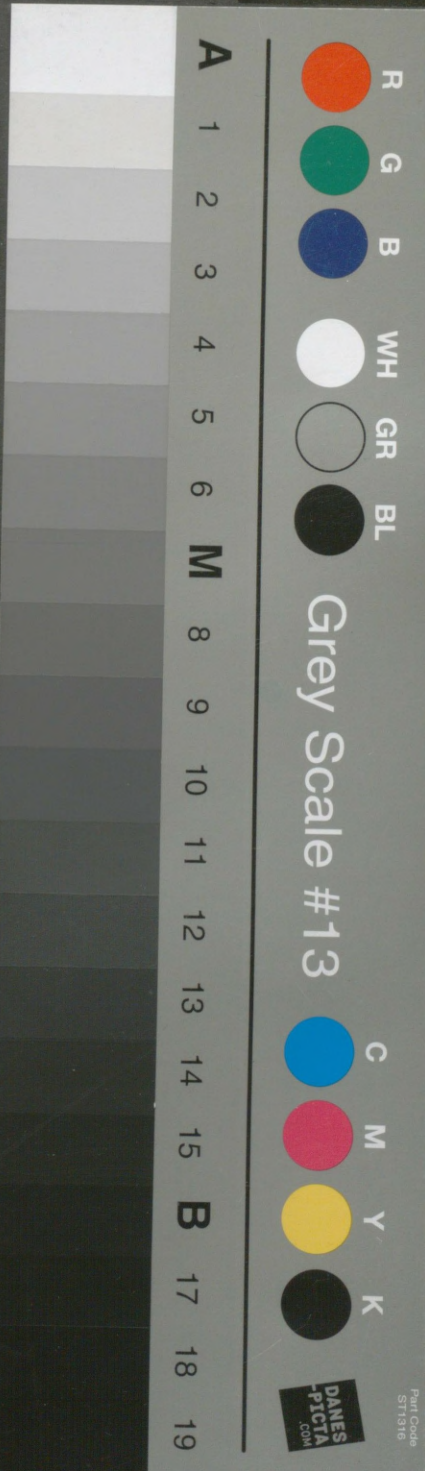
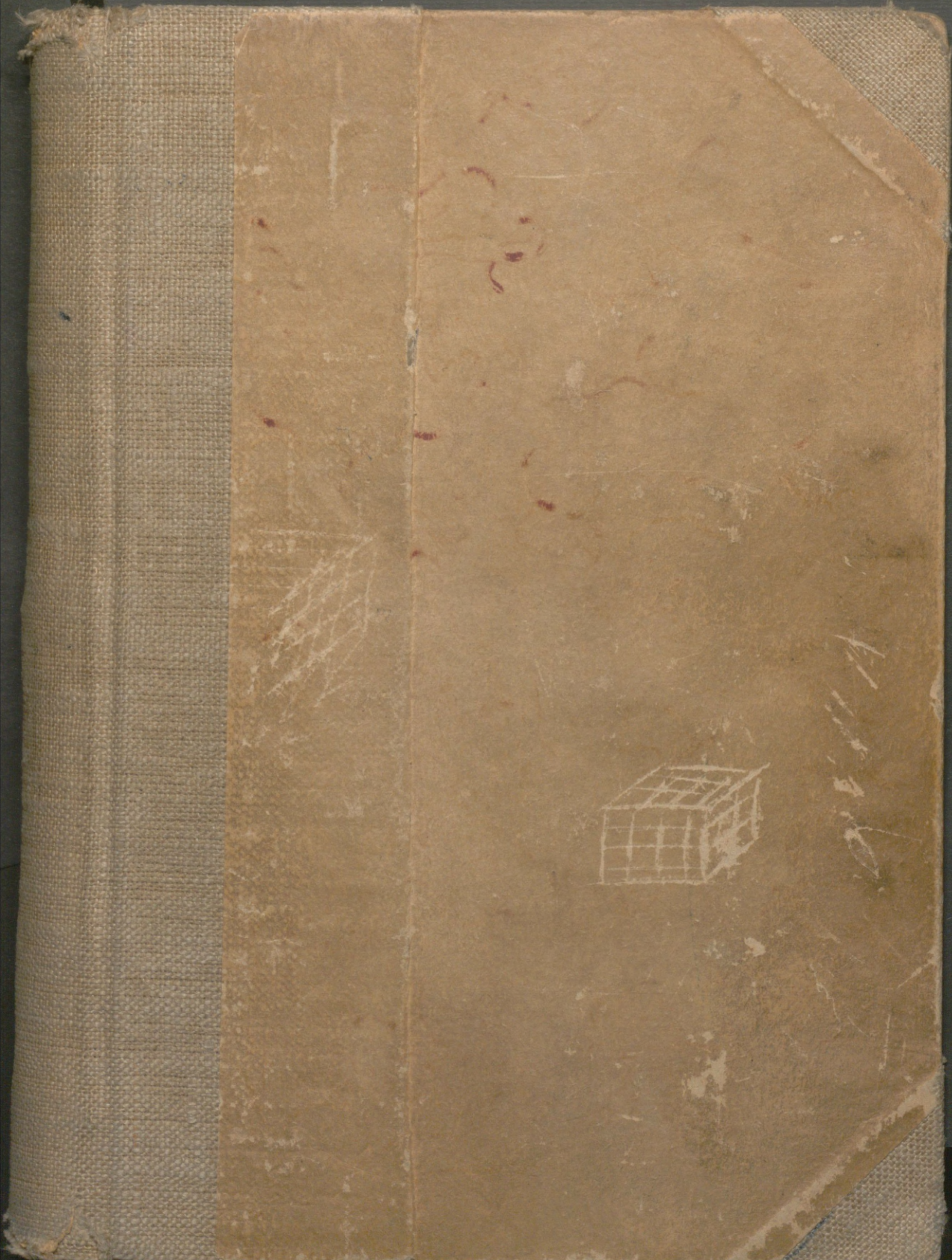
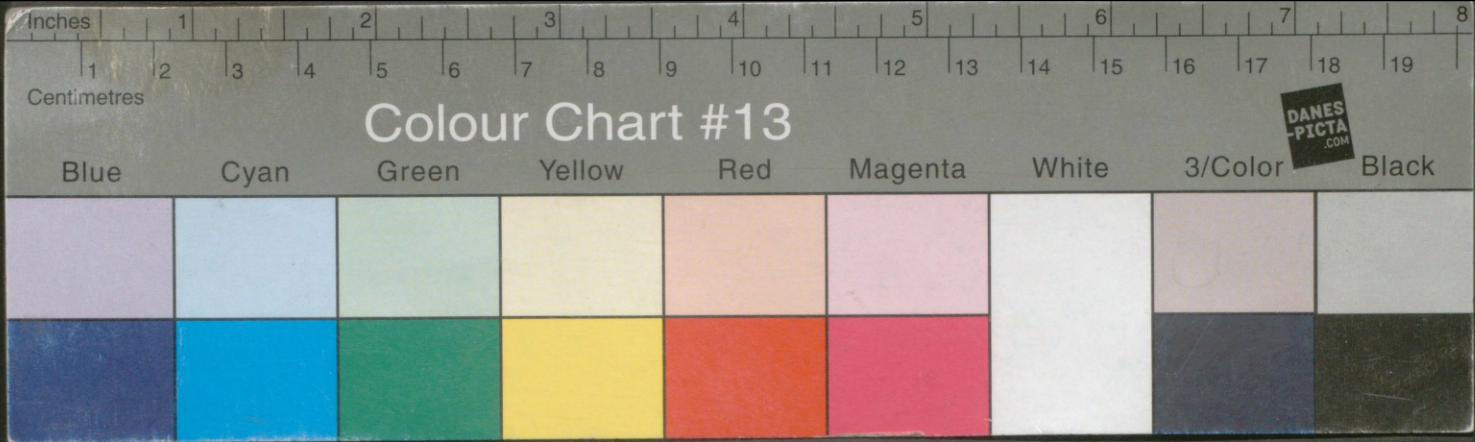






WYDAW. POLSKIE NARODOWE

NARODOWA DEMOKRACJA

1887 — 1918

NARODOWA DEMOKRACJA 1887 — 1918

W. OGDON A. DEWEY, 1818

6851

WŁADYSŁAW POBÓG-MALINOWSKI

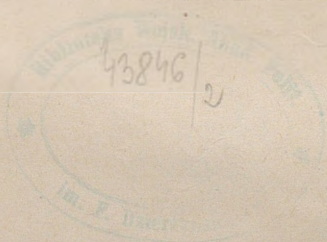
NARODOWA DEMOKRACJA

1887 — 1918

FAKTY i DOKUMENTY

elop. / 2

W A R S Z A W A — 1 9 3 3



Krótką swoją przedmowę zacznę od truizmu — dzień dzisiejszy jest tylko dalszym ciągiem dnia wczorajszego; drogi, którymi dziś idziemy w przyszłość, są tylko przedłużeniem szlaków, jakimi tak niedawno jeszcze zmierzaliśmy do niepodległości, lub też manowców, po których błakaliśmy się w ciągu stuletniej niewoli. Zrozumienie treści dnia dzisiejszego, realna jej ocena i wyciągnięcie wniosków na przyszłość możliwe jest jedynie w wypadku spokojnego spojrzenia wstecz, uszeregowania faktów z przeszłości — w ich pierwotnej, nieskażonej formie.

Tak spojrzeć w przeszłość musi każdy, kto nie chce się narazić na zarzut braku rozumnego stosunku do świata otaczających go zjawisk. Tak musi spojrzeć w przeszłość przede wszystkim młodzież — znać ona przeszłość może jedynie z opowiadań i wspomnień ubiegłej epoki, wspomnień, najczęściej, mglistych, niejasnych, nieuchwytnych, nierzadko zaś tendencyjnie skażonych i przejaśkrawionych. Nie można wierzyć głośnym i pyszałkowatym zapewnieniom ludzi, strojących się dziś w togi Katonów i stwierdzających, że oni tylko mają prawo do wdzięczności społeczeństwa i do nazwy „jedynych, prawdziwych Polaków“.

Książka niniejsza jest pierwszą próbą takiego spojrzenia wstecz. W ciągu ośmiu miesięcy, spędzonych pracowicie w wielu archiwach — przede wszystkim zaś w Muzeum Rapperswilskim i w archiwum P. P. S., — we wszystkich prawie bibliotekach uniwer-

syteckich i publicznych w Polsce zebrałem obfity materiał.

Są to przeważnie dokumenty, bądź to całkowicie zapomniane, bądź też nieznane i niepublikowane dotąd nigdzie. Niektóre z nich uznane zostaną zapewne za rewelacje. Pewnej części materiałów zdobytych nie wyzyskuję tutaj świadomie, zachowując je do dalszych opracowań. Sądzę, że chwilowo i te, które przytaczam, wystarczą, by dać Czytelnikowi pojęcie o tem, czem była i czem — w nieuniknionej konsekwencji — być musi Narodowa Demokracja w Polsce.

Władysław Pobóg - Malinowski.

Warszawa, w grudniu 1932 r.

I.

* Rok 1863 jest w dziejach naszych momentem zwrotnym, jest przyczyną i źródłem zmian głębokich w psychice, w stanie umysłów społeczeństwa polskiego. Bolesław Prus, charakteryzując kiedyś tę epokę, użył wymownego porównania: „Kiedy kula uderzy w ścianę, wówczas zatrzymuje się i rozgrzewa. W mechanice nazywa się to przekształceniem ruchu masowego w cząsteczkowy, ruchu zewnętrznego na wewnętrzny. Podobna przemiana odbyła się w naszym kraju po krwawym stłumieniu powstania — naród zupełnie obudził się, przestał walczyć i spiskować, a zaczął rozmyślać i pracować”.¹⁾ Mimo wielu katerycznych zastrzeżeń, jakie rodzą się pod wpływem końcowych tez tego porównania, uznać je możemy za nader trafne naogół. Po roku bowiem 1863 dokonano w Polsce bezprzykładnego przeszacowania wartości. To, co było białem, — stało się nagle czarnem. To, co niedawno jeszcze uchodziło za rzecz wstrętną, przyziemną, hańbiącą, — wzniesiono do wyżyn ideału narodowego. Opuszczono dawne stanowiska ideowe, dźwignięto nowe sztandary, wypisano na nich nowe, nieznane i nieuznawane dotąd hasła.

¹⁾ Por.: „Polska, jej dzieje i kultura od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej“, Warszawa, 1928 — 1932, tom III, str. 660 oraz „Insurekcje“—materjały i badania do dziejów powstań oraz ruchów społecznych i narodowych w Polsce, opł redakcją prof. Adama Szelągowskiego, Warszawa, 1924, zeszyt II, str. 97.

Do tego momentu „pokolenie za pokoleniem od czasów rozbioru kraju przekazywało sobie wiernie tradycję ruchu zbrojnego“ ²⁾. Do tegoż momentu „odbudowanie Polski historycznej od morza do morza, w granicach, w jakich ją zastał pierwszy rozbiór kraju, wypędzenie wrogów, uzyskanie warunków swobodnego rozwoju narodowego we wszelkich kierunkach“ — było celem głównym kilku pokoleń porobiorowych. Po krwawej topieli styczniowej wyrzeczono się „mrzonek“ niepodległościowych, a miejsce tych wielkich, wszechogarniających dążeń i wierzeń zajęły ideały „pozytywistycznego mieszczaństwa“, zacieśniające „dążności narodu w ramach poziomych pożądań materialnych“, każące „abdykować z wyznawanych przez tyle lat doktryn i przyjąć lojalną służbę“ ³⁾ u mocarstw, które dokonały rozbioru Polski.

Wskazując na klęskę styczniową, jako na źródło i przyczynę upadku ducha wśród najszerszych warstw narodu polskiego, nie powinniśmy się ograniczać do strat, poniesionych bezpośrednio w walce orężnej. Straty te — we wszelkich możliwych postaciach — według obliczeń historyków nie przekraczają 50 tysięcy głów. ⁴⁾ W zestawieniu z pięciomiljonową podówczas ludnością Królestwa straty te wydawać się mogą stosunkowo nikłymi. Nabiorą one jednak głębszego znaczenia i jaskrawszej wymowy, gdy uprzytomnimy sobie, że w powstaniu wzięły udział, a więc — i zginęły w niem — serca najbardziej ofiarne, najbardziej gorące, dzielne i energiczne.

²⁾ Por.: Józef Piłsudski — „Pisma — Mowy — Rozkazy“, Warszawa, 1930, tom III, str. 311.

³⁾ Bolesław Wysłouch w zeszycie II „Przeglądu Społecznego“, Lwów, 1886. Pierwodruk w archiwum P. P. S.

⁴⁾ Zob.: J. Grabiec — „Rok 1863“, Poznań, 1912, str. 457 i 458. Por. poza tem: Edward Maliszewski — „Organizacja powstania styczniowego“, Warszawa, b. r. oraz Stanisław Zieliński — „Bitwy i potyczki 1863—64“, Rapperswil, 1913.

Kłeska zresztą sięgała dalej i głębiej. Od pierwszych miesięcy r. 1864 całe Królestwo jęczało pod dyktatorskimi ~~rzędami~~ ~~general-poliemajstra~~, który przy pomocy sztabu specjalnie dobranych urzędników wdzierał się brutalnie do wszelkich dziedzin, rozstrzygając bezapelacyjne kwestje życia i egzystencji materialnej obywateli całego kraju. Naczelnicy wojenni i policja, znacznie powiększona i po wojskowemu zorganizowana, uzyskali możność bezkarnego a brutalnego i nieludzkiego traktowania swoich ofiar. „Bito w cyrkulach — stwierdza historyk — wymyślano na ulicy, kozacy i policjanci tłukli publiczność batami za lada powodem. Różgi były w codziennem użyciu“. Przykłady chamstwa i dzikości przytaczałby tu można setkami. Masowe rewizje i aresztowania były na porządku dziennym. Więzienia, przepełnione do ostatecznych granic, pod względem higieny i stosunku do więźniów uragały najprymitywniejszym warunkom. Działalność komisyj sądowo - śledczych, rozpatrujących sprawy osób, posądzonych o udział w powstaniu, nosi również wszelkie znamiona okrutnej bezwzględności. Dość powiedzieć, że w czasie od 1 września 1863 do 1 maja 1865 zesłano z Królestwa do Rosji 7447 osób, do rot aresztanckich 2617, na Syberję 1979, do katorgi 1184. Pamiętać przytem należy, że oprócz tego naczelnikom wojennym przysługiwało prawo deportowania do Rosji w drodze „administracyjnej“⁵⁾. Wszystko to szło w parze z bezprzykładnymi konfiskatami, kontrybucjami i karami pieniężnymi, wzrastającymi z dnia na dzień, prawo bowiem nakładania ich przyznano i naczelnikom wojennym. Grabiec w pracy swej mówi o 1660 majątkach, skonfiskowanych w Królestwie. O wysokości i stałym wzroście kar pieniężnych świadczy wymownie przykład Warszawy. Według Grabca, 9 marca 1864 r. skazano

⁵⁾ Szczegóły te czerpię głównie z cytowanej już pracy J. Grabca o „Roku 1863“.

tu na różne kary pieniężne 67 osób, 14 marca — 109. W styczniu kary te w Warszawie wynosiły 3825 rubli, w lutym — 4865, w marcu — 12850, w kwietniu — 50066 rubli.

Wszystko to jednak było załedwie pierwszą falą moskiewskiej reakcji. Rząd carski, topiąc polską myśl niepodległościową w krwi powstańczej, głuszając ją skrzypieniem szubienic, przygotowywał nowe ciosy, mające na celu odarcie kraju z resztek samoistności politycznej, zniszczenie kultury polskiej, zastąpienie jej rosyjską — zupełną unifikację „buntowniczych“ prowincyj polskich z resztą cesarstwa. Tak zwany Komitet Urządzący z Mikołajem Milutinem, jako sekretarzem dla spraw Królestwa na czele, działalność swą rozpoczął od wprowadzenia w życie ukazu carskiego o uwłaszczeniu chłopów. Reforma ta, zastosowana w ramach znacznie szerszych, niż w rdzennej Rosji, miała na celu obok ruiny materialnej szlachty polskiej — pokłócenie jej z ludem; przy pomocy ciemnej, nieświadomionej narodowo masy chłopskiej, rząd rosyjski zamierzał „trzymać na uwięzi“ szlachtę i duchowieństwo, a więc warstwy, dotąd w życiu narodu przodujące. Rezultaty, osiągnięte na tem polu, nie mogą, naturalnie, zaspokoić ambicji rusyfikatorów. To też ten sam Komitet Urządzący w ciągu kilku lat znosi i kasuje „wszystkie instytucje, nadające cechy odrębności Królestwa od Cesarstwa“, a więc Sekretarjat Stanu, Radę Stanu i Radę Administracyjną; wprowadzono podział Królestwa na dziesięć gubernij, zmieniono jego nazwę z „Carstwa Polskawa“ na „Prywislinje“. Jednocześnie zniszczono i skasowano dotychczasowe szkolnictwo polskie, zastępując je szkołą rosyjską. Znika Komisja Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, ustępując miejsca rosyjskiemu „okręgowi szkolnemu“. Warszawska Szkoła Główna przekształcona zostaje na uniwersytet rosyjski. Język polski znika ze szkół średnich, po-

tem — z niższych; tolerowany tu jest jedynie jako „przedmiot nadobowiązkowy“ i przy wykładzie nauki religji. Szkoła zresztą mało dba o wykształcenie i wychowanie, o wyrobienie młodych dusz i serc; w ręku rosyjskich pedagogów lub renegatów polskich staje się przedewszystkiem narzędziem rusyfikacji, podboju duchowego młodzieży na rzecz Rosji. Niebawem język polski znika i w sądownictwie.

Fala prześladowań nie ominęła również sfery uczuć i spraw religijnych. Zamykanie i opieczętowywanie kościołów i klasztorów, po uprzednim wywiezieniu zakonników i zakonnic, przekształcanie świątyń katolickich na cerkwie prawosławne — było zjawiskiem niemal codziennem. Najsilniej ucierpiały pod tym względem wschodnie połacie kraju. W r. 1867 zniesiono biskupstwo na Podlasiu, w sześć lat później następuje kasata kościoła unickiego. Sytuację pogarszało zerwanie stosunków rządu rosyjskiego ze Stolicą Apostolską. „Mówiono nawet o utworzeniu kościoła narodowego, na którego czele miał stanąć jeden z biskupów, pragnących tą drogą zaskarbić sobie względy rządu. Kościół ten byłby, naturalnie, przejściem do zagłady katolicyzmu i polskości oraz narzucenia religji prawosławnej i narodowości rosyjskiej. Duchowieństwo, odcięte od Rzymu i pozbawione świątłych oraz odważnych kierowników, uwięzionych lub zesłanych, przedstawiało obraz lichoty moralnej i płaszczenia się wobec rządu, nie mówiąc już o sporadycznych wypadkach zdrady i zaprzaństwa“. ^{e)} W takich warunkach stworzenie i rozwój kościoła narodowego mógł mieć wielkie widoki powodzenia.

Jeszcze bardziej ucierpiała Litwa, kraj nawskroś polskością przesiąknięty. Murawjew, bezprzykładny zapewne okaz politycznego sadyzmu, nie ograniczył się do wyroków, skazujących na szubienicę czy ka-

^{e)} Zob. „Polska, jej dzieje i kultura“, tom III, str. 680 i 681.

Prob. wstawa

1760r

torgę; w krótkim czasie zdołał on wydusić tu około 14 milionów rubli kontrybucji. Skonfiskowano tu 1760 majątków i oddano je bądź to „zasłużonym“ oficerom i urzędnikom, bądź też chłopom, sprowadzonym z gubernij wewnętrznych. A gdy zabrakło ludzi, posądzonych o udział w powstaniu, prawo posiadania ziemi odebrano nawet politycznie podejrzanym, zmuszając ich na mocy specjalnego ukazu — do sprzedania majątków w terminie dwuletnim, co — wobec wydanego w r. 1865 ukazu, odmawiającego Polakom prawa nabywania ziemi — równoznacznem było z immigracją żywiołu obcego. ⁷⁾ Pisma polskie, muzea, biblioteki, szkoły pozamykano. Użycie języka polskiego w szkole zostało surowo wzbronione — nawet przy nauce religji. Niebawem zabrania się używania języka polskiego wogóle. Wkrótce potem wydane zostało jeszcze zarządzenie — Litwę pozbawiono prawa wydawania jakichkolwiek druków w języku polskim. Wszystkie te zarządzenia szły w parze z pełnemi chamstwem, wschodniej dzikości i okrucieństwa prześladowaniami religijnymi.

Spółeczeństwo polskie, ogłuszone tym nagłym zwrotem, tem gwałtownem przejściem z „sangwinicznych nadziei do katastrofy rozpaczliwej“, zgnębione i przytłoczone „ciężarem okrutnej ponad wszelką miarę rzeczywistości“, społeczeństwo — istne stado owiec, rozbite przez wilki — z niemą rozpaczą, oczyma, pełnemi przerażenia, patrzy na skutki ostatniego porywu zbrojnego. O proteście, buncie, o walce nie myśli nikt. Wizja zwycięskiego olbrzyma napęlnia dusze dziwnym i dziś niezrozumiałym już dla nas lękiem, wszczepia w nie jednocześnie jad krańcowej niewiary we własne siły. Polska, którą tak niedawno jeszcze nazwał poeta jedynym krajem w Europie,

⁷⁾ Pisałem o tem obszernie w szkicu p. t. „Gmina“ i jej redaktor“ — zob. „Niepodległość“, zeszyty 7 i 8.

mającym odwagę uragać mocy północnego despoty, Polska w oczach wszystkich skurczyła się do rozmiarów robaczka, który w wypadku nieostrożnego lub nieogłédnego podniesienia swego łebka może być zmiażdżony potężną stopą. Z lęku tego i z tej niewiary we własne siły — w nieuniknionej konsekwencji — zrodziła się powszechna bierność, apatja i zniechęcenie do jakiegokolwiek działania. Slusznie też stwierdzał Komitet Centralny Ligi Narodowej w jednej ze swych odezów, że po upadku powstania styczniowego w społeczeństwie polskim „ustala wszelka działalność polityczna, świadoma, celowa, zorganizowana”⁸⁾.

W pogromie, jakiego widownią była zbiorowa dusza polska, działały siły nie tylko rosyjskie. Niemalą, jeśli nie wybitną rolę odegrały w nim ówczesne polskie prądy myślowe. Wypływając z różnych źródeł, wychodząc z odmiennych założeń, wszystkie one zbiegały się w swych ostatecznych wywodach. Znamy kilka tych prądów. Zatrzymamy się tu na czterech — głównych i najsilniejszych.

Najwcześniej, bo jeszcze w okresie konania powstania styczniowego, odezwała się ugoda. Ludzie słabi lub złamani poniesioną klęską nie tylko rzucili słowa ostrego potępienia na ostatni ruch zbrojny, lecz także w szeregu publikacyj — starali się przekonać swych „nierozsądnych” rodaków o konieczności zerwania z tradycją porywów zbrojnych, o niemożliwości istnienia Polski niepodległej ze względów „geograficznych, ekonomicznych, strategicznych”, ba — o szkodliwości jej istnienia dla cywilizacji europejskiej — „gdyż Rosja, odepchnięta wówczas do Azji, stanęłaby na jej czele, by wziąć odwet na Europie”.

⁸⁾ W odezwie z dn. 8 grudnia 1899. Cytuję z oryginalnego pierwodruku, przechowywanego w archiwum P. P. S.

Takie tezy i argumenty szły w parze lub wyrastały na tle myśli o rezygnacji z odrębności politycznej i lojalności państwowej wobec Rosji. Paweł Popiel wzywał do zerwania ze spiskiem, do oparcia się wszelkiej tajemnej władzy, do odmawiania pieniędzy na wszelkie tajemne, choćby najwznioślejsze cele, do urzędzenia się jako tako „na zgłiszczach“, do pogodzenia się z myślą o tem, że przestaliśmy istnieć jako naród polityczny. Jednocześnie kto inny w anonimowej broszurze wygłasza program ugody z Rosją. „Zamiast odzywać się do rządów i ludów Europy, odezwijmy się wprost do cara, do rządu, ludu“. Zrezygnujmy z odrębności politycznej, odstąpmy od zamiaru odbudowania niepodległego państwa polskiego, wyrzeknijmy się wszelkich planów rewolucyjnych, myślmymy o pracy „organicznej“ — albowiem „nie boli nas więcej od innych strat zniesienie urzędowe nazwiska Polski i Polaków z karty Europy“. Jeszcze dalej posunął się Kazimierz Krzywicki, faktyczny minister oświaty w rządzie Wielopolskiego. Dowodził on mianowicie, że naród polski powinien rozplynać się „w szerszej ojczyźnie, zginąć“, powinien pogodzić się z faktem dokonanym „z powodów historycznych, religijnych i praktycznych“. „Ponieważ — wywodził dalej — rzeczy taki już stanowczo biorą obrót, iż do Słowiańskiego związku zapomocą Rosji i pod jej przewodnictwem dążyć musimy, rozsądek przeto każe zawczasu przygotować się do zaprowadzenia jakiegoś wspólnego języka urzędowego“ — ma nim zostać język rosyjski. „Jeśli mi ktoś chciał zrobić uwagę — pisze Krzywicki dalej — że zczasem, po kilku lub kilkunastu dziesiątkach lat dojdziemy do tego, że w wyższych warstwach społecznych będzie można co krok napotykać Polaków, nie używających polskiej mowy, tak, jak dziś widzimy Litwinów, nie używających rusińskiego języka, którym mówili ich przodkowie,—to mu na to

odpowiem, że sam najzupełniej jego przewidywania dzielam⁹⁾.

Takie i podobne tezy, argumenty, propozycje i przypuszczenia, wyrażane przez przygodnych i szerszemu ogółowi nieznanych publicystów, znalazły niebawem potwierdzenie w „odkryciach historycznych” znanych i uznanych powag naukowych. Historycy krakowscy bowiem — ludzie, tkwiący korzeniami swej duszy w panice pogromu, ogarniającej olbrzymią większość społeczeństwa polskiego, pod wpływem klęski i zrodzonej przez nią rozpacz spojrzeli w przeszłość narodową zgoła innem, niż dotychczasowi dziejopisarze, okiem. Zygmunt Miłkowski (T. T. Jez), niestrudzony propagator idei walki zbrojnej o niepodległość, streszczając poglądy historyków krakowskich, słusznie podkreślał, iż treścią ich zasadniczą było przekonanie, że istnienie Polski niepodległej „było omyłką dziejową”, że historia wyrzekła nad nami „ostatnie słowo i przeszła do porządku dziennego”, że wreszcie — nie pozostaje nam nic innego, jak „z wyrokiem losu się zgodzić i o niepodległości, niemożliwej dla Polski, nie marzyć¹⁰⁾”. Podkreślał słusznie w czasie bowiem, gdy ugodowiec petersburski Włodzimierz Spasowicz w swych odczytach publicznych nazywał Polskę minioną „jawnogrzesznicą”, „karykaturą społeczeństwa”, „rozpasaną rozpustnicą” — prof. Szujski w swych „Dziejach Polski” wywodził, że „upadek Rzeczypospolitej spowodowała nasza kilkuwiekowa wina, ciężąca dotąd na całym naszym pokoleniu”, ks. Walerjan Kalinka z kart swych „Ostatnich lat pano-

⁹⁾ Paweł Popiel w „Kilku słowach z powodu odezwy ks. Adama Sapiehy” (1865), Anonim w broszurze „Nasza polityka wobec Rosji jaką być powinna” (1865), Kazimierz Krzywicki „Polska a Rosja w 1872 r.” Por. poza tem — W. Feldman „Dzieje polskiej myśli politycznej”, tom II, str. 44—48 i 201—206.

¹⁰⁾ „Rzecz o obronie czynnej i o skarbie narodowym”, napisał Z. F. M., Paryż, 1885, na str. 15.

wania Stanisława Augusta" — wołał, że „upadku swego Polacy sami są sprawcami” i że „nieszczęścia, które na nas spadły wówczas lub później, zasłużoną są przez naród pokutą”, wreszcie profesor Bobrzyński w swych „Dziejach Polski w zarysie” wywodził jasno, stwierdzał dobitnie, że „nie sąsiedzi, tylko nieład wewnętrzny przyprawił nas o utratę politycznego bytu”, że „w ciągu dwu ostatnich wieków istnienia Rzeczypospolitej nie można znaleźć w dziejach jej ani jednego prawdziwie wielkiego i rozumnego czynu, ani jednej prawdziwie wielkiej historycznej postaci”...

33 Trzecim prądem, który wpłynął niewątpliwie na zanik wierzeń i dążeń niepodległościowych, był polski ruch socjalistyczny. Zaznaczyć tu jednak i podkreślić należy, że socjalizm polski w ciągu swego istnienia przeszedł znamiennej ewolucję ideową — od doktrynerskiej międzynarodowości do uznania i praktycznego zastosowania hasła walki o niepodległość. Praca jego na przełomie wieków ubiegłego i obecnego, praca nad podniesieniem robotnika z nizin walki klasowej na szlachetniejsze wyżyny ogólnie - narodowe, rola w ruchu rewolucyjnym w r. 1905, udział w przedwojennych przygotowaniach do zbrojnego wystąpienia i w wojnie europejskiej — wszystko to składa się na jedną z najpiękniejszych kart najnowszej polskiej historii. W pierwszej jednak fazie swego istnienia socjalizm stał na gruncie międzynarodowym, i jeśli nie zwalczał, to najwyraźniej negował tradycje powstańcze.

Jeszcze bardziej ujemny wpływ na psychikę narodową wywarł powstały w tymże okresie nowy prąd, znany pod nazwą „warszawskiego pozytywizmu”. Nie popełnię żadnej nieścisłości, gdy stwierdzę tu, że treścią jego zasadniczą była rezygnacja ze słabych i chwiejnych już i bez tego marzeń o niepodległości na rzecz konkretnej myśli o rynkach wschodnich i kulturze europejskiej. „Nie oczekujemy niczego od prze-

Wrotów politycznych, wojen, traktatów, przemien-
nych łask obcych, lecz zawierzmy tylko własnej ży-
wotności" — radził narodowi Aleksander Świętocho-
wski. „Dalecy jesteśmy od zamiaru apoteozy naszego
losu, winniśmy jednak wskazać pomyślną stronę jego
przeznaczeń. Mianowicie — otworzył on przed nami
szerokie pole podbojów przemysłowo - handlowych,
którego dotąd nie opanowaliśmy dostatecznie i na
którem odnieść możemy pewniejsze zwycięstwa, niż
te, w których dotąd pokładaliśmy całą naszą uf-
ność“... ¹¹⁾.

Takie tedy prądy, wyrosłe na tle reakcji postycz-
niowej i z natury rzeczy przez nią zasilane, działały
destrukcyjnie na duszę polską, zabijając i tępiąc w
niej nieliczne, ocalałe z pogromu resztki. O roli so-
cjalizmu mówiliśmy już wyżej w szeregu zastrzeżeń.
Plugawy i poziomy kierunek myśli ugodowej jest
zbyt wyraźny, by wracać trzeba było do niego raz je-
szcze. Co do pozytywizmu natomiast, to mimo wielu
niewątpliwych zasług, jakich odmówić mu nie sposób,
pod względem myśli politycznej nazwać go musimy
prądem nietwórczym. Co więcej — jak stwierdzają
obecnie najwybitniejsi polscy uczeni — obóz pozyty-
wistyczny działał „wręcz zabójczo na wszelkie wy-
kłuwanie się tej myśli, traktując każde stawianie
kwestji polskiej w formie jej niepodległościowej, czy
też ugodowej, jako mrzonkę i marnotrawienie sił na-
rodowych. To też nawet w chwilach kryzysów i na-
prężeń sytuacji zagranicznej, czy nawet wewnętrznej
w Rosji, myśl polska była bezwładna i trzymana na
wodzy nie tylko przez rząd, ale i opinię krajową, na-
wet gazet polskich“ ¹²⁾.

¹¹⁾ Aleksander Świętochowski — „Wskazania polityczne“, ogło-
szone w „Ognisku“, Warszawa, 1882, str. 49—54.

¹²⁾ „Polska, jej dzieje i kultura“, tom III, str. 683.

Przemiłło zgodzić do rosyjskiej. Niepodległość historyczna, który je wprowadzić

A szkoła historyczna? Gdzie indziej miałem już sposobność zaznaczyć ¹³⁾, że profesorowie krakowscy w ciągu wielu lat grzebali się w naszej przeszłości, zarzucając ją kamieniami potępienia, pogardy, a często — i otwartego szyderstwa, nie widząc, czy widzieć nie chcą, że godzą nie tylko w istotne nasze błędy i narowy, lecz także nierzadko i w najwspanialsze nasze klejnoty, stanowiące o naszej sile, naszej wartości, naszym pięknie. I działo się to w epoce powszechnej abnegacji i zwątpienia o wszystkim. Słusznie też pisał jeden z „obrońców spotwarzanego narodu“, że „gdy współczesność przypominała nam na każdym kroku, żeśmy skazani na śmierć, historia przekonywała nas, żeśmy od setek lat już byli niezdolni do życia. Na duszę narodu, która skurczyła się już pod ciężarem okrutnej ponad wszelką miarę rzeczywistości, na duszę, spaloną żarem męki i spragnioną kropli wody, na duszę, nawiedzoną zwątpieniem i pokuszeniem odstępstwa, jak kamienie spadały odkrycia badaczy, że przeszłość była u nas od blisko pół tysiąca lat jedną wielką pomyłką, że duch jej zasadniczo chromał, instytucje w założeniu już były chybione, cierpiały na nieprzystosowalność praktyczną i musiały wieść do upadku, żeśmy zatem sami, własnymi rękoma, wykopali grób, w który runęła ojczyzna“. I praktyczne wnioski, jakie społeczeństwo ówczesne wyciągnąć musiało z nauk krakowskich, nie mogły wyglądać inaczej, jak — czekać, aż zarzuconą nam na gardło pętlę ściśnie wróg jeszcze mocniej, a my wić się zaczniemy w konwulsjach, potem sztywnieć, wreszcie — zgodnie z odkryciami krakowskimi — rozpyliwać się, jako zbiorowość mniej wartościowa — w kulturze rosyjskiej czy niemieckiej. I na powstałym w duszy narodowej kamienistym ugorze wyrastały nieznane nam dotąd chwasty i badyle, wytwarzając stęchłą, niezdrową atmosferę, w której — że zacytuję tu jedno z

¹³⁾ „Niepodległość“, zeszyt 11, str. 469—477.

przekonań W. Feldmana — „musiała zatracać się duma, godna wielkiego narodu, świadomość nieprzedawnionych jego praw i siła, potrzebna do przetrwania i działania“, i w której, jak z niemniejszą słuszością stwierdzał A. Chołoniewski — wyrastał serwilizm, wyrabiała się „samozachowawcza przebiegłość, właściwa niewolnikom, u słabszych zaś rodziła się pokora, zdająca się przeproszać świat cały za to, że wogóle ośmielamy się zabierać miejsce pod słońcem“. Powszeczna bierność i apatja, w której, jak w grząskiem błocie, zapadały się, tonęły najszlachetniejsze usiłowania tych, co w podziemiach konspiracji pracowali na Polskę niepodległą, — padanie plackiem przed siłą, cofanie się bojaźliwie przed wszelką śmielszą myślą, zabijanie odzywających się, jak wyrzuty sumienia, uczuć, pośpieszne, trwożliwe ocieranie łezek patryjotycznego mazgajstwa, uroczyste powitania cara w Warszawie, asystowanie przy odsłonięciu w Wilnie pomników Murawjewa i Katarzyny, pociągi sanitarne biskupa Popiela, adresy wiernopoddańcze, entuzjazm, z jakim w r. 1914 obsypywano w Warszawie kwiatami „nasze“ rosyjskie wojsko, szczerłość uczuć, z jakimi wręczano szablę zdobywcy Lwowa, generałowi Ruzskijemu, „poświęcanie się“ dla ojczyzny i narażanie się pruskim władzom okupacyjnym w latach wojny światowej przez zakładanie tajnych kursów języka rosyjskiego, by młodzież polska nie zapomniała go i by godnie powitać mogła przedstawicieli Rosji w przewidywanym wypadku ich powrotu nad Wisłę, — wreszcie brak zrozumienia i należytego poparcia dla samodzielnego polskiego czynu zbrojnego, — wszystko to mieć musiało dla siebie wiele źródeł, nie ulega jednak wątpliwości, że jednym z tych źródeł była krakowska szkoła historyczna, której poglądy w dodatku nosiły na sobie znamiona tendencji, były echem ostatnich wypadków politycznych.

II.

Zdawałoby się, że przy tak zgodnych wysiłkach potęgi rosyjskiej i polskiej słabości, romantyczna idea walki zbrojnej o niepodległość zostanie pogrzebana raz na zawsze. Żyła ona jednak. Nie mogła „zginąć z tego prostego względu, że istnienie narodu przeszło dwudziestomiljonowego, pozbawionego prawa decyzji o swych losach, jest absurdem, absolutnie jedynym w historii nawożytnej”. ¹⁾ W kraju, co prawda, panowała zupełna martwota i zniechecenie do jakiegokolwiek działania, tem większe, że wszędzie czuwała i „niebezpieczne” iskry dawnego zapалу gasiła obfitym strumieniem słów „ochotnicza straż ogniowa” z profesorem Szujskim na czele. Poza krajem jednak, na emigracji, gdzie przebywali starzy działacze z roku 1831 i gdzie szukali schronienia ocalali z pogromu członkowie ostatnich rządów narodowych i uczestnicy ostatnich walk o niepodległość, — idea ta żyje, występuje stale, ma kształty najzupełniej wyraźne. Słusznie też powiedział jeden z historyków, że nie kto inny, tylko emigracja uratowała sztandar irredenty polskiej.

Emigracja ta — stosunkowo niewielka, licząca bowiem zaledwie 7000 głów, rozsypana po całej Europie, skupiona więcej jedynie we Francji i Szwajcarji, po-

¹⁾ Por. Józef Piłsudski — „Pisma — Mowy — Rozkazy” — tom III, str. 311.

zbawiona była osobistości, które mogłyby narzucić swe zdanie najbliższemu otoczeniu, nie mówiąc już o kraju, oddzielonym szeregiem kordonów. Byli to jednak przeważnie ludzie, o których ktoś, gdzieś, kiedyś powiedział, że z miłości do Polski nierzadko w obłęd wpadali. Wyniósłszy na obczyznę serca, pełne gorącej miłości do kraju i bólu głębokiego z powodu jego nieszczęścia, nie chcieli i nie mogli wyrzekać się swych dążeń, zrywać nici swoich marzeń. Wł. Daniłowski w swych „Notatkach do pamiętników“ pisał w imieniu olbrzymiej ich większości: „uważaliśmy za konieczne, aby ciągle być w pogotowiu i aby wypadki polityczne, mogące niespodziewanie wybuchnąć, nie zastały kraju tak nieprzygotowanego, jak w krymską wojnę“ ²⁾. Podkreślić jednak należy, że — jak słusznie zauważył już Feldman — do wznowienia boju natychmiast wzywają tylko jednostki; nikt nie głosi również zasady nieprzerwalności powstania, jest tylko ciągłość myśli niepodległościowej ³⁾.

Słuszność tego spostrzeżenia stwierdzić możemy łatwo na przykładzie statutów, programów i odezw organizacyj emigracyjnych. Tak więc w ustawie Towarzystwa Demokratycznego z r. 1865 czytamy: „dzisiaj... po nowym perjodzie bezowocnych zapasów z wrogami, nie załamujemy rąk z niemą rozpaczą; lecz bez straty jednej chwili, drogiego dla żołnierza wśród wojny czasu, śpieszmy nanowo pracować nad odrodzeniem narodu“ ⁴⁾. „Usiłowania pierwszego wychodźstwa najszczytniej uwieńczone zostały zasadami

²⁾ Cytuję według W. Feldmana „Dzieje polskiej myśli politycznej“, tom II, str. 51.

³⁾ W. Feldman w „Dziejach polskiej myśli politycznej“, tom II, str. 55 — 56.

⁴⁾ Wyjątki te publikowane są tu po raz pierwszy. Cytuję z oryginałów, wchodzących w skład zbiorów Muzeum Rappers. Zob. Teki 957. „Zbiór druków ulotnych i litografji, dotyczących emigracji po r. 1863“.

✓ 1863 roku — pisze Komitet Reprezentacyjny Wy-
chodźstwa Polskiego w odezwie swej, datowanej w
Paryżu 29.XI 1866 r. — owocem poświęceń i prac na-
szych przy błogosławieństwie Bożem musi być niepo-
dległość kraju“. O możliwości broczenia „mściwych
kos“ „nie już we krwi carskiego żołdaka i sprzedajne-
go szpiega, lecz w niewinnej piersi rosyjskiej ludu“
mówi Genewska Rada Towarzystwa Bratniej Pomocy
w odezwie swej, wydanej w odpowiedzi na niewłaści-
wie zrozumiany artykuł Ogarewa w Herzenowskim
„Kołokole“ o przymusowej sprzedaży majątków pol-
skich na Litwie. ⁵⁾. Ustawa „Zjednoczenia Emigracji
Polskiej“, które za podstawę swej wiary politycznej
postawiło „równość, wolność, braterstwo, równoupra-
wnienie wyznań i narodowości, wszechwładztwo ludu
i te wszystkie prawdy, które naród pracą wiekową
zdobył, bojami lat 1846, 48, 63 i 64 uświęcił, a Rząd
Narodowy, ostatni przedstawiciel Polski, w manife-
stach swych powiedział“ — jako o „celu zadań“ mó-
wi o:

• „a) zespoleniu wszelkich sił tak moralnych, jak i
materjalnych, i spożytkowaniu takowych,
w kierunku pracy narodowej,

c) wzajemnej pomocy i kształceniu się w celu przy-
gotowania dla kraju uzdolnionych działaczy politycz-
nych i wojskowych.

* Obowiązkiem jest Emigracji podejmować wszelkie
prace, dążące do wyzwolenia ojczyzny, które z na-
tury swej jedynie poza granicami kraju dokonywać
się mogą⁶⁾.

✓ Pod takimi to hasłami zawiązywano organizacje i
stowarzyszenia emigracyjne. Takie też lub podobne

⁵⁾ Zob. „Głos Wolny“ nr. 121/1866. Pisałem o tem obszerniej
w szkicu „Ideologia „Gminy“, zob. „Niepodległość“ zeszyt 9; str.
1 — 26.

⁶⁾ Zob. — Zbiory Muzeum Rapperswilskiego, teka nr. 937
„Zbiór druków ulotnych“.

cele przyświecały i pismom, wydawanym na emigracji. Wymienię tu z nich „Braterstwo“ (1864-65), „La federation“ (1870), „Głos polskiego demokrata“ (1866), „Głos Wolny“ (1863—1870), „Gminę“ (1866-67), „Krakusa“ (1867-68), „Niepodległość“ (1866-70), „Ognisko“ (1866), „Ojczyznę“ (1864-65), „Le peuple polonais“ (1868-69), „Polskę“ (1868-69), „Wiarę“ (1866-67), „Wytrwałość“ (1861-65), wreszcie „Zmowę“ (1870). ⁷⁾

Pisma te, a raczej pisemka, różniące się między sobą w wyborze dróg i środków i z tego powodu nierzadko zaciekle ze sobą walczące — zgadzały się wszystkie na punkcie celu ostatecznego. Brukselska „Wytrwałość“ np. w numerze z 11.XII.1864 wyraża przekonanie, że „czasowe zaprzestanie walki jest tylko przymusowem zawieszeniem broni“ i że „jedynie przez powstanie ludowe byt niepodległej i nierozdzielnej Polski, Litwy i Rusi odzyskać możemy i odzyskamy“. „Misją naszą w tem nowem rozproszeniu — woła „Ojczyzna“ w nr. 120 z r. 1864 — jest stać się fermentem, który całą ludzkość ma wprowadzić w ruch czynny i skuteczny, z którego wyrobić się musi jedno, jak świat szerokie, uznanie praw równości, braterstwa i swobody, w którym strawić się i zniszczyć na zawsze muszą zasady przewagi jednostek, władających służalczymi zastępami wojsk płatnych“. „Własnym rozumem, własną cnotą Polska dźwignąć się musi“ — przekonywa swych czytelników „Głos polskiego demokrata“ w nr. z dn. 29.XI.1865. „Jest to jedyny dogmat wiary polskiego patrioty, dogmat, w który wiara — całą przyszłość Polski, u kresu usiłowań Polaka, złotą, bo zapracowaną ukazuje“. „Emigrację z pod chorągwi 1863 r. — pisze generał Wróblewski w nr. 10 „Niepodległości“ z r. 1869 — uważam za ocaloną z pod szubienicy i knuta częstką ludowego sprzysiężenia.

⁷⁾ Kompletty tych czasopism wchodzą w skład zbiorów Muzeum Rapperswilskiego.

nie potrzebuję przeto dodawać, jaką dla niej pracę kładę na porządku dziennym“. „Obalenie dzisiejszego układu państwowego dla i przez federację ludów słowiańskich“, „porozumienie się rewolucyjnych stronnictw w Słowiańszczyźnie dla obmyślenia i przeprowadzenia w niej powstania zbrojnego“ — oto, według „Gminy“ niezawodna rękojmia trwałości proponowanej przez nią reorganizacji ustroju społecznego, i najkrótsza zarazem droga do dopięcia celu. „Mamy na widoku orężne powstanie ludu — przyznaje się „Zmowa“. „Pragniemy zmywy ludu Polski, Litwy i Rusi przeciwko wrogom zewnętrznym i przeciwko wszystkiemu, co wewnątrz kraju czyjekolwiek panowanie krzewi, rozwija, popiera“.

W takich kierunkach idąc, takie cele mając na oku, pisma emigracyjne napróżno szukały szerszego oddźwięku. J. I. Kraszewski, zaniepokojony tem, iż „na wygnaniu lęgną się łatwo, pielęgnują i rosną dziwne i krańcowe doktryny polityczne“, że „część znaczna emigracji nie ustaje w knowaniach i spiskach i mogłaby, zbliżając się do kraju, wchodząc z nim w stosunki, znów spokój jego i resztki życia narazić“ — słusznie i nie bez satysfakcji zapytuje i stwierdza w swych „Rachunkach“ — „Kto zna tych kilka pism z barwą rewolucyjną i socjalną, biednie i z boleścią wychodzących w emigracji, rodzących się dziś, a jutro umierających na suchoty? Charakterystycznym jest faktem, że „Przyszłość“, pismo niewinne, zajmujące się kwestjami wychowania, które dożyło dziewięciu numerów... miała w kraju (W. Ks. Poznańskie) prenumeratorów... jednego. Tak i inne, lub gorzej; bo są takie, których nikt ani w Galicji, ani w Poznańskiem nie widział i o nich nie słyszał“. ^{s)}). To samo powiedzieć musimy o broszurach politycznych, wy-

^{s)} Zob. „Z roku 1866 Rachunki“ przez B. Bolesławitę, Poznań, 1867. W rozdziale VIII. p. t. „Wychodźstwo“, na str. 133—139. —

dawanych przez niektórych emigrantów. Te również, jeśli i docierały do kraju, to nie spotykały się ze zrozumieniem, nie znajdowały oddźwięku. Autorzy ich zadawałniać się musieli rozlegającymi się w najbliższym ich otoczeniu krzykami entuzjazmu i głosami o-hurzenia. Ogół emigracyjny bowiem żył w atmosferze, pełnej — „przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów, zapóźnych żalów, potępieńczych swarów“.

Wierząc w możliwość walki, uważając ją za jedyną drogę do odzyskania niepodległości, ogół emigracyjny nie cofał się przed spiskiem, przed pracą przygotowawczą do ruchu zbrojnego ba! — nawet przed walką z bronią w ręku o sprawę Polski. Tak więc wspomniany już przez nas Wł. Daniłowski w r. 1864 tworzy w Paryżu związek patriotyczny, mający za zadanie utrzymywanie ducha narodowego i podnoszenie go w masach wiejskich; związek ten jednak nie zdołał rozwinąć się szerzej — rząd rosyjski w krótkim czasie — przy pomocy agentów — prowokatorów, zwerbowanych z pośród ogółu emigracyjnego, zdołał skutecznie go zdusić.⁹⁾ Zresztą, o ile sądzić mogę na podstawie znanych mi dokumentów, związek ten nie znalazł żywszego oddźwięku wśród emigracji. Znacznie większem uznaniem cieszyła się myśl o konieczności kształcenia się militarnego. Nad projektem stworzenia szkoły wojskowej pracował generał Bosak, o takiej szkole myśli w dalekiej Turcji Michał Czajkowski, a Jan Działyński pod koniec roku 1864 zakłada „Towarzystwo Wojskowych Polaków“, którego celem było „dalsze kształcenie się wojskowych polskich z wykluczeniem wszelkich działań politycznych“. Towarzystwo to jednak szerszej działalności z wielu względów rozwinąć nie zdołało.¹⁰⁾

⁹⁾ Zob. W. Feldman „Dzieje polskiej myśli politycznej“, tom II, str. 52.

¹⁰⁾ Ibidem.

Wypuch wojny Austrii z Włochami i Prusami w roku 1866 wywołuje żywe poruszenie wśród emigracji postyczniowej, pełnej niechęci i żalu do monarchji habsburskiej za jej stosunek do Polski w r. 1863. Pod wpływem rozgrywających się wypadków dwa niezupełnie dotąd zgodne odłamy emigracji jednoczą się i wyłaniają z siebie wspólną Komisję Tymczasową, mającą powołać do życia legiony polskie po stronie Włoch przeciw Austrii. Autorem projektu był Jarosław Dąbrowski; pewną, wybitną rolę odegrał tu również i generał Hauke Bosak. Powołany do życia „Związek Legionu Polskiego” wydał w Paryżu w dniu 21 lipca 1866 płomienną odezwę¹⁾. Pertraktacje z rządem włoskim prowadzili Dąbrowski i Bosak. Próba ta jednak nie dała żadnych praktycznych rezultatów. Nie bez wpływu zapewne na te wypadki pozostaje jednoczesna próba powołania legionu polskiego po stronie Austrii: hr. Starzyński zwerbował tam około 400 ochotników; próba ta już w zarodku skazana była na niepowodzenie — znalazła ona, jeśli chodzi o społeczeństwo polskie — niezbyt silny oddźwięk jedynie w kołach arystokracji galicyjskiej, Austria zaś traktowała tych „legjonistów” z jak największą podejrzliwością i nieufnością.

Dąbrowski i Bosak, myśląc o stworzeniu legionu polskiego we Włoszech, działali w najlepszej wierze, chcieli — w miarę sił swych i możliwości — służyć sprawie polskiej. Z podobnej wiary i z podobnych pragnień zrodził się w r. 1870 projekt legionu polskiego przy boku Francji w związku z jej wojną z Niemcami. Rząd francuski jednak, słaby i chwiejny, w obawie przed możliwymi komplikacjami w swych stosunkach z Rosją, pozwolenia na stworzenie takiego legjo-

¹⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rappers., teka 550. Artur Wołyński. Projekt legionu polskiego w Italji w 1866 r. Zbiór notat i kopje listów.

Rapperswil

nu odmówił. Nie zraża to Polaków — w liczbie kilku-
set wstępują do szeregów armji francuskiej. W obro-
nie Francji walczą i umierają emigranci i młodzież
polska. Wśród poległych nie brak nazwisk znanych
i głośnych, — tak np. w bitwie pod Dijon w styczniu
1871 poległ generał Józef Hauke-Bosak, jako dowódca
pierwszej brygady w korpusie Garibaldiiego, powoła-
nego przez rząd francuski po katastrofie sedańskiej
do objęcia dowództwa nad znaczną częścią armji par-
tyzanckiej.¹²⁾ Nie zabrakło Polaków również i w Ko-
munie paryskiej, która nie uznawała upokarzającego
traktatu pokojowego i której broń wskutek tego skie-
rowana była również i przeciwko Niemcom. Liczbę
Polaków, walczących w Komunie, ustalić jest trudno.
Pewne źródła podają ją na 500 — 600.¹³⁾ Nie można
jednak odmówić słuszności przypuszczeniom, że była
ona znacznie większą.¹⁴⁾ Zresztą nie o ilość tu cho-
dzi. O charakterze udziału polskiego w tym ruchu
i jego sile mówią wyraźnie nazwiska Dąbrowskiego,
Wróblewskiego, Heidenreicha, Władysława Mickiewi-
cza¹⁵⁾.

Następna próba dźwignięcia wojennego sztandaru
* Polski wyrosła w Galicji. W r. 1876 zawiązała się tu
oparta silnie o Austrię „Konfederacja Narodu Pol-
skiego”. Dażenia jej szły w kierunku powołania do
życia organizacji wojskowej i cywilnej, utworzenia

¹²⁾ „Józef Hauke - Bosak, rys biograficzny, według materia-
łów, zebranych przez Zygmunta Kolumnę, — napisał Władysław
Sabowski“, w Krakowie, 1871: Oraison Funèbre, prononcée
à Zurich le 23 février 1871 en l'honneur du Général Comte Bosak-
Hauke par le père Reynier, dominicain, enseignant de la maison
d'Arcueil près Paris“, Zurich, 1871; wreszcie Zbiory Muzeum
Rapp. teka nr. 885 — „Generał Józef hr. Hauke-Bosak“.

¹³⁾ „Krasnyj Archiw“ — Moskwa, Leningrad, 1931, tom II,
str. 1 — 26.

¹⁴⁾ Zob. „Niepodległość“ zeszyt 13, str. 309.

¹⁵⁾ „Dombrowski et Versailles“ par B. Wolowski, Genève, 1871.
Poza tem W. Feldman w „Dziejach polskiej myśli politycznej“.

legjonu polskiego w Turcji i wywołania powstania w Polsce w wypadku wkroczenia wojsk tureckich na ziemię dawnej Rzeczypospolitej¹⁶⁾. Moment był niezwykle przyjazny. Turcja bowiem, zdana w wojnie z Rosją na swą słabość, i Anglja, zaniepokojona zdobyczami rosyjskimi na Dalekim Wschodzie, uważać musiały ruch powstańczy na ziemiach polskich za niezwykle dla siebie ułatwienie sytuacji; nie cofały się też przed okazaniem daleko idącej pomocy w środkach pieniężnych i uzbrojenia; pomoc tę na podstawie niezupełnie pewnych coprawda danych określić można na kilkadziesiąt tysięcy funtów szterlingów, oraz 60 — 100 tysięcy karabinów. Zainteresowały się tą sprawą koła katolickie Francji i Anglii, którym — jak stwierdza Feldman — zależało na stworzeniu państwa katolickiego między Rosją a Niemcami, w związku z katolicką Austrią. Wpływy międzynarodowe pozyskały dla tej sprawy i papieża Piusa IX, który nie tylko zgodził się przyjąć demonstracyjną pielgrzymkę polską, lecz także wygłosił do niej przemówienie: „Powiadam wam — miejcie nadzieję, wytrwałość, odwagę i módlcie się, a ciemniejszy wasi runą i Królestwo Polskie powróci“¹⁷⁾. W lecie 1877 r. odbył się w Wiedniu zjazd osób, zainteresowanych tą sprawą. Wzięli w nim udział Anglicy, Francuzi, Włosi, Węgrzy i Turcy. W porozumieniu z nimi wybrany został przez Polaków (z wszystkich trzech zaborów) rząd narodowy z Adamem Sapiehą na czele. Mimo tych sprzyjających okoliczności — do powstania nie doszło. Imprezie — pomijając względy międzynarodowe — brakowało realnego gruntu w kraju. Stworzono jedynie w Turcji legjon polski, złożony przeważnie z emigrantów, oddawna tam osiadłych. Legjon ten liczący około 150 ludzi (dwa oddziały piechoty i drob-

¹⁶⁾ Streszczam głównie według Feldmana.

¹⁷⁾ Cytuję według Feldmana.

ny oddziałek kawalerji) — istniał niedługo. Pod dowództwem majora Jagmina walczył po bohatersku i w jednej z bitew zniszczony został prawie doszczętnie. Ta przelana w Turcji krew i warszawski proces Adama Szymańskiego, o którym mówić będziemy niżej — oto — ściśle rzecz biorąc — bilans istnienia „Konfederacji“.¹⁸⁾

Następną — a jeśli chodzi o wyniki — to bez porównania słabszą próbą wystąpienia przeciwko Rosji był utworzony w związku z możliwością wybuchu wojny austriacko - rosyjskiej w r. 1888 „Związek Narodu Polskiego“. Do powstania jego — jak przypuszcza W. Feldman — przyczyniły się przede wszystkim wojskowe sfery austriackie, widzące w narodzie polskim niezwykle wygodny i korzystny dla siebie środek dywersji. Ogłoszony program jest jedynym, zdaje się, śladem, jaki po Związku pozostał¹⁹⁾; wyników praktycznych nie dał on żadnych.

Tak wyglądały, w takich kierunkach szły usiłowania emigracji postyczniowej i kół galicyjskich, jeśli

¹⁸⁾ O „Konfederacji Narodu Polskiego“ — pisali poza Feldmanem: Wł. Koszczyc „Ruch narodowy w r. 1876. Konfederacja narodu polskiego 1876. Spisał były konfederat“. Chicago, 1893; Franciszek Rawita - Gawroński: „Konfederacja Narodu Polskiego w r. 1876“, Lwów, 1909; A. Chołoniewski „Niedoszłe powstanie polskie w r. 1877“, drukowane w nr. 37—47 tygodnika „Świat“ z r. 1906. Poza tem artykuł w „Przedświcie“ nr. 4 z kwietnia 1901, str. 130—132 p. t. „Zmarnowane wysiłki“, krótka wzmianka w III tomie „Dziejów Polski w zarysie“ prof. Bobrzyńskiego, w artykule L. Wasilewskiego „Po drodze do czynu zbrojnego“ mies. „Droga“, nr. 8 z 1924 r., wreszcie u Mazowieckiego w „Historji polskiego ruchu socjalistycznego“. W ostatnim czasie wydała broszurę fragmentaryczną p. Zofja Krzemicka oraz M. R. Wierzbński w art. „Pięćdziesiąt lat temu“ („Tygodnik Ilustrowany“ z 1.VI.1929). Bibliografja jak widzimy, jest dość bogata. Mimo to jednak ruch ten nie jest jeszcze dokładnie znany i dotąd czeka na swego historyka.

¹⁹⁾ Oryginalny pierwodruk, zaopatrzony w pieczęć okrągłą Z. N. P. w Archiwum P. P. S.“

nie pozostających pod jej wpływem bezpośrednim, to w każdym razie silnie pod względem ideowym z nią związanych. I mimo wielu niepowodzeń, spotkanych na tej drodze, idea niepodległości na emigracji nie zamiera. Przeciwnie — żyje, rozwija się, szukając dla siebie form coraz to nowych, bardziej odpowiednich.

Wreszcie w r. 1886 Zygmunt Miłkowski przy współudziale paru emigrantów powołuje do życia organizację tajną, która w najbliższej już przyszłości „miała wszystkie owe na rozmaitych punktach, w różnych grupach polskich odbywające się fermenty skupić i skrytalizować”. Organizację tę nazwano „Ligą Polską”.

III.

W Królestwie, ujętem w potworną kuratelę gwałtu, oszałamianem i ogłuszaniem spadającemi nań raz po raz ciosami, przez czas dłuższy panowała zupełna martwota. Pierwsze kółka o tendencjach irredenty-
stycznych spotykamy tu dopiero w drugiej połowie ósmego dziesiątka lat ubiegłego stulecia. Założycielem jego i kierownikiem był „kandydat nauk prawnych uniwersytetu warszawskiego“, głośny i znany autor „Szkiców syberyjskich“ — Adam Szymański. Historia tego spisku, tak samo, jak i związanej z nim ściśle, a znanej już nam „Konfederacji Narodu Polskiego“ z r. 1877, nie jest dotąd jeszcze dokładnie znana. W. Feldman na podstawie nieznanych mi danych ¹⁾ nazywa go „Związkiem Synów Ojczyzny“ i łączy powstanie i istnienie jego z tajną organizacją, występującą pod taką nazwą, a założoną we Lwowie przez Bronisława Deskurę. Oficjalne natomiast dane rosyjskie stwierdzają, że „Szymański jesienią 1877 r. wszedł w stosunki z tajnem stowarzyszeniem, które utworzyło się zagranicą w Galicji i przyswoiło sobie nazwę „Polski Rząd Narodowy“ i że „otrzymał od tego stowarzyszenia polecenie zorganizowania w granicach Królestwa Polskiego takiego samego stowarzyszenia. Stowarzyszenie to miało być dalszem rozgałęzieniem galicyjskiego i przygotować miejscową lud-

¹⁾ Zob. „Dzieje polskiej myśli politycznej“, tom III, str. 45.

ność do działalności, której ostatecznym celem byłaby zmiana obecnego sposobu rządzenia".²⁾ Z zestawienia tych dwóch różnych wersji sprzeczność bynajmniej nie wynika. O współdziałaniu Szymańskiego z „Konfederacją N. P.” mówi i Feldman, z drugiej zaś strony zbliżenie jego z „konfederatami”, co według oficjalnych danych „miało miejsce w końcu sierpnia 1877 r. w czasie podróży na wystawę lwowską”, nastąpić mogło w kilka czy nawet w kilkanaście miesięcy po powołaniu do życia „Związku Synów Ojczyzny”.

Spisek istniał niedługo. Stosunki, łączące Szymańskiego z wiedeńskim „rządem narodowym” stają się powodem katastrofy — pada on ofiarą denuncjacji. Władze rosyjskie, po przeprowadzonej rewizji, dokonały aresztowań oraz wytoczyły śledztwo i proces. Przy sposobności chcę zwrócić uwagę na szczegół drobny, ale ciekawy: „Szymański przy dawaniu objaśnień co do ciężącego na nim oskarżenia odmówił żądaniu wymienienia nazwisk osób, wciągniętych przez niego w przestępstwo”,³⁾ natomiast zeznanie Jana Popławskiego, jednego z tysiączników, a późniejszego wybitnego działacza stronnictwa narodowo - demokratycznego, okazało się „najpoważniejszym i jednocześnie najbardziej szczerem”.⁴⁾

Proces, zakończony wysyłką w głąb Rosji Szymańskiego, Popławskiego i ich towarzyszy odbił się w kraju echem mimo wszystko dość głośnem. Wrażenia, jakie wywołał, nie można, naturalnie, nazwać dodatniem. Mimo to jednak uczucie patriotyczne, tłumione łotą i ukrywane gdzieś w najtajniejszych głębiach

2) „Procesy polityczne w Królestwie Polskiem.” Materiały do historii ruchu rewolucyjnego w Królestwie Polskiem. Materiały z okresu lat 1878 — 1885. Zeszyt I, rok 1878 — 1879, Kraków, 1907, str. 1.

3) Zob. „Procesy polityczne”, str. 5.

4) Zob. „Procesy polityczne”, str. 6.

duszy, zaczyna się wylewać nazewnątrz coraz częściej. W paru następnych latach odbywają się znamiennie manifestacje — koła patryjotyczne w r. 1879 organizują obchód jubileuszowy J. I. Kraszewskiego, w r. 1881 obchodzą uroczyste pięćdziesiątą rocznicę powstania listopadowego, wreszcie w r. 1883 urządzają jubileusz T. T. Jeżowi. Jednocześnie prawie Warszawa staje się widownią t. zw. „nieporządków“ i „rozruchów“ studenckich, skierowanych przeciwko nikczemnej działalności kuratora Apuchtina.

Wypadki te świadczą wymownie o obudzeniu się społeczeństwa z letargu, o podnoszeniu się w niem fali uczucia patryjotycznego. Szczególne znaczenie mają tu literackie obchody jubileuszowe. Według określenia Miłkowskiego pierwszy, urządzony pod firmą Kraszewskiego, — to „zamanifestowanie przez naród istnienia faktycznego i praw do istnienia“, pod firmą Jeża zaś — wyrażenie „pretensyj politycznych i gotowości obowiązkowej walczenia o nie“. „W obchodzie pierwszym naród się obliczył, w drugim — aspiracje swoje wypowiedział. Świadczą o tem adresy, przesłane dwóm tym pisarzom z Polski oraz przez Polaków z zagranicy, Syberji nawet“. ⁵⁾

Na siłę, zawartą w tych manifestacjach, siłę, oddawna w Polsce nieobserwowaną, zwróciły uwagę nie tylko władze rosyjskie. Koła krakowskie dają wyraz „bezgranicznemu“ swemu oburzeniu; hr. St. Tarnowski np., profesor literatury na uniwersytecie jagiellońskim wyrażał swe wielkie niezadowolenie z tego powodu i uznawał za rzecz niewłaściwą uczczenie w taki sposób człowieka, który nie był „ani generałem, ani mężem stanu“. Konserwatyści krakowscy wogóle trzymali się zdala — i to w sposób manifestacyj-

⁵⁾ Zob. — Zygmunt Miłkowski. „Skarb Narodowy Polski“. Nieco o Lidze Narodowej. Rozdział jeden z pamiątnika: „Od kolebki przez życie“. Lwów, 1905, na str. 41—43.

—y — od tego obchodu i — jak stwierdza Feldman — przy tej właśnie sposobności, ustami Szujskiego, określili się, jako „ochotnicza straż ogniowa“. I obchód ku czci Jeża nie minął bez zgrzytów. W książce zbiorowej, wydanej p. t. „Ognisko“ dla uczczenia tego pisarza, Aleksander Świętochowski, jako wydawca, umieścił bezpośrednio po życiorysie jubilata, napisanym przez Piotra Chmielowskiego — swoją własną rozprawę p. t. „Wskazania polityczne“, zawierające — jak stwierdzał sam Jeż, „treściwy wykład polityki, noszącej obecnie nazwę ugodowej“. ⁶⁾ Jeż — poczciwy, szlachetny Jeż — rozchorował się nawet z tego powodu. Po chorobie wystosował do Świętochowskiego „podziękowanie“, protestujące przeciwko „Wskazaniom politycznym“ i wydał „broszurkę protestującą przeciwko nim wyznaniem mojej wiary politycznej“. ⁷⁾ List ten sprowadził — ku wielkiej przykrości Jeża — zerwanie jego stosunków osobistych ze Świętochowskim ⁸⁾).

Mimo wszystko jednak moment psychiczny, wyrażający się w tych manifestacjach, był na tyle głęboki, że uważany być może za pewien punkt zwrotny. Jak stwierdza Miłkowski — wydały one ze siebie „kontyngent“, nadający się na zawiązanie organizacji politycznej w kraju łącznie z założoną zagranicą instytucją, zobowiązanych „pierwsza — do szczepienia na gruncie polskim świadomości państwowej w walce o Polskę tak słowem, jak czynem, niezbędnej; druga — do zaopatrywania w pomoc pieniężną działalno-

⁶⁾ Ibidem.

⁷⁾ Broszurka ta wyszła w r. 1885, jako odbitka z „Nowej Reformy“ p. t. „Odpowiedź Zygmunta Miłkowskiego na adresy młodzieży polskiej“. Obchodzące nas cytaty z niej znajdzie czytelnik niżej.

⁸⁾ Zob. — Zygmunt Miłkowski — „Skarb Narodowy Polski. Nieco o Lidze Narodowej“, str. 41—43.

ści organizacyjnej i kontrolowania onej¹⁾). Organizacją tą stać się niebawem miała „Liga Polska“, instytucją zaś — „Skarb Narodowy Polski“.

Na to powolne obudzenie się z letargu, na to z początku drobne, później coraz silniejsze i wyraźniejsze, a zawsze — na tle ogólnej bierności i apatii — jaskrawe podnoszenie się uczuć patriotycznych złożyło się kilka przyczyn. Przedewszystkiem zrobił swoje czas. Minęło dwadzieścia lat — wrażenie klęski styczniowej znacznie zbladło; poza tem wyrosli już i doszli do głosu ludzie, którzy powstanie znali jedynie z opowiadań matek, ze wspomnień ojców. Jednocześnie straciła wiele na swej sile trucizna, zawarta na kartach grubych tomów historyków krakowskich. Przeciwdziałał im już dawniej historyk lwowski Henryk Schmidt; w obronie „spotwarzanego narodu“ stanął St. Buszczyński. Do protestów tych dochodzą wyniki naukowych badań historyków, niemniej poważnych, niż profesorowie krakowscy — Korzon, Rembowski, Smoleński, Limanowski wykazują w pracach swych, że Polska w XVIII wieku zdobyła się na wielki postęp w dziedzinie państwowej, ekonomicznej i kulturalnej, że wiele instytucyj, które w Polsce minionej cierpiały rzekomo na „nieprzystosowalność praktyczną“ i były „wiecznem źródłem anarchji i swawoli“, znaleźć można w innych krajach i u innych narodów, że zjawiska społeczne, których terenem była upadająca Rzeczpospolita, pozostawały w związku z takimiż zjawiskami na Zachodzie, że zatem upadku i rozbioru Polski nie można uważać jedynie za nieuniknione następstwa „wewnętrznego rostroju i nieładu“.

¹⁾ W liście otwartym, ogłoszonym w pismach galicyjskich w r. 1908 w związku z dymisją ze Skarbu Narodowego. Zob. Zbiory Muzeum Rapperswilskiego, teka nr. 233 „Polemika w sprawie dymisji Z. Miłkowskiego ze Skarbu Narodowego“.

3. Jeszcze silniej pod tym względem oddziaływały na psychikę narodową eksterminacyjne poczynania zaborców. Ucisk nie zmniejszał się — wzrastał z dnia na dzień. Niebawem Niemcy w zaborze pruskim wypowiedzą Polakom walkę nieubłaganą — 30 tysięcy rodzin polskich opuścić musi swe odwieczne siedziby, ustępując miejsca niemieckim „kulturträgerom”. Powołana do życia Komisja Kolonizacyjna, zasilana funduszami państwowemi, zbrojna w pruską bezwzględność i okrucieństwo, tępi żywioł polski nieubłaganie. Nie o wiele łagodniejszym od niej jest nowy — od roku 1886 — generał - gubernator warszawski — Hurko; tu krok w krok wiernie przy nim idzie kurator Apuchtin.

4. Pozytywizm zdyskredytował się. Nie pomogły rynki wschodnie, ani kultura zachodnio - europejska. Okazało się, że wbrew zapewnieniom Al. Świętochowskiego, — żywioł polski nie zyskał nic, przeciwnie — stracił wiele, z dniem każdym tracił coraz więcej. Zaskoczona, zatrwożona myśl narodowa szuka dla siebie nowych dróg, nowych form. Rodzą się programy, padają hasła. Coraz więcej oczu zwraca się na lud. Część bardziej czynnej inteligencji pracuje już wśród unitów, część działa w „Towarzystwie Oświaty Ludowej”, istniejącem od r. 1881, a mającem na celu wychowanie mas ludu w duchu patryjotycznym. Radykalny zwrot w działaniu społecznem wisi w powietrzu.

O zwrocie tym myśli i mówi wyraźnie młodzież, podpisująca się na adresie do Jeża. „Wypowiedzieć nie zdołam — stwierdza Jeż — wzruszenia głębokiego, jakie mnie przejmuję, gdy się dowiaduję, że wyznawane przeze mnie i głoszone zasady odgłos znalazły, ratyfikację uzyskały... Uznajesz, młodzieży polska, sztandar, który nad Polską podnosiłem, za swoje przyjmujesz zasady, których tłumaczem byłem; zawiadamiasz mię, żem pracował nie na próżno“. Jednocześnie zaś stwierdzał, iż „jasnem jest, że kwestja by-

tu Polaków od nas samych zależy — rozstrzygnie się ona pomyślnie, gdy do formuły prawa dziejowego wprowadzimy cyfrę dodatnią pod postacią narodu, jeżeli nie skończenie oświeconego, to w materiał cywilizacyjny dostatnio zaopatrzonego. Oświecajmy się więc. Każdy w głąb społeczeństwa polskiego, do ludu, wprowadzony światła promień, wart dla nas bitwy wygranej, jest bowiem potęgowaniem sił wewnętrznych, podkopywanych przez „różne kwestje”, — „w zakres spraw naszych domowych wchodzące, a na szkodę naszą przez zaborców wyzyskiwane”.¹⁰⁾

Tak pisał Jeż do młodzieży w odpowiedzi na jej adresy. Jednocześnie, bo w r. 1883, akademicka młodzież krakowska w organie swym „Przyszłość”, uważała za swój cel „związać ideę niepodległości z interesami ludu, nauczyć go jej pragnąć nie dla jakichś tam platonicznych, idealnych, których on nigdy nie pojmie, ale realnych, życiowych względów”.¹¹⁾

* Niebawem Bolesław Wysłouch w założonym przez siebie „Przeglądzie Społecznym” zwrócił uwagę, że „na każdym kroku słyszymy dziś poglądy, występujące śmiało i otwarcie przeciw szlacheckiej tradycji; młodzież zapowiada niedwuznacznie radykalny zwrot w działaniu społecznym” i stwierdzi, że „program nasz musi być ludowy, bo... (wówczas) sprawa polska stanie się sprawą kilkunastu milionów ludzi, z którą prędzej czy później państwa i ludy sąsiednie liczyć się będą musiały”.

Wreszcie w październiku r. 1886 wychodzić zaczyna w Warszawie — „Głos”, „tygodnik literacko - społeczno - polityczny”. Do jego kierowników i współ-

¹⁰⁾ „Odpowiedź Zygmunta Miłkowskiego na adresy młodzieży polskiej” — odbitka z „Nowej Reformy”, w Krakowie, 1883, na str. 13—15.

¹¹⁾ Cytuję według W. Feldmana „Dzieje polskiej myśli politycznej”, tom III, str. 51.

pracowników należą znany już nam Jan Popławski, Aleksander Więckowski, Mieczysław Brzeziński, Edward Paszkowski, Józef Potocki (Marjan Bohusz), Zygmunt Heryng, Józef Hłasko, Adolf Dygasiński. Dokoła nich skupia się kółko radykalno - demokratycznej inteligencji polskiej „różnych odcieni, nie wyłączając wyraźnych socjalistów rozmaitego autoramentu”.

Pod wpływem swego naczelnego redaktora i kierownika politycznego — „Głos” stał się niebawem „wyrazicielem poglądów ludowców, ostro przeciwstawiających się socjalistom obozu marksistowskiego i opierających przyszłość Polski na masach chłopskich”. „Nazywamy narodem nie tę nieliczną garstkę spadkobierców przeszłości, warstwę, która pływa, jak pozłota na rosole, ale tę miljonową masę chłopską, której świadomość zbiorowa nie potrzebuje legitymować się herbarzem świetnych wspomnień, ani rozkopywać grobów, w których przeszłość leży, ani powoływać się na traktaty”... Wychodząc z przekonania, że „lud jest najgłówniejszym składnikiem społeczności narodowej” — „Głos”, pod wyraźnym wpływem „narodnicstwa” rosyjskiego — dążył do „podporządkowania interesów warstw odrębnych interesom ludu” i podkreślał, że stojąc na takim gruncie będzie „stanowczo potępiać samozwańcze pretensje do kierowania nawa społeczną tych stanów, co, występując w imię naszej tysiącletniej kultury i tradycji, nie chcą wiedzieć, czy zapominają o tem, że ideały tej tradycji i formy tej kultury są obce dla większości narodu”. „Z tego samego wychodząc stanowiska, popierać będziemy z jednej strony wszelkie usiłowania, mające na celu wyzwolenie pracy, z drugiej jednak wypowiadamy walkę doktrynom apostołów kosmopolitycznego socjalizmu, którzy nie pamiętają o tem, że lud nasz posiada własne pojmowanie szczęścia, nie dające się ułożyć w oderwane lub wzięte z obcego gruntu formułki”. Popław-

ski zwłaszcza, ostro występując przeciwko szlachetczyźnie i jej tradycjom, podkreślał i przekonywał, że „lud posiada własną religję, własną moralność, własną politykę, własną naukę, słowem — kulturę własną, której czynniki składowe nie mogą być uważane jako niższe formy odpowiednich kategorii kultury naszej“... ¹²⁾).

Niebawem, ludzie, wyznający takie zasady, nawiązują stosunki z emigracją, z tą jej częścią, która od dawna już myślała nad stworzeniem tajnej organizacji politycznej i w tym czasie szukała w kraju odpowiedniego gruntu dla powstającej „Ligi Polskiej“. Leon Wasilewski słusznie stwierdził kiedyś, że „Głos“ był na gruncie krajowym objawem reakcji przeciwko pracy organicznej pozytywistów; tak samo „Liga“ reprezentowała na emigracji protest przeciwko polityce zgody z losem i zwrot ku czynnej walce o niepodległość narodową. „Głos“ i „Liga“ dopełniały się wzajemnie, jakkolwiek pod względem ideowym zachodziły pomiędzy nimi znaczne różnice. „Głos“ w pierwszej fazie swej działalności przeszczepiał na grunt polski idee „narodnicztwa“ rosyjskiego, kiedy „Liga“ żyła głównie tradycjami dawnych demokratów emigracyjnych. Powoli jednak różnice te, dzielące przedstawicieli obydwóch grup, zanikały, i stopniowo krystalizował się jeden obóz czynnego patriotyzmu, który niebawem miał przybrać formę stronnictwa politycznego o ściślejszej organizacji“... ¹³⁾).

¹²⁾ Zob. „Niepodległość“, zeszyt V, str. 171—175 „Założyciel Głosu“. Cytuję z oryginalnych pierwodruków. Rocznik „Głosu“ z 1886 znalazłem w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie; roczniki następne wchodzą w skład zbiorów Muzeum Rapperswilskiego.

¹³⁾ Zob. Informator (Leon. Wasilewski) „Stronnictwa polityczne w Królestwie Polskim“. Kraków, 1905, na str. 34.

IV.

✓ Ludzie, skupieni dokoła „Głosu“ stanowili w znacznej części ów „kontyngent“, który — według znanych już nam słów T. T. Jeża — nadawał się na zawiązanie w kraju tajnej organizacji politycznej pod nazwą „Li-gi Polskiej“. Organizację tę założono ostatecznie wczesną jesienią r. 1887; myśli jednak o potrzebie czy konieczności powołania jej do życia zrodziły się o wiele wcześniej.

W parę lat po powstaniu styczniowym znacznej ilości emigrantów wytoczono we Francji, Anglii, Belgji i Szwajcarji — procesy o fałszerstwo pieniędzy. Nielegalne operacje finansowe podejmowane były przez nich w celu „nabywania środków do prowadzenia walki obronnej przeciwko napaściom, godzącym na moralne i materialne życie narodowe, a pozbawionym wszelkiej prawidłowości i prawowitości“.

Miłkowski, z którego wspomnień czerpię te informacje, — uznając „potrzebę ciągłości w obronie sprawy polskiej“, uznawał też „eo ipso potrzebę funduszów, nieprzerwalność obronie zapewniających“. Mimo to jednak nie mógł zdobyć się na usprawiedliwienie „operacyj, fałszem napiętnowanych“. W związku z tem w redagowanej przez siebie „Niepodległości“ (z dn. 20.IV.1867) umieścił artykuł p. t. „Skarbonka na potrzeby ojczyzny“, który był „balonem próbnym, puszczonego w celu wywołania dyskusji“ w tej sprawie. Artykuł ten jednak żadnego echa nie obudził.

Zob. poniżej
Młoda

W ciągu kilku lat następnych o instytucji Skarbu Narodowego „słyszeć się nie zdarzało”. Dopiero po wojnie francusko - niemieckiej „wznowił się przerwany... w sprawie tej na emigracji ruch”. Poruszyły ją w szeregu artykułów — dzięki zabiegom nie Miłkowskiego już, lecz Ag. Gillera — lwowska „Gazeta Narodowa”, paryski „Kurjer Polski” i amerykańska „Zgoda”. Pod wpływem tej propagandy tworzyć się zaczęły pierwsze ogniska Skarbu Narodowego. Z ognisk w latach osiemdziesiątych wieku zeszłego znanymi były — Paryż, Londyn, Sofja, Jassy, Bukareszt, Milwaukee (w St. Zjedn. Am. Półn.), Nieco żywiej, niż w tych ogniskach, dokonywało się „składkowanie na Skarb Narodowy” w Szwajcarii. Ogniska te jednak nie miały widoków powodzenia i rozwoju.

Pozostawione samym sobie „skarby” owe — „nie posiadały one spólnego, jasno wytkniętego celu, niektóre zaś manifestowały tendencje, bądź kompromitujące instytucję skarbową, bądź obniżające jej zadanie”. ¹⁾.

Sprawa rozwoju „Skarbu Narodowego” w stopniu równie silnym co Jeżowi, leżała na sercu i Ludwikowi Michalskiemu ²⁾, inżynierowi, który na emigracji do-

¹⁾ Wszystkie przytoczone wyżej cytaty pochodzą z zapomnianej zupełnie książki Z. Miłkowskiego „Skarb Narodowy Polski. Nieco o Lidze Narodowej”. Rozdział jeden z pamiętnika. „Od kolebki przez życie”, wydanej we Lwowie w r. 1905. Por. str. 14, 15, 16, 22, 28, 35 i 38.

²⁾ Właściwie Matyasek. „Od wstąpienia w szeregi powstańcze zmienić musiał nazwisko Matyasek na Michalski i przy tem już nadał pozostał”. Zob. Zbiory Muzeum Rapperswilskiego, teka nr. 219. „Skarb Narodowy. Korespondencja Miłkowskiego” — Emilja Matyasówna w rkp. „Szczegóły dotyczące mego brata”. Z tegoż rękopisu, jak również z cytowanych już wspomnień Miłkowskiego i nekrologu, umieszczonego w „Wolnem Słowie Polskiem” (nr. 21 z 15.VII.1888 r.) dowiadujemy się, że Michalski w powstaniu dosłużył się stopnia majora. Politechnikę ukończył w Zurichu. Pracował na Sumatrze, tam m. in. zorganizował sułtanowi armię na sposób europejski. W r. 1876 wskutek szkodliwych warunków klimatycznych musiał wrócić do Europy.

robił się znacznego majątku i nie skąpił grosza na cele związane z kwestją polską. W r. 1886, za pobytu Michalskiego w Genewie, nastąpiło spotkanie jego z Miłkowskim i Władysławem Bandurskim (emigrant-zegarmistrz, wielki patryjota). T. T. Jeż — naskutek uczynionej mu tu propozycji, przystąpił do napisania pewnego rodzaju „vade mecum, w którymby publiczność polska znajdowała wskazówki do kierowania wśród trudnych w ojezyźnie warunków“. Tak powstała głośna „Rzecz o obronie czynnej i o skarbie narodowym“.

W broszurze tej wyraził Miłkowski przekonanie, że obrona bierna, propagowana od lat dwudziestu przez „adwokatów bojaźni“, celu swego nie dopięła, co więcej — „do celu onego“ nawet się nie zbliżyła. „Na pokorę w słowach i pokorę w czynach, na wypieranie się głośne pretensyj i potępianie usiłowań polskich, na podporządkowywanie interesów Polski interesom mocarstw, co ją podzieliły, na zaręczanie „stania i chcenia stać“ przy Austrii, a zatem przy Moskwie i przy Prusach, na fałszowanie dziejów ojczystych i polityczno - historyczne wywody „Czasów“ krakowskich i „Chwil“ warszawskich — Prusy zadekretowały gromadne z ziemi polskiej Polaków wygnanie, Moskwa zaostrza ukazy, mające na celu doszczętne żywiołu polskiego zgniecenie, Austrija coraz to łaskawiej i gruntowniej rujnuje Polskę ekonomicznie i intelektualnie. Pod wszystkiemi trzema zaborami obrona bierna do tego doprowadziła, że mocarstwa zaborcze sprzymierzyły się przeciwko narodowi, co broń im pod nogi cisnął, i toczą z nim — jedno tak, drugie inaczej — walkę dalej, nie o to już, ażeby go do schylenia się po broń tę nie dopuścić, ale ażeby go wytepić“...

Wobec tego — czemżeż jest, czem być musi „obrona bierna“, nawołująca do „ucieczki z pod sztandaru polskiego“? Wyraziła się ona pod postacią „pracy

organicznej", ograniczającej obronę do uprawiania dobrobytu materialnego i narodowości „w granicach, prawem przepisanych”; pozbawiła Polskę — przez zahukanie emigracji — czynnika politycznego w zakresie spraw międzynarodowych; rozerwała spójność Polski i „wyśrubowała” patryjotyzmy „polsko - austriacki” i „polsko - moskiewski” przez „budowanie ad hoc polityczno - historycznych teoryj i nałamywanie takowych do widoków utylitaryzmu zaściankowego”, — wreszcie „zohydziła” patryjotyzm polski do tego stopnia, że „w łonie społeczeństwa zatracił się wogóle duch inicjatywy, ustępując miejsca apatji, wśród młodzieży zaś, pozbawionej wytycznej własnej i zniewolonej przez to chwycić się wytycznych obcych, wyrodził się kierunek wręcz antipatryjotyczny”.

Po stwierdzeniach tych rzuca Miłkowski „okiem po sferach społecznych”, robi „pobieżny sumienia obrachunek”, by wkońcu stwierdzić, że jedyną „zbawienia deska ratunku” jest lud, który „w łonie swym uchował siły, co próbę czasu wytrzymała”. Tępiciele narodowości polskiej wiedzą o tej sile. „Rzucają się oni na żywioł polski w gnieździe onego — pod strzechą chłopską. Nieinne znaczenie mają niemieckie i moskiewskie usiłowania w narzucaniu ludowi w szkole i kościele języka obcego i wywłaszczaniu go z ziemi ojczystej. Podkopują się one pod fundament nasz narodowy — atakują nas u podstaw naszych”. „Mamyż w obrończej bierności czekać, aż i on zaginie?” Nie! — przeciwnie — „powrócić nam potrzeba do obrony czynnej”.

Zwroty zaczepne — wywodzi Miłkowski — stanowią w każdej obronie racjonalnej część konieczną a nieodłączną”. „Warownia oblegana wnetby uległa, gdyby ataków zapomocą wycieczek nie odpierała, przykopów nie burzyła i na podkopy podkopami nie odpowiadała”. „Pozwalamy bezkarnie bruździć u siebie Drentelnom, Kachanowym, Hurkom, Apuchti-

nom — brużdżą; i czemuż bowiem pozwalaćby sobie nie mieli, gdy tych gości nieproszonych, których na ziemi polskiej cierpieć nie powinniśmy, spotkał w progach naszych w przeciągu lat dwudziestu trzech jeden tylko policzek.³⁾ Czyby się oni tak krzatali, gdyby się na nich raz policzki, znów kije sypały?"

Obrona czynna — według Miłkowskiego — „nie polega na powstaniu, ale nakazuje nie odzégnywać się od onego i mieć je na widoku”. „Chodzi o powstanie nie „romantyczne”, ale racjonalne, zastosowane do szans, przewidywać się dających”. Z obserwacji zaś uważnej „stanów”, w jakich się w danym momencie państwa zaborcze znajdują, wynika, że „przewidywać się dają okoliczności, przy których nasze o prawa i byt z orężem w rękę upomnienie się stać się może nie tylko możliwem, ale koniecznem”. Przewidywania te zastanowić się nam każą nad powołaniem do życia instytucji narodowej, od „granic prawami przepisanych” niezależną, przedewszystkiem zaś — „Skarb Narodowy” — „na cel odbudowania Polski”. „Dla utrzymania sił w skupieniu koniecznem jest zogniskowanie takowych. Nic się ku temu nie nadaje lepiej, jak taka, jak „Skarb Narodowy” instytucja”. Będąc bowiem „dotykalnem żywotności patriotyzmu polskiego świadectwem”, byłby, a raczej będzie jednocześnie „rękojmnią działalności onego na dziś i powodzenia na przyszłość”.

„Ileż to okazji przyjaznych opuszcza się dla tej jedno przyczyny, że braknie środków do korzystania z takowych? Ileż to sił żywych marnują dlatego, że zasobom własnym pozostawione, działać nie mogą?”.

³⁾ Miłkowski mówi tu o czynnem znieważeniu kuratora Apuchtina przez Żukowicza, studenta rosyjskiego na uniwersytecie warszawskim. Stało się to w kwietniu r. 1883. Młodzież polska w znacznej części zsolidaryzowała się z tym czynem. Pociągnęło to za sobą wydalenie z uniwersytetu 180 studentów.

„Na dziś, na przykład, Skarb Narodowy udzielałby mógł premij stosownych tym z pomiędzy nauczycieli wiejskich, którzy w dzieci polskie pojęcia i uczucia obywatelskie wszczepiali“. „Odporność unitów podlaskich zyskałaby na sile, energii i skuteczności, gdyby posiadała poparcie organizacyjne i pieniężne“. Dostarczanie wogóle środków na cele, związane z „wszelakimi“, „mnogimi“ i „rozmaitemi“ postaciami prześladowań moskiewskich i niemieckich — stanowiłoby zadanie Skarbu Narodowego wewnątrz Polski. Jednocześnie zaś działałby on zagranicą. Tu zadania jego polegałyby np. na „kaptowaniu głosów prasy europejskiej“, na ciąglem przypominaniu sprawy polskiej „w publicystyce zagranicznej“.

„Nie czyniąc zabiegów żadnych, nietylko się pomocy żadnej spodziewać nie możemy, ale oraz milczeniem i bezczynnością naszą wyrządzamy sami sobie szkodę ogromną“. „Ex nihilo — nihil“. Wypada stąd, że wrócić nam należy na pole, z którego nas zepchnęła obrona bierna — wrócić i prowadzić „intrygę“, o której myśl sama napelnia prześladowców naszych źle ironją i obelgami maskowaną trwogą. Doświadczeniami wzbogaceni — „intrygujmy“, wypatrując tu, tam, ówdzie, wszędzie tych furtek, przez które nie dziś, to jutro, to później kiedyś, przy okolicznościach sprzyjających, wyprowadzić się da sprawa polska w sensie sprzymierzeńca przeciwników nieprzyjaciół naszych. Płaćmy im pięknem za nadobne; szkodźmy prześladowcom naszym, jak oni szkodzą nam; uzbrajajmy sprawę polską od stóp do głowy i na ten cel gromadźmy środki doniosłe, a coraz to donioślejsze, ażebyśmy wobec gotujących się wypadków i przewrotów z próżnemi nie stali rękami“. ⁴⁾

⁴⁾ Wszystkie podane wyżej cytaty pochodzą z oryginalnego pierwodruku. Por. „Rzecz o obronie czynnej i o skarbie narodowym“; napisał Z. F. M., Paryż, drukarnia Polska Adolfa Reiffa, 1887, str. 8, 9, 10, 11, 14, 15, 22, 28, 34 i 38. Miłkowski w cytowa-

Tak obronę czynną pojmował i takie możliwości przed instytucją „Skarbu Narodowego“ otwierał Zygmunt Milkowski. Książeczka jego niepozorna zewnętrznie i nie reklamowana zupełnie, spotkała się z niebywałem w Polsce powodzeniem. W czasie bardzo krótkim rozeszły się trzy jej wydania; poza tem przepisywano ją i odbijano masowo na prasach ręcznych. Do zaboru rosyjskiego dostała się ona w znacznej ilości egzemplarzy. W Galicji skonfiskowano 800 egzemplarzy pierwszego wydania.

Powodzenie broszury świadczy wymownie o żywych potrzebach szerszych kół patriotycznych. Nie można powiedzieć jednak, by spotkała się ona z powszechnym i zgodnym entuzjazmem czy uznaniem. Milkowski w swych wspomnieniach mówi o brzydkiej polemice, jaką ugodowy „Kraj“ petersburski przeciw niej skierował; o „szkodliwości“ podobnych broszur pisał w „Ateneum“ Straszewicz. Poza tem zanotować tu możemy „Odpowiedź na broszurę „O obronie czynnej“, wydaną w Krakowie w r. 1889. Autor jej m. in. dowodził, że „naród, któryby wstąpił na drogę takiej brutalno zwierzęcej, dzikiej, terrorystycznej polityki, dałby o sobie najgorsze świadectwo wobec religji, moralności i cywilizacji, oburzyłby wszystkich przeciw sobie, jak niegdyś Turcy i Mongołowie“.⁵⁾

Głosy te nie szkodziły jednak powodzeniu broszury. Wpływ jej bezpośredni wyraził się w tem, że w

nych już przez nas wspomnieniach („Skarb Narodowy Polski. Nicco o Lidze Narodowej“) na str. 69 pisze: że pełny podpis Milkowskiego mógł rozdrażnić cenzurę warszawską, od której jego zarobki literackie zależały. „Nie chciało mi się mnożeniem pseudonimów moich bałamucić publiczność czytającą. Podznaczyłem więc broszurkę dwóch moich imion chrzestnych i nazwiska rodzowego literami początkowymi“.

⁵⁾ Według W. Feldmiana — „Dzieje polskiej myśli politycznej“, tom III, str. 58.

kraju, — w różnych miejscowościach, w Królestwie i Galicji,—formować się zaczęły kółka zwolenników „Skarbu Narodowego“. Niektóre z nich zwracały się do Zarządu Towarzystw polskich w Szwajcarji, którego prezesem był Ludwik Michalski ⁶⁾, funkcje zaś wice-prezesa pełnił Miłkowski. „Zniewoliło to nas — wspomina Jeż — do zaprowadzenia kart poborczych i rozsyłania ich zgłaszającym się do nas krajowcom, którym ufać można było. Nawzajem — ufano nam“. Spotykano się jednak i tu z opozycją, która się rozmaicie manifestowała. „W Paryżu osobistość, jedna z wybitniejszych na emigracji, gdy się do niej krajowiec pewien o informacje co do Skarbu zgłosił, odpowiedziała, że pieniądze zbierają się na to, ażeby je skradziono. W Kijowie... broszura obiegała i takie znalazła uznanie, że w ciągu tygodni paru składka wynosiła rubli 3000 z czemś. Nie poszła atoli na Skarb Narodowy. Jeden ze składających, dowiedziawszy się, kto jest autorem broszury, zaalarmował udział w składce biorących przypuszczeniem, że „Z. M. na co innego pieniędzy zbierać nie może, tylko na wyszykowanie powstańka“. I kwotę zgromadzoną oddano nie na Skarb, ale na szkoły, w których Moskale młodzież polską rusyfikowali“ ⁷⁾.

⁶⁾ Michalski finansował druk broszury „O obronie czynnej“. W liście do Miłkowskiego z 11 stycznia 1887 r. pisze o tem wyraźnie: „Nie wiedząc nic o losie broszury Sz. Pana, pozwalam sobie zapytać, czy takowa już jest w druku, gdzie i kiedy wyjdzie na widownię, jako też ile będzie kosztowało wydawnictwo, bo mieszkając tutaj, nie mam wiele pieniędzy gotówką, więc przyjemnieby mi było wiedzieć, kiedy za wydawnictwo płacić będzie trzeba“. W liście z 7.X.1887 wymienia Michalski wysokość kosztów— 500 franków; do tej chwili zwróciło mu się zaledwie fr. 20, to też stwierdza, że „jest to trochę mało w porównaniu z wydatkami“.— Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka nr. 229. „Skarb Narodowy. Korespondencja Miłkowskiego“. O pomocy finansowej w tym wypadku mówi wyraźnie i Jeż w swych wspomnieniach: „Michalski nakład całkowicie wziął na siebie“ (str. 68).

⁷⁾ Zob. Z. Miłkowskiego „Skarb Narodowy Polski. Nieco o Lidze Narodowej“, str. 72 i 73.

Przeciwdziałają tym wrogim wystąpieniom — w miarę sił swych i możliwości — inicjatorzy sprawy i jej zwolennicy. Miłkowski działa jako publicysta, wypróbowanem swem piórem starając się przeorać zmurzały grunt ówczesnych pojęć i uprzedzeń. Jako redaktor „Wolnego Słowa Polskiego” (dawniej „Kurjer Polski”, wydawany w Paryżu przez „Żyda-patrję polskiego” Adolfa Reiffa) organu publicystycznego powstającej do życia „Ligi Polskiej” w pierwszym jego numerze z 15.IX.1887 r. umieszcza zasadniczy artykuł p. t. „Nasz program”; do sprawy tej wraca często i uparcie. Michalski w tymże czasie nie skąpi grosza — finansuje on „Wolne Słowo Polskie”, płacąc jednocześnie Miłkowskiemu stałą pensję miesięczną w wysokości 250 franków. Na kilka dni przed zgonem pisze w liście do Miłkowskiego: „piszę, aby Panu donieść, że wydawnictwo „Wolnego Polskiego Słowa” na wypadek mojej śmierci zapewnione do końca 1889 roku, a na naszym zebraniu tylko na rok byłem się zobowiązał, więc o wiele, wiele dłużej. Potem już musicie się starać, aby dziennik i nadal mógł wychodzić”.⁸⁾

Ta propaganda, wprawdzie konsekwentna i uparta, zamknięta jednak przeważnie w ciasnych ramkach biedoty i nędzy emigracyjnej, nie mogła wywołać efektów silniejszych. Wprawdzie — pod niewątpliwym jej wpływem — obok dawniej już istniejących ognisk powstają tu i owdzie nowe — we Francji, Szwajcarii, Ameryce. Składki jednak napływają, jak określa Jeż — „potrosze”. Dość powiedzieć, że ognisko szwajcarskie w ciągu kilku pierwszych lat — zebrało zaledwie 918 fr. 60 ctm. Bardziej jednak, niż znikomość wpływów — w tym bowiem wypadku wierzone w przyszłość — martwiło i niepokoiło rozstrze-

⁸⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka nr. 229 „Skarb Narodowy. Korespondencja Miłkowskiego”.

lenie ognisk skarbowych — niezależne od siebie, pozabawione ośrodka centralnego, łatwo sprawić mogły największe niespodzianki.

Zwrot zasadniczy w tej sprawie nastąpił w r. 1888 — w czerwcu umarł Michalski, zapisując w testamencie 30 tysięcy franków na Skarb Narodowy.⁹⁾ Wysokość jednorazowego wpływu tudzież nieustanna propaganda Miłkowskiego musiały zrobić swoje: ognisko „Skarbu Narodowego” w Szwajcarji stało się „punktem środkowym, ku któremu skarby inne ciążyły coraz to mocniej poczynają”. W roku 1892 „Skarb Narodowy” wykazać się mógł funduszem w wysokości 44.619 fr. 75 ctm., w r. 1895 — 144.964 fr., w 1900 — 205.621 fr. 02 ctm., w r. 1902 — 253.192 fr. 06 ctm., w 1904 — 287.667 fr. 80 ctm. i to po odtrąceniu rozchodów, dochodzących w ciągu jednego roku nieraz aż do 8 tysięcy franków.¹⁰⁾

Tak oto wyglądają początkowe dzieje „Skarbu Narodowego Polskiego”, który — jak mówi jego Ustawa z r. 1891 — miał być „funduszem składkowym, gromadzonym dobrowolnie, w widokach pieniężnego popierania sprawy polskiej i narodowego ruchu w jego usiłowaniach, dążących do obrony i zdobywania praw narodowych” oraz mieć na celu „a) szczepienie śród

⁹⁾ W cytowanym wyżej liście przedśmiertnym pisze Michalski do Jeża: „Zapisałem w testamencie na ręce Teofila Witkowskiego 30.000 na Skarb Narodowy — po odciążeniu podatku spadkowego zawsze zostanie jeszcze ze 24.000 fr., gdy Witkowski je odbierze umieści w Banku w Zurichu i o celu takowych w pismach ogłosi”. W jakiej kwocie pieniądze te wpłynęły do Skarbu — ustalić nie zdołałem. Według „Sprawozdania Skarbu Narodowego z r. 1893”. „Zapis L. Michalskiego, łącznie z procentem składanym” wynosił 26896 franków. Drugie 30 tysięcy franków zapisał Michalski „na sprawę”. Tych jednak wyegzekwować się nie dało. Siostra Michalskiego — jak pisze w swych wspomnieniach Jeż — „na kościoły czy szpitale (je) obróciła” (str. 96).

¹⁰⁾ Według drukowanych „Sprawozdań Komisji Narodowej Skarbu Narodowego Polskiego”.

ogółu społeczeństwa zasady liczenia na własne siły i środki, b) zaprawianie tegoż ogółu do obowiązku płacenia narodowego podatku, c) zasilanie zbiorowych prac narodowych stałymi funduszami, d) poparcie w stosownej chwili wszystkimi siłami stanowczej akcji politycznej¹¹⁾.

Jednocześnie z powoływaniem do życia instytucji „Skarbu Narodowego” zabiegano o stworzenie „organizacji politycznej”, ściśle ze Skarbem związanej, a mającej na gruncie polskim wszczepiać „świadomość patriotyczną”, w walce o Polskę tak słowem, jak czynem niezbędną¹²⁾. „Zakusy socjalistyczne i pracy organicznej — wspomina Jeż — pierwsze z pretensji o Polskę kwitujące, drugie — sprawę polską wprowadzające na drogę zgody z losem — niecierpliwiły i oburzały patriotyzm polski, który pod naciskiem klęsk w dobie powstaniowej, prześladowań moskiewskoniemieckich i reakcyjnego w stosunkach międzynarodowych nastroju, przycichł był sennie na lat dziesiątków parę. Przycichł, ale nie abdykował”. Świadczyły o tem — według Jeża — „manifestacje niegłośnie na emigracji, poświadczały głośnie dwa jubileusze literackie”. „Od r. 1880 — mówi Jeż — czuć się dawało w kraju nurtowanie myśli polskiej, domagającej się działalności politycznej w duchu patriotycznym”. Miłkowski ze swej strony nurtowaniu temu pomagał z całych sił, posługując się przytem „wypróbowanym przez dawną emigrację sposobem” — „słania do Polski wskazówek przez emisariuszów” z tą różnicą jednak, że „emisariuszami dawniej byli emigranci”, teraz zaś — naskutek zabiegów Miłkowskiego — szli „krajowcy, ludzie młodzi”, zaopatrywani przez Mił-

¹¹⁾ Zob. „Sprawozdanie z Czynności Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego Polskiego. Aneks A. Ustawa Skarbu Narodowego Polskiego”, Paryż, drukarnia A. Reiffa, 1895, str. 24.

¹²⁾ T. T. Jeż w cytowanym już liście otwartym, ogłoszonym w związku z dymisją ze Skarbu Narodowego.

kowskiego w „instrukcje ogólne ustne, niekiedy pisane, i w upoważnienia osobiste“. Instrukcje te układał Miłkowski według reguł „Obrony czynnej“, domagając się organizowania tej obrony „na wzór organizacji, jaką zaprowadził Komitet Centralny w roku 1862“.¹³⁾

O celach i zadaniach tej „organizacji politycznej“ — według pierwotnych co do niej planów — mówi wyraźnie Miłkowski w liście, pisanym najprawdopodobniej do L. Michalskiego, a datowanym w Genewie 5 lipca 1884 r.:

„Na zapytanie Wasze, drogi Panie, dotyczące się organizacji, odpowiem, jak mi moje głębokie dyktuje przekonanie, że jest ona bardzo na dobie, bardzo potrzebna i że przynieść może pożytek ogromny. Czemżeż bo w istocie rzeczy jest organizacja taka? — nie czem innem, jak robieniem użytku właściwego z tych narzędzi naturalnych, jakie społeczność ku obronie samej siebie posiada. Czem u zwierząt są rogi, pazury, zęby etc. tem w społeczeństwie są sposoby i środki. Sposoby i środki nie istnieją bez porozumienia wzajemnego, porozumienia zaś osiągnąć niesposób bez organizacji, to jest bez związania się ludzi chętnych i pewnych w gronka, pozostające w styczności jedne z drugimi, inspirujące i wspierające jedne drugie. Wszystko u nas jest przedmiotem napaści, wszystkiego bronić potrzeba — bronić bądź to drogą oporu biernego, bądź na drodze prawnej, bądź też uciekając się do reklamacyj, do upominania się w porze stosownej, przy okolicznościach sprzyjających. Niczego tego nie dokona się ani siłami ludzi pojedynczych, ani z natchnienia, ale zapomocą spółki dobrze urządzonej, na kraj cały rozgałęzionej, powołanej do czuwania specjalnie tak nad krzywdami ludzi pojedynczych, jak

¹³⁾ Z. Miłkowski „Skarb Narodowy Polski. Nieco o Lidze Narodowej“, na str. 74 i 75.

1887v
nad prawami ogółu, jako też nad sposobnościami nieprzewidzianymi, jakie rozwój wypadków politycznych sprowadzić może. Zawczasu przygotowani być powinniśmy na wypadek wszelki. Doradza to prosty, zdrowy rozum, doradza doświadczenie dziejowe. Należy o sobie pamiętać, nikt bowiem o nas pamiętać nie będzie.

Byłbym za tem, ażeby organizacja przyjęła nazwę *Ligi ku obronie praw narodowych*. Nazwa ta ogólna ogarnąć może działalność szeroką, zaczynając od *obrony legalnej wobec szyskan organów władzy i wyzyskiwań wszelkiego rodzaju, kończąc na krokach politycznych, prowadzących do akcji orężnej nawet*. Nie zrzekajmy się tej ostatniej. Rozum polityczny nie na tem polega, ażeby w chwili obecnej i na przyszłość brać wobec przeciwnika zobowiązania takie lub inne. Nie mamy w tem racji dobrej żadnej pozwalać sobie kłki na głowie ciosać pod tym pretekstem, że się nie powiodły powstania dawniejsze. Pretekst to lichy — a rozum krzyczy. Nie zbawił on nikogo, ani Bólgarów nawet — i nas nie zbawi. Pora myśleć o sobie¹⁴⁾.

4
1887v
Upłynąć jednak musiało jeszcze trzy pełne lata, zanim organizacja taka zawiązać się mogła. W sierpniu r. 1887 Miłkowski — naskutek zaproszenia — przybył do Hilfikonu, zamku, leżącego w pobliżu Zurichu, a nabytego na własność przez Michalskiego. „Zebrało się nas mało — wspomina Jeż — osób wszystkiego cztery, wśród których jedna tylko posiadała prawo powiedzenia o sobie, że jest wydelegowaną¹⁵⁾”. Był nią dr. Aleksander Hirsberg, kustosz biblioteki Ossolińskich ze Lwowa. Wydelegowany on został przez

¹⁴⁾ Cytuję z oryginału: Zob. Zbiory Muzeum Rapperswilskiego, teka nr. 233. „Papiery luźne Centralizacji Ligi Polskiej, 1887 — 1909”. Subteczka: „Formularze nominacyj, umowy, listy, rozpoczęty zeszyt papierów wychodzących C. L. P. i odezwy”.

¹⁵⁾ Z. Miłkowski „Skarb Nar. Pol. Nieco o Lidze Narodowej”, na str. 78.

kółko zorganizowane, pozostające w stosunkach z tajnem kółkiem warszawskim, — „myślącym o Polsce” i pragnącym, — „żeby się na emigracji zorganizowało Towarzystwo Demokratyczne z Centralizacją na czele”. ¹⁶⁾). Trzej pozostali uczestnicy tego zebrania byli emigrantami — Michalski i Miłkowski przebywali stale w Szwajcarii. Maksymilian Hertl zaś w Paryżu, gdzie pracował jako urzędnik francuskiego ministerstwa dróg i komunikacji. „Upoważnienia formalnego z pieczęcią, pod numerem nie mieliśmy od nikogo — stwierdza Jeż. Za nami było atoli upoważnienie moralne, a raczej nakazujące nam stanąć na czele organizacji, szykującej się w Polsce pod naciśkiem opinii publicznej”. ¹⁷⁾).

1887 Tak „stała” Liga Polska — ognisko tajnej pracy rewolucyjnej, skierowane przeciwko Rosji. Na zebraniu w Hilfikonie uchwalono przystąpić do wydawania organu publicystycznego „Ligi” — znanego już nam „Wolnego Słowa Polskiego” oraz wybrano pierwszą Centralizację. Weszli do niej — Miłkowski, jako prezes, Michalski i Hertl. „Działalność nasza — stwierdza we wspomnieniach swych Jeż — rozpadła się sama przez się w ten sposób: mnie się redagowanie pisma dostało, Michalski, trapiiony chorobą, wziął na siebie wydatkowanie na koszt instalacyj, organizacyjne i wydawnicze, M. Hertl w Paryżu z drukarzem rachunki prowadził i spółrodakom... informacji odpowiednich udzielał”. ¹⁸⁾). Po śmierci Michalskiego do Centralizacji Ligi Polskiej wszedł H. Gierszyński. ¹⁹⁾).

¹⁶⁾ T. T. Jeż w liście do Feldmana. Zob. „Dzieje polskiej myśli politycznej”, tom III, str. 59.

¹⁷⁾ Z. Miłkowski „Skarb Nar. Pol. Nieco o Lidze Narodowej”, na str. 79.

¹⁸⁾ Ibidem, na str. 82.

¹⁹⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka nr. 253. „Papiery luźne Centralizacji Ligi Polskiej 1887 — 1909”. Subteczka „Protokóły posiedzeń Rady Tajnej Ligi Narodowej w Genewie 1888—1895”.

887
pp.

Niebawem opracowany został program Ligi — według słów Miłkowskiego — „wyraźny, demokratyczny, każdemu rzetelnemu Polakowi znany, bo przez każdego rzetelnego Polaka noszony w duszy i piastowany w sercu”. Nazwany on został „Ustawą Ligi Polskiej”, a wyszedł najprawdopodobniej z pod pióra Z. Miłkowskiego²⁰⁾. „Oddział” jego pierwszy mówi o „celach, zasadach i organizacji Ligi”:

✓ 1887 ✓

§ 1. „Zadaniem Ligi jest przysposobienie i skupienie wszystkich sił narodowych celem odzyskania niepodległości Polski w granicach przedrozbiorowych na podstawie federacyjnej i z uwzględnieniem różnic narodowościowych, nie spuszczając z oka i tych części dawnej Rzeczypospolitej, co wcześniej od niej odpadły”.

✓ 1887 ✓

§ 2. „Liga przyjmuje zasady, wyrażone w manifestie byłego Towarzystwa Demokratycznego polskiego,

²⁰⁾ Cytuję z oryginalnego rękopisu, datowanego w Genewie dn. 15 grudnia 1887 r. a podpisanego „Za Centralizację Ligi Polskiej” przez Z. Miłkowskiego. Zob. Zbiory Muzeum Rapp: teka nr. 235 — jak wyżej. Tekst „Ustawy” po raz pierwszy opublikowany został przez Mazowieckiego (L. Kulczycki) w „Historji ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim” w r. 1903. Z przedruku tego, niepełnego i — jak stwierdzam obecnie — nieścisłego korzystali L. Wasilewski (Informator: „Stronnictwa polityczne w Królestwie Polskiem”, Kraków, 1905) i W. Feldman (w „Dziejach polskiej myśli politycznej”), przedrukowując niektóre ustępy. Ostatnio „Ustawa Ligi Polskiej” przedrukowana została w nr. 1 „Niepodległości” (październik 1929). Egzemplarz, z którego dokonano przedruku stanowił własność inż. Olewińskiego, uczestnika powstania 1863 r., emigranta i przez dłuższy czas członka Ligi Polskiej. I w tym jednak przedruku przy zestawianiu go z oryginałem, podpisanym przez Miłkowskiego, stwierdzamy kilka braków. Drobne nieścisłości znajdujemy prawie w każdym paragrafie: Większe rzucają się w oczy w §§ 40 i 45. Braki te powstały niewątpliwie wskutek nieścisłości czy niesumienności przy przepisywaniu „Ustawy” — rozpowszechniano ją bowiem nie w odbitkach drukarskich, lecz w odpisach rękownych. Za najbardziej ścisły i miarodajny uznać należy egzemplarz, podpisany przez Miłkowskiego. Korzystam też z niego w pracy niniejszej.

1887
24/ które rozwijać, dopełniać będzie w kierunku narodowym i społecznym".

§ 3. „W celu przeprowadzenia tej pracy ustanawia się organizację, składającą się z następujących organów: a) Centralizacja Ligi, b) Komitety prowincjonalne we wszystkich zaborach, c) Komitety gubernjalne i powiatowe w trzech zaborach, d) Komitety zagraniczne w krajach, w których żywił polski przebywa w znacznej liczbie, e) Grupy tajne i towarzystwa jawne tak w kraju, jak i zagranicą, f) Agenci Centralizacji".

„Oddział” drugi Ustawy składa się z dwóch rozdziałów i poświęcony jest Centralizacji, jej biuru, obowiązkowi i prawom. Tu czytamy m. in. ²¹⁾.

§ 11. „Zasadą, której się Centralizacja trzymać i w umyśle wpajać będzie, jest, że naród polski na żadną obcą w sprawie swojej pomoc liczyć nie może, tak długo, aż zapomocą wyrobienia w sobie sił i wykazania takowych pozyska ufność polityczną. Kredyt polityczny, jak kredyt każdy, wymaga ewikcji. Centralizacja przeto będzie oddziaływała przeciwko temu złudnemu marzeniu, że sprawę polską z biegiem czasu Europa sama na porządku dziennym postawi, a będzie wpajała przekonanie, że sami postarać się musimy o wyrobienie sobie tyle sił i znaczenia, ażeby państwa europejskie zniewolić do liczenia się z nami. Wiara w siły własne i odpowiednie przysposobienie takowych pozwoli nam do okoliczności się stosować i te na korzyść naszą wyzyskiwać”.

§ 12. „Uważając, że zwycięstwo zasad sprawiedliwych w całej Europie przyspieszy chwilę odzyskania naszej niepodległości, Centralizacja dołoży swych usiłowań, aby wejść w stosunki z towarzystwami i

²¹⁾ Nie widzę potrzeby i nie mam tu na tyle miejsca, by „Ustawę” przytoczyć w całości. Ograniczam się do wyjątków zasadniczych. Ciekawych odsyłam do źródła, z którego czerpię, lub też do zeszytu 1-go „Niepodległości”.

stronnictwami zagranicznymi, które w tym kierunku pracują“.

• § 15. „Centralizacja winna obmyśleć i przygotować wszystkie środki do czynnego wystąpienia narodowego w chwili stosownej i starać się nie tylko zdarzenia, umozębniające ruch narodowy, przewidywać, ale w miarę możliwości i wywoływać te zdarzenia i wypadki, któreby obronę praw narodowych ułatwić nam mogły“.

✓ § 16. „W odniesieniu do kraju Centralizacji działalność będzie miała na celu połączenie spoiste narodu całego dla dopięcia celu głównego... Gdyby naraz nie-
możebnem było połączenie wszystkich części Polski w jedną całość polityczną — starać się o to, ażeby się części rozerwane stopniowo, według możliwości i okoliczności, łączyły, nie spuszczając jednak z oka celu głównego“.

✓ § 17. „Póki kraj pozostaje pod panowaniem obcem Centralizacja starać się będzie o wzmocnienie żywio-
* łu polskiego i bronienie go od wpływów obcych i od prześladowań rządowych, zwłaszcza w częściach najbardziej zagrożonych, uciekając się na ten cel do sposobów odpowiednich, do użycia siły i grozy (sic), gdyby tego była potrzeba“.

!! § 18. „W państwach zaborczych, w których Polacy biorą udział w życiu politycznem, Centralizacja popierać będzie sprzymierzenie się z tem stronnictwami obcemi, które pewne korzyści polityczne lub ekonomiczne zapewniać mogą, nie biorąc jednak względem stronnictw rzeczonych zobowiązań stałych i nie spuszczając z oka sprawy postępu. W państwach, w których społeczeństwo nie jest do życia politycznego przypuszczalne, Centralizacja popierać będzie działanie rewolucyjne, mające na celu bądź zmianę systemu rządowego, bądź też obalenie rządu“.

* § 19. „Jedną z trosk najważniejszych Centralizacji będzie: zapewnienie głosu i wytknięcie zgóry stano-”

* wiska Polsce na wypadek wojny pomiędzy państwami zaborczeni. Na ten cel Centralizacja przygotuje projekt i plany organizacji administracyjnej i wojskowej, której kadry istnieć i funkcjonować pod zwierzchnictwem komitetów prowincjonalnych powinny zawczasu".

§§ 20 — 24, określają w sposób szczegółowy dalsze zadania Centralizacji, a mianowicie — zbieranie „jak najdoskonalszych“ wiadomości statystycznych, dotyczących się zasobów krajowych na wypadek wojny, ściąganie „wiadomości wojennych“, dotyczących się ilości, jakości i dyslokacji wojsk, środków komunikacyjnych, fortyfikacji różnego typu, magazynów, tajemnic technicznych, sposobów mobilizacyjnych i t. p. Za swój obowiązek uważa Centralizacja również nawiązanie stosunków z Polakami, służącymi w szeregach wojsk zaborczych ; ułożenie „listy ludzi, do specjalnych poruczeń uzdolnionych“. Wreszcie uznaje Centralizacja konieczność wydawania czasopism, które oddziaływałyby na opinię publiczną w duchu Ligi, walczyły ze stronnictwami, — „szczepiacemi w narodzie niewiarę we własne siły“, udzielały wskazówek do obrony praw narodowych, prostowały fałszywe, potęgowały patryjotycznego ducha. Za sprawą równie aktualną uważa Centralizacja pozyskanie dla siebie jednego z zagranicznych czasopism wpływowych lub też wydanie własnego organu w języku francuskim — a to w tym celu, by „utrzymywać ustawicznie sprawę polską na porządku dziennym“. Wreszcie § 25 mówi, że „mając przedewszystkiem na widoku działalność rewolucyjną, Centralizacja nie omieszkła jednak używać swych wpływów na popieranie oświaty ludu, dobrobytu klas wydziedziczonych i wogóle rozwoju sił narodowych pod względem społecznym i ekonomicznym“.

Paragrafy dalsze „Ustawy“ nie mają już dla nas większego i zasadniczego znaczenia. Ograniczamy się

więc do pobieżnego ich streszczenia. A więc §§ 26—34 określają charakter i funkcje komitetów prowincjonalnych, §§ 35 — 40 — komitetów gubernjalnych i powiatowych, §§ 41 — 44 komitetów zagranicznych, §§ 45 — 51 — grup tajnych, towarzystw autonomicznych, tajnych i jawnych, §§ 52 — 56 — agentów pełnomocnych Ligi. Paragrafy dalsze (57—62) poświęcone są sprawie opodatkowania i Skarbu Narodowego. §§ 63 — 68 poświęcone są sprawie stosunków, jakie łączyć winny członków organizacji, oraz tajności poczynañ. Do „Ustawy“ dołączono poza tem „Tablice, wykazujące postępową wysokość opłat od dochodu i kapitału“, czyli podatku postępowego, jakiemu ulegać muszą wszyscy tajni członkowie Ligi.

Ta przez jedno z najgorętszych serc polskich opracowana „Ustawa“ Ligi nie wytrzymała, niestety, próby życiowej. W roku następnym ulega ona zmianie i to zasadniczej i jaskrawej. W sierpniu 1888 r. uchwalono w Genewie jej nowe brzmienie. W nowej redakcji nie znajdujemy już ani jednej, najkrótszej bodaj rozmianki o niepodległości i walce obronnej.

Tak więc § (1) który mówił wyraźnie o „odzyskaniu niepodległości Polski w granicach przedrozbiorowych na podstawie federacyjnej“, obecnie stwierdza, że „celem i zadaniem Ligi jest przysposobienie i skupienie wszystkich sił narodowych dla skutecznej obrony praw całej narodowości polskiej i stworzenia warunków wszechstronnego politycznego i społecznego jej rozwoju. Tylko tyle — o niepodległości niema ani słowa, zwrot zaś o „podstawie federacyjnej“ z ustawy poprzedniej zastąpiono tu specjalnym paragrafem (§ 3), mówiącym o tem, że „Liga z gorącym współczuciem popierać będzie rozwój samodzielny narodowości, które wchodziły do składu (sic) dawnej Rzeczypospolitej“. § 15, mówiący o „obmyśleniu i przygotowaniu wszystkich środków do czynnego wystąpienia narodemego“, zastąpiony tu zostaje § 16, bardziej ogólnym i

ostrożnym: „Centralizacja winna obmyślić wszelkie środki dla przygotowania obrony czynnej praw narodowych”. W § 20, odpowiadającym § 19 dawnej Ustawy, stwierdzono jedynie dążność do „wytknięcia zgóry stanowiska Polaków na wypadek wojny między państwami zaborczymi”, skreślając w nim ustęp końcowy, mówiący o „projekcie i planach organizacji administracyjnej i wojskowej”, której kadry — według pierwotnych założeń — „istnieć i funkcjonować pod zwierzchnictwem komitetów prowincjonalnych powinny zawczasu”. Skreślono zupełnie §§ 20, 21, 22, mówiące o zbieraniu wiadomości wojskowych, nawiązaniu stosunków z Polakami, służącymi w armjach zaborczych, o ułożeniu listy ludzi, do specjalnych poruczeń uzdolnionych.²²⁾

Zwinięcie sztandaru niepodległościowego aż nazbyt wyraźne. Cóż spowodować mogło zmianę tak jaskrawą, coż zmuszało do zajęcia przeciwległego prawie stanowiska? W żmudnej i długotrwałej swej pracy przeglądania źródeł, szukania faktów i dokumentów, — nie znalazłem, niestety, śladów, które pozwoliłyby mi tę „tajemnicę” wyjaśnić w sposób niewątpliwy. Mogę jedynie przypuszczać, że przyczyną był tu rozrost organizacji, wchłonięcie przez nią żywiołów mniej radykalnych, pozbawionych głębszej wiary w skuteczność własnych wysiłków, czy też bardziej pojednawczo względem Rosji nastrojonych. Możliwe też, że był to skutek bezpośredniego zetknięcia się z zaborem rosyjskim, pełnym jeszcze upiornych wspomnień, bojaźni i niewiary we własne siły. Może tu po raz pierw-

²²⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapperswilskiego, teka nr. 233. „Papiery luźne Centralizacji Ligi Polskiej, 1887 — 1909”. W odpowiedzi subtecznie znalazłem kilka ręcznych odpisów tej nowej ustawy. Tu korzystam z egzemplarza, pisanego ręką J. Popławskiego: datowanego: „Dnia 24 sierpnia 1888 r. Genewa”. Pod datą pieczęć okrągła: „Liga Polska, Komitet Centralny na zabór rosyjski”.

szy ukazuje się ta nadzwyczajna zdolność do kompromisu, która towarzyszy tak niezmiennie poczynaniom obozu „Ligi” na terenie polskim. Przecież w tych czasach, gdy Liga stawiała swe pierwsze kroki, t. zw. „lepszą” część społeczeństwa, nie wyłączając młodzieży, w czczem gadaniu wyładowywała swój temperament i swoje aspiracje — poto, by w końcu uznać za jedynie racjonalny kierunek „pracę organizacyjną” i pójść po tej drodze ku robieniu kariery osobistej — albo wprost, albo pod przykrywką jakichś „ideowych” haseł i zasad. Tego rodzaju frazesowiczostwo — jak zobaczymy niżej — przygotowywało grunt dla Ligi i dla powstałej z niej Narodowej Demokracji, która potrafiła w nadzwyczajny sposób zużytkować skłonność do „wielkiego” bohaterstwa i na tem ugruntowała swoje siły. Umiała ona wmówić ludziom, że w spełnianiu różnych drobnych rzeczy — a nawet w samym tylko głoszeniu takich zasad, jak kupowanie w polskich sklepach, uczenie się historii, literatury polskiej, przedmiotów, wygnanych ze szkoły rosyjskiej w Polsce, a wskutek tego przez Polaków zaniebanych — tkwi wielki czyn patriotyczny. Umiała nie żądać od ludzi zbyt wiele i znaleźć dla takich aspiracyj jakąś łatwą formę zaspokojenia własnego sumienia. Zapragnęła w początkach swych ogarnąć zbyt szerokie koła; nie znalazła jednak w sobie wewnętrznej siły, by ludzi, objętych swojemi wpływami, podnieść i zmusić do pracy, jakiej wymagał cel postawiony; za cenę obniżenia zadań i haseł dążyła do utrzymania ich pod swoją komendą — w końcu dostosowała się sama do aspiracyj mniejszych, a nawet zupełnie małych.

Nie jest poza tem rzeczą niemożliwą, przeciwnie — wiele faktów i dokumentów przemawia jaskrawo za tem, że Liga Polska w pracy swej nad stworzeniem zastępu zwolenników, dbając więcej o ilość ich, niż o jakość — posługiwała się perfidnie temi dwiema u-

stawami naraz. Ludziom, którzy hasło i dążenie do niepodległości stawiali za kardynalny warunek współpracy, pokazywano ustawę pierwszą z r. 1887; umysły oportunistyczne, przeżarte jadem niewiary postępczościowej, cofające się bojaźliwie przed każdą śmielszą myślą — uspakajano i pozyskiwano przez podanie im treści ustawy drugiej, w której nie było ani słowa o niepodległości. Słów tych, zdając sobie sprawę z wagi ich znaczenia — nie rzucam tu nieoględnie. Zdąrzyło mi się — i to niejednokrotnie — rozmawiać z byłymi członkami Ligi Narodowej, którzy treścią wspomnień swoich spostrzeżenia me potwierdzili. Zresztą — mam na to dowody w postaci dokumentów. W jednej z odezw Komitetu Centralnego Ligi Narodowej czytamy, że „jakkolwiek działać (ona) zamierzała przedewszystkiem w zaborze rosyjskim, od początku wszakże, ze względu na swój skład osobisty i program, miała charakter ogólnie - narodowy. W porozumieniu z nią lub bez żadnego, nawet luźnego z nią związku, ale w jej duchu, w duchu jedności narodowej i samodzielności społecznej i politycznej ludu, występują w dwóch innych zaborach i na wychodźstwie jednostki, organizacje tajne lub jawne i stronnictwa, we właściwym sobie zakresie działania. Ta łączność wewnętrzna, istniejąca bez zobowiązań formalnych, utrzymująca się *pomimo znacznych nieraz różnic w poglądach na wybór środków i dróg działania*, jest dowodem naszej spistości i siły, świadczy, że nasz program jest wyrazem dążeń i interesów politycznych całego narodu“.²³⁾ Czyż w tem — *bezprawnem* — uznaniu się za „wyraz dążeń i interesów całego narodu“ przy jednoczesnem podkreśleniu panujących w nim „znaczących różnic w poglądach na

²³⁾ Odezwą Komitetu Centralnego Ligi Narodowej, datowaną w Warszawie 8 grudnia 1899 r. Cytuję z oryginalnego pierwodruku, zaopatrzonego w pieczęć okrągłą Ligi (z archiwum P. P. S.).

wybór środków i dróg działania“ — nie można znaleźć wymownego uzasadnienia dla rzuconej wyżej tezy o perfidnem posługiwaniu się dwiema ustawami naraz? Zajrzyjmy jednak raz jeszcze do dokumentów. Mam pod ręką dwa — wymowne i jaskrawe. Wróć do nich, omówię je szczegółowo w rozdziale następnym; tu więc potrączę o nie mimochodem i o tyle tylko, o ile potrzebnem to jest do uzasadnienia rzuconego wyżej oskarżenia. Oto — w styczniu r. 1889 Liga Polska, reprezentowana w tym wypadku przez Z. Balickiego, zawarła umowę z narodowo - socjalistyczną gminą w Paryżu o przystąpieniu tej gminy w całości do organizacji Ligi Polskiej: w umowie tej zacytowano kilka punktów z nowej ustawy Ligi z r. 1888 i podkreślono, że punkty te nie stoją w żadnej sprzeczności z programem gminy. ²⁴⁾ W dwa lata później, w maju 1891 r., Liga powołuje do życia „Związek Wychodźstwa polskiego”, który zgrupować miał nieprzejednanych na punkcie niepodległości emigrantów; statut tego związku — jak zobaczymy niżej — jest tylko parafrazą ustawy Ligi, napisanej przez Jeża w r. 1887 ²⁵⁾. Zaznaczyć tu należy, że „Związek” ten powołany został do życia głównie dzięki zabiegom Z. Balickiego, który wybrany też został jego prezesem. Pamiętajmy jednak, że ten sam Z. Balicki podpisywał umowę z socjalistami paryskimi, wykazując się przed nimi inną ustawą. Przytoczę tu jeszcze jeden dowód: prof. St. Surzycki we wspomnieniach swych

²⁴⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapperswilskiego, teka nr. 235. „Papiery luźne Centralizacji Ligi Polskiej 1887 — 1909”. Subteczka: „Formularze nominacyj, umowy itd.”.

²⁵⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapperswilskiego, teka nr. 235. „Papiery luźne Centralizacji Ligi Polskiej 1887 — 1909”. Subteczka „Protokoły posiedzeń Rady Tajnej Ligi Narodowej w Genewie 1888 — 1895”. „Protokół posiedzeń zjazdu lokalnego członków Rady Tajnej Ligi Narodowej w Genewie dn. 10, 11, 12, 21, 27 i 29 czerwca 1895”, pisany ręką R. Dmowskiego.

o „Związku Młodzieży Polskiej“, pisząc o zebraniach wstępnych, mających na celu powołanie do życia tej organizacji (występował tu również Z. Balicki) stwierdza wyraźnie, że „o celach politycznych, narodowych mówiono tam stosunkowo oględnie, żeby nie przerażać niektórych wyraźnem postawieniem dążenia do niepodległości Polski i działaniem młodzieży w tym kierunku.“²⁰⁾ Czyż wobec tych faktów — jaskrawych i wymownych — potrzebne tu są jeszcze jakieś dowody i dokumenty?

Tyle, jeśli chodzi o powody, dla których dokonano zmian w ustawie Ligi. Mniejsza zresztą o przypuszczenia i tezy, tak czy inaczej uzasadnione. Fakt stwierdzony raz na zawsze zostanie faktem: w drugiej zkolei ustawy Ligi Polskiej, przyjętej w rok po powołaniu do życia, nie znajdujemy ani słowa o niepodległości i walce zbrojnej o nią, dążenie do których było rdzeniem ustawy pierwszej z r. 1887. Na fakt ten zwracam specjalną uwagę. Omawiany tu dokument, ukryty w nieprzejrzanem morzu papierów, wchodzących w skład olbrzymich i bogatych zbiorów rapperswilekich, nie był dotąd nikomu znany. Przytaczam i omawiam go tu z satysfakcją tem większą, że poza zrozumiałą przyjemnością pierwszeństwa mam jeszcze możliwość obalenia legendy, wykazania błędu, popełnionego przez moich poprzedników: historycy i publicyści — zarówno zwolennicy i apologety, jak i wyraźni, acz siłący się na bezstronność przeciwnicy, pisząc o Lidze Polskiej, bez znajomości tego dokumentu, moment zwijania przez nią sztandaru niepodległościowego odnieśli do lat 1901 — 1903 i — w nieuniknionej konsekwencji — fałszywie, lub w najlepszym razie mylnie i niewłaściwie ocenili całą działalność Ligi z pierwszych piętnastu lat jej istnienia.

²⁰⁾ Zob. Stefan Surzycki „Z dziejów pamiętnego Zetu“, Kraków, 1930, na str. 6.

V.

Powołana do życia w sierpniu 1887 r. Liga Polska w bardzo krótkim czasie nawiązała kontakt z „Głosem” warszawskim, z B. Wystouchem, jako wydawcą lwowskiego „Przeglądu Społecznego” oraz z młodzieżą, zorganizowaną w kółka, pozostające pod wpływem tych pism i silnie pod względem ideowym z niemi związane. ¹⁾ Stało się to głównie, — jak słusznie stwierdził już W. Feldman — dzięki talentowi agitacyjnemu Z. Balickiego (pseudonim „Żółtowski”), który wogóle do rozwoju Ligi najwięcej się przyczynił. Podkreślić tu jednak należy, że krajowa działalność Ligi w pierwszych kilku latach jej istnienia rozwinać się należycie mogła jedynie na gruncie zaboru rosyjskiego. Zaboru pruskiego nie brano wówczas jeszcze w rachubę. „Komitet Centralny na zabór austriacki, aczkolwiek złożony z ludzi, zajmujących wpływowe stanowiska, zawiódł oczekiwania i żadnej określonej działalności nie rozwinął. Od r. 1891 przestał on istnieć faktycznie, a formalne jego zniesienie nastąpiło

¹⁾ Prof. Stefan Surzycki np. w cytowanych już wspomnieniach „Z dziejów pamiętnego Zetu” pisze na str. 4, że po obchodzie pogrzebowym Kraszewskiego (wiosną 1887) „pewna większa z nas grupa udała się do restauracji na I piętrze na rogu Ordynackiej i Nowego Świata, ażeby wyrazić Popławskiemu i M. Bohuszowi, jako redaktorom „Głosu”, swą solidarność z nimi”.

jednocześnie z likwidacją dawnych form organizacyjnych w r. 1894²⁾.

Rozwój działalności krajowej Ligi wyraził się przede wszystkim w rozszerzeniu ram organizacyjnych.

W r. 1887... „w celu wytworzenia stałego dopływu sił“ założono „Związek Młodzieży Polskiej“, mający — przynajmniej w zasadzie — objąć „wszystkie miasta uniwersyteckie, w których kształciła się większa ilość młodzieży polskiej“³⁾. Związek ten — popularnie zwany „Zetem“ — powstał z zorganizowanych już dawniej i niezależnie od Ligi — kółek młodzieży uniwersyteckiej. Zasadę powołania jego do życia przypisać należy Z. Balickiemu, który — zasłaniając się w tym wypadku pseudonimem Karczewskiego — przybył w tym celu z zagranicy do kraju. Dzięki jego staraniom i zabiegom odbył się w Krakowie zjazd kilku przedstawicieli kółek młodzieży. Reprezentowane tu były koła — warszawskie, puławskie, lwowskie i krakowskie. „Balicki — pisze we wspomnieniach swych Stefan Surzycki — przedstawił już prawie gotowy projekt statutu nowego Związku Młodzieży Polskiej“.

²⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapperswilskiego, teka nr. 235 „Papiery luźne Centralizacji Ligi Polskiej 1887 — 1909“. Subteczka „Protokoły posiedzeń Rady Tajnej Ligi Narodowej w Genewie, 1888 — 1895. — „Protokół posiedzeń zjazdu lokalnego członków Rady Tajnej Ligi Narodowej w Genewie dn. 10, 11, 12, 21, 27 i 29 czerwca 1895“, pisany ręką R. Dmowskiego. W posiedzeniach tych wzięli udział i cytowany protokół podpisali własnoręcznie Z. Miłkowski, Z. Balicki, S. Kościński — jako członkowie Rady Tajnej L. N. na wychodźstwie oraz Ign. D. (pseudonim Romana Dmowskiego) — jako delegat Komitetu Centralnego Ligi Narodowej na zabór rosyjski. W rozdziale niniejszym swej pracy, poświęconym rozwojowi i działalności Ligi w pierwszych latach jej istnienia, opierać się będę przeważnie na tym protokole. W odsyłaczach następnych — ze względu na zbyt długi jego tytuł — nazywać go będę: „Protokołem posiedzeń zjazdu lokalnego członków Rady Tajnej L. N. w Genewie, 1895“.

³⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka nr. 235 „Protokół posiedzeń zjazdu lokalnego członków Rady Tajnej L. N. w Genewie, 1895“.

który, dyskutując miejscami nawet bardzo zajadle, gdy chodziło o działania społeczne i narodowe, po dwóch dniach przyjęto i zaraz go na kilka egzemplarzy na cieniutkim papierze przepisano dla przeniesienia zagranicę⁴⁾.

Tak powstał „Zet” — organizacja „ściśła, hierarchiczna, z podziałem na kategorie i mająca na celu przede wszystkim zaprawianie członków do pracy w organizacjach politycznych, wyrabianie w nich kar-
* *zet*

ności oraz kierowanie całym ruchem młodzieży.”⁵⁾. Z. Balicki — narodowy socjalista i mason — nie omieszkał nadać „Zetowi” — ściślej: jego strukturze wewnętrznej — charakteru organizacji masońskiej⁶⁾. Ze znanych mi sprawozdań i uchwał Związku Młodzieży Polskiej z r. 1888 wynika, że zastosowano tu trzystopniowość członków (na *kolędy* externów, *Men* towarzyszy i braci). Poza tem czytamy tamże, iż „niższe kategorie organizacji Zw. M. P. nie mogą być wtajemniczone w zadania organizacji Ligi Polskiej i nie powinny wiedzieć” o zobowiązaniach się Związku względem Ligi Pol- ✓

⁴⁾ Zob. St. Surzycki — „Z dziejów pamiętnego Zetu”, na str. 3.

⁵⁾ Cytaty w ostatniem zdaniu pochodzą z „Protokołu posiedzeń zjazdu lokalnego członków Rady Tajnej L. N. w Genewie, 1895”.

⁶⁾ Kwestja przynależności Z. Balickiego do masonerji nie ulega najmniejszej wątpliwości. Świadczy o tem aż nazbyt wymownie końcowy ustęp przemówienia jego na obchodzie listopadowym w Genewie w r. 1890. Przemówienie to — na skutek listownej prośby Z. Balickiego — umieszczone zostało in extenso w paryskiej „Pobudce”. Czytamy tam m. in.: „Ale nie zamarł jeszcze stary okrzyk Wolnych Mularzy, którzy, ze sztyletami, utkwionemi w niebo, wołają: Nekam Adorail! — zemsta ci, boże! Kiedy godzina wybije i my podniesiemy ten okrzyk na polskiej ziemi i obejmie my nim wszystko, co ten świat zawarł w sobie łez i błota, ucisku i niedoli”. (Zob. „Pobudka” — „La Diane”, organ Polskiej Narodowo - socjalistycznej partji, Paryż, rok III, nr. 1, styczeń 1891 na str. 4, w rubryce „Komunikaty”). Pisał o tem w swoim czasie Feliks Perl w artykule „Dzieje grzechu p. Zygmunta Balickiego”

skiej. „Jednakże niższe kategorie organizacji Zw. Mł. P., obowiązane będąc wypełniać polecenia zarządu swego—przez to samo wypełniają polecenia Ligi Polskiej“. ⁷⁾ Nie mniej wyraźnie mówi o charakterze masońskim organizacji i St. Surzycki w swych wspomnieniach: „Organizacja Z-etu — czytamy tam — posiadała członków w trzech kondygnacjach, z tem, że tylko najwyższa — t. zw. „bracia“ wiedzieli o 2 niższych: średniej „towarzyszach“ i najniższej „kolegach“, ale ci znów o nich („braciach“) nie wiedzieli: „Koledzy“ nie wiedzieli o „towarzyszach“, i „braciach“, — „towarzysze“ zaś o „braciach“. Miało to pozory masońskie, tem bardziej, że były z początku ustanowione pewne znaki, po których się członkowie tych 3-ch stopni poznawali. Statut zaś organizacyjny był w stosunku do tej zasady względnej znajomości sprawy także ułożony: osobny dla „kolegów“, osobny dla „towarzyszy“, osobny dla „braci“. ⁸⁾).

Tą drogą do życia powołany i tak zorganizowany „Związek Młodzieży Polskiej“ w styczniu 1888 r. zawarł następującą umowę z „Ligą Polską“.

będącym odpowiedzią na artykuł Z. Balickiego — „specjalisty w sprawach narodowo - demokratycznej etyki“ — p. t. „Dzieje grzechu duszy socjalistycznej“, ogłoszony w marcowym zeszycie „Przeglądu Narodowego“ z r. 1909. Zob. „Przedświt“, organ P. P. S., nr. 6, czerwiec 1909, str. 353. Poza tem L. Wasilewski, jeden z najwybitniejszych członków polskiej emigracji socjalistycznej z końca XIX i początku XX w., stwierdza, że Balicki „rad obdarzał“ „pozorami masońskimi“ tworzone przez siebie organizacje i usiłował je „bezsukutecznie wprowadzić i do Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich, gdy został jego członkiem i mężem zaufania“ (zob. „Niepodległość“, zeszyt 8, Warszawa, 1931, na str. 386).

⁷⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapperswilskiego, teka nr. 233 „Papierzy luźne Centralizacji Ligi Polskiej 1887 — 1909“. Subteczka „Sprawozdania i uchwały Związku Młodzieży Polskiej w Warszawie, 1888“.

⁸⁾ Zob. St. Surzycki „Z dziejów pamiętnego Zetu“ na str. 10 i 11.

21
„Po bliższych wyjaśnieniach i porozumieniu się pomiędzy agentem pełnomocnym Komitetu Centralnego Ligi Polskiej a Zarządem Związku Młodzieży Polskiej w Warszawie w d. 15 i 22 b. m. jednogłośnie Zarząd Zw. Młodzieży Polskiej uchwalił i postanowił:

1) że zgadzając się z Ligą Polską tak co do zasad, jako też co do celów i środków działania jej, uważał za konieczny obowiązek swój wejść w bliższe stosunki z nią, jako najwyższą instytucją narodową, działalność której ogarnia również czynności, zakresłone przez Zw. Mł. P. w jego ustawie;

2) że Zw. Mł. P., jako instytucja szkolno - przygotowawcza, ma na celu zogniskowanie i ześrodkowanie młodzieży polskiej w różnych zakładach naukowych, tak wyższych, jak i niższych, w celu przysposobienia jej do przyszłej działalności polityczno - społecznej, przeto Zw. Mł. P. starać się będzie przygotować grunt odpowiedni i wyrobić z młodych sił przyszłych działaczy dla Ligi Polskiej;

3) Związek Mł. P. w zaborze ros. uchwalił i postanowił wejść w całości w skład organizacji Ligi Polskiej w zab. ros. jako związek kształcącej się młodzieży. Niższe kategorie organizacji Zw. Mł. P. nie mogą być wtajemniczone w zadania Organizacji Ligi Polskiej i nie powinny wiedzieć o niniejszym postanowieniu i zobowiązaniu się. Jednak niższe kategorie organizacji Zw. Mł. P., obowiązane będąc wypełniać polecenia zarządu swego, — przez to samo wypełniają polecenie Ligi Polskiej;

4) Zarząd Zw. Mł. P. w zab. ros. w zupełności poddaje się pod rozkazy Komitetu Centr. Ligi Polskiej na zab. ros., polecając jednak uwadze takowego niespuszczanie z oka charakteru Zw. Mł. P. szkolno - przygotowawczego“⁹⁾.

⁹⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapperswilskiego, teka nr. 233 „Papiery luźne Centralizacji Ligi Polskiej, 1887 — 1909“. Subteczka „Sprawozdania i uchwały Zw. Mł. P.“.

Działalność „Zetu“ i jego rozwój nie były bynajmniej tak wspaniałe, jak to starają się przedstawić we wspomnieniach swych jego członkowie.¹⁰⁾ Tak więc jaskrawy błąd popełnia prof. St. Surzycki, pisząc w swych wspomnieniach, że wystarczyło miesiąca czasu, by do organizacji warszawskiej wciągnąć około stu członków w trzech stopniach.¹¹⁾ W niepublikowanym bowiem dotąd i zapewne nikomu nieznanem „Sprawozdaniu Centralizacji Zw. Mł. P. na zabór rosyjski“ z lipca 1888 r. czytamy: „Stan ogólny: Zw. Mł. P. w zab. ros. liczy obecnie 5 grup: warszawską, puławską, petersburską, odeską i kijowską. Prócz tego poczynione zostały kroki w Dorpacie, mianowicie — dwu ludzi zostało wtajemniczonych — jeden na „brata“, drugi — „w cele tylko“. Co do stanu poszczególnych grup, to według tegoż sprawozdania w lipcu 1888 r., a więc w pół roku po powołaniu Związku do życia, grupa warszawska liczyła: „braci — 12, towarzysów — 30, externów — 7, czyli razem związkowych 49“. Grupa puławska — braci — 4, towarzyszy 5; grupa petersburska: „z początku drugiego półroczu było braci 7, z nich 1 extern, 1 nieczynny“; grupa odeska „zawiązana została w kwietniu przez specjalnego delegata z Warszawy, który osobiście wtajemniczył 5 braci i 3 towarzyszy“; wreszcie grupa kijowska „zawiązana została w końcu kwietnia również

¹⁰⁾ Związek Młodzieży Polskiej ma już pewną własną literaturę. Poza cytowanym tu St. Surzyckim pisali o nim Jan Offenberg i T. Rutkiewicz; poświęcili mu również niewielkie ustępy w pracach swych J. Grabiec i S. Koszutski. Publikacje te, z wyjątkiem Surzyckiego i Grabca, znam jedynie ze sprawozdań, umieszczonych w „Niepodległości“. Charakter tych sprawozdań zwalnia mię od obowiązku docierania do źródeł — mam pewność, że nie znajdę tam żadnych nieznanych mi szczegółów, jak również nie spotkam błędów i nieścisłości, które trzeba byłoby koniecznie prostować. W pewnym zakresie uczyniła to już „Niepodległość“.

¹¹⁾ W „Dziejach pamiętnego Zetu“, na str. 15.

przez delegata z Warszawy, który wtajemniczył 5 braci i 3 towarzyszy; ci wtajemniczyli jeszcze 4 towarzyszy¹²⁾. Jak widzimy, ogólna ilość związkowych w pięciu istniejących grupach w lipcu r. 1888 nie przekraczała 85. Jakżeż daleko stan ten odbiega od danych prof. Surzyckiego.

Co do działalności poszczególnych grup — to i na to mamy wymowne dokumenty. Według cytowanego wyżej sprawozdania Centralizacji Zw. Mł. P. grupa kijowska „z powodu egzaminów robić nic nie mogła”; „czas był nieodpowiedni do zawiązywania grupy i szerszej działalności”; o grupie odeskiej, a raczej o jej działalności, Centralizacja „żadnych wiadomości nie posiada”; w grupie petersburskiej „najważniejszą sprawą było zbieranie pieniędzy” na Skarb Narodowy. „Grupa rozwija się nadzwyczaj słabo i niedołącznie”. Grupa puławska „wskutek przyjęcia ludzi nieodpowiednich bliską była rozbicia”; tu „trochę zajmowano się oświatą ludu, założono dwie czytelnie ludowe¹³⁾. Jedynie grupa warszawska wykazać się mogła niezbyt coprawda szeroką, zawsze jednak widoczniejszą niż w innych grupach działalnością; złożona z czterech sekcij, pracowała na polu oświaty, głównie wśród robotników miejskich. Od niej również wyszła inicjatywa manifestacyj przeciwko teatrowi rosyjskiemu w Warszawie; czynny udział brała ona również w zatargach z rosyjskimi władzami uniwersyteckimi.¹⁴⁾

W rok po założeniu Związku Młodzieży Polskiej „członkowie jego, opuszczający ławy uniwersyteckie,

¹²⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka nr. 235 „Papiery luźne Centralizacji Ligi Polskiej, 1887 — 1909”. Subteczka: „Sprawozdania i uchwały Centralizacji Zw. Mł. P.”.

¹³⁾ Ibidem.

¹⁴⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka nr. 235. „Protokół posiedzeń zjazdu lokalnego członków Rady Tajnej L. N. w Genewie, 1895”.

dali inicjatywę do założenia w zaborze rosyjskim organizacji extensywnej, mającej przede wszystkim na celu prace kulturalno - narodowe. Organizacja ta, nosząca nazwę „Łączności“, została założona w roku 1888 przez członków Ligi Polskiej i pozostawała pod jej najściślejszym, aczkolwiek nieoficjalnym kierunkiem aż do r. 1893, t. j. do chwili reorganizacji Ligi Polskiej, pociągającej za sobą wcielenie „Łączności“ do organizacji Ligi. Była ona wykonawczym organem Ligi w pracy narodowej na gruncie zaboru rosyjskiego i dzielnym (?) pionierem w szerzeniu organizacji na prowincji¹⁵⁾. Do zasług, jakimi przed władzami zwierzchniemi Ligi wykazać się mógł Zw. Mł. P., należy również powołanie przezeń do życia „Zjednoczenia Towarzystw Młodzieży Polskiej za granicą“. O innych śladach jego istnienia mówić nie warto — zadowolnić i cieszyć one mogły jedynie ludzi, zmuszonych do pracy w okropnych warunkach niewolnego bytu, kiedy przysłowiowa igła urastała do rozmiarów widel. Stawiając kwestję w ten sposób, nie chcę bynajmniej lekceważyć roli „Zetu“ w ewolucji przekonaniowej radykalnej młodzieży polskiej. Zasługi jego w tym kierunku mieć muszą niemałą wagę i znaczenie; byłyby one zapewne jeszcze większe, gdyby wypadki wewnętrzne i zewnętrzne nie pociągnęły za sobą niebawem rozbicia organizacji. W r. 1893 z chwilą, kiedy „żywiły rozkładu (?) zaczęły brać górę w Zw. Mł. P., zależność jego formalna od Ligi Polskiej została zniesiona, pozostał jednak wpływ faktyczny, wywierany przez członków Ligi Polskiej, będących jednocześnie kierownikami Zw. Mł. P. Od czasu zerwania organizacyjnych stosunków z Ligą Polską datuje się stopniowy upadek związku, aż do chwili gre-

¹⁵⁾ Ibidem.

✓ mjalnego aresztowania ostatniej grupy warszawskiej na manifestacji 17 kwietnia 1894 r.“¹⁶⁾.

W pracy tworzenia zastępu swych zwolenników Liga Polska nie ograniczała się do radykalniejszych żywiółów, skupionych na terenie Królestwa Kongresowego. Nieokreśloność ustawy Ligi, dwulicowość w jej postępowaniu względem osób i grup werbowanych, pozwalały jej oddziaływać na najróżnorodniejsze żywioly — mniej lub bardziej demokratyczne aż do narodowo - socjalistycznych włącznie. Wiemy już o „Zjednoczeniu Towarzystw Młodzieży Polskiej zagranicą“. W dniu 20 stycznia 1889 r. Zygmunt Balicki, jako pełnomocnik Ligi, po pertraktacjach z przedstawicielami polskiej narodowo - socjalistycznej gminy w Paryżu — St. Barańskim i Kaz. Janowiczem — podpisuje umowę, na mocy której gmina, stwierdziwszy, że jej program, ogłoszony w nr. 1 „Pobudki“, nie stoi w sprzeczności z zasadami, zawartymi w ustawie Ligi, — „przystępuje w całości do organizacji Ligi Polskiej, jako najwyższej instytucji narodowo - rewolucyjnej“. ¹⁷⁾. W dwa lata później tenże Zygmunt Balicki

¹⁶⁾ Ibidem. Brak innych dokumentów nie pozwala mi, niestety, wyjaśnić tej sprawy należycie, z konieczności więc ograniczyć się muszę do jednostronnego jej przedstawienia. Zaznaczyć tu jednak muszę, iż wydaje mi się rzeczą wątpliwą, by upadek „Zetu“ był jedynie następstwem zerwania organizacyjnych stosunków z Ligą Polską. Była to coprawda organizacja bardzo słaba i nieliczna, siła jednak i sprężystość Ligi nie były znowu tak wielkie, by ochronić mogły przed niespodziewanymi ciosami od wewnątrz i z zewnątrz. Zresztą, w zdaniu cytowanym tkwi wyraźna, jaskrawa nielogiczność — skoro i po zerwaniu zależności formalnej od Ligi „Zet“ pozostawał nadal pod jej „faktycznym“ wpływem, to — mam wrażenie — otoczenie go opieką i zapewnienie mu dobrego rozwoju nie mogło być zadaniem bardziej skomplikowanym, niż za czasów formalnej jego zależności od Ligi.

¹⁷⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka nr. 255 „Papiery luźne Centralizacji Ligi Polskiej 1887 — 1909“. Subteczka: „Formularze nominacyj, umowy“...

1892 po wielu zabiegach tłumi u emigrantów ich nieufność do roboty krajowej Ligi i powołuje do życia „Związek Wychodźstwa Polskiego”. Statut tego „Związku” postanawiał: „§ 1. Związek Wychodźstwa Polskiego jest organizacją narodową, obejmującą wszelkie grupy i stowarzyszenia Polaków, zamieszkałych lub przebywających poza granicami Polski, a pragnących pracować dla kraju w duchu poniżej wyłuszczonych zasad. § 2. Związek Wychodźstwa Polskiego dąży do niepodległości Polski przez czynne zdobywanie praw narodowych siłami samego społeczeństwa i działających w tym celu organizacyj; zadaniem jego będzie przysposobienie i skupienie wszystkich sił narodowych dla skutecznej obrony praw narodu polskiego i stworzenia dlań wszechstronnego politycznego i społecznego rozwoju. § 3. Związek Wychodźstwa Polskiego rozwija swą działalność na podstawach demokratyczno - ludowych i federacyjnych, podnosi zasady, wszczępione apostołstwem byłego Towarzystwa Demokratycznego, a ogłoszone manifestem i dekretem Rządu Narodowego pod datami 22 stycznia i 10 maja 1863, które to zasady w kierunku politycznym i społecznym rozwijać, dopełniać i urzeczywistniać będzie”.¹⁸⁾

Jednocześnie jednak z rozrostem Ligi odczuwać się dawała coraz bardziej „nieodpowiedniość” między jej formami organizacyjnymi z jednej strony, a treścią robót z drugiej. A mianowicie:

„Centralizacja ze względu na oddalenie swe i rozproszenie skazana była z konieczności rzeczy na bezczynność; Kom. Centr. na zabór austriacki, mając de jure monopol prac organizacyjnych w Galicji, nietyl-

¹⁸⁾ Cytuję z oryginalnego pierwodruku p. t. „Statut Związku Wychodźstwa Polskiego”, datowanego w Genewie 5 stycznia 1892 roku, a podpisanego przez Wydział Wykonawczy — w osobach Z. Balickiego, jako prezesa; J. Słończewskiego, jako sekretarza; H. Tchorzewskiego, jako skarbnika.

ko żadnej działalności nie rozwinął, ale biernem swem stanowiskiem utrudniał bezpośrednie krzewienie organizacji w zaborze austriackim ze strony ogniska warszawskiego; w samym zaborze rosyjskim „Łączność“, mająca przedewszystkiem kulturalne zadania na celu, a złożona jednocześnie z żywiołów najbardziej czynnych, siłą rzeczy wstąpiła de facto na drogę polityki czynnej. Liga Polska w zaborze rosyjskim na koniec nie prowadziła żadnych robót bezpośrednio, ale wyłącznie przez podwładne sobie organizacje, które łączyła pod wspólnem kierownictwem. Kierownictwo to ześrodkowało się w organie Ligi Polskiej, stojącym najbliżej wszelkich prac czynnych mianowicie w Komitecie Krajowym na Królestwo Kongresowe. Członkowie tego komitetu, rozrzućeni na małej stosunkowo przestrzeni, porozumiewali się i zjeżdżali regularnie i często, wyższe zaś hierarchiczne organy Ligi Polskiej przechodziły siłą rzeczy do coraz bierniejszej roli. Reorganizacja Ligi Polskiej, podjęta z inicjatywy Komitetu Krajowego za wiedzą Komitetu Centralnego na zabór rosyjski przyjęta została w zasadzie w lutym r. 1893, ostatecznie zaś uchwaloną dnia 1 kwietnia tegoż roku; objęła ona następujące główne punkty: 1) niewłaściwa dla kraju nazwa „Ligi Polskiej“ została zastąpiona przez nazwę „Ligi Narodowej“; 2) Liga z roli kierowniczej i łączącej organizacje autonomiczne przeszła do roli czynnej i podjęła na własną rękę cały zakres prac politycznych i kulturalnych bądź to bezpośrednio, bądź przez swych członków, prowadzących roboty w specjalnych stowarzyszeniach; 3) organizacja „Łączność“ po pięcioletniem istnieniu została wcielona do Ligi Narodowej po zaprowadzeniu nieznacznych zmian w składzie osobistym; 4) kierownicza władza organizacji przeszła w ręce Rady Tajnej, złożonej z nieograniczonej liczby członków, bez zastrzeżeń co do miejsca ich zamieszkania, a z prawem przybierania nowych. Pier-

wotny skład Rady Tajnej stanowili połączeni członkowie Komitetu Centralnego na zabór rosyjski oraz Komitet Krajowy na Królestwo; 5) władzą wykonawczą organizacji Ligi Narodowej jest jeden Komitet Centralny z siedzibą w Warszawie, złożony z 5-ciu członków (początkowo z 3-ch, wybieranych przez zjazd Rady Tajnej); 6) organami wykonawczymi Komitetu Centralnego są wydziały (administracyjny, oświaty i stowarzyszeń, prasy, komunikacji, skarbu i bezpieczeństwa), Komisarze pełnomocni, mianowani przez Radę Tajną, oraz komisarze, mianowani przez Komitet Centralny; 7) członkowie Ligi Narodowej dzielą się na członków związkowych i członków sprzysiężonych"¹⁹⁾.

¹⁹⁾ Zob. Zbiory Muzum Rapperswilskiego, teka nr. 235 „Protokół posiedzeń zjazdu lokalnego członków Rady Tajnej L. N. w Genewie, 1895”. Publikując tu nieznany i niewykorzystany dotąd przez nikogo dokument, nie mogę pominąć milczeniem wspomnień p. Józefa Hłaski, ogłoszonych w nr. 10 „Gazety Warszawskiej” z dn. 10 stycznia 1930 r.— w związku z opublikowaniem przez „Niepodległość” ustawy Ligi Polskiej z r. 1887. P. J. Hłasko — „prostując” informacje, zawarte w pochodzącym od redakcji „Niepodległości” wstępie, pisze np. „Pod egidą Ligi Polskiej założył w r. 1887 Zygmunt Balicki „Związek Młodzieży Polskiej” („Zet”), który wkrótce już posiadał grupy we wszystkich uniwersytetach w kraju i zagranicą, gdzie tylko kształciła się młodzież polska”. Porównajmy te „wspomnienia” z ogłaszanymi wyżej dokumentami, dotyczącymi „Zetu” i jego grupą—a przekonamy się, jak jaskrawo mija się p. Hłasko z prawdą historyczną. „Sprostowanie” i „wspomnienie”, godne „Gazety Warszawskiej”. Jeszcze większe nieścisłości, albo już wręcz najfantastyczniejsze domysły znajdujemy w dalszym ustępie wspomnień p. Hłaski: „Wybitniejsi wychowawcy Związku Młodzieży Polskiej byli przyjmowani do Ligi. W ciągu kilku lat ci młodzi wytworzyli w Królestwie silną grupę, która okazywała coraz większe niezadowolenie z biernością władz i niedość określonego charakteru organizacji. W roku 1893 pod kierownictwem Romana Dmowskiego dokonali oni przewrotu: na miejsce Ligi Polskiej stworzyli Ligę Narodową z nową ustawą i władzę naczelną jej organizacji ustanowili w Warszawie. Z. pośród starszych członków organizacji mieli oni poparcie J. Po-

✓ Tyle, jeśli chodzi o stronę organizacyjną życia Ligi w latach 1887 — 1893. Przyjrzelśmy się jej zbliska i dokładnie. Segregując fakty z tej dziedziny, powiedzieliśmy wyraźnie, że — jeśli chodzi o Polskę geograficzną — to rozrastać się Liga mogła i rozrastała się jedynie na terenie zaboru rosyjskiego, ściślej — w granicach Królestwa Kongresowego. W naturalnej konsekwencji takiego stanu rzeczy — granic tych — z nielicznymi wyjątkami — przekroczyć nie mogła i działalność Ligi. *Polskiej*

Rozpoczęto ją w r. 1887 od „przygotowania opinii publicznej na nowe drogi akcji politycznej, w którym to celu dwa razy przedrukowywano i rozpowszechniano broszurę Z. F. M. (iłkowskiego) „Rzecz o obronie czynnej i Skarbie Narodowym“, która, będąc wydaną poprzednio, dała pierwsze hasło do organizowania się“. ²⁰⁾ Jednocześnie przystąpiono do zorganizowania poborów na rzecz Skarbu Narodowego. „Pobory ciągnęły się do roku 1889... Wskutek wzrastających potrzeb bieżących na roboty krajowe“ pobory od tej daty „zawieszono, składki zaś, przeważnie od członków organizacji płynące, postanowieniem władz organizacyjnych na zabór rosyjski — zwrócono na prace organizacyjne“. Decyzja ta otrzymała sankcję Centralizacji Ligi Polskiej. ²¹⁾.

✓ Jednocześnie — a więc od chwili zawiązania się organizacji — prowadzono pracę nielegalną nad oświatą ludu, przygotowującą go do działalności politycz-

pławskiego, Z. Balickiego i kilku innych. Wtedy Liga Polska przestała istnieć“. Tak oto wyglądają wspomnienia, pisane bez dokumentów w rękę—produkt starczego i niedołężnego już umysłu, piększący się, jak róża, w bukietie codziennych sprostowań i informacji „Gazety Warszawskiej“. Bo i czegoż się nie robi, by z Romana Dmowskiego zrobić męża opatrnościowego.

²⁰⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka nr. 233. „Protokół posiedzeń zjazdu lokalnego członków Rady Tajnej L. N. 1895“.

²¹⁾ Ibidem.

nej. I stwierdzić tu należy, że praca ta istotnie „ani na chwilę nie ustawała, przeciwnie — coraz szersze zataczała kręgi“²²⁾. W parze z tem szła praca zorganizowania wśród młodzieży; celem jej było „zaszczepienie poczucia obowiązków obywatelskich i narodowych“, wpojenie „właściwego“ t. j. zgodnego z dążeniami Ligi „pojmowania współczesnych zadań politycznych“. Przygotowane tą drogą siły „zaprawiały się do działalności praktycznej w organizacjach lub robotach specjalnych, pod kierownictwem Ligi prowadzonych, a mających bezpośrednio lub pośrednio na celu uświadamianie polityczne ludu“²³⁾. Oczywiście — mowa tu przede wszystkim o „Zecie“.

Pracy nad ludem i młodzieżą towarzyszyły nieudolne, coprawda, próby stworzenia tajnego szkolnictwa; myślano tu głównie o historii i literaturze polskiej. Jednocześnie popierano stowarzyszenia, służące celom, zgodnym z ogólnym kierunkiem dążeń Ligi²⁴⁾.

W pracy tej napotymano kilka przeszkód — był rząd zaboreczy, była rodzima ugoda. Największą jednak przeszkodę stanowiła bierność i apatia powszechna, tudzież coraz wyraźniejszy zanik w społeczeństwie myśli politycznej. Ażeby te przeszkody skutecznie „przełamać i myśl społeczeństwa ku celom politycznym zwrócić, Liga Polska użyć musiała środków, silniejszych od propagandy słowem i pismem.“²⁵⁾ Ukryta w podziemiach konspiracji, w r. 1891 decyduje się na wystąpienie „na drogę działalności jawnej, z zachowaniem jednak ścisłej tajności organizacyj-

²²⁾ Zob. Odezwa Komitetu Centralnego Ligi Narodowej, datowana w Warszawie 8.XII.1899 r.

²³⁾ Ibidem.

²⁴⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka nr. 253. „Protokół posiedzeń zjazdu lokalnego członków Rady Tajnej L. N. 1893“.

²⁵⁾ Zob. Odezwa Komitetu Centralnego Ligi Narodowej, Warszawa, 8.XII.1899 r.

nej".²⁶⁾ „Pierwszym przejawem tej działalności było wydanie odezwy w setną rocznicę Trzeciego Maja oraz zarządzenie publicznej manifestacji w Warszawie. W tymże roku wydano na jesieni dwie odezwy, wzywające do obchodzenia żałoby narodowej przez rok 1892".²⁷⁾ W dążeniach swych i trosce, by zarządzona manifestacja wypadła możliwie najświetniej i by żałoba narodowa „była wszędzie należycie obchodzona",²⁸⁾ nie cofała się Liga nawet przed „terorem względem zdemoralizowanych niewola przedstawicieli społeczeństwa". Policzkowano więc redaktorów wielkich dzienników warszawskich za ogłoszenie odezwy, skierowanej przeciw obchodowi majowemu,²⁹⁾ wnoszono trumny do domów, w których — w zapowiedzianym okresie żałoby narodowej — urządzano zabawy taneczne; jednocześnie podziemna lite-

²⁶⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka nr. 233. „Protokół posiedzeń zjazdu lokalnego członków Rady Tajnej L. N. 1895".

²⁷⁾ Ibidem.

²⁸⁾ Ibidem.

²⁹⁾ Wychodzący podówczas w Londynie socjalistyczny „tygodnik społeczny i polityczny" — „Przedświt", cieszący się zasłużoną opinią bardzo sumiennego informatora, w korespondencji z Warszawy pisał, że na wydaną „proklamację społeczeństwo polskie odpowiedziało jękiem i zarówno burżuazja, jak i szlachta polska, wylęknione, z proklamacją w rękę, spieszyły do władz rządowych, by wspólnie coś uradzić przeciw rozbrykanej młodzieży. To też Hurko nie zaniedbał z tego skorzystać i kazał przestraszonemu „społeczeństwu" polskiemu objawić publicznie wobec całego świata, że potępia czyny kilku szaleńców i że wyrzeknie się ich, jako swoich synów, jeżeli ośmielą się jawnie objawić niezadowolenie względem rządu. I też społeczeństwo, tak, jak pan Hurko chciał, wypowiedziało się dobrowolnie w prasie warszawskiej. Takie zachowanie się burżuazji i szlachty polskiej zgasiło zapal młodzieży i tylko bardzo mała liczba zrozpaczonych, chcąc ukarać postępków swych ojców, zabrała się do bicia redaktorów prasy warszawskiej, co znowu pobudziło do życia zwątpiałą i już usypiającą młodzież polską". (Zob. „Przedświt", serja II, tom I, nr. 1 z soboty 4 lipca 1891, na str. 8, w rubryce „Z kraju i o kraju".

ratura satyryczna chłostała ugodowców bezwzględnie.³⁰⁾

W dalszej swej działalności — aż do r. 1894 — ograniczała się Liga do budzenia w społeczeństwie uczuć patriotycznych i myśli politycznej zapomocą odezów, z różnych powodów wydawanych, broszur i pism ulotnych.³¹⁾ Tak więc na wiosnę r. 1892 wydano dwie odezwy: „jedną do ludu wiejskiego, drugą do oświeconego ogółu z okazji grożącego ludności głodu; przed dniem Trzeciego Maja ukazały się dwie nowe odezwy Ligi, ustanawiające na ten dzień doroczne święto narodowe; pod koniec tegoż roku rozpoczęto nieperjodyczne wydawnictwo serji broszur pod wspólnym tytułem „Z dzisiejszej doby“ i wypuszczono dwa pierwsze numery. Wydawnictwo to w r. 1893 i w następnych doprowadzono do nr. XI. W r. 1893, jako w setną rocznicę drugiego rozbioru, wydano odezwę do społeczeństwa, w szczególności zaś do mieszkańców oderwanych w tym rozbiorze przez Rosję prowincyj. Odezwy te jednak zostały skonfiskowane przez policję austriacką“.³²⁾

³⁰⁾ W. Feldman, za którym powtarzam dwa ostatnie szczegóły, stwierdza, że po jakimś ślubie arystokratycznym, na którym byli także goście rosyjscy, krążył po Warszawie wiersz Romana Dmowskiego, zakończony strofami:

Każdy — młody, czy też stary —
Bawił się, jak ryba w wodzie,
I moskiewsko - polskie pary
Szły w tan przy najlepszej zgodzie.
O sielance takiej boskiej
W żadnym domu niema mowy,
Chyba, że u Ślimakowskiej,
przy ulicy Towarowej. (Mieścił się tam dom publiczny).

³¹⁾ Odezwa Komitetu Centralnego Ligi Narodowej, Warszawa, 8.XII.1899 r.

³²⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka nr. 235. „Protokół posiedzenia zjazdu lokalnego członków Rady Tajnej L. N. 1895“.

Oto wszystko, co złożyć się może na dorobek Ligi z okresu 1887 — 1895. Popełniłbym wielką niesprawiedliwość i wielką nieścisłość, gdybym zechciał tu lekceważyć ten dorobek lub odmawiać mu wszelkiego znaczenia. W okresie beznadziejnym okrutnego ucisku politycznego, w dobie powszechnego zniedołężnienia, w czasach ogólnej abnegacji i zwątpienia o wszystkim, w ciemnych mrokach niewoli działalność Ligi była promieniem, wprawdzie nie jedynym, zawsze jednak jasnym i silnym. Zasługi jej w dziedzinie podniesienia politycznego, umysłowego, a nawet do pewnego stopnia — i moralnego poziomu polskiego społeczeństwa, są niewątpliwe i bezsporne. Nie należy jednak zasług tych przeceniać. Do faktów stwierdzonych trzeba się odnieść z obiektywizmem historyka, który grzebiąc się w jakimś zespole dokumentów — nie zapomina o źródłach innych. Gdy więc czytamy protokół posiedzenia członków Rady Tajnej Ligi Narodowej — spostrzegamy, że organizacja manifestacji w dniu 3 maja 1891 r. zostaje zaliczona wyłącznie na rachunek Ligi — zajrzyjmy do innych źródeł i przekonajmy się, że „odezwę i wogóle obchód setnej rocznicy 3 maja przygotowała istniejąca od lat grupka patriotyczna Teofila Waligórskiego; dowiedział się o tem Popławski, wydał w Krakowie jej odezwę i przetransportował do Warszawy; Waligórskiego przyjął do Ligi, której jako komisarz na Warszawę znaczne oddał usługi“³³⁾. Gdy spotkamy się gdziekolwiek z twierdzeniem, że manifestacja przybrała rozmiary „niebываłe“ czy „nienotowane oddawna“, że miała przebieg „wspaniały“ i „inponujący“ — zajrzyjmy do cytowanego już „Przedświtu“: „Okolo godziny 11 przed południem zaczęli się schodzić studenci do kościołów św. Jana i Panny Marji. W jednym i drugim zebrali się w liczbie około stu. Wypuszczają

³³⁾ Zob. W. Feldman „Dzieje polskiej myśli politycznej“, tom III, str. 64.

jąc z programu śpiewy polskie w kościele, po skończonem nabożeństwie udali się przez Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat i Aleje Ujazdowskie do ogrodu botanicznego, gdzie po krótkiej przechadzce rozeszli się. Około 5 po południu znów rozpoczęły się spacerować po ogrodzie botanicznym, około znanej ruiny. Wówczas zjawił się oberpolicmajster Kleigels i zaczął bardzo grzecznie namawiać obecnych do rozejścia się. Ponieważ niektórzy z obecnych pozdejmowali czapki, zapytywał się ich, dlaczego to czynią? Odważni rycerze zapomnieli języka w gębie i oświadczyli, że im gorąco. Skończyło się nareszcie spacerowanie, mające wskrzesić konstytucję, jak Łazarza, z ruiny, w której według podania ludowego jest ona zamkniętą, i pewna ilość ludzi udała się przez Aleje i Krakowskie Przedmieście na plac Zamkowy. Ale tam stali kozacy, na widok których demonstrujący rozeszli się. Część poszła do ogrodu Saskiego. Tam policja ze zwykłym swoim sprytem zamknęła bramy i zaaresztowała obecnych w liczbie 32 — zwykłych gapiów, między którymi było nawet wielu Rosjan. To też wypuszczono ich prawie natychmiast, zatrzymano tylko 9, w ich liczbie niejakiego Braulińskiego, na którego areszt i obawa zwichnięcia kariery tak podziałały, iż poderżnął sobie gardło³⁴⁾. O ścisłości i wierności tej relacji przekonać się możemy, zajrzawszy do urzędowego „Warszawskiego Dniwnika”: jego sprawozdanie z manifestacji różni się od korespondencji w „Przedświcie”, a raczej bogatsze od niej jest o tyle, że zawiera szczegóły o złożeniu kilku wieńców na ruinach kaplicy w ogrodzie botanicznym, określa ilość manifestantów, zdążających Nowym Światem i Krakowskim Przedmieściem ku placowi Zamkowemu („tołpa studentów w czis’le nie mienieje 100 czelowiek”) i wspomina o tłumie gapiów, który towarzyszył grupie ma-

³⁴⁾ Zob. „Przedświt“, nr. 1 z 4 lipca 1891, na str. 8.

nifestantów i który na widok kozaków na placu Zamkowym rozbiegł się w paru kierunkach ³⁵⁾). Naturalnie, manifestacji takiej nie można nazwać ani potężną, ani tem bardziej imponującą. Z uśmiechem pobłażliwym przyjmować też należy zapewnienie jednej z odezw Ligi, że dopiero ta manifestacja obudziła z letargu polską myśl narodową. Z niemniejszymi zastrzeżeniami przyjąć musimy zapewnienia Ligi, że „kiedy wezwaliśmy społeczeństwo do żałoby na rok bieżący, w którym przypada najsmutniejsza ze smutnych rocznic narodowych” — „cały ogół polski w zaborze rosyjskim poszedł za naszym wezwaniem”. ³⁶⁾). Według Ligi „tylko garść przedstawicieli wielkiego kapitału i magnatów, pielęgnujących tradycje targowickie, wyosobniła się, świętując przez płasy haniebną rocznicę”. ³⁷⁾). Tymczasem wystarczy zajrzeć do dzienników ówczesnych, przeczytać parę artykułów, przejrzyć kronikę karnawałową, by przekonać się, jak słaby oddźwięk znalazła w społeczeństwie odezwa Ligi — zupełne nieudanie się, niepowodzenie, bankructwo, fiasko — nie wiem, czy te wyrazy oddają należycie istotny stan rzeczy. Gdy wreszcie powie nam ktoś i każe wierzyć, że jeśli wystąpienia te — ze względu na warunki, w jakich żyć i pracować wypadało, — nie mogły przybrać olbrzymich rozmiarów, to zawsze jednak były zjawiskiem najsilniejszym i najjaskrawszem w ówczesnem życiu polskiem, — sięgnijmy pamięcią wstecz: polski ruch socjalistyczny, który już w r. 1886 wstrząsnął głęboko sumienie narodowe procesem i widokiem

³⁵⁾ Artykuł ten streszcza i parę wyjątków z niego cytuje prof. A. Ł. Pogodin w pracy „Главныя течения польской политической мысли”, Petersburg, 1907, na str. 308.

³⁶⁾ Odezwa Ligi „O święcie narodowem 3 maja”, datowana w Warszawie, w kwietniu 1892.

³⁷⁾ Ibidem.

czterech swych szubienic w cytadeli ³⁸⁾, w r. 1892 zapisuje do swej listy olbrzymi i krwawy bunt łódzki. ³⁹⁾. Pamiętać również musimy, że w czasach, gdy Liga zdobywała się na policzkowanie redaktorów — socjalizm polski organizował już zamachy terrorystyczne: w r. 1892 zanotowano (niedoszły do skutku dzięki zdradzie tylko) zamach bombowy Michała Zielińskiego w Warszawie ³⁹⁾, trochę później zaś — na pałac Kunitzera w Łodzi, skierowany przeciwko gubernatorowi Millerowi, pogromcy buntu łódzkiego. ⁴¹⁾.

Po zestawieniu tych faktów, nasuwa się nam samo przez się pytanie: dlaczego dwie organizacje, będące w podobnej, bo początkowej fazie istnienia i działające w tych samych warunkach politycznych, osiągają efekty tak jaskrawo różne? Znalezienie odpowiedzi na to pytanie nie jest rzeczą zbyt trudną. Socjalizm polski w działalności swej opierał się głównie na warstwie robotniczej, w której obok czynnika politycznego występował bodaj silniej jeszcze czynnik społeczny i ekonomiczny: zbrojny w dodatku w potęgę swoich haseł, podbijających serca i umysły ludzkie nietylę swą nowością, co głębią zawartej w nich pra-

³⁸⁾ „Proletariat” — polska partja socjalistyczna - rewolucyjna, utworzona z luźnych kółek socjalistycznych, istniejących wśród młodzieży polskiej — po kilku latach istnienia w r. 1883 i 1884 rozbita została przez władze rosyjskie. W wyniku przeprowadzonego śledztwa — z pośród 190 osób, pociągniętych do odpowiedzialności — 29 oddano pod sąd wojenny. W grudniu 1885 sąd wydał 6 wyroków śmierci, z których 4 wykonano; resztę oskarżonych — z wyjątkiem 3 — skazano na katorgę.

³⁹⁾ Obchód majowy w Łodzi w r. 1892 przekształcił się na rewoltę, obejmującą wielotysięczne masy, a stłumioną krwawo przez wojsko rosyjskie. Wspomina o tym buncie F. Perl w swych „Dziejach ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim”. Ostatnio poświęcił mu obszerną monografię dr. A. Próchnik („Bunt łódzki w r. 1892, Studium historyczne”, Łódź, 1932 r.).

⁴⁰⁾ Pisałem o tem obszerniej w przypisach do J. Piłsudskiego „1926 — 1930” — Przemówienia, wywiady, artykuły.

⁴¹⁾ Zob. „Niepodległość”, zeszyt 12, str. 154.

↓ wdy i treści, nie mógł nie być organizacją świadomą
* swych celów, śmiałą, zdeterminowaną. Liga narodowa
natomiast w krótkowzrocznym dążeniu do stworzenia
za wszelką cenę możliwie najliczniejszego zastępu
swych zwolenników, starała się sięgnąć wpływami
swemi jak najdalej i jak najgłębiej. Lud wiejski,
proletariat miejski, inteligencja, warstwy kupiecka,
drobno - przemysłowa i szlachecka — oto teren jej
zabiegów i usiłowań. W działalności swej w dodatku
posługiwała się ogólnikiem i frazesem patriotycznym,
↓ który — wierzyła — przemówić musi do uczuć i dumy
narodowej. Wiemy jednak, że uczucie to i duma były
w stanie opłakany; tu stłumiono je i zduszono, tam
drzemały one, gdzie indziej — budziły się dopiero.
Wprawdzie uczucie to, słabe, ale wspólne dla wszyst-
kich warstw, wiązało je w jeden naród; zboków jed-
nak i zdołu szły kliny rozsadzające w postaci różnic
klasowych. Praca w konglomeracie sprzecznych inter-
esów i dążeń, wzajemnych niechęci, uprzedzeń, posą-
dzeń i oskarżeń — nie mogła iść po linii prostej. Mu-
siała iść po linii łamanej, zygzakowatej. I Liga Naro-
dowa, wyrastająca z tego konglomeratu, blakająca się
po jego ścieżynach, nie mogła nie być organizacją
chwijną, niepewną siebie, działającą poomacku, by
nikogo nie zrazić, nie zniechęcić, nie przerazić. Pro-
gram, ściśle nieokreślony, nieskonkretyzowany, obli-
czony na działanie w pięciu czy nawet więcej kondy-
gnacjach narodu, — pozostawiał możliwość najdowol-
niejszej interpretacji faktów i zamierzeń. Słuszność
tych uwag stwierdzimy łatwo na przykładzie pism
i odezw, z którymi Liga szła na podbój serc i umy-
słów polskich. Zaczniemy od odezw. W pierwszej
z nich — na obchód 3 Maja — czytamy: „Nie zwraca-
my się do tych panów, którzy carskie przedpokoje
wycierają, do tych bogaczów, którzy żyją z krwi i po-
tu ludu naszego, do tych wszystkich, którym jest dziś
dobrze, choć cały naród w nędzy marnieje, — ale do

was, co zraszacie swym krwawym potem tę kochaną ziemię, którą ojcowie wasi krwią własną napoiли. Wy jesteście rdzeniem narodu i do was przyszłość należy". Jednocześnie jednak odezwa ta stwierdza, że „trzeba wątpiącą i bezduszną część narodu ożywić, natchnąć duchem protestu, powołać do wspólnej pracy na polu odrodzenia narodowego".⁴²⁾ Tą „bezluszną i wątpiącą częścią" *narodu nie jest naturalnie lud, ani warstwa robotnicza*. „Pewni jestełmy — czytamy w drugiej zkolei odezwie — że robotnik polski zahartuje naród do walki i że lud wiejski zorze i uprawi naszą glebę społeczną pod bogaty posiew wolności, dobrobytu i szczęścia ojczyzny". „Niech sprawiedliwość odezwie się do klasy pracującej, glosząc, że jej wydarto gwałtem dobytek i mienie. Niech powie robotnikowi, że mu się należy całkowity owoc jego pracy; niech wieśniakowi ogłosi, że ziemia, którą zorał i użyźnił jest jego własnością — a na ten wielki głos powstanie ojczyzna, wolna od krwi, łez i krzywd większości swych synów"⁴³⁾. Jedna z następnych odezw, podająca „do wiadomości", że „poczynając od roku bieżącego, uznajemy dzień 3 maja za doroczne święto narodowe" skierowana jest do ogółu „rodaków": „każdy Polak, z wyjątkiem tych, którzy ze względu na rodzaj zawodu w najuroczystsze święto pracować muszą, jako też i tych, którzy wskutek szczególnej zależności od rządu gwałtem do pracy mogą być zmuszeni — powinien w dniu tym zaprzestać pracy i zachować się tak, jak w najuroczystsze święto kościelne".⁴⁴⁾ Wreszcie odezwa „Do społeczeństwa polskiego" przy-

⁴²⁾ Odezwa Ligi, datowana w Warszawie, w marcu 1891. Wszystkie podane tu cytaty pochodzą z oryginalnych pierwodruków, przechowywanych w archiwum P. P. S.

⁴³⁾ Odezwa Ligi „W stuletnią (!) rocznicę Konstytucji 3 maja", bez daty.

⁴⁴⁾ Odezwa Ligi „Do społeczeństwa polskiego", datowana w Warszawie, w kwietniu 1892.

pomina wymownie i przejrzysto, jak to za czasów Kościuszki „cały naród, we wszystkich warstwach swoich przejęty świętym zapalem, oburzeniem na zdradę, zemstę za krzywdy, stanął do wspólnej pracy“. ⁴⁵⁾

Tyle narazie tylko, jeśli chodzi o uzasadnienie twierdzenia, że Liga Polska, kierująca się względami, pozbawionymi wszelkich realnych podstaw i przesłanek, szukała oparcia jednocześnie w kilku warstwach społeczeństwa polskiego. Zkolei poszukajmy uzasadnienia dla drugiej naszej tezy — o sprzeczności w poglądach i dowolności w interpretowaniu programów organizacji. Weźmy kwestję powstania zbrojnego. W odezwie, wzywającej do obchodzenia żałoby narodowej w r. 1892, czytamy: „W tym czasie żałoby i smutnych rozpamiętywań niech nas napełni otuchą myśl, że po Targowicy i drugim rozbiorze zadźwiewały kosy racławickie, że pod wodzą Kilińskiego powstał lud w Warszawie, wypędzając ze stolicy Moskali i wiesząc zdrajców - magnatów“. Wczytując się w te słowa, odnosimy wrażenie, że powstanie zbrojne przeciwko Rosji należy do najżywszych tęsknot Ligi. Wrażenie to potęguje się, gdy w jednej z następnych odezw znajdujemy takie zdanie: „Dziś, gdy po stu latach niewoli i ciężkich doświadczeń, zdobyliśmy świadomość naszej siły, gdy już nie wysługiwać się nami, ale z nami liczyć się (?) zaczynają rządy i narody, z wiarą w lud swój, w jego żywotność, w nieprzedawnioną moc praw naszych do życia, w słusność naszych żądań do życia, w słusność naszych dążeń na groźbę(?) zagłady ostatecznej, którą wrogi nasz straszą, śmiało rzucić możemy odpowiedź: Jeszcze Polska nie zginęła!“ Najzupełniej wyrażnie wypowiada się Liga pod tym względem w odezwie „W stuletnią (!) rocznicę Konstytucji 3 maja“: „Polacy! Zanim wybije godzina zwycięstwa sprawy naszej,

⁴⁵⁾ Odezwa Ligi „Do społeczeństwa polskiego“, datowana w Warszawie, 25 marca 1894.

ściśnijmy szeregi, spiskujmy, organizujmy się tak, aby w chwili stanowczej miliony rąk chwyciły za oręż, a miliony piersi wstrząsły trony carów i przebytki (!) ciemieżców ludu, okrzykiem: Śmierć tyranom! Niech żyje wolność, równość, niepodległość! Aha, jesteśmy w domu, nie mamy już żadnych wątpliwości; trzeba czekać tylko „stanowczej chwili“. Dezerjontują nas jednak zwroty, jakie spotykamy w odezwie, datowanej w Warszawie w styczniu 1894. „Na siłę — siłą, na gwałt — gwałtem, na chytrą — chytrą — chytrością odpowiadajmy. Wrogi dziś czują, że nic nam zrobić nie mogą, to ich gniewa, tego się boją. Muszą nam ustąpić, dać prawa, jakie nam się należą, byleśmy tylko dobijali się o to śmiało“. Nie mamy czasu zastanowić się, na czym polegać może to „śmiało dobijanie się“, bo lezie w oczy następujący wiersz z tej samej odezwy: „Nie pójdziemy dziś na wroga z kosami, jak chłopci krakowscy z Kościuszką, boby nas zmógł i pobił“. Aha, pomyliliśmy się — powstania w Polsce nie będzie. Któż jednak wytłumaczyć zdoła, jaki sens ma następne zdanie z tejże odezwy: „Ale jak przed stu laty Kiliński w imię Boga, z czym kto może — z nożem czy siekierą, ze strzelbą czy pałą — tępy to robactwo, co nam kraj zapaskudza, tych urzędników, nauczycieli moskiewskich, popów, żandar-mów, strażników i wszystkich kacapów, którzy się tu do nas przywlekli i ostatni kęs chleba nam wydzierają“. Nie, nie pomyliliśmy się — powstanie będzie, wybuchnie niebawem, będziemy tępiłi Moskali i to jak: nożem, siekierą, strzelbą i pałą, bo kościuszkowskie kosy, mimo, że zdobyły armaty, nie mogą dziś zapewnić zwycięstwa. Ostatecznie jednak odkładamy odezwę z uczuciem niepewności: pójdziemy do lasu, czy nie — bo ostatnie jej zdania brzmią: „Brońmy się prawem, a jak prawo nie pomoże — to siłą, a jak siła nic nie robi — to chytrością i zdradą. Niema w tem ani grzechu, ani występku, bo bronimy świętej wiary

decyzyjny spieranie, głoszący
brak podzielenia w sprawy
śmierci

i ziemi naszej świętej, naszej własnej ojcowizny, od bluźnierców, rabusiów i złodziei. Przeciw takiej obro- nie nie nie poradzą Moskale i będą musieli sfolgować, aż doczekamy się chwili, kiedy Bóg najwyższy po- zwoли nam odzyskać Polskę ojców naszych — wolną, bogatą i silną“. Konia z rzędem temu, kto rozstrzygnie wątpliwości — będzie w Polsce powstanie, czy nie? Sto koni z rzędem temu, kto zrozumie sam i innym wyjaśni, o co właściwie w tej odezwie chodzi. Tyle sprzeczności i tyle nonsensów na jednej ćwiartce pa- pieru. A może to — jak mówi przysłowie — i Panu Bogu świeczka i diabłu ogarek? Ktoś życzy sobie udać się z myśliwską dwururką w ślady ojców — pro- szę bardzo: tępić będziemy Moskali nożem, i kto wie czem jeszcze. Kto inny powstania nie chce — natural- nie, nie zrobimy, boby nas Moskale pobili. Niewiario- godne, a jednak prawdziwe!..

Z tym samym brakiem jasności i konsekwencji spo- tykamy się w broszurach pod wspólnym tytułem „Z dzisiejszej doby“. Ogółem w latach 1892 — 1895 wydano jedenaście takich broszur. Początkowo — do numeru szóstego włącznie — wydawnictwo to prowa- dzone było przez „Łączność“, później przeszło pod kierownictwo Komitetu Centralnego Ligi Narodowej na zabór rosyjski.⁴⁶⁾ Myśl wydania tych broszur zrodziła się na tle prześladowań, jakim ulegał „Głos“, będący do pewnego stopnia organem Ligi. „Cenzura rosyjska, która tolerowała radykalizm „Głosu“, dopó- ki ten zwracał się przeciwko tradycjom, jąła go prze- śladować bardzo ostro z chwilą, kiedy się w nim po- częły ukazywać artykuły o zamaskowanej tendencji narodowej. Wszelka dalsza praca w dotychczasowym kierunku stawała się niemożliwą, wysunęła się więc konieczność organu nielegalnego, któryby mógł za- bierać głos w sprawach, obchodzących ogół, nie krę-

⁴⁶⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp, teka nr. 235. „Protokół posie- dzeń zjazdu lokalnego członków Rady Tajnej L. N. 1895“.

pując się żadnymi względami cenzuralnymi“⁴⁷⁾. Tak charakteryzuje tło, na jakim zrodziły się broszury „Z dzisiejszej doby“, Leon Wasilewski. W tej ogólnej ocenie zgadza się z nim prof. A. Ł. Pogodin w obszernej pracy swej o „Głównych prądach polskiej myśli politycznej“.⁴⁸⁾ „Przeglądając „Głos“ z r. 1892, doznajemy nader ciężkiego wrażenia: czujemy, jak wiele chcieliby powiedzieć autorowie artykułów i jak muszą oni ograniczać się do uwag najogólniejszych“. Środkem agitacyjnym stają się w tym czasie dla „Głosu“ artykuły urzędowego „Warszawskiego Dziennika“. „Głos“, krepowany warunkami cenzuralnymi, przedrukowuje dłuższe i krótsze z nich ustępy — bez żadnych komentarzy, nawet w wypadkach, gdy sztyderstwa i drwiny dotyczą spraw, leżących mu bezpośrednio na sercu (np. przebieg żałoby narodowej w roku 1892). Komentarze są tu zresztą zbyteczne: cytowane wyjątki pełne są takiej żółci, takiego chamstwa, tak wyraźnej niechęci, a nawet i otwartej nienawiści do wszystkiego, co polskie, że nawet najbardziej umiarkowany i pojednawczo nastrojony Polak pod wpływem takiej lektury przejść mógł do obozu „obrony czynnej“. W r. 1893 i 1894 „Głos“ staje się pismem coraz bardziej bezbarwnem: na podstawie artykułów jego z tych czasów trudno byłoby powiedzieć, w jakim kierunku idą jego sympatje. Artykuły Popławskiego ukazują się coraz rzadziej, wreszcie znikają zupełnie, ustępując miejsca ogólnikowym rozważaniom na temat polityki zagranicznej, nic niemówiącej ocenie zjawisk z dziedziny ekonomicznej lub też bezbarwnym sądom o ospałości i gnuśności życia społecznego czy też beztreściwości polskiej prasy.

⁴⁷⁾ Zob. Informator (L. Wasilewski) „Stronnictwa polityczne w Królestwie Polskiem“, Kraków, 1905, str. 54 i 55.

⁴⁸⁾ Zob.: prof. A. Ł. Pogodin „Głównyja tieczienija polskoj političeskoj mysli“, Petersburg, 1907, na str. 321—325.

niezgodnie

Narzucona przez władze bezbarwność „Głosu“, brak możliwości jeśli nie otwartego, to przejrzystego co najmniej wypowiedzenia się na jego łamach — ro-
dzi myśl o podjęciu wydawnictwa „Z dzisiejszej do-
by“. Nie będziemy streszczać tutaj tych broszur. Wystarczy wymienić przejrzyste ich tytuły: nr. 1 „Z powodu rugów kolejowych“, nr. 2 „Z powodu żałoby narodowej 1892 r.“, nr. 3 „Z powodu artykułu Wsiewołoda Krestowskiego w „Warszawskim Dniwniku“, nr. 4 „O święcie 3 maja i obchodach narodowych wogóle“, nr. 5 „W trzydziestą rocznicę powstania styczniowego“, nr. 6 „Kilka słów o stanowisku rządu rosyjskiego wobec naszych ruchów robotniczych“, nr. 7 „Polityka rządu względem kościoła“, nr. 8 „Gorzka prawda“, nr. 9 „Warszawska młodzież uniwersytecka“, nr. 10 „Po manifestacji 17 kwietnia 1894 r.“, nr. 11 „Uгода czy walka“. ⁴⁹⁾ Poglądy, wypowiedziane w tych broszurach, nie odznaczają się, niestety, jasnością i konsekwencją. Jak słusznie zauważył w swoim czasie L. Wasilewski, — obok uwag antyklerykalnych znajdujemy tu nawoływanie społeczeństwa do skupiania się przy kościele katolickim, jako narodowym. Jedna z broszur uznaje klasowy ruch robotniczy za zjawisko nader pożądane, inna potępia go stanowczo. I cele, ku którym broszury te pchnąć chcą czynne siły społeczeństwa, są bardzo mgliste. ⁵⁰⁾ Powstanie np., jako forma walki, zostaje stanowczo odrzucone: „polityka nasza — czytamy w jednej z broszur — powinna być rewolucyjną, a nie powstańczą“, t. j. wszelkimi środkami „powinna bronić i zdobywać prawa“, — „szczególnie w interesie klas niższych“. ⁵¹⁾ „Sojusz-

⁴⁹⁾ Komplet tych broszur wchodzi w skład zbiorów Muzeum Rapperswilskiego.

⁵⁰⁾ Zob. Informator (L. Wasilewski) „Stronnictwa polityczne w Królestwie Polskiem“, Kraków, 1905, na str. 55.

⁵¹⁾ Zob. broszurę „W trzydziestą rocznicę powstania styczniowego“.

nikiem naszym w Rosji — czytamy w innej broszurze — może być ten tylko, kto dąży do zagłady dzisiejszej monarchji rosyjskiej i tylko praca nad ostatecznem zniszczeniem tej zdeorganizowanej maszyny daje pole do wspólnego działania. Rewolucja rosyjska, jeśli się odrodzi, stanie się z konieczności obrońcą naszej sprawy i zmuszoną będzie rachować się z naszymi siłami“⁵²⁾. Bardziej jednak, niż treść tych mglistych broszur, interesować nas musi ich ukryta tendencja. Inicjatorzy wydawnictwa najwyraźniej chcą się oprzeć na wszystkich bez wyjątku żywiołach niezadowolonych w zaborze rosyjskim. „Urzednicy kolejowi i inni, setkami wyrzucani na bruk w celu zrobienia miejsca prawosławnym, kupcy i przemysłowcy, gnębieni ustawicznie wzrastającym współzawodnictwem rosyjskiego handlu i przemysłu, robotnicy, którym odbierają prace tysiące sprowadzonych z Rosji kacapów, chłopci przeciążeni podatkami, cierpiący wskutek nadużyć i rabunku czynowników i policji“ — oto czynniki, na które liczą wydawcy broszur „Z dzisiejszej doby“⁵³⁾. „Dobre chęci i piękne frazesy nie zażegnają walki interesów, nie zgładzą przeciwieństw w społeczeństwie“, czytamy w broszurze wydanej p. t. „Kilka słów o stanowisku rządu rosyjskiego wobec naszych ruchów robotniczych“; jednakże „wobec ucisku, który wszystkich nas zarówno gniecie, wobec podstępnej chytrłości, która istniejące różnice usiłuje zaostrzyć, działać winniśmy solidarnie w imię interesu narodowego. A dziś ten interes narodowy nieodwołalnie wymaga, ażeby w tej walce, jaką klasa robotnicza przedewszystkiem z despotyzmem moskiewskim toczy, cała patrijotyczna i demokratycz-

⁵²⁾ Zob. broszurę „Z powodu artykułu Wsiewołoda Krestowskiego“ w „Warszawskim Dniwniku“.

⁵³⁾ Zob. Informator (L. Wasilewski) „Stronnictwa polityczne w Królestwie Polskiem“ na str. 35.

na inteligencja polska stanęła jawnie i szczerze po jej stronie“.

Tyle, jeśli chodzi o wydawnictwo „Z dzisiejszej doby“. Z kolei zajrzyjmy do broszury najważniejszej z tego okresu życia Ligi, — bo „programowej“. Jak świadczy cytowany już niejednokrotnie protokół posiedzeń zjazdu lokalnego członków L. N. z czerwca 1895 dokonana w latach 1892/93 reorganizacji Ligi była m. in. „wyrazem silniejszego zwrotu do działalności politycznej z wystawieniem określonego pod tym względem programu. Pierwszy też zjazd Rady Tajnej przyjął pewne ogólne podstawy tego programu i polecił Komitetowi Centralnemu ogłosić ich w popularnej postaci“. W wykonaniu tej uchwały w pierwszej połowie r. 1893 wydano broszurę R. Dmowskiego p. t. „Nasz patriotyzm. Podstawy programu współczesnej polityki narodowej“.⁵⁴⁾

→ Autor broszury rozpoczyna ją przypomnieniem faktów, będących „dostatecznym świadectwem, że rząd rosyjski usiłuje zniszczyć kulturę polską we wszystkich jej częściach składowych, nie wyłączając nawet religji, na którą uderzać jest najtrudniej, że w usiłowaniu tem używa wszelkich środków, poczynając od małych i śmiesznych, a kończąc na gwałtownych“.

⁵⁴⁾ Korzystam z egzemplarza, wchodzącego w skład zbiorów Muzeum Rapp. Zaznaczyć muszę, że w polskiej literaturze politycznej brak o tej broszurze wzmianek prawie zupełny. W. Feldman w swych „Dziejach polskiej myśli politycznej“ pomija ją milczeniem. Jedyne L. Wasilewski streszcza ją w kilku wierszach. Bezpośrednio po ukazaniu się „Naszego patriotyzmu“ omówił go na łamach „Przedświtu“ w owym czasie głęboko jeszcze przekonany socjalista... Stanisław Grabski. Stwierdzając tu sympatje Ligi do „ruchu klasowego proletariatu“, Grabski stara się zgłębić przyczyny „niemożności złania się“ jej z tym ruchem. Sprawozdanie to utrzymane jest w tonie naogół życzliwym. Oburzenie Grabskiego wywołał jedynie brak wiary w możliwość powstania zbrojnego. (Zob. „Przedświt“, nr. 10/1895, str. 22—23).

Jednakże „walka z kulturą polską, czyli wynaradawianie“ to jedna tylko strona rosyjskiej względem nas polityki. Strona druga—to „dążenie do powstrzymania nas w rozwoju cywilizacyjnym, do zatamowania u nas wszelkiego postępu“. Rząd rosyjski robi to—przy „ciągłym podwyższaniu skali środków“ — oczywiście w celu „całkowitego zlania Polski z Rosją“.

Po takim wstępie autor broszury stwierdza, że „gdyby rząd rosyjski nie posunął się już w swych wrogich działaniach ani kroku naprzód“, to my „przy tych więzach, które nas obecnie krępują,“ — „musimy coraz bardziej upadać, by ostatecznie zginąć“. Coraz silniejsze będą objawy zwyrodnienia fizycznego i duchowego, coraz częstsze wypadki upodlenia i odstępstwa. „Coraz głębiej będziemy toneli w tem bagnisku, w którym ugrzęźliśmy wskutek różnych przyczyn, dopóki ostatni Polak, któremu sęp nie wyżarł mózgu, rzuciwszy naokół wzrokiem rozpaczliwym, nie zawoła już naprawdę — Finis Poloniae!“

Po tem ponurem i — ściśle rzecz biorąc — pełnem przesady spojrzeniu w przyszłość najbliższą, autor przygląda się własnemu społeczeństwu, rozpatruje „sposoby zachowania się rozmaitych jego odłamów“. Przegład ten rozpoczyna od ugodowców:

„W każdym społeczeństwie główną masę inteligencji stanowią ludzie, nieumiejący w dążeniach swoich wznieść się ponad poziom brutalnie pojmowanych osobistych interesów“. „W naszych warunkach“ najstraszniejszą dla nich rzeczą „jest wszystko, co nosi jakikolwiek charakter nielegalny. Dodatnich rezultatów działalności nielegalnej nie są w stanie zrozumieć, ujemne zaś przedstawiają im się w okropnej dla nich postaci: strata posady lub innego rodzaju ciosy ekonomiczne, więzienie, zesłanie, rozdrażnienie rządu, który się będzie mścił na całym społeczeństwie“... Na tej masie, „najniższej jakościowo, ale mającej liczną przewagę w społeczeństwie, opiera się program ugodowy“.

„Istnienie tego programu pozwala stadu strusiów, co w niebezpieczeństwie głowy w piasku kryją, stroić się w powagę i twierdzić, że robią to z zasady“.

Jeżeli się twierdzi, „że takiej właśnie masie ludzi zawdzięcza swe powodzenie program ugodowy“, to nie znaczy to wcale, by takimi byli „twórcy i przodownicy stronnictwa“. Przeciwnie, ci ostatni są to „ludzie z programem, z programem bardzo wyraźnym, tylko nie narodowym“.

„Są to wielcy kapitaliści, przemysłowcy, posiadacze wielkiej własności ziemskiej, którzy w zrozumieli sposób bronią swoich interesów klasowych“. Opieka rządu potrzebna im jest „do walki z kapitałem zagranicznym“ oraz „do obrony przeciw żądaniom najemników“. Wolą oni udawać się pod „skrzydła opiekuńcze rządu, dążącego świadomie do zagłady naszego narodu, aniżeli zgadzać się na wzrost tych sił narodowych, których rozwój jest niepożądany nie tylko dla rządu zaborczego, ale i dla nich samych“...

„Tajemnicy“ więc polityki ugodowej szukać należy w „interesie klasowym wielkich kapitałów“, tudzież w „sobkostwie i ograniczeniu umysłowym biernej części narodu“.

Polityka ugodowa — stwierdza autor w dalszym ciągu broszury — ma wrogów zdecydowanych w „lepiej części społeczeństwa“. Nieprzyjaciół lojalizmu jednak nie można traktować jako jedną całość. „Nasz patryjotyzm“ wykazuje różnice tu panujące. W pierwszym rzędzie mówi o „patryjotach czujących“.

„Gdy wymawiają wyraz „Polska“, iza ukazuje się im w oku, ale dzieciom swoim nie mówią nawet, kto był Kościuszko, żeby to złych następstw za sobą nie pociągnęło. Naturalnie kategoria ta w rachubę polityczną wchodzić nie może“.

„Najliczniejszym może w szeregach patryjotycznych jest odłam, którego wyznanie wiary da się streścić w słowach następujących: pracować nad rozwojem

37
świadomości i sił narodowych, nie ograniczając się do środków, przez rząd dozwolonych, nie robić jednak nic takiego, co by nas narażało na utratę praw i instytucyj, które nam jeszcze pozostały". Celem głównym jest tu „podtrzymanie ducha w społeczeństwie“, co pozwalałoby na opieranie się wpływom wynaradawiającym. Protest jawny uważany tu jest za „niebezpieczny“, gdyż sprowadzić może „stratę tego, co jeszcze posiadamy“. „Jest to polityka biernego oporu“. „Dwa są zasadnicze błędy tej polityki. Pierwszy zawiera się w dążeniu do utrzymania działalności w takich granicach, któreby były niedostrzegalne dla organów władzy“. „Granice te z natury rzeczy muszą być tak szczupłe, że utrzymana w nich działalność nigdy nie będzie mogła dać korzyści, wyrównujących choć w połowie te straty, które ponosimy od napastującego coraz gwałtowniej rządu... Drugi błąd polityki biernego oporu to przypisywanie wielkiej wagi tym prawom i instytucjom, które nam zostały. Co nam zostało? Szczątki szczątków. A co zostanie po kilku jeszcze latach dzisiejszej polityki rządu? Nic“... „Ażeby żyć, musimy zdobyć prawa. Tego polityka biernego oporu nie stawia i dlatego, obejmując wiele rzeczy pożytecznych, nie wystarcza ona na potrzeby chwili bieżącej“.

4
„Ten brak najniezbędniejszych praw politycznych i potrzebę ich zdobycia rozumieją zwolennicy ruchu zbrojnego, czyli naszego powstania. Program jednak powstaniowy, wypływający z zapatrywania się na przeszłość, nie ma realnych warunków urzeczywistnienia. Przy dzisiejszych środkach militarnych, przy istnieniu w naszym kraju olbrzymiej armii obco-plemiennej, której na swą stronę przeciągnąć przecie nie można — marzyć o powstaniu mogą tylko ludzie, zadawalniający się prostym brzmieniem wyrazu i nie próbujący sobie wyobrazić konkretnych warunków urzeczywistnienia zamiaru“. Program „powstaniowy“, doprowa-

51

dział może tylko do „buntów, mniej lub więcej rozległych, w których naród masowo będzie się pozbawiał najlepszych sił swoich, pozwalając najcenniejszą krew upuszczać sobie strumieniami. Z drugiej strony program powstaniowy wyrządza wielką szkodę, wskazując ludziom walkę w dalszej przyszłości i sprawiając, że oczekują oni, aż wybije godzina — kiedy tymczasem dziś trzeba walkę prowadzić”...

✓ „Są jeszcze patrioci i to bardzo liczni, którzy czekają, aż trójprzymierze przyjdzie nas wyzwolić. Bez wątpienia nadziei tej nie można uważać za bezzasadną (choć bywa przesadną), ale o ludziach, żywiących ją, nie będziemy mówili, gdyż biernego czekania nie można nazwać programem”.

W przeglądzie „sposobów zachowania się” rozmaitych odłamów społeczeństwa i w ich ocenie, nie zapomina autor i o polskim socjalizmie. Według niego socjalizm w życiu polskim występuje — „jako ważny kierunek społeczny, kierunek rozwojowy i przyczynia się do wytworzenia najlepszych sił narodowych”. „Programy socjalistyczne obejmują już w pierwszym rzędzie dążenie do zrzucenia obcego jarzma i do odbudowania niepodległego państwa polskiego. Aczkolwiek nie znajdujemy tam wskazanych środków, któreby dążeniu temu mogły nadawać cechę praktyczną, swoją drogą przyznać im trzeba wielkie znaczenie dla rozwoju świadomości politycznej wśród naszych robotników, niezależnie od tego, że sam ruch klasowy, samo dążenie ich do podniesienia swego dobrobytu i oświaty jest jednym z najpomyślniejszych zwrotów w naszym życiu”.

Po takim przeglądzie „sposobów zachowania się” rozmaitych odłamów społeczeństwa polskiego, autor przechodzi do przedstawienia wierzeń i dążeń własnego obozu:

„Nie mamy tu zamiaru kreślić swego programu szczegółowego — przedmiotem naszym jest wskazanie

głównych zasad, z których wychodzić będzie nasz program praktyczny, zastosowany do warunków chwili".

„Polityka nasza musi być rewolucyjną, bo organiczną być nie może, bo nie ma żadnego gruntu legalnego, na którymby się mogła oprzeć; nie może ona pozostać polityką obrony, bo szczątki, które nam zostały, nie pozwalają żyć i rozwijać się, i program, ograniczony do obrony, byłby programem powolnego konania. Działalność nasza musi dążyć do zdobyczy politycznych, być nie tylko oporną, ale i zaczepną”.

„Środki tej polityki są niezliczone. Nie uważając za potrzebne wyszczególniać ich na tem miejscu, ograniczymy się do zaznaczenia, że jedne z nich mają na celu jawne, będące dla wrogów groźbą, budzenie we własnem społeczeństwie świadomości i energii politycznej, inne skierowane wprost przeciw rządowi i jego agentom, polegają na stawianiu działalności rządu możliwych przeszkód lub noszą wprost charakter odwetu i kary. Pojedyncze i zbiorowe manifestacje i obchody, różne formy biernego protestu, bezrobocie lub choćby odmowa płacenia podatków, tępienie wszelkich zewnętrznych form rusyfikacji, niszczenie materialnych zasobów rządu, wreszcie kary, wymierzane na gorliwych agentów władzy lub na zdrajców sprawy narodowej — oto sposoby działania, zapomocą których utrudnia się wrogowi egzystencję w podbitym i gnębnym kraju, wprowadza się rozkład do jego systemu i rzuca strach na ośmielonych bezkarnością jego służalców”.

„Przyjmujemy w zasadzie wszystkie, nie mamy zamiaru się cofać przed najostrzejszemi — które zaś wprowadzimy w życie, na jakim szczeblu tej skali środków się zatrzymamy, to wskażą okoliczności. A celem naszym najbliższym — zmuszenie rządu do cof-

nięcia się ze swej drogi, do rozpoczęcia okresu ustępstw...

! *
X
„Oto główna podstawa naszej polityki względem rządu zaborczego. Cel — zdobycze polityczne, zmuszenie rządu do ustępstw, środki — nieustająca, chroniczna rewolucja”...

A niepodległość? „Nasz patryjotyzm” niby myśli o niej, woli jednak nie mówić o niej wyraźnie. Powiedziane jest przecież: „cel — zdobycze polityczne, zmuszenie rządu do ustępstw”. Niech to wystarczy — kto chce — łatwo w ramach takich zmieści i niepodległość. Zresztą całych tych „podstaw polityki narodowej” nie trzeba traktować zbyt poważnie. Czy pisane były szczerze? Trudno posądzać autora broszury lub odpowiedzialny za nią Komitet Centralny Ligi — o brak szczerości w r. 1895. Faktem jednak jest i pozostanie na zawsze, że te rewolucyjne zapowiedzi — z wyjątkiem paru nieszkodliwych dla Rosji manifestacyj studenckich i wypadków „tępienia zewnętrznych form rusyfikacji” — pozostawały w ciągu najbliższych lat w dziedzinie pobożnych życzeń. Faktem niezaprzeczonym jest i pozostanie na zawsze, że w dziesięć lat później, gdy rewolucja wstrząśnie życiem caratu i dla partyj niepodległościowych otworzy szeroko pole działania, te „pojedyncze i zbiorowe manifestacje, i obchody, różne formy biernego protestu, bezrobocia lub choćby odmowa płacenia podatków” — zwłaszcza zaś „tępienie wszelkich zewnętrznych form rusyfikacji, niszczenie materialnych zasobów rządu, wreszcie kary, wymierzane na gorliwych agentów władzy lub na zdrajców sprawy narodowej” — uznane zostaną za działalność nie tylko szkodliwą, lecz zbrodniczą nawet. Roman Dmowski, ten sam, który w r. 1893 rzucił takie zapowiedzi, w latach rewolucji wcielenie ich

4. nazwie „syfilisem politycznym, którym nas zarażali Moskale przez lat czterdzieści“ i „syfilisowi“ temu wypowie „gorącą“ i — niestety — krwawą „walkę na noże“.⁵⁵⁾

⁵⁵⁾ R. Dmowski w liście do Z. Miłkowskiego z dn. 9 kwietnia 1906 r. List ten cytuję w jednym z następnych rozdziałów. Tam też podaję źródło.

VI.

Jednym z ważniejszych względów, które wywołały w r. 1892/93 znaną już nam reformę organizacyjną, było „przeświadczenie o potrzebie ujawnienia organizacji w bliższej lub dalszej przyszłości, którą to potrzebę rozumiano od początku istnienia Ligi. Zaprowadzone w organizacji zmiany uczyniły ją też zdolną do publicznego ogłoszenia o swem istnieniu w nagłym (?) nawet wypadku. Od chwili przeprowadzenia reformy Komitet Centralny rozpoczął odpowiednie przygotowania w roku zaś 1894 zostały już wygotowane odezwy, ujawniające Ligę Narodową, a zwrócone do narodu polskiego, do ludu Litwy i Rusi (po litewsku i ukraińsku), do Słowian zachodnich, do narodów ujarzmionych przez Rosję, do ludów Europy, wreszcie — do Moskali“. ¹⁾ Odezwy te coprawda nie zostały rozpowszechnione — przeszkodziły temu wypadki zewnętrzne, o których mówić będziemy niżej. Fakt ten jednak nie zmniejsza ich znaczenia dla nas — są i pozostaną na zawsze dokumentem, mówiącym o poglądach i przekonaniach Ligi. ²⁾

¹⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapperswilskiego, teka nr. 235. „Papiery luźne Centralizacji Ligi Polskiej 1887 — 1909“. Subteczka: „Protokoły posiedzeń Rady Tajnej Ligi Narodowej w Genewie, 1888 — 1895“. — „Protokół posiedzeń zjazdu lokalnego członków Rady Tajnej L. N. w Genewie dn. 10, 11, 12, 21, 27 i 29 czerwca 1895“.

²⁾ Streszczając niżej te odezwy, korzystałem z kompletu ich, przechowywanego w archiwum P. P. S.

W odezwie pierwszej — „Do społeczeństwa polskiego” — po krótkim wstępie, będącym streszczeniem dziejów powstania Kościuszkowskiego, streszczeniem pełnem przesady, nieścisłości historycznych i patryjotycznych frazesów — Liga stwierdza, że ta „pierwsza walka za wolność skończyła się klęską, ale dała nam więcej, aniżeli zwycięstwo dać może — zbudziła bowiem w narodzie wiarę w swe siły, w odrodzenie swej potęgi, w przyszłość lepszą, jaśniejszą. Wiara ta przyświecała nam w mrokach stuletniej niewoli — pomimo klęsk, zawodów, upokorzeń, w ciężkich doświadczeniach rosła, stawała się coraz potężniejszą, coraz bardziej świadomą, coraz szersze ogarniała kręgi”. Nietrudno byłoby wykazać, ile przesady i nieścisłości mieści się w takim stwierdzeniu. Nie jest to jednak naszym zadaniem — czytamy więc dalej: „Naród, którego najlepsze siły ginęły w walce, w katuszach marnowały się na wygnaniu, na tularce po obczyźnie, naród, któremu nawet używania publicznego mowy ojczystej zakazano, naród, pozbawiony wszelkiej swobody działania, demoralizowany, wyzyskiwany, obdzierany — wykazywał żywotność swoją na wszystkich polach działalności, ilekroć pozwalały na to warunki zewnętrzne, a często wbrew tym warunkom”. „Jeżeli spojrzymy wstecz na to stulecie niewoli, na warunki, w których naród nasz żył, zobaczymy przykład takiej zaciętej walki o swoje istnienie, takiej uporczywej żywotności, jakiej nie przedstawiają nam dzieje”... „Dziś, przy tym rachunku z całego stulecia, kiedy dokładnie obliczymy straty nasze i zdobycze — z dumą podnieśmy w górę głowy. Tylko zdrowy, tylko silny, tylko wielki naród może znieść taki upust krwi, takie straty materialne, taki ucisk zewnętrzny, a pomimo to żyć, rozwijać się, podnosić”. Odezwa kończy się okrzykiem: — Jeszcze Polska nie zginęła!

Jeszcze nie zginęła!.. Cóż będzie jednak w przyszłości bliższej czy dalszej, zginie czy nie zginie? Bo przecież ucisk rośnie, przybywają nowe straty, coraz zuchwalej panoszy się bezprawie, żywotność zaś nasza wielka do tem większej zaciekłości pobudza wroga. Autor odezwy nie widzi zawartych w niej sprzeczności, nie widzi i nie próbuje nawet rozstrzygnąć rodzących się pod jej wpływem wątpliwości. Spółeczeństwu — „pozbawionemu — jak sam powiada — wszelkiej swobody działania, demoralizowanemu, obdzieranemu“ — każe wierzyć w jakieś „zdobycze“ i każe „z dumą podnosić w górę głowy“. Oto jedyne praktyczne wskazanie, zawarte w tej odezwie. Innych wskazań niema. A proteście, o buncie, o walce — ani słowa. Ani słowa o swych „pojedynczych i zbiorowych manifestacjach i obchodach“, różnych formach biernego protestu, bezrobociu lub choćby odmowie płacenia podatków, tępienia wszelkich zewnętrznych form rusyfikacji, niszczenia materialnych zasobów rządu, wreszcie — karach, wymierzanych na gorliwych agentów władzy lub na zdrajców sprawy narodowej, które zapowiadano w wydanym już przed rokiem „Naszym patriotyzmie“. O tem w odezwie niema ani słowa — jest natomiast nakaz podnoszenia z dumą głów do góry. Niech Niemcy potrzęsają i wprowadzają w życie swój państwowy program wytępienia Polaków, niech Rosja z coraz większą zajadłością dąży do zlania „prywiślańskiego“ kraju z resztą cesarstwa — my, Polacy, podnośmy z dumą głowy do góry, upijajmy się przeświadczeniem o naszej żywotności. Nie buntujemy się, nie protestujemy, nie walczymy. Za wszystko to wystarczy nasza „żywotność“, bo „przeciw niej“ przecież — „bezsilne“ są wszystkie obmyślane przez wrogów „środki zagłady“.

Trudno o coś bardziej nieokreślonego i mglistego, a jednocześnie o coś bardziej głupiego, niż ta odezwa:

frazes, przelewanie z pustego w próżne. I czyż nie miałem racji, stwierdzając wyżej, że Liga umiała nie żądać od ludzi zbyt wiele, że umiała znaleźć dla takich aspiracyj jakąś łatwą formę zaspokojenia sumienia: Z dumą podnieśmy w górę głowy!

Inny zgoła charakter ma odezwa, skierowana „Do Narodów Słowiańskich“ (w języku polskim). Tu przynajmniej wiadomo, o co Lidze chodzi. „Rosja — czytamy — która dziś występuje w roli oswobodzicielki ludów słowiańskich, dąży do przewodnictwa w ich gromadzie, głosi hasła zjednoczenia wszystkich Słowian, okazała względem pokrewnej narodowości polskiej taką barbarzyńską zaciekłość, na jaką nie zdobyli się nawet Niemcy, nasi wrogowie odwieczni“. Po omówieniu prześladowań, jakim pod panowaniem rosyjskiem ulega polski żywioł, odezwa stwierdza, że „nie tylko nas ucisk barbarzyński gnębi. Narodowość białoruska i małoruska są jednakowo z nami prześladowane, chociaż z prześladowcami łączy je tak bliskie pokrewieństwo“. „Rząd carski jawnie ogłasza, że wszystkie narodowości, berłu jego podległe, muszą się zruszczyć, wyrzec swej samodzielności, mowy, wiary, obyczaju. Społeczeństwo rosyjskie gorliwie dopomaga rządowi w tej działalności, nawet najlepsza część jego milczeniem uświęca tę politykę haniebną“. „Zwracając się do was z oświadczeniami braterstwa, Rosja nieraz zdradza swoje zamiary zaborcze. Wzajemność słowiańska jest dla niej tylko narzędziem politycznem“. Narody słowiańskie z wyjątkiem Bułgarów, którzy przejrżeli „ukryte cele słowiańskiej polityki Rosji“, — złudzone jej potęgą państwową, — „biegną na osłep w zastawione sieci, z których trudno im się będzie wyplątać“. „W walce z Niemczyzną, grożącą im bezpośrednio, czując słabość swoją, przeciwstawić chcą najbliższym wrogom, potęgę, na której — jak im się zdaje — bezpiecznie mogą się oprzeć“. Ale „zawodna ta rachuba, występna to słabość, bo narody

słowiańskie tyle żywotności okazały, tak szybkie w odrodzeniu swem zrobiły postępy, o własnych idąc siłach, że dziś tem bardziej na nikogo oglądać się nie powinny. Są nawet w polityce kompromisy, które poniżają, są sojusze, które hańbią“. „My, Polacy, od nikogo, nawet od was, najbliższych swoich, nie wymagamy zdawkowego współczucia, nikogo nie prosimy o pomoc. Walczymy przede wszystkim o swój byt, o swoje prawa, polegamy na własnych siłach, zahartowanych stuletnim bojem, wypróbowanych stuletnią niewolą“. „Bierzemy odpowiedzialność na siebie i nie oglądamy się, czy kto idzie za nami. W rzeszy ludów słowiańskich niepoślednie nam się należy stanowisko ze względu na liczbę naszą, kulturę, tradycję polityczną. Ale do żadnej uwagi (?—chyba—przewagi), ani do przewodnictwa nie dążymy — wolni z wolnymi, równi z równymi — oto nasze hasło“. „Licząc na własne siły, nie zrywamy węzłów braterstwa — nie narzucamy się tylko nikomu. Łączy nas z wami pokrewieństwo, wspólność interesów, wspólność dążeń. Wspólność tę uznajemy i chętnie każdemu podamy dłoń bratnią; nie uchylamy się od obowiązków solidarności plemiennej. Ale solidarność ta nie może, nie powinna ograniczać samodzielności narodowej, nie może narzucać swych wymagań, jeżeli te sumienie nasze i uczucie gwałcą. Prawa do życia, do samodzielnego istnienia i rozwoju nikt nam zaprzeczyć nie może. Chcemy żyć i żyć będziemy, bez względu na to, co nas jeszcze w przyszłości czeka“. I ta odezwa również kończy się okrzykiem: Jeszcze Polska nie zginęła! Prytoczyliśmy tu dłuższe z niej wyjątki nie dlatego, by stosunek Ligi w r. 1894 do kwestji słowiańskiej w życiu jej mógł odgrywać poważniejszą rolę. Nie, stosunek do tej kwestji miał podówczas znaczenie co najmniej drugorzędne. Pamiętajmy jednak, że odezwę tę podpisał Komitet Centralny Ligi, do którego należał m. in. Roman Dmowski. Pamiętajmy poza tem,

że w kilkanaście lat później rodzi się nowe hasło — „neosłowizm“, że w lipcu 1908 r. odbywa się w Pradze kongres słowiański, na którym i w związku z którym ten sam Roman Dmowski zapisuje jedną z czarnych kart najnowszej polskiej historii. Do dziejów tego kongresu przejdziemy w jednym z następnych rozdziałów. Wówczas podane tu cytaty nabiorą jaskrawszego wyrazu. ✓

Nie mniej ciekawe szczegóły znajdujemy w odezwach, skierowanych do społeczeństw obcych. Przedtem jednak, nim przystąpimy do cytowania wyjątków, zwróćmy uwagę na szczegół nader charakterystyczny. W odezwie „Do społeczeństwa polskiego“ jedynem praktycznem wskazaniem jest — jak pamiętamy — wezwanie do podnoszenia z dumą głów do góry. Innych zadań na barki narodu Liga nie rzuca, celów żadnych wogóle nie stawia. Nie mówi też ani słowa o swoich planach, pozostawiając w ten sposób jak najszerze pole dla domysłów. Na podstawie tej odezwy nikt nie mógłby powiedzieć o niej nic określonego. Nikt nie mógłby powiedzieć — czego Liga chce, w co — poza „żywołnością“ — wierzy, do czego dąży. Oczywiście, chodziło tu jej o to, by na gruncie polskim — gdzie żyć, pracować i rozwijać się musiała — nikogo nie przerazić, nikogo do siebie nie zniechęcić. Co innego widzimy w odezwach, skierowanych do społeczeństw obcych. Tu Liga podkreśla wyraźnie swój rewolucyjny charakter. Nietylko mówi o walce i jej konieczności, lecz — co więcej — występuje z inicjatywą zespolenia wysiłków w celu tem skuteczniejszej obrony praw narodowych. Tak więc w odezwie „Aux peuples annexés au soumis à la domination russe“ czytamy: ✕

„Ayant derrière nous l'expérience d'une lutte séculaire, connaissant mieux que d'autres l'ennemi commun, ayant été victimes de la plus féroce persécution, nous nous adressons à vous, peuples soumis à la do-

G. Z.

mination russe, en vous engageant à l'action solidaire, à serrer les rangs pour la cause sainte à tous, la défense de la liberté, la défense de nos droits et de notre foi, de notre langue et de nos moeurs. La nécessité de la lutte, d'une lutte constante et tenace, devient de plus en plus apparante pour tous. La Finlande qui ne s'est jamais soulevée contre le pouvoir des Tzars est obligée aujourd'hui de se garer contre les attaques du gouvernement et de la société russe voulant miner ses institutions, ses droits et ses libertés. Les Allemands des provinces Baltiques les serviteurs les plus dévoués du Tzarisme quelle récompense ont-ils obtenue de leur loyauté? Les Esthoniens et les Lettons employés par le gouvernement comme les outils de sa politique antiallemande, sont engagés d'abjurer leur religion, et bientôt seront forcés d'abandonner leur langue déjà écartée des écoles et des emplois officiels. Quels droits, quelles libertés sont restés aux vaillants peuples du Caucase? Ou'est devenue l'infortunée Géorgie, qui s'est jetée dans les bras de la Russie pour subir après son esclavage? On ne connaît que trop le sort réservé à ces montagnards intrepides, les Tatares qui ont préféré la mort ou l'exil à l'infamie et la servitude! Les Roumains de la Bessarabie tournent des regards éplorés vers leur patrie voisine libre et prospère. Et combien de peuples se réveillent à la vie, combien meurent de misère et des mauvais traitements? Sur les étendards de nos insurrections vous trouverez la devise: „pour notre liberté et la vôtre“. Au nom de tous les peuples opprimés par la Russie, marchons à la lutte, en rangs serrés, la main dans la main! Cette lutte sera longue et difficile, elle exigera beaucoup de victimes de dévouement et d'ardeur. Mais si nous la menons tous unis dans un élan commun, sans reculer devant rien de ce qui est nécessaire à la bonne cause, la victoire nous restera. „Qui n'est pas avec nous est

contre nous, mais nous avons la ferme croyance que tous seront avec nous”.

„La victoire nous restera“ — zwycięstwo zostanie przy nas. Jak jednak będzie wyglądało, w jakich się ramach mieścić będzie? Czy wiara — bo i któżby pisał o tem, nie mając wiary — w możliwość solidarnego wystąpienia narodów, ujarzmionych przez Rosję, nie zrodzi myśli o możliwości odzyskania przez nie niepodległości? I tu jednak unika Liga zbyt wyraźnego postawienia kwestji: „En agissant de concert, chaque peuple dans les limites de ses besoins, de ses forces et de ses moyens, mais dans un accord commun, nous deviendrons une force avec laquelle le tzarisme s'ra obligé de compter“. I tu więc — jak w odezwie „Do społeczeństwa polskiego“ — pozostaje szerokie pole dla domysłów. I tu również wyziera chęć niezrażania do siebie żywiołów, wśród których szuka się oparcia. Słabi liczbowo i niezbyt jeszcze pod względem narodowym uświadomieni Łotysze, Estończycy czy górale Kaukazu nie mogli przecież w owych czasach uwierzyć w możliwość realizacji hasła tak wielkich, jak odzyskanie niepodległości.

Inny pod tym względem charakter ma odezwa, skierowana do Rosjan („Russkomu Obszczestwu“ — w języku rosyjskim). Tu Liga wyraźnie żąda uznania polskich praw do bytu samodzielnego. Odezwa ta, stwierdzająca na wstępie, że wina i odpowiedzialność za prześladowania, jakim ulega żywioł polski — nietylko spada na rząd, lecz jednocześnie kładzie się czarna plama na sumieniu olbrzymiej większości społeczeństwa rosyjskiego, które gorliwie dopomaga rządowi w tej działalności, — skierowana jest do „przedstawicieli Rosji młodej, rewolucyjnej“, do „młodzieży rosyjskiej, której serce nie zdążyło jeszcze zczernieć, a dusza ulec spaczeniu“, do „wszystkich uczciwych ludzi, zdolnych myśleć i czuć po ludzku“. „Sto lat ucisku, gwałtów, ogromnych ofiar, zaciętej walki, sto

lat najrozmaitszych strat i prześladowań nie osłabiło naszych sił, nie zawahało w nas wiary w urzeczywistnienie ideałów prawdy, sprawiedliwości, wolności, równości, braterstwa narodów. Z wami czy też bez was, zgodnie z waszemi intencjami lub też wbrew tym intencjom będziemy prowadzili nadal walkę za naszą wolność i waszą. Nadejdzie chwila, w której zgodnie powstaną ujarzmione narody, powstanie cały uciskany i obdzierany ze wszystkiego lud, myśl skruszy okowy — i nie będzie już ani silnych, ani słabych, niewolników i panów, narodowości, praw pozbawionych, i państw — sztucznie spojonych. Wzywając was do walki ze wspólnym wrogiem — z carską samowolą, z bezprawiem biurokratyzmu — z triumfującą samowolą — żądamy, by uczciwie uznaliście nasze prawa do życia samodzielnego, do niekrępowanego uporządkowania (zorganizowania) naszego bytu, abyście się wyrzekli wszelkich zamachów na wolność innych narodów, wyrzekli urojonych praw, stworzonych przez gwałt i uzasadnianych fałszem, abyście wreszcie szczerze i jasno uświadomili sobie, że walka o niepodległość Polski — to walka o wolność Rosji“.

✓ Nie mniej ciekawe myśli znajdujemy w odezwie, skierowanej „Do Ukrajins'koho Narodu“ (w języku ruskim). — „Tych, którzy odczuwają nowe krzywdy (od Moskali), a o dawnej nieprzyjaźni (między Polską i Ukrainą) zapomnieli, tych, którzy myślą o przyszłości i dążą do podniesienia narodu swego z upadku, tych, którzy wierzą w lepszą dolę, w zwycięstwo sprawiedliwości, tych, którzy rozumieją, że tylko w walce zdobyć można prawa i wolność i że tę walkę trzeba prowadzić przede wszystkim z carską Moskwą — tych wszystkich wzywamy do wspólnej pracy dla Wolnej Polski i dla Wolnej Ukrainy“.

(*) I tu więc — jak widzimy — unika Liga wyraźnego postawienia kwestji. I tu chodzi jej przede wszystkim o pozyskanie sprzymierzeńca. To też, wzywając

lud ukraiński do walki ze wspólnym wrogiem, nie określa wcale ani warunków współdziałania, ani — ściśle rzecz biorąc — celu ostatecznego. Niewiadomo, czy wolna Polska i wolna Ukraina będą państwami, odrębnymi i najzupełniej od siebie niezależnymi, czy też nawiążą do dawnych tradycji, o których Liga w odezwie swej tyle mówi, i stworzą — w drodze unji — jeden twór polityczny.

Z temi samemi motywami, a raczej z tą samą niejasnością i mglistością, z tą samą oględnością i ostrożnością spotykamy się w odezwie, skierowanej do braci — Litwinów (w języku litewskim). „Od stu lat już krepują nas pęta niewoli. Od stu lat i wy, i my jesteście my pozbawieni ojczyzny i sprawiedliwości, będącej udziałem wolnych ludów. Prześladowanie religji katolickiej, prześladowanie litewskiej i polskiej mowy, tępienie wszelkiej radykalnej myśli jest stosowane z jednakową ostrością zarówno w Polsce, jak i na Litwie. Na ruinach Polski i Litwy zbudował carat świątynię knuta, w której krew i sumienie ludzkie jest składane w ofierze potężnemu rojowi „czynowników” samowładztwa i prawosławia. Ale knut nie wytępi wspomnień o dawnej wolności, nie wyrwie z korzeniami ziaren równości i powszechnej sprawiedliwości, zasianych w czasie powstania Kościuszki w sercach ludu, i nie zabije tradycji braterstwa polsko - litewskiego. Obecne wspólne nieszczęście wzmocni stare tradycje, wspólne ofiary jeszcze bardziej zacieśnią spójnię, łączącą oba te narody. Krew męczenników Nowosilcewa i Murawjewa będzie przypominała nam o braterstwie, pieśń o wolności i walka o nią braterstwo nasze przekształci w świętość (dosłownie: uczyni nam świętem nasze braterstwo). Nadejdzie godzina, w której narody polski i litewski, połączone w celu wspólnej walki z innemi narodami, ciemnionymi przez Rosję, zgotują zagładę caratowi, a na jego gruzach powstaną wolne narody. Czego nie mogły odzyskać bo-

haterskie wysiłki naszych przodków, odzyska złączonych narodów koalicja. A wówczas pękną wszelkie okowy, ustanie wszelki ucisk, każdy naród tak się będzie rządził, jak będzie to uważał za najlepsze. Litwini! W setną rocznicę walki o naszą i waszą wolność, wzywamy was — połączcie się z nami przeciwko wspólnemu naszemu wrogowi, połączcie się w imię politycznej i narodowej wolności i powszechnej równości — w imię zniesienia wszelkiego ucisku. Precz z niewolą! Precz z caratem! Niech żyje braterstwo obu narodów!..“ ³⁾.

Mgliste to wszystko, niewyraźne, niepewne, chwiejne, niezdecydowane...

*

*

*

Tak przemówić zamierzała Liga na obcym gruncie. Do realizacji tych zamierzeń nie doszło jednak. „Pierwszy transport tych odezw dostał się na granicę w ręce policji pruskiej, jednocześnie zaś, chociaż niezależnie od tego, nastąpiły w Warszawie dwukrotne aresztowania (w kwietniu i sierpniu), które nakazały Komitetowi Centralnemu zająć się w pierwszym rzędzie zapelnieniem ważnych bardzo szczerb organizacyjnych, sprawę zaś ujawnienia (Ligi) tymczasowo odłożyć.“ ⁴⁾.

Przyjrzyjmy się tym wypadkom.

W kwietniu r. 1894 spokojny i cichy bieg życia warszawskiego zamąciły dwie manifestacje patriotyczne. Pierwsza, urządzona w związku z setną rocznicą bitwy

³⁾ W podanym wyżej przekładzie z litewskiego, starałem się treść jego oddać jak najwierniej. Niech te starania usprawiedliwią stronę stylistyczną przekładu.

⁴⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapperswilskiego, teka nr. 253.—, „Protokół posiedzeń zjazdu lokalnego członków Rady Tajnej Ligi Narodowej w Genewie, 1895“.

raclawickiej, 4 kwietnia, spotkała się, ściśle rzecz biorąc, z niepowodzeniem i nie pozostawiła po sobie większego wrażenia — głównie z powodu niedołęstwa organizatorów, którzy nie potrafili ściągnąć większej liczby uczestników: w kościele świętokrzyskim dla uczczenia tej pamiętnej bitwy zebrało się zaledwie około tysiąca osób z inteligencji. Do oczekiwanych przez władze zaburzeń na uniwersytecie oraz manifestacyj w Alejach Ujazdowskich i w teatrze nie doszło. „Najsympatyczniejszym objawem tego dnia“ była odezwa „grupy studentów do studentów“, wywieszona między innymi w przedsionku uniwersytetu obok rozporządzeń oficjalnych, a odpowiadająca „zupełnie temu motywowaniu potrzeby obchodu, jakiego wymaga dziejowe znaczenie powstania“. Autorzy jej, zwracając się do kolegów, pisali: „Czcząc tę rocznicę, dajmy świadectwo naszego rewolucyjnego i demokratycznego usposobienia, przypomnijmy światu, że młodzież warszawska dla sprawiedliwości, równości i wolności walczyć i nadal gotowa. A więc niech dzień ten będzie dla nas świętem, świętem, które każdy, kto odczuwa ucisk i nienormalne warunki społeczne, uczcić należy winien“.⁵⁾

Echem znacznie silniejszym odbił się w kraju obchód, urządzony w Warszawie w dniu 17 kwietnia — w związku z setną rocznicą powstania ludu warszawskiego. Z inicjatywa w danym wypadku wystąpiły Liga Narodowa, Polska Partja Socjalistyczna i luźne grupki patriotyczne, działające na terenie Warszawy. Na kilka dni przed obchodem krążyły po mieście odezwy najrozmaitszej treści. Dzięki zabiegom i staraniom inicjatorów, głównie — Ligi Narodowej, rocznica „nie przeszła niepostrzeżenie i bez wrażenia“. W

⁵⁾ Zob. „Przedświt“ — organ Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich, nr. 4, kwiecień 1894 r.: „Dzień 4 kwietnia w Warszawie“.

dnia 17 kwietnia o godzinie 10-ej rano — naskutek zabiegów Ligi — „zebrało się w kościele katedralnym św. Jana kilka tysięcy osób, prawie samej inteligencji... Z kościoła tłum zwrócił się na prawo i ul. Świętojańską, Starem Miastem skierował się na Szeroki Dunaj, pod dom, ongi Kilińskiego, skąd on... ruszył na Igielstroma. Wkrótce cały placyk zapełnił się manifestantami, którzy, doszedłszy do historycznego domu, odkryli głowy. Znaczna część, sądząc, że to już koniec manifestacji, rozeszła się do domów, a reszta pozostałych, w liczbie około pięciuset, skierowała się na Miodową w stronę pałacu Igielstroma. Lecz na Podwalu natknęli się na przeszkodę. Policja, widząc zbliżający się pochód, zadzwoniła na alarm i w tej chwili zagroziła całą szerokość ulicy, pozwalając jedynie wchodzić na podwórze cyrkulowe“. „Ludność staromiejska została podniecona tym faktem do najwyższego stopnia. Wszędzie, gdzie tylko było przysłuchać się rozmowom, krążyły opowiadania i gawędy à conto dnia. Jeden drugiemu starał się wyjaśnić znaczenie tej manifestacji. Tłum do samego wieczora krążył pod cyrkulem, nie zważając na ciągłe rozpędzanie“⁹⁾.

W dniu tej manifestacji policja ograniczyła się jedynie do zapisania nazwisk osób, które znalazły się na podwórzu cyrkulowem. Puszczono wszystkich, uprzedzając, że w razie powtórzenia się rozruchów będą oni

⁹⁾ Zob. „Przedświt“, organ Z. Z. S. P., nr. 4, kwiecień 1894, korespondencja: „Warszawa, 18 kwietnia“. Por. poza tem: prof. A. Ł. Pogodin „Głównyja tieczienija polskoj političeskoj myśli“, str. 524 i 525; oraz W. Feldman „Dzieje polskiej myśli politycznej“ tom III, str. 64. W cytowanym już niejednokrotnie „Protokółie posiedzeń zjazdu lokalnego członków Rady Tajnej Ligi Narodowej“ z czerwca 1895 czytamy: „W roku kościuszkowskim Liga Narodowa zarządziła szereg (?) manifestacyj w Warszawie i na prowincji (?) w formie zamówionych po kościołach nabożeństw, które licznie były uczęszczane przez publiczność. Ostatnia manifestacja 17 kwietnia w chwili przeniesienia jej z kościoła na ulicę zakończyła się masowemi aresztami“.

uważani za „zaczynszczyków”. W nocy jednak z 19 na 20 oraz z 20 na 21 kwietnia aresztowano wszystkich zapisanych⁷⁾. Urzędowy „Warszawski Dniownik” donosił, że osadzono w więzieniach 158 studentów uniwersytetu, 3 słuchaczy szkoły weterynaryjnej, 46 mężczyzn różnego stanu oraz 32 kobiety⁸⁾. „Wzięto przytem całą niemal ostatnią grupę Związku Młodzieży Polskiej oraz kilku członków Ligi Narodowej”⁹⁾. Aresztowanych zamknięto w więzieniach przy ul. Złotej, Długiej i Chłodnej. W X pawilonie cytadeli warszawskiej osadzono tylko 4 osoby, między innymi Józefa Potockiego, redaktora „Głosu”.

Wyroki sądowe w tej sprawie zapadły dopiero w lipcu 1894 r. Skazywały one 147 osób na paromiesięczne więzienie i dłuższe (od 2 do 5 lat) zesłanie do północnych i wschodnich gubernij Rosji. Zaznaczyć przytem należy, że władze rosyjskie tendencyjnie unikały karania w tej sprawie rzemieślników i robotników. Jako szczegóół ciekawy i charakterystyczny — podkreślić należy fakt, że arcybiskup Popiel skazał na dwa lata klasztoru księdza Popławskiego — ten bowiem miał mszę za poległych w dn. 17 kwietnia 1894 r.¹⁰⁾.

Aresztowania te i wysyłki nie zakończyły, niestety, sprawy manifestacji ku czci Kilińskiego. Jak donosił nielegalny „Robotnik” — rosyjskie pismo „Grażdanin” — „wprost żądało aresztowania niektórych literatów i skasowania tygodnika „Głosu”, dowodząc, że

⁷⁾ Zob. „Przedświt” nr. 4, kwiecień 1894 r.

⁸⁾ Zob. „Przedświt” nr. 4, kwiecień 1894, poza tem prof. Pogodina „Głównyja tiečenija”..., str. 325 oraz W. Feldmana „Dzieje polskiej myśli politycznej”, tom III, str. 64.

⁹⁾ Zob. cytowany „Protokół posiedzeń zjazdu lokalnego członków Rady Tajnej L. N.” ze zbiorów Muzeum Rapperswilskiego.

¹⁰⁾ Zob. Aleksandra Malinowskiego: „Materiały do historii P. P. S. i ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim od r. 1895 do r. 1904”, Warszawa, 1907, tom I, str. 136.

są to najbardziej winni manifestacji 17 kwietnia¹¹⁾. Nie bez wpływu na przebieg dalszych wypadków pozostał również zapowiedziany na dzień 12 września przyjazd cara Aleksandra III do Warszawy na „uroczystość” poświęcenia fundamentów soboru prawosławnego na placu Saskim. „Chęć oczyszczenia Warszawy” staje się powodem licznych aresztowań w nocy z 29 na 30 sierpnia. Wzięto podówczas około 50 osób, w tym sporo pepeesowców oraz część redakcji „Głosu” — głównie dzięki prowokacji Antoniego Wiśniewskiego, publicysty, bliskiego „Głosowi”.¹²⁾ Z pośród aresztowanych skazani zostali m. in. Józef Hłasko i Jan Szmurło — po dłuższem więzieniu śledczem — na 5 lat zesłania do gubernji Wołogdańskiej; Jan Popławski, wypuszczony za kaucją, — zbiegł przed wyrokiem do Lwowa.¹³⁾

O aresztowaniach tych, wyrokach i zesłaniach cytowany przez nas już niejednokrotnie „Protokół posiedzeń zjazdu lokalnego członków Rady Tajnej Ligi Narodowej” w czerwcu r. 1895 mówi, że „osłabiły (one) chwilowo wyższe szczeble organizacji”. W istocie zaś — wypadki te nazwać można i trzeba pogromem Ligi. Organizacja ta pozbawiona została prawie nagle ludzi najbardziej czynnych i energicznych. Częstka ich niewielka — jakieś ocalałe w pogromie resztki — szukały dla siebie bezpiecznego schronienia

¹¹⁾ Zob. „Robotnik”, organ P. P. S., wychodzący nielegalnie w kraju pod redakcją Józefa Piłsudskiego, w numerze 4 z dn. 27.X. 1894 w artykule „Z pola walki”.

¹²⁾ Pamiętnik jego p. t. „Dziennik szpiega” wydała P. P. S. w Londynie w r. 1901, Pamiętnik ten został doręczony P. P. S. przez Zygmunta Balickiego. W archiwum P. P. S. przechowywana jest ciekawa korespondencja na ten temat.

¹³⁾ Zob. Al. Malinowskiego—„Materjały”... str. 157, poza tem „Księga pamiątkowa P. P. S.”, Warszawa, 1925, na str. 37 oraz Kazimierza Pietkiewicza „Czas próby. Walka z prowokacją. Kartka z dziejów P. P. S.”, Warszawa, 1925, na str. 2.

za kordonem. Zabór rosyjski — jeśli chodzi o Ligę — pozostał bez wybitniejszych ludzi. „Głos“ — jedyny dotąd legalny organ stronnictwa, oddawna już — w związku z ogłaszaniem artykułami o zamaskowanej tendencji narodowej — odczuwający ciężką rękę cenzury rosyjskiej, został przez władze zawieszony bezpośrednio po aresztowaniach. Pogrom zupełny, i tak wielki, że — jak wiemy już — Liga nie była w stanie rozpowszechnić przygotowanych już i wydrukowanych odezów, ujawniających jej istnienie.

Minie też niejeden miesiąc, zanim Liga zbierze siły i przystąpi do dalszej działalności. Narazie działacze jej, szukający schronienia w zaborze austriackim, korzystając z materialnej i moralnej pomocy „innych“ kół, podejmują „sprawę informowania zakordonowanych pism polskich oraz prasy europejskiej o stosunkach polskich w zaborze rosyjskim. Przeprowadzono to zapomocą rozsyłania pismom hektografowanych okólników w językach polskim, francuskim i niemieckim (podznaczonych literami X. Y.), które były przez pisma chętnie przedrukowywane. Praca ta, rozpoczęta w kwietniu, trwała do października, pochłaniając wiele sił i środków materialnych. Zawieszono ją z powodu usunięcia się od współudziału wyżej wspomnianych kół, stojących poza organizacją Ligi Narodowej“¹⁴⁾.

Praca ta, jak wspominaliśmy już, prowadzona była i kierowana z zaboru austriackiego. Na gruncie Królestwa pierwsze po aresztowaniach „kwietniowych“ i „sierpniowych“ ślady działalności Ligi spostrzegamy dopiero w r. 1895. W rocznicę ostatniego rozbioru postanowiono obchodzić tu „żałobę narodową i wydać odezwę, wzywającą do niej ogół polski. Przed wydaniem jednak odezwy nastąpiła niespodzianie śmierć

¹⁴⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapperswilskiego, teka nr. 255. „Protokół posiedzeń zjazdu lokalnego członków Rady Tajnej Ligi Narodowej“, z czerwca 1895.

Aleksandra III, a za nią z jednej strony żałoba dworska, z drugiej zaś chwilowy przewrót w nastroju społeczeństwa i zupełna anarchja opinji. W tych warunkach, przed wyjaśnieniem się sytuacji, Liga Narodowa nie uznała za odpowiednie wydania odezwy urzędowej, ale postanowiła prowadzić agitację żałobną, pozostawiając poszczególnym, zależnym od niej kołom, zupełną swobodę w używaniu środków agitacyjnych, co pociągnęło za sobą ukazanie się kilku odezw, rozpowszechnionych w znacznej (?) liczbie egzemplarzy¹⁵⁾.

Nie wiem, czy mówiąc tu o „przewrocie” w nastrojach społeczeństwa i o „zupełnej anarchji w opinji”, użyła Liga szczęśliwych określeń. Cofanie się bojaźliwe przed każdą śmielszą myślą, zniechęcenie do jakiegokolwiek działania nielegalnego, zgoda z losem — wszystko występowało zbyt jaskrawie w ciągu całego tego — postyczniowego — okresu. W latach 1894/1895 nastroje te zarysowały się wyraźniej, niż zwykle. Ruch niepodległościowy, z roku na rok silniejszy, idący z dwóch ognisk pracy rewolucyjnej — socjalistycznego i narodowego, zbudzić musiał — jak pisze Liga — reakcję w tych kołach społeczeństwa, dla których myśl walki z rządami zaborczemi, a zwłaszcza powołanie do niej ludu (i proletariatu miejskiego), była zawsze groźną i nienawistną. Upadająca społecznie i ekonomicznie warstwa arystokratyczno-szlachecka dla utrzymania swego stanowiska szukać zaczęła świadomie lub bezwiednie oparcia w sojuszu z rządami obcemi. W zaborze rosyjskim powtórzyło się to, co w innej nieco postaci ujawniło się poprzednio w Galicji i w zaborze pruskim. Pretendujące do spadku politycznego po arystokracji i szlachcie bogate mieszczaństwo ujrzało znów w sojuszu z rządem nadzieję zrealizowania korzystnego swoich interesów

¹⁵⁾ Ibidem.

SPR
klasowych i osobistych.¹⁶⁾ W r. 1894 ugodowcy organizują się w partję polityczną i, korzystając z klęski swoich przeciwników, podnoszą głowę coraz wyżej, coraz częściej i śmielej rzucają hasła jak największej lojalności i zupełnego wyrzeczenia się jakichkolwiek tendencyj separatystycznych. Śmierć cara Aleksandra III wydała im się chwilą najbardziej odpowiednią i przyjazną dla ich poczynañ. Wykorzystują więc różowe nadzieje, jakimi społeczeństwo polskie natęchnęła zmiana na tronie carskim. Organy ich oficjalne — „Słowo“ i „Kraj“ — prześcigają się w doborze oświadczeń lojalności względem cara i państwa — i to w imieniu całego narodu polskiego. Jednocześnie zostaje zorganizowana deputacja do Petersburga. przeflanconuje się do pism rosyjskich kilka artykułów, utrzymanych w tonie przychylnym dla mieszkańców „nadwiślańskiego kraju“. Dymisja schorowanego i niezdolnego już do pracy Hurki daje ugodowcom sposobność do podniesienia w społeczeństwie nowych nadziei. Temi samemi celami kierują się oni, wysyłając swą deputację na koronację cara Mikołaja II. Zabiegi te nie pociągnęły za sobą żadnych ulg, społeczeństwo jednak wciąż czekało czegoś, ugodowcy bowiem szerzyli pogłoski, że „zniesione zostaną przepisy, krępujące duchowieństwo katolickie, język polski zostanie uwzględniony w szkołach i urzędach w daleko większym stopniu, niż dotychczas, służebności zostaną uregulowane, prasa polska otrzyma pewną wolność. Chodziło tylko o to, aby społeczeństwo polskie jak najwyraźniej zamanifestowało swą lojalność

¹⁶⁾ Liga Polska w odezwie z 8 grudnia 1899 r. Zaznaczyć tu muszę, że przyczyny, które wywołały „reakcję“ w sferach ugodowych, zalicza Liga najniesłuszniej na swój wyłączny rachunek. Oprócz niej — stwierdzić trzeba — znacznie więcej przyczyniła się do tego P. P. S. Ona też, a nie Liga w parę lat później zadała ugodzie cios prawie śmiertelny przez ogłoszenie „Memorjału księcia Imeretyńskiego“, o czem mówić będziemy później.

Względem Rosji i otwarcie dowiodło, że zupełnie zerwało z wszelkimi dążnościami separatystycznymi¹⁷⁾. Propaganda taka nie mogła, naturalnie, przebrzmieć bez echa. Inteligencja polska, pozbawiona naogół wiary w skuteczność własnych wysiłków, hipnotyzowana w dodatku ponętnymi obietnicami, przypuszczeniami, zapowiedziami, odwróciła się jeszcze wyraźniej od ruchu niepodległościowego, kierując tęskny wzrok na północ i coraz szczerzej oczekując jakichś koncesyj dla żywiołu polskiego. Grunt, przeorany już częściowo przez poprzednią działalność niepodległościowców, porastać zaczynał coraz szybciej i jaskrawiej stęchłym zielskiem ugodowem. Słusznie też pisał Komitet Centralny Ligi Narodowej w swej odezwie (z 8 grudnia 1899 r.), że „prowadzona przez koła, rozporządzające znacznymi środkami materialnymi, polityka ugodowa przedstawia poważne niebezpieczeństwo znieprawienia ogółu fałszywymi hasłami”. Wobec tego — wielkiego i widocznego — niebezpieczeństwa — kierownicy Ligi położyli główny nacisk „na agitację słowem drukowanym i na walkę ze zgubną propagandą lojalizmu“¹⁸⁾. „Z wystąpieniem jednak przeciw usiłowaniom stańczykowskim zapomocą drukowanego słowa wstrzymano się do czasu wyjaśnienia się stanowiska rządu za nowego cara, ażeby wystąpieniu temu nadać jak największą siłę“¹⁹⁾. Dopiero w marcu 1895 r. wydał Komitet Centralny L. N. XII ze-

¹⁷⁾ Podane wyżej szczegóły, dotyczące stronnictwa ugodowego, są streszczeniami dłuższego ustępu z pracy Informatora (L. Wasilewskiego) — „Stronnictwa polityczne w Królestwie Polskiem“, str. 18 i 19. Zob. poza tem: prof. A. Ł. Pogodin „Главныя течения польской политической мысли“, str. 407 i in.

¹⁸⁾ Według cytowanej już odezwy Komitetu Centralnego L. N. z 8.XII.1899 r.

¹⁹⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapperswilskiego, teka nr. 233. „Protokół posiedzeń zjazdu lokalnego członków Rady Tajnej L. N. w 1895 r.“ Widzimy więc, że Liga z wystąpieniem wstrzymała się do czasu, kiedy — według jej własnych słów — (odezwa, datowana

szyt serji „Z dzisiejszej doby“ p. t. „Uгода czy wal-
ka,“ poświęcony „wykazaniu niedorzeczności i zgub-
ności polityki, proponowanej przez stronnictwo ugo-
dy“. ²⁰⁾ W tymże miesiącu wydano odezwę, skierowa-
ną „przeciw polityce ugodowej“ i wzywającą „naród
do pracy w myśl programu Ligi“. ²¹⁾ O odezwie tej
już wiemy, że rodziła się ona zgórą pół roku — cyto-
waliśmy przecież przed chwilą: „z wystąpieniem...
wstrzymano się... ażeby... nadać (mu) jak największą
siłę“. Tego rodzaju uzasadnienie zwłoki zaostrza naszą
ciekawość: co też w odezwie tej znajdziemy? Czytaj-
my: „W chwili, kiedy car o ciężkiej ręce przestał
istnieć i rozkazywać, nasza naiwność polityczna po-

w Warszawie, w marcu 1895) — okazało się, że „okres lojalnych
wybryków zakończył się, zostawiając słabe ślady w rautach, wy-
dawanych przez jałową arystokrację naszą na cześć nowego wiel-
korządcy“ i że „zbudzone z różowego snu społeczeństwo znów
ujrzało ponury widnokrąg swej czarnej doli“. Człowiek złośliwy
czy podejrzliwy mógłby z faktu tego ukuć zarzut, iż Liga wstrzy-
mywała się z wystąpieniem dlatego, że sama wierzyła w możli-
wość zmiany kursu polityki rosyjskiej. Bo — powiedziebny
mógł — Liga wszędzie i zawsze podkreśla wyraźnie, iż celem jej
jest zmuszenie rządu do ustępstw, a nie walka zbrojna i z takiej
tylko walki mogąca wykwitnąć niepodległość. Tak mógłby myśleć
człowiek złośliwy czy podejrzliwy. My jednak nie będziemy ba-
wić się w domysły, których poprzec nie można żadnemi doku-
mentami. Zwróćmy jedynie uwagę na fakt, że P. P. S., zdążająca
konsekwetnie i zdecydowanie w ściśle określonym kierunku, nie
czekała wcale na „wyjaśnienie się stanowiska rządu za nowego
cara“. W odezwie, wydanej w listopadzie 1894 r., stwierdzała ka-
tegorycznie, że „Mikołaj II nie znajdzie w nas pokornych dzieci,
wyciągających doń błagalnie dłonie, znajdzie w nas zaciętych
wrogów, przygotowujących się do śmiertelnego pojedynku“. (O-
dezwa P. P. S. datowana w Warszawie 9 listopada 1894 r., a za-
czynająca się od słów: „Car umarł. Czterdzieści lat jego panowa-
nia“.. Autorem tej odezwy był Józef Piłsudski — zob. „Pisma —
Mowy — Rozkazy“ J. Piłsudskiego, tom I, str. 414—416).

²⁰⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapperswilskiego, teka nr. 233. „Pro-
tokół posiedzeń zjazdu lokalnego członków Rady Tajnej Ligi Na-
rodowej, Genewa, 1895“.

²¹⁾ Ibidem.

wtórzyła po raz niewiadomo który tragikomedję najniedorzeczniejszych złudzeń, znaczna część ogółu poczęła żywić nadzieję, że nowy, młody władca pójdzie drogą wbrew (chyba — wręcz, przyp. mój) przeciwną tej, którą ojciec jego postępował. „Chwilę tę stronnictwo lojalne uznało za najodpowiedniejszą do czynnego wystąpienia i temu zawdzięczamy całą nieodłączną akcję delegacji polskiej w Petersburgu, a po niej wstrętne manifestacje lojalizmu, sztucznie wywołane w Warszawie i rozdęte do niebywałych rozmiarów przez nieliczne organy prasy ugodowej. W celu wywołania ich używano wszelkich środków: karmiono masy najniedorzeczniejszymi plotkami, fałszowano w polskim przekładzie carskie reskrypty, obiecywano najniemożliwsze rzeczy. Większość społeczeństwa wpływowi temu uległa — nastąpiła chwila niebywałych złudzeń, bezmyślnej wiary w nowego cara, orgja wszelkich niedorzeczności, a miejscami i podłości politycznych. Rozmaite płazy wypełzły z nor i zaczęły pracować nad przerobieniem opinii publicznej, by uzyskać od niej dla siebie tolerancję. Niema jednak wysiłków, zdolnych oprzeć się logice faktów. Reskrypt carski na imię Hurki, barbarzyński wyrok nowego władcy na dwudziestu kilku księży, cały szereg wyjaśnień, z rozmaitych stron pochodzących, wywołały rozczarowanie... Zbudzone z różowego snu społeczeństwo znów ujrzało ponury widnokrąg swej czarnej doli“.

Jak dotąd — stwierdzanie faktów tylko. Cóż znajdziemy dalej? A no — „wystąpienie“ o sile tem większej, że w ciągu sześciu miesięcy nie kiwnięto nawet palcem, by przyspieszyć obudzenie się społeczeństwa z „różowego“ snu. Czytajmy:

„Nie dajmy się uwodzić tym bezmyślnym apostołom ugody, którzy, nie wiedząc, co czynią, starają się zabić w narodzie wiarę we własne siły i uczynić z niego bierną masę, powolne narzędzie w ręku nieprzejed-

nanego wroga. Nie wierzymy amfibjom,—„którym zarówno są drogie interesy Rosji, jak i Polaków“.

Wszystko? Nie, nie wszystko jeszcze. W dalszym ciągu odezwy nie znajdziemy jednak zwrotów i hasel, które byłyby w stanie zmniejszyć jej groteskowość.

„Nasz los — czytamy w ciągu dalszym — będzie złagodzony, gdy przekonamy rząd, że nienawiść do ciemieżców i gotowość do walki o prawa narodu jest w nas tak wielka, iż może się stać klęską dla Rosji. Gdy rząd wyczerpie wszelkie środki ku stłumieniu rosnącego szybko ruchu narodowego, musi się uciec do ustępstw“.

Stwierdzenie to na pierwszy tylko rzut oka wydać się może jasnym i logicznym. Przeczytajmy je sobie raz, drugi i trzeci, spróbujmy wnikać w jego treść, wyłowić zeń jakiś sens, a przekonamy się niewątpliwie, że mamy tu do czynienia z bezprzykładnym nonsensem. Bo według praw, rządzących odwiecznie zarówno w świecie fizycznym, jak i psychicznym — energia potencjalna przekształca się w energję kinetyczną. To też i w danym wypadku „nienawiść do ciemieżców“ i „gotowość do walki“ wylać się musi nazewnątrz w postaci ruchu zbrojnego. Wniosek ten wydaje się tem bardziej słuszny, że mowa tu o „klęsce Rosji“. Skądinąd jednak wiemy, że Liga walki zbrojnej nie chce, tu mówi tylko o gotowości do niej, a trochę niżej — w tejże odezwie — wypowiada się stanowczo przeciwko „masowemu ruchowi zbrojnemu“? Więc jakżeż to rozumieć należy? A może Liga, mówiąc o „nienawiści“ i „gotowości do walki“, sądzi, że Polska stanie się zczasem czemś w rodzaju składu dynamitu, który grozić będzie Rosji straszliwym w skutkach dla niej wybuchem? Wątpię jednak, by myśl ta komukolwiek trafić mogła do przekonania. Tyle, a raczej tylko tyle o pierwszej połowie zacytowanego wyżej nonsensu. Przejdźmy teraz do jego drugiej po-

łowy. „Rząd wyczerpie wszelkie środki ku stłumieniu rosnącego szybko ruchu narodowego“. Powoli, powoli... Wiemy przecież, że rząd rosyjski ma do dyspozycji policję, kozaków, żandarmów, ma sądy, więzienia, szubienice, Sybir, katorgę, ma wreszcie olbrzymią, zdyscyplinowaną armję. Jak widzimy, źródło z którego czerpać może, — jest bardzo wielkie. Przedtem więc, nim „wyczerpie“ je ostatecznie, Polska będzie, bo być musi, widownią gwałtów, krwawych wypadków, rewolucji, może powstania? Ach, znowu to powstanie, znowu walka — przecież Liga jej nie chce! A może rząd rosyjski nie zechce Ligowców wieszać, nie zechce do katorgi ich wysyłać, nie zechce grzmocić kozackimi nahajkami? Może okaże się rządem humanitarnym i wszelkie gwałtowne środki wogóle odrzuci i korzystać z nich nie zechce? A może — w tej odezwie za grosz sensu niema? Może niepotrzebnie tu tyle o niej mówimy?

Czytamy dalej. „Żaden rząd nie dał ustępstwa, do którego nie był zmuszony. Zmusić rząd do ustępstw — oto cel naszego działania“. A jaką drogą do celu tego Liga ludzi chce prowadzić? Jakie środki im wskazuje?

„1) nieustająca praca nad rozwojem sił narodowych, budzenie i popieranie wszelkiej działalności, wszelkiego ruchu politycznego i społecznego klas ludowych, które przezeń stają się czynnymi siłami narodowymi;

2) wyprowadzenie tych sił do walki z wrogiem, nie w masowym ruchu zbrojnym, ale w nieustającej działalności rewolucyjnej, wreszcie

3) zaspakajanie na drodze nielegalnej potrzeb życia narodowego, których legalnie zaspokoić nie można; zastąpienie nielegalną literaturą, prasą, szkołą, stowarzyszeniami braków, przez barbarzyńskie ograniczenia rządu wywołanych; przeciwdziałanie zapomocą

tych instytucyj szkodliwym wpływom usiłowań rządu²²⁾.

Nie porównywujemy już jednej cytaty z drugą, nie wyławiamy już sprzeczności i nonsensów, nie podkreślamy celowych niedomówień, ogólników i frazesów. Przypomnijmy sobie tylko ostatnie cytaty z „Naszego patryjotyzmu“ i stwierdzimy, że zakończenie omawianej tu odezwy jest jedynie ich streszczeniem. Przypomnijmy sobie poza tem, że z wydaniem tej odezwy zwlekano aż 6 miesięcy — „wystąpieniu“ temu chciano przecież nadać siłę jak największą.

Sześć miesięcy czasu — na to, by streścić parę ustępów z przed dwoma laty wydanej broszury i dodać do tego streszczenia parę rażących nonsensów. Sześć miesięcy — czy to nie za wiele?

Przedzierając się przez gąszcz i mgłę pierwszych lat istnienia Ligi, znaleźliśmy niemało już dokumentów, świadczących wymownie o nieokreśloności jej programu, nieuchwytności jej dążeń, chwiejności poglądów, — o posługiwaniu się przez nią sztandarem, na którym ukazują się coraz to inne, dostosowywane do zmiennych warunków i okoliczności, hasła i nakazy. Przekonaliśmy się już, że nawet w kwestji najbardziej zasadniczej — w sprawie przyszłości Polski — nie wypowiedziała się Liga wyraźnie. Na podstawie bowiem znanych nam dotychczas dokumentów można by wykazać, że dążyła ona do niepodległości zupełnej; kto inny, posługując się temiż dokumentami, mógłby wykazać jasno, jak na dłoni, że w marzeniach swych o przyszłości Polski nie sięgała Liga dalej, jak do autonomji — nędzne Królestwo czy ubożuchne Księstwo, włoczone w ramy cesarstwa rosyjskiego; ktoś inny jeszcze — na podstawie tychże dokumentów — mógłby temu zaprzeczyć i stwierdzić, że ani o

²²⁾ Cytuję z oryginalnego pierwodruku, przechowywanego w archiwum P. P. S.

✓ niepodległości, ani o autonomji Liga nie myślała wcale i że dążenia swe polityczne zamykała w ciasnych ramach jakichś bliżej nieokreślonych zdobyczy np. w dziedzinie praw języka polskiego czy kościoła katolickiego. I w jednym, i w drugim, i w trzecim wypadku musielibyśmy, niestety, uznać słuszność tych wywodów. O przyczynach tej nieokreśloności, tej chwiejności, tego oględnego i ostrożnego działania pomacku mówiliśmy już niejednokrotnie, więc powtarzać tu swych spostrzeżeń i wniosków nie będziemy.

4 111 * Nie wiem — wątpię bardzo, czy w dziejach najnowszych można znaleźć organizację o charakterze równie niezdecydowanym, o obliczu mniej wyraźnym — lub raczej równie najjaskrawszymi sprzecznościami najeżonem. Wszystko tu jest jeszcze w ruchu, wszystko jest w stanie płynnym i niewiadomo, jakie formy przybierze przy ostatecznem skrzepnięciu. Jedno jest tylko rzeczą pewną i niewątpliwą — Liga w tym okresie swego życia jest wyraźnym, nieprzejednanym wrogiem Rosji. Mówią o tem rozpowszechniane przez nią odezwy, świadczą jej wydawnictwa nielegalne z „Naszym patriotyzmem“ na czele. Dowodów i argumentów, jeszcze bardziej wymownych, dostarczają roczniki jej czasopism, zwłaszcza „Polaka“ i „Przeglądu Wszechpolskiego“, do szczegółowego omówienia których przystąpimy w jednym z następnych rozdziałów. Nienawiść Ligi do Rosji i wszystkiego, co się wiąże z jej panowaniem w Polsce, jest tak wielka, niezadowolnienie z istniejącego stanu rzeczy jest tak głębokie, że mówiąc o konieczności usunięcia tego zła, nie cofa się Liga nawet przed środkami, których pozazdrościłby jej mógł najbardziej czerwony rewolucjonista.

A po takim twierdzeniu, niewątpliwem dla wszystkich, którzy zechcieli uważnie przeczytać podane wyżej wyjątki z odezw i wydawnictw Ligi, zrobmy skok o 30 lat naprzód.

W r. 1925 Roman Dmowski wydał książkę p. t. „Polityka polska i odbudowanie państwa“, będącą — według własnych jego słów — komentarzem do akcji politycznej, uzasadnieniem tej akcji, uwydatnieniem myśli, która dyktowała te lub inne kroki. Jak stwierdza Dmowski w przedmowie — już w czasie ukazywania się tej pracy w dziennikach w szeregu artykułów — „odzywały się głosy, że jest to uzasadnienie *ex post*; podawały one niejako w wątpliwość, czy myśl przewodnia, którą dziś wykładam, rzeczywiście istniała przedtem, czy ona dyktowała politykę, której przebieg tu jest przedstawiony“. „Te głosy — pisze Dmowski — byłyby się nie odezwały, gdyby ich autorowie umieli się wmyślić w to, com napisał, spoznać, jak zwartą i logiczną całość, pomimo nieuniknionych, bardzo nikłych odchyień u wykonawców, stanowi ta polityka od swych początków“²³). *MD*

Wiedząc z odezw i wydawnictw Ligi o nieprzejeźdnym i wrogim stosunku jej do Rosji i dowiadując się obecnie od R. Dmowskiego, że polityka Ligi „od swych początków“ stanowi „zwartą“, „logiczną“, a więc i konsekwentną całość, moglibyśmy przypuszczać, że na stronicach książki, poprzedzanej taką przedmową, znajdziemy szczegóły wręcz rewelacyjne. Moglibyśmy przypuszczać, że R. Dmowski stwierdzi, iż to nie on, lecz jakiś nieznan mu osobiście jego imiennik w r. 1904 wyjechał do Tokio, by sparaliżować akcję J. Piłsudskiego, szukającego tam oparcia dla technicznej strony swych planów niepodległościowych, antyrosyjskich; że to nie on, lecz ktoś inny — o takim samym imieniu i nazwisku — w r. 1906 nazywał akcję niepodległościową socjalistów „syfilisem politycznym“ i zapowiadał „walkę z nimi na noże“, że to nie on, lecz ktoś, podszywający się pod jego imię

²³) Zob. Roman Dmowski „Polityka polska i odbudowanie państwa“, Warszawa, 1925, na str. VII i VIII „Przedmowy“. Podkreślenia moje

i nazwisko, w styczniu 1907 — w okresie walk bratobójczych — na wiecu publicznym w Filharmonji warszawskiej przyznawał się cynicznie do tego, że stronnictwo jego zmuszone było do przelania krwi bratniej; że to nie on w lipcu 1908 na kongresie słowiańskim w Pradze i w związku z tym kongresem zapisywał jedną z kart najnowszej polskiej historii literami, z których każda była hańbą i sromem; że to nie on i nie reprezentowane przez niego stronnictwo rozbiło Legjon wschodni w r. 1914; że wreszcie — ani on, ani jego stronnictwo nie ma nic wspólnego z poniżającą godność narodową memorjałami niejakiego p. Stanisława Grabskiego z r. 1915; że ani on, ani jego stronnictwo nie ma nic wspólnego ze sprawą wręczenia szabli zdobywcy Lwowa — generałowi rosyjskiemu Ruzskiemu oraz z akcją tajnego nauczania języka rosyjskiego za czasów okupacji niemieckiej w Królestwie.

Oczywiście, szczegółów tak rewelacyjnych w książce R. Dmowskiego nie znajdziemy. Spotkamy się tam z opisem faktów, stojących — jeśli o treść ich chodzi — na przeciwnym biegunie. Nie będziemy tu, naturalnie, streszczać pracy R. Dmowskiego, ani przytaczać wymowniejszych z niej wyjątków. Nie możemy przecież odbiegać zbyt daleko od tematu. Zresztą, wrócimy do tej książki w rozdziałach następnych. Narazie więc ograniczymy się do jednej tylko cytaty, wiążącej się ściśle z omawianym tu przez nas okresem.

1907r.

Oto w rozdziale p. t. „Droga do niepodległości“, poświęconym charakterystyce okresu, w którym Liga Polska przekształcała się stopniowo w Ligę Narodową i Stronnictwo Demokratyczno - Narodowe, R. Dmowski pisze: „Dla człowieka, który się zagłębił nieco w sprawę polską i w jej położenie w Europie, nie było już wątpliwości, że państwo polskie w niedalekim czasie musi się zjawić nanowo na karcie Europy. Tej wątpliwości nie miałem. Ale miałem inną, która, jak

160
zmora na piersiach, ciążyła na naszej myśli: czy do tego czasu nie uda się Niemcom złamać oporu polskiego w zaborze pruskim i odebrać nam raz na zawsze widoków na stworzenie państwa silnego. Kto z tego strasznego niebezpieczeństwa zdawał sobie sprawę, kto myślał o Polsce poważnej, naprawdę niepodległej, nie o jakimś wiechciu pod niemiecką stopą, ten miał jedną tylko przed sobą drogę: złączyć sprawę polską z przymierzem francusko-rosyjskim, szukać zbliżenia z Rosją, wpoić w nią świadomość, że w walce z Niemcami może liczyć na Polaków"²⁴). * 1906

Zestawmy ten wyjątek z pracy R. Dmowskiego, z pracy, będącej dla pewnego odłamu Polski czemś w rodzaju katechizmu, — ze znanymi już nam odezwaniami Ligi i z wydaną przez nią broszurą o „Naszym pa-trjotyzmie“. Tam — nienawiść wielka i głęboka do Rosji, tu — w uzasadnieniu *ex p'o'st* — zgod-nem zresztą z kierunkiem dążeń w latach 1906—1918 — konieczność „szukania zbliżenia się z Rosją“. Zdaje się — w sprzecznościach głębiej brnąć nie można. Cóż jednak upoważnia do objęcia tych sprzeczności wspól-nem mianem polityki — „zwartej“ i „logicznej“ — „od swych początków?“

R. Dmowski w przedmowie do swej pracy mówi ogólnikowo o „nieuniknionych, bardzo nikłych odchy-leniach u wykonawców“ od linii zasadniczej. Nie wiem, czy tak jaskrawe sprzeczności nazwać można „nikłymi“ tylko odchyleniami. Wiem natomiast, że ze słów tych skorzystać zechce — w razie potrzeby — niejeden z apologetów R. Dmowskiego, skorzystać po to, by ciężar zarzutu, wyrażającego się w stwierdze-niu braku jasnej i konsekwentnej linii w działaniu, przerzucić z bark R. Dmowskiego — na barki bezi-miennych „wykonawców“. I ten jednak manewr na nic się nie zda. Bo przecież R. Dmowski, nie kto inny—

²⁴) Ibidem, na str. 38 i 39.

pisał własnoręcznie cytowany przez nas niejednokrotnie „Protokół posiedzeń zjazdu lokalnego członków Rady Tajnej Ligi Narodowej“ w Genewie w czerwcu 1895, w którym to protokóle broszura napisana przez niego „Nasz patryjotyzm“ została nazwana podstawami polityki narodowej; przecież w tymże protokóle wydanie tej broszury uzasadniono koniecznością dostarczenia czegoś w rodzaju steru — społeczeństwu, pływającemu bezmyślnie naogół po morzu ówczesnej rzeczywistości.

Zresztą, jest jeszcze jeden dokument.

W lecie r. 1895 w mieszkaniu Strzembosza w Warszawie — po skończonem zebraniu redaktorów i najbliższych współpracowników zamkniętego od niedawna „Głosu“ — Jan Popławski zwrócił się do jednej z obecnych tu osób, wyjeżdżającej właśnie z Warszawy, z prośbą, by doręczyła we Lwowie R. Dmowskiemu pewien list i dołączony do tego listu rękopis napisanej przez J. Popławskiego odezwy. Prośba ta została spełniona. W parę dni potem R. Dmowski polecił wielkiej lwowskiej drukarni Szykowskiego (na ulicy Kopernika, tej samej, z której wychodził „Przegląd Wszechpolski“) wydrukować otrzymaną z Warszawy odezwę w znacznej ilości egzemplarzy. Odezwa ta, wydana z myślą o tem, że trzeba — jak pisał w liście Popławski — postraszyć trochę Moskali, nietylko wpychana była ludziom jak każde wydawnictwo nielegalne, lecz jednocześnie rozlepiano ją po słupach telegraficznych, na stacjach kolejowych, na budynkach szkolnych i gminnych, na rogach ulic i t. d.

Odezwa ta zaczyna się od stwierdzenia, że „na przyszłą wiosnę, a może nawet wcześniej, spodziewają się wszyscy wielkiej wojny. My, Polacy, nie możemy podczas tej wojny siedzieć z założonemi rękami. Nie będziemy czekać, aż nam co z łaski spadnie, sami musimy brać, co do nas należy, i pomścić się na wrogu

za krzywdy nasze. Z każdym rokiem rząd moskiewski gnębi nas coraz okrutniej i niema nadziei, żeby się to zmieniło. Połączymy się więc z każdym, kto z Moskwą w naszym kraju wojować zacznie. Ale nie trzeba zrywać się za wcześnie, bo by nas, zanim pomoc przyjdzie, Moskale zdusili. Powinniśmy tylko już teraz przygotowywać się do wojny, obmyślać i przysposabiać to wszystko, co nam korzystać, a wrogom naszym szkodę zrobić może“.

Odezwa „na wypadek wojny nakazuje ludności miejskiej i wiejskiej bez różnicy wiary, stanu i pochodzenia“ przedewszystkiem „nie płacić podatków“, bo „podatki zaległe po wojnie będą darowane, a im rząd moskiewski mniej teraz pieniędzy dostanie, tem dla nas lepiej“. „Żołnierze, uwolnieni z wojska, czyli t. zw. zapasowi“, „powinni ukrywać się, żeby ich gwałtem nie zabrano“. „Na pierwszą wiadomość o wojnie należy obalać słupy sygnałowe i telegraficzne i przecinać druty. Dróg żelaznych i mostów bez wyraźnego rozkazu niszczyć nie trzeba, bo i naszym przydać się mogą“. Gdy wojna się zacznie, należy „niszczyć natychmiast drogi żelazne, rozkopywać nasypy, zdejmować szyny i psuć mosty nietylko kolejowe, ale i na zwykłych drogach i rzekach, w gubernjach płockiej, siedleckiej, łomżyńskiej i suwalskiej w Królestwie Polskiem, oraz w gubernjach wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, mohylowskiej, witebskiej, wołyńskiej i kijowskiej i wszędzie w głębi Rosji, gdzie ta odezwa do mieszkających tam Polaków dojdzie“. Oprócz tego należy zniszczyć kolej nadwiślańską w gubernji lubelskiej, petersburską i terespolską w gubernji warszawskiej. „Natychmiast na pierwszą wiadomość o wojnie, należy, gdzie tylko można, zabierać wszystkie kasy rządowe, miejskie i gminne. Zawczasu nakazujemy wybrać ludzi śmia-

łych i pewnych, którzy to we właściwej porze zrobią“.²⁵⁾

Trudno myśleć o przytoczeniu odezwy tej w całości. Sądzę jednak, że wyjątków tych wystarczy, by stwierdzić, iż drogą wydawania takich odezwe nie można było wpajać w Rosję „świadomości, że w walce z Niemcami może liczyć na Polaków“. Rzecz to chyba jasna dla wszystkich. Wszyscy również wiemy, że R. Dmowski w późniejszej swej działalności nie tylko marzył, lecz dążył do wpojenia w Rosję takiej właśnie świadomości, że w oparciu o Rosję widział jedyne zbawienie Polski. Na czymżeż więc opiera on swe twierdzenie, że polityka jego i reprezentowanej przez niego organizacji stanowi „od swych początków“ — całość „zwartą“ i „logiczną“?

²⁵⁾ Cytuję z oryginalnego pierwodruku, przechowywanego w archiwum P. P. S. w Warszawie. Odezwa ta datowana jest w Warszawie 25 listopada 1895 r. Ścisłość i sumiennosc historyczna, tudzież chęć uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień każą mi stwierdzić tutaj, że pod odezwą tą podpisał się nie „Komitet Centralny Ligi Narodowej“, lecz nieznanym nikomu „Komitet Obrony Narodowej“. Autorowi odezwy i jej wydawcy, najpotężniejszym filarom Ligi, — chodziło o to, by „Moskali trochę postraszyć“; z drugiej jednak strony, wobec niejednokrotnych wypowiedzi się przeciwko „masowym ruchom zbrojnym“, tudzież wobec stałej troski o to, by zbyt śmiałymi i wyraźnymi hasłami i nakazami nie przerażać, nie zniechęcać i nie zrażać ludzi do siebie, nie mogli oni odezwy takiej zaliczyć oficjalnie na rachunek Ligi. Oto cel i przyczyny tej mistyfikacji. Zresztą, rzeczą ważną jest dla nas nie to, jak ta odezwa została podpisana, lecz to, kto ją napisał, wydał i rozpowszechniał.

VII.

Wróćmy jednak do kolejnego omawiania zdarzeń. Wiemy już, że aresztowania, dokonane przez władze rosyjskie w kwietniu i sierpniu 1894 r., rozbiły organizację Ligi. Wiemy również, że niedobitki jej, ocalałe z pogromu, szukały schronienia na terenie Galicji, próbując tam właśnie stworzyć główne ośrodki ruchu.

O jakiegokolwiek działalności w zaborze rosyjskim w ciągu kilku pierwszych miesięcy po tej klęsce — nie było mowy. Jak wiemy już — dopiero w marcu 1895 r., wydano jedenasty zeszyt serji „Z dzisiejszej doby” oraz odezwę, występującą przeciwko polityce ugodowej i wzywającą naród do pracy, zgodnej z programem Ligi.

Wydawnictwa te ukazały się w momencie chwilowego załamania się polityki ugodowej. Zmiana na tronie carskim nie pociągnęła za sobą żadnych ulg dla narodu polskiego. Bezskuteczność zabiegów ugodowych z natury rzeczy wywołać musiała większą, niż dotychczas, podatność społeczeństwa na wpływy przeciwnie.

Sytuację tę uznaje Liga za niezwykle dla siebie pomyślną. Postanawia też wykorzystać ją, brak jednak środków i ludzi nie pozwala jej rozwinąć działalności szerzej: zamyka się ta działalność całkowicie prawie w granicach kolportażu wydawnictw nielegalnych. Wyobrażać sobie przytem nie trzeba, by literatura ta wpływała do zaboru rosyjskiego obfitym strumie-

niem: jedenasty zeszyt „Z dzisiejszej doby“, znana nam odezwa przeciwigodowa, trochę druków, wydanych jeszcze przed katastrofą — oto wszystko. Z suchotniczego stanu swych pod tym względem zasobów Liga zdaje sobie sprawę. „Zajęto się przygotowaniem nowych wydawnictw, mających wskazać drogi postępowania ogółowi polskiemu w zaborze rosyjskim“. Z wiosną r. 1895 „poczyniono kroki w celu założenia własnego organu poza granicami państwa rosyjskiego“, który — „stale dostarczany do zaboru rosyjskiego“ stać się miał — wedle założeń — „jednym z najpewniejszych środków kierowania opinią publiczną“. ¹⁾ Zabiegi te i starania niebawem uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem: już w lecie 1895 r. pochwalić się Liga mogła dwutygodnikiem „politycznym, społecznym i ekonomicznym“, wychodzącym we Lwowie p. n. „Przeglądu Wszechpolskiego“. ²⁾ W parze z temi zabiegami szły próby odbudowania rozbitej organizacji. Próby te jednak nie sięgały w tym czasie zbyt głęboko i szeroko. W cytowanym tu niejedno-

¹⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapperswilskiego, teka Nr. 253. „Protokół posiedzeń zjazdu lokalnego członków Rady Tajnej L. N. w Genewie, 1895“.

²⁾ Przedtem „Przegląd Emigracyjny“, poświęcony „idei łączności wychodźstwa polskiego z Macierzą“, był wydawany we Lwowie przez W. Ungara, Z dniem 1 stycznia 1895 r., czasopismo to zmieniło nazwę na „Przegląd Wszechpolski“. Zmiana tytułu, a jeszcze bardziej „Słowo wstępne“, umieszczone w Nr. 1 z 1.I.1896, a poświęcone wyjaśnieniu istoty „idei wszechpolskiej“ — świadczy o ścisłym związku jego z Ligą. Organem Ligi stał się „Przegląd Wszechpolski“ dopiero w lecie r. 1895. W sprawozdaniu bowiem Komitetu Centralnego Ligi Narodowej w Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego Polskiego w Rapperswilu, datowanym 16 lipca 1896 r. czytamy: „Od roku mniej więcej „Przegląd Wszechpolski“ przeszedł pod kierownictwo Ligi Narodowej, dziś zaś po ostatnio dokonanej w lipcu b. r. reformie, jest zupełną i wyłączną jej własnością, a zarazem urzędowym, choć niejawnym jej organem... Puszczenie w ruch całego przedsięwzięcia pod względem redakcyjnym i administracyjnym, a mianowicie — złożenie re-

krotnie protokół genewskim znajdujemy jeden tylko szczegół: „Po przeprowadzeniu prac przygotowawczych, w czerwcu r. b. (t. j. 1895) przystąpiono do wznowienia nieistniejącego od roku „Związku Młodzieży Polskiej“ przez zwołanie w kraju zjazdu młodzieży uniwersyteckiej“³⁾. Oto wszystko, na co się zdobyć mogła Liga w dziedzinie odbudowy swej organizacji w ciągu pierwszego roku po klęsce. Piszę i podkreślam w s z y s t k o, tyle bowiem znalazłem w protokół. A trudno przypuszczać, by dokument, w którym Liga — jak widzieliśmy poprzednio — zapisała na swój rachunek parę faktów, składających się na dorobek innych organizacji — nie zechciała czy zapomniała wymienić innych swych prób i starań w tym kierunku.

Tyle więc, jeśli chodzi o rok 1895. W roku następnym, z okazji koronacji cara Mikołaja II wydała Liga dwie odezwy — „jedną, urzędową niejako, zwróconą do ogółu ludności“, i drugą, „zwróconą do warstw inteligencji“⁴⁾. Do tej ostatniej nie udało mi się, niestety dotrzeć, brak jej w dostępnych mi źródłach, nie mogę więc wydawać swego sądu o niej. W pierwszej zaś odezwie czytamy m. in.: „Uroczystość koronacyjna w Moskwie dla Polaków świętem nie

dakcji, osobne drogi transportowe, kolporterka w kraju i t. p. pociągnęło za sobą znaczny wydatek sił organizacyjnych i środków materialnych“. Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka Nr. 229 „Skarb Narodowy. Korespondencja Miłkowskiego. Instytucje i Zbiorowe I.“ „Subteczka „Komitet Centralny Ligi Narodowej“.

³⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapperswilskiego, teka Nr. 233. „Protokół posiedzeń zjazdu lokalnego członków Rady Tajnej Ligi Narodowej, Genewa 1895“.

⁴⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapperswilskiego, teka Nr. 229, „Skarb Narodowy, Korespondencja Miłkowskiego. Instytucje i zbiorowe I.“ Subteczka i Komitet Centralny Ligi Narodowej — „Sprawozdanie Komitetu Centralnego L. N. do Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego Polskiego w Rapperswilu“ („Dan w Warszawie dn. 16 lipca 1896 r.“). Autentyczność tego aktu stwierdza pieczęcią Ligi i własnoręcznym podpisem Z. Balicki.

jest; dla nas nie ma ona znaczenia, bo car moskiewski w Polsce nie z woli narodu, ale przemocą panuje. Naród polski nie uznaje teraźniejszego cara, jak nie uznawał poprzednich; jeżeli gwałtowi do czasu ulega, to prawem go nie nazwie“. „Na koronację do Moskwy naród polski nie wysyła swych przedstawicieli. Ci, co pojadą z ziem naszych, co wystąpią, jako przedstawiciele szlachty, miast i włościaństwa polskiego, nie są wybrani przez naród, ale przez władzę, przez gubernatorów“. Jednakże obok tych, — „którym jechać kazano“ — będą i tacy, co „staną z własnej woli, co się postarali, żeby im dozwolono wziąć w uroczystości udział i złożyć hołd w imieniu narodu polskiego. Z dobrej woli szli oni swego czasu złożyć wieniec na trumnę poprzedniego cara, który tyle krzywd nam wyrządził, dziś idą rzucić się do stóp synowi, który w ślady ojca wstępuje i nowe nam krzywdy niesie... Gdy lud polski cierpi ucisk niesłychany, gdy służbi carskie prześladowają bez przerwy narodowość naszą ojczystą, gdy depcą najświętsze nasze prawa, idą ci ludzie z własnej ochoty pełzać u tronu, a wślad za nimi pójdzie pogarda i przekleństwo rodaków“... Idą, by „stać przed carem i powiedzieć: „oddajemy ci, panie, ziemię polską z jej ludem, uznajemy twoje panowanie i wierność ci zaprzysięgamy, nie skarżymy się na prześladowania, przeciw nam wymierzone, nie chcemy przerwać tego ucisku, w którym nieszczęśny lud nasz pracujący żyje, a jedynym naszym pragnieniem jest, ażebyś nam, panie, zaufał, żebyś widział w nas podporę swego tronu“. „Wiedzą oni, że mówiąc to, bluźnić będą narodowi całemu, że zasłużą, ażeby każdy człowiek uczciwy w twarz im za to pluwał, ale pójdą śmiało, pewni, że w potrzebie żandarm i policjant zasłonić ich potrafi“... „Udają się z oświadczeniem, że pomogą mu (carowi) Polską rządzić, że staną się podporą carskiego panowania“.

Wezytując się w te słowa, czuję, jak w sercu podnosi się i rośnie uczucie sympatji dla ludzi, którzy tak myśleć i pisać chcieli. Jednocześnie jednak czuję, jak rodzi się i wzrasta uczucie przykrego, gorzkiego zawodu. Bo oto przypominam sobie nagle, że ci sami ludzie, z których grona wyszła ta odezwa, w r. 1906 proponują Wittemu swą „pomoc” i „siłę”, usiłują przekonać go, że stłumią polski ruch niepodległościowy, ale za cenę rządów w Królestwie⁵⁾. A odezwa z r. 1896 mówi — powtórzmy to sobie raz jeszcze —: „jedynem naszym pragnieniem jest, ażebyś nam, panie, zaufał, żebyś widział w nas podpórę swego tronu”... „mówiąc to, bluźnić będą narodowi całemu.. zasłużą, ażeby każdy człowiek uczciwy w twarz im za to pluął”... Sic visum superis! Mamy oto jeszcze jeden — jaskrawy i wymowny dowód na to, jak dalece „zwartość” i „logiczną” całość stanowiła „od swych początków” polityka Ligi!

Nie róbmymy jednak odchyień od prostej linii biegu naszej myśli: Powróćmy do odezwy. Czytamy w dalszym jej ciągu: „Naród polski pozostał wierny swej spuściźnie po ojcach i walki o swe prawa nie zaniechał: przeciwnie — coraz więcej sił do tej walki nam przybywa. W szeregach walczących obok ludzi oświeconych stanął robotnik i chłop polski. do cytadeli i więzień politycznych ciągną ludzi nie tylko w surduta, ale w bluzach i sukmanach — zbiera się siła, której nie nie zwycięży”.

⁵⁾ Społeczeństwo polskie o tych propozycjach R. Dmowskiego dowiedziało się poraz pierwszy z ust A. Więckowskiego — na wiecu przedwyborczym VIII okręgu Warszawy w kwietniu 1906 r. Do sprawy tej wrócę i szczegółowo ją omówię w jednym z następnych rozdziałów. Tu zaznaczę tylko, że i sam R. Dmowski faktu tego bynajmniej nie kwestjonuje: przyznaje się do niego, na str. 66 i 67 pracy swej p. t. „Polityka polska i odbudowanie państwa”.

„Cóż wobec tej siły znaczy garść najmniejszych nawet panów, bijących czołem przed carem i kłamiących sobie i innym, że są przedstawicielami narodu? Ta garść nie znaczy nic!.. A kiedy dzisiaj ta nieliczna gromada łąsić się zaczyna i pańskich szuka względów, to naród polski nie z bojaźnią, nie z obawą w przyszłość swoją na nią spogląda. Rzucić im może jedynie pogardę, wyprzeć się ich może i musi i tak, jak mężnie i niewzruszenie stoi wobec prześladowania carskiego, tak dumnie i ufnie stać będzie wobec nowych jego sojuszników. Gdy światło prawdy i zrozumienie potrzeby wyzwolenia przeniknie do masy ludu polskiego, gdy zakolysze się na ziemi polskiej fala ludowa, gdy wszyscy ramię przy ramieniu, w jeden cel wpatrzeni, iść będą drogą prostą i jasną, choć mozolną po wolność, po prawo, po sprawiedliwość? Wtedy ani rząd, ani tem mniej garść polskich panów na drodze nam stanąć nie zdoła. A więc niech się lud polski gromadzi, niech dobywa zwolna, ale niestrudzenie i nieprzerwanie tej potężnej siły, która w nim spoczywa i której nic nie zmoże. Niema takiej broni, któraby w miliony piersi trafiła. Niema takiej niewoli, któraby wielką wiarę i zgodną siłę pokonać mogła. Niema takich panów, coby naród cały zaprzedać umieli, ani takiego rządu, coby duszę i serce z narodu wyrwać i wyssać potrafił. Lud polski, jak jeden mąż, odeprze krzywdy, sam się odrodzi i odrodzi naród cały. Lud polski niech będzie mocny i niechaj żyje, a przezeń niech żyje Polska!“⁹⁾.

Pozwoliłem sobie przytoczyć tu dłuższe wyjątki z tej odezwy, wydaje mi się ona bowiem niezwykle ciekawą. Liga wypowiada się tu wszechstronnie: określa swe stanowisko względem Rosji, cara i jego panowa-

⁹⁾ Cytuję z oryginalnego pierwodruku, przechowywanego w Archiwum P. P. S. Odezwa ta rozpoczyna się od słów: „Polacy! Gotuje się w Moskwie wielka uroczystość!“... datowana zaś jest: „Warszawa, w maju 1896“.

nia w Polsce, potępia jak najostrzej ugodę, marzy o przyszłości — wprawdzie w sposób nader mglisty, zawsze jednak marzy, ba — mówi o walce, jak zwykle jednak — ogólnikowo i tajemniczo. O tem wszystkim wiedzieliśmy, wprawdzie, już dawniej. Wiąże się to jednak z treścią ustępów, poświęcanych ludowi, ocenie jego siły, znaczenia i roli w przyszłości. A te właśnie ustępy zwracają na siebie specjalnie naszą uwagę. Przyszyczailiśmy się już wprawdzie do myśli, że lud — to skała, na której Liga ugruntuować pragnie swe siły i rozwój. Spotykaliśmy się już z wyrazami największego uznania dla ludu i najgłębszej wiary w niego. Tak jaskrawego jednak podkreślenia roli i znaczenia ludu dotąd w dorobku Ligi nie widzieliśmy. Przerasta to znacznie wszystko, cośmy do tej pory w tej sprawie mieć mogli. Cóż to się stało? Zajrzyjmy do dokumentów: „W roku ostatnim Liga Narodowa postanowiła ześrodkować swe siły na pracy wśród ludu. Działalność dotychczasowa została doprowadzona do tego, iż „kwestja ludowa“ stanęła na porządku dziennym w zaborze rosyjskim. Aresztowania, dokonane wśród włościan, były jednym w symptomów tego zwrotu. Tytułem dyrektywy na przyszłość przyjęto następującą rezolucję:

„Zważywszy iż: 1° życie naszego narodu w chwili obecnej wysuwa na plan pierwszy samodzielny ruch ludowy, który we wszystkich dzielnicach poczyną być czynnikiem, decydującym o kierunku polityki polskiej; 2° że wbrew założeniom programowym, wskutek zbyt jednostronnego pojmowania zadań organizacji, punkt ciężkości robót Ligi Narodowej przeniósł się na sferę inteligencji, że wreszcie 3° inteligencja polska, acz przedstawiająca ważną siłę polityczną, nie może być podstawą trwałego i intensywnego politycznego ruchu, uchwała, że:

I. Organizacja Ligi Narodowej musi stać się naczelną instytucją ogólnie - polskiego stronnictwa demo-

kratycznego, przenieść punkt ciężkości swych działań na warstwy pracujące oraz ułożyć charakter i istotę swych dążeń z interesami samodzielnego ruchu ludowego.

II. Przeciwstawiając siebie w życiu wewnętrznem społeczeństwa żywiłom antydemokratycznym, w polityce zewnętrznej organizacja obejmuje przedstawicielstwo interesów narodowych, przybierając tem samem charakter stronnictwa rządowego.

III. Za najpilniejszą potrzebę chwili bieżącej organizacja Ligi Narodowej uznaje wytworzenie samoistnego ruchu włościańskiego w zaborze rosyjskim i połączenie go w jedną całość z takimże ruchem w zaborze austriackim i pruskim.⁷⁾

W myśl powyższej uchwały postanowiono m. in. przystąpić do założenia pisma ludowego, które byłoby „narzędziem do stałego oddziaływania na dojrzalsze żywioły ludowe i utrzymania z nimi łączności“⁸⁾. Postanowiono poza tem pismo to przez pierwszy rok jego istnienia „utrzymać w charakterze raczej polityczno - wychowawczym, niż partyjnym, kładąc nacisk na niezbędne wiadomości o dziejach i obecnym stanie ojczyzny“⁸⁾. Pismo to zaczyna wychodzić w Krakowie od r. 1896 pod nazwą „Polak“, a pod redakcją J. L. Popławskiego. Posługując się tem pismem, jako „narzędziem oddziaływania“ na warstwy ludowe, Komitet Centralny Ligi Narodowej w r. 1896 skierowuje wszystkich energiczniejszych członków organizacji do pracy nad ludem⁸⁾. Praca ta staje się głównym momentem w działalności Ligi w latach 1896/97 i pochłania ją tak dalece, że nawet walka z wpływem na społeczeństwo polskie polityki rosyjskiej — jak

⁷⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapperswilskiego, teka Nr. 229, „Skarb Narodowy. Korespondencja Miłkowskiego. Instytucje i zbiorowe I“. Subteczka: „Komitet Centralny Ligi Narodowej“ — „Sprawozdanie Komitetu Centralnego L. N. do Komisji Nadzorczej Skarbu Nar. Pol. w Rapp.“ z 16 lipca 1896 r.

kolwiek nie ustaje, to jednak odchodzi na plan dal-
szy⁸⁾. Walkę tę prowadzi głównie „Przegląd Wszech-
polski”. — „Zważywszy, że rząd rosyjski ostatnimi
czasy dołożył wszystkich starań, aby sparaliżować
wszelką działalność nielegalną przez drobne lub po-
zorne ulgi, zwrócono w organie Ligi „Przeglądzie
Wszechpolskim“ szczególną uwagę na wyświechtanie
tej rządu carskiego polityki. Wobec tego wszakże, że
nadzieje na możliwość pracy legalnej, podsypane
wszelkimi środkami przez stronnictwo ugodowe, po-
częły wytwarzać atmosferę, grożącą zanikiem skłon-
ności do działań tajnych, Komitet Centralny uznał za
właściwe użyć broni zdolnej wciągnąć do robót czyn-
nych nie tylko ludzi, oddanych zasadom Ligi, ale szer-
okie koła społeczeństwa, którym groziło zarażenie stań-
czykostwem. Broń tę Liga upatrywała w ogłoszeniu
części swego programu pod postacią „Programu stron-
nictwa demokratyczno - narodowego w zaborze rosyj-
skim“, przyznającego się do całego szeregu robót, nie
przyznającego się jednak do kierującej nimi organi-
zacji“⁹⁾.

Tyle mówi Liga o przyczynach, które skłoniły ją do
ogłoszenia swego programu. Opublikowany on został
w r. 1897, w czerwcowym zeszycie „Przeglądu

⁸⁾ Ibidem: Sprawozdanie Komitetu Centralnego L. N. do Ko-
misji Nadzorczej Skarbu Nar. Pol. w Rapperswilu (datowane w
Warszawie, 30 lipca 1897. Autentyczność aktu pieczęcią i podpi-
sem stwierdził Z. Balicki).

⁹⁾ Ibidem: Inaczej nieco uzasadnia ogłoszenie programu druko-
wana odezwa Komitetu Centralnego L. N. z 8 grudnia 1899 r. Czy-
tamy tu: „Liga Narodowa, jako przedstawicielka walki z rządem,
opartej na działalności świadomej warstw ludowych, miała nieje-
dnokrotnie możność przekonania się o liczebności i sile swego
obozu. Ażeby nadać określonej indywidualności polityczną, obej-
mującą wszystkich zwolenników działalności Ligi Narodowej, u-
tworzyła ona Stronnictwo demokratyczno - narodowe, które w ro-
ku 1896 wystąpiło ze sformuowanym programem, zastosowanym
do potrzeb chwili bieżącej i taktyki politycznej, właściwej dla
kół szerszych, nieujętych w ścisłą organizację“.

✓ Wszechpolskiego¹⁰⁾). Ukazanie się jego socjalistyczny „Przedświt“ powitał obszernym artykułem wstępnym¹¹⁾. „Patrjoci — czytamy tam — zdobyli się nareszcie na „prawdziwy“, autentyczny program partyjny. Od iluż to lat spotykamy się z wydawnictwami przeróżnych „socjalistów patrjotów“, „narodowców“, „Lig polskich“, „Związków“ narodu polskiego, narodowych i innych, które, choć różniły się znacznie pod względem treści (a jednocześnie nieraz wychodziły z pod jednego pióra), jednak miały jedną cechę wspólną — nigdy nie mówiły wyraźnie, czego chcą ich autorowie. Jeżeli zaś zjawiały się przez ten czas programy patrjotyczne (jak „Ludu polskiego“, „Pobudki“ i t. p.), to prędko szły one w zapomnienie, albo też większość patrjotów nie przyznawała się do nich“.

„Miało to swoje dogodne strony — pisze w dalszym ciągu „Przedświt“ — na zarzuty przeciwników można było zawsze odpowiedzieć, że są one skierowane pod złym adresem, gdyż „prawdziwa“ partja nigdy nie powiedziała rzeczy, które ktoś wytykał, ale miało i złe, gdyż patrjoci nie wiedzieli, czego chcą, to też ich adherenci nieraz dochodzili do przekonania, że oni wogóle nic nie chcą robić, i wynosili się z tego stronnictwa, przechodząc w stan błęgiego spoczynku, lub — gdy to były bardziej energiczne jednostki — wstępowali do innych partyj“.

Czy ogłoszony program usunął to zło, czy istotnie stać się mógł „bronią“, zdolną — według słów cytowanego wyżej protokołu posiedzenia członków Rady Tajnej — „wciągnąć do robót czynnych nie tylko lu-

¹⁰⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“, dwutygodnik polityczny i społeczny. Rok III, Nr. 11, Lwów, dn. 1 czerwca 1897. „Program stronnictwa demokratyczno - narodowego w zaborze rosyjskim“, na str. 241—247.

¹¹⁾ Zob. „Przedświt“, czasopismo społeczno - polityczne. Organ Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich. Serja III, Nr. 5, Londyn, lipiec 1897, art. „Program stronnictwa Narodowo - Demokratycznego“, na str. 1—5.

Stamm
Günther

dzi, oddanych zasadom Ligi, ale szerokie koła społeczeństwa, którym groziło zarażenie stańczykostwem?" Przedtem, nim odpowiemy na to pytanie, wróćmy raz jeszcze do przyczyn, które skłoniły Ligę do opublikowania programu. Przeczytajmy sobie raz jeszcze ostatni punkt uzasadnienia: „Broń tę (t. j. wciągnięcie do organizacji ludzi) Liga upatrywała w ogłoszeniu części swego programu“, — „przyznającego się do całego szeregu robót, nie przyznającego się jednak do kierującej nimi organizacji“.

Przeczytajmy to zdanie raz, drugi i trzeci, postaramy się wgłębić w jego sens, a przekonamy się, że i tu, w tem oficjalnem sprawozdaniu z czynności i zamiarów, — spotykamy się z właściwą Lidze mglistością, nieuchwytnością, kręactwem. „Przyznać się do całego szeregu robót“, nie przyznawać się jednak do kierującej nimi organizacji“, — coż znaczy, jak to zrozumieć należy? Liga, podkreślająca dotąd na każdym kroku, z pyszałkowatą przesadą, swe „niebываłe“ znaczenie, rolę i wpływy w społeczeństwie polskiem — tu dobrowolnie się degraduje i stwierdza, że jest tylko narzędziem w czyjś rękę, że uznaje czyjąś zwierzchnią nad sobą władzę. Coż to znaczy, jak to zrozumieć należy? W stosie przejranych dokumentów nie znalazłem, niestety, wyraźnej odpowiedzi na to pytanie. Przypuszczać tylko mogę, że był to pełen niesmacznego pochlebstwa ukłon w stronę Z. Miłkowskiego, który — jako prezes Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego — przyznaje Lidze odsetki z funduszków Skarbu. Mniejsza zresztą o to. Ciekawym jest fakt, że w opublikowanym programie Liga wogóle o niczego się nie przyznaje. Pełno tu mglistych zapowiedzi na przyszłość (np. „cele programu urzeczywistnione zostaną“, „zadaniem naszym jest zapewnienie gminie samodzielności“... „w programie naszym leży działanie nielegalne“, „domagać się musimy szkoły z językiem wykładowym polskim“,

„ogromne znaczenie przypisujemy rozwojowi pracy nielegalnej, którą tworzyć i coraz szerzej rozpowszechniać musimy” — niema natomiast ani jednego punktu, ani jednego zdania czy słowa, które mówiłoby coś o przyszłości. Nie używa się tu wcale wyrazów: „i nadal”, które przy wszelkich zapowiedziach na przyszłość mają tak wielkie znaczenie i tak wielką wymowę. Niema nic. Jest tylko świadome kłamstwo. Poco, w jakim celu do kłamstwa tego się uciekano? Zagraniczni członkowie Komisji Nadzorczej nie byli przecież ani tak głupi, ani tak naiwni, by nie dostrzec sprzeczności, wyzierającej z zestawienia tych zapewnień z tekstem programu.

Najciekawszym jest tu jednak fakt, że Liga przyznaje się do ogłoszenia „części” swego programu. Dlaczego, w jakich celach? dla jakich powodów ogłasza się nie całość, tylko część programu? Co pozostaje w ukryciu, co otacza się tajemnicą, co chowa się w zanadrzu — i poco? Na pytania te znaleźć można jedną tylko odpowiedź: dziesięcioletnia działalność Ligi nie wzbogaciła jej doświadczenia, nie przekonała jej o rzeczach najprostszych. W dalszym ciągu z uporem, świadczącym o niesłychanej krótkowzręczności politycznej, dba więcej o ilość zwolenników, niż o ich jakość; w dalszym ciągu zapomina, że — jak to niedawno ktoś słusznie wywodził — w procesach społecznych ważą ruchy nie siłą ilości wyznawców, lecz wymową jakości wyznawanych i praktykowanych idei; w dalszym ciągu posługuje się perfidnie dwiema ustawami: umysłem oportunistycznym, przeżartym jadem niewiary w siły własne, cofającym się bojaźliwie przed każdą śmielszą myślą, pokazywano jedynie opublikowaną część programu; ludziom natomiast, którzy dążenie do Polski wolnej stawiali za kardynalny warunek współpracy, zwłaszcza Miłkowskiemu i członkom Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego, przyznającej

Lidze odsetki z funduszków Skarbu, — pokazywać mu-
siano część programu dodatkową, nieopublikowaną—
część w treści swej zapewne znacznie dalej idącą
i śmielszą.

Tyle, jeśli chodzi o uwagi o charakterze ogólnym. Przejdźmy jednak do szczegółów. — „Program, który poniżej podajemy,—czytamy w „Przeglądzie Wszechpolskim“ — nie jest próbą teoretyczną, nie powstał on w ciągu paru godzin pod wpływem nagłego pomysłu—złożyły się nań lata całe nie rozmyślań oderwanych, ale działalności praktycznej, doświadczeń przy pracy, którym towarzyszyły studia nad istotą społeczeństwa naszego, jego zasobami i przyrodzonym kierunkiem jego dążeń. Jest on niejako wynikiem zmierzenia się sił ludzkich z warunkiem położenia politycznego, z naszymi, jako społeczeństwa, właściwościami, i kto zna nasze stosunki, ten odrazu zrozumie, że nie jest to projekt do dyskusji, ale synteza dążeń, które naogół wyrażnie się już w życiu wypowiedziały“.

Na mylnej drodze znalazłby się każdy, kto w słowach tych zechciałby doszukiwać się dowodów rozumnego spojrzenia na świat, rozważnego stosunku do życia. Pompatyczne bowiem zapewnienia o „latach całych“ — „rozmyślań“, o „studiach nad istotą społeczeństwa“ i „kierunkiem jego dążeń“ są tu przede wszystkim zapowiedzią zmian, jakich dokonano na sztandarze organizacji. W omawianym programie Liga zniża lot — i to jak jeszcze! Gdy porównamy ten program z pierwszą ustawą z r. 1887 lub choćby z „Naszym patryjotyzmem“, który nazwano przecież „Podstawami polityki narodowej“ — to ewolucji ideowej Ligi w ciągu pierwszych dziesięciu lat jej istnienia nie można nazwać inaczej, jak gwałtownem staczaniem się po równi pochyłej. Pisaliśmy już wyżej, że Liga, która w początkach swego istnienia zapragnęła wpływami swemi objąć koła najszersze, nie znajdowała w sobie wewnętrznej siły, by ludzi swych pod-

nieść i zmusić do pracy, jakiej wymagały postawione cele, że za cenę obniżania zasad swych i hasel dążyła do utrzymania swej komendy i że — w nieuniknionej konsekwencji — sama dostosowywała się do aspiracyj coraz to mniejszych. Omawiany tu program jest wyraźnem potwierdzeniem tej — rzuconej przez nas poprzednio — tezy.

Na jednym tylko punkcie wykazuje Liga niezwykle upór, z jednego tylko stanowiska ustąpić nie chce. W jednym z poprzednich rozdziałów zwracaliśmy już uwagę, że Liga w krótkowzrocznem dążeniu swem do utworzenia za wszelką cenę możliwie najliczniejszego zastępu swych zwolenników, nie dostrzegła, a raczej nie rozumiała konieczności oparcia się na jednej tylko, lub co najwyżej — paru zbliżonych do siebie warstwach społecznych. Pisaliśmy już, że terenem jej zabiegów i usiłowań byłw jednocześnie — lud wiejski, proletarjat miejski, inteligencja, warstwa kupiecka, drobno - przemysłowa i szlachecka — a więc konglomerat, zlepiany nikłym uczuciem patriotycznym, rozsadzany zaś od dołu klinami w postaci różnic klasowych. Zwracaliśmy już uwagę, że działalność w takim konglomeracie — a więc na tle sprzecznych interesów i dążeń, wzajemnych niechęci, uprzedzeń, posądzeń i oskarżeń — nie mogła iść po linii prostej; — musiała iść po linii łamanej, zygzakowatej, i że Liga — w nieuniknionej konsekwencji — nie mogła nie być organizacją chwiejną, niepewną siebie, działającą po omacku, by nikogo nie zrazić, nie zniechęcić, nie przerazić.

Teraz więc, wczytując się w słowa wstępne programu, w zapewnienia o „latach całych rozmyślań“, o „studjach nad istotą społeczeństwa i kierunkiem jego dążeń“, zwłaszcza zaś o „zmierzeniu się sił“ z warunkami, istniejącymi na ziemiach polskich, — wczytując się w te zapewnienia, przypuszczać możemy, że Liga zrozumiała wreszcie, iż — jak słusznie stwierdzał w

swoim czasie „Przedświt“ — „kto próbuje złączyć w jednym stronnictwie elementy wrogo względem siebie nastrojone, ten nic nie robi“ ¹²⁾). Niestety!

„Stronnictwo demokratyczno - narodowe, — czytamy w dalszym ciągu wstępu do programu — ¹³⁾ po raz pierwszy występujące pod tą nazwą publicznie i po raz pierwszy ogłaszające swój program praktyczny, nie od dziś istnieje i nie od dziś prowadzi działalność. Setki i tysiące ludzi, ożywionych jedną myślą, na rozmaitych stanowiskach, pracują w jednym duchu“... „Każdego, kto program poniżej sformułowany uznaje za swój, kto działać zgodnie z nim uważa sobie za obowiązek, mielibyśmy prawo we wszelkich warunkach uznawać jako członka stronnictwa demokratyczno-narodowego“.

Gdy do słów tych dodamy wyrażoną w dalszych punktach programu — „troskę“ o różne warstwy społeczne w Polsce, przekonamy się, że „lata całe studjów“ psu na buty się zdały!

Tyle o wstępie do programu. Zkolei przejdźmy do punktów poszczególnych. Dowiadujemy się tu przede wszystkim, że zasady i cele programu w dziedzinie polityki narodowej znajdują „swoją“ podstawę i bliższe określenie w „uznaniu dwóch faktów naszego życia zbiorowego“, a mianowicie: „naród polski, bez względu na podział polityczny ma świadomość swej jedności, swe interesy ogólnie - narodowe, odrębne od interesów innych narodów, czyli jest w całym znaczeniu tego słowa narodem, zdolnym do wspólnego i niezależnego bytu politycznego“. Drugim — „niemniejszego znaczenia“ — faktem jest, że „pomimo nieprzychylnych warunków zewnętrznych, pomimo strat dotkliwych, jakie wciąż jeszcze ponosimy, jako naród

¹²⁾ Zob. „Przedświt“, Nr. 5 z lipca 1897, str. 2.

¹³⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“ Nr. 11, z 1.VI.1897, str. 242.

rośniemy naogół w siłę, rozwijamy się i postępujemy“¹⁴⁾.

Na uznaniu dwóch tych faktów opiera się „narodowe“ stanowisko stronnictwa demokratyczno - narodowego, stanowisko, — „polegające na ciągłym dążeniu do jak najszerszego rozwoju sił narodowych, do postępu, prowadzącego za sobą pogłębienie treści i rozszerzenie zakresu narodowego życia, a przez to zapewnienie naszemu narodowi poważnego stanowiska w szeregu innych“¹⁵⁾.

„Sprowadzenie patryjotyzmu jedynie do obrony przed wynarodowieniem, przed wyrzuceniem z tego, czego nam dotychczas nie wydarto — uważamy za kierunek szkodliwy, za karygodne obniżanie aspiracji narodowych, za abdykację z tego, co nam się należy, bo mamy w swym ustroju narodowym niespożyta siłę“.

„Naród, który nie chce nic zdobyć, nic nowego w przyszłości stworzyć, który żadnych pożądań nie ma, ale redukuje swe aspiracje do zachowania tego, co posiada, musi się kurczyć i wkońcu zginąć“. „Dla narodu — czytamy dalej — mającego żywe poczucie jedności i odrębności swych interesów, jedyną postacią bytu politycznego, mogącą go bezwzględnie uchronić od wynarodowienia i zapewnić mu samoistny rozwój polityczny, jest niezależność państwowa“... „Dlatego to stronnictwo¹⁶⁾ szczerze narodowe i rozumiejące, co stanowi istotę narodowego życia, nietylko nie może się zrzekać dążenia do niepodległości politycznej, ale, uważając ją za warunek, przy którym jedynie jest możliwe rozwinięcie życia narodowego w całej pełni, musi osiągnięcie jej postawić, jako cel główny swo-

¹⁴⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“, Nr. 11/1897, str. 242. Zwracam tu uwagę, że tę samą myśl wypowiedziała Liga w znanej już nam odezwie, o „podnoszeniu z dumą i radością głowy“ (Zob. str. 96).

¹⁵⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“, Nr. 11/1897, str. 242.

ich usiłowań. Z naszego stanowiska wszystko, co zbliża nas do tego celu, do niezależności politycznej, jest dobrem, wszystko zaś, co nas od niego oddala, jest złem — i to jest właściwa miara w rzeczach polityki narodowej“.

Kwestja postawiona jest dość wyraźnie. Zwolennicy niepodległości śmiało uznać mogą ten program za swój. Cóż jednak myślą autorzy programu o ludziach, którzy w niepodległość nie wierzą? Czyżby wykreślono ich z ogólnego rachunku? Nie, skądże! I dla nich, dla tych niewierzących, jest w programie jakiś tam punkt zaczepienia. Bo — czytamy bezpośrednio po ostatnich słowach wyżej przytoczonego wyjątku:

„Środków wszakże, któremi ten cel (t. j. niezależność polityczna) w bliższej lub dalszej przyszłości będzie urzeczywistniony, dziś nie można określić, ani warunków, w których to się stanie, konkretnie przedstawić. O tem zdecydować nietylko szybszy lub słabszy wzrost naszych sił narodowych i postęp w dążeniach, ale także rozwój stosunków zewnętrznych i przebieg wypadków, niezależnych od naszej woli, których nikt, nawet w przededniu częstokroć przewidzieć nie może“.¹⁶⁾

Wyznanie nader ciekawe — w jego świetle pompatyczne zapewnienia i grzmiące frazesy o potrzebie dążenia do niepodległości okazują się cczą gadaniną. Gadaniną, z której — jak słusznie podkreślał „Przedświt“ nie wyprowadzono żadnych absolutnie wniosków, mogących służyć za drogowskaz dla kogokolwiek.¹⁷⁾ Trudno o bardziej klasyczny przykład kręactwa politycznego: jak dawniej, tak i teraz, — „po latach całych rozmyślań“, po „studjach nad istotą społeczeństwa i kierunkiem jego dążeń“ — Liga posługuje się perfidną metodą: ludziom, którzy hasło i dą-

¹⁶⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“, Nr. 11/1897, str. 245.

¹⁷⁾ Zob. „Przedświt“, Nr. 5/1897, str. 4.

żenia do niepodległości stawiali za kardynalny warunek współpracy, pokazywano w programie ustęp, mówiący o tem, że stronnictwo demokratyczno - narodowe nie tylko nie zrzeka się dążenia do wolności, lecz — przeciwnie — osiągnięcie jej stawia za cel główny swoich usiłowań; umysłem zaś, przeżartym jadem niewiary, cofającym się bojaźliwie przed każdą śmielszą myślą, rzucano przed oczy wymowne zapewnienie: środków nie można obliczyć, warunków — konkretnie przedstawić!

„Warjatem byłby — pisał „Przedświt“¹⁸⁾ — kto by się porywał z motyką na słońce, więc i partja, która by nawoływała do powstania, nie mając poważnych danych, że są siły po temu, popełniałaby conajmniej głupstwo; ale ludzie, którzy nie wiedzą zgóry, co mają robić, gdy będą mieli siły — są to poprostu eunuchy! Niech nasi „narodowi demokraci“ nie zapomną gorzkiej lekcji, jaką im daje pod tym względem historia: wszak jeszcze przed kilkunastu laty znaczna część naszych konserwatystów przyznawała się publicznie do tego, że uważa niepodległość narodową za swój ideał, wszak nawet kiedyś szlagońsko - księżowskie koło polskie w Berlinie, gdy je Bismarck cynicznie wezwał do wyrzeczenia się myśli o niepodległości, obiecując w nagrodę traktowanie narówni z Niemcami — odpowiedziało milczeniem; tymczasem dziś cóż się stało z tych ludzi? — ugodowcy! A w rzeczywistości oni byli już wtedy ugodowcami w zarodku, bo kto chce celu, musi chcieć środków, inaczej spotka go zarzut, że nie wierzy w to, co mówi“...

Trudno byłoby o bardziej trafne i bardziej wnikliwe porównanie. Bo oto minie zaledwie sześć lat — a „narodowi demokraci“ wyrzekną się marzeń niepodległościowych, wszelkie hasła wolnościowe rzuca do składu niepotrzebnych rupiec i staną wyraźnie na gruncie ugodowym.

¹⁸⁾ Zob. „Przedświt“, Nr. 5/1897, str. 2.

Coprawda, tendencje ugodowe zarysowały się dość wyraźnie i w omawianym programie. Wylazły one, jak sztych z worka, w części jego, poświęconej „stosunkowi do państw obcych“. Z powodzi pompacyjnych i grzmiących, dostatecznie jednak przy tem zamglonych frazesów o konieczności działania nielegalnego wylania się nagle takie zdanie: „W państwie prawnem — o ile ono, ma się rozumieć, samo swe prawo, swą konstytucję szanuje, — działalność przeciw prawu jest niepotrzebna“. ¹⁰⁾.

Gdzież jest to państwo? — zapytuje w zrozumiałem oburzeniu Jodko w „Przedświcie“. „O Rosji przecież mowy nawet być nie może! A i w Austrii oraz w Niemczech, czy konstytucja jest przez kogokolwiek szanowana? A gdyby ona była nawet szanowana, to czyżby to mogło nas, Polaków, a tem bardziej demokratów polskich, zadowolnić? Czy nie mają oni obowiązku wyęźać całe swe siły, by owe prawa wymieść do milion djabłów razem z wszystkimi dzisiejszemi państwami, prawnymi czy nieprawnymi?!“ ²⁰⁾.

Zacytowane przez nas, a w sposób tak ostry przez Jodkę omówione zdanie jest ciekawe i z innych względów. Pozostaje ono bowiem w jaskrawej sprzeczności z tem wszystkim, czemu wyraz dawała Liga w swych poprzednich odezwach i publikacjach. Pozostaje w sprzeczności nie mniej jaskrawej i z tem, co Liga robić będzie w latach 1898 — 1902, w okresie najgwałtowniejszych bodaj wystąpień przeciw ugodzie we wszelkich formach. I — co jest rzeczą najciekawszą — pozostaje w wyraźnej sprzeczności z niektórymi punktami programu, w skład którego samo wchodzi. Wystarczy porównać je chociażby z takim zapewnieniem: „Naród, który nie chce nic zdobyć, nic nowego

¹⁰⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“, Nr. 11/1897, str. 244.

²⁰⁾ Zob. „Przedświt“, Nr. 5/1897, str. 2.

w przyszłości stworzyć, który żadnych pożądań nie ma, ale redukuje swe aspiracje do zachowania tego, co posiada, musi się kurczyć i wkońcu zginać". Oto — do czego doprowadziły „lata całe rozmyślań” i „studjów nad istotą społeczeństwa!” Zamęt w głowach tak wielki, zakłamanie tak gruntowne, że trudno o przykład bardziej jaskrawy i rażący!

Streściwszy w ten sposób zasady ogólne, — „stanowiące punkt wyjścia dla całej działalności i określające jej charakter” — autorzy tego kapitalnego „streszczenia wszystkich dotychczasowych usiłowań” — wyszczególniają punkty „programu praktycznego, którym stronnictwo demokratyczno - narodowe w zaborze rosyjskim w działalności się kieruje”.

Nie widzę potrzeby przytaczania tu, czy choćby tylko streszczenia poszczególnych, nader szeroko rozbudowanych punktów. Wystarczy stwierdzić, że — jeśli chodzi o zagadnienia społeczne — są one jaskrawym zwrotem wprawo. Poza tem stwierdzić możemy, że i taktyka „rewolucyjna” ulega zmianie.

O „pojedynczych i zbiorowych manifestacjach i obchodach”, o „różnych formach biernego protestu”, bezrobocia lub choćby odmowy płacenia podatków, o „tępieniu wszelkich zewnętrznych form rusyfikacji” o „niszczeniu materialnych zasobów rządu”, wreszcie o „karach, wymierzanych na gorliwych agentów władzy lub na zdrajców sprawy narodowej” — o tych „niezliczonych środkach polityki zaczepnej”, — o których tak szeroko i tak pompatycznie rozpisywał się „Nasz patriotyzm”, przez Romana Dmowskiego „podstawami polityki narodowej” nazwany, w programie niema już ani słowa! Zapomniano już o tem, wyrzeczono się tych „nierozsądnych” marzeń. „Lata całe rozmyślań”, długie „studja nad istotą społeczeństwa i kierunkiem jego dążeń” wydały swój — jakżeż piękny, jakżeż wspaniały owoc!

Omówiony program uznaliśmy już wyżej za wymowny dowód staczania się Ligi po równi pochyłej. Uznaliśmy go również za dowód wymowny jaskrawego zwrotu wprawo? Czem ten ostatni zwrot uzasadnić?

„Uważaliśmy sami od niejakego czasu — pisze — „Przedświt“, że patrjoci idą coraz bardziej na prawo. Ale, ponieważ oznak podobnych i dawniej nie brakło (choć ostatnio pomnożyły się one znacznie), więc nie chcieliśmy wyprowadzać z nich wniosków o ogólnym charakterze partji. Tymczasem dziś przekonujemy się, że rozkład wewnętrzny stronnictwa patrjotycznego zaszedł już bardzo daleko, dalej, niż mogliśmy kiedykolwiek przypuszczać.

Czemże jest bowiem to systematyczne pomijanie wszelkich kwestyj żywotnych w programie patrjotycznym, jak nie cichem wyrzeczeniem się dążeń rewolucyjnych? Dlaczego nie jest tam zajęte wyraźne stanowisko w sprawie walki klasy robotniczej, walki, która wre i huczy dziś we wszystkich zakątkach Polski i którą program patrjotyczny chce zalać taniem mlekiem ze sklepiu kooperacyjnego; dlaczego partja patrjotyczna nie mówi, jak się będzie zachowywała względem socjalistów, jaki jest jej stosunek do rewolucjonistów rosyjskich, dlaczego niema żadnej wzmianki o Litwinach i Rusinach, w stosunku do których stronnictwo, marzące o niepodległej Polsce, powinnyby przecie mieć określoną politykę? — Jedyna odpowiedź, jaką wysnuć możemy z programu, tylko co ogłoszonego, jest ta, że patrjoci rezygnują z zajmowania się wszystkimi powyższymi sprawami i że zamierzają na przyszłość zasklepić się wyłącznie w wydawaniu tanich dziełek patrjotycznych oraz plato-niczem wzdychaniu do lepszej przyszłości.

Jest to bankructwo polityczne. Czem to zjawisko objaśnić? Po pierwsze, w łonie partji patrjotycznej istniał już dawniej pewien czynnik rozkładowy —

antagonizm elementów ludowych oraz reakcyjnych (społecznie), z których ona się składała. Dwa te żywioły albo musiały zawierać z sobą ciągle kompromisy, które paraliżowały działalność partji, albo też — spierać się i narażać ją na rozbitcie. Dziś, gdy socjaliści zorganizowali się ostatecznie we wszystkich trzech zabórach, element ludowy, nawpół albo całkowicie socjalistyczny, musiał opuścić partję patrijotyczną. Tak się też stało. Dawni „narodowcy” albo rozpierzchli się, albo też przyjęli nasz program i wstąpili do naszych szeregów. Pozostali wyrzekli się najprzód tego nieokreślonego socjalizmu, który tulał się dawniej wśród patrijotów, potem zaczęli i w polityce iść coraz bardziej na prawo, póki nie doszli do stanu dzisiejszego.

V Ale jest i inna przyczyna, charakteru bardziej osobistego, którą jednak musimy tu wymienić. Oto kie-rownicy patrijotyzmu przenieśli się do Galicji i tam, otoczeni atmosfera zgnilizny, korupcji i tchórzostwa, która cechuje demokrację tej prowincji, może sami nawet nie zauważyli, jak powoli utracili dawny animusz rewolucyjny. Patrijoci galicyjscy są w gruncie rzeczy takimi samymi ugodowcami, jak i ich przeciwnicy Badeniowie z kliką stańczykowską. Różnica polega na tem, że stańczycy są ugodowcami konsekwentnymi, zaś „demokraci” wygłaszają frazesy patrijotyczne. Ale jak jedni, tak i drudzy nie myślą wcale o rewolucji i to nietylko o rewolucji przeciwko Austrii, ale i przeciw Rosji“.

Sit eis terra levis! — Tem westchnieniem zamknął Jodko uwagi swe na marginesie programu demokratyczno - narodowego. I nie przypuszczał zapewne, że jak daleko posuniętą życzliwością wysłuchały bogi tego życzenia!...

VIII.

Program bowiem tak sformułowany, zawierający takie wytyczne, ujawniający takie dążenia — nie cieszył się żywotem zbyt długim. W październiku r. 1903, a więc po sześciu zaledwie latach, ustąpił on miejsca nowemu programowi, który uważa wprawdzie za cel główny stronnictwa w polityce zewnętrznej „osiągnięcie niepodległości i stworzenie samoistnego państwa polskiego”, zaznacza przytem jednak, że „dzisiejszy stan i położenie naszego narodu nie przedstawia warunków zbrojnej lub dyplomatycznej akcji na rzecz niepodległości, ani nawet bezpośredniego takiej akcji przygotowania”; w konsekwencji też za punkt wyjścia przyjmuje „istniejące stosunki i układ prawnopaństwowy”, za cele zaś stawia „zdobycie w każdym z trzech zaborów stanowiska, zapewniającego żywiołowi polskiemu możliwie najwyższą samodzielność narodową”.¹⁾ Jest to — jak właśnie w swoim czasie zauważył Leon Wasilewski — najbardziej kardynalna — jak dotąd zmiana w stanowisku narodowej polityki, zmiana, nakładająca piętno na całe jej postępowanie i zbliżająca ją do partji ugodowej na bardzo krótki dystans.²⁾ Nowy ten program omówimy szczegółowo w jednym z następnych rozdziałów; narazie

¹⁾ Program ten opublikowany został w „Przeglądzie Wszechpolskim”, rok IX, Nr. 10, październik 1903, na str. 721—758.

²⁾ Zob. Informator (Leon Wasilewski) — „Stronnictwa polityczne w Królestwie Polskim”, Kraków, 1905, na str. 43.

zaś postaramy się odpowiedzieć na pytanie, czem, jaką pracą wypełniła Liga sześćioletni okres, dzielący momenty ukazania się tych dwóch programów.

W odpowiedzi swej zwrócić musimy uwagę przede wszystkim na fakt nader ścisłego związku Ligi z instytucją „Skarbu Narodowego Polskiego“. Dziejom tej instytucji — narodzinom jej i początkowemu rozwojowi — poświęciliśmy już sporo uwagi i miejsca w jednym z pierwszych rozdziałów. Tu więc w pierwszym rzędzie zwrócimy uwagę na ustawę jej, datowaną w Genewie 6 sierpnia 1892 r. i obowiązującą przez długi szereg lat następnych. Według § 19 „fundusze Skarbu są nienaruszalne zarówno w kapitale, jak i w procentach, aż do czasu ich wzrostu do wysokości stu tysięcy franków.“ Jedyny wyjątek określa § 8 — pozwala on mianowicie „z funduszy Skarbu, będących w ręku Skarbnika“ pokrywać jedynie wydatki, związane z „ogłaszaniem rocznych sprawozdań“ i „wydawaniem list poborczych lub kwitarjuszów“. § 20 ustawy stwierdza: „Skoro fundusze Skarbu wzrosną (czy to drogą składek i kapitalizowanych procentów, czy wskutek przyłączenia się innych ognisk Skarbu) do wysokości 100.000 fr., dwie trzecie narosłych za rok ubiegły procentów stają się rozporządzalnemi, jedna trzecia ma być nadal do kapitału przyłączoną.“ „§ 21. Z otwarciem kwestji rozporządzania funduszami Skarbu, Komisja Nadzorcza pełni funkcję mężów politycznego zaufania, którzy rozpatrują polityczne rekompensacje petentów i orzekają, kto będzie miał prawo czerpać z rzeczonych funduszy“. „§ 22. Użytkować z funduszy Skarbu Narodowego może jedynie organizacja polityczna, uosabiająca w sobie ruch narodowy i kierująca nim de facto, to jest zajmująca w życiu politycznem narodu stanowisko podobne do organizacji Komitetu Centralnego w 1862 r. Po stwierdzeniu jej kwalifikacyi, ze strony Komisji Nadzorczej, będzie miała prawo podnosić dwie trzecie pro-

centów rocznych i rozporządzać niemi bez kontroli“.³⁾

Za organizację — zajmującą w życiu politycznem narodu stanowisko, podobne do organizacji Komitetu Centralnego w r. 1862 uznana została Liga Narodowa. W ciągu pierwszych ośmiu lat swego istnienia nie korzystała ona z funduszków Skarbu Narodowego, z tej prostej przyczyny tylko, że fundusze te wzrastały bardzo wolno; zwłaszcza słabo reagował na to kraj: do r. 1893, na przykład, na 45 tysięcy franków, stanowiących fundusze Skarbu Narodowego, za ledwie 2600 fr. wpłynęło z kraju, reszta cała pochodziła od wychodźstwa.⁴⁾ Dopiero w lipcu 1895 fundusze skarbowe dosięgły wysokości 100.000 fr., odsetki więc od nich stały się rozporządzalnymi⁵⁾. Od tegoż mniej więcej czasu Skarb Narodowy Polski staje się „instytucją, nie tylko gromadzącą środki, lecz także popierającą obronę czynną“.⁵⁾

W dniu 12 sierpnia 1895 r. odbył się w Rapperswillu zjazd doroczny członków Komisji Nadzorczej. Udział

³⁾ Zob. Sprawozdanie z czynności Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego Polskiego, 1893, aneks A. „Ustawa Skarbu Narodowego Polskiego“, rozdział V. „Rozporządzenie funduszami Skarbu“, na str. 27. Zaznaczyć też należy, że par. 23 przewidywał możliwość „podniesienia częściowego kapitału, nie więcej wszakże nad jedną dziesiątą“, par. 24 zaś mówił o „uruchomieniu $\frac{3}{4}$ całego kapitału“ — a to „w chwili stanowej akcji politycznej całego narodu“. Paragrafy te, przytoczę w całości i umówię je obszerniej w rozdziale, poświęconym działalności Ligi w okresie rewolucyjnym (1904—1908).

⁴⁾ Zob. Sprawozdanie z czynności Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego Polskiego 1893, na str. 15. Przypomnieć tu należy, że „wskutek wzrastających potrzeb bieżących na roboty krajowe, pobory na rzecz Skarbu Narodowego w kraju zawieszono, składki zaś, przeważnie od członków organizacji płynące, postanowieniem władz organizacyjnych na zabór rosyjski — zwrócono na prace organizacyjne“. Pisaliliśmy o tem w rozdziale VI pracy niniejszej.

⁵⁾ Zob. Sprawozdanie z czynności Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego Polskiego, 1896, na str. 11.

w tym zjeździe wzięli — prezes — sekretarz płk. Z. Miłkowski, wice-prezes dr. H. Gierszyński, członkowie: dr. Z. Laskowski i dr. K. Lewakowski; dr. Ernest Adam, jako zastępca i Z. Balicki, jako jeden z kontrolerów stałych. Po sprawdzeniu rachunków, przedstawionych przez dyrektora Muzeum Narodowego Polskiego, pułk. Gałęzowskiego, po porównaniu tych rachunków z księgą rachunkową, przysłaną przez Eug. Korytkę, stałego kontrolera paryskiej Komisji Skarbu Narodowego, Komisja Nadzorcza — „rozpatrzyćwszy nadesłane (?) podania, po dokładnem i sumiennem zbadaniu przedstawionych jej sprawozdań, dowodów i dokumentów, wypłaciła, w myśl par. 21 i 22 „Ustawy Skarbu narodowego Polskiego“ dwie trzecie procentów rocznych w ilości 2.488 fr. 70 ctm.“⁹⁾.

Sprawozdanie to wymaga paru uzupełnień i wyjaśnień. Przedewszystkiem niezrozumiałem jest i niewłaściwem użycie liczby mnogiej w wzmiance o „rozpatrzeniu nadesłanych podań“. Jedyną — poza Ligą — organizacją, której program i działalność odpowiadały warunkom par. 21 i 22 „Ustawy“, była w tym czasie P. P. S. Co więcej — P. P. S. pod tym względem stała znacznie wyżej od Ligi; jednakże z różnych względów, których tu poruszać nie chcę i nie będę, — P. P. S. w owym czasie nie zabiegała o przyznanie jej tego rodzaju zapomogi, nigdy też — ani razu w ciągu swego długoletniego istnienia — nie skorzystała z funduszków Skarbu Narodowego. W roku więc 1895, gdy Skarb Narodowy przekształcił się z instytucji, — „gromadzącej środki“, w instytucję, — „popierającą obronę czynną“, — gdy Z. Miłkowski, którego głos ze zrozumiiałych względów najwięcej tu znaczył i ważył, był jeszcze pełen z jednej strony — uznania dla Ligi, z drugiej zaś niechęci, czy nawet chorobliwej nienawiści do wszystkiego, co wiązało się z ruchem socjali-

⁹⁾ Zob. Sprawozdanie z czynności Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego Polskiego, 1896, na str. 12.

stycznym, w r. 1895 — powtarzamy — Liga nie miała tu, bo mieć nie mogła żadnych konkurentów. Zresztą sprawa użycia 2/3 procentów rocznych była zgóry przesądzona na korzyść Ligi. Pamiętamy przecież, co pisał Miłkowski o obowiązkach Ligi i Skarbu: pierwsza zobowiązana była do „szczepienia na gruncie polskim świadomości państwowej“, drugi do „zaopatrywania w pomoc pieniężną działalności organizacyjnej i kontrolowania onej“. ⁷⁾ Pocóż tedy w sprawozdaniu oficjalnem pisać o rozpatrywaniu nadesłanych podań, skoro — jak stwierdzić mogłem — j e d y n e podanie przedstawione zostało przez Ligę?

Sprawozdanie, z którego korzystaliśmy wyżej, zarówno w uwagach ogólnych, jak i w szczegółowym wykazie sum złożonych i wydatkowanych, ogranicza się do wymienienia 2488 fr. 70 c., nie mówi natomiast nic, komu mianowicie pieniądze te zostały wypłacone. Ten drobny fakt — brak wyraźnego określenia — zrodzić może w niejednym czytelniku pewne wątpliwości co do słuszności naszej tezy. Sięgnijmy więc do dokumentów. W jednym z nich czytamy: „Na zasadzie par. 22 Ustawy Skarbu Narodowego kwota, stanowiąca dwie trzecie odsetek rocznych od funduszy tegoż skarbu, a wynosząca dwa tysiące czterysta czterdzieści osiem franków 70 centów (2448 fr. 70 c.) została w całości wypłacona przez Komisję Nadzorczą organizacji „Ligi Narodowej“ na ręce jej Komisarza Pełnomocnego, co się niniejszem kwituje“. Pod dokumentem tym umieszczono datę: „Rapperswil, dn. 14 sierpnia 1895“ oraz podpis: „W imieniu Komitetu Centralnego Ligi Narodowej — Komisarz Pełnomocny Z. Balicki“ ⁸⁾.

⁷⁾ List otwarty T. T. Jeża. Zob. Zbiory Muzeum Rapperswilskiego, teka Nr. 235 „Polemika w sprawie dymisji Z. Miłkowskiego ze Skarbu Narodowego“.

⁸⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapperswilskiego, teka Nr. 229 „Skarb Narodowy. Korespondencja Miłkowskiego. Instytucje i zbiorowe I.“ Subteczka „Komitet Centralny Ligi Narodowej“.

Tyle, jeśli chodzi o rok 1895. A jakżeż załatwiano tę sprawę w latach następnych? Nie sięgając narazie do wymownych dokumentów w postaci chociażby sprawozdań, przedkładanych przez Ligę rok rocznie Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego, zajrzyjmy do sprawozdania z czynności tej Komisji za rok 1903. Dowiemy się stamtąd, że w myśl par. 22 Ustawy „Komisja Nadzorcza aż do r. 1902 włącznie przyznawała rozporządzalne odsetki jednomyślnością głosów Lidze Narodowej, jako posiadającej oznaczone Ustawą kwalifikacje“⁹⁾. Tak tedy na działalność swą otrzymała Liga ze Skarbu Narodowego: w r. 1895 — 2448 fr. 70 ctm.; w r. 1896 — 3819 fr.; w r. 1897 — 3453 fr. 10 ctm.; w r. 1898 — 4358 fr. 28 ctm.; w r. 1899 — 4314 fr. 14 ctm.; w r. 1900 — 4497 fr. 10 ctm.; w r. 1901 — 5248 fr. 50 ctm.; wreszcie w r. 1902 — 5685 fr. 60 ctm.¹⁰⁾. Razem więc — w ciągu 8 lat — pobrała Liga ze Skarbu Narodowego 33,824 fr. 42 ctm. Dodać przytem należy, że Komisja Nadzorcza, — „asygnując 2/3 odsetek na obronę czynną“, „nie mogła“ — „wdawać się w drobne szczegóły wydatków“, bo było to „kwestją zaufania do osób, którym się fundusze powierza“¹¹⁾. W wyjątkowych tylko wypadkach wyrażano jakieś życzenia, np. „aby fundusz ten był zużyty na najważniejszą obecnie pracę organizacji, to jest

⁹⁾ Zob. Sprawozdanie z czynności Komisji Nadzorczej Skarbu Nar. Pol., 1904, na str. 49. Nie znaczy to, by w latach następnych Liga z funduszków Skarbu nie korzystała. Cytowane sprawozdanie stwierdza, że „w r. 1903 odsetki Lidze przyznane zostały poraz pierwszy większością głosów“. Również większością głosów przyznawano Lidze odsetki i nadzwyczajne zasiłki w latach następnych. Do sprawy tej, a raczej do tego bezprzykładnego w najnowszych polskich dziejach skandalu, wrócimy jeszcze i szerzej go omówimy w jednym z następnych rozdziałów.

¹⁰⁾ Por. Sprawozdania z czynności Komisji Nadzorczej Skarbu Nar. Pol. — 1903 (Nr. III — X).

¹¹⁾ Zob. Sprawozdanie z czynności Komisji Nadzorczej Skarbu Nar. Pol., 1900, na str. 11.

na oświatę polityczną ludu“¹²⁾.

Nie udało mi się, niestety, stwierdzić, w jakich ramach zamykały się dochody i wydatki Ligi w tym okresie; nie mogę przeto określić — nawet w przybliżeniu w jakim stosunku do ogólnej sumy wpływów pieniężnych pozostają kwoty, czerpane przez Ligę z funduszków Skarbu Narodowego. Wiedząc jednak, jak szczupłymi środkami rozporządzała P. P. S., organizacja, działająca w tym samym czasie i w tych samych warunkach, znacznie jednak liczniejsza, bardziej sprężysta i wpływowa, a wskutek tego obficie zasilana pieniężnie przez członków i sympatyków, twierdzić mogę, że tysiące, wypłacane Lidzie przez Komisję Nadzorczą, były kęsem godnym najusilniejszych zabiegów. To też nie dziwi mnie samochwalstwo, rzucające się w oczy w sprawozdaniach, — „zarysach działalności“, — przedkładanych rok rocznie przez Ligę Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego, — celem wykazania, „o ile fakty publiczne i jawne nie są w tym względzie wystarczającami, że stanowisko organizacji narodowej odpowiada w zupełności warunkom“, przewidzianym przez par. 22 Ustawy Skarbu Narodowego Polskiego „oraz zaufaniu, jakie Komisja Nadzorcza w jej działalności obywatelskiej pokłada“¹³⁾.

Do jaskrawej nieraz przesady, w jaką wpada Liga przy ocenie własnej działalności, jesteśmy już przyzwyczajeni. Niemało przykładów, nader pod tym względem wymownych, przytoczyliśmy m. in. w rozdziale, poświęconym „trzyletniemu okresowi manife-

¹²⁾ Ibidem. Gdzie indziej mówi się ogólnikowo: „na wsparcie jej (Ligi) na polu politycznem walki z wrogiem“ (Sprawozdanie z czynności Kom. Nadz. Skarbu Nar. Pol., 1902, na str. 11).

¹³⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka Nr. 229. Skarb Narodowy. Korespondencja Miłkowskiego. Instytucje i zbiorowe I. Subteczka „Komitet Centralny Ligi Narodowej“, Sprawozdanie K. C. L. N. do Kom. Nacz. Skarbu Nar. Pol. z 16.VII.1897 r.

stacyj". Wszystkie one jednak błędną, pozostają daleko w tyle za szczegółami sprawozdań, przedkładanych Komisji Nadzorczej. Tu Liga, pełna zrozumiałej troski, nie tylko wyolbrzymia niesłychanie wypadki drobne, mało znaczące, nie tylko zapisuje na swój wyłączanie rachunek fakty, dokonane przy jednoczesnym, a zazwyczaj znacznie silniejszym wystąpieniu P. P. S., lecz także nie cofa się przed stwierdzeniami, stojącymi na granicy świadomego kłamstwa i kręctwa. Nie chcąc łamać przyjętej zasady chronologicznego przedstawienia zdarzeń, nie będziemy tu narazie postawionych zarzutów uzasadniać. Uczynimy to przy omawianiu poszczególnych wypadków.

*

*

*

Ogłoszenie programu i przystąpienie do „organizacji stronnictwa demokratyczno - narodowego” przypadło na moment niezwyklego powodzenia polityki ugodowej. Pisanie już wyżej, że zmiana na tronie rosyjskim — śmierć cara Aleksandra III i wstąpienie na tron Mikołaja II — „różowymi nadziejami” natchnęło szerokie masy polskie. Ugodowcy podnieśli wysoko głowy. Propaganda, prowadzona przez nich z „ogromnym nakładem energii i środków”, wywołała pożądane dla nich skutki. „Ogół inteligencji dał się zahipnotyzować ponętami argumentami i szczerze oczekiwał mających nastąpić koncesyj dla żywiołu polskiego. Nawet najwięksi sceptycy uwierzyli w dobre chęci generał - gubernatora Imeretyńskiego i cara Mikołaja II i oczekiwali ulgi dla Królestwa”¹⁴⁾. Pobyt cara w Warszawie, w jesieni w 1897 (pierwsze dni września) i przyjęcie zgotowane mu przez „dobrze myślącą” część społeczeństwa polskiego — były istot-

¹⁴⁾ Zob. Informator (Leon Wasilewski) „Stronnictwa polityczne w Królestwie Polskim”, Kraków, 1905, na str. 19.

nie „momentem najsilniejszego przejawu dążności pojednawczych“¹⁵⁾).

Na długo przed przyjazdem cara, bo już w kwietniu 1897, powołano do życia specjalny komitet. Warszawa przez szereg miesięcy żyje w nastroju, pełnym radości i nadziei. Cieszy się, że będą bramy triumfalne, że nie wojsko, nie kozacy, a polska młodzież szkolna tworzyć ma szpaler ochronny wzdłuż drogi, którą przejeżdżać będzie car. Kwestarze łażą po mieszkaniach, zbierają ruble i kopiejki — milion cały dostać ma car od „wdzięcznego“ i „wernego“ społeczeństwa.

Płaszczy się Warszawa, jak gad. Władze rosyjskie z przyjazdu cara nie chciały robić specjalnej wizyty w Warszawie. „Zrazu zamierzano przez Warszawę jechać do Spały, potem wszakże urządzono się zrzecniej i pobyt w Warszawie połączono z manewrami pod Białymstokiem“¹⁶⁾.

A okoliczności, towarzyszące pobytowi w stolicy „kraj nadwiślański“? „Przed przyjazdem Mikołaja II przybył do Warszawy minister spraw wewnętrznych Goremykin w celu strzeżenia, ażeby przy przygotowaniach na przyjęcie cara nie popełniono jakich niewłaściwości politycznych. On to nie pozwolił na podanie carowi tacy z napisem polskim, głoszącym, że taca pochodzi od „Królestwa Polskiego“, na dworcu tedy podano carowi tacę wyłącznie od „Warszawy“ z napisem rosyjskim. Przy dekoracji miasta nie dozwolono żadnych napisów polskich i pozdzierano nawet transparenty z polską literą M. Niepozwolono też przemówić do cara inaczej, jak po rosyjsku... Na drodze od dworca do Łazienek stały łuki triumfalne, delegacje, reprezentujące różne warstwy społeczeń-

¹⁵⁾ Komitet Centr. Ligi Nar. do Komisji Nadz. Skarbu Nar. Pol., w sprawozdaniu z r. 1898.

¹⁶⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“ Nr. 18, z 15.IX.1897, na str. 415, w rubryce „Z zaboru rosyjskiego“.

4

stwa i wszystkie ważniejsze, a nawet mniej ważne stowarzyszenia, duchowieństwo i t. d... Kulminacyjnym punktem pobytu carskiego w Warszawie było przyjęcie w Łazienkach komitetu, zbierającego składki na fundację. W imieniu tego Komitetu margrabia Wielopolski, urzędowy jego prezes, podziękował carowi za szczęście oglądania go i za przyjęcie daru, kończąc swe przemówienie następującymi słowy: „W twem wspaniałomyślnem samowładztwie, w pokoju wewnętrznym państwa, w sławie i potędze monarchji, cały naród polski widzi promienistą przyszłość i gotów jest tak w szczęściu, jak i w doświadczeniach losu, wiernie i niezachwianie służyć tobie, ukochanemu monarsze swemu“¹⁷⁾.

Płaszczy się Warszawa... Wystąpieniu ugodowców nie odmawia poparcia prasa polska. Nietylko ugody „Kraj“ rozpisuje się o „szczeroci“ uczuć i o „wdzięczności“ społeczeństwa. W doborze oświadczeń lojalności względem cara i państwa prześcigają się „Przegląd Tygodniowy“, „Niwa“, prasa warszawska i prowincjonalna¹⁸⁾. W zgodnym tym chórze nie brak słów zachwyty i entuzjazmu i ze strony „Gazety Warszawskiej“, reklamującej się dziś, jako najstarsze i najpoważniejsze pismo polskie. Rumieniec wsty-

¹⁷⁾ Ibidem str. 414. — „Robotnik“ — organ P. P. S. w artykule „Sojusz panów z carem zawarty!“ (Nr. 24 z 1 października 1897) pisze: „Margrabia Wielopolski w otoczeniu książąt i hrabiów, na czele przedstawicieli szlachty, bankierów i fabrykantów złożył u stóp cara uroczyste wyznanie ich wiary politycznej. Wyrzistością swoją nie pozostawia ono żadnych wątpliwości. Samowładztwo, pokój wewnętrzny, potęga i chwała państwa rosyjskiego, niczem niezachwiana wierność dla cara — oto zasady teraźniejszej polityki pańskiej. Nic też dziwnego, że wyznanie to zaspokoili najdalej idące wymagania najeźdźców i w odpowiedzi na nie car pasował panów polskich na rycerzy caratu słowami: „Ja wierzę zupełnie w ich szczeroci“...

¹⁸⁾ Zob.: prof. A. Ł. Pogodin „Głównyja tieczeniya polskoj političeskoj mysli“, Petersburg, 1907, na str. 417—419.

du spali twarz każdemu, kto przeczyta artykuły jej wstępne i szczegółowe opisy pobytu cara w Warszawie. Wyjątków tych przytaczać tu nie będę — zbyt są brudne, zbyt niskie, zbyt plugawe.

Płaszczy się Warszawa, jak gąd. Któż zaprotestuje, któż przypomni jej o godności narodowej? Rozen-tuzjasmowany, natchniony „różowemi nadziejami“ ogół polski nie wie, że gdzieś w podziemiach konspiracji żyje i działa nieuchwytna P.P.S. Nie wie, że w tym samym czasie, gdy warszawscy „zbawiacze ojczyzny“ — „świętecznym strojem i wesółym wyglądem“ rozchmurzyć pragną czoło cara, w tym samym czasie w dalekim Wilnie, w małym domku przy ulicy Aleksandrowskiej, ktoś — brwi krzaczaste mający i duże wąsy — w stłumionym huku maszynki drukarskiej rzucał na papier płomienne słowa: „Hańba ta nas nie dotknie — zostanie ona w całości udziałem tych, którzy zawsze szukali u władz oparcia dla swych celów samolubnych. Nie chcą oni Polski wolnej, bo ciemna ich robota wymaga mroku, jaki właśnie stwarza niewola... Nie mamy dziś możliwości przemówić do cara takim językiem, który jedynie jest dla niego zrozumiałym. — językiem siły i przemocy. Musimy jeszcze pozostać niemymi świadkami szopek powitalnych i służalstwa tych, co cisnąć się będą dla okazania carowi swej wiernopoddańczości... Lecz nie powstrzyma wzrastającego (naszego) niezadowolenia... Nieugięci wobec zjednoczonych wrogów naszych, z tem większą energją walczyć, przygotowywać i skupiać swe siły będziemy, aż nadejdzie wreszcie chwila, kiedy na ulicach Warszawy zagrzmie potężny okrzyk powstającego ludu: Śmierć despotom! Precz z niewolą! Niech żyje wolny polski lud!“¹⁹⁾

¹⁹⁾ Odezwa ta nosi datę „Warszawa, 30 sierpnia 1897 r. Autorem jej był Józef Piłsudski. W wydaniu zbiorowem jego „Pism—Mów — Rozkazów“ przedrukowano tę odezwę w tomie I, na str. 417—419.

A w parę tygodni po pobycie cara w Warszawie, ukazał się numer redagowanego przez Józefa Piłsudskiego „Robotnika“, — którego artykuł wstępny mówi o zawarciu sojuszu sfer ugodowych z carem rosyjskim. Sojusz ten—czytamy tam—nie mógł być niespodzianką. Sfery ugodowe „w poczuciu swej niemocy i potrzeby oparcia się o carat“ posunęły się tak daleko, że „dziś mówią do cara takim językiem, jakim dotąd przemawiali do niego jedynie najwierniejsi jego poddani w Moskwie“. „I zapłakaćby musiał nad losem zdradzonej ojczyzny dawny powstaniec polski, gdyby nie dolatujące z nizin społecznych odgłosy nowej walki, budzące otuchę i nadzieję lepszych czasów. Gdy bowiem tam — u góry — przewodnie klasy narodu łączą się z najeźdźnikiem w serdecznym uścisku, tu — w warsztatach i fabrykach — powstaje nowy śmiertelny wróg caratu, pełen siły i wiary w swą przyszłość — proletarjat polski“... Dotychczasowi „urzędowi reprezentanci narodu polskiego“ zaszli już tak daleko, że historia „mówi dziś do nich słowami poety“: „zgrzybiali, robaczywi, pełni napoju i jadła, ustąpcie młodemu, zgłodniałemu i silnemu!“ „Na czoło narodu bowiem wysuwa się przyszły wódz jego politycznego życia—proletarjat, i tylko wpośród niego rozległ się publiczny głos protestu przeciwko hańbiącemu hecom powitalnym i ślubowaniu carowi wierności w imieniu całego narodu polskiego“. ²⁰⁾.

W słowach tych niema za grosz przesady. Odezwa P. P. S. była jedynym głosem opozycyjnym, jaki w tym czasie wyszedł z łona społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim. Liga Narodowa nie zechciała skorzystać ze sposobności, by przekonać ogół polski o swem istnieniu i by powtórzyć mu o kierunku swych dążeń. Ograniczyła się ona jedynie do umieszczenia

²⁰⁾ Zob. „Robotnik“, Nr. 24 z 1 października 1897, artykuł wstępny p. t. „Sojusz panów z carem zawarty“ na str. 1 i 2.

w wychodzącym za kordonem „Przeglądzie Wszechpolskim“ paru korespondencyj, opisujących pobyt cara w Warszawie, oraz jednego artykułu na tenże temat: ²¹⁾ o carze i ugodowcach polskich, mówi się tu wprawdzie z przekazem, unika się jednak słów i określeń, jakich należałoby się spodziewać po organizacji rewolucyjno - niepodległościowej. Przyczyny tej wstrzemięźliwości nie są bynajmniej tajemnicą: Liga sama natchniona została „rózowymi nadziejami“ i tak samo, jak bezkrytyczny i bezrozumny ogół polski, — spodziewała się czegoś po akcji ugodowej. Zajął więc stanowisko wyczekujące. W półtora roku potem, gdy jasne stało, że polityka ugodowa załamała się na czas dłuższy i że naród polski na drodze ugodowej żadnych zdobyczy nie uzyskał i nie uzyska, „Przegląd Wszechpolski“ pisał z właściwą sobie pyszałkowatością: „Wiedzieliśmy, że ta polityka rychło musi zbankrutować, zaznaczaliśmy to niejednokrotnie z naciśkiem i czekaliśmy cierpliwie, nie przyśpieszając jej upadku“ ²²⁾. Stanowisko bardzo „wygodne“ — gdy ugodowcy skompromitowali się doszczętnie, potępiono

²¹⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“, Nr. 17/1897, str. 392 w korespondencji „Z zaboru rosyjskiego“, Nr. 18 w tejże rubryce str. 413, Nr. 19 str. 433 „Po wyjeździe cara“ i parę innych. Zaznaczyć tu i podkreślić należy że „Przegląd Wszechpolski“ nie przyznawał się, że jest organem Ligi. W słowie wstępnym do „Programu Stronnictwa demokratyczno - narodowego“ pisze np. „z poważnego źródła, z którego zawsze otrzymywaliśmy informacje i wskazówki w sprawach zaboru rosyjskiego, otrzymujemy z upoważnieniem do ogłoszenia program, który poniżej podajemy, bez żadnych z naszej strony zastrzeżeń. Wyświetli on czytelnikom naszym stanowisko polityczne tych żywiołów w zaborze rosyjskim, którym opinię „Prz. Wsz.“ starał się jak najdokładniej odbijać“. (Nr. 11/1897, str. 241). Kwestja „niezależności“ czasopisma od Ligi postawiona jest tu dość wyraźnie. Jeśli więc w wymienionych notatkach i artykułach o pobycie cara ktokolwiek dojrzećby mógł coś więcej, jak „mówienie z przekazem“ — Liga w każdej chwili mogła wyrzec się ściślejszego z nim związku.

²²⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“, Nr. 2/1899 r.

ich z całą bezwzględnością; gdyby jednak uzyskali jakieś „koncesje“, z taką samą swobodą można byłoby napisać: wiedzieliśmy, że ta polityka rychło musi doprowadzić do zwycięstw i t. d. Kto wie, czy nie jest echem tych „różowych nadziei“ i niezrozumiały dla nas ustęp z powstałego w tymże czasie programu, ustęp, mówiący przecież wyraźnie o tem, że „w państwie prawnem działanie przeciw prawu jest niepotrzebne“?

W uroczystościach, związanych z przyjazdem cara, Liga udziału nie wzięła. Jest to fakt bezsporny i kwestjonować go nie będziemy. Nie możemy jednak nie stwierdzić, a raczej — nie podkreślić raz jeszcze, że do zgodnego chóru ugodowego nie wniosła Liga zgrzytu, któryby świadczył, że Wielopolski nie ma prawa przemawiać w imieniu całego narodu polskiego. Ciekawą jest rzeczą również fakt, że w sprawozdaniu z działalności za rok 1897, przedłożonem Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego, pobytowi cara w Warszawie, a więc wypadkowi, który wpłynął tak głęboko na rozwój polskiej myśli politycznej, — poświęcono jedno tylko zdanie, stwierdzające, że był on „momentem najsilniejszego przejawu dążności pojednawczych“. Więcej ani słowa! A znając Ligę, przypuszczać możemy, że gdyby w okresie uroczystości jeden z jej członków szepnął coś drugiemu na ucho — lub gdyby kichnął nieoględnie w trakcie przejazdu cara z dworca do Łazienek — wypadki te w sprawozdaniu z działalności przedstawioneby zostały, jako gromkie okrzyki protestu i huk pękającej bomby! Widocznie jednak członkom Ligi — natchnionej „różowymi nadziejami“ nawet kichać nie pozwolono!

Innemi względami kierowano się w wypadku odsłonięcia w Wilnie pomnika Murawiewa Wieszatiela (w listopadzie 1898 r.). Józef Piłsudski pisze i wydaje w imieniu P. P. S. ognistą odezwę. „Dla nas ta bryła z ka-

mienia i spiżu jest piętnem niewoli, wyciśniętem przez cara na Wilnie. Murawiew kamienny urągać będzie naszej niedoli, jak ongi urągał żywy“... „Pod promieniami wschodzącego nad Polską i Litwą słońca swobody skruszeje i rozsypie się pomnik niewoli, bo jak mówi nasz hymn robotniczy: — Co złe, to w gruzy się rozleci, co dobre — wiecznie będzie żyć!“²³⁾. Wychodzący w Londynie „Przedświt“ ogłasza obszerny i gwałtowny w treści artykuł p. t. „U stóp pomnika“ oraz umieszcza parę korespondencji, nie budzących żadnych wątpliwości co do ich tendencji.²⁴⁾ Umysły ludzkie zostały poruszone. „W dzień murawjewski brakło tutaj (w Wilnie) tylko paru ludzi energiczniejszych, którzy daliby hasło do jakiegokolwiek awantury, a Rosjanie otrzymaliby wówczas więcej dotykalmą odpowiedź na murawjewską szopkę. Ludzi takich jednak nie było, a ułożone już do tajenia swych uczuć społeczeństwo, rozatomizowane w dodatku przez niewolę, zdobyć się nie mogło na samorzutne wylanie swych uczuć w jakąkolwiek formę. A wystąpienie, nawet najenergiczniejsze, wydawało się wszystkim, a przede wszystkim Rosjanom, o tyle naturalnem, że w przeddzień odsłonięcia pomnika niewielu chyba było ludzi, nie oczekujących bomby, wysadzenia w powietrze pomnika... Policja wileńska na kilka dni przed uroczystością zrewidowała wszystkie piwnice w domach, otaczających placyk, przetrząsała strychy; wy-

²³⁾ Zob. „Robotnik“, Nr. 29 z 11 października 1898, str. 1 — 2. Autorem tego artykułu był Józef Piłsudski. W zbiorowem wydaniu jego „Pism — Mów — Rozkazów“ przedrukowano go w tomie I, na str. 223—226.

²⁴⁾ Zob. „Przedświt“, Nr. 11, listopad 1898 r. „U stóp pomnika“, artykuł wstępny, na str. 1—2, poza tem w rubryce: „Z kraju i o kraju“ — „Pomnik Murawjewa“, str. 19—20. „Przedświt“ w Nr. 12 z 1898 na str. 18 w rubryce „Z kraju i o kraju“—umieszcza korespondencję pióra J. Piłsudskiego p. t. „Pomnik Murawjewa, Wilno, listopad“ oraz na str. 19 przedrukowuje wspomnianą wyżej odezwę.

kopano z dwóch stron rowy głębokie dla przekonania się, czy niema podkopu; przy pomniku postawiono wartę, a na noc przed odsłonięciem i na sam czas odsłonięcia wpuszczano do sąsiednich domów żołnierzy, którzy zajęli schody, prowadzące na strych i do piwnic²⁵⁾.

Jak widzimy — P. P. S. zrobiła wszystko, co leżało w granicach ówczesnych jej sił i możliwości. Co do Ligi natomiast — to w zbiorach dokumentów napró-żnobyśmy szukali śladów jakiegoś wystąpienia, jeśli nie liczyć paru bezbarwnych i częściowo spóźnionych korespondencyj w „Przeglądzie Wszechpolskim“. W sprawozdaniu z działalności za r. 1898/1899 kwestja ta pominięta została milczeniem: organizacji, ubiegającej się o zasiłki pieniężne, nie wypada chyba wspominać o zdarzeniach, którym przyglądano się bezczynnie. Nie wypadało również — po wielu uprzednich zapewnieniach o „niesłychanej“ liczebności obozu — stwierdzać, że na wystąpienie w Wilnie zabrakło sił, czy też usprawiedliwiać się, że w nawale innych, stokroć mniejszych spraw — zapomniano o zdarzeniu tak wielkiej wagi.

O innych bowiem powodach bezczynności Ligi w tym wypadku nie może być mowy. Okoliczności, zmuszające Ligę do zajęcia stanowiska wyczekującego w okresie uroczystości warszawskich, zniknęły już — i to na czas dłuższy. W listopadzie r. 1898 Liga z poczuciem zupełnej bezkarności, z przeświadczeniem, że nie pociągnie to już a sobą żadnych przykrych konsekwencyj — wmawiać w ludzi mogła, że „oddawna przewidywała zgóry rychły upadek oszołomienia ugodowego²⁶⁾. W międzyczasie bowiem P. P. S. zadała

²⁵⁾ Józef Piłsudski w korespondencji do „Przedświtu“ Nr. 12, z 1898 r. Korespondencję tę przedrukowano w I tomie „Pism — Mów — Rozkazów“ na str. 10 — 73.

²⁶⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka Nr. 229. „Skarb Narodowy, korespondencja Miłkowskiego, Instytucje i zbiorowe I“. Sub-

ugodzie cios niezwykle dotkliwy przez ogłoszenie tajnego memorjału ks. Imeretyńskiego.²⁷⁾ Dokument ten zdobyty przez petersburską organizację P. P. S.²⁸⁾ i przywieziony w odpisie przez J. Piłsudskiego do Londynu, opublikowany został przez partję w dwóch wydaniach. Ogłoszenie jego wywołało olbrzymie wrażenie, zarówno w kraju, jak i zagranicą, o czym świadczą liczne głosy prasy ówczesnej, i pociągnęło za sobą załamanie się na czas dłuższy polityki ugodowej. Memorjał bowiem dyskredytował ugodowców i „zdierał maskę obłudy z fizjognomji chytrego azjaty” — Imeretyńskiego. Ten ostatni w „Memorjale” swym — „wypowiedział poglądy na stan polityczny, kulturalny i ekonomiczny Królestwa i proponował reformy, uważane przez siebie za niezbędne. Najcharakterystyczniejszą cechą poglądów generał - gubernatora było to, że odniósł się do polityki ugodowców polskich z zupełnem lekceważeniem, jako do „słabego” prądu i, proponując różne reformy, wcale go nie brał pod uwagę. J e d y n y m impulsem, pobudzającym do proponowania reform, była obawa przed „nieprzejdaną” częścią społeczeństwa polskiego”.²⁹⁾

Liga bardzo szybko zorientowała się w nowej sytuacji. Jej Komitet Centralny w „sprawozdaniu z czynności za r. 1897/1898” przypisuje dokumentowi wielkie znaczenie: popełnia jednak przytem grubą niesumienność — bo oto ani słowem nie wspomina o P. P. S. Kto

teczka „Komitet Centralny Ligi Narodowej” — „Sprawozdanie z działalności L. N. za r. 1898—1899”, datowane 10 lipca 1899, a więc bezpośrednio po załamaniu się polityki ugodowej.

²⁷⁾ „Tajne dokumenty rządu rosyjskiego w sprawach polskich. Memorjał ks. Imeretyńskiego. Protokół Komitetu Ministrów”. Londyn, 1898. Drukowane z polecenia P. P. S. Wstęp do „Memorjału” napisał J. Piłsudski.

²⁸⁾ Interesujących się szczegółami tej sprawy odsyłam do I tomu „Niepodległości”, str. 170—176, do artykułu p. t. „Dzieje tajnego memorjału ks. Imeretyńskiego”.

²⁹⁾ Ibidem str. 171.

wie — może i tu liczone na nieświadomość członków Komisji Nadzorczej, może i tu łudzono się myślą o możliwości zaliczenia cudzych zasług na swój rachunek. Bo posłuchajmy tylko: „Jako fakt bardzo pomyślny dla Ligi Narodowej i stronnictwa demokratyczno-narodowego należy zapisać ogłoszenie drukiem Memorjału ks. Imeretyńskiego do cara wraz z protokołem posiedzeń Komitetu Ministrów w sprawach polskich. Autor Memorjału podaje za powód do wszelkich proponowanych przez siebie reform, korzystnych dla Polski, rozwój działalności nielegalnej, a zwłaszcza propagandy politycznej i społecznej wśród ludu. Dostarczył on tem jednego z najlepszych argumentów na poparcie założeń programu demokratyczno - narodowego, iż do ustępstw dla Polaków rząd może być zmuszony tylko działalnością nielegalną. Ogłoszenie Memorjału niewątpliwie się przyczyni do ostatecznego rozwiania złudzeń tej części społeczeństwa, która — nie będąc z interesów lojalną — uległa jedynie wpływowi ugodowej agitacji”.³⁰⁾

* Ocena to słuszna, i — jak na Ligę — nader wnikliwa. Skądinąd bowiem wiemy, że od chwili ogłoszenia memorjału datuje się nietylko stopniowy upadek wpływu partji ugodowej, lecz także i wzrost stronnictwa demokratyczno - narodowego, — i to kosztem ugodowców.³¹⁾

*

*

*

Po omówieniu wypadków, jakich widownią była Polska w latach 1897 — 1898, wróćmy do dokumentów,

³⁰⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka Nr. 229. „Skarb Narodowy Korespondencja Miłkowskiego i t. d. Komitet Centralny L. N.” w „sprawozdaniu z czynności za rok 1897/1898”, autentyczność aktu stwierdza pieczęć okrągłą Ligi i podpis Z. Balickiego.

³¹⁾ Piszą o tem L. Wasilewski („Stronnictwa polityczne w Kr. Pol.”) i prof. A. L. Pogodin („Głównyja tiecznija...”).

ilustrujących życie i rozwój wyłącznie Ligi Narodowej. Zaczniemy od strony organizacyjnej. W „sprawozdaniu z czynności za rok 1897/1898” czytamy: „Według planu, powziętego w roku poprzedzającym i tkwiącego w samym fakcie ogłoszenia programu stronnictwa demokratyczno - narodowego w zaborze rosyjskim, pierwszym zadaniem Ligi Narodowej było przystąpienie do organizacji tegoż stronnictwa wśród szerokich sfer społeczeństwa, które w ściślejszą organizację Ligi Narodowej ująć się nie dają, a zarazem przystosowanie samego charakteru robót do nowego stanowiska ruchu jako partji. Sprzyjającą poniekąd okolicznością w wykonaniu tego zadania było, iż rozpoczęcie działalności w tym kierunku przypadło po fakcie, który był niejako zakończeniem chwilowej kariery ruchu ugodowego. Pobyt cara w Warszawie i przyjęcie, zgotowane mu dzięki agitacji ugodowców, były momentem najsilniejszego przejawu dążności pojednawczych w pewnej części społeczeństwa polskiego, a zarazem końcem chwilowego powodzenia odpowiedniej polityki”.³²⁾.

W październiku 1897 odbył się w Warszawie zjazd Ligi Narodowej. Po zjeździe Komitet Centralny wydał krótką ustawę dla członków stronnictwa i polecił wszystkim członkom Ligi tworzenie kadr, a jednocześnie rozpoczęto stałe pobory na „fundusz partyjny stronnictwa demokratyczno - narodowego w zaborze rosyjskim”.

Po tych mglistych i nieuchwytnych ni to twierdzeniach, ni to zapowiedziach spotykamy ustęp o charakterze wyraźniejszym, bardziej zdecydowanym. Niestety, brak odpowiednich dokumentów nie pozwala mi stwierdzić stopnia jego ścisłości. Nie zrobi się jed-

³²⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rappreswilskiego, teka Nr. 229. „Komitet Centralny Ligi Narodowej do Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego Polskiego”. Sprawozdanie z czynności za rok 1897—1898.

nak żadna dziura w niebie, jeśli — zapominając o nie-
słychanem samochwalstwie Ligi—przyjmimy wszyst-
ko za jak najlepszą monetę. Czytamy więc: „Słabą
stroną w działalności Ligi w latach ostatnich był sto-
sunkowo zły stan organizacyjny w zestawieniu z roz-
wojem propagandy i robót wydawniczych. Wywoła-
ny on przedewszystkiem został zejściem na niewłaści-
we tory, a następnie rozpadnięciem się przygotowa-
w-
czej organizacji młodzieży, która przestała w należy-
tym stopniu zasilać szeregi Ligi Narodowej. Z rokiem
bieżącym nastąpi niewątpliwe zwrot ku lepszemu,
gdyż przyczyna złego została usunięta. W myśl po-
przednio powziętej uchwały Komitetu Centralnego
przystąpiono do wskrzeszenia „Związku Młodzieży
Polskiej“ z odpowiedniami zmianami w charakterze
organizacji, a przedewszystkiem z bardziej określoną
barwą programową. Od lutego b. r., założono grupy
związkowe w Warszawie, Puławach, Krakowie, Lwo-
wie, Monachjum, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu, Karl-
sruhe, Darmstacie, Paryżu, Zurychu, Fryburgu i
rozpoczęto kolonizację w wielu innych miejscowościach...

Obecny Związek Młodzieży Polskiej w pierwszych
zaraz początkach swego istnienia w dwu kierunkach
rozszerzył zakres dawnego: 1) nie ograniczając się
wyłącznie do sfer uniwersyteckich, dąży on stopniowo
do objęcia uczącej się młodzieży innych zawodów
(sztuka, handel, rzemiosła); 2) terytorjalnie dotarł on
odrazu do zaboru pruskiego i liczy już w swych sze-
regach członków z Poznańskiego i Śląska.“³³⁾

Znacznie gorzej jednak poszło z „autonomiczną“ or-
ganizacją „Ligi Narodowej Kobiet“ oraz z podległym
tej ostatniej „Związkiem Narodowym Kobiet“. Decy-
zja o powołanie tych organizacji do życia zapadła w
r. 1897. Sprawozdanie z działalności za rok 1897/1898

³³⁾ Ibidem.

stwierdza, że „nie rozwinęły się (one) należycie i istnieją dotąd w stanie biernym, pojedynczy tylko jej członkowie biorą czynny udział w pracach Ligi, reszta zajmuje się sprawami ruchu kobiecego i oświaty ludowej“³⁴⁾. Przecieram oczy — mój Ty, Boże wielki! — jak to trudno jest wyznać się na subtelnościach polityki narodowo - demokratycznej! Dotąd przyzwyczajony byłem do myśli, że sprawa oświaty ludowej leży Lidze na sercu, teraz zaczynam o tem wątpić. Bo jeśli niektóre tylko członkinie organizacji kobiecych „biorą czynny udział w pracach Ligi“, a „reszta“ — „zajmuje się sprawami oświaty ludu“ — to, rzecz jasna, że oświata ludu nie leży w obrębie działalności Ligi. Idźmy jednak dalej. „Rozpowszechnianie się coraz większe literatury nielegalnej, zwłaszcza wśród ludu, pociągnęło za sobą wzmocnienie czynności władz granicznych... skutkiem czego wydawnictwa dochodzą czasami znacznie spóźnione, a koszty przemycania ogromnie wzrosły. Wobec tego Komitet Centralny postanowił założyć tajną drukarnię na miejscu, w Królestwie. Z drukarni tej zaczną wychodzić w jesieni nowe czasopismo nieperjodyczne z ostrzejszym znacznym charakterem przeciwrządowym, niż dotychczasowe wydawnictwa. Pismo to będzie redagowane popularnie, jako przeznaczone dla wszystkich warstw społeczeństwa i uwzględniać będzie przedewszystkiem sprawę i fakty bieżące“³⁵⁾.

Po tej szumnej zapowiedzi, autorzy sprawozdania przenoszą się myślą z zaboru rosyjskiego do pruskiego. Przypominają im się nagle kroki przeciwpolskie rządu pruskiego, m. in. zakaz przyjazdu Polaków z innych dzielnic na zjazd lekarzy i przyrodników. Według słów sprawozdania Komitet Centralny Ligi Narodowej, — „korzystając“ z tych polakożerczych

³⁴⁾ Ibidem.

³⁵⁾ Ibidem.

wystąpień — „drażniąco wpłynęły (one) na całą opinię polską“ — postanowił zużytkować istniejący nastrój dla jednego z najważniejszych celów Ligi Narodowej, mianowicie — dla rozwoju solidarności ogólnonarodowej. Powzięto w tym celu uchwałę, postanawiającą założenie „towarzystwa obrony polskości w zaborze pruskim, mającego być reakcją na rozgałęzienie się niemieckiego „H. K. T.“... „Zadaniem Towarzystwa będzie: 1) płacenie kar za skazanych przez sądy pruskie redaktorów i wogóle energiczniejszych obrońców narodowości, 2) zasilanie czytelników ludowych, 3) subwencjonowanie czasopism, 4) udzielanie stypendjów, wreszcie 5) w miarę potrzeby dostarczanie funduszu wyborczego“.³⁶⁾

Tyle mówi sprawozdanie z czynności za 1897/1898. Poza wątpliwymi „zdobyczami“ w zakresie „Związku Młodzieży Polskiej“ mamy tu mgliste ogólności, nieuchwytnie stwierdzenia i szumne zapowiedzi. O większości prac tu zapowiedzianych, w sprawozdaniach za lata następne nie spotykamy najkrótszej wzmianki. Świadczy to aż nazbyt wymownie, że pozostały one w dziedzinie pobożnych życzeń. Zrealizowano jedynie zapowiedź pisma nielegalnego: do założenia jednak tajnej drukarni na miejscu, w Królestwie, nigdy nie doszło. „Pochodnia“ — „organ stronnictwa demokratyczno - narodowego“, bo o nim tu mowa — wychodziła wprawdzie w Królestwie, drukowała się jednak — dzięki specjalnym zabiegom — w legalnych drukarniach.

Przejdźmy do sprawozdania z czynności za r. 1898/1899. Tutaj na samym wstępie czytamy:³⁷⁾ „Organizacja Ligi Narodowej, przewidując zgóry rychły u-

³⁶⁾ Ibidem.

³⁷⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapperswilskiego, teka Nr. 229, Komitet Centralny Ligi Narodowej do Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego Polskiego. Sprawozdanie z działalności Ligi za rok 1898. Autentyczność aktu stwierdził podpisem Z. Balicki.

padek oszołomienia ugodowego, przygotowywała się za-
wczasu *do ujęcia nanowo* w swoje ręce kierownictwa
opinji i steru polityki narodowej“. Przecieram oczy
znowu! Cóż to się dzieje? Kiedyż i kto wydarł z rąk
Ligi „kierownictwo opinji“ i „ster polityki narodo-
wej“? Cofam się pamięcią wstecz — Liga nigdy i ni-
gdzie nie mówiła o swych porażkach, nigdy i nigdzie
nie przyznawała się do nich. Zawsze i wszędzie mówi-
ła o „wzmoczeniu się ruchu“, „o wielkich“ swoich
wpływach, niepowodzenia zaś, o których przemilczeć
nie mogła — sprowadzała do poziomu bagatelki bez
znaczenia. Cóż to się stało, że tu przyznaje się — w
sposób pośredni, coprawda, — do poniesionej gdzieś
i kiedyś klęski? Chyba to tylko, że Komisja Nadzor-
cza zwrócić musiała uwagę na niezbyt wspaniałe re-
zultaty pracy w roku ubiegłym, — zabezpieczano się
tą drogą na przyszłość. A może znów usłyszy się za-
rzut, że za mało zrobiono; zawsze można będzie ode-
przeć go: „zrobiliśmy niewiele, to prawda, ale to dla-
tego, że przygotowywaliśmy się do ujęcia
nanowo steru polityki“.

Idźmy jednak dalej. „W drugiej połowie 1898 r. sta-
nęła na porządku dziennym sprawa pomnika Mickie-
wicza w Warszawie. — Liga Narodowa uznała nieu-
nikniony dla rządu fakt odsłonięcia pomnika za odpo-
wiedni do nawiązania do niego zasadniczej akcji i to
w podwójnym kierunku: z jednej strony szło o zwró-
cenie inteligencji, zdemoralizowanej niepowodzeniem
ugody i żadnej wskutek tego jakiegokolwiek przeja-
wu patriotyzmu, na drogę antyrządową i wyraźnie na-
rodową, z drugiej strony o pierwszą próbę wciągnię-
cia sfer ludowych w wystąpienie zbiorowe i zużytko-
wania nawiązanych w ten sposób stosunków dla dal-
szej wśród nich pracy“.

„Stronnictwo demokratyczno - narodowe, przyczy-
niwszy się w swoim czasie tak znacznie do wciągnię-
cia szerokich mas w akcję składek na rzecz pomnika,

spopularyzowało przez to myśl uroczystości narodowej i przygotowało grunt do masowego wystąpienia. Szło przede wszystkim o odebranie uroczystości wszelkich cech rządowych lub ugodowych³⁸⁾.

1698
Przyjrzyjmy się uważnie tej części sprawozdania. Uzupełnijmy ją przede wszystkim stwierdzeniem, że do wystąpienia w dniu 24 grudnia szykowała się nie tylko Liga. Rola P. P. S. — jak zobaczymy niżej — była znacznie większa. Nie siedziały również bezczynnie instytucje oświatowe i społeczne, zwołując m. in. specjalne zjazdy inteligenckie, chłopskie i rzemieślnicze. Wszystko, co w Polsce ówczesnej tak czy inaczej żyło i myślało — tak czy inaczej przygotowywało się do wystąpienia. Bo — jak słusznie podkreślił już J. Grabiec — odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Warszawie było momentem zwrotnym w dziejach naszego życia politycznego ostatnich lat niewoli³⁹⁾.

Pomnik ten — według słów Aleksandra Malinowskiego — był zdobyczą ugody, miał na celu pogodzenie patriotyzmu polskiego z lojalnością i państwowością rosyjską⁴⁰⁾. I Mickiewicz więc stał się jedną z ofiar prądu ugodowego i jego również — jak powiedział kiedyś Piłsudski — bez ceremonji zaprzągnięto do roboty ugodowej, by swem zjawieniem się na Krakowskim Przedmieściu zaświadczył o możliwości pojednania się caratu z narodowością polską⁴¹⁾.

³⁸⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka Nr. 229. Skarb Narodowy. Korespondencja Miłkowskiego. Instytucje i zbiorowe I. Sprawozdanie Komitetu Centr. Ligi Nar. do Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego Polskiego z 10 lipca 1899 r.

³⁹⁾ Zob. J. Grabiec „Czerwona Warszawa przed ćwierćwieciem“, Poznań, 1925, na str. 45.

⁴⁰⁾ Zob. Al. Malinowski „Materiały do historii P. P. S. i ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim r. 1893 — 1904“. Tom II, Warszawa, 1911, na str. 43.

⁴¹⁾ W odezwie p. t. „Dzieje pomnika Mickiewicza“, reasumującej politykę P. P. S. w tej sprawie, a wydanej w tajnej drukarni „Robotnika“ w marcu (?) 1899 r. Odezwę tę przedrukowano w I tomie „Pism — Mów — Rozkazów“, na str. 429 — 448.

„Zrodzony w łonie ugodowej inteligencji projekt postawienia pomnika Mickiewicza w Warszawie został przez rząd powitany przychylnie. W chwili, kiedy nowy satrapa (Imeretyński) bawił się w kokietowanie społeczeństwa polskiego, pomnik miał być pierwszym serdecznym węzłem, łączącym obie strony. Ale handlujący Mickiewiczem nie wiedzieli, nie czuli, czem jest Mickiewicz dla całego narodu. Zdumiał się Imeretyński, zdumieli się redaktorzy, gdy na liście składek ujrzeli grosze robotników i włościan ze wszystkich stron kraju. Zrozumiano, że uroczystość odsłonięcia pomnika nie da się utrzymać w urzędowo - ugodowych granicach, nakreślonych jej zgóry i w ob- wie przed ludem roboczym zaczęto lać wodę na nierozważnie odkrytą z popiołów iskrę“⁴²⁾.

Imeretyński, który w początkach sprawy, — „zestawiając marny w jego oczach pomnik z ogromem osiągniętych korzyści“,⁴³⁾ mógł śmiać się tego z „polskiej głupoty“: za tę „drobnostkę“ przecież uzyskał rzecz większą — uzyskał wspaniałe przyjęcie cara w Warszawie⁴⁴⁾ — Imeretyński zaczął się „obawiać, czy nie zrobił złego interesu z Mickiewiczem. Obawa zrodziła zemstę i oto posypały się szynkany i zakazy.“

„Wrócono do dobrych czasów“, gdy Mickiewicz, jako opasny j patriot i wszystko, co z jego imieniem jest związane, było podejrzane i prześladowane“⁴⁵⁾.

⁴²⁾ J. Piłsudski w odezwie z 16.XII.1898 r. („Przedświt“ Nr. 12 z 1898 r., na str. 20).

⁴³⁾ J. Piłsudski w cytowanej już odezwie „Dzieje pomnika Mickiewicza“.

⁴⁴⁾ „Przegląd Wszechpolski“ Nr. 24 z 15.XII.1898, na str. 373, w artykule p. t. „Pomnik Mickiewicza“.

⁴⁵⁾ J. Piłsudski w odezwie „Dzieje pomnika Mickiewicza“. „Robotnik“, organ P. P. S. w artykuliku „Jubileusz Mickiewicza“ pisał m. in. „Pismom polecono jak najmniej pisać o Mickiewiczuz i zakazano wspominać o zbliżającej się uroczystości jubileuszowej. Ze wszystkich wystaw sklepowych nakazano usunąć portrety Mickiewicza. Fotografie grup uczniowskich z rysunkiem pomnika

Prześladowania te — pisał J. Piłsudski — „dawały przedsmak postępowania rządu w czasie samej uroczystości i im bliższym był dzień 24 grudnia, tem więcej się wzmacniał stan niepewności i gorączki. Komitet wypracował program obchodu — straż obywatelska, 30 tysięcy biletów, dwie mowy, jedna obojętna pod względem politycznym, druga z wynurzeniami wdzięczności dla cara“ ⁴⁶⁾.

„Gdy pogłoski o tym programie rozeszły się po kraju, powszechnie zaczęto stawiać pytanie, jakie wobec tego zająć stanowisko, jaki wziąć udział w obchodzie. Po pewnym czasie zarysowały się wyraźnie dwa kierunki“ ⁴⁷⁾. Jeden reprezentowany był przez P. P. S., rzecznikiem drugiego, rzecznikiem — jak zwykle spóźnionym — stał się „Przegląd Wszechpolski“.

P. P. S. — stwierdza Piłsudski w odezwie, reasumującej politykę partji w tej sprawie — kładła „nacisk na konieczność protestu publicznego w razie, gdyby

Mickiewicza i cytatai z jego „Ody do młodości“ skonfiskowano, fotografów skazano na kary pieniężne, uczniom pozmniejszano stopnie ze sprawowania, nauczycielom udzielono surowej nagany. Uroczystość położenia kamienia węgielnego odbyła się w obecności tylko członków Komitetu budowy pomnika o godzinie 8 rano... Rząd dał znać, że w razie jakichkolwiek śpiewów, muzyki lub przedstawienia jubileuszowego w dniu odsłonięcia wpierw musi być odegrane „Boże caria chrań“. W „Przeglądzie Wszechpolskim“ — organie Ligi Narodowej — znajdujemy m. in. takie uzasadnienie odmowy, z jaką się spotkali ludzie, chcący urządzić nabożeństwo w rocznicę śmierci poety, t. j. 26 listopada: „Mickiewicz umarł nie w Warszawie, ale w Konstantynopolu, niema on tu ani bliższej rodziny, ani krewnych, więc niema racji zakupywać mszy za jego duszę“. („Przegląd Wszechpolski“, Nr. 24/1898, str. 374).

⁴⁶⁾ J. Piłsudski w odezwie „Dzieje pomnika Mickiewicza“. „Przegląd Wszechpolski“ w Nr. 24/1898 na str. 373 pisze. „W projekcie były mowy ks. Michała Radziwiłła i Sienkiewicza, cztery tysiące straży obywatelskiej dla utrzymania porządku i dwadzieścia tysięcy biletów na wejście wewnątrz kordonu, otaczającego plac pomnikowy“....

⁴⁷⁾ Ibidem.

komitet czy rząd zechciał połączyć carosławie z obchodem”.

W „Robotniku“ zaznaczyła partja wyraźnie swoje stanowisko i ostrzegła komitet mickiewiczowski przed próbą „ewangelicznego oddawania cesarzowi, co cesarskie“: „w żaden sposób nie możemy dopuścić — czytamy tam — do pohańbienia pamięci naszego wie-szcza. Na uroczystość pomnika stawimy się wszyscy, z żonami i dziećmi, cała Warszawa robotnicza wyle-gnie na Krakowskie Przedmieście i żadne kordony nas nie wstrzymają, choćby nawet krew polać się mia-ła. Chcemy być świadkami, czy uroczystość narodo-wa, zgotowana na mocy pozwolenia carskiego, nie zamieni się w urzędowy akt pohańbienia takiego Mic-kiewicza, jakiego ukochał cały lud polski“.⁴⁸⁾

W parę miesięcy potem w tymże „Robotniku“ uka-zał się artykuł, opisujący obchód mickiewiczowski w Krakowie. Dowiadujemy się stąd, że w prastarej sto-licy Polski, „gdzie nikt przecie nie jest obowiązany do posłuszeństwa carowi“, grupa polityków uważała „za stosowne zrobić w czasie uroczystości szopkę mo-skalofilską“. W Warszawie, gdzie „służalczość jest cnotą wynagradzaną, gdzie uroczystość odbędzie się pod osłoną bagnetów i nahajek“, można tem bardziej oczekiwać prób manifestacyj „wiernopoddanych“. „Ostrzegamy panów komitetowych — pisał „Robot-nik“ — że nie pozwolimy na pohańbienie pamięci Mic-kiewicza. Oddawajcie cesarzowi, co cesarskie, w in-nej chwili i gdzie indziej, a nie u stóp tego, który miał mu do oddania tylko głęboką nienawiść i tę nienawiść, jako święte uczucie, przekazał i wpoił w miliony na-szego narodu“⁴⁹⁾.

⁴⁸⁾ Zob. „Robotnik“, organ P. P. S., Nr. 28 z 10.VII.1898, na str. 11, w art. „Jubileusz Mickiewicza“.

⁴⁹⁾ Zob. „Robotnik“, organ P. P. S., Nr. 29 z 11.X.1898, na str. 3—4 w art. „Obchód mickiewiczowski w Krakowie“.

„Konieczność takiego rozstrzygnięcia sprawy była tem oczywistszą, — pisze J. Piłsudski w odezwie o „Dziejach pomnika“ — że wszystkie akcesorja obchodu, wypracowane przez komitet, narzucałyby każdemu uczestnikowi myśl, że własna wolna i nieprzymuszona wola Polaków każe im czcić Mickiewicza w ten, a nie inny sposób. Straż obywatelska, mowa Sienkiewicza — sławy i dumy literatury polskiej — były to rzeczy, zdolne zawrócić w głowie i więcej wyrobionym politycznie ludziom. Okoliczności te nastręczały obawę, że pomimo bankructwa ugody tchórzliwe i oportunistyczne filisterstwo zhańbi obchód widowiskiem Polaków, strzegących własnej niewoli. Zwiększała zaś obawę ta okoliczność, że w ustanowieniu biletów przeglądała chęć komitetu stosowania w wyborze uczestników cenzusu politycznego, a zarazem umożliwienia rządowi kontroli. Wobec tego powiedzieliśmy: jeżeli zewnętrznie wszystko to ma wyglądać, jak ułatwienie polskiemu społeczeństwu wykazania swych uczuć, niech będzie usłyszany i głos socjalistyczny. Pierwotnym więc naszym zamiarem było — wziąć udział w obchodzie oficjalnym w celu, po pierwsze, natychmiastowego skarcenia wszelkiej próby manifestacji lojalnej i ugodowej; powtórę, w celu złożenia publicznie hołdu wieszczowi w imieniu polskiej klasy robotniczej”. Zgodne z tym poglądem wystąpienia „Robotnika“ wywarły wielkie wrażenie w Warszawie. „Drogami ubocznemi“ starano się zapewnić P. P. S., że „komitet jest pelen jak najlepszych chęci, że wcale nie ma zamiaru usuwać robotników z obchodu, owszem, obiecywano dać kilka tysięcy biletów dla rozdania wśród robotników wprost, a nie przez fabrykantów i ich urzędników“.

Z takich założeń wychodziła P. P. S. w sprawie mickiewiczowskiej. Stanowisko i założenia Ligi były wręcz przeciwne. „Przegląd Wszechpolski“ — „spóźniony“ rzecznik Ligi w tej sprawie, w połowie grud-

nia 1898 pisał: „Zapłaciliśmy dosyć drogo za ten pomnik, bo czasowem ogłupieniem ogromnej części społeczeństwa i musimy to sobie względnie powetować choć przez uświetnienie uroczystości odsłonięcia jak największą liczbą obecnych... Nam zależy na tem, żeby obchód wypadł jak najuroczyściej i żeby jak najbardziej odpowiadał znaczeniu Mickiewicza dla narodu, rząd zaś chciałby, żeby dzień 24 grudnia przeszedł niepostrzeżenie, nadewszystko zaś nienawistnym mu jest udział chłopów w uroczystości, chciałby bowiem, żeby między ludem wiejskim a resztą społeczeństwa i jej ideałami ciągle istniał głęboki przedział... Ale po naszej stronie w tym wypadku jest legalność, bo i odsłonięcie pomnika jest dozwolone, i prawa przenoszenia się ludzi z miejsca na miejsce nawet w państwie rosyjskiem nikt nie kwestjonuje... Wprawdzie już dziś wójtowie gminni otrzymali polecenie, żeby na dzień 24 grudnia nie dawali do Warszawy paszportów — to wszakże wielu nie przeszkodzi przyjechać... Lud dzisiejszy już tyle ma zdolności do myślenia, że zrozumie, dlaczego chcą go usunąć od udziału w uroczystości... i będzie miał nowy dowód, że osławiona „opieka“ rządu nad włościanami ma na celu utrzymanie ich na poziomie ciemnego stada, które poganiać można, gdzie się podoba“...⁵⁰⁾.

Oto wszystko, na co po długim namyśle zdobyć się mógł „Przegląd Wszechpolski“ — „spóźniony“ rzecznik Ligi w sprawie pomnika. I dziwić się temu nie można. Bo „naturalnym skutkiem przyjęcia w tej sprawie zasady „legalności“ jest zrzeczenie się jakiegokolwiek przekroczenia ramek, przez rząd obchodów narzuconych. Pierwszą i główną wadą takiego programu jest świadome czy nieświadome zamykanie oczu na wszystko, co rząd z komitetem dla uczczenia Mickiewicza uplanują. Ani słowa krytyki publicznej, ani śladu protestu przeciwko wszelkim możliwym

⁵⁰⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“ Nr. 24/1898, na str. 374.

szopkom ugodowym w czasie uroczystości! Zupełne
votum zaufania komitetowi, ustanowionemu w chwili
najśmielszych оргий ugodowych. Niedosyć tego, votum
zaufania rozciąga się bezpośrednio na rząd, który ja-
koby musi przyjąć konsekwencje swego pozwolenia“.

Pozostawiając bez zastrzeżeń w rękach komitetu
czynną rolę w obchodzie, program ten całą uwagę
skupiał na „uświetnieniu uroczystości“, przez rząd do-
zwolonej. Chodziło o nadanie jej na zasadzie „legal-
ności“ najokazalszych rozmiarów i najbardziej sceni-
cznej formy. Wielką wagę przywiązywano do ściąg-
nięcia na obchód przedstawicieli wszystkich ziem da-
wnej Polski, do przeplatania surdutów sukmanami.
Byli nawet tacy, co się zachwycali „fioletową plamą“,
jaką był wśród tłumu arcybiskup Popiel. Takie właś-
nie bierne uświetnianie „legalnej“ uroczystości miało,
według „Przeglądu Wszechpolskiego“, powetować
ogłupienie ogromnej części społeczeństwa, spowodo-
wane w swoim czasie przez pomnik.

„Wśród zwolenników tego umiarkowanego progra-
mu znaleźli się ludzie nawet radykalnych przeko-
nań — mówimy tu o wielu czerwonych patryotach. Nie
możemy sobie wytłumaczyć tego zjawiska inaczej,
jak że ugoda zdołała wyszczerbić szeregi patryjotycz-
ne i zasiać w nich zarodki oportunistów i znieczulenia
na zniewagi godności narodowej. Charakterystyczną
pod tym względem jest walka z rządem, stanowiącym
przeczenie wszelkiej legalności, właśnie bronią legal-
ności. Ten manewr, polegający na przemycaniu pa-
trjotyzmu i jego przejawów na zasadzie rzekomej ich
legalności, tak często był używany przez „Kraj“ i in-
ne pisma ugodowe, stanowił tak integralną część pro-
gramu ugodowców, że ci ostatni, ubolewając nad nie-
poprawnością polskiego społeczeństwa, muszą się chy-
ba pocieszyć, widząc, jak ich nauka w las nie po-
szła“.⁵¹⁾

⁵¹⁾ J. Piłsudski w odezwie „Dzieje pomnika Mickiewicza“.

Uwaga słuszną najzupełniej, jakżeż bowiem, jeśli nie szczerbami w ideologii niepodległościowej Ligi, jeśli nie znieczuleniem na zniewagi godności narodowej nazwać można takie np. spostrzeżenia i informacje „Przeglądu Wszechpolskiego”. Imeretyński — „robi groźną minę, oświadcza przy każdej okazji, że kazał wojsko skonsygnować”. „Tak — pisze — „Przegląd Wszechpolski” — *jakby to nie było obowiązkiem każdego rządcy kraju mieć wojsko w pogotowiu, gdy się większy tłum na ulicach gromadzi!* Tylko nie jest chyba ani obowiązkiem służbowym, ani wymaganiem zdrowego rozsądku mówienie o dozwolonej uroczystości, jako o rewolucji”. ⁵²⁾.

Tyle „Przegląd”. Istotnie — trudno o większe postępy na drodze „legalności”!...

Tak tedy wyglądały dwa „główne prądy myśli społecznej” w sprawie pomnika Mickiewicza. Do starcia jednak między nimi nie doszło, gdyż „rząd w ostatniej chwili stworzył całkiem nieoczekiwaną sytuację”. Zakazy i szykany „sypały się”, jak z rogu obfitości. ⁵³⁾. W celu zmniejszenia ilości przyjezdnych, szczególnie włościan, zabroniono na ten czas wydawać paszporty do Warszawy. Imeretyński podkreślał niejednokrotnie i za każdym razem coraz silniej, że wszelkie próby manifestacji zostaną stłumione z całą bezwzględnością. „Ostatniem słowem tej wojny a Mickiewiczem” ⁵⁴⁾ była zmiana programu, którego projekt przedłożony został władzom rosyjskim. Minister spraw wewnętrznych, Goremykin, odpowiedział, że „na żadne mowy się nie zgadza, że uroczystość ma się ograniczyć do poświęcenia pomnika przez księdza (trzeba zauważyć, że rytuał kościoła katolickiego nie zna poświęcenia pomnika), straż obywatelską nakazał

⁵²⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski” Nr. 24/1898, na str. 378.

⁵³⁾ J. Piłsudski w odezwie „Dzieje pomnika Mickiewicza w Warszawie”.

⁵⁴⁾ Ibidem.

zredukować do 1000 osób, a biletów wypuścić tylko 10.000. Nadto zaznaczył, że nie uznaje straży obywatelskiej, a utrzymującym porządek z ramienia Komitetu nadał miano „rasporiaditeli“ (gospodarze)⁵⁵⁾. Co prawda — trochę później — w drodze „wymiany korespondencji między Zamkiem i Petersburgiem“ władze rządowe poczyniły pewne „ustępstwa“: jak pisał „Przegląd Wszechpolski“ — „mowę Sienkiewicza stanowczo odrzucono, pozostawiając mowę Radziwiłła, znienawidzonego przez ogół błazna. Projekt straży obywatelskiej całkiem usunięto i powierzono utrzymanie porządku policji. Co do liczby biletów uznano, że 10.000 nie wystarczy i prawdopodobnie wydana będzie ilość, proponowana przez Komitet. Uroczystość odbędzie się nie o godzinie 12, jak projektowano, ale o 10 przed południem“.⁵⁶⁾

Słusznie też pisał J. Piłsudski, że „byłoby ubliżeniem godności narodowej i obelgą dla pamięci Mickiewicza, gdyby społeczeństwo wzięło udział w takim obchodzie“... „Wrażenie petersburskiego programu było tak wielkie, oburzenie z powodu niego tak powszechne, że — zdawało się — rozlegnie się nareszcie jednogodny głos protestu“.⁵⁷⁾

Niestety, stało się inaczej. Na straży godności i sumienia narodowego stanęła jedynie P. P. S. Odezwa, napisana przez J. Piłsudskiego, a datowana w Warszawie 16 grudnia 1898 r. — stwierdzała kategorycznie, że obchód w formie narzuconej przez władzę, — to „pogrzeb bezczelnie przez rząd tu, w sercu Polski, sprawiany dla Mickiewicza“. „Lecz hola! — nie spiescie się, podli grabarze! — czytamy dalej w odezwie. Nie umarł Mickiewicz, choć chcecie go chować! Przełaził on siebie w tysiące, stał się częstką duszy każdego uczciwego Polaka. Nie jęknijcie spóźni i kamień od waszej

⁵⁵⁾ „Przegląd Wszechpolski“, Nr. 24 z 1898, na str. 573.

⁵⁶⁾ „Przegląd Wszechpolski“, Nr. 24 z 1898, na str. 374.

⁵⁷⁾ J. Piłsudski w odezwie „Dzieje pomnika Mickiewicza“.

zniewagi, lecz usłyszycie odpowiedź Mickiewicza przez tych, których serca i umysły rozpałił on miłością swobody i nienawiścią niewoli!“ „Kto w milczeniu zniewagę połyka, kto w pokorze policzek przyjmuje, ten niegodzien jest lepszej doli. Niech więc milczą marni tchórze i ci, którzy i w niewoli z łez i pracy innych stwarzają sobie szczęście. My zaś, świadoma część ludu, dla którego żył i cierpiał Mickiewicz, milczeć nie chcemy i nie będziemy“. W dalszym ciągu wzywa odezwa do zawieszenia pracy w dniu 24 grudnia od rana. Niech wszędzie, gdzie „sięga myśl naszego wyzwolenia“ stanie tłum i „niech zaświadczy, że niewola mu ciąży, krzywda boli, a ochota do walki o szczęście wzrasta“. „Towarzyszy miejscowych i wszystkich tych, którzy na uroczystość mickiewiczowską zjadą do Warszawy, wzywamy, by nie brali udziału w urzędowym pochodzie, gdzie moskiewscy i polscy słudzy cara chcą znieważać pamięć Mickiewicza. Natomiast zapraszamy wszystkich, aby w dniu tym dla złożenia czci Mickiewiczowi zgromadzili się w innym miejscu, które w osobnem zawiadomieniu oznaczymy“. ⁵⁸⁾

W drugiej z kolei odezwie, wydanej 20 grudnia, a skierowanej do całego społeczeństwa, J. Piłsudski wyrażał przekonanie, że „niewola nie upodliła charakteru wszystkich“ i że „znajdą się jeszcze uczciwi Polacy i Polki, do których sumienia głos nasz trafi,“ Do nich też — do tych uczciwych Polaków i Polek — zwracał się z wezwaniem, by razem z tłumem robotniczym „stanęli w obronie czci Mickiewicza i godności naszego narodu“. — „Nie naród stanie przed pomnikiem Mickiewicza w chwili, gdy odsłonią jego spiżowe oblicze, ale „rodacy“ z biletami carskiego pozwolenia, patryjotyczni cherlacy z sercem oziębłym, obojętną twa-

⁵⁸⁾ Zob. „Przedświt“, Nr. 12 z 1898, na str. 20 („Pisma — Mowy — Rozkazy“, tom I, str. 422—424).

rzą. Swą nicość duchową chcieli pokryć szumnemi frazesami, a gdy Petersburg brutalnie kazał im milczeć, z powagą uroczystych durni zapewniają, że najwymowniejszem słowem bywa milczenie!

„I nie zadrży pomnik na widok tych skarłałych potomków wielkiego narodu, spizowy Mickiewicz nie odwróci od nich swego oblicza, ale lud robotniczy — ta żyjąca część naszego narodu — nie zniesie w milczeniu tej zniewagi, nie da sobie ukraść Mickiewicza“.

„Uroczystość mickiewiczowska nie może być pokojową, ale musi być przeciw rządowa, jak przeciw rządowym jest duch Mickiewicza. Zbierzemy się więc publicznie bez carskiego zezwolenia i wbrew carskim siepaczom uroczystym pochodem ruszymy przed pomnik, by tam zaświadczyć, że nie naród spodłał, ale jego urzędowi przedstawiciele, że lud polski żyje, chce się dźwignąć, uszczęśliwić. Tylko w takich warunkach bez pieczętki rządowego pozwolenia najbardziej milcząca demonstracja godnie uczi Mickiewicza i wystarcza, by intencje jej i znaczenie były zrozumiane powszechnie. I do udziału w niej nawołujemy wszystkich tych, których uczuć nie stępiła niewola, którzy nie splamili swego sumienia, jako handlarze patryjotyzmu“.⁵⁹⁾

Ten wysunięty przez P. P. S. projekt uznać należy za jedynie możliwy i racjonalny. Tak też patrzyła na niego bardziej czuła na zniewagi część społeczeństwa. Wymowne przykłady znajdzie czytelnik np. we wspomnieniach Grabca; opisuje on m. in. przebieg wiecu w warszawskiej „kuchni“ studenckiej⁶⁰⁾.

Inaczej sprawę tę traktowała Liga. Agitacja jej była „zaciekle“. „Obowiązkiem młodzieży iść wraz ze

⁵⁹⁾ Zob. „Przedświt“, Nr. 1 z 1899, na str. 19 („Pisma — Mowy — Rozkazy“, tom I, str. 422—424).

⁶⁰⁾ J. Grabiec „Czerwona Warszawa przed ćwierćwiekiem“, na str. 46.

społeczeństwem całem, a nie pod komendą międzynarodowego sztandaru“ — było powtarzane na wszystkie możliwe tony ⁶¹⁾). Poszła Liga po linii najmniejszego oporu. Czuła swoją bezsilność, wiedziała, że objęte jej wpływami sfery warszawskie nie zdobędą się na taką dozę odwagi, jaka potrzebna jest do sformowania samodzielnego pochodu. Wiedziała, że w razie wyboru takiej drogi, spotka się z niepowodzeniem. Uznała więc za rzecz najbardziej odpowiednią, najbardziej „licującą“ z godnością narodową stanąć w kozackim kordonie i „hold“ — pospołu z ugodą — wieszczowi oddawać. A potem zebraną pod pomnikiem gromadę ugodowców i „lojalnych tchórzów“ zaliczyć do swych wyznawców, wyolbrzymiać ją do rozmiarów wielotysięcznego tłumu i — na podstawie tych „zasług“ — żądać pieniędzy od Skarbu Narodowego.

„23 grudnia wojsko przeciągało ulicami Warszawy z bębnieniem i muzyką; postawiono całą policję i żandarmerję na nogi, wypełniono podwórza wielu domów patrolami kozackimi“. W celu pokrzyżowania planów i zamiarów P. P. S. „policja wymogła na wielu fabrykantach, aby naznaczono wypłatę na 11 godzinę“ i częściowo cel swój osiągnęła. „Okolo 11 godziny poczęły się gromadzić tłumy robotników i inteligencji w Alejach Ujazdowskich. Na rogu Brackiej kozacy rozdzielili gromadzących się na dwie części. — Pochód się nie udał. Robotnicy poszli pod pomnik grupami, z których największa mogła liczyć 500 — 600 osób. Śpiewano u stóp pomnika dwukrotnie „Czerwony Sztandar“... „Policja wskutek wydanego nakazu zachowywała się dość grzecznie. Aresztowano tylko 1 studenta i 1 robotnika, pomimo podnieconego nastroju robotników, czego wyrazem były drobne zajścia — karcenie doraźne zbyt gorliwych policjantów, odbija-

⁶¹⁾ Ibidem.

nie aresztowanych, ściągnięcia żandarma z konia“ i t. d. „Pomimo nieudania się pochodu znaczenie agitacji mickiewiczowskiej P. P. S. było olbrzymie... Postawa P. P. S. zmusiła komitet, że cofnął się od wygłaszania wiernopoddańczych mów, a ponieważ rząd nie chciał pozwolić na wygłaszanie tylko obojętnych, odsłonięcie pomnika Mickiewicza odbyło się w zupełnem milczeniu, w kordonie policji, za który puszczano za biletami. Ta milcząca demonstracja była więc też pośrednio dziełem P. P. S. Zarzucono jej, że swoją agitacją przyczyniła się do tego, iż obchód urzędowy był mniej liczny, gdyż jedni nie stawili się przez tchórzostwo, inni dzięki utrudnieniom rządowym. To prawda, obchód był mniej liczny, ale bez agitacji P. P. S. obchód stałby się wstrętną szopką ugodową, tem szkodliwszą, im liczniejszą“.⁶²⁾

Tak pisze o przebiegu uroczystości Al. Malinowski. Zajrzyjmy jednak do innego źródła.

„Większość nas nie nocowała w domu — pisze J. Grabiec — przygotowania bowiem policyjne miały charakter gotującej się olbrzymiej obławy nocnej. Ogół zaś ludności Warszawy najlojalniej bał się. Rano, już koło 8 byłem na ulicy. Patrole gęste krążyły — przechodniów nikczemnie mało. Chodzę oglądać nastrój Warszawy coś do 9 i pół. Krakowskie Przedmieście, Trębacka, Czysta, Kozia i t. d., zamknięte kordonami kozackimi. Zmarznięte na kość „kozurnie“ kłną. Nieprzyjaciela ani widu, ani słyhu. Śpieszą szczęśliwi posiadacze biletów, prezentują je policjantom przy kordonie... Idę dalej, szukam „ludu“. Mimo, że zbiegły się Wigilja Bożego Narodzenia, Narodowe Święto i szabas — na ulicach pustki. Warszawa — stolica Polski „żałobna wdowa“ — stchórzyła w sposób najhaniebniejszy... Przechodząc mijam ul.

⁶²⁾ Zob. Al. Malinowski „Materiały do historii P. P. S.“, tom II, str. 43 i 44.

Trębacką. Widzę zdaleka pomnik już odsłonięty... Idzie kilkaset osób z pod pomnika. Dowiaduję się szczegółów odsłonięcia. Milczenie panowało grobowe. Muzyka zagrała „Ojciec z niebios”—modlitwę z „Hal-ki”. Publiczność odkryła głowy. Muzyka umilkła, zebrani przedefilowali przed pomnikiem“... ⁶³⁾).

Tak wyglądają dzieje odsłonięcia pomnika w sprawozdaniu i wspomnieniu ludzi, którzy u nikogo o żadne zasiłki pieniężne nie zabiegali. Liga, która już w cytowanej części sprawozdania mówiła o „przygotowaniu gruntu do masowego wystąpienia” — przedstawia sprawę zgoła inaczej: „Nastrój ogółu w dzień uroczystości był taki, jakiego nie pamięta Warszawa od manifestacyj przedpowstańczych. Liga Narodowa osiągnęła cel, który sobie postawiła, i ujawszy w swe ręce kierownictwo obchodu, uczyniła go imponującym i prawdziwie narodowym“. ⁶⁴⁾.

„Imponujący” i „prawdziwie narodowy!”... Ciekawym szczegółem jest fakt, że za takie sprawozdanie Komisja Nadzorcza Skarbu Narodowego wypłaciła Lidze 4314 franków 14 ctm. ⁶⁵⁾.

O przeciwnikach swych w sprawie mickiewiczowskiej wyraża się Liga z lekceważeniem niebyle jakim. „Stronnictwo ugodowe jakby zniknęło w owej chwili i zachowało się najzupełniej biernie. P. P. S., zaznaczywszy w „Robotniku”, że „robotnicy przyjmą udział w odsłonięciu pomnika, choćby się krew polać miała”, milczała następnie przez cały okres przygotowawczy; na tydzień dopiero przed obchodem rzuciła hasło niszczenia kart wstępu i wstrzymania się od udziału w

⁶³⁾ Zob. J. Grabiec „Czerwona Warszawa przed ćwierćwieczem”, str. 47 i 48.

⁶⁴⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka Nr. 229. Sprawozdanie Komitetu Centralnego Ligi Narodowej do Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego z 26 lipca 1900 r.

⁶⁵⁾ Zob. Sprawozdanie z czynności Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego Polskiego VII, 1900, str. 22.

odsłonięciu pomnika. Słusznym jest też uczyniony jej zarzut, że szło jej tylko o zepsucie roboty demokratyczno - narodowej. Roboty tej zepsuć nie zdołała, natomiast zastraszyła naprzód ogół obawą rozruchów, a następnie dała pretekst tchórzliwszym żywiołom do siedzenia w domu. Zbliżenie się 200 robotników do pomnika po jego odsłonięciu nie może być uważane za samodzielną część obchodu". ⁶⁶⁾.

Wiedząc z cytowanych dokumentów, jak wyglądały istotne zabiegi i praca P. P. S., w tym wypadku, ocenić możemy, jak jaskrawą nieściśłość popelnia Liga w swem sprawozdaniu. Nie będziemy jednak pisać o tem obszernej. Zwróćmy natomiast uwagę na ustęp końcowy cytowanego wyjątku. Przedtem jednak parę słów wyjaśnienia. W lwowskim „Przeglądzie“ Ludwika Masłowskiego, przedstawiciela skrajnej reakcji i ugodowości wobec rządów zaborczych, człowieka, nader często bitego po twarzy przez młodzież za serwilistyczne i kalumnjatorskie wystąpienia — ukazał się ohydny artykuł, pełen napaści na P. P. S., w związku ze stanowiskiem jej w sprawie mickiewiczowskiej. Za to „niecne oszczerstwo“ Masłowski został we Lwowie spoliczkowany. ⁶⁷⁾. Prawie jednocześnie z tym wypadkiem ukazała się w Warszawie odezwa p. t. „Po odsłonięciu pomnika“, datowana w styczniu 1899 r., a podpisana przez „Komitet Stronnictwa Demokratyczno - Narodowego“. Powiedziane było w niej, że „bezsilny“ rząd „znalazł pomocników, którzy naszą (t. j. Ligę) robotę wszelkimi siłami psuć zaczęli. Wyłączność i zawiść partyjna, głupota polityczna, wreszcie przechodzące wszelkie granice tchórzostwo sprzymierzyły się, by jak najbardziej znaczenie dnia mickie-

⁶⁶⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapperswilskiego, teka Nr. 229. Sprawozdanie Komitetu Centralnego Ligi Narodowej do Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego z 26 lipca 1900 r.

⁶⁷⁾ Zob. „Przedświt“, Nr. 1 z 1899, na str. 20.

wieczowskiego obniżyć". Treść odezwy ⁶⁸⁾ pokrywa się całkowicie z artykułami w „Przeglądzie Wszechpolskim“, podpis nie budzi żadnych wątpliwości. Co więcej, końcowy ustęp cytowanego wyżej wyjątku ze sprawozdania Ligi jest wyraźnem potwierdzeniem zarzutów, zawartych w odezwie. A jednak zapytani przez P. P. S. „członkowie podpisanego na odezwie stronnictwa“ „odparli, że z tą odezwą nie mają nic wspólnego“ ⁶⁹⁾. Oto przykład odwagi cywilnej! Przykry incydent z Masłowskim we Lwowie musiał mieć wpływ w tym wypadku bardzo wielki!.

Wróćmy jednak do sprawozdania. Przyjrzelśmy się już istotnemu przebiegowi „uroczystości“ mickiewiczowskich, wiemy, jak sprawy te przedstawiła Liga. Zwróćmy teraz uwagę na pracę jej w okresie przed uroczystością.

Dowiadujemy się więc przedewszystkiem, że Liga „przez jednego ze swych członków, zasiadającego w Komitecie pomnika, zdołała skutecznie pohamować co do niektórych punktów niewczesną jego gotowość do poddania się naciskowi rządu (ogłoszenie o zamknięciu składek przez rząd, a nie przez Komitet, wykreślenie z programu hymnu carskiego, wszelkich przemówień i obrzędu wręczenia pomnika władzom miejscowym)“ ⁷⁰⁾.

Trudno o bardziej jaskrawy przykład megalomanji — wiemy przecież o roli i znaczeniu tego komitetu. Idźmy jednak dalej. Spory okres czasu przed obchodem poświęcić Liga miała na „urządzanie odczytów i przedstawień dramatycznych dla młodzieży i robotników w Warszawie i na prowincji. Specjalna tru-

⁶⁸⁾ Oryginalny pierwodruk przechowywany jest w Archiwum P. P. S.

⁶⁹⁾ J. Piłsudski w odezwie „Dzieje pomnika Mickiewicza“.

⁷⁰⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapperswilskiego, teka Nr. 229. Sprawozdanie Kom. Centr. Ligi Narod. do Kom. Nadz. Skarbu Narodowego z 26 lipca 1900 r.

pa dramatyczna z pośród rzemieślników — wystawiała co tydzień w prywatnych lokalach (mniej więcej 80 osób) III część „Dziadów“ i „Konfederatów“: przedstawienie poprzedzała zwykle mowa jednego z członków Ligi Narodowej w kwestjach, na czasie będących. Sekcja Skarbowa zebrała na cele nieurzędowych uroczystości około 4000 rubli⁷¹⁾.

Nie mając w rękę niezbędnych dokumentów, nie możemy i nie będziemy kwestjonowali ścisłości Ligi w tym wypadku. Zgódźmy się, że istotnie urządzano odczyty i przedstawienia oraz, że sekcja Skarbowa Ligi zebrała aż 4000 rubli. Na co? Powiedziano przecie wyraźnie — „na cele nieurzędowych uroczystości“. Czytelnik pomyśli może, iż wydrukowano za te 4000 rubli stosy odezw, że wydano jakąś broszurę? Cóż znowu! Są inne sposoby wydawania ciężko zdobytych pieniędzy. Oto na dzień przed obchodem Liga „sprowadziła ze wszystkich zaborów i ze wszystkich stron kraju około 400 włościan. Urządzono dla nich dwie uroczyste wilje, na których było obecnych do 150 włościan i pewna liczba inteligencji demokratycznej. Liczne przemówienia, szczególnie samych chłopów, wywarły na obecnych głębokie i, jak się później okazało, trwałe wrażenie. Wilja rzemieślnicza liczyła do 60 robotników z różnych zakątków kraju, m. in. z Litwy i z różnych miast Rosji... Wilja inteligencji (250 osób), urządzona w restauracji Stempkowskiego, nosiła wybitne piętno polityczne w duchu demokratyczno - narodowym. Uroczystości trwały trzy dni, publiczna ich strona znana jest z pism⁷²⁾.

Czy na te wilje dla „włościan“ i „pewnej liczby inteligencji demokratycznej“ wydano całe 4 tysiące rubli — tego, niestety, stwierdzić nie zdołałem. Pewną jest tylko rzeczą, że — jeżeli chodzi o druki, tak po-

⁷¹⁾ Ibidem.

⁷²⁾ Ibidem.

trzebne w owej chwili dla uświadomienia możliwie szerokiej masy ludzi — Liga wydała jedną jedyną odezwę, której zresztą — pod wpływem wypadku z Masłowskim — uznać za swoją nie chciała. Odezwa ta zresztą ukazała się w styczniu, a więc już po uroczystościach i — zdaje się — poza napaścią na P. P. S., celu innego nie miała.

Jakżeż inaczej wygląda działalność socjalistów, nazywanych w tej odezwie „pomocnikami cara“ i postawionych w jednym szeregu z tchórzami. P. P. S., która wilji dla robotników nie urządziła, P. P. S., która z funduszków Skarbu Narodowego nigdy nie korzystała — poszczycić się może takim dorobkiem z tego okresu: 2200 egzemplarzy broszury Perla o Mickiewiczu, 1600 egz., 30 numeru „Robotnika“, zawierającego wyłącznie wyjątki z dzieł zakazanych wieszczą, oraz 12 tysięcy odezw, a mianowicie: dwie znane już nam odezwy Centralnego Komitetu Robotniczego, wreszcie odezwa warszawskiego Komitetu Robotniczego, wzywająca do stawienia się w dniu odsłonięcia pomnika w Alejach Jerozolimskich.⁷³⁾ Mimo skromnych dochodów i wielkich wydatków na uświadamiającą ogół literaturę, znalazła P. P. S. jeszcze trochę grosza na zorganizowanie manifestacji w Krakowie. W dniu 24 grudnia, w chwili zatrzymania się pochodu socjalistycznego, u stóp pomnika Mickiewicza złożono czterdzieści prześlicznych wieńców: od „Robotnika“ i C. K. R. (palmowy), od zesłańców sybirskich (cierniowy), od górników, szleprów, hutników, ślusarzy, tkaczy, rzemieślników, lakierników, stelmachów, stolarzy, kołodziei i t. d. ze wszystkich zakątków Królestwa, tudzież od socjalistycznych organiza-

⁷³⁾ Zob. Al. Malinowskiego, „Materiały do historii P. P. S.“, tom II, str. 45. Oryginalne pierwodruki przechowywane są w Archiwum P. P. S.

cyj studenckich z Warszawy, Petersburga, Moskwy i Kijowa... ⁷⁴⁾).

A Liga?.. Ta „poszczycić“ się może tylko „wilją“....

*

*

*

Tyle jeśli chodzi o t. zw. „dzieje pomnika Mickiewicza“ w Warszawie. Przejdźmy jednak do dalszej części sprawozdania Ligi z działalności jej w r. 1898/1899. W niedzielę 11 czerwca 1899 r. dzięki zabiegom oberpolicmajstra Lichaczowa i polskich polityków ugodowych odbyła się w parku praskim w Warszawie „zabawa ludowa“ dla uczczenia setnej rocznicy urodzin poety rosyjskiego, Aleksandra Puszkina. W związku z tem Komitet Centralny Ligi pisał w swem sprawozdaniu: „Nowy fakt polityki rosyjskiej, który silnie poruszył społeczeństwo, skłonił Komitet Centralny Ligi do energicznego wystąpienia w sprawie obchodu Puszkiniowskiego. Usilna agitacja oraz wydanie i szerokie rozpowszechnienie odezwy — jedyna, jaka się pojawiła — przyjętej entuzjastycznie przez wszystkie sfery społeczeństwa, zdołała zmiażdżyć podnoszące się zakusy ugodowe w zaborze rosyjskim i powstrzymać manifestacyjnie lud od udziału w zabawach i uroczystościach moskiewskich“. ⁷⁵⁾).

Odezwa — według słów sprawozdania, datowanego 10 lipca 1899 — zdołała z m i a ż d ż y ć podnoszące się zakusy ugodowe... Co to znaczy „zmiażdżyć?“ — unięściwić, zetrzeć na proch — inaczej słowa tego zrozumieć nie można. Dlaczego jednak ten sam komitet sprawozdania swe z działalności w latach następnych

⁷⁴⁾ Zob. „Przedświt“, Nr. 1/1899 r., na str. 19 i 20 w korespondencji specjalnej z Krakowa.

⁷⁵⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka Nr. 229. Sprawozdanie Komisji Centr. Ligi Nar. do Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego Polskiego z działalności za rok 1898—1899.

wypełnia opisem walk właśnie z „zakusami ugodowymi?” Czyżby pastwiono się nad przeciwnikiem „zmiażdżonym?” Byłby to przecież sadyzm. Zresztą — jak zdołali kierownicy Ligi frazes o „zmiażdżeniu” pogodzić z treścią artykułu p. t. „Wznowienie ugody”, ogłoszonym w czerwcowym zeszycie „Przeglądu Wszechpolskiego”, a więc na miesiąc przed datowaniem sprawozdania: o zmiażdżeniu niema tu mowy, jest natomiast stwierdzenie: „doczekaliśmy się próby wznowienia bałamuctwa ugodowego, próby, która wprawdzie chybiła zamierzonego celu, bądź co bądź jednak osiągnęła pewien skutek, zamąciła bowiem trochę zaczynającą klarować się świadomość polityczną i w pewnej mierze zaszkodziła naszym interesom narodowym” ⁷⁶⁾. Więc jakżeż ostatecznie było? Czy przeciwnik — „zakusy ugodowe” — został „zmiażdżony”, czy też był na tyle silny, że mógł „zaszkodzić interesom narodowym?” My sprzeczność tę widzimy, dlaczego jednak nie widzieli jej kierownicy Ligi i — co ciekawsze — dlaczego nie dostrzegli jej członkowie Komisji Nadzorczej? Dlaczego raczej dostrzec nie chcieli?

Idźmy jednak dalej. „Usilna agitacja” — odezwa, — „przyjęta entuzjastycznie przez wszystkie warstwy społeczeństwa”... Tak mówi sprawozdanie. Tymczasem w tymże numerze „Przeglądu Wszechpolskiego” — o kilkadziesiąt tylko stroniec dalej — czytamy: „wszystkie pisma codzienne i niektóre tygodniowe zamieściły artykuły o Puszkynie i uroczystości, *choć z strony cenzury żadnego w tym kierunku nacisku nie było*” ⁷⁷⁾. Ładny entuzjazm!...

Już tych dwóch wypadków wystarczyłoby na poparcie tezy o dalekiem zbaczaniu Ligi z dróg etyki

⁷⁶⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski”, Nr. 6, czerwiec 1899, olbrzymi artykuł „Wznowienie ugody”, na str. 321 — 332.

⁷⁷⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski”, Nr. 6, czerwiec 1899, w korespondencji „Listy warszawskie”, na str. 354—359.

i uczciwości, gdy chodziło jej o wyłudzenie pieniędzy ze Skarbu Narodowego. Musimy tu jednak zanotować jeszcze jeden fakt. W zacytowanym wyżej wyjątku ze sprawozdania czytamy, że odezwa Ligi z powodu jubileuszu Puszkina była „jedyną, jaka się pojawiła“. Jest to świadome i bezczelne kłamstwo. Bo oto w dniu 15 czerwca 1899 r. ukazała się w stolicy odezwa warszawskiego Komitetu Robotniczego w sprawie Puszkina.⁷⁸⁾ Poza tem w „Robotniku“, który kolportowany był sprężyskiej i szerzej, niż jakiegokolwiek druki Ligi, ukazał się artykuł „Z powodu jubileuszu Puszkina“, wyjaśniający rolę i znaczenie tego poety i jego stosunek do Polski oraz wyrażający przekonanie, że lud warszawski „ze wstrętem odwróci się“ od wezwania urzędowego i „pozostawi wolne pole do zabawy moskiewskim żołdatom i — co najwięcej — łobuzom nadwiślańskim“.⁷⁹⁾

Albo zajrzyjmy do sprawozdania z r. 1900. „Uprowadzając pojawienie się zapowiedzianego rządowego pisma, które pod tytułem „Jutrzenki“, — „Promienia“, a wkońcu „Oświaty“ miało przeciwdziałać wśród ludu szerzonej potajemnie rzeczywistej oświacie narodowej, Liga przedwzięła systematyczną akcję celem sparaliżowania jej wpływu. W listopadowym numerze „Polaka“ ukazała się odezwa, wyjaśniająca ludowi rzeczywisty charakter pisma. Wydano nadto trzy jej przedruki, wynoszące 24.000 egz., tak, że razem 27.000 odezw rozpowszechniono w najodleglejszych nawet zakątkach Królestwa, i można powiedzieć, że

⁷⁸⁾ Zob. Aleksandra Malinowskiego — „Materiały do historii P. P. S.“, tom II, str. 93.

⁷⁹⁾ Zob. „Robotnik“ — organ P. P. S., Nr. 51 z 4 czerwca 1899, artykuł „Z powodu jubileuszu Puszkina“, na str. 2—4. Autorem tego artykułu był Józef Piłsudski. Przedruk w I tomie „Pism — Mów — Rozkazów“, na str. 237—240.

dotarły one wszędzie. Skutek osiągnięto zupełny: lud „Oświaty“ nie czyta i rozumie jej ukryte cele“. ⁸⁰⁾

Dla każdego, kto choćby powierzchownie tylko badał stosunki, panujące w Królestwie pod koniec ubiegłego stulecia, twierdzenie o rozpowszechnianiu aż 27 tysięcy egzemplarzy jednej odezwy wydać się musi przesadą wielką i jaskrawą. Nie mając jednak w ręku żadnych dokumentów, ilości tej kwestjonować nie będę. Zwrócę natomiast uwagę na fakt, że i w tym wypadku Liga sprawę przedstawia tak, jak gdyby nikt poza nią w sprawie tej nie wystąpił. Co więcej — stwierdza kategorycznie, że jej odezwa „dotarła wszędzie“, że „skutek osiągnęła zupełny“, że dzięki niej lud „Oświaty“ nie czyta. Zasługi więc w tym wypadku najwyraźniej przypisane zostały Lidze i to wyłącznie.

Tymczasem skądinąd wiemy, że odezwę w sprawie „Oświaty“ wydała również P. P. S.: poza tem w „Robotniku“ ukazał się wymowny i przekonujący artykuł J. Piłsudskiego. ⁸¹⁾ Nieściskość więc, jaką Liga w sprawozdaniu popełnia, jest jeśli nie karygodną, to co najmniej dziwną. Wkońcu — stwierdzić musimy, że ani odezwa P. P. S., ani tem bardziej odezwa Ligi ze względów zrozumiałych nie mogły odnieść natychmiastowego skutku. Władze rosyjskie w Warszawie kryły się z „Oświatą“ tak, że pojedynczych numerów niemal że nie można było dostać, po wsiach jednak rozpowszechniali ją wszelkimi siłami i naogół skutecznie. ⁸²⁾ To też zakwestjonować należy twierdzenie Ligi, że dzięki jej zabiegom „lud „Oświaty“ nie czyta“.

⁸⁰⁾ Komitet Centr. L. N. do Kom. Nadz. Skarbu Narodowego w sprawozdaniu z działalności z r. 1900.

⁸¹⁾ Zob. Al. Malinowskiego „Materiały do historii P. P. S.“, tom II, str. 204; poza tem „Przedświt“. Nr. 2, luty 1900 na str. 29. „Robotnik“ w Nr. 35 z 31 grudnia 1899, na str. 1—2 umieścił artykuł J. Piłsudskiego p. t. „Carska Oświata“ (por. „Pisma — Mowy — Rozkazy“, tom I, str. 267—271).

⁸²⁾ Zob. „Przedświt“, Nr. 1 z 1900 r., na str. 30.

Tak w świetle dokumentów wygląda „prawdomówność” Ligi i troska jej o odsetki z funduszków Skarbu Narodowego. Trzy jaskrawe wypadki — w jednej puuszkiniowskiiej sprawie, poza tem — przesada — i to jakżeż jaskrawa — w kwestji „Oświaty“!...

Idźmy dalej.

1920
„W ostatnich dniach marca — czytamy w temże sprawozdaniu ⁸³⁾ ukazał się w Warszawie pierwszy numer „Pochodni“, organu stronnictwa demokratyczno - narodowego... Dziś (po trzech numerach) opinja zaczyna liczyć się i wyczekiwać odeń wskazówek“...

Fakt ten w istocie swej niezbyt wielki ani doniosły — „Pochodnia“ ukazywała się wprawdzie w Warszawie, nie utrzymywano tu jednak dla niej specjalnej drukarni, lecz składano ją i odbijano — dzięki specjalnym zabiegom — w drukarniach legalnych. Atoli pod piórem kierowników Ligi, zabiegających z lisią chytrością o fundusze Skarbu, — wypadek ten urasta do rozmiarów niebyłe jakiego zdarzenia. „Pochodnię“ omówimy szczegółowo w następnym rozdziale, a wówczas przekonamy się, że to „liczenie się“ opinji i „wyczekiwanie wskazówek“ przypomina wielce ów „entuzjizm“, z jakim przyjęto w Polsce odezwę Ligi z powodu jubileuszu Puszkina. Tu więc zwrócimy tylko uwagę, że Liga nietylko przyznaje się do „Pochodni“, lecz wydawanie jej poczytuje za wielką zasługę i bezsporną podstawę do żądania odsetek z funduszków Skarbu. Dlaczego jednak w sprawozdaniu niema ani słówka o wypadku, o którym dowiadujemy się m. in. z listów J. Piłsudskiego: „Posyłamy — pisze J. Piłsudski do Komisji Konspiracyjnej Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich w Londynie — w dniu 12 lutego 1898 r. — jeden egzemplarz nowego pisma „Walka“; oddajcie go dla przejrzenia redakcji „Przedświtu“ i prosimy tylko czasowo wstrzymać się

⁸³⁾ Zob. „Zbiory Muzeum Rapp.“, teka Nr. 229.

od recenzji w „Przedświcie“, chcemy sobie wprzód dokładnie wyjaśnić, co poza „Walką“ stoi. Przypuszczalnie — jest to ręka autora krytyki Programu Ugodowego, widocznem zaś jest, że mamy tu do czynienia z pewną opozycją i warcholstwem w stosunku do „Przeglądu Wszechpolskiego“, i to warcholstwem oponującym głównie z powodu zbytnej „białości“ „Przeglądu“ i zatem sympatyczniej względem nas usposobionem, niż „Przegląd“. Trzeba więc wyjaśnić, jak z tem sprawa stoi, i dopiero później do tego zastosować ton recenzji. W razie czego ochlastać można, co się zowie, materiału do ochlastania w „Walce“ dosyć⁸⁴⁾.

Z dokumentów, pochodzących z tegoż źródła, dowiadujemy się, że „Walka“ — pismo patriotyczne — wydawana była w Warszawie przez opozycję narodowo - demokratyczną, że redaktor jej — J. K. Potocki (Marjan Bohusz) — jeden z redaktorów dawnego „Głosu“ i późniejszy wybitny działacz Ligi — zniechęcony nietylko „białością“ „Przeglądu Wszechpolskiego“, ile chwiejnością i oportunistem Ligi — opuścił jej szeregi i, jak czytamy w jego piśmie, — wystąpił z programem, mającym „na widoku odzyskanie i zachowanie naszej niepodległości“⁸⁵⁾. Stwierdzenie secesji i opozycji, ani nawet najkrótsza wzmianka o niezadowoleniu wybitnych działaczy krajowych — niezadowoleniu na gruncie „niepodległości“ — nie mogło, naturalnie, leżeć w interesie Ligi, zabiegającej o zasiłki pieniężne. To też fakt ten pomija ona milczeniem zupełnem, sypie natomiast, jak z rękawa, „dowodami“, stwierdzającymi „wzrost“ jej znaczenia i siły!

⁸⁴⁾ Zob. — Archiwum P. P. S. — teka listów J. Piłsudskiego z r. 1898.

⁸⁵⁾ „Walki“ wyszło 3 numery — pierwszy w styczniu 1898, drugi w lutym 1898, trzeci — w kwietniu 1898 z podtytułem „czasopismo broniące niepodległości“. Wszystkie 3 numery przechowywane są w archiwum P. P. S. Cytowane wyżej zdanie pochodzi z artykułu p. t. „Zapowiedź“, ogłoszonego w 1-szym numerze.

Bo i któż — po takich dowodach i argumentach — nie uśmiechnie się z politowaniem, czytając w temże sprawozdaniu, że „z okazji konferencji rozbrojenia w Hadze stronnictwo wydało w języku francuskim memoriał, przeznaczony dla sfer dyplomatycznych Europy. Uważając konferencję za zbyt małoważną, aby występować wobec niej z programem narodowych żądań, ograniczono się w memoriale do obiektywnego przedstawienia stanu obecnego Polski, ze względu zaś na jego przeznaczenie, zachowano formę, przyjętą w stosunkach dyplomatycznych. Jak świadczą głosy prasy i wiadomości prywatne, memoriał, odpowiadział w zupełności zadaniu i nie pozostał bez wpływu moralnego na tych, dla których był przeznaczony”.⁸⁶⁾

Stwierdzić muszę, że z „głosami prasy” z racji tego memoriału mimo, że przejrzałem góry czasopism ówczesnych — nigdzie (poza „Pochodnią”) — się nie spotkałem. Rzuciły mi się w oczy jedynie echa „Memoriału” Imeretyńskiego, wydanego przez P. P. S., — o memoriale Ligi — nie znalazłem nigdzie nic. Do źródeł „wiadomości prywatnych”, mówiących, iż memoriał ten „nie pozostał bez wpływu moralnego na tych, dla których był — przeznaczony” — do źródeł tych — przyznam się — docierać nie mogłem i nie chciałem. Bo i któżby mógł określić, gdzie ich szukać należy?

Zwróćmy tu uwagę na jeden jeszcze fakt, nader ciekawy, charakterystyczny i wymowny. W sprawozdaniu z działalności za rok 1900/1901 spotykamy się m. in. z takim twierdzeniem: „Rozwój działalności Ligi z jednej strony, z drugiej zaś wzmocniona czujność rządu sprawiły, że rok ubiegły przyniósł o wie-

⁸⁶⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka Nr. 229. Memoriał, przechowywany w archiwum P. P. S., nosi tytuł: „La Pologne et la conference internationale de la Haye, Memorandum”, datowany jest „Varsovie, Mai 1899”, i podpisany „Le Comité du parti démocratique - national”...

le większe ofiary w aresztowaniach, niż poprzednie. Oprócz licznych rewizyj i aresztowań między chłopami (na Kurpiach i w Łowickiem) poważniej skompromitowanych zostało z pośród członków Ligi przeszło 30 osób — chłopów, robotników, a przede wszystkim inteligencji. Za ogromną klęskę uważać należy warszawskie aresztowania czerwcowe (w nocy z 2 na 3 czerwca), zabierające cały szereg wybitnych członków organizacji⁸⁷⁾.

Takie wyraźne przyznanie się do klęski — i to ogromnej — jest oczywiście „wymownem“ uzasadnieniem bezczynności Ligi w roku 1899/1900: sprawozdanie, pełne mglistych ogólników i frazesów o pracy oświatowej wśród ludu, o zajęciu się młodzieżą — tudzież o pracy wydawniczej, — nie wymienia żadnych „nadzwyczajnych“ i poważniejszych wypadków. Z drugiej jednak strony przyznanie się do klęski wzbudzić musi wątpliwości co do zdolności Ligi do pracy nielegalnej w roku następnym. Autor sprawozdania śpieszy przekonać członków Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego: *„Klęska ta roszakże nie jest tej natury, ażeby mogła nietylko zachwiać, ale nawet pomstrzymać prawidłowy rozwój organizacji⁸⁸⁾”*.

Członkowie Komisji Nadzorczej ze spokojem i wiarą w przyszłość Ligi przyjmują to zapewnienie. Bo — i cóż, ściśle rzecz biorąc, znaczyć może aresztowanie kilkunastu członków — cios taki z powodzeniem wytrzyma organizacja, dzierżąca „ster polityki narodowej“ i zdobywająca się na manifestacje, jakich Warszawa „nie widziała“ od roku 1861!..

⁸⁷⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka Nr. 229. Komitet Centralny Ligi Narodowej do Komisji Nadzorczej Skarbu Narod. Polskiego. Sprawozdanie z działalności za rok 1900/1901, zaopatrzone w podpis Ryszarda Radziejowskiego, jako komisarza pełnomocnego, i w pieczęć okrągłą Ligi.

⁸⁸⁾ Ibidem.

Jakież jednak miny — bo w tak krótką pamięć ludzką uwierzyć trudno — jakież tedy miny mieli członkowie tejże Komisji Nadzorczej, gdy w roku następnym, szukając beznadziejnie w nowym sprawozdaniu Ligi jakichkolwiek podstaw do wypłaty procentów, czytali o tejże „klęsce aresztowań”: „Należy przedewszystkiem zauważyć, że aresztowania zeszłoroczne w Warszawie odbiły się bardzo ujemnie na biegu robót w Królestwie. Nie znaczy to, żeby powstrzymywały one pracę organizacji, bo ta w dzisiejszych warunkach już posuwa się naprzód własnym rozpędem, ale usuwając od roboty jednych, innych zaś krępując w poruszeniach, utrudniły one prawidłowe funkcjonowanie najważniejszych miejscowych organów Ligi, tak, że robota, idąca zdołu, zarówno w Warszawie, jak i na prowincji, *nie mogła być ujęta w należyte karby i dość sprężyste kierowana od góry*“⁸⁹).

Więc jakżeż ostatecznie było z tą klęską? Gdzie leży prawda? Prawdę, jak zwykle, — starannie ukryto. Znamy ją już jednak i wiemy, że się wyraża w kilku słowach: zdobyć za wszelką cenę odsetki z funduszków Skarbu Narodowego!..

*

*

*

Przejdźmy jednak do ostatniego punktu niezwykle ciekawego sprawozdania z działalności za r. 1898/1899.

Już dawniej — w rozdziale VII tej pracy — zwróciliśmy uwagę, że jednym z ważniejszych względów, które w r. 1892/93 wywołały znaną już nam reformę organizacyjną, było przeświadczenie o potrzebie „uja-

⁸⁹) Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka Nr. 229. Komitet Centralny Ligi Narodowej do Komisji Nadzorczej Skarbu Nar. Pol. Sprawozdanie z działalności za rok 1901 — 1902.

wnienia organizacji w bliższej lub dalszej przyszłości, którą to potrzebę rozumiano od początku istnienia Ligi... od chwili przeprowadzenia reformy Komitet Centralny rozpoczął odpowiednie przygotowania, w r. 1894 zaś zostały już wygotowane odezwy, ujawniające Ligę Narodową⁹⁰⁾. Jak wiemy — odezwy te nie zostały rozpowszechnione; przeszkodziły temu aresztowania kwietniowe w r. 1894 i kompletne rozbitcie Ligi. To też kwestja jej „ujawnienia“ została zawieszona. Kierownicy Ligi wracają do niej dopiero w r. 1897. W sprawozdaniu z działalności za rok 1896/97 czytaliśmy: „Wobec tego, że nadzieje na możliwość pracy legalnej, podsycane wszelkimi środkami przez stronnictwo ugodowe, poczęły wytwarzać atmosferę, grożącą zanikiem działań tajnych, Komitet Centralny uznał za właściwe użyć broni, zdolnej wciągnąć do robót czynnych nietylko ludzi, oddanych zasadom Ligi, ale szerokie koła społeczeństwa, którym groziło zarażenie stańczykostwem. Broń tę Liga upatrywała w ogłoszeniu części swego programu pod postacią „Programu Stronnictwa demokratyczno-narodowego“⁹¹⁾.

Program ten jest już nam znany — omówiliśmy go szeroko i nie mamy żadnych wątpliwości, że ogłoszenie jego równoznaczne jest z ujawnieniem Ligi. Bo przecież stoi tam czarne na białem: „Stronnictwo demokratyczno - narodowe, po raz pierwszy występujące pod tą nazwą publicznie i po raz pierwszy ogłaszające swój program praktyczny — nie od dziś istnieje i nie od dziś prowadzi działalność“....

Tak, wątpliwości nie mamy żadnych — istnienie Ligi zostało publicznie ujawnione w r. 1897. Aż tu nagle — jak śnieg w lipcu:

„Wobec całej sumy faktów, świadczących o silnem wzmożeniu się ruchu w zaborze rosyjskim, podnoszo-

⁹⁰⁾ Zob. rozdział VI pracy niniejszej.

⁹¹⁾ Zob. rozdział VII pracy niniejszej.

na już niejednokrotnie w łonie organizacji sprawa jawnego wystąpienia Ligi Narodowej wobec społeczeństwa naszego i rządu staje się niemal koniecznością⁹²⁾.

Przecieramy oczy, odczytujemy ten wyjątek raz, drugi i trzeci, — sprawdzamy daty. Tak pisze się w lipcu 1899 r., a więc w dwa lata po publicznem ogłoszeniu programu. Cóż to znaczy? Jak to rozumieć? Czyżby „jawne” wystąpienie tym razem wyrazić się miało w budowaniu barykad, w karaniu zdrajców i szpiegów, o czym kiedyś marzył „Nasz patryjotyzm”?

Nie, skądże! W sprawozdaniu z działalności za 1899/1900 r. Komitet Centralny Ligi Narodowej pisze: „Wypełniając jednomyślną uchwałę zeszłorocznego zjazdu organizacyjnego, Komitet Centralny przystąpił na początku roku sprawozdawczego do wydania odezwy, ujawniającej istnienie Ligi⁹³⁾.”

Zajrzyjmy do tej odezwy. Może Liga nie przyznaje się do programu z r. 1897? Nie, skądżeż? „Liga Narodowa — czytamy w odezwie — jako przedstawicielka walki z rządem, opartej na działalności świadomej warstw ludowych, miała niejednokrotnie możność przekonania się o liczebności i sile swego obozu. Ażeby nadać mu określoną indywidualność, obejmującą wszystkich zwolenników Ligi Narodowej, utworzyła ona Stronnictwo demokratyczno - narodowe, które w r. 1896 (sic!)⁹⁴⁾ wystąpiło ze sformułowanym programem⁹⁵⁾.”

⁹²⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka Nr. 229. Komitet Centralny Ligi Narod. do Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego Polskiego w sprawozdaniu z działalności za rok 1898/1899.

⁹³⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka Nr. 229. Sprawozdanie K. C. L. N. do Komit. Nadz. z działalności za rok 1899/1900.

⁹⁴⁾ Ciekawe, że autor sprawozdania nie pamięta, w którym roku program został ogłoszony.

⁹⁵⁾ Odezwa Kom. Centr. Ligi Nar. datowana w Warszawie 8.XII, 1899 (w archiwum P. P. S.).

I dalej:

„Liga Narodowa po trzynastoletniej działalności tajnej, w której wyćwiczyliśmy nasze siły, występuje dziś jawnie, wzywając wszystkich, którzy chcą i powinni iść z nami, do wspólnej pracy i do walki pod jednym sztandarem“.

Tak przemawia Liga w odezwie, ujawniającej jej istnienie w r. 1899. Tak samo jednak przemawiała ona i w programie z r. 1897. Jakiż tedy cel ma powtarzanie tych samych ogólników i frazesów?

W sprawozdaniu z działalności za rok 1899/1900 Liga pisze: „Podnoszona od lat wielu konieczność tego kroku miała za sobą następujące główne motywy: 1) Nie spiskowemu, ale przygotowanemu do pracy systematycznej typowi organizacji Ligi nie odpowiadała bezwzględna tajność działań; 2) istnienie Ligi znane rządowi, znane i rozgłaszane pokątnie przez przeciwników, nie było dotąd wiadome tym właśnie sferom, dla których mogła mieć największe moralne i polityczne znaczenie; 3) wraz z rozszerzeniem się ruchu na warstwy ludowe, dała się uczuć żywa potrzeba ogłoszenia firmy prac narodowych bardziej określonej i wyraźnej, niż firma stronnictwa; 4) tajność zupełna organizacji utrudniała niezmiernie porozumienie z licznymi drugorzędnymi ogniskami ruchu, powstającymi samorzutnie w imię tych samych celów“... ⁹⁶⁾.

Przeczytajmy sobie ten wyjątek raz jeszcze, odrzućmy ogólniki i frazesy, i postarajmy się wyłowić ziarno prawdy. Streszcza się ono w paru słowach: „istnienie Ligi, znane rządowi, znane i rozgłaszane pokątnie przez przeciwników, nie było dotąd wiadome tym właśnie sferom, dla których mogła mieć największe moralne i polityczne znaczenie.“ Liga przyznaje się tu sama, że warstwy, na których oprzeć się

⁹⁶⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka Nr. 229. Sprawozdanie K. C. L. N. z działalności za rok 1899/1900.

chce w swym rozwoju, na które liczy, wśród których działa — nie wiedzą nic o jej istnieniu, nie wiedzą tak dalece, że po ogłoszeniu programu zachodzi potrzeba wydawania jeszcze specjalnej odezwy. A w świetle tego — nader ciekawego wyznania — tracą wszelką moc i wszelką wartość spotykane poprzednio pyszałkowane zapewnienia Ligi o wpływie jej na społeczeństwo, o liczebności i sile jej obozu, o zdolności organizowania manifestacyj, jakich Warszawa „nie widziała“ od r. 1861!...

Szachrajstwa i krętactwa Ligi w tych wypadkach — są jasne i zrozumiałe — chodzi jej przecież o zdobycie za wszelką cenę odsetków z funduszu Skarbu Narodowego. Cóż jednak powiemy o Komisji Nadzorczej? Pisząc tę pracę, korzystaliśmy z dokumentów, które wszystkie — bez wyjątku — były w ręku członków Komisji Nadzorczej. Dlaczegoż więc nie dostrzegła ona sprzeczności, krętactw i kłamstw, które nam odrazu rzucają się w oczy?

*

*

*

Na zakończenie tego rozdziału przytoczę jeszcze parę ciekawych wyjątków ze sprawozdań Ligi z tego okresu:

✓ „Praca wśród ludu wiejskiego — czytamy w jednym z nich — zwróciła również uwagę Ligi na duchowieństwo, wywołując potrzebę możliwie najlepszego zużytkowania wpływu, jaki ono posiadało. Już w sierpniu r. z. zjazd przedstawicieli Ligi wyraził zdanie o potrzebie zawiązania ściślejszych stosunków z lepszą częścią duchowieństwa. Bezpośrednio rozpoczęte zostały usiłowania w tym kierunku, a dnia 1 stycznia r. b. już zebrał się w Warszawie zjazd duchowieństwa, w którym wzięli udział księża z 6 dyecezyj. Od tego czasu zaczyna się wprowadzenie do Ligi księży,

ogłędne i ostrożne, idzie bowiem o uniknięcie żywiołów, niezdolnych oddać się dążeniom Ligi w należyty stopniu. Przyjęto ich w Królestwie 8 (na Litwie 3), a znacznie większa liczba pozostaje w stosunkach pośrednich z organizacją przez należenie do T. O. N., lub na innej drodze. Założona przez ożywionych duchem narodowym księży specjalna organizacja — Collegium secretum — została na żądanie Ligi rozwiązana. Oficjalne zainaugurowanie ze strony Ligi polityki kościelnej oznacza odezwa, zamieszczona na czele Nr. 10 „Pochodni“, wydana na życzenie należących do Ligi księży i rozesłana następnie w odbitce duchowieństwu do Królestwa. Jak widać z niej, Liga uważa za swe pierwsze zadanie wzmocnić w patriotycznej części duchowieństwa poczucie niezależności *od wyższej hierarchji kościelnej, prowadzącej politykę szkodliwą* ⁹⁷⁾.

W roku następnym Komitet Centralny Ligi donosił Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego: „Polityka Kościelna Ligi, przygarniająca księży, jak obywateli—Polaków, a nie dająca im żadnych prerogatyw, jako członkom hierarchji kościelnej, daje dobre rezultaty, bo niższe duchowieństwo w naszym kraju bardzo rzadko ulega natchnieniom polityki rzymskiej, a w lepszych jednostkach swoich gotowe jest stanowczo przeciw niej występować po stronie polskiej. Nie będzie zbyt lekkomyślnem twierdzeniem, jeżeli powiemy, że ta polityka Ligi jest poważnem przygotowaniem gruntu dla polityki przyszłego państwa polskiego, które w sprawach kościelnych będzie się musiało

⁹⁷⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka Nr. 229. Sprawozdanie Komitetu Centr. Ligi z działalności za rok 1900/1901, podpisane przez Ryszarda Radziejowskiego, zaopatrzone w pieczęć okrągłą Ligi i w znacznej części pisane ręką Z. Balickiego.

oprzec na obywatelsko usposobionej części społeczeństwa“.⁹⁸⁾

Sądzę, że przytaczając tu — bez żadnych komentarzy — te dwa zupełnie nieznane dokumenty, zrobię miłą niespodziankę tym wszystkim, którzy dziś — w celach demagogicznych — nie tylko opierają się na klerze, lecz, co więcej, wmawiają w bezkrytyczny ogół swych wyznawców, że także i w stosunkach z Kościołem polityka Ligi „od swych początków“ stanowiła całość „zwartą“, „logiczną i „konsekwentną“.

⁹⁸⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka Nr. 229. Sprawozdanie Kom. Centr. Ligi Nar. do Kom. Nadz. Skarbu Narodowego Polskiego z działalności za rok 1901/1902, datowane w Warszawie 24 lipca 1902, tak samo podpisane i zaopatrzone w tę samą pieczęć.

IX.

Dotąd, starając się dojrzeć poza ogólnikami i frazesami „prawdziwą fizjognomję“ Ligi Narodowej, usiłując prześledzić „stopniową ewolucję“ jej poglądów, opieraliśmy się na odezwach, broszurach i materjałach rękopiśmiennych. Zkolei zwróćmy się do prasy, wydawanej przez Ligę w latach 1895—1902.

„Polak“ — „pismo dla wszystkich“, a raczej dla mas najszerzszego ludu polskiego. wychodzące w Krakowie od r. 1896, informowało swych czytelników o tem, — „jakie prawo ma lud i wogóle naród polski i jakie jest jego położenie pod Moskalem i Prusakiem, tu w Galicji i w Ameryce“, starając się przytem pokazać, — „jak wrogowie nasi chcą zgniebić ducha polskiego i lud polski, a jak tenże dzielnie się broni i ich nikczemne zamiary niweczy“. Obok tych informacji umieszczał „Polak“ — „skuteczne rady i wskazówki, jak lud ma się bronić przeciw wszelakiemu uciskowi, jak może poprawić swą dolę“¹⁾. Informacje te, rady i wskazówki szły w „Polaku“ w parze z „pięknymi i zajmującymi opowiadaniem z dziejów Polski“, a więc np. o powstaniu Kościuszki, bitwie Racławickiej, Janie Kilińskim, Konstytucji 3 Maja, Joachimie Lelewelu, Adamie Mickiewiczu, Juliuszu Słowackim, ks. Piotrze Ściegiennym, Berku Josielewiczu, o ruchu galicyjskim

¹⁾ Cytuje z prospektu, umieszczonego na okładkach „Polaka“ z r. 1897.

z r. 1846, o bohaterach tegoż ruchu — Teofilu Wiśniowskim i Józefie Kapuścińskim, o powstaniach listopadowem i styczniowem, o bitwie pod Grochowem, — wreszcie „wspomnienia z r. 1863“. Te „piękne“ i „zajmujące“ opowiadania ozdobione są nie mniej pięknymi obrazkami, a więc np. „Przysięga Kościuszki“, „Bitwa Raclawicka“, „Kiliński“, „Cytadela warszawska“, „Kościuszko“, „Samosierra“, „Zdobycie Olszynki“, „Hołd pruski“, wreszcie grotgerowski cykl o r. 1863. Podane wyżej tytuły mówią — mam wrażenie — wyraźnie o zasadniczym charakterze i kierunku pisma. Wypadałoby więc zaznaczyć tu tylko, że wszystkie te „opowiadania“ nastrojone są na górny kamerton egzaltacji patryjotycznej i że wiele z nich — mimo szlachetnych w gruncie rzeczy tendencyj — razi prymitywnością myśli i wniosków. Bo i któż z nas nie uśmiechnie się pobłażliwie, spotkawszy się z takim np. przekonaniem: „Przypominamy Niemcom i Moskalom Grunwald i Kłuszyn: doczekają się w tym wieku dzieci nasze takiej chwili, że zobaczą carów moskiewskich, na łańcuchu prowadzonych po Warszawie, że zobaczą królów pruskich, bijących kornie czołem przed majestatem Rzeczypospolitej Polskiej“²⁾.

Jakiż był stosunek „Polaka“ do zaborcy? Moskale to według niego „dzika horda łotrów i złodziei“, dopuszczająca się „bezkarnie morderstw, kradzieży i innych zbrodni“. „Dobrodziejstwa“ carskie uważa „Polak“ za „gwałt haniebny, bezprawie, ucisk dziki, zdeptanie wszystkich najświętszych dla człowieka i narodu uczuć“. „Rząd taki, jak rosyjski — pisze „Polak“ gdzie indziej — z natury swojej musi być dla nas, Polaków, niesprawiedliwym, a więc szkodliwym i jako taki nie powinien być przez nas szanowanym. Zdziera

²⁾ Zob. „Polak“, Nr. 1, styczeń 1901, artykuł wstępny: „Na nowy wiek“. W pracy swej korzystam z roczników „Polaka“, przechowywanych w archiwum P. P. S.

on z nas ostatnią skórę, ciemieży, wynaradawia, prześladowuje wiarę naszą — to wystarcza, aby go każdy Polak nienawidził z duszy całej“³⁾). Carowi moskiewskiemu nie przyznaje „Polak“ żadnych praw do Polski. Tak np. omawiając czterodniowy pobyt Mikołaja II w Warszawie, robi taką, bardzo wymowną, uwagę: „Pierwszy raz podejmowano tak cara w stolicy Polski, jakby prawego monarchę naszego“⁴⁾).

A wobec takiego stanowiska „Polaka“ względem zaborcy wszelkie zabiegi ugodowe spotkać się musiały w nim z bezwzględnem i ostrem potępieniem. Ugodowcy — to „zdrajcy“, którzy tylko „bałamuca ludzi“. Co więcej — postępowanie ich wypływa z najniższych, z najwstrętniejszych pobudek. „Szlachcice, zwłaszcza wielcy panowie, coraz jaśniej widzieli z dniem każdym, że ich znaczenie w narodzie upada — czytamy w jednym z artykułów. — Szlachta w znacznej części potraciła majątki, urzędów Moskale jej nie dają, schodzi więc — jak to mówią — na psy. Skoro więc tylko rząd zapowiedział, a raczej dwuznacznie obiecał, że Polacy, jeśli będą wierni carowi i Rosji, mogą się pewnych ulg spodziewać, zaraz znaleźli się panowie, którzy ofiarowali Moskalom swoje usługi i na początek poprosili, żeby nakazano znieść służebności. O poniewieranie wiary katolickiej i mowy polskiej, o ucisk narodu im nie chodzi, ale o swoje korzyści. Będą wierni Moskalom, będą wraz z nimi gnębić swój naród, byleby dano im przywileje i urzędy. Pradziady ich sprzedali wrogom wolność Polski, a oni sprzedać gotowi resztki praw narodowych, byle im Moskał panować nad ludem pozwolił“⁵⁾). Bogaci panowie radziby

³⁾ Zob. „Polak“ Nr. 3, marzec 1897, w art. p. t. „Władza wszelka pochodzi od Boga“.

⁴⁾ Zob.: „Polak“, Nr. 9, wrzesień 1897, w rubryce: „Sprawy polskie. W zaborze rosyjskim“.

⁵⁾ Zob.: „Polak“ Nr. 9, wrzesień 1897, w rubryce: „Sprawy polskie. W zaborze rosyjskim“.

pogodzić się z takim rządem, bo wtedy do spółki z urzędnikami Moskalami mogliby robić, co im się podoba. Więc przypochlebiają się Moskałom, więc uroczyście podejmują cara, a głupich ludzi durzą, że robią to aby uzyskać ulgi dla narodu, w samej rzeczy zaś szkodzą i sprawie narodowej, i sprawie kościoła“⁶⁾. Wreszcie jeszcze jedna cytata: „panowie tyle dbają o ojczyznę, ile — jak mówi przysłowie — pies o piątą nogę. Nie o Polskę im chodzi, ale o swoje zyski, o łaski carskie, o wysokie godności i urzędy. A szlachcice z próżnej pychy, z głupoty, albo i z tchórzostwa ciągną za panami i swego zdania nie ośmielą się powiedzieć“⁷⁾.

W niechęci swej do ugody, w szlachetnem dążeniu do wyłączenia w zbiorowem życiu polskiem wszelkich elementów rozkładu, posuwał się „Polak“ tak daleko, że nie wahał się słów jak najostrzejszego potępienia rzucić pod adresem niektórych przedstawicieli kościoła katolickiego. Denuncjatorem „zdrajcą nikczemnym wiary i ojczyzny“ nazwie ks. Skarzyńskiego, gdy udało się wykryć, że ma on „tajne konszachty“ z Moskałami, że im donosi, co robi i zamyśla „jego zwierzchnik duchowy“⁸⁾. „Nikczemnym zaprzańcem“, „zdrajcą, w dodatku pijakiem i rozpustnikiem“ jest ks. Domagalski, który „w gazetach moskiewskich potępiał i wyklinał zacnych kapłanów, biorących udział w powstaniu i dowodził, że Polacy powinni wyrzec się swej narodowości“⁹⁾. Ks. Sikorski, który dostał się do Dąbrowy Górniczej, gdyż rządowi zaborcemu chodziło „o zepsucie i zdemoralizowanie ludu“, znany jest jako

⁶⁾ Zob.: „Polak“ Nr. 11, listopad, 1897, w rubryce „Sprawy polskie. W zaborze rosyjskim“.

⁷⁾ Zob.: „Polak“ Nr. 8, sierpień, 1897, w rubryce: „Sprawy polskie. W zaborze rosyjskim“.

⁸⁾ Zob.: „Polak“ Nr. 9, wrzesień, 1898 w rubryce: „Sprawy polskie. W zaborze rosyjskim“.

⁹⁾ Ibidem.

„służka moskiewski“, przyjaźnił się bowiem „z żandarmami i policjantami i szpiegował innych księży, na których donosił władzy“. Demaskując tego szkodnika, „Polak“ nie cofa się przed tak drastycznym szczególnie, jak chęć popełnienia „gwałtu na chorej dziewczynie, do której go wezwano“.¹⁰⁾

Wypadki takie zdarzają się w życiu polskiem niewątpliwie dlatego, że po stłumieniu powstania ten „duch boski, który dawniejszych księży ożywiał, gasnąć zaczął“.¹¹⁾ Nie należy więc się dziwić, że „znajdują się tacy księża, którzy nakazują wam czcić i całować tę rękę, która was gnębi, która wam możność istnienia odbiera“. *„Nie słuchajcie tej mowy obłudnej, bo przez takie usta przemawia nie kapłan katolicki i polski, ale sługa carski, który dla miłego spokoju i pełnej misy zapomina o swoim powołaniu i skłania was do grzechu“*¹²⁾.

X

Z powyższych cytów nie można wyciągnąć wniosku o niechęci „Polaka“ do całości kleru. Położenie biskupów i księży uważał on za niezwykle trudne. „Otwarcie boją się sprzeciwiać rządowi, żeby ten przez zemstę nie zaczął gorzej prześladować religji katolickiej. Ulegają więc pozornie i mówią, co im rząd każe, ale co innego mają na ustach, a co innego na sercu“. *„To też dobry Polak i katolik słucha księdza w rzeczach kościelnych bez szemrania, ale w rzeczach świeckich słucha tylko swego sumienia, swego serca i rozumu, gdyż wie, że nieraz ksiądz lub nawet sam biskup nie to mówi i robi, co za dobre dla ojczyzny uznaje, ale to, co musi mówić i robić, żeby religji na prześladowanie nie wystawić“*¹³⁾.

¹⁰⁾ Zob.: „Polak“ Nr. 3, marzec, 1897, w artykule: „Władza wszelka pochodzi od Boga“.

¹¹⁾ Ibidem.

¹²⁾ Ibidem.

¹³⁾ Zob. „Polak“ Nr. 8, sierpień, 1897, w rubryce: „Sprawy polskie. W zaborze rosyjskim“.

4 W stosunku do szlachty zajmował „Polak” stanowisko naogół niechętne i pełne zastrzeżeń. „U nas, w Polsce, zawsze tak bywało i dzisiaj jest, że szlachcie ogląda się we wszystkim na wielkiego pana i co ten chce — to robi. A ci magnaci, książęta i hrabiowie — to przecie nieodrodne wnuki i prawnuki tych co Polskę swoim samolubstwem zgubili i obcym rządowi sprzedali“... „Co było kiedyś lepszego wśród szlachty, to w powstaniu zginęło, albo zmarniało później“... „Są pomiędzy szlachtą, zwłaszcza między młodszymi, ludzie godni i rozumni, dla ludu sprawiedliwi, ojczyznę szczerze kochający, ale tacy zwykle nie mają posłuchu wśród swoich“... „Dziś widzimy, że szlachta dba przede wszystkim o siebie, o swój interes, ale nie o Polskę, nie o wolność narodu, nawet i o wiarę katolicką nie bardzo się troszczy“.¹⁴⁾

„Ani na panów i szlachtę, ani wogóle na t. zw. wyższe klasy“ liczyć „Polak” nie chce.¹⁵⁾ Według niego „szczęście ojczyzny i jej przyszłość od ludu zależy“¹⁶⁾. „Dziś Polska stoi na ludzi i tylko lud kmiecy dźwignie ją swemi plecami“.¹⁷⁾ „Zbawienie leży pod siemnięą“, jest bowiem „siła niespożyta w ludzie“¹⁸⁾. „Sprawa polska, sprawa wyzwolenia naszej ojczyzny — to dziś sprawa ludu polskiego“.¹⁹⁾ Lud już „rozumie, że dla siebie samego dążyć musi do Polski wolnej i niepodległej. Nie dla kogo innego, nie dla braci samych chcemy mieć taką Polskę; dla nas, dla ludu polskiego, jest ona konieczną. My już dziś dojrżeli,

¹⁴⁾ Zob.: „Polak” Nr. 8, sierpień, 1897, w rubryce „Sprawy polskie. W zaborze rosyjskim“.

¹⁵⁾ Ibidem.

¹⁶⁾ Ibidem.

¹⁷⁾ Ibidem.

¹⁸⁾ Zob.: „Polak” Nr. 4, kwiecień, 1897, w rubryce „Sprawy polskie. W zaborze rosyjskim“.

¹⁹⁾ Zob.: „Polak” Nr. 3, marzec, 1900, w rubryce: „Sprawy polskie. W zaborze rosyjskim“.

i w tej Polsce wolnej, którą mieć chcemy, sami potrafimy się urządzić, jak nam najlepiej wypadnie. Wiele tych dolegliwości, które nas dziś trapią, zniknęłyby zaraz, gdybyśmy mieli swój rząd własny, gdybyśmy we własnej ojczyźnie mogli bez przeszkód robić to, co uważamy za potrzebne²⁰⁾.

W marzeniach swych o Polsce wolnej ogranicza się „Polak“ do tych i tym podobnych ogólników. Artykułów czy krótkich choćby notatek, w których postarano by się określić ściśle warunki życia i pracy w Polsce odrodzonej, szukalibyśmy tu na próżno. O tem, jaką będzie Polska zmartwychwstała, nikt z piszących tu nie wie, co więcej — nie może nawet w przybliżeniu określić jej ustroju.

W dziedzinie takich samych ogólników pozostają również i rozważania o drogach, wiodących do niepodległości. „Tylko walką, tylko krwią i żelazem odzyskują narody niepodległość utraconą“ — powtarza „Polak“²¹⁾ za naczelnym organem stronnictwa — „Przeglądem Wszechpolskim“. „Nam, Polakom, — piśze na innem miejscu — śmierć za ojczyznę nie nowina“²²⁾. Myśli te jednak obstawia szeregiem jaskrawych zastrzeżeń. Posłuchajmy:

„My, Polacy, nie możemy pragnąć pokoju, który nam nadzieję lepszej doli odbiera, my musimy chcieć wojny, chociaż wiemy, że ona wielkich ofiar od nas wymagać będzie. Bo tylko wojna może położenie nasze polepszyć, bo tylko wojna daje nam jakąś nadzieję odzyskania wolnej ojczyzny“²³⁾.

„Powstanie zbrojne w pewnych warunkach, kiedy wrogowie nasi wplątaliby się w ciężką dla nich woj-

²⁰⁾ Zob.: „Polak“ Nr. 1, styczeń, 1901, w art. „Powstańcy“.

²¹⁾ Zob.: „Polak“ Nr. 1, styczeń, 1901, w art. „Na nowy Wiek“.

²²⁾ Zob.: „Polak“ Nr. 1, styczeń, 1900, w art. „Na schyłku wieku“.

²³⁾ Zob.: „Polak“ Nr. 9, wrzesień, 1898, w art. „Pokój czy wojna“.

nę, a my moglibyśmy liczyć nie tylko na własne siły, ale i na życzliwość, a nawet pomoc innych potężnych państw — byłoby niewątpliwie dla sprawy narodowej użytecznem“²⁴⁾.

„Dziś Polacy mają więcej doświadczenia i do powstania się nie porwą, dopóki nie będą mieli pewności zwycięstwa. A gdyby sposobność do powstania nadeszła podczas wojny jakiego państwa z Rosją i gdybyśmy mieli pewność, że naród nasz nie będzie oszukany (?) — to wtedy znajdzie się w Polsce więcej, niż w r. 1863 żołnierzy“²⁵⁾.

Cytaty te upoważnić mogą do stwierdzenia, że powstanie zbrojne w Polsce jest kwestją jałszą, nie dającą się bliżej określić przyszłości. Stwierdza to zresztą i sam „Polak“, pisząc, że stronnictwo, do którego należy, „nie dąży bynajmniej do wywoływania przedwczesnego powstania, ani jakiegokolwiek ruchu, który obecnie byłby dla narodu polskiego szkodliwym“²⁶⁾.

Nie przeszkadza mu to jednak wracać do tej kwestji raz po raz i — jak się to mówi — przelewać z pustego w próżne. Oto w styczniu 1901 r., w dwanaście miesięcy po ogłoszeniu zacytowanego wyżej komentarza do „Odezwy“ Ligi Narodowej, wyrывa się z bezsensownym zapewnieniem, że „i w nowym (XX) wieku niewątpliwie takiej walki doczekamy się, nie jednej może nawet, ale całego szeregu walk krwawych“²⁷⁾. Trudno o bardziej jaskrawy przykład bezmyślności: jeśli bowiem i można przypuszczać, że naród polski może porwać się do boju o wolność w ciągu jednego stulecia nie raz, ale kilka razy, to jakżeż przypuszczenie to

²⁴⁾ Zob.: „Polak“ Nr. 2, luty, 1900, w art. „Lud i polityka“.

²⁵⁾ Zob.: „Polak“ Nr. 9, wrzesień, 1898, w art. „Sprawy polskie. W zaborze rosyjskim“.

²⁶⁾ Zob.: „Polak“ Nr. 1, styczeń, 1900, w art.: „Odezwa Ligi Narodowej“.

²⁷⁾ Zob.: „Polak“ Nr. 1, styczeń, 1901, w art.: „Na nowy wiek“.

powiązać można z poprzednio wyrażonym poglądem, że naród polski nie powinien wychodzić do boju, nie zdobywszy uprzednio pewności zwycięstwa? Albo też — poco, skoro wybuch powstania w Polsce uzależniony jest od tylu okoliczności zewnętrznych i wypadków, od woli narodu najzupełniej niezależnych, — poco podniecać gorętsze umysły wiadomościami o przebiegu powstania boerskiego, poco nękać je jaskrawemi porównaniami: „Z jednej strony ufny w swoją siłę i potęgę olbrzym (Anglja), zbrojny od stóp do głowy, z drugiej zaś — mały człowieczek — karzel (Boerowie). Zawrzała nierówna walka i cały świat ujrzał oddawna niewidziane dziwowisko: Garść chłopów burskich, którzy wczoraj jeszcze chodzili za plugiem, a dziś, zmuszeni napaścią wroga do obrony ojczyzny, przez całe dwa lata zadają wyuczonym wojskom angielskim klęskę po klęsce“. ²⁸⁾ I dalej — „Przecież nas, Polaków, jest do 20 milionów, moc wielka, gdy tymczasem wszystkich Burów jest zaledwie trzysta tysięcy. Dlaczegoż więc nasza ojczyzna jęczy w srogim ucisku? — Czyż dlatego, że siły nasze małe? O, nie! Gdybyśmy wszyscy zechcieli odzyskać wolność, wypędzić najeźdźnika — moglibyśmy z łatwością tego dokonać“. ²⁹⁾ Każdy, kto porównać zechce zdanie ostatnie kusi się o ustalenie terminu, wiedząc jednak, że kwestję wybuchu powstania, — każdy przyznać musi, że „Polakowi“ daleko było do metod logicznego myślenia.

Coprawda, przeważają w nim artykuły, których treścią najistotniejszą jest przekonanie, że powstanie zbrojne wybuchnąć musi. „Polak“ — rzecz jasna — nie kusi się o ustalenie terminu, wiedząc jednak, że każdy lud, który ma prawa, zdobył je sobie wal-

²⁸⁾ Zob. „Polak“ Nr. 12, grudzień, 1901, w art.: „Z wojny Burów dla nas nauka“.

²⁹⁾ Ibidem.

ka³⁰⁾ — stara się rozstrzygnąć pytanie, „jak my pod panowaniem moskiewskim mamy walczyć, kiedy powstania nie możemy zrobić?”

Otóż—, trzeba pamiętać, że walczyć można nie tylko z bronią w ręku. Narody rzadko za broń porywają, ale walczą z dnia na dzień o swój byt, o swą pomyślność, o swe prawa. Ten, kto naucza swych braci o obowiązkach społecznych, kto użyteczne książki między nimi rozpowszechnia, kto opiera się nadużyciom władzy, kto pisze skargę do władz wyższych na urzędnika, postępującego samowolnie, katolik - unita, który nie chce chodzić do cerkwi, choć go władza do tego zmusza, — każdy z nich prowadzi walkę z rządem, walkę bardzo skuteczną, bo jeśli za jego przykładem masa ludzi pójdzie, to często większą postawią przeszkodę rządowi w jego polityce, niż gdyby się jawnie zbuntowali³¹⁾.

Tak pisze „Polak“, mający pretensje do „kierowania opinią publiczną“ w Polsce. I czyż słowa te nie są jeszcze jednym potwierdzeniem tezy, rzuconej już przez nas poprzednio, — że Liga Narodowa „potrafiła w nadzwyczajny sposób zużytkować skłonność do „wielkiego“ bohaterstwa i na tem ugruntować swoje siły, że umiała wmawiać ludziom, iż w spełnianiu różnych drobnych rzeczy, a nawet w samym tylko głoszeniu pewnych zasad tkwi wielki czyn patriotyczny, że umiała nie żądać od ludzi zbyt wiele i znaleźć dla tanich aspiracyj jakąś łatwą formę zaspokojenia sumienia...”

*

*

*

³⁰⁾ Zob.: „Polak“ Nr. 1, styczeń, 1898, w art.: „Polityka polska pod panowaniem moskiewskim“.

³¹⁾ Zob.: „Polak“ Nr. 1, styczeń, 1898, w art. „Polityka polska pod panowaniem moskiewskim“.

2/ A teraz przejdźmy do „Pochodni“, z którą według słów cytowanego już sprawozdania Centralnego Komitetu Ligi Narodowej — „opinia polska się liczy“ i od której „oczekiwać zaczyna wskazówek“.

Artykuł wstępny pierwszego numeru jest jak gdyby streszczeniem znanych już nam wywodów „Polaka“. „Powstańcie, — krzyczy „Pochodnia“ — powstańcie, czyją ojcowiznę wróg rozkrada i podatkami wyniszcza, czyich synów w rekruty porywa i pędzi na skraj świata, pięścią i pałą, ucząc psiej pokory dla cara, pogardy dla ziemi ojców! Powstańcie, komu żandarm broni sprzeciwić się wyzyskowi, domagać się ludzkiego z sobą obejścia, wołać o chleb dla dzieci! Powstańcie, komu nie wolno czcić Boga we własnym kościele i własnym języku!.. Powstańcie, czyje dzieci w szkole słuchać muszą potwarzy, kłamstw i obelg, czyji synowie piętnowani mianem buntowników za słowo polskie, wyganiani za polską książkę, zamykani w cytadeli za myśl polską Powstańcie, oplwani, zbezczeszczeni, powaleni, skopani, obdarcy Powstańcie, bo już świt, bo już dzień niedaleki!“... ³²⁾.

Czytelnik w miarę wgłębiania się w treść tego ustępu nabiera przekonania coraz głębszego, że artykuł w dalszym swym ciągu przyniesie co najmniej proklamację powstania zbrojnego. Napróżno jednak!.. Bo „Pochodnia“ — zgodnie z taktyką ogólnie - partyjną — po tych grzmiących frazesach wykonywa zwrot gwałtowny. „Nie od barykady iść nam trzeba — czytamy dalej — nie łamać orężne zastępy w polu otwartem, ale składać w ofierze pracę, szczęście osobiste, a bodaj - głowy, gdy tego zajdzie potrzeba“ ³³⁾. Konia z rzędem temu, kto się wyzna na subtelnościach takiej

³²⁾ Zob. „Pochodnia“, organ Stronnictwa Demokratyczno - Narodowego, Nr. 1, Warszawa, w marcu 1899, w art. „Świt“. W pracy niniejszej korzystam z egzemplarzy, przechowywanych w archiwum P. P. S.

³³⁾ Ibidem.

logiki! Kiedyś — w jednej z odezw — czytaliśmy, że należy nam „głowę z dumą do góry podnosić”, — teraz dowiadujemy się, że trzeba ją składać w ofierze! Ale jak? Czy w patryjotycznym poświęceniu dojść do granic fanatyzmu pierwszych chrześcijan, pozwalających się spalać bez słowa protestu i bez cienia myśli o buncie? Czy też prosić zaborcę, by łaskawie obciąć nam ją zechciał? Bo przecież ani o powstaniu, ani nawet o walce barykadowej niema tu mowy!

+ O niepodległości Polski nie mówi tu „Pochodnia” wyraźnie: nie wierzy raczej w możliwość rychłego jej odzyskania. Bo pisze przecież: „Calażyciowa praca nasza powinna być skierowana do tego, żeby pokolenie następne stanęło bliżej wolności i szczęścia”³⁴⁾.

Artykuł kończy się wezwaniem do „walki z rządem po szczególe”: „Ilekróć dojrzeje potrzeba jakaś — wystąpimy z wymaganiem uczynienia jej zadość i nie spoczniemy, dopóki jej nie zdobędziemy”. O metodzie jednak i środkach walki nie znajdujemy tu ani słowa. Chyba, że wystarczy komuś za określenie tej metody i środków końcowy okrzyk: „Na nogi! Do pracy z ludem i w ludzie!...”

Logicznem niejako uzupełnieniem tego mętnego artykułu są następujące po nim bezpośrednio rozważania na temat oświaty ludu. „Obok oświaty narodowej, nietylko z nazwy, lecz i z ducha polskiej oświaty, o jakiej pod obuchem cenzury moskiewskiej niepodobna nawet zamarzyć, musimy jeszcze dążyć do uświadomienia politycznego ludu na każdym polu, gdzie się jego prawno-polityczne interesy skupiają i ogniskują, a więc w kościele, szkole, gminie i t. d. Jeśli otworzymy mu oczy na nadużycia i łupiestwa, jakich bezustannie jest ofiarą, jeśli się on dowie, czym są te prawa, jakie mu carat niby podarował, w porównaniu do praw, jakie o ścianę posiadają jego bracia pod mniej barba-

³⁴⁾ Ibidem.

rzyńskim rządem, jeśli zrozumie, że i te jego marne prawa ku jego szkodzie i krzywdzie lada chłystek w mundurze bezkarnie deptać, poniewierać i ubezwładniać może—będzie to wielki postęp w powolnym procesie wytwarzania się z krwi, sączącej się z ran ludu, ognisk tej rdzy, która prędzej czy później jego i nasze okowy przegryzie”³⁵⁾.

Pracę „w ludzie i z ludem” uważa więc „Pochodnia” za najbardziej skuteczny środek walki z rządem moskiewskim: owoce tej walki rysują się jej we mgle dalszej, nieokreślonej przyszłości. Nadziei ujrzenia carów moskiewskich i królów pruskich, prowadzonych na łańcuchach po ulicach Warszawy, „Pochodnia” w przeciwieństwie do „Polaka” nie ma. Wierzy tylko w możliwość postawienia pokolenia następnego o krok jeden bliżej do „wolności i szczęścia”.

Ścisłość i sumienność historyczna wymagają tu stwierdzenia, że walki z rządem moskiewskim nie zamykała „Pochodnia” w granicach oświaty ludowej. W numerze jej czwartym znajdujemy np. uwagi, pod którymi, nawiasem mówiąc, dziś nie podpisałby się, ani się nawet do nich nie przyznał żaden z ówczesnych jej kierowników: omawiając strajki, jakie ogarnęły okolice przemysłowe Królestwa w sierpniu r. 1899, „Pochodnia” zapytuje: „Czy bezrobocie (t. j. strajki) są pożyteczne nawet wówczas, gdy się nie udają, gdy nie sprowadzają natychmiastowych korzyści?” — i odpowiada: „Naturalnie. Poza fabrykantami tkwi rząd, który ich broni, strzegąc nietylko interesów tych ostatnich, ale i zasady państwowej, według której każdy chlebodawca jest poniekąd przedstawicielem władzy, a wszystkie żądania zbiorowe zbrodnią polityczną, bez względu na to, czy przedstawicielami tej zbiorowości są robotnicy, czy studenci. Uderzając więc w

³⁵⁾ Zob. „Pochodnia” Nr. 1, Warszawa, w marcu 1899, art. „Oświata ludu” na str. 2.

fabrykantów, uderzamy w rząd — w rząd, który jest urodzonym naszym wrogiem, opiekunem wszelkiego wyzysku i bezprawia, gdyż sam na nich stoi. Sprawa robotnicza to część wielkiej idei demokratycznej w dążeniu ludów do wolności, część sprawy polskiej, organicznie i nierozdzielnie z nią spojona; interes robotników—to interes ludu polskiego, a interes ludu polskiego — to interes narodu, drogim więc jest dla całej demokracji!.. Sprawa robotnicza tylko w wolnej i niepodległej Polsce rozwiązana być może zgodnie z interesami całego ludu polskiego... Gdy wybije godzina, gdy gniotące nas okowy spadną, gdy najeźdźczy rząd moskiewski, obcy nam wiarą, językiem i kulturą, pójdzie sobie precz — gdy zaświta dzień swobody — wtedy i *my, robotnicy*, jak i cały nasz naród, *odetchniemy swobodniej — wtedy pogadamy z fabrykantami*. Tymczasem łączmy się, wiążmy się w związki i stowarzyszenia tajne, gdy jawnych mieć nie możemy, urządzajmy bezrobocia, gdyż te, jako zwrócone przedewszystkiem przeciwko rządowi, są nie tylko naszą sprawą robotniczą, ale i sprawą narodową polską³⁶⁾.

Pozostawiając tu bez komentarzy takie myśli i przekonania „Pochodni” — w jednym z poprzednich rozdziałów bowiem zwróciłem już uwagę, że Liga, kierując się względami, pozbawionymi wszelkich realnych podstaw i przesłanek, szukała dla siebie oparcia jednocześnie w kilku warstwach społeczeństwa, zapominając o klinach rozsadzających w postaci różnic klasowych. — zwróćmy uwagę na pozostałe formy, a raczej próby walki jej z rządem. Tak więc w Nr. 3, omawiając ustawę z 12 grudnia 1898 r., o ochotniczych strażach ogniowych w Królestwie, — wprowadzającą do nich język rosyjski, warunek prawomysłowości politycznej oraz kuratelę wojskowo-biu-

³⁶⁾ Zob. „Pochodnia” Nr. 4, Warszawa, w październiku 1899, w art. „Ostatnie bezrobocie”.

rokratyczną — wzywa „wszystkich członków i kierowników straży ochotniczych do rozwiązania stowarzyszeń, aby pokazać w ten sposób rządowi, że nie podejmujemy żadnej roboty publicznej, jeżeli ma ona się odbywać w warunkach, obrażających nasze uczucia narodowe“ ³⁷⁾. Lub też w Nr. 7, stwierdzając, że polityka rządowa „z zadziwiającą konsekwencją“ zmierza do wynarodowienia nas „drogą pozyskania ludu polskiego dla kultury i idei państwowej rosyjskiej“, żąda „kategorycznie“, aby „wszyscy ci, którzy przyznają się do naszego programu, usunęli się jak najspieszniej od pracy kulturalnej, przez rząd prowadzonej, opuścili instytucje i stowarzyszenia, w których żywił moskiewski, wciskając się wszelkimi szczeblami, stara się zdobyć jakieś stanowisko społeczne, aby je w swoich widokach wyzyskać“ ³⁸⁾.

Tego rodzaju wezwania i żądania w ówczesnych warunkach polskiego życia nie mogły być niczem więcej, jak głosem wołającym na puszczy. I tylko w głowach autorów sprawozdania, przedłożonego Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego, „Pochodnia“ wyrastać mogła do rozmiarów organu, wpływającego na losy opinii publicznej w Polsce. Kłam tym twierdzeniom Centr. Kom. Ligi zadaje sama „Pochodnia“: nie ma bowiem ani jednego jej numeru, w którym nie poruszano by spraw, świadczących przedewszystkiem o bezskuteczności jej zabiegów. Oto po roku prawie działalności stwierdza „Pochodnia“, że „tchórzów, egoistów i głupców“ w naszym społeczeństwie — „jakby na potwierdzenie smutnej prawdy, że niewola upadła i ośłupia“ — „jest może więcej, niż gdziekolwiek“ ³⁹⁾. Bo oto „jeden i drugi literat na przekór zda-

³⁷⁾ Zob. „Pochodnia“ Nr. 3, Warszawa, w czerwcu 1899, w art. „Straże ogniowe ochotnicze“.

³⁸⁾ Zob. „Pochodnia“ Nr. 7, Warszawa, w maju, 1900, w art. wstępnym bez tytułu.

³⁹⁾ Zob. „Pochodnia“ Nr. 7, maj 1900, w art. wstępnym.

niu etoczenia dają swą firmę teatrom ludowym, oto lekarz, człowiek uczciwy, przyjmuje posadę w szpitalu Czerwonego Krzyża lub piastuje godność członka trzeźwości, dwaj obywatele w Płocku zjawiają się na zebraniu gminnem dla poparcia władzy i namówienia włóścian do założenia szkoły rządowej, ziemianie kaliscy prenumerują dla ludu „Oświatę“, ksiądz otwiera bibliotekę mieszaną, szlachetna dama, wystąpiwszy z inicjatywą ochrony, bieży skwapliwie do prezesa kuratorjum, aby uszczęśliwił nowopowstałą instytucję czytelnią polsko-rosyjską“ ⁴⁰⁾. Piotrków jest w Polsce miastem, godnem specjalnej uwagi: „żadne miasto w Królestwie nie przedstawia tylu przykładów płaszczenia się przed Moskalami, jakie napotykamy wśród naszej inteligencji“ ⁴¹⁾. „Zanik poczucia narodowego, zbyteczne tchórzostwo w sprawach społecznych“ — oto charakterystyczna cecha piotrkowskiej inteligencji ⁴²⁾. Inteligencję częstochowską cechuje „ospałość i małe interesowanie się sprawami narodowymi“. Była ona i jest „mało wrażliwą“ i wyróżnia się „z pośród reszty kraju przyjmowaniem oficerów w towarzystwach polskich“. „Małżeństwa Polek z oficerami były też na porządku dziennym“ ⁴³⁾. Łomża należy „do nielicznych (?) zakątków w kraju naszym, w których myśl o ugodzie, o złaniu się bratnich szczepów słowiańskich nie przestaje trapić zbałamuconych umysłów t. zw. inteligencji“ ⁴⁴⁾. W Łodzi inteligencja, — „oślepiona blaskiem, bijącym od złotego cielca“, „odznacza się w porównaniu z resztą kraju. je-

⁴⁰⁾ Ibidem.

⁴¹⁾ Ibidem, w korespondencji z Piotrkowa.

⁴²⁾ „Pochodnia“ Nr. 3, czerwiec 1899, w korespondencji z Piotrkowa.

⁴³⁾ „Pochodnia“ Nr. 3, czerwiec 1899, w korespondencji z Częstochowy.

⁴⁴⁾ „Pochodnia“ Nr. 4, październik 1899, w korespondencji z Łomży.

szcze większą obojętnością dla spraw narodowych“⁴⁵⁾. Inteligencja suchedniowska — „przedstawia wogóle czynnik bardziej ujemny, niż jakikolwiek inny. Ciągła drżączka o utratę posady, próżniactwo i bezradność — oto jej główne cechy“...⁴⁶⁾. Prowincja wogóle. — „rywalizując z Warszawą, nie tylko żyje zapanbrat z urzędnikami moskiewskimi, ale zaprasza tychże na członków honorowych różnych instytucyj obywatelskich“ i nie pomija żadnej okazji urzędzenia np. „obiadku pożegnalnego“⁴⁷⁾.

Przykłady takie przytaczaćby tu można bez końca. Sądzę jednak, że i tych już wystarczy, by wykazać, jak mało zwracano w Polsce uwagi na działalność „Pochodni“, z pyszałkowatą przesadą uważającej się i uważanej za organ, z którym opinia publiczna „się liczy“ i od którego „oczekuje“ wskazówek... Stanowisko względem inteligencji, tej „rozwydrzonej zgrai“, nie znajdujące „miary w upodleniu“, stanowisko, pełne wyraźnej i jaskrawej niechęci, nie upoważnia bynajmniej do wyciągania wniosków, by w pracy nielegalnej nie liczono wcale na tę warstwę społeczeństwa, nie myślano o wywarciu nań wpływu. Bo, gdyby tak było — niezrozumiałemby się okazało wezwanie do pracy „z ludem i w ludzie“. Wejść w lud, pracować w ludzie — może tylko inteligencja. Czytamy w jednym z numerów „Pochodni“, że „między inteligencją znaleźli się też ludzie, co pod hasłem oświaty ludowej umieli zapory rządowe zwalczyć i do ludu przeniknąć“⁴⁸⁾. Inteligencja jest więc potrzebna, może oddać i oddaje usługi ludowi. To też walka „Pochodni“ ze „sferami inteligencji“ — to przedewszystkiem

⁴⁵⁾ „Pochodnia“ Nr. 2, maj, 1899, w korespondencji z Łodzi.

⁴⁶⁾ „Pochodnia“ Nr. 4, październik r. 1899, w korespondencji z Suchedniowa.

⁴⁷⁾ „Pochodnia“ Nr. 4, październik 1899 w dziale „Z dzisiejszej doby“.

⁴⁸⁾ „Pochodnia“ Nr. 5, grudzień, 1899, w art. „Bacność...“

walka z ugodowemi tendencjami. Często konieczność piętnowania takich tendencyj, ostrość użytej tu formy mówią wyraźnie o jednym tylko, mówią mianowicie o tem, że „Pochodnia“ była skromnem pisemkiem, którego głos i opinia tonęły bez śladu w morzu powszechnej uległości i pokory. Zresztą potępia się nie tylko inteligencję. „Ujawnialiśmy — pisze „Pochodnia“ w Nr. 3 — nieraz fakta, dowodzące zdrowej natury i szlachetnych instynktów naszego ludu, dziś z przykrością musimy odsłonić coś wręcz przeciwnego“... ⁴⁹⁾).

W potępieniu działalności i zachowania się ugodowo nastrojonej części inteligencji, w dążeniu do podkreślania w możliwych granicach niechęci i nieprzyjaźni Polski do Rosji — nie ogranicza się „Pochodnia“ do stwierdzeń ogólnikowych. Nierzadko — przytacza nazwiska — i to najgłośniejsze. Tak więc rzuca kamieniem potępienia w Elizę Orzeszkową i w Bolesława Prusa — w pierwszą za to, że „sprzedaje prace swoje w rękopisach wydawcom pism rosyjskich tak, że te ukazują się w rosyjskim przekładzie wcześniej, aniżeli w polskim oryginale“, w drugiego zaś za to, że „ostatnią swoją powieść sprzedał na pniu pismu „Ros-sija“, zanim jeszcze ogół polski dowiedział się o jej istnieniu“. ⁵⁰⁾).

Wreszcie — zgodnie ze stanowiskiem, zajętem przez prasę partyjną i przez ciała kierownicze organizacji — „Pochodnia“ rzuca kamieniami potępienia w przedstawicieli duchowieństwa katolickiego w tych wszystkich wypadkach, gdy zachowanie się jego nie licuje z godnością narodową. Proboszcz w Nowym Dworze, ks. Jaroszyński — „zapewne dla przykładu parafjan i dobra kościoła, a może i cokolwiek dla własnej ko-

⁴⁹⁾ „Pochodnia“ Nr. 3, czerwiec 1899, w korespondencji z Garwolina.

⁵⁰⁾ „Pochodnia“ Nr. 4, październik 1899, w rubryce „Z dzisiejszej doby“.

rzyści żyje sobie zapanbrat z moskalami“⁵¹⁾. „Ks. Karol Podbielski, proboszcz parafji Smardzewice, wprowadził od kilku lat do dodatkowego nabożeństwa w kościele hymn narodowy moskiewski“. „Inowację“ tę uważa „Pochodnia“ za „wymowny dowód rozkładu i zamętu pojęć“, „jakie wywołuje działalność ugodowców“ — „obniżenia poczucia narodowego i znieprawienia jednostek słabych lub głupich“⁵²⁾. „W ostatnich latach — stwierdza „Pochodnia“ — coraz częściej zdarzają się fakta, świadczące o znacznem obniżeniu poczucia narodowego wśród księży. Zadziwiająca jest doprawdy ślepotą duchowieństwa, które nie widzi, że podrywa sobie kredyt moralny wśród budzącego się pod względem świadomości narodowej ludu. W Chojnicach proboszcz Naumowicz przy każdej sposobności występuje przeciwko oświacie, każąc palić książki świeckie; traktuje przytem parafjan po grubiańsku, nie przebierając w słowach, i w ten sposób nie przyczynia się do podniesienia powagi sutanny. Wikary jednej z okolicznych parafij namawia ludzi, pracujących w polu podczas galówki, by rzucili robotę i poszli modlić się za cara. Nie sprawdziliśmy jeszcze tego ohydneho faktu, tymczasem więc nie podajemy nazwiska“⁵³⁾.

* * *

3) Przejdźmy z kolei do „Przeglądu Wszechpolskiego“.

R. Dmowski w cytowanej już przez nas pracy wyraża przekonanie, że gdyby czytelnicy jego i kryty-

⁵¹⁾ „Pochodnia“ Nr. 7, maj, 1900, w korespondencji z Nowego Dworu.

⁵²⁾ „Pochodnia“ Nr. 5, grudzień 1899, w korespondencji z Olkusza.

⁵³⁾ „Pochodnia“ Nr. 4, październik, 1899, w korespondencji z Łodzi.

4) „Kłosy Polskie“ 221
5) „Łódź“
6) „Goniec“
7) „Gazeta Polska“

cy „zechcieli się gruntownie zapoznać z naszą literaturą polityczną, przestudjować roczniki „Przeglądu Wszechpolskiego“ i „Przeglądu Narodowego“, artykuły moje oraz moich przyjaciół“, to przekonaliby się, jak dalece „zwartą“ i „logiczną“ całość — stanowi ta polityka od swych początków“⁵⁴⁾. Przyznam się, że na zgłębianie treści „Przeglądu Wszechpolskiego“ straciłem parę dobrych miesięcy czasu, w wyniku jednak przyszedłem do wniosków wręcz przeciwnych.

Ważmy dla przykładu kwestię ugody i stosunku do Rosji. W r. 1895 R. Dmowski (zasłaniający się pseudonimem R. Skrzycki) nazywał ugodę w „Przeglądzie Wszechpolskim“ — „najpotworniejszem zjawiskiem“. Nie znał, nie widział wówczas rzeczy gorszych, bardziej plugawych, niż nawoływanie „do wiernego stania przy tronach zaborców“⁵⁵⁾. „Dziś — pisał R. Dmowski w parę miesięcy później — dziś bardziej, niż kiedykolwiek, nie leży w naszym interesie udawanie przywiązania do carskich rządów“, bardziej niż kiedykolwiek, „dbać winniśmy o to, by świat wiedział jak najwięcej o krzywdach, jakie nam się dzieją, i o nienawiści do obcego jarzma, jaką te krzywdy budzą“⁵⁶⁾. „Gdybyśmy lepiej znali Rosję i jej historję państwową oraz charakter narodu rosyjskiego — pisał „Przegląd Wszechpolski“ w grudniu r. 1896, gdy zjawiała się w „prasie rosyjskiej... mniej lub bardziej wyrażna propaganda pojednania Polaków z Rosją“ — „gdyby Rosjanie dokładniej badali nasze dzieje, zwłaszcza najnowsze, i nasz charakter narodowy, możliwość pojednania się, a właściwie ludzenie się nią wzajemne, szczere lub nieszczere, odda-

⁵⁴⁾ Zob. R. Dmowskiego „Polityka polska i odbudowanie Państwa“, Warszawa, 1925, na str. VIII przedmowy.

⁵⁵⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“ Nr. 8, Lwów, 20.IV.1895 w artykule „Jedność narodowa“.

⁵⁶⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“ Nr. 16, Lwów, 1.IX.1895 w artykule „Przymierze francusko - rosyjskie i Polacy“.

wna zostałyby z naszych odwiecznych rachunków politycznych wykreślone“⁵⁷⁾. „My do Zachodu należymy dziejami, tradycją, kulturą, to też rozkładający wpływ wschodnich powiewów grozi nam podwójnie: naszej przyszłości narodowej i cywilizacyjnej“⁵⁸⁾. „Dziś — woła Dmowski, zwracając się do Rosji — dziś, stanąwszy wobec ucywilizowanych azjatów na Dalekim Wschodzie, wy wzywacie Europę, by wspólnie z wami przeciw nim stanęła, — pamiętajcie, że jeżeli istnieje jednostka moralna, zwana Europą, to wasze miejsce poza nią, bo w barbarzyństwie prześcigacie najrdzenniejszych azjatów. Wam raczej czekać należy, kiedy świat cywilizowany wyrok na was wyda“⁵⁹⁾. W tymże czasie R. Dmowski, pisząc o zawarciu przymierza francusko - rosyjskiego, stwierdzał: „Francuzi zaczynają z kredką w ręce obliczać, co na tem przymierzu korzystają i co tracą, a popularny „Figaro“ ostrzega redaktorów przed zbyt niemiłymi sympatjami dla Rosji. Coraz częściej spotykamy w prasie francuskiej artykuły, próbujące zająć krytyczne stanowisko względem uznanego alianta, a nawet — od czegośmy się już odzwyczaili — przypominające ostrożnie o istnieniu Polaków i, co ważniejsze, o naszym położeniu politycznem. Z głosów tych na szczególną naszą uwagę zasługuje artykuł w tygodniku „Le monde économique“ pod tyt. „A propos de la politique française“, którego autor „nie próbuje wcale udawać przyjaciela Polaków“, „stoi wyłącznie na stanowisku interesów francuskich“ i z tego stanowiska daje „szereg uwag o polityce sprzymierzeńca“. „Stwierdza bez ogródek, że nam się dzieje

⁵⁷⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“ Nr. 23, Lwów, z 1.XII.1895 w artykule niepodpisanym p. t. „Dawne i nowe złudzenia“.

⁵⁸⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“ Nr. 20, Lwów, z 15.X.1896 w artykule B. O. p. t. „Nasz szowinizm“.

⁵⁹⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“ Nr. 10, Lwów, z 15.V.1895 w art. „Wymowne cyfry“.

krzywda i stanowczo wymaga od carskiego rządu zmiany polityki względem Polaków". Artykuł ten zawdzięczamy nie osławionej i zwietrzałej już dawno przyjaźni Francuzów, nie krwi naszych braci i ojców, za Francję przelanej, ale temu, że jesteśmy „najbardziej nieprzejednanymi” wrogami Rosji, że stanowimy dla niej źródło „stałego niebezpieczeństwa”, że możemy stać się przyczyną zaprzepaszczenia miliardów francuskich“⁶⁰⁾.

Nie trzeba — mam wrażenie — uciekać naprzód, przypominać zachowanie się Dmowskiego w Dumie rosyjskiej, na kongresie słowiańskim w Pradze, na posiedzeniach rosyjskich komitetów i rad, które miały „urządzić” — „kraj polski” po „zwycięskiej” wojnie z Niemcami, — nie trzeba przytaczać tu skandalicznych artykułów „Gazety Warszawskiej” z lat 1914 i 1915, by przekonać się, jak wielką nieścisłość popełnia Dmowski w swej książce, pisząc o „zwartości” i „logiczności” swej polityki. Wystarczy, gdy podane wyżej cytaty porównamy z takim np. wyjątkiem z pracy R. Dmowskiego: „kto myślał o Polsce poważnej, naprawdę niepodległej, nie o jakimś wiehciu pod niemiecką stopą, ten miał jedną tylko przed sobą drogę: złączyć sprawę polską z przymierzem francusko - rosyjskiem, szukać zbliżenia z Rosją, wpoić w nią świadomość, że w walce z Niemcami może liczyć na Polaków“⁶¹⁾. To się nazywa polityką „zwartą” i „logiczną” od swych początków!

Jeszcze większą chwiejność i bardziej rażący brak konsekwencji spostrzec możemy w granicach zagadnienia: „odzyskanie niepodległości”. Początkowo R. Dmowski i jego satelici „niepodległości” się nie wyrzekają. Co więcej — „dla niej, dla tej idei — zapew-

⁶⁰⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski” Nr. 16, Lwów, z 1.IX.1895 w art. p. t. „Przymierze francusko - rosyjskie a Polacy”.

⁶¹⁾ Zob. R. Dmowskiego „Polityka polska”... na str. 38:

nia „Przegląd Wszechpolski“ — dla wolnej przyszłości naszej będziemy pracowali, póki nam sił starczy i wiary w tę przyszłość nie stracimy nigdy, a w chwilach najstraszniejszych ciosów twierdzić będziemy z niezachwianem przekonaniem: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ ⁶²⁾. Jednocześnie wykazuje „Przegląd Wszechpolski“, że „niepodległość Polski jest dla nas wszystkich koniecznym postulatem naszego istnienia narodowego, nietylko artykułem wiary, niepotrzebującym uzasadnienia, ale wynikiem logicznym prawa przyrodzonego, pojmowanego we współczesnym, realnym jego znaczeniu“ ⁶³⁾. „Jesteśmy Polakami i chcemy Polski przede wszystkim dla siebie, chcemy wtedy nawet, gdybyśmy tę Polskę mogli mieć tylko ze szkodą dla wolności ludów i dla postępu, dla cywilizacji i sprawiedliwości społecznej“... ⁶⁴⁾. Wreszcie: „Dla nas dążenie do niepodległości nie potrzebowało żadnego uzasadnienia, nie potrzebowało nawet zaznaczenia w programie, skoro za podstawę tego programu, za jego punkt wychodny wzięliśmy fakt odrębności narodowej... Przypominanie przy każdej sposobności, że do niepodległości Polski dążymy, szastanie się z tem hasłem, ciągle wywoływanie go i pospolitowanie uważaliśmy i uważamy nietylko za rzecz niepotrzebną, ale nawet szkodliwą nieraz i poprostu wstrętną. Ale zawsze, gdy zachodziła wyraźna potrzeba, zarówno w oświadczeniach programowych, jak w wystąpieniach polemicznych, zaznaczaliśmy jasno i dobitnie nasze stanowisko wobec tej sprawy“ ⁶⁵⁾.

⁶²⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“ Nr. 19, Lwów, z 15.X.1895 w art. do redakcji bez tytułu i podpisu.

⁶³⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“ Nr. 7, Lwów, lipiec 1900 r. w art. niepodpisanym p. t. „Zaniechana sprawa“.

⁶⁴⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“, Lwów, Nr. 10 październik 1901 w art. niepodpisanym p. t. „Przeszacowanie wartości politycznych“.

⁶⁵⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“, Lwów, Nr. 5, maj 1901 r. w art. niepodpisanym p. t. „Szkodliwe fantazje“.

Aby wykazać — ile częściej gadaniny, ile do niczego nie obowiązujących frazesów mieści się w tych oświadczeniach patryjotycznych, by podkreślić raz jeszcze, jak dalece „zwartą“ i „logiczną“ była taka polityka — nie trzeba uciekać naprzód zbyt daleko, nie trzeba przypominać tu rozmowy R. Dmowskiego z Izwołskim w kwietniu r. 1916, ani artykułów z „Gazety Warszawskiej“ z r. 1915, która stwierdzała kategorycznie, wywodziła jasno i dobitnie, że nic nie może spowodować „gwałtowniejszego uderzenia krwi na mózg“, jak myśl o zupełnej samodzielności Polski i oderwaniu jej od Rosji ⁶⁶⁾. Nie trzeba uciekać tak bardzo naprzód — wystarczy, jeśli te patryjotyczne frazesy zestawimy z tem, co mówił „Przegląd Wszechpolski“ o zrealizowaniu haseł niepodległości:

„Można powiedzieć, że tę (t. j. niepodległą) Polskę, bez względu na okoliczności, w jakich powstanie, zdobyć musimy krwią i żelazem, bo innych dróg i sposobów odzyskania niepodległości ani doświadczenie historyczne nie podaje, ani rozumowanie trzeźwe i logiczne, liczące się z wymaganiami rzeczywistości, nie wskazuje“ ⁶⁷⁾. „Przeciwnie, doświadczenie historyczne i zdrowy rozsądek mówią nam, że bez walki orężnej nie można sobie przedstawić realnie odzyskania niepodległości“ ⁶⁸⁾. Przekonaniom tym daje „Przegląd Wszechpolski“ wyraz i w roku następnym. Tak więc w jednym z artykułów mówi o konieczności „wpajania w opinię publiczną, od wielu lat bałamuconą u nas i oglupianą przez ludzi, nie mających zmysłu, ani wykształcenia politycznego, że *tylko krwią i żelazem narody ujarzmione mogą zdobyć lub odzyskać niepo-*

⁶⁶⁾ Zob. „Gazeta Warszawska“, Nr. 52 z niedzieli 21.II.1915 r.: „Idea niepodległości“.

⁶⁷⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“, Nr. 5, marzec 1899, w art. niepodpisanym „Realizm polityczny i przyszła Polska“ na str. 154.

⁶⁸⁾ Ibidem, na str. 135.

dległość i że sprawa odzyskania niepodległości Polski zależną jest zarówno od pomyślnego dla nas układu stosunków międzypaństwowych, jak od siły własnej, koniecznej dla korzystania ze sprzyjających w danej chwili sprawie naszej okoliczności. Innemi słowy — odzyskanie niepodległości Polski może być jedynie wynikiem wojny czy to pomiędzy mocarstwami zaborczemi, czy też pomiędzy jednym lub dwoma z nich a państwami i skombinowanego z tą wojną powstania narodowego, tak silnego, żeby następnie musiano się z nim liczyć⁶⁹⁾. W niewątpliwym związku z temi myślami pozostaje przekonanie że przygotowywanie się do walki orężnej jest zadaniem nader pilnem⁷⁰⁾: „Zwracanie uwagi kół inteligentnych społeczeństwa polskiego na konieczność orjentowania się dokładnego w polityce międzynarodowej i w miarę możności brania w niej bezpośredniego lub chociażby pośredniego udziału i na potrzebę *wytworzenia kadrów lub przynajmniej jakiegoś zarządku organizacji wojskowej, uważamy za zadanie wielkiej wagi i niecierpiące zwłoki z względu na zmienność i przypadkowość układu stosunków politycznych międzypaństwowych*“⁷¹⁾. „*Myśl wytworzenia siły zbrojnej polskiej czy to w postaci legjonów, czy też chociażby szczupłych, ale stałych kadrów lub jakiej innej organizacji przygotowawczej należy zdaniem naszym do najważniejszych zadań polityki narodowej w bliskiej przyszłości*“⁷²⁾ pisze „Przegląd“ w tymże czasie, za-

⁶⁹⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“, Nr. 8, sierpień 1900, w art. niepodpisanym „Podwójna polityka“ na str. 453.

⁷⁰⁾ Zob. „Nasi nacjonałści — rzecz o t. zw. Narodowej Demokracji“, napisał B(yły) Czł(onek L(igi) N(arodowej)). Wydawnictwo P. P. S. Londyn, w drukarni partyjnej, na str. 8:

⁷¹⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“, Nr. 8 sierpień 1900, w art. „Podwójna polityka“, na str. 454.

⁷²⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“, Nr. 7, lipiec 1900, w art. „Zaniedbana sprawa“.

mieszczając jednocześnie fantastyczny projekt stworzenia legionów polskich: „...Biedni materialnie, mamy jeszcze dzięki Bogu spory zapas sił moralnych. A w obecnych kupieckich czasach można dobrze spieniężyć nawet bohaterstwo, miłość do kraju, wszystkie szlachetne uczucia, a nawet krew swoją. Nie mając pieniędzy, możemy zapłacić krwią za utrzymanie i wyćwiczenie potrzebnej nam armji. Na całym świecie istnieje jedno tylko państwo, które może i chce przyjąć na służbę legjony polskie, które potrafi im dobrze płacić“. Państwem tem jest Anglja. „Czyliż w naszym społeczeństwie nikt się nie znajdzie, nikt, ktoby miał siłę i śmiałość uwieńczyć swe skromie sławą Dąbrowskiego?“... „Nasza emigracja — to siła żywiołowa, z którą liczyć się trzeba. Czyż nie lepiej zamiast rozpraszać się po obu półkulach, zlać te wszystkie siły do jednego zbiornika“... „Któż nam tam za morzem zabroni przerobić naszych Bartków i Maćków na świadome swych obowiązków jednostki, kto przeszkodzi obudzić w nich duszę i serce? Że zaś trochę krwi polskiej dla obcej sprawy popłynie, to trudno — płacić czemś trzeba, a my pieniędzy nie mamy“ ⁷³⁾. W miesiąc po ogłoszeniu tego najfantastyczniejszego projektu „Przegląd Wszechpolski“ pisał: „Z powodu listu o legionach polskich, dostało się nam w „Orędowniku“ ostrzeżenie, że jeżeli inteligencja demokratyczna będzie się zajmować takimi fantastycznymi sprawami, to lud się od niej odwróci. Przede wszystkim organ poznański ruchu ludowego nie ma ani formalnego, ani moralnego prawa przemawiania w imieniu ludu polskiego nawet jednej dzielnicy... I kto wie, czy to stronnictwo, które istotnie rozumnie i szczerze praw ludu broni, dlatego właśnie zaufania ludu zdobyć nie mogło, że w sprawach polityki ogólnonarodowej nie umie wnikać w głąb polskiej duszy ludu,

⁷³⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“, Nr. 7, lipiec 1900, w art. „Vivos voco!“

przejąć się jej nieuświadomionemi może, ale żywemi dążeniami“... ⁷⁴⁾). Te najfantastyczniejsze projekty, te próby „wniknięcia w głąb polskiej duszy ludu“ poparte zostają niejednokrotnie takimi np. przekonaniami: „Powszechnemu u nas mniemaniu, że w dzisiejszych warunkach militarnych, powstanie ludowe jest niemożliwym, kłam zadają nie tylko świeże i wymowne fakty, ale i zdania wielu specjalistów“ ⁷⁵⁾).

Gdy zestawimy te najgłębsze („niepodległość Polski — koniecznym postulatem“), „najsłuszniejsze“ wskazania („niepodległość zdobyć musimy krwią i żelazem“), te najfantastyczniejsze projekty i próby „wniknięcia w głąb polskiej duszy ludu“ — z przytaczanymi tu niejednokrotnie tezami R. Dmowskiego o „zwartości“ i „logiczności“ tej polityki, to niechybnie zrodzić się musi w niejednym z nas przypuszczenie, że kierownicy tej polityki nie opuszczają żadnej sposobności, by „krwią“ i „żelazem“ upomnieć się o Polskę. Niestety — zapomniano o tych postulatach i przekonaniach, wrzucano je do składu rupieci — nadługo przed wybuchem nie tylko wojny światowej, ale i rewolucji r. 1905.

Pierwsze zwiastuny dokonywującego się zwrotu ideowego ukazują się już w r. 1901. „Zadaniem stronnictwa prawdziwie politycznego nie jest dziś popularyzowanie idei powstańczej, *ale — jak to już nieraz zaznaczyliśmy — robota całkiem przeciwna*, mianowicie: wskazywanie uświadomionym narodowo żywiołom ludowym innych dróg działania dla ojczyzny, wykładanie im jasno przyczyn, sprawiających, że powstanie w obecnej chwili jest niemożliwe“ ⁷⁶⁾. W parę miesięcy potem, po

⁷⁴⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“ Nr. 8, sierpień 1900, w art. „Podwójna polityka“.

⁷⁵⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“ Nr. 5, maj 1901, w art. „Szkodliwe fantazje“.

⁷⁶⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“ Nr. 11, listopad 1901, „W waszym obozie“, „Listy do przyjaciół politycznych“.

artykule krakowskiego „Czasu“, wskazującego na działaczy „wszechpolskich“, jako na sprawców demonstracji przed konsulat m rosyjskim we Lwowie, „Przegląd Wszechpolski“ odpiiera zarzut „dążności do zgubienia kraju“ przez wywołanie nowego powstania i stwierdza najkategoryczniej, że on — jako organ myśli „wszechpolskiej“ — „bardzo ostro występuje przeciw wszelkiej agitacji powstańczej“⁷⁷⁾. Przecieramy w zdumieniu oczy, szukamy uzasadnienia takiej zmiany przekonań. Uzasadnienie jest: „Oprócz licznych zadań nowych, dawne tak zmieniły formę swoją lub treść, lub jedną i drugą, że kryterja, przez poprzedników naszych stosowane, nie mogą dać należytego pojęcia o ich wartości politycznej. Musimy więc wziąć kryterjum najprostsze — świadomość odrębności narodowej z logicznymi jej konsekwencjami — i nazywając je czy polską racją stanu, czy interesem narodowym — zabrać się do przeszacowania wszystkich wartości politycznych, wszystkich poglądów, formuł, wskazań praktycznych, wszystkich objawów i zagadnień naszego życia“⁷⁸⁾.

„Walka nie polega na tem, żeby iść naprzód na oślep: trzeba umieć zatrzymać się w odpowiedniej chwili, a czasem nawet umiejętnie, w porządku się cofnąć“⁷⁹⁾. „Przegląd“ cofa się coraz bardziej — mimo konsternacji swych zwolenników. „W szeregach naszego stronnictwa i nawet, zdaje mi się, w samych kadrach organizacji Ligi za mało jest ludzi, dobrze rozumiejących program demokratyczno - narodowy“ — stwierdza „Przegląd“ w jednym ze swych artykułów⁸⁰⁾ i, uważając się

⁷⁷⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“ Nr. 3, marzec 1902, w „Przeglądzie Prasy“.

⁷⁸⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“ Nr. 10, październik 1901, w art. „Przeszacowanie wartości politycznych“.

⁷⁹⁾ Ibidem, w art. „Walka polityczna w zaborze rosyjskim“.

⁸⁰⁾ „Przegląd Wszechpolski“ Nr. 4, kwiecień 1901, „W naszym obozie“. „Listy do przyjaciół politycznych“.

widocznie za wyrocznię w sprawach taktyki i programu, rzuca niebawem takie wskazanie: „gdyby wszelka organizacja działalności nielegalnej miała doprowadzić fatalistycznie do mybuchu powstania, to zaiste lepiejby było starać się pozostać w granicach możliwie legalnych, powstrzymać się od wszelkiej szerszej pracy zorganizowanej na drodze tajnej“⁸¹⁾. I tamże dalej: „Dziś powstanie w stylu 63 r. jest absolutną niemożliwością, zato możliwą i konieczną się stała walka ze szkodliwymi dla narodu prawami, a właściwie z bezprawiem rządu. Wprawdzie po Londynach i Paryżach fabrykuje się bardzo szczegółowe, aż do drobiazgów wykonane programy powstańcze, ale to robią półgłówki socjalistyczne, które zagranicą zapomniały, jak Polska wygląda, robią na użytek czwartoklasistów, którym potrzeba „dalej idących“ „zamiarów“.⁸²⁾

Tak więc powstanie, o którym przed rokiem jeszcze pisało się, jako o jedynym sposobie zdobycia niepodległości, tu zostaje „zdegradowane“ na stopień zabawki „półgłówek socjalistycznych“ — „na użytek czwartoklasistów“⁸³⁾. A R. Dmowski, w uzasadnieniu *ex post*, ma odwagę i czoło politykę taką nazywać „zwartą“ i „logiczną“ — „od swych początków“. Zaiste — trudno posunąć się dalej w kunsztownym posługiwaniu się metodą świadomego zakłamywania siebie i swych wynawców...

Na zakończenie rozdziału — szczegół drobny, lecz wymowny i ciekawy. „Przegląd Wszechpolski“, pisząc tu o programach „fabrykowanych po Londynach i Paryżach“, najwidoczniej ma na myśli serję artykułów, ogłoszonych w pepeesowym „Przedświcie“, a będących „pierwszemi próbami“

⁸¹⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“, Kraków, Nr. 4, kwiecień 1902, w artykule „Niepodległość“, na str. 248.

⁸²⁾ Ibidem, na str. 248, 249.

⁸³⁾ Zob. „Nasi nacjonaliści“, Londyn, 1904, na str. 10.

mi w kierunku wskrzeszenia idei walki fizycznej⁸⁴⁾. Najobszerniej, bo aż w pięciu zeszytach, rozpisał się tu pepeesowiec, ukrywający się pod pseudonimem „Mazur“, do niego więc w pierwszym rzędzie odnosić się muszą drastyczne określenia „Przeglądu“ — o „półgłówkach socjalistycznych“ i „użytku dla czwartoklasistów“. „Przegląd“ w r. 1902 nie wiedział, oczywiście, do kogo tak szpetnie przemawia. Dziś jednak stwierdzić nie trudno, że pod pseudonimem „Mazura“ ukrywał się... Stanisław Grabski, ówczesny działacz pepeesowy, a późniejszy i dzisiejszy filar stronnictwa narodowo - demokratycznego. Szczegół — jak powiadam — drobny, ale wymowny i ciekawy. Dodam tutaj, że w „Przeglądzie Wszechpolskim“, Nr. 12 z r. 1901, na str. 750 i 751 w pewnej recenzji autor jej z przekąsem nazywa „Mazura“ — St. Grabskiego — „niefortunnym strategikiem“, „socjalistycznym Moltkem“, o artykułach zaś jego mówi, jako o „zupełnej nicości, czczej frazeologii i na niczem nieopartych analogjach“. Dziś jednak, gdy St. Grabski po odejściu z P. P. S. ma za sobą ponad ćwierć wieku pracy w szeregach N. D., nie pamięta się, oczywiście, o takich wycieczkach...

*

*

*

Nie mniej wymowne i jaskrawe dowody na to, jak dalece „zwartą“ i „logiczną“ była polityka Ligi, znajdziemy w ramach stosunku jej do państw zaborczych. W połowie r. 1901⁸⁴⁾ „Przegląd Wszechpolski“, stwierdzając, że jednocześnie z powstaniem w polityce między-

⁸⁴⁾ Artykuły te ogłoszone zostały w l. 1900 i 1901. Pisali je A. Wr. (Witold Jodko) „O przyszłej walce zbrojnej przez niewoj-skowego“, (styczeń, 1900), W. Piotrowski (Władysław Wójtowicz) „Kilka uwag w kwestji przyszłego ruchu zbrojnego“ (lipiec, 1900) i Mazur (Stanisław Grabski) „W ważnej sprawie“ (od lutego do lipca 1901).

narodowej „kombinacji, zwanej trójprzymierzem“, zaczyna się „era systematycznego, planowego, a coraz zawziętszego i bezwzględniejszego prześladowania polskości“, stara się rozstrzygnąć dylemat: „z Niemcami przeciw Rosji, czy z Rosją przeciw Niemcom?“ — „Nie wątpliwie — pisze „Przegląd“ — odpowiedź na to pytanie nie brzmiałaby dziś tak zgodnie we wszystkich dzielnicach Polski, jak kilkanaście lat temu. Ale niema innej odpowiedzi, tylko z Niemcami lub z Rosją, niema między temi alternatywami czegoś trzeciego do wybrania. Bo najwłaściwsza, jedynie polska odpowiedź — bez Niemiec i bez Rosji, a raczej przeciw nim, sami ze sobą i o własnej sile, — nie wyklucza jednak konieczności w pewnych wypadkach oświadczenia się za jedną lub drugą kombinacją“. Również i dla Austrii, na którą „Przegląd“ wyraźnie liczy, kwestja nie może przedstawiać się inaczej. Faktem jest, że „w położeniu obecnem Austrii polityka jej zewnętrzna ma wprowadzić do wyboru sojusz z Niemcami lub z Rosją, ale jeden z nich wybrać musi“. Stwierdziwszy istnienie dylematu — „Przegląd“ nie waha się wcale. „Z punktu widzenia interesu narodowego“ musi „przyznać i otwarcie zaznaczyć, że z dwojga złego *sojusz z Niemcami w polityce zewnętrznej Austrii jest bądź co bądź dla nas korzystniejszym, niż sojusz z Rosją...* Polityka pruska jest dla nas równie, pod pewnym względem może nawet więcej niebezpieczną, niż polityka rosyjska. Ale *ultima ratio* wszelkiej polityki zewnętrznej, *wojna zwycięska dla Niemiec w starciu się ich z Rosją* przy współudziale Austrii daje nam nadzieję utworzenia przynajmniej jakiegoś polskiego *Zwischenstaatu* lub w najgorszym razie przyłączenia jeżeli nie całego, to znacznej części Królestwa do Austrii“⁸⁵). Tak pisał kiedyś organ naczelny stronnictwa. A. R. Dmowski w swem *uzasadnie-*

⁸⁵) Zob. „Przegląd Wszechpolski“ Nr. 6, czerwiec 1901, w art. „Polityka polska i trójprzymierze“, na str. 324 i 325.

W [niu *ex post* ma odwagę przekonywać swych wyznawców jakąś mityczną troską, jakąś „zmorą, ciężącą na piersi:” „czy nie uda się Niemcom złamać oporu polskiego w zaborze pruskim i odebrać nam raz na zawsze widoków na stworzenie państwa silnego”. W r. 1901 „Przegląd Wszechpolski” marzy o stworzeniu „jakiegoś Zwischenstaatu”, o przyłączeniu do Austrii części Królestwa, a p. R. Dmowski *in* *uzasadnieniu ex post* ma odwagę nazwać siebie człowiekiem, który nie marzył o „wiechciu pod niemiecką stopą”, człowiekiem, który pragnął Polski „poważnej, naprawdę niepodległej” i który starał się przeto „złączyć sprawę polską z przymierzem francusko-rosyjskim, szukać zbliżenia z Rosją, wpoić w nią świadomość, że w walce z Niemcami może liczyć na Polaków⁸⁰⁾. To się nazywa polityka „zwarta” i „logiczna” od „swych początków”. Ciekawe!

Słów, argumentów, artykułów, oświadczeń, zadających kłam twierdzeniom R. Dmowskiego, w „Przeglądzie Wszechpolskim” — mamy pod dostatkiem. Na każdym niemal kroku spotykamy się w nim z walką z sympatjami rosyjskimi: tu napiętnowane zostaną moskalofilskie artykuły prasy poznańskiej, gdzie indziej potępione „tendencje słowiańskie”. G. Topór (pseudonim Tadeusza Gruzewskiego) w szeregu artykułów, ogłaszanych w „Przeglądzie Wszechpolskim” w latach 1901 — 1904, a skierowanych wyraźnie przeciwko Rosji bądź to z lekceważeniem, jak powiada Feldman — wyraża się o sile militarnej Rosji i podejmuje próbę obrony Polaków przed rusyfikacją ideową, bądź też stwierdza, że pruski system tępienia żywiołu polskiego jest dla nas, Polaków, lepszy od systemu rosyjskiego, wzmacnia bowiem odporność naszą na wynaradowienie. A p. Roman Dmowski, faktyczny kierownik tej polityki „zwartej” i „logicznej”, mówi o „zmorze”, ciężącej na piersi i spę-

⁸⁰⁾ Roman Dmowski: „Polityka Polska i odbudowanie państwa”, na str. 58.

dzającej mu sen z powiek!... Cóż to jest? Uzasadnienie *ex post*, powiadają niektórzy. Ale czy powiadają słusznie? Bo przecież i w „uzasadnieniu *ex post*” obowiązują jakieś granice...

*

*

*

X.

Wyrzekłszy się ostatecznie powstania, kierownicy Ligi musieli się znaleźć w nielada kłopotcie, gdyż trzeba było nagwałt szukać jakich innych środków walki o niepodległość wzamian tego, który przez długi czas uważali za „jedyny“. Ponieważ zaś w rzeczywistości innych środków nie było, przeto musieli wejść na drogę najbardziej czczych frazesów¹⁾. „Powiedzą nam, że Polski na drodze pokojowej nigdy się nie odbuduje — stwierdza „Przegląd Wszechpolski“ — że wszelka polityka, mająca doprowadzić do odzyskania niepodległości, musi mieć w programie walkę orężną w chwili stanowczej. *My to sami wiemy dobrze, ale od uznania tej prawdy do polityki powstańczej jeszcze daleko*“²⁾. W tymże artykule, jak przystało na organ, nie liczący się z wymaganiami logiki „Przegląd“ wyrażał przekonanie, że „skierowanie rozwijającego się obecnie w różnych stronach kraju ruchu narodowego wśród mas ludowych do systematycznej pracy w chwili obecnej, do bieżących zagadnień politycznych, do *zdobywania Polski niepodległej z dnia na dzień, temi drobnemi, niepostrzeżonemi, ale niezmiernie doniosłemi zdobyczami*, ogromnie

¹⁾ Zob. „Nasi nacjonaliści“, napisał B. Czł. L. N. (Leon Wasilewski). Wydawnictwo P. P. S., Londyn, 1904, na str. 11.

²⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“, lipiec 1901, w art. Narodowca: „W naszym obozie“, na str. 429.

będzie ułatwione, jeżeli na każdym kroku będziemy zaznaczać wyraźnie, że praca nasza — *to nie jest przygotowanie nowego powstania, że powstanie byłoby niedorzecznością, że właśnie ruch nasz oznacza w polityce narodowej zwrot stanowczy od programów powstańczych do organizacji jednolitej* na trzy zabory polityki narodowej, zdobywający jedność i niezależność Polski pięćdziesiąt po pięćdziesiąt przez energiczną walkę w imię interesów narodowych i konsekwentne wyzyskiwanie sytuacji politycznych na rzecz narodowych zdobyczy³⁾.

Porównajmy stwierdzenie, że „Polski na drodze pokojowej nigdy się nie odbuduje”, z zapewnieniem, iż praca Ligi „nie jest przygotowaniem nowego powstania, że powstanie byłoby niedorzecznością” — a przekonamy się, do jak nieprzejrzanego labiryntu zawitych łamańców myślowych wkracza od r. 1901 polityka „zwarta” i „logiczna”. Idźmy jednak dalej: „Zaznaczyliśmy nieraz, że zarówno w programie, jak w działalności praktycznej, nie uznajemy żadnych dogmatów, nie rządzymy się żadną doktryną, nie potępiamy żadnego kierunku, który zmierza do urzeczywistnienia najwyższego celu dążeń i interesów narodowych. Wszystkie środki, które nas do tego celu — niepodległości Polski — najłatwiej, najskuteczniej prowadzą, są politycznie uprawnione. Ugoda może być w pewnych warunkach również uprawnioną, jak rewolucja”...⁴⁾.

A więc ugoda, o której tak niedawno jeszcze pisało się, jako o zjawisku, w życiu polskim najwstrętniejszym i najplugawszym, staje się „środkiem” równie dobrym jak te, które zapowiadał, rewolucyjny „Nasz patriotyzm”! Nie oglądajmy się na ojców i dziadów, którzy w powstaniach krwią swą pieczętowali miłość do kraju i dążenie do jego niepodległości; wyrzeknijmy się

³⁾ Ibidem, na str. 428.

⁴⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski”, Nr. 3, marzec 1902, w „Przeglądzie Prasy” na str. 229.

tych „nierozsądnych marzeń“ i naśladowmy ugodowców, o których parę lat temu w związku ze zmianą na tronie carskim pisało się szczerze i bez ogródek: „wierzą oni, że bluźnić będą narodowi całemu, że zasłużą, żeby każdy człowiek uczciwy w twarz im za to pluął...”⁵⁾.

Wyrzekłszy się powstania i oświadczywszy, że „ugoda może być w pewnych warunkach równie uprawnioną, jak rewolucja“, kierownicy Ligi znaleźli się na pochyłości, po której staczać się musieli coraz niżej. Wszak jeszcze w październiku r. 1900 „Przegląd Wszechpolski“ pisał, że datująca się od wieku XVII tradycja oglądania się na obcą pomoc lub opiekę jest „ohydą tradycją niedołęstwa i chamstwa politycznego“, ażeby w roku następnym wygłosić przez usta Narodowca: „Znajdziemy siły zewnętrzne, które w swych celach zechcą się z nami sprzymierzyć, wciągnąć nas w walkę na tym lub owym froncie... będziemy umieli doczekać się odpowiedniej dla nas kombinacji i sprzymierzyć się z kimś, kto nietylko na nas zrobi interes, ale przy naszej pomocy i my swoje cele osiągniemy“. A więc powrót wyraźny do bardzo starego programu „chamstwa politycznego“, do programu konszachtów chociażby z Moskwą. Tak, nawet z Moskwą, bo i dla czegożby porozumienie z Rosją miało być gorszem od innych środków?⁶⁾.

Przyjdzie niebawem i na to — odpowiednia dla Ligi — chwila. Pierwszą zapowiedzią pod tym względem był artykuł Popławskiego, ogłoszony w pierwszych tygodniach r. 1902: „Niedawno jeszcze wprost śmiesznem byłoby przypuszczenie, że Rosja może się pokusić o oderwanie od Prus Poznańskiego, bo byłaby to nawet niedorzeczność terytorjalna. Ale skoro chodzi o cztery pro-

⁵⁾ W odezwie z powodu koronacji cara Mikołaja II, cytowanej w rozdziale siódmym tej pracy.

⁶⁾ Cały powyższy ustęp jest prawie dosłownym przedrukiem wyjątku z „Naszych Nacjonalistów“ L. Wasilewskiego — str. 12.

wincje o 1800 km kwadratowych i więcej niż 7 milionów ludności — to już jest zdobycz, na którą i Rosja, przyzwyczajona do połykania wielkich kąsków, pokusić się może, dla której pozyskania może się wdawać w jakieś konszachty z Polakami“⁷⁾. Artykuł ten w dalszym swym ciągu zdradza wprawdzie pewną niechęć do Rosji, mimo to jednak jest wymownym i jaskrawym przykładem oportunistu...

*

*

*

Poprzez taki to gąszcz ogólników i frazesów, nie-
rzadko kłóących się ze sobą, często — jaskrawo
czczych i jałowych, pozbawionych realnych przesła-
nek — przedzierała się Liga ku nowemu — piątemu
z kolei — programowi. Jak wspominałem już wyżej, o-
głoszono go wczesną jesienią r. 1903. Naturalnie i tym
razem wydanie programu było, według słów Komitetu
Centralnego Ligi — „faktem pierwszorzędnej doniosło-
ści“⁸⁾. „Po przedyskutowaniu na zjeździe Rady Główn-
nej“⁹⁾ części ogólnej, część szczegółowa była rozpatry-
waną na zjeździe specjalnej komisji programowej we
wrześniu 1903 r., a w zeszycie październikowym „Prze-
glądu Wszechpolskiego“ ukazał się program w ostatecz-

⁷⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“, Nr. 2, luty 1902 w art. J. L. Jastrzębca „Z całej Polski“, na str. 124. Popławski ma tu na myśli oprócz Poznańskiego — Górny Śląsk, Warmię i Mazowsze Pruskie.

⁸⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp. teka Nr. 229. Komitet Centralny Ligi Narodowej do Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego w sprawozdaniu z działalności w r. 1903/1904 (datowane w Warszawie, w lipcu 1904).

⁹⁾ W lipcu 1903 odbył się pierwszy zjazd Rady Główniej. Obecnych było 38 radnych, wybranych przez ogół organizacji i mianowanych przez Komitety krajowe i Komitet Centralny (zob. sprawozdanie K. C. L. N. do Kom. Nadz. Sk. Nar. z lipca 1904).

nej jego redakcji, rozpowszechniony następnie w wydaniu broszurowym¹⁰⁾.

Jakież to tezy, zawarte w tym programie — wywarły „głębokie na społeczeństwie wrażenie?”. Jakież to argumenty wytrąciły „broń z ręki lepszej części żywiołów niegdyś ugodowych“ i popchnęły je czy przyciągnęły do szeregów Ligi?¹¹⁾.

I ten program uważa również za cel główny w polityce zewnętrznej „osiągnięcie niepodległości i stworzenie samostannego państwa polskiego“. Pobożne to jednak życzenie obstarwione zostaje szeregiem zastrzeżeń:

„Dzisiejszy stan i położenie naszego narodu nie przedstawia warunków zbrojnej lub dyplomatycznej akcji na rzecz niepodległości, ani nawet bezpośredniego takiej akcji przygotowywania. Wobec tego stronnictwo demokratyczno-narodowe bierze za punkt wyjścia swej działalności istniejące stosunki i układ prawno-państwowy i stawia sobie za cel zdobycie w każdym z trzech zaborów stanowiska, zapewniającego żywiołom polskiemu możliwości największą samodzielność narodową, odpowiadającą jego przyrodzonej i historycznej odrębności, jak najszerzy rozwój sił narodowych i wszechstronny postęp ekonomiczny, cywilizacyjny i polityczny, a tem samem zbliżającego go do osiągnięcia w przyszłości niepodległego bytu“.

Jakżeż daleko odeszła Liga od stanowiska, wyrażanego w poprzednich programach, zwłaszcza zaś — w pierwszym statucie Miłkowskiego z r. 1887, który — jak słusznie podkreślono — był „jednym protestem prze-

¹⁰⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp, teka Nr. 229. Cytowane już sprawozdanie K. C. L. N. z lipca 1904. Autorem tego programu był Roman Dmowski. Program ogłoszony został w „Przeglądzie Wszechpolskim“, Nr. 10 październik 1903, na str. 721 — 756 p. t. „Program stronnictwa demokratyczno - narodowego w zaborze rosyjskim“.

¹¹⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka 229. Cytowane już sprawozdania K. C. L. N. z działalności 1903/1904.

ciw istniejącym stosunkom i układom prawno-politycznym, tętnącym duchem nawskroś rewolucyjnym". Idźmy jednak dalej:

„Przyjmując za główny cel dążeń politycznych osiągnięcie niepodległego bytu państwowego i uważając, że naród do tego celu nieustannie powinien zmierzać, stronnictwo zdaje sobie całkowicie sprawę z niemożliwości jakiejkolwiek bezpośredniej akcji w tym kierunku w obecnych warunkach politycznych. Dziś nawet nie można obliczyć środków, któremi ten cel będzie urzeczywistniony, ani konkretnie przedstawić warunków, w których to się stanie. O tem zadecyduje nie tylko szybszy lub słabszy wzrost naszych sił narodowych, ale także rozwój stosunków zewnętrznych i przebieg wypadków, niezależnych od naszej woli, których nikt przewidzieć nie może. W tych warunkach zatrzymanie myśli politycznej narodu na tym odległym celu i na drogach działania, które bezpośrednio do niego prowadzą, odciąga ją od zadań realnych dnia dzisiejszego, bałamuci grą przypuszczeń, nie mających dostatecznego uzasadnienia w życiu, i odbiera jej trzeźwość, niezbędną dla zdrowego rozwoju“...

Porównajmy te wskazania z napisanym również przez R. Dmowskiego „Naszym patryjotyzmem“ z r. 1893, a przekonamy się raz jeszcze, jak dalece „zwartą i logiczną całość“ stanowiła polityka jego — „od swych początków“. Nie o to nam tu jednak chodzi. Cóż proponować mógł narodowi Dmowski, skoro — według niego — myśl o odzyskaniu niepodległości „odciąga od zadań realnych“, „bałamuci grą przypuszczeń“, „odbiera trzeźwość“? Otóż „stronnictwo narodowo - demokratyczne, jako bezpośredni cel sobie stawia — skierować siły narodu do działalności politycznej w warunkach dzisiejszych, na gruncie istniejących stosunków prawnopolskich, a więc w granicach ustroju politycznego trzech państw rozbiorczych“...

12 A więc— trójlojalizm? uroda? Niewątpliwie — i to najczystszej prawie wody. Programowi stronnictwa, którego kierownicy lubią zaliczać siebie do ludzi, konsekwentnie myślących, brakuje tylko okrzyku: „Przy tobie, panie, wiernie стоимy, stać chcemy i będziemy!“...

44 Tyle, jeśli chodzi o kwestję niepodległości. Pozostałe dążenia, mimo, że w tekście oryginalnym wyliczeniu ich i umotywowaniu poświęcono kilkadziesiąt mętnych stron, streścić tu można w paru słowach: zamykały się one w ramach „niedopuszczania dalszego wprowadzania języka rosyjskiego, wypierania go stopniowego, zdobywania praw dla języka polskiego, chronienia resztek odrębności prawnopolitycznej Królestwa, rozszerzenia zakresu samorządu gminnego oraz osiągnięcia samorządu miejskiego i krajowego“. Poza tem — półsłówkami, nieśmiało, ostrożnie, niewyraźnie, nawet mgliście mówi się w programie o urządzaniu strajków, o walce o wyższą płacę i t. p. Radikalizm społeczny jednak zbladł niesłuchanie. Czerwień rewolucyjna, wyczająca z odezw i broszur programowych, wydanych poprzednio—znika tu zupełnie...

*

*

*

1 Stwierdziwszy fakty — poszukajmy ich przyczyn. Wilhelm Feldman mówi o przemocnym wpływie Romana Dmowskiego i powołuje się słusznie na jego „Myśli nowoczesnego Polaka“, ogłoszone naprzód w kilku zeszytach „Przeglądu Wszechpolskiego“, później zaś rozpowszechnione w wydaniu broszurowym. Jednocześnie, jakby „dla filozoficznego pogłębienia“ tych myśli i wyrastającego z nich światopoglądu, drugi przewodca Li-gi, Zygmunt Balicki, wydaje traktat o „Egoizmie naro-

dowym wobec etyki¹²⁾. Trudno — pisze Feldman — o większe przeciwieństwo ideowe nad to, jakie zachodzi między pismami obu faktycznych kierowników Ligi a manifestem Towarzystwa Demokratycznego, którego Liga chciała być kontynuatorką i którego zasady w pierwszym statucie parafrazowała. Kontrast występował tem jaskrawiej, że kierownicy Ligi w zasadniczych wskazaniach dla narodu pomijali zupełnie program odrodzenia wewnętrznego, społecznego, bez którego organicznego powiązania z zewnętrznem o objęciu całokształtu sprawy publicznej mowy być nie może — co „ojcowie sprawy polskiej” z Tow. Demokratycznego dobrze wiedzieli. Natomiast twierdzili przeciwnicy, że propagowany przez Dmowskiego i Balickiego nacjonalizm wzoruje się na hakatyźmie pruskim i że z jego arsenału wzięte główne hasła nowej ideologii, jak interes narodowy, narodowy stan posiadania, wpływ destrukcyjny żydostwa, ekspansja narodowa, ekspansja ku wschodowi, tudzież, że stanowisko nacjonalistów wobec Litwinów i Rusinów ma analogję w taktyce hakaty wobec Polski...

Tyle, jeśli chodzi o wskazanie faktycznych kierowników Ligi i wpływ niewątpliwie wywarty przez nie na pewien odłam społeczeństwa polskiego. Poza tem Leon Wasilewski, a wślad za nim i prof. A. Ł. Pogodin — w pracach swych stwierdzają zgodnie, że wyrzeczenie się rewolucjonizmu politycznego, idące w parze z wyrzeczeniem się radykalizmu społecznego — było m. in. następstwem zmian w ogólnej sytuacji politycznej. Po bankructwie ugody całe mnóstwo żywiołów ze sfer posiadających, które przypuszczały, że ugodowcom uda się wyłudzić od rządu jakieś ustępstwa, porzuciła swych

¹²⁾ W. Feldman: „Dzieje Polskiej myśli politycznej” tom III, str. 108 — 119. „Myśli nowoczesnego Polaka” ogłoszono w Nr. 2 — 11 „Przegl. Wszechp.” z r. 1902. W r. 1905 wydano je z pewnemi zmianami we Lwowie w osobnej broszurze. „Egoizm narodowy wobec etyki” Z. Balickiego wydano we Lwowie w r. 1902.

kierowników politycznych i wzmocniło szeregi narodowej demokracji. Obywatele ziemscy, fabrykanci, księża, którzy uważali politykę ugodową jedynie za fortel, za pomocą którego uda się coś zdobyć na rządzie, ale którzy nie godzili się ze względów narodowych na „organiczne wcielenie” do Rosji, przyszedł do narodowych demokratów i zaciągnęli się pod ich sztandar — z warunkiem, oczywiście, że nie będzie on już tak jaskrawy, jak dawniej. I istotnie, jednocześnie z zejściem ze stanowiska rewolucyjnego politycznie, narodowi demokraci wyrzekają się resztek swego dawnego radykalizmu społecznego. „Podporządkowanie wszystkiego interesom ludu” — to hasło dawnego „Głosu” — ustąpiło miejsca innemu hasłu, któreby się dało sformułować w następujący sposób: „popieranie interesów ludu, o ile to nie szkodzi interesom klas posiadających”. Występuje to najwyraźniej w „Polaku”. O wyzysku włościanina lub robotnika rolnego nie znajdujemy tam ani słówka, natomiast na plan pierwszy są tu wysunięte sprawy kościoła. „Polak”, (który tak niedawno jeszcze napadał na księży za ich niemoralne czy nieetyczne zachowanie się) teraz stara się usprawiedliwić brzydkie pod względem narodowym czyny kleru...¹³⁾.

Słowa takie, rzucane na papier przed trzydziestu prawie laty przez ludzi, związanych jak najściślej z ówczesnym życiem politycznym, wystarczyłyby nam mogły za dokument. Nie chcąc jednak narażać się na zarzut jednostronnego czy tendencyjnego przedstawienia sprawy, zajrzyjmy do dokumentów, które wyszły z pod pióra oficjalnych kierowników Ligi. W sprawozdaniu

¹³⁾ Leon Wasilewski w pracy „Stronnictwa polityczne w Królestwie Polskim”, Kraków, 1905, na str. 40, 41. Zoz. poza tem: prof. A. Ł. Pogodin „Głównyja teczennja polskoj političeskoj mysli”, Petersburg, 1907, na str. 330 i 331. Tę samą myśl — ściśle rzecz biorąc — wyraża i L. Kulczycki: „Patrijotyzm i nacjonalizm” we „Współczesnych prądach umysłowych i politycznych”, 1905, tom I str. 71 — 75.

Komitetu Centralnego Ligi Narodowej do Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego w Rapperswilu, datowanym w Warszawie 24.VII.1902, czytamy ¹⁴⁾:

„Stopniowy ostatnimi czasy upadek polityki ugodowej w Królestwie doprowadził ją po śmierci Imeretyńskiego do ostatecznego bankructwa. Nowe rządy zaczęły wyraźnie nawracać do tradycji hurkowskich. Wobec tego żywiły, prowadzące politykę pojednania, zniechęciły się, usunęły i, gdy po śmierci Wrotnowskiego trzeba było zapewnić byt organowi warszawskiej ugody — „Słowu“, wypadło niejako wyrzec się akcji ugodowej na przyszłość. Żywiły, grupujące się koło petersburskiego „Kraju“, zostały tym sposobem w swej polityce rosyjskiej osamotnione, a widząc, że w Królestwie niema dla niej gruntu obecnie, postanowiły ją przerzucić na grunt poznański i galicyjski, gdzie przygotowawcza robota od lat paru była prowadzona. Liga bardzo prędko została poinformowana o zakulisowych intrygach, prowadzonych w tym kierunku, a potwierdzenie tych informacji przynosiła prasa konserwatywna tych dwóch dzielnic, w których nastrój moskalofilski rósł z dnia na dzień. Wobec tego zorganizowano na całej linii walkę z niebezpieczną propagandą: „Przegląd Wszechpolski“ postawił sobie w roku ubiegłym za główne zadanie wyświecić należycie stosunek Rosji do Polaków i zdemaskować intrygę. Towarzyszyła mu w tem znakomicie cała prasa dem. nar. Zaczęła się walka, mająca zadecydować o rzeczach o wiele ważniejszych, niż się to mogło narazie zdawać: zwycięstwo moskalofilstwa, które się już było umocniło w szerokich sferach społeczeństwa poznańskiego i galicyjskiego, byłoby wypaczyło polską myśl polityczną, a z drugiej stro-

¹⁴⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka Nr. 229. „Skarb Narodowy. Korespondencja Miłkowskiego. Instytucje. Zbiorowe. I.“. Sprawozdanie Kom. Centr. L. N. do Kom. Nadz. Skarbu Narodowego za rok 1901/1902.

ny uniemożliwiło na lata całe szerszy rozwój działalności Ligi w tych dwóch dzielnicach. Ogromnie pomyślnym dla propagatorów moskalofilstwa wypadkiem był wyrok wrzesiński¹⁵⁾, użyli tu wszystkich środków, ażeby przy tej sposobności Rosję przedstawić w jasnym świetle i ubrać ją w rolę opiekunki naszej wobec Niemców. Pomagała im w tem prasa rosyjska i jej agenci, którzy zaczęli podróżować po zaborze pruskim i po Galicji. Moskalofilstwo pod temi wpływami zaczęło przybierać charakter ruchu żywiołowego. W tych warunkach nie pozostawało nic innego, jak stworzyć Wrześnię moskiewską, bo samo słowo nie wystarczało w walce. Dlatego to nastąpiła zajścia w Białej, Siedlcach itd., które przyszły w porę i utrzymały się we właściwych granicach dzięki temu, że od samego początku odbywały się pod bezpośrednim okiem Ligi, która użyła wszelkich środków, ażeby zarówno młodzież, jak jej rodzice zachowali właściwe stanowisko¹⁶⁾.

¹⁵⁾ We Wrześni (dziś woj. Poznańskie) po wprowadzeniu nauki religii w języku niemieckim dzieci polskie w szkole nie odpowiadały na niemieckie pytania z katechizmu. Oporu dzieci nie mogły przełamać takie np. sposoby, jak rozdzieranie palcami ust do krwi. To też władze niemieckie (inspektor szkolny) zarządziły ogólne wymierzenie kar cielesnych. Płacz i krzyk katowanych dzieci ściągnął pod budynek szkolny polską ludność miasteczka, głównie rodziców katowanych dzieci. Nie rzucono się na nauczycieli-Niemców, nie uderzono ich, rzucono jedynie trochę obelg i pogróżek. Sprawę tę rozpatrywał sąd niemiecki w Lesznie. Skazano 20 osób na ciężkie kary — do 2 i pół roku więzienia. (Zob. „Przegl. Wszechpolski“ Nr. 11/1901, Nr. 12/1901 oraz „Przedświt“ Nr. 12/1901).

¹⁶⁾ Są to echa sprawy wrzesińskiej. Pod niewątpliwym wpływem wypadków w Poznańskim — młodzież gimnazjalna w Siedlcach, Białej Podlaskiej, Zamościu, Białymstoku, Poniewieżu i innych miastach „zaprotestowała przeciw nauce religii katolickiej w języku moskiewskim“. Liga wypadki te zapisuje na swój wyłączny rachunek. Brak jakichkolwiek materiałów nie pozwala mi, niestety, stwierdzić, czy takie ujęcie sprawy jest zgodne z rzeczywistością. Faktem jest, że w związku z temi wypadkami Liga wydała odezwę (w lutym 1902), w której zwalczyć usiłowała „głosy, wzywające uczniów szkół warszawskich i innych, w których re-

Zajścia bialsko - siedleckie stały się właściwie momentem zwrotnym. Prasa moskalofilska próbowała je przemilczeć, obniżyć ich znaczenie, ale w końcu straciła pewność siebie, widząc, że otwierają one oczyszczeniu ogółowi. Tymczasem prasa dem. nar., korzystając nadto z nowego wypadku z biskupem Zwierowiczem,¹⁷⁾ zdwoiła siłę natarcia. Powoli organy prasy galicyjskiej i poznańskiej zaczęły rejterować, tak, że na stanowisku wyraźnego moskalofilstwa pozostał właściwie tylko „Dziennik Poznański” „...Żywioły zachowawcze w Galicji, zdając sobie znakomicie sprawę, z tego, że w tej walce o nasz stosunek do Rosji zwycięstwo przypadło Lidze, że osiągnęła je ona dzięki planowej, zorganizowanej akcji w trzech zaborach, zrazu dały wyraz swej wściekłości w prasie. Bezpośrednio wszakże zjawilo się bliższe zainteresowanie się naszą organizacją i całym ruchem, któremu „Czas” systematycznie zaczął poświęcać dłuższe artykuły, nazywając go „wszechpolskim”. Za „Czasem” wśląd poszła reszta prasy konserwatywnej, a jakkolwiek niemal cała ta prasa podkreślała swe zasadniczo wrogie stanowisko względem Ligi i kierowanego przez

liga wykładana jest po polsku, oraz młodzież uniwersytecką do zaznaczenia solidarności z młodzieżą siedlecką przez zaprzestanie nauki i wystąpienia zbiorowe”. Uznając walkę młodzieży kresowej za słuszną i celową, odezwa występuje przeciwko rozszerzeniu się ruchu na Królestwo, gdyż byłoby to wystąpieniem „bezcelowym” i „pozbawionem rozumnej podstawy” (oryginalny pierwodruk w archiwum P. P. S.).

¹⁷⁾ Chodzi tu zapewne o memoriał, złożony rządowi rosyjskiemu przez biskupa wileńskiego, Stefana Zwierowicza. W memoriale tym biskup w wyrazach pełnych lojalności zapewniał, że kler polski „nie jest wrogiem rządu, lecz tylko tych osób...”, które dla przypodobania się i zaszczytów podają duchowieństwo rzymskokatolickie i wogóle katolików za fanatyków nieprzejednanych, czego w rzeczywistości niema”. Prosząc o ulgi dla ludności polskiej, biskup uroczyście zapewniał: „będziemy wiernymi poddanymi panującego nam dzisiaj szczęśliwie monarchy”. „Przegląd Wszechp.” w Nr. 8/1902 ogłosił ten memoriał na str. 627—631.

nią ruchu, to jednak zarówno „Czas“, jak inne organy zaznaczyły wyraźnie swój szacunek dla poziomu umysłowego i moralnego naszego ruchu, stwierdzając szybki jego rozrost i coraz poważniejszą jego rolę, jaką odgrywa on we wszystkich dzielnicach Polski“.

W roku następnym Komitet Centralny Ligi Narodowej meldował Komisji Nadzorczej: „Kampanję, podniesioną przez „Czas“ krakowski, prowadziły w dalszym ciągu kolejno: obóz postępowców warszawskich i petersburskie stronnictwo ugodowe... Rozgłoszone te napaści były ogromną, aczkolwiek negatywną reklamą naszego kierunku, stwierdzającą jego siłę i wpływ wzrastający“. Wreszcie w r. 1903 Komitet Centralny L. N. z właściwą sobie przesadą stwierdza, że nowy z r. 1903 program „wywarł głębokie na społeczeństwie wrażenie. Dzięki jasnemu planowi pozytywnej pracy narodowej *wytrącił on broń z ręki lepszemu części żywiołów niegdyś ugodowych, które powitały go też z cichym uznaniem*“.

Komitet Centralny, zabiegający o odsetki z funduszów Skarbu, w sprawozdaniu swem nie mógł pisać wyraźniej. I tylko człowiek ślepy nie zechce uznać słów tych za potwierdzenie tezy, postawionej kiedyś przez L. Wasilewskiego: napływ ugodowców do Ligi zmusza ją do wyrzeczenia się rewolucjonizmu politycznego i radykalizmu społecznego. Tu też, a nie gdzie indziej, szukać należy przyczyn, dla których kierownicy polityki „zwartej“ i „logicznej“ w r. 1903 uznali konieczność ogłoszenia piątego z rzędu programu...

*

*

*

XI.

Wybuch wojny rosyjsko - japońskiej w lutym roku 1904 dla olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego był niespodzianką, — mimo, że konflikt kształtował się przez czas dłuższy. Jak słusznie stwierdzał W. Feldman, powołując się na opinię J. Grabca, który „lata owe przeżył był przy warsztacie życia publicznego“ — ogromna większość narodu polskiego, we wszystkich swych warstwach, kategorjami politycznymi nie myślała. Organizacje spiskowe — o irredentystycznym kierunku dążeń — były zbyt nikłe i słabe i tylko „niesłychanem poświęceniem i wytężoną energją podtrzymywały złudzenie jakiejś takiej opozycji (przeciw Rosji). Do opozycji bowiem poważnej i konsekwentnej społeczeństwo było niezdolne zupełnie. Polityka rosyjska, konsekwentnie przeprowadzając swój program: *ogłupić Polskę do urownia Rosji* — ogłupiania Polski, by zeszła do poziomu Rosji — osiągnęła skutki.“ Grabiec w pracy swej zapomocą wymownych cyfr wykazuje, jak to Królestwo, stopniowo upadając na polu życia publicznego, w początkach XX wieku stanęło niżej od Rosji ¹⁾.

¹⁾ Zob. J. Grabiec: „Dzieje współczesne“. Warszawa, 1919, II, str. 110 — 114. Cytuję według W. Feldmana „Dzieje polskiej myśli politycznej“, tom III, str. 158 i 159. Komitet Centralny Ligi Nar. pisał do Komisji Nadz. Sk. Nar. w lipcu 1904: „Chwila wybuchu wojny zastała społeczeństwo nasze nieprzygotowane, bez

✓ Wybuch wojny wywołał w Królestwie pewne podniecenie. Obudziła się, a raczej — silniej się odezwała tradycyjna nienawiść do Rosji, sympatje polskie przechyliły się odrazu i wyraźnie na stronę japońską — były to jednak uczucia ukryte głęboko, wylewające się w szczerych poufnych rozmowach w cztery oczy lub w zaufanym kółku. Cieszono się z klęsk rosyjskich, z żywą radością komentowano szczegóły zwycięstw japońskich. Nad ukrytymi w duszy uczuciami górowała jednak troskliwa niechęć do otwartego wystąpienia. Przyglądano się więc — może nawet z oburzeniem szczerem, lecz ukrytem — manifestacjom „patriotycznym“, urządzanym przez policję i młodzież rosyjską, w milczeniu — obojętnem może tylko zewnątrz — przyjmowano manifestacje lojalności względem Rosji, zorganizowane przez ugodowców z biskupem Popielem na czele, a wyrażające się przedewszystkiem w sformowaniu dla wojska rosyjskiego — „katolickiego“ pociągu sanitarnego z lekarzami polskimi ²⁾).

Wypadki jednak toczyły się z „niesamowitą szybkością, rozbijając legendę o niezwyciężoności Rosji i trwałości carosławja“. Straszhwym klęskom rosyj-

opini jednolitej, niezdecydowane, jakie zająć stanowisko — instynktowe tylko uczucia były wyraźne. Kilkumiesięczny okres trwania wojny, zaznaczający się systematycznymi zwycięstwami Japonji, był okresem szybkiego wyrabiania się opinii i dojrzwiania społeczeństwa pod względem politycznym oraz zdrowej oceny stosunków rosyjsko - japońskich właśnie w duchu naszego kierunku“. (Zob. zbiory Muzeum Rapp., teka Nr. 229. „Skarb Narodowy. Korespondencja Miłkowskiego. Instytucje i zbiorowe I“. Sprawozdanie Kom. Centr. L. N. z działalności w r. 1903/1904): Pozostawiam na razie bez komentarzy ten wyjątek ze sprawozdania. Nie mogę jednak nie zwrócić tu uwagi na jaskrawą sprzeczność jego z poprzednimi zapewnieniami Ligi o jej „niesłychanych“ wpływach w kierowaniu opinią publiczną.

²⁾Akcję biskupa Popiela potępiły sfery kierownicze P. P. S. i Ligi Narodowej.

skim na Dalekim Wschodzie towarzyszył stały wzrost wrzenia rewolucyjnego w całym państwie. W ciągu pierwszych miesięcy wojny napięcie uczuć rewolucyjnych najsłabsze jest w rdzennej Rosji. Znacznie wyżej pod tym względem stoją kresy, zamieszkałe przez narody ujarzmione, a więc Polska, Kaukaz, Finlandja, Łotwa. Ruch rewolucyjny w Królestwie, wszczęty i kierowany przez P. P. S., a ujawniający się początkowo w demonstracjach robotniczych, zorganizowanych w odpowiedzi na manifestacje „patriotyczne” młodzieży rosyjskiej, rozrasta się i rozszerza coraz bardziej. Za przykładem Warszawy wychodzą na ulicę sfery robotnicze Łodzi, Lublina, Radomia, Cześćochowy...³⁾.

W lecie r. 1904 fala rewolucyjna przybiera gwałtownie na sile. W dniu 28 lipca — wskutek wybuchu bomby, rzuconej przez członka organizacji bojowej rosyjskich socjalistów - rewolucjonistów — pada znienawidzony minister Plehwe. W kilka dni potem przychodzą wieści o niebywałych klęskach Rosji pod Port - Arturem i Laojanem. Nowy minister spraw wewnętrznych, ks. Światopołk - Mirskij, wyrażając „zaufanie” społeczeństwu, myśli o „złagodzeniu systemu absolutystycznego” — bez reform głębszych; rządowi chodzi o zawarcie pokoju i o „przetrwanie do tego czasu bez żadnych ofiar ze swego stanu posiadania”. Wypadki te pobudzają polską ugodę do ponownego „korzystania z sytuacji” — następuje okres listów i memorjałów do ministrów; nie brakuje tu niestety i głosu Henryka Sienkiewicza, ograniczającego się, co prawda, do przedstawienia „upośledzenia kraju, wydanego na łup biurokracji”. Hr. Wł. Tyszkiewicz w „Memorjale o położeniu Polaków pod panowaniem

³⁾ Pisałem o tem obszerniej w przypisach do str. 247 — 259 J. Piłsudskiego „Przemówień, wywiadów i artykułów” z r. 1926 — 1930.

✓ rosyjskiem“ prosi skromnie Światopolk - Mirskiego o prawa językowe oraz samorząd miejski i wiejski. „Dwudziestu trzech przedstawicieli arystokracji i przemysłu“ w memorjale swym zapewnia rząd rosyjski, że „grunt jest teraz, jak nie można lepiej, przygotowany i odpowiedni“ dla „wewnętrznego“ przywiązania i zbliżenia kraju polskiego z państwem rosyjskiem. ✓ Wreszcie szlachta litewska, która tak niedawno jeszcze asystowała odsłonięciu pomnika Katarzyny, uważa „los swój za nierozłącznie związany z losem reszty Cesarstwa“ i prosi tylko o „zrównanie z innymi obywatelami rosyjskimi co do praw obywatelskich i politycznych“ ⁴⁾.

Życie jednak — jak słusznie podkreśla Feldman — szło znacznie dalej. W Rosji wśród inteligencji ruch konstytucyjny zataczał kręgi coraz szersze. Jednocześnie z „kresów“ wyszła znamienna inicjatywa: kilku członków „finlandzkiej partii oporu czynnego“ zwróciło się do opozycyjnych i rewolucyjnych organizacji państwa rosyjskiego z zaproszeniem na naradę w celu „omówienia środków możliwej koordynacji działania, skierowanego do celów, któreby się mogły stać wspólnymi dla wszystkich tych organizacji“. Zjazd odbył się w Paryżu jesienią r. 1904, przy udziale delegatów tylko 8 organizacji. Z Polski przybyli przedstawiciele P. P. S. i Ligi Narodowej. W wyniku zjazdu uchwalono „deklarację postulatów wspólnych zgromadzoným organizacjom“, żądającą zniesienia samowładztwa, zastąpienia ustroju absolutystycznego przez wolny system demokratyczny, prawa narodowości stanowienia o swym losie, swobody narodowego rozwoju i usunięcia przemocy rządu rosyjskiego pod tym względem. W imię tych zasad „reprezentowa-

⁴⁾ Zob. W. Feldman „Dzieje polskiej myśli politycznej“, tom III, str. 140 i 141 oraz L. Wasilewski „Zarys dziejów P. P. S.“, str. 147 i 148.

ne na zjeździe partje zobowiązały się połączyć swe usiłowania w celu przyspieszenia upadku absolutyzmu, uniemożliwiającego osiągnięcie wszystkich tych dalszych celów, jakie każda partja sobie stawia ⁵⁾).

W tymże czasie przybierał na sile ruch rewolucyjny i w rdzennej Rosji. W dniu 22 stycznia 1905 odbyła się w Petersburgu przed Pałacem Zimowym krwawa manifestacja robotnicza, zorganizowana przez popa Gaponą. W związku z tem — wybucha żywiołowy strajk powszechny. 17 lutego pada w Moskwie z ręki rewolucjonisty w. ks. Sergjusz. Pod wpływem tych wypadków rząd zaczyna się cofać — pierwsze dni marca przynoszą carską zapowiedź „reprezentacji doradczej“, w dniu 30 kwietnia wychodzi „ukaz tolerancyjny“. Sytuację rządu utrudniają klęski na

⁵⁾ Zob. „Przedświt“, nr. 10—12, październik — grudzień, 1904 „Protokół konferencji opozycyjnych organizacji państwa rosyjskiego, na str. 405—413 oraz „Przegląd Wszechpolski“ nr. 11, listopad 1904, w rubryce „Sprawy bieżące“ — „Deklaracja organizacji opozycyjnych w państwie rosyjskiem“, na str. 873—876. Z udziałem swym w konferencji paryskiej Liga miała kłopotu niemało. Tak więc „Słowo Polskie“, lwowski jej organ, pisało: „kiedy ogłoszono paryską deklarację... ludzie, godzący się w zasadzie na program stronnictwa demokratyczno - narodowego, patrjoci bezwzględni, a nadto t. zw. bezpartyjni, ale zajmujący się przynajmniej teoretycznie sprawami społecznymi, poczęli dość zajadle i zgryźliwie krytykować Ligę, twierdząc, że sprzeniewierza się ona swoim zasadom, że wstępuje na drogę ugodową“. Liga musiała długo i gęsto się tłumaczyć, w sposób, jak zwykle mglisty, wyjaśniać, co skłoniło ją do wzięcia udziału w zjeździe organizacji, działających w „państwie rosyjskiem“. („Słowo Polskie“, Lwów, 2 stycznia 1905, w nr. 3, w korespondencji „Listy z Warszawy“). Szczegół ten przytaczam dlatego, że według mnie świadczy on wymownie o chaosie pojęć, panującym wśród zwolenników Ligi, tudzież o metodzie, jaką posługiwano się w agitacji organizacyjnej — program z r. 1903, wybitnie ugodowy, przyjęty zostaje — jak twierdzi Kom. Centr. Ligi — niemal z entuzjazmem, burzę zaś wywołuje udział Ligi w zjeździe organizacji, wybitnie opozycyjnych, lecz łączących się pod wspólnym określeniem „działania w państwie rosyjskiem“.

Wschodzie: Mukden i Cuszima mają swoją wymowę. 19 sierpnia pojawia się manifest o t. zw. Dumie Bułygina. W październiku wybuchu powszechny strajk robotniczy, w którym rolę decydującą odegrali kolejarze. Pod wpływem tego strajku rząd — już po zawarciu pokoju w Portsmouth — dn. 17/30 października — ogłasza manifest konstytucyjny. Pogrom żydów i inteligencji, nakazany osobiście przez cara, jest jak gdyby zemstą za to zmuszanie do ustępstw. W grudniu wreszcie robotnicy odpowiadają na ukazy carskie o wprowadzeniu stanu wyjątkowego w miejscowościach, objętych strajkiem, ponownym strajkiem powszechnym. W Moskwie 20 grudnia 1905 wybuch powstanie zbrojne, stłumione jednak po tygodniu kosztem wielkich ofiar P. P. S., a raczej jej ówczesne kierownictwo t. zw. „młodzi“, wydaje w związku z temi wypadkami odezwę, ogłaszającą powstanie w Królestwie. Nad krajem przeszły fale strajków, wybuch rewolucji jednak nie nastąpił. Jedynie w Ostrowcu stworzono „republikę ostrowiecką“ z „prezydentem“ — inż. Ignacym Boernerem na czele. Podobne próby podjęto również w Sosnowcu i w Rakowie pod Częstochową⁶⁾.

Na tle takich wypadków rozwijała się działalność dwóch najważniejszych w tym okresie organizacji — P. P. S. i Ligi Narodowej. Pierwsza — Polska Partja Socjalistyczna — nie tylko poszła wypadkom na spotkanie, lecz niejednokrotnie wyprzedzała je. Poprzez demonstracje pokojowe i zbrojne, poprzez strajki i walkę orężną, utrzymaną na najwyższych poziomach bohaterstwa, poświęcenia się, etyki — przez próby stworzenia kadrów wojska polskiego — szła konsekwentnie i uparcie ku głównemu swemu celowi — niepodle-

⁶⁾ Pisałem o tem szczegółowiej w przypisach do wykładu J. Piłsudskiego „O rewolucji 1905 r.“ ogłoszonego w „Wiadomościach Literackich“, nr. 402 z 15 września 1931 r.

głości Polski, szła, krwią i śmiercią na szubienicy — uzasadniając prawo do czerwieni swego sztandaru.

A Liga Narodowa?

W sprawozdaniu jej z działalności r. 1904/1905 czytamy: „Kłęski wojenne Rosji i wewnętrzny jej rozwój nagle zredukowały potęgę państwa carów i obniżyły jego mocarstwowe stanowisko. Dla organizacji, której celem jest odzyskanie niepodległego bytu narodowego, fakt ten musiał stać się przełomem w rozwoju jej działalności. Jako organizacja w całym słowa tego znaczeniu polityczna, dojrzałą myślą i męską wolą kierowana, Liga za pierwszy obowiązek miała zdać sobie jasno sprawę z sytuacji politycznej, jaka się wytworzyła, a następnie tak pokierować swemi czynami, żeby te logicznie z oceny sytuacji wynikały i stanowiły razem jeden konsekwentny program. Różnaitym żywiołom społeczeństwa wolno się było łądzić, działać odruchami, przeskakiwać z jednego stanowiska na drugie, ale organizacja polityczna, mająca poczucie odpowiedzialności, musiała od pierwszej chwili wiedzieć — dokąd naród prowadzi”⁷⁾.

Tak pisali kierownicy Ligi, zabiegając o odsetki z funduszków Skarbu Narodowego. W rzeczywistości jednak było inaczej. W rzeczywistości nie kto inny, tylko właśnie Liga — organizacja „polityczna, mająca poczucie odpowiedzialności”, organizacja, „dojrzałą myślą i męską wolą kierowana” — „łudziła się”, działała „odruchami”, „przeskakiwała z jednego stanowiska na drugie”. Po świeżem zawarciu sojuszu ze sferami ugodowemi — wybuch wojny przywitała ona odezwą, zwróconą ostro przeciwko żywiołowi, reprezentującemu politykę czynu, i zalecającą zajęcie stano-

⁷⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka nr. 229. „Skarb Narodowy. Korespondencja Miłkowskiego. Instytucje i zbiorowe I”. Sprawozdanie Kom. Centr. I. N. do Kom. Skarbu Narodowego, datowane w Warszawie, 4 sierpnia 1905, podpisane przez R. Dmowskiego, jako komisarza pełnomocnego.

✓ wiska bierności politycznej. I trzeba przyznać — zrę-
• czniej nie zdołaliby się w owej chwili wypowiedzieć
↓ i oficjalni przedstawiciele ugody. Jak jednakże fakt ten
pogodzić z innym: „Gdy zainicjowaną przez ugodow-
ców z Popielem na czele sprawę ambulansu polskiego
starano się rozdmuchać do rozmiarów manifestacji po-
litycznej i użyto ambon do jej propagowania wśród
ludu, warszawskie władze Ligi Narodowej przesłały
do arcybiskupa list, ostrzegający przed skutkami tej
akcji, a następnie z ich polecenia organizacja mło-
dzieży rzemieślniczej „Kiliński” wybiła demonstra-
cyjnie szyby członkom Komitetu“⁸⁾. Jeszcze jaskraw-
szym przykładem przeskakowania z jednego stanowi-
ska na drugie jest ówczesny stosunek Ligi do P. P. S.
Do niedawna jeszcze nie było organizacji, bardziej
dla Polski szkodliwej — wystarczy przypomnieć so-
bie dzieje pomnika Mickiewicza lub artykuły Mazu-
ra, owej „zabawki półgłówka socjalistycznego”.
Z chwilą wybuchu wojny sytuacja się zmieniła — i
P. P. S. w oczach Ligi inaczej wygląda. W jednym ze
sprawozdań czytamy: „Wobec odczuwanej potrzeby
porozumienia i łączności stronnictw narodowych ze
względu na możliwość zawikłań wewnętrznych w Ro-
sji, Liga Narodowa przyjęła chętnie inicjatywę wej-
ścia w stosunki z P. P. S.; pertraktacie wstępne, pro-
wadzone na gruncie półurzędowym, nie doprowadziły
dotąd do urzędowego porozumienia w sprawie plano-
wego kombinowania akcji politycznej“⁹⁾. W tymże
mniej więcej czasie i tą „męską wolą” kierowana Li-
ga bierze udział w paryskim zjeździe partij opozycyj-
nych, by w parę tygodni później oblać P. P. S. stękiem
oskarżeń i wymyślań za manifestację zbrojną na
Grzybowie, która była niezem innem, jak tylko jed-

⁸⁾ Ibidem. Sprawozdanie Kom. Centr. L. N. do Komitetu Nadz.
Skarbu Narodowego, datowane w lipcu 1904 r.

⁹⁾ Ibidem.

nem z zobowiązań, jakimi obciążyła siebie P. P. S. przy zamknięciu zjazdu paryskiego. Tak wygląda rzeczywistość, a w sprawozdaniu do Komisji Nadzorczej pisze się o „dojrzałej myśli” i „męskiej woli”. Szczegóły takie przytaczać możnaby tu garściami; nie chcąc jednak łamać przyjętej zasady chronologicznego przedstawienia zdarzeń — ograniczymy się narazie do tych paru. Zajrzyjmy jeszcze tylko do „Przeglądu Wszechpolskiego” i przeczytajmy pierwsze zdania artykułu o niebezpieczeństwach, Polsce z powodu wojny japońskiej grożących: „Jakkolwiek z wojny obecnej obiecujemy sobie duże polityczne korzyści i oddawna uważaliśmy ją za pożądaną, to jednak z pewnych względów byłoby lepiej, gdyby wybuch jej nastąpił o parę lat później. Wolelibyśmy, żeby przyszła ona wtedy, kiedy ewolucja myśli politycznej, odbywająca się obecnie w naszym społeczeństwie, posunie się o tyle naprzód, kiedy *nasza polityka narodowa o tyle utrwali swój kierunek, żebyśmy byli zupełnie zabezpieczeni od zboczeń. Pragnęlibyśmy mieć pewność*, że choć pod wpływem niezwykle zdarzeń tym lub innym żywiołom w głowie się zawróci, to jednak zawsze znajdą się one w tak nieznaczonej mniejszości, że to ani na krok nie odprowadzi polityki naszej od wytkniętego celu. *Dzisiaj tej pewności nie mamy...*”¹⁰⁾. Ciekawe wyznanie, nieprawdaż? Porównajmy te stwierdzenia o „utrwalaniu kierunku”, „zabezpieczaniu się od zboczeń”, o braku pewności co do linii zasadniczej z cytowanymi wyżej zapewnieniami sprawozdania o „poczuciu odpowiedzialności”, o „logicznej ocenie sytuacji”, a przekonamy się, do jak zawiłych łamańców dialektycznych uciekać się musiała „dojrzała myśl” i „męska wola”, by uzasadnić swe pretensje do funduszów Skarbu Narodowego.

¹⁰⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski”, nr. 8, sierpień 1904, art. „Dwojakie niebezpieczeństwo”, na str. 567—580.

4
Demonstracja przeciwko Popielowi i próba podkreślenia swego rewolucyjnego stanowiska przez wzięcie udziału w zjeździe paryskim oto, jeśli chodzi o rok 1904, dwa momenty z działalności Ligi, momenty, przypominające stanowisko Dmowskiego z czasów „Naszego Patriotyzmu”. W pozostałej powodzi „zasług” Ligi górują tendencje ugodowe. Jednym z pierwszych przykładów jest wspomniana już przez nas odezwa, wydana bezpośrednio po wybuchu wojny ¹¹⁾. Odezwa ta — według słów „Przeglądu Wszechpolskiego” ¹²⁾ — stwierdza „dwa fakty: 1) że obecna wojna nie pozwala żywić nadziei na jakiegokolwiek zmiany granic w Europie, zwłaszcza na naszym gruncie i 2) że odbija się ona silnie na wewnętrznych sprawach państwa, zmuszając je do zmian w ustroju i w stosunku do podbitych narodów. Z tego wypływa logiczny wniosek, że nie możemy myśleć o żadnych czynnych wystąpieniach w chwili obecnej, że nie przyniosłyby one żadnych korzyści, a byłyby zgubne, jako osłabiające nas w tak ważnej chwili, że z drugiej strony musimy się wzmacniać i skupiać na najbliższą przyszłość, kiedy zmiany wewnętrzne w państwie mogą nam stworzyć pole do czynnej na szerszem polu akcji policyjnej” ¹³⁾.

¹¹⁾ Odezwę tę ogłosił „Polak” w nr. 3 z marca 1904 r. („Odezwa Komitetu Centralnego Ligi Narodowej”). Wyżej korzystam ze streszczenia i komentarzy do tej odezwy z oficjalnego organu Ligi. Z tego względu przytaczanie tutaj wyjątków z niej uważam za zbędne.

¹²⁾ „Przegląd Wszechpolski” nr. 2, luty 1904, art. „Wobec wojny”, na str. 81—87.

¹³⁾ W sprawozdaniu Kom. Centr. L. N., pełnego troski, a nawet z pewnych względów i niepokoju o odsetki z funduszy Skarbu, znaczenie tej odezwy rozdmuchane jest niesłychanie. Odegrać ona miała „pierwszorzędną” rolę w „przyśpieszonym tempie ewolucji społeczeństwa polskiego”, wyrzucić też miała „niebawem dotąd wrażenie i dała społeczeństwu wytyczną, od której inne stronnictwa nieznacznie się tylko odchyliły”. (Zob. zbiory Muzeum Rapp., teka Nr. 229. Sprawozdanie Kom. Centr. L. N. z lipca 1904).

Albo też zajrzyjmy do wydanej w lipcu 1904 odezwy w sprawie mobilizacji: „Ludzie pytają, co robić na wypadek powołania do wojska zapasowych... Jedni radzą, ażeby zapasowi uciekali zagranicę do Galicji, do Prus, do Ameryki. Drudzy idą dalej i lekkomyślnie zachęcają do oporu, do niestawienia się do wojska“. I jedna i druga rada nie są, według odezwy, dobre. „Łatwo to powiedzieć — uciekać, ale dokąd?“. „Dojrzała myśl“ i „męska wola“ R. Dmowskiego zdołały już zapomnieć o odezwie z r. 1895, wzywającej poborowych i zapasowych do opuszczenia Królestwa i szukania schronienia za kordonem. Obecnie każdy, kto tej rady usłucha, znajdzie się w sytuacji bez wyjścia — do kraju wracać nie można, w Galicji zaś — o zarobek trudno, z Poznańskiego Niemcy Polaków wydalają, a do Ameryki „trzeba jechać z pieniędzmi“. Odmalowawszy w barwach tak jaskrawych, „los niepewny“ każdego, kto — uciekając przed wojskiem — pójdzie „na tułaczkę w obczyźnie“ — „dojrzała myśl“ bada wartość drugiej rady, udzielanej mobilizantom. „Zachęcanie do oporu jest nie tylko lekkomyślnością, ale i zbrodnią. Rząd ma tyle wojska w naszym kraju, że wszelki opór siłami, pobór czy to rekrutów, czy zapasowych do skutku doprowadzi, a opornych niemiłosiernie ukarze. Skoro nie możemy się porwać do walki przeciw Moskalom. to nie możemy myśleć również o oporze. Byłoby to szaleństwem, za które drogo byśmy zapłacili. A więc, jeżeli powołają zapasowych, jeżeli — jak corocznie — zaczną brać rekruta — musimy, niestety, iść do wojska moskiewskiego. Musimy iść na wojnę, skoro tam posła te pulki, w których nasi służą... Ale, idąc na wojnę, każdy prawy Polak powinien rozumieć, że idzie pod przymusem, powinien zrozumieć, że wrogiem nasi to nie Japończycy, ale Moskale. Naród nasz jest mężny i skłonny do czynów śmiałych. Byłoby jednak zbrodnią wobec ojczyzny, gdyby żołnierze polscy dobrowolnie przyczyniali się do zwycięstw Moskali...

Przeciwnie, żołnierze Polacy, którzy w wojsku moskiewskim służyli, powinni życzyć zwycięstwa Japończykom i nawet, jeśli to możliwe — szkodzić Moskałom¹⁴⁾.

W czasach, gdy znienawidzona i przeklinana P. P. S. protestowała raz po raz przeciw mobilizacji, nie cofając się nawet przed demonstracjami zbrojnymi — „dojrzała myśl“ i „męska wola“ zdobyć się mogła na taką tylko odezwę. O politycznej jej stronie mówić tu nie będę — jest przecież dostatecznie jasna i komentarzy żadnych nie wymaga. Zwróćmy natomiast uwagę na jej stronę etyczną. Jest rzeczą okrutną i niemoralną zwracać się do żołnierza, wywożonego na wojnę, z podobną radą. Czyż może być bardziej okrutna próba doświadczenia psychicznego? Namawiać żołnierza, prostego chłopą czy robotnika, by szedł umierać za sprawę, którą się uznaje jednocześnie za szkodliwą dla ojczyzny. Cóż wywołałoby mogło w prostej, chłopskiej duszy szczyt głębszy i bardziej bolesny? Odezwa jednak — trzeba to stwierdzić — mętnych swych celów nie osiągnęła: żołnierz polski w wielu wypadkach bił się na Dalekim Wschodzie nie gorzej od Sienkiewiczowskiego Bartka-zwycięzcy, ilość zaś Polaków, wziętych do niewoli, nie przekraczała normalnego procentu¹⁵⁾.

ogólnie
nie było DPJ?

¹⁴⁾ W cytowanym przed chwilą sprawozdaniu Kom. Centr. Ligi pisze: „Stanowisko, zajęte przez Ligę Narodową, aby w razie częściowej lub całkowitej mobilizacji powstrzymać ludność od ucieczki przed branką, a zalecać dezercję na polu walki, było propagowane drogą organizacyjną, z konieczności bardziej ogólnie w prasie, nakoniec znalazło swój wyraz w szeroko rozpowszechnionej odbicie odpowiedniego artykułu „Polaka“ (zob. Zbiory Muzeum Rapp., jak wyżej). Artykuł ten ogłoszony został w nr. 7 „Polaka“, lipiec 1904, na str. 107 i 108 w rubryce „Sprawy polskie. Zabór rosyjski“.

¹⁵⁾ A. Ł. Pogodin „Głównyja tieczienija polskoj politiceskoj mysli“, Petersburg, 1907, na str. 485. Zob. poza tem „Niepodległość“ tom V, listy Jamesa Douglass'a „W zaraniu dyplomacji polskiej — Misja Ligi Narodowej i P. P. S. w Japonji“.

Taki stosunek do mobilizacji był naturalną konsekwencją zmiany poglądów w sprawie powstania zbrojnego. W jednym z poprzednich rozdziałów poświęciliśmy sporo miejsca i uwagi ewolucji tych poglądów, zbadaliśmy przyczyny zmian, przyjrzelśmy się motywom, które zmuszą niebawem Ligę do „wejścia w środek polityki państwa rosyjskiego“. W okresie rewolucji idzie Liga w tym kierunku coraz dalej. Zarówno „Przegląd Wszechpolski“, jak i „Polak“ w tym czasie zajęte są — według trafnego określenia Feldmana — paleniem za sobą kompromitującej przeszłości. W „Polaku“ wprowadzie przez cały rok 1904 spotykamy się z objawami daleko posuniętej niechęci do „Moskali“ — „Pamiętajcie, bracia, by składek żadnych na wojnę moskiewską w Azji nie dawać. Na nabożeństwo, gdyby było odprawiane dla uproszenia zwycięstwa dla Moskwy, — nie chodzić, a gdyby kiedy miało być śpiewanie w niedzielę i święta, zaraz po sumie z kościoła wychodzić, nie czekając, aż się carskie śpiewanie rozpocznie“¹⁶⁾. Gdzie indziej wzywa „Polak“ do nieskładania „ofiar na wysłanie księży, lekarzy i zakonnic polskich na pole walki, bo niema żadnej pewności, że naszym rodakom będą nieść pomoc“¹⁷⁾. „Nie wolno składać pieniędzy w kasach rządowych (pocztowych, powiatowych) a te pieniądze, które są, wyjąć i złożyć w naszych polskich kasach“¹⁸⁾. „Nie wolno składać ofiar na Czerwony Krzyż“, „nie wolno dawać ofiar na szpital“, „nie wolno w gminach uchylać podatku, ani też przeznaczać pieniędzy z kas gminnych pożyczkowych na cele wojenne“¹⁹⁾. Jak widzimy wy-

¹⁶⁾ „Polak“ nr. 4, kwiecień 1904, art. „Księdza Robaka“ — p. t. „Precz z modłami za cara“ na str. 51.

¹⁷⁾ „Polak“ nr. 3, marzec 1904, w rubryce „Sprawy polskie w zaborze rosyjskiem“ na str. 44.

¹⁸⁾ Ibidem.

¹⁹⁾ „Polak“ nr. 4, kwiecień 1904, w rubryce „Sprawy polskie w zaborze rosyjskiem“ na str. 61.

kaz rzeczy, których Polakom robić nie wolno, jest dość spory.

Zwróćmy jednak uwagę, że wszystkie te „zakazy“ dotyczą spraw, w których czynnikiem decydującym jest dobra wola. Nie można przecież pociągać do odpowiedzialności, pakować do więzienia za to tylko, że ktoś oszczędności swe przenosi z jednego legalnego banku do drugiego, odmawia składki z braku pieniędzy, czy nie ma czasu na dłuższe przebywanie w kościele. Jak widzimy więc — i tu znajduje zastosowanie owa łatwa forma zaspakajanie sumienia „narodowego“, o czym pisałem już wyżej. Zgoła inaczej wygląda postawa „Polaka“ w sprawach, gdzie „zaspakajanie sumienia“ pociągnąć za sobą może stanowczy²⁰ ingrencyę zaborcy. Weźmy np. stosunek do mobilizacji. „Jeśli Japończycy zwyciężą — czytamy w jednym z numerów „Polaka“ — jeśli Moskale będą musreli ustąpić — to położenie nasze poprawi się bezwarunkowo“²⁰). Zdawałoby się, że wobec takich przypuszczeń i wobec wielu znanych już nam nakazów — nie wolno Polakom iść na wojnę i wspierać Moskali. Nie, skądże? Na wojnę iść nietylko wolno, ale trzeba. Konieczność udziału polskiego w walkach na Dalekim Wschodzie uzasadnia „Polak“ w sposób następujący: „Wszelki postęp i rozwój narodów okupowany był ofiarą z mienia i życia jego członków; pamiętajmy, że świetność swoją w czasach dawnych Polska okupić musiała krwią, przelaną na licznych polach bitew, stoczonych z Moskwą, Niemcami, Turkami, Tatarami, Szwedami i innemi narodami. Nie ofiary więc same straszne dla nas być powinny, lecz to, że musimy je ponosić na korzyść śmiertelnego wroga, że zmuszają nas do walki z narodem japońskim, któremu my z całej duszy zwycięstwa życzymy“²¹). Nie wiem, czy

²⁰) „Polak“ nr. 3, marzec 1904, art. „Wojna“; na str. 34 i 35.

²¹) Ibidem.

można dalej posunąć się w bezmyślności, sprzecznościach i cynizmie.

A powstanie zbrojne? Przecież niedawno jeszcze „Polak” pisał, że tylko krwią i żelazem narody zdobyć mogą niepodległość utraconą, że w „nowym”, XX wieku „doczekamy się” nie jednego, lecz kilku powstań — byleby tylko nadarzyła się „okazja”. „Okazja” nadeszła — „Polak” jednak zmienił zdanie: „Niema siły, któraby mogła zniszczyć naszego ducha, niema potęgi, któraby na wieki utrzymała nas w niewoli, niema mocy, któraby nie dopuściła nas do odzyskania wolności”. O zbrojnym wystąpieniu jednak niema mowy. Należy skupiać „wszystkie siły do wzajemnego oświecania się, do łączenia, gromadzenia zasobów siły, którą zerwiemy swoje pęta”²²⁾. W tymże numerze, jakby w obawie przed możliwością „niebezpiecznej” interpretacji tych słów „Polak” stwierdza: „Nie obawiamy się o to, by się ludzie w obecnej niestosownej chwili z orężem przeciwko Moskwie porwali, bo wiemy, że zbyt jest już wielu ludzi narodowo uświadomionych, zbyt silne są narodowe organizacje, by cokolwiek bez planu i porozumienia przedsięwziąć. Nie trąbiliśmy więc na alarm, jak wielu tchórzem podszytych, co się własnego cienia boją, a w każdym prawym synu Polski upatrują ukrytego powstańca”²³⁾. W lutym roku 1905 „Polak” przekonać usiłuje, że „powstanie jedynie wówczas byłoby wskazane i pożyteczne, gdyby miało widoki powodzenia, to znaczy — gdyby naród polski doprowadziło do odzyskania zupełnej niepodległości politycznej lub gdyby prowadziło do zjednoczenia ziem polskich”; widoków takich, „okoliczności” sprzyjających w r. 1905 — „nie było”; to też „Polak” w końcowej części swych wy-

²²⁾ „Polak” nr. 8, sierpień 1904, art. Siermiężnego p. t. „Nasze siły”, na str. 113—116.

²³⁾ „Polak” nr. 8, sierpień 1904, w rubryce „Sprawy polskie w zaborze rosyjskim”, na str. 123.

wodów zwraca się do czytelników z apelem, by nie słuchali tych, którzy „lekkomyślnie a nierozważnie“ krwią narodu chcą szafować. ²⁴⁾

Zmiana przekonań nie jest dla „Polaka“ rzeczą hańbiącą. Poco jednak, karmiąc swych starych czytelników nową strawą, nęka ich jednocześnie wymownymi artykułami np. o powstaniach styczniowym i listopadowym, o Kilińskim i Głowackim, poco szpalty swe ozdabia reprodukcjami obrazków w rodzaju „Legjonów“ Dąbrowskiego, rzezi oszmiańskiej w r. 1831 i konstytucji 3 Maja?

Podobne stanowisko zajmuje i „Przegląd Wszechpolski“. Kopalnią niewyczerpaną jest pod tym względem sierpniowy jego zeszyt z r. 1904. „Skoro o powstaniu nie myślicie i ani bezpośrednio, ani pośrednio do tego rodzaju akcji nie dążycie — powiadają (Lidze) ugodowcy — dlaczego nie złożycie wyraźnego oświadczenia, że zasadniczo potępiacie wszelką akcję rewolucyjną? Takiego oświadczenia dać nie możemy — odpowiada Liga — bo byłoby ono sprzeczne ze stanowiskiem naszym i bałamuciło opinię publiczną. Tak, jak dziś sprawa w naszej opinii stoi, potępienie bezwzględne stanowiska rewolucyjnego byłoby uznaniem bezwzględnem stanowiska ugodowego, byłoby zastąpieniem doktrynerstwa ciasnego, szkodliwego innym doktrynerstwem, równie ciasnym i szkodliwym“ ²⁵⁾. „Kiedy mówimy, że zdobycie niepodległości powinno być naczelnym celem polityki narodowej, nie znaczy to wcale, że praktycznie działalność polityczna musi zmierzać bezpośrednio do osiągnięcia tego celu“ ²⁶⁾. Taktyka rewolucyjna — mówi „Przegląd“ trochę dalej — nie może mieć zastosowania.

²⁴⁾ „Polak“ nr. 2, luty 1904, w art. „Czy powstanie jest obecnie możliwe“, na str. 19.

²⁵⁾ „Przegląd Wszechpolski“ nr. 8, sierpień 1904, w art. „Doktryna a realizm w polityce“, na str. 565.

²⁶⁾ Ibidem, na str. 565.

„Niema teraz i — o ile przewidywać można — nie będzie w bliskiej przyszłości warunków dla akcji powstańczej“ ... ²⁷⁾). Troskę główną, spędzającą w tym czasie sen z powiek, stanowi dla „Przeglądu“ myśl o istnieniu w kraju „żywiółów, zasobnych w pewną energję i w ambicję polityczne“, żywiółów, które „w swem namiętnem pragnieniu zużytkowania przed innemi, jako motoru — budzącej się energji politycznej naszego ludu — nigdy nie dają pewności, że nie uszczęśliwią kraju jakimś niewczesnym pomysłem“. „Żadnego ruchu zbrojnego na skalę powstania nikt trzeźwy obawiać się u nas dziś nie będzie. Ale jakiegokolwiek wybuchy, któreby rządowi dały sposobność do zużytkowania mas wojska w szerszej mierze, któreby przez to dały całemu krajowi boleśnie uczuć siłę zbrojną państwa, przyniosłyby w chwili obecnej ogromną naszej sprawie szkodę, byłyby narodowem nieszczęściem“ ²⁸⁾). Nie opuszcza „Przegląd“ sposobności, by raz jeszcze wypowiedzieć się tu „przeciw wszelkiej propagandzie, podniecającej lud do ostrzejszych wystąpień“ ²⁹⁾). Czując jednak i widząc, że propaganda ta stale wzrasta — zaczyna przestrzegać i grozić: „Rozumiemy względy, jakimi kierują się ci, co zachęcają dziś lud do oporu przeciw brance i do ogólnych rozruchów. Nie widzimy też powodu do organizacji energicznego przeciwdziałania tym wysiłkom, dopóki rezultaty ich utrzymają się w dzisiejszych granicach“ ³⁰⁾). Były to narazie zapowiedzi tylko. Niebawem jednak przejdzie Liga do czynów — kierownicy jej nie cofną się nawet przed rozlewem krwi bratniej.

²⁷⁾ Ibidem, na str. 567.

²⁸⁾ „Przegląd Wszechpolski“ nr. 8, sierpień 1904, art. „Dwojakie niebezpieczeństwo“, na str. 573.

²⁹⁾ Ibidem, na str. 574.

³⁰⁾ „Przegląd Wszechpolski“ nr. 10, październik 1904, art. „Mobilizacja“, na str. 735.

×× Ścisłe rzecz biorąc, pierwsza próba „energicznego przeciwdziałania“ nastąpiła na parę miesięcy przed temi zapowiedziami. Mam tu na myśli podróż R. Dmowskiego do Japonji. Píše on w swych pamiętnikach, że po wybuchu wojny zanosilo się „najwidoczniej“ na to, iż P. P. S. „ma zamiar przejść od słowa do czynu. Przewidywania tej próby czynu z jej strony były głównym powodem mej podróży do Japonji wiosną r. 1904. Była obawa, żeby rządowi japońskiemu, wchodzącemu pewnym krokiem w sferę wielkiej polityki światowej, ale niestojącemu blisko miejscowych spraw europejskich, ktoś z Europy nie podszeptał planu wyzyskania Polaków do zrobienia Rosji dywersji na Zachodzie. Trzeba go było poinformować o istotnem położeniu Polski, o stanie sprawy naszej i o tem, jak pojmujemy zadania naszej polityki, wskazać mu, że próby w tym kierunku Polskę bardzoby drogo kosztowały, a Japonji nicby nie przyniosły. Obawy nie były płonne. Podczas mego pobytu w Tokio przybyli tam dwaj przedstawiciele P. P. S. w celu pozyskania Japonji dla swych planów powstań-
czych“³¹⁾.

Przyjrzyjmy się tej sprawie bliżej.

P. P. S., dążąca do niepodległości Polski, nie mogła naturalnie, nie wyzyskać wypadków na Dalekim Wschodzie. Pracując po miastach i wsiach nad ludem i inteligencją, myślała jednocześnie o uzyskaniu pomocy Japonji dla niepodległościowego ruchu w kraju, dla spotęgowania i pogłębienia akcji rewolucyjnej.³²⁾ W pierwszych tygodniach roku 1904 udało jej się wejść w porozumienie z rządem japońskim. Początkowo pertraktowano z poselstwem japońskim w Wiedniu. Tu jednak, zarówno w początkowym, jak

³¹⁾ R. Dmowski „Polityka polska i odbudowanie państwa“. Warszawa, 1925, na str. 53 i 54.

³²⁾ „Niepodległość“, tom V, str. 178.

i w późniejszym okresie rokowań, spotykano się z niepowodzeniem.³³⁾ Sprawę przeniesiono do Londynu. Tu poseł japoński Hayashi — po skomunikowaniu się ze swoim rządem — oświadczył w kwietniu 1904 r., że Polacy mogliby się rozmówić konkretnie tylko w Tokjo.³⁴⁾ W maju P. P. S. otrzymała zaproszenie do wysłania swych delegatów do Tokjo dla odbycia rozmów, przyczem rząd japoński zobowiązywał się do zwrotu kosztów podróży³⁵⁾. W odpowiedzi na zaproszenie — w maju r. 1904 wyjechali do Japonji Piłsudski i Filipowicz. (Nie mogłem nie przypuszczać — pisze Piłsudski w swych wspomnieniach, — że najprawdopodobniejszą treścią tej rozmowy będzie udzielanie informacji o charakterze wojskowym... Zdecydowałem odrazu, że zgodzić się mogę na zorganizowanie pracy informacyjnej tylko w tym wypadku, jeśli Japonja zgodzi się na udzielenie mi pomocy technicznej w broni i nabojach, gdyż nie przypuszczałem, aby wypadek tak wielki, jak wojna toczona przez Rosję, mógł przejść bez śladu dla państwa rosyjskiego i nie doprowadzał nas, Polaków, do sytuacji, gdzie zapomocą siły dałaby się osiągnąć znaczna poprawa w losach Polski. Zgodnie z listem

³³⁾ W. Feldman stwierdza m. in., że „do niepowodzenia akcji via Wiedeń przyczynił się niemało kierownik ówczesnej polityki wied. Koła Polskiego—Wojciech Dzieduszycki. Dowiedziawszy się o rokowaniach, zaprosił do siebie w lecie 1904 na wieś do Jezupola wiedeńskiego ambasadora Japonji i urządził doń pielgrzymkę szlachty i arystokracji, która — zatajając, że jest inspirowana — przedkładała ambasadorowi, że byłoby to nieszczęście dla Polski, gdyby wdała się w „awanturę“, że Japonja, popierając rewolucjonistów na terenie europejskim, zaszkodziłaby sobie niemało w opinii dworów etc. Koło Polskie (w Wiedniu) wprzód już uchwalilo rezolucję przeciw t. zw. ruchom niepożądanym“ (zob. „Dzieje polskiej myśli politycznej“, tom III, na str. 144).

³⁴⁾ Ibidem, na str. 143.

³⁵⁾ J. Piłsudski „Poprawki historyczne“, Warszawa, 1931, na str. 25.

rekomendacyjnym, danym mi przez posła japońskiego w Anglii, musiałem złożyć wizytę w ministerjum spraw zagranicznych w Tokio, by potem przejść do rozmowy specjalnej z zastępcą szefa sztabu japońskiego. Rozmowa moja, gdzie odrazu wysunąłem na pierwszy plan techniczną pomoc Japonji, rezultatów praktycznych nie dała".³⁶⁾

Dziś nie jest już tajemnicą, że do niepowodzenia w tym wypadku przyczynił się głównie R. Dmowski, przybyły do Tokio na krótko przed przyjazdem tamże Piłsudskiego i Filipowicza — za pieniądze, uzyskane od przedstawicieli polskiego przemysłu, truchlejących na myśl o możliwości wybuchu rewolucji. Skąd, w wyniku jakich zabiegów ukazał się Dmowski w Tokio? Zajrzyjmy do dokumentów. „Jednym z pierwszych kroków Komitetu Centr. (Ligi Narodowej) po wydaniu odezwy (z powodu wybuchu wojny) było wejście w bezpośrednie stosunki z rządowymi sferami japońskimi. Dokonano tego na gruncie europejskim za pośrednictwem Finlandczyków³⁷⁾ i przez wysłanie do Japonji komisarza pełnomocnego celem zadziergnięcia tych stosunków w sposób bezpośredni na

³⁶⁾ Ibidem, na str. 24—25.

³⁷⁾ W temże sprawozdaniu Komitet Centr. L. N. pisał „W styczniu r. b. (1904, a więc jeszcze przed wybuchem wojny) Liga Narodowa nawiązała stosunki z opozycją finlandską. Na zjeździe przedstawicieli obu stron w Kopenhadze okazała się zupełna zgodność programu, taktyki i zapatrywań politycznych. Nakreślono plan współdziałania w kierunku: a) wspólnej akcji narodów, przez Rosję uciśnionych, b) porozumienia wszystkich żywiołów opozycyjnych w Rosji przez założenie agencji politycznej celem odpowiedniego informowania Europy — ewentualnie — stałego Komitetu, służącego za łącznik organizacyjny pomiędzy temi żywiołami“. Do realizacji tych planów — jeśli nie liczyć udziału Ligi w zjeździe paryskim — nie doszło. Dmowski, odrzuciwszy hasło walki zbrojnej z Rosją, przyjdzie niebawem do przekonania, że „niebezpieczeństwo“ ze strony Niemiec wymaga nie walki, lecz ugody z Rosją. Ciekawa jednak etyka — wykorzystać pomoc Finlandczyków poto, by wspólną akcję narodów osłabić..

miejscu, zapoznania się z charakterem nowego dziejowego wroga Rosji i pozyskania specjalisty od tych spraw w łonie organizacji“³⁸⁾. Rzecz ciekawa i charakterystyczna — Komitet Centralny nie wie tu jeszcze o właściwym celu podróży R. Dmowskiego. Najwidoczniej „dojrzała myśl“ i „męska wola“ nie były pewne, jak zabiegi jego przyjęte zostaną przez Ligę, w której — mimo pierwszych kroków w kierunku ugody — niechęć do Rosji była jeszcze dość silna, zaś sojusz i korzystanie z zapomóg przedstawicieli przemysłu, którego „orientacja polityczna“ nie cieszyła się jeszcze całkowitem uznaniem, — mogły wywołać jeśli nie burzę, to sprzeciw silny i wyraźny. Pamiętamy przecież o burzy, jaką wywołał udział Ligi w paryskiej konferencji partyj opozycyjnych. „Dojrzała myśl“ i „męska wola“ działa więc w tajemnicy: inne plany ma się w głowie, inne przedstawia się otoczeniu. Jakżeż wymowny jest pod tym względem list Dmowskiego do Z. Miłkowskiego, datowany w Krakowie 14 marca 1904 r.: „Do Japonji jadę w celu zorjentowania się w sytuacji politycznej na Dalekim Wschodzie, a także nawiązania pewnych stosunków. Szczęśliwie dostaliśmy na ten cel specjalny fundusz, co umożliwiał tę wycieczkę“³⁹⁾. Ciekawe, prawda? Nieprzejednany na gruncie „niepodległości“ Miłkowski może wyciągać z tych ogólników wnioski najbardziej pocieszające...

O właściwym celu podróży Dmowskiego Komitet Centralny dowie się w kilka miesięcy po powrocie jego do kraju: w międzyczasie sytuacja ogólna ulegnie zmianie, a Dmowski zdąży na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego“ odegrać rolę „bardzo miarodajnego źródła“, zapewniającego, że „rząd japoński, który zre-

³⁸⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka nr. 229. Sprawozdanie Kom. Centr. L. N. z czerwca 1904.

³⁹⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka nr. 229. Subteczka: „Skarb Narodowy. Korespondencja prezesa Komisji Nadzorczej A—D“.

szłą o właściwym stanie kwestji polskiej lepiej jest powiadomiony, niż wielu polityków europejskich, jako taki, nie będzie podejmował żadnej pokątnej akcji, obliczonej na Polskę, któraby zresztą jemu nie na wiele się przydała, a nam mogła przynieść wielką szkodę“⁴⁰⁾. Dopiero po wtłoczeniu tego rodzaju pewników w głowy swego otoczenia uznaje Dmowski za możliwe powiedzieć prawdę o swej podróży. W sprawozdaniu z r. 1905 przytacza motywy, w niczem nie przypominające tych, z jakimiśmy się spotkali w sprawozdaniu poprzednim: „Wysłanie przedstawiciela Ligi do Japonji miało na celu przedewszystkiem poinformowanie tamtejszych sfer państwowych o obecnym stanie kwestji polskiej i o właściwym położeniu rzeczy w Rosji oraz zabezpieczenie się z tamtej strony *od prób wywołania ruchawki na naszym gruncie. Obawy* w ostatnim kierunku, jak się okazało, nie były płonne, *Japończycy* bowiem *weszli* byli w tym celu w stosunki z socjalistami polskimi“⁴¹⁾.

Wśród takich okoliczności „dojrzała myśl“ odjeżdżała do Tokjo, by ratować Polskę przed „niebezpieczeństwem i zgubą“. Cóż w Tokjo uzyskano? „Delegat nasz, zaopatrzony w pierwszorzędne listy polecające, znalazł odrazu wstęp otwarty do sfer najbardziej miarodajnych i przedstawił rządowi japońskiemu dwa memorjały: jeden, dotyczący Rosji, drugi — *Dmowski* Polski. Przy jego współdziale, a z inicjatywy Ligi Narodowej, wydana była odezwa do żołnierzy Polaków, zachęcająca do dezercji na stronę Japończyków“⁴²⁾.

Tak pisze się w sprawozdaniu, które jest jedynie uzasadnieniem pretensyj do Skarbu Narodowego. W

⁴⁰⁾ Zob. „Przegląd Wszechpolski“ nr. 8, sierpień 1904, na str. 569.

⁴¹⁾ Zbiory Muzeum Rapp., teka nr. 229. Podpisane przez Dmowskiego sprawozdanie z działalności w r. 1904/1905.

⁴²⁾ Ibidem. Sprawozdanie z działalności Ligi z czerwca 1904.

rzeczywistości jednak sprawa wyglądała nieco inaczej. A więc przede wszystkim — jak to było z „zaopatrzeniem w pierwszorzędne listy polecające”? Czytając te zapewnienia Komitetu Centr., Komisja Nadzorcza wyobrażać sobie mogła Bóg wie co o stosunkach i wpływach Ligi — bo przecież byle kto „pierwszorzędnych” poleceń nie otrzyma. Cóż jednak myślał o tem Z. Miłkowski, który na parę miesięcy przed posiedzeniem Komisji, otrzymał od Dmowskiego cytowany już przez nas list z 14 marca 1904. Dmowski pisał tam przecież wyraźnie: „*Nie mam żadnych listów polecających do Japonji i nie widzę tu sposobu dostania ich. Jedynym człowiekiem, który, zdaniem mojem, mógłby mi pomóc, jest pułkownik Smoleński w Waszyngtonie. Nie będę miał czasu na odwiedzenie go, jadąc w tamtą stronę, i uczynię to dopiero po powrocie z Azji. Otóż ogromne by mi pułkownik wyświadczył dobrodziejstwo, gdyby zechciał napisać do Smoleńskiego z prośbą o takie listy.*”⁴³⁾

Sprawa druga: Dmowski, według słów sprawozdania, — „znalazł odrazu wstęp do sfer najbardziej miarodajnych”. James Douglas, który w owym czasie przebywał w Tokio i przyglądał się bezpośrednio zabiegom zarówno Piłsudskiego, jak i Dmowskiego, stwierdza w liście z 17 czerwca 1904, że ten ostatni przyjęty był dwukrotnie przez szefa sztabu, i raz — przez generała Fukushima oraz, że minister spraw zagranicznych „obiecał audjencję”⁴⁴⁾. Na podstawie dokumentu, który jest w mojem posiadaniu, a którego narazie ogłaszać nie chcę i nie będę, stwierdzić mogę, że audjencji u ministra spraw zagranicznych, na którym zależało najwięcej, Dmowski nie uzyskał. Rozmowa więc tylko z szefem sztabu i jed-

⁴³⁾ Zbiory Muzeum Rapp., teka nr. 229. Subteczka: „Korespondencja Prezesa Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego. A—D.

⁴⁴⁾ „Niepodległość”, tom V, str. 184.

nym z generałów, to stanowczo za mało, by w sprawozdaniu z czystym sumieniem pisać można było „o otwartym dostępie do sfer najbardziej miarodajnych“.

Sprawa trzecia: autor sprawozdania popełnia nieściśłość, pisząc tylko o jednej odezwie, wzywającej żołnierzy Polaków do dezercji. W tym wypadku Dmowski został pokrzywdzony — Komitet Centralny zlekceważył czy zapomniał o jeszcze jednej zastrzeżeniu; skąd inąd bowiem wiemy, że Dmowski nie tylko napisał odezwę do Polaków, lecz także „poprawiał i redagował odezwę, napisaną przez Japończyków — do wszystkich innych narodowości, w skład Rosji wchodzących, by dezercerowali.“⁴⁵⁾ Wielka nieściśłość tkwi także i w przedstawieniu sprawy memorjałów. Autor sprawozdania mówi tylko o dwóch, nie wspomina zaś ani słówkiem o trzecim, złożonym przez Dmowskiego ministrowi spraw zagranicznych tuż przed wyjazdem z Japonji, a po bezskutecznych zabiegach o audjencję. W memorjale tym Dmowski starał się przekonać ministra m. in. o tem, że powstanie w Polsce przyniosłoby szkodę zarówno Polsce, jak i Japonji, byłoby korzystne tylko dla Rosji, ta bowiem w obawie wybuchu polskiego trzyma nad Wisłą silną armję. Powstanie polskie — wywodził Dmowski — zostałoby stłumione krwawo i szybko, a wówczas Rosja wszystkie siły, wężone dotąd w Królestwie, przerzuci na front japoński.

Tak oto w świetle dokumentów wygląda „ratowanie Polski“. W Tokio więc — jak widzimy — stały się dwie orientacje: jedna, reprezentowana przez Piłsudskiego, a stojąca „na gruncie rewolucyjnej walki niepodległościowej“, i druga, reprezentowana przez Dmowskiego, a „odrzucająca hasło walki zbrojnej z Rosją“. Dwie orientacje — biegunowo przeciwne. Nie należy też się dziwić, że rozmowy, o których

⁴⁵⁾ Ibidem.

wspomina Piłsudski „rezultatów praktycznych nie dały“.

Dmowski może być zadowolony ze swych „dyplomatycznych zdolności“. Może być zadowolony, mimo, że podróż i pobyt jego w Tokio to nietylko „ratowanie Polski“; to przede wszystkim — ciężki kamień potępienia, rzucony przez niego we własną pierś, za całą działalność poprzednią — za „Nasz patryjotyzm“, za rewolucyjne odezwy, za agitację powstańczą aż do r. 1901 włącznie...

XII.

W parze z takimi zabiegami i taką troską o „szczęście ujarzmionej ojczyzny“ szła stopniowa, ale gruntowna zmiana stosunku do Rosji. Wypadki, rozgrywające się na Dalekim Wschodzie, pozwalają na szersze rozwinięcie i „logiczne“ uzasadnienie myśli, w ciągu dwóch ostatnich lat wyglądających ze szpalt prasy narodowej nieśmiało i niezdecydowanie, — myśli, dotąd chwiejnych, niepewnych, ostrożnych, nierzadko ze sobą sprzecznych, zawsze jednak — pełnych zastrzeżeń, dających możność odwrotu. W obszernym artykule, ogłoszonym w „Przeglądzie Wszechpolskim“ pod wpływem pierwszych wieści o wypadkach na Dalekim Wschodzie, R. Dmowski wywodził: „Jest rzeczą niewątpliwą, iż w dziejach Rosji zaczyna się nowy okres. Zaczyna się on bez względu na to, czy nastąpi reforma ustroju państwowego, czy nie, bo istotę jego stanowi zmiana położenia na Wschodzie, zmuszająca Rosję do zwrócenia się w tę stronę głównym frontem“. Walka o Daleki Wschód stać się musi, według Dmowskiego, — „osią rosyjskiej polityki“. Gdy żywioły, zainteresowane w tej dziedzinie bezpośrednio, a wzrastające w siły i powagę niemal z dniem każdym, — „zaczną na tę politykę przeważny wpływ wywierać i nagiąć całą działalność państwa do potrzeb tej walki — może przyjść chwila, iż Rosja będzie musiała uznać za ważniejsze finansowe wysyska-

nie zachodnich ziem państwa, niż powodzenie roboty niszcycielsko - rusyfikacyjnej, zwłaszcza, gdy powodzenie to będzie coraz wątpliwsze wobec rosnącej energii narodowej społeczeństwa polskiego i innych prześladowanych żywiołów". Wpływy te, jak również względy „na widoki polityki zewnętrznej” doprowadzić muszą Rosję „prędzej, niż dziś to przypuszcza” — do „potrzeby kompromisu — przedewszystkiem względem Polaków”. „Uznanie tej potrzeby niełatwo jej przyjdzie i niejedną pewno będzie musiała dostać gorzką naukę, ale przebudzenie się świeżych sił narodowych w społeczeństwie polskiem nie jest zjawiskiem efemerycznem — i w niedługim czasie wytworzy ono szereg faktów, które, prędzej czy później, wywrą znakomity wpływ pedagogiczny na rosyjskich mężów stanu”. „Do skorzystania z położenia Rosji w tym nowym okresie jej państwowego bytu — stwierdza Dmowski — jest powołany przedewszystkiem nasz naród i skorzysta tem prędzej, im więcej wykaże wyraźnej świadomości swych interesów, wytrwałości, energii i rozumu politycznego, im skuteczniej wreszcie będzie umiał ubezwładnić na wewnątrz te politycznie zwyrodniałe, lekkomyślne lub nieuczciwe żywioły, które przy każdej, pierwszej lepszej, sposobności rzucają się Rosji w objęcia, licytując *in minus* cenę, za którą może ona osiąść *nie tylko* spokój polityczny w naszym kraju, ale nawet objawy przyjaźni i uległości ze strony jego społeczeństwa ¹⁾”.

Ze słów tych, z tego wezwania do walki z żywiołami „zwyrodniałymi, lekkomyślnymi, nieuczciwymi” wynika, że Dmowski nie wierzy już w możliwość oderwania się od Rosji, że myśli o konieczności dalszego z nią związku. Wyraźne potwierdzenie tej tezy znajdujemy

¹⁾ Artykuł R. Dmowskiego p. t. „Nowy okres w dziejach Rosji”, drukowany był w 3-im i 4-ym zeszytach „Przeglądu Wszech.” Cytaty pochodzą ze stron 251 i 252.

w jednym z następnych zeszytów „Przeglądu Wszechpolskiego“. „Kiedy mówimy, że zdobycie niepodległości powinno być naczelnym celem polityki narodowej, nie znaczy to wcale, że praktyczna działalność polityczna musi zmierzać bezpośrednio do osiągnięcia tego celu. Zadania jej bezpośrednie dyktują w każdej chwili warunki rzeczywistości“²⁾.

A cóż podyktowały Lidze warunki chwili rewolucyjnej?

Niepodległość Polski — o czym tak niedawno jeszcze pisało się z „głębokim przekonaniem“ i zapewniało, że „dla wolnej przyszłości naszej będziemy pracowali, póki nam sił starczy i wiary w tę przyszłość nie stracimy nigdy“³⁾ — niepodległość Polski w styczniu 1905 r. uznana zostanie za nieziszczalną mrzonkę. „Cel konkretny, realny w chwili obecnej może być tylko postawiony na tle przynależności ziem polskich do państwa rosyjskiego“⁴⁾. Co więcej z lekkim sercem abdykuje się z praw historycznych do ziem polskością przesiąkniętych. „Królestwo Polskie uważamv za kraj czysto polski, w którym żywioły niepolskie stanowią tylko drobną domieszkę i w którym Polacy muszą być zupełnymi gospodarzami; w krajach zaś zabranych, jako w krajach z ludnością mieszaną, wśród których inne żywioły, jak np. litewski na Litwie, wykazują samoistność i żywotność kulturalną. Polacy, naszym zdaniem, muszą stać na stanowisku równouprawnienia narodowego, z uwzględnieniem naszych potrzeb, odpowiadających naszej tradycji historycznej i naszej rzeczywistej sile politycznej, kulturalnej i gospodarczej“⁵⁾.

²⁾ „Przegląd Wszechpolski“ nr. 8, sierpień 1904, art. „Doktryna a realizm w polityce“, na str. 565.

³⁾ „Przegląd Wszechpolski“ nr. 19 z 15.X.1895 w art. od redakcji.

⁴⁾ „Przegląd Wszechpolski“ nr. 1, styczeń 1905, art. „Nasze cele i nasze drogi“, str. 1—11.

⁵⁾ Ibidem.

V

Narodowymi pomniejszycielami ojczyzny nazwał ktoś kiedyś R. Dmowskiego i jego satelitów. Teraz oto mamy dowody na to, jak dalece nazwa ta była słuszną i uzasadnioną. O kim to myślał Dmowski, pisząc kilka miesięcy przed tem o „żywiolach politycznie zwyrodniałych, lekkomyślnych, nieuczciwych?”. Czy uznanie niepodległości Polski za mrzonkę nierealną i zrzeczenie się praw historycznych do Litwy nie jest „licytacją in minus” ceny, za jaką rząd rosyjski mógł uzyskać w Polsce „spokój polityczny”, a nawet „objawy” przyjaźni i uległości? Nie pozwalamy jednak unosić się oburzeniu. Nie uciekajmy naprzód, nie łączmy w związek „logiczny” i „zwarty” powyższego wyznania z faktem, jaki miał miejsce na przełomie lat 1907 i 1908, kiedy „narodowi pomniejszyciele ojczyzny” — w trakcie poufnych pertraktacyj ze Stołypinem — zgadzali się m. in. na wyłączenie Chełmszczyzny w osobną gubernję rosyjską i na „moralne oddziaływanie” na galicyjskich polityków polskich w kierunku, aby „Polacy nie przeciwdziałali walce o prawa kulturalne tej części ludności małoruskiej w Galicji, która nie przyłączyła się do mazepińskiego ukraïnizmu”. Nie uciekajmy naprzód, postarajmy się ograniczyć do spokojnego, obiektywnego stwierdzenia faktu.

Skoro niepodległość uznana została za mrzonkę, mogącą powstać tylko w głowach „polityków niedowarzonych”, jakież cel polityczny stawał przed Ligą, jako wyraz jej aspiracyj? I na to jest odpowiedź najzupełniej wyraźna: „szeroka autonomia Królestwa Polskiego t. j. zupełna odrębność ustroju politycznego, prawodawstwa, systemu administracji, sądownictwa, wychowania publicznego i finansów, oparta na uznaniu go za kraj bezwzględnie polski”^{o)}. „Przeglądowi Wszechpolskiemu”, z którego zapożyczamy te wyjątki, sekunduje dzielnie „Polak”, dotąd tak głupawo „potrząsający sza-

celo
* b.w.
4

^{o)} Ibidem.

belką". „Uzyskać zaraz niepodległość, oderwać się od Rosji nie możemy, musimy to odłożyć do chwili spokojniejszej. Możemy natomiast dążyć do tego, *by w granicach przynależności do państwa rosyjskiego uzyskać dla Królestwa Polskiego jak największy samorząd*. Możemy jako cel najbliższy postawić sobie uzyskanie autonomii Królestwa Polskiego"⁷⁾.

Przejdźcie takie — od hasła powstańczego i zapowiedzi działalności rewolucyjnej do podporządkowania się państwowości rosyjskiej — pociągnąć za sobą musiało zmianę w stosunku do dwóch pozostałych państw zaborczych.⁸⁾ Prusy, o których bezwzględności pisało się tak niedawno, jako o dobrodziejstwie niemal, gdyż „system tępienia“ wzmacniał odporność narodową Polaków, — teraz stają się coraz wyraźniej zmora, ciążąca na piersi i spędzająca sen z powiek, o czym tak „wymownie“ pisze Dmowski w swej „niewymownej“ książce. Austria, z którą — pamiętamy — tak niedawno jeszcze łączono nadzieje stworzenia monarchji trialistycznej — traci w oczach „dojrzałej myśli“ wszelkie znaczenie. „Co do Austrii — pisze teraz Dmowski — co do możliwości odegrania przez nią jakiejś dodatniej roli w polityce zewnętrznej — nikt nie ma, zdaje się, złudzeń. Dobrze, jeśli przez czas dłuższy sama się uchroni od stania się niemieckim protektorem“⁹⁾. Sekunduje Dmowskiemu wiernie lwowskie „Słowo Polskie“, „rozwijające“ się pod doświadczoną ręką St. Grabskiego, autora znanych nam „zabawek półgłówków socjalistycznych“: „Inteligencja polska, aczkolwiek wiernie stoi przy sprawie ojczystej, rozumie jednak, że musi sobie zdobyć jakieś znośne warunki bytu w państwie ro-

⁷⁾ „Polak“ nr. 6, czerwiec 1905, w art. wstępnym p. t. „Ustawa 3-go maja“, na str. 81.

⁸⁾ Zob. W. Feldman „Dzieje polskiej myśli politycznej“, tom III, str. 149.

⁹⁾ „Przegląd Wszechpolski“ nr. 8—10 z 1905, art. R. Dmowskiego „Koniec legendy“, str. 609.

syjskiem... Lat temu kilka tego zrozumienia jeszcze nie było, poprostu najpierw dlatego, że nie wiercono w jakąkolwiek zmianę systemu polityki rosyjskiej względem nas, a powtórę — swobody Galicji kierowały myśl naszą w innym kierunku. Obecnie jednak rozczarowanie się do Austrii jest głębokie i powszechne; nie wierzymy, aby była ona zdolna do jakiegokolwiek energicznego wysiłku, któryby zapewnił jej przyszłość pierwszorzędного mocarstwa, a nam rokował lepszą przyszłość¹⁰⁾. To się nazywa „polityka zwarta i logiczna!”

Tak przedstawiono zmianę sztandaru w pismach, przeznaczonych dla inteligencji i „najszerzych” warstw ludu. Nieco inaczej wygląda to w sprawozdaniu, przedłożonem przez Komitet Centralny Ligi Narodowej Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego. Czytamy tam: „Za podstawę swej polityki w okresie obecnej wojny Liga wzięła fakt, że wojna ta bezwzględnie zbliża rozwiązanie kwestji polskiej, ale sama bezpośrednio rozwiązania tego spowodować nie może. Jeżeli dawniej mogło się wydawać, że cała właściwie sprawa polska jest w rękach państwa carów, to dziś oczywistym jest, że losy jej zależą bezpośrednio od dwóch państw — od Rosji i Prus, z których ostatnie całą swoją potęgą na niej ciąży i niczego nie zaniedbuje, by uniemożliwić odrodzenie państwowości polskiej w jakiegokolwiek postaci. Stąd największy nawet pogrom Rosji można co najwyżej uważać za zbliżenie możności podniesienia naszej sprawy, której rozwiązanie dopiero po pogromie Niemiec będzie możliwe. ✓

Ten pogląd na położenie naszej sprawy nakazywał szukać najbliższych celów politycznych *w granicach przynależności do państwa carów*. Postanowiono wyzy-skać osłabienie Rosji na rzecz możliwie największych zdobyczy narodowych drogą walki z osłabionym rza-

¹⁰⁾ „Słowo Polskie” Lwów, nr. 5 z dn. 2 stycznia 1905, wydanie popołudniowe, w „Listach z Warszawy”.

dem. Chcąc postawić daleko idący, a realny program tych zdobyczy, rozumiano, że trzeba innu mieć program dla Królestwa, inny zaś dla krajów zabranych, ze względu na różnicę stosunku prawno - politycznego i na stan polskości w tych ziemiach, a także wobec potrzeby liczenia się z poglądem rosyjskim, uznającym Królestwo za kraj polski, co do Litwy zaś i ziem ruskich godzącym się co najwyżej uznać je za kraje z ludnością mieszaną. Dla Królestwa, które jedynie zdolne jest dziś rozwinąć energiczną walkę o prawa narodowe, postawiono daleko idący program autonomji ustawodawczej i administracyjnej, w pozostałych zaś ziemiach, w których żywioł polski dziś poważniejszej energii politycznej wykazać nie jest zdolny, postanowiono się dobijać tylko praw narodowych, odpowiadających jego istotnej kulturalnej sile. Ma się rozumieć, nie ludzono się ani na chwilę, że i autonomja Królestwa nie jest ani tak łatwą, ani tak bliską osiągnięcia; program ten postawiono, ażeby wskazać społeczeństwu na dalszą metę właściwy kierunek walki o narodowe prawa. I nie interesami Królestwa przedewszystkiem kierowano się, wysuwając jego sprawę na plan pierwszy, ale interesami całego narodu, zwłaszcza bardziej upośledzonych jego dzielnic, które dotąd nie będą mogły skutecznie walki narodowej prowadzić, dopóki nie będą znajdowały poważnego oparcia kulturalnego i politycznego w tej części ojczyzny, która rdzeń narodowy całej Polski stanowi. Zdobycie dla Królestwa możliwie najszerszej samoistności politycznej jest bodaj niezbędnem stadjum przejściowem do chwili, kiedy dokoła tego ośrodka cała Polska się zbierze¹¹⁾.

Zapewnień tych nie należy traktować poważnie. Wiemy przecież, że sprawozdanie to przeznaczone jest dla Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego...

*

*

*

¹¹⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka nr. 229. Sprawozdanie z działalności w r. 1904/1905, datowane 4.VIII.1905, a podpisane przez R. Dmowskiego.

Wyrzekłszy się powstania, uznawszy niepodległość za mrzonkę nieziszczalną, zwięziwszy program do autonomji — czemżeż, jaką działalnością wypełniła Liga okies wrzenia rewolucyjnego w całym państwie rosyjskiem? Byłyż to owe „pojedyncze i zbiorowe manifestacje“, — „niszczenie materialnych zasobów rządu“ — „kary, wymierzane na gorliwych agentów władzy lub na zdrajców sprawy narodowej“, do czego — pamiętajmy — tak niedawno jeszcze, a tak gorąco zachęcał ogół polski kierownik polityki „zwartej“, i „logicznej?“ — Niestety!

Z początkiem roku 1905 Dmowski i Balicki przybyli do Warszawy i — jak stwierdza Feldman ¹²⁾ — korzystając z istniejącej tu organizacji Ligi, zaczęli opanowywać zamożniejszą szlachtę i mieszczaństwo; przychodzi to im z łatwością tem większą, że kierownicy polityki ugodowej w obawie przed rewolucją kraj opuścili. Z drugiej strony — tendencje, wyzierające z ostatnich posunięć Ligi, bynajmniej nie mogły zrazić, przeciwnie — podbijały i przyciągały dla siebie umysły i serca, pełne największej nawet troski o rynki wschodnie i związane z niemi ściśle „szczęście“ ojczyzny. Sytuację ułatwiać zresztą musiał krok, zrobiony przez Dmowskiego już przed rokiem, gdy, liczący na rynki wschodnie przemysł polski, w osobie Seweryna Junga, udzielił funduszu na „ratowanie“ Polski w drodze przez Tokio.

W tajemnicy pozostać muszą narazie szczegóły tych pertraktacyj. Brak odpowiednich dokumentów nie pozwala sprawy tej należycie oświecić. Nie ulega jednak wątpliwości, że zbliżenie się do warstw ziemiańskiej i przemysłowej pociągnąć za sobą musiało ze strony Dmowskiego zgodę na pójście za ich interesami. Jak parę lat temu, gdy szeregi Ligi wchłonęły w siebie „lepszą część żywiołów ugodowych“, tak samo, a raczej w

¹²⁾ Zob. „Dzieje polskiej myśli politycznej“, tom II, str. 149.

stopniu jeszcze bardziej jaskrawym, teraz, gdy pod skrzydłami „dojrzałej myśli“ szukać zaczyna schronienia tychże żywiołów część „gorsza“ — następuje gwałtowne obniżenie i zwężenie programu. Przyszły historyk, któremu uda się dotrzeć do brakujących nam dokumentów, niewątpliwie będzie mógł wykazać, jak wielki wpływ wywarło to zbliżenie się do warstw ziemiańskiej i przemysłowej — na zwężenie programu politycznego do autonomji. Nie mniej jaskrawo i gwałtownie obniża Liga swój lot i w dziedzinie ekonomiczno-społecznej: w zwalczaniu licznych w owym czasie strajków — rolnych i fabrycznych, godzących w interesy warstw posiadających, Liga posuwa się tak daleko, że trudno byłoby o bardziej wymowny przykład zaciekłości i tępej nienawiści.

„Dojrzała myśl“ i „męska wola“ R. Dmowskiego odniosły zwycięstwo — w Lidze, po krótkim, a nieuniknionym w takich wypadkach okresie chaosu i sprzeczności, ¹³⁾ zapanował najwyraźniej kierunek antrewolucyjny. Poparciem jej i uznaniem cieszą się w najlepszym razie akcje, zmierzające do celów, objętych programem autonomji.

Znamy dwie takie akcje. A więc przedewszystkiem t. zw. walka o szkołę polską w Królestwie. Poglądy i przekonania, panujące w tej sprawie w sporym odłame społeczeństwa polskiego, dziś — po trzydziestu latach — odbiegają zbyt daleko od prawdy. Dziś, po tysiącach mów, wykrzyczanych na różnych wiecach i obchodach, po tysiącach broszur i artykułów, spływających od lat ze szpalt prasy narodowo - demokratycznej — któż uwierzyć nie zechce, któż wątpić jeszcze może, że gdyby nie było Ligi — nie byłoby i strajku

¹³⁾ Zob. W. Feldman „Dzieje polskiej myśli politycznej“, tom III, str. 149 i 150. St. J. Bonarowicz w swej „Historji czterech miesięcy“ (Kraków, 1906) mówi m. in. o strajkach ekonomicznych organizowanych przez Ligę w niektórych okolicach kraju podczas styczniowego strajku powszechnego.

szkolnego? Dziś po tysiącach dowodów i argumentów, wbitych, jak długie gwoździe, w mózgi ludzkie, które zakwestjonować odważy się prawa Ligi do największej wdzięczności narodu za inicjatywę, za wysiłek, za skuteczne zabiegi o odjęcie ruchowi „cech anarchji“, za narażanie się władzy zaborczej i Bóg wie—za co jeszcze?..

Zajrzyjmy jednak do dokumentów. Jak słusznie stwierdzała w swoim czasie „Krytyka“¹⁴⁾ — walka o szkołę polską poczęła się w ogniu rewolucji. Inicjatorką ruchu była młodzież socjalistyczna, za którą dopiero ruszyły różne „Związki unarodowienia szkół“, „Koło wychowawców“ oraz młodzież „endecą“. W pierwszym stadium walki młodzież stała zupełnie samotna. Starsi, bez względu na obozy, zwalczali myśl walki o szkołę. Hr. Krasinśki, Świętochowski, Krzywicki, raz jedyny bodaj w życiu wystąpili ramię przy ramieniu przeciw owemu „harakiri“, jak w jowiszowemi gromami wypełnionej filipice nazwał myśl strajku Świętochowski“. Przeprowadzenie bojkotu szkoły rosyjskiej w Polsce uważać więc należy za całkowitą zasługę młodzieży. Liga została zaskoczona tą akcją niespodzianie. Stwierdza to Komitet Centralny w sprawozdaniu do Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego: „Kiedy na hasło, idące z Petersburga, żywioły socjalistyczne, a za nimi i inne, nie zdające sobie sprawy z zadań polityki narodowej, zaczęły organizować ruch ogólny, — wybuchł także strajk młodzieży szkolnej. Wtedy Liga użyła wszelkich środków, żeby to odruchowe wystąpienie zamienić w świadomą walkę narodową o szkołę polską“¹⁵⁾.

Widzimy, że nawet w sprawozdaniu Komitetu Centralnego, który w wielu wypadkach nie cofa się przed

¹⁴⁾ Zob. „Krytyka“, miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce, Wrzesień 1911, na str. 116 w art. „Endecja w roli likwidatora bojkotu szkolnego w Królestwie“.

¹⁵⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka nr. 229. Sprawozdanie Kom. Centr. Ligi z działalności w r. 1905/1906.

zapisywaniem na swój rachunek faktów, wyrastających niezależnie — a często i wbrew jego woli, — sprawa szkolna przedstawiona jest tak, że Liga przyszła do gotowego. Jak jednak wyglądała ta stopniowa zamiana „wystąpienia odruchowego“ w „walkę świadomą“? Otóż — przedewszystkiem stwierdzić musimy, że w początkowej fazie strajku stanowisko Ligi było nietylko „chwiejne, pełne zastrzeżeń, dających możność odwrotu“, lecz, jeśli nie wręcz wrogie, to bardzo niechętne, „Gazeta Warszawska“, dziś z niesłychaną dumą podkreślająca w nagłówku, że istnieje od lat 150 przeszło, drukowała na pierwszej stronie odezwę arcybiskupa Popieła i głosy przeciw bojkotowi szkolnemu.¹⁶⁾ W. D. Żyżyn w urzędowym sprawozdaniu cytuje i streszcza komunikat Ligi z 13 lutego 1905, protestujący energicznie „przeciwko rozpowszechnieniu bezpodstawnych i, krótko mówiąc, bardzo szkodliwych iluzyj“ oraz zapytujący: „któż może być bardziej pożyteczny dla społeczeństwa — czy ten, kto, nie skończywszy żadnego zakładu naukowego, powiększy liczbę obdartusów (w oryginale — bosiaków) i ulicznych krzykaczy, czy też ten, kto trzeźwo patrzy na rzeczy i dąży do zdobycia wiedzy, by potem korzystać z niej dla ogólnego dobra“¹⁷⁾. A R. Dmowski uważał za wskazane swe pełne największej niechęci myśli o strajku nietylko drukować w „Przeglądzie Wszechpolskim“, lecz także rozpowszechniać je jeszcze w oddzielnej broszurce. „Walka o szkołę polską w Królestwie — stwierdzał i przekonywał Dmowski — ze względu na skutki, jakie opuszczenie szkoły przez młodzież pociąga dla tejże młodzieży i tem samem dla całego społeczeństwa, jest niesłychanie kosztowną. Nie

¹⁶⁾ W. Feldman „Dzieje polskiej myśli politycznej“, tom III, na str. 151.

¹⁷⁾ Zob. „Obzor polskawo niewolucionnawo dwiżenija za 1905 god. Sostawlen pri bliżajšem uczastii ispolniajuszczawo obiazannosti towariszczu prokurora warszawskoj sudiebnoj pałaty W. D. Żyżyna“ Warszawa, 1906; druk urzędowy (pieriepieczatkie i ogłaszeniji nie podleżył), na str. 25.

możemy ukrywać przed sobą faktu, że to *przemlekające się świętowanie młodzieży*, której część tylko i to w niedostateczny sposób została zatrudniona przez organizację nauczania prywatnego, że to *wytrącenie z systematycznego życia i pracy*, to *wieczornianie jednych, nieprzyzwoite zaś i niemoralne wałęsanie się innych* — że to wszystko musi nader zgubnie oddziaływać na całe pokolenie, znajdujące się obecnie w wieku szkolnym. Nie możemy ukrywać i tego, że poważniejsi ludzie, myślący o przyszłości młodzieży i społeczeństwa, długo się *cofali przed uznaniem takiego środka*, jak strajk szkolny, że zgodzili się nań wtedy „gdy młodzież pod różnemi wpływami, wśród których *agitacja z zewnątrz* pewną odegrała rolę, doszła do takiego podniecenia, że o jej powstrzymaniu nie było mowy“¹⁸⁾.

Tak powitała Liga strajk szkolny i tak go początkowo oceniła. Niebawem jednak zdanie to ulega zmianie. Kierownicy Ligi, nie mając w ręku żadnych środków, by ruch wśród młodzieży złamać czy zatamować, spstrzegając jego spontaniczny charakter i gwałtowne rozszerzenie się, przychodzą nagle do przekonania, że przecież walka o szkołę leży w granicach programu autonomicznego, że przeto uznać go i poprzeć należy. R. Dmowski, jak zwykle, decyzję swą ubierze w piękne kwiatki: „Gdy ruch wybuchł, nie było już czasu na refleksje o jego szkodliwości; inteligentny ogół rozumiał, że ciężko płaci, starano się zrobić wszystko, żeby to nie był koszt daremny; żeby tym kosztem postawić sprawę szkoły polskiej na porządku dziennym i zmusić rząd do wejścia na drogę ponownych w tym względzie reform“¹⁹⁾.

¹⁸⁾ Art. R. Dmowskiego p. t. „Szkoła i społeczeństwo. Z powodu t. zw. strajku szkolnego w Królestwie“, drukowany był początkowo w „Przeglądzie Wszechpolskim“, nr. 3—4, marzec — kwiecień 1905, na str. 161—189, później pod tymże tytułem wydany w Krakowie, w 1905 w osobnej broszurce; cytuję z broszury.

¹⁹⁾ Ibidem.

Charakter, zadania i cele pracy niniejszej nie pozwalają na szersze potraktowanie tego fragmentu naszych najnowszych dziejów.. Ograniczyć się więc muszę do stwierdzenia, że istniejąca literatura na ten temat usuwa wszelkie wątpliwości co do roli i znaczenia Ligi w tym wypadku. Wystarczy przeczytać kilkanaście stron rządowego sprawozdania Żyżyna, by przekonać się, jak małą, stosunkowo, była rola i wpływ Ligi — przysłowiowe to dodawanie trzech groszy. Strajk szkolny powodzenie i zdobycze zawdzięcza przede wszystkim postawie młodzieży. Ruchem jej kierowały organizacje, powstałe niezależnie od Ligi. Narodowy charakter tych organizacji ułatwił Lidze zapisanie na swój rachunek owoców tej pracy. O tem, jak znikomy wpływ wywierać mogła Liga na przebieg strajku, świadczą wymownie liczne zamachy bombowe i rewolwerowe na przedstawicieli szkoły rosyjskiej i gorliwych rusyfikatorów.²⁰⁾ Terror, mam wrażenie, nie mógł iść po linii interesów organizacji, marzącej o autonomji, reprezentującej „sfery gospodarcze“ i powtarzającej raz po raz, że wszelkie ostrzejsze wystąpienia pobudzić tylko mogą władzę do użycia siły wojska i krwawej zemsty na całym społeczeństwie.

Po tych uwagach należałoby przejść bezpośrednio do omówienia t. zw. akcji gminnej. Nie mogę jednak oprzeć się chęci przedstawienia tu faktu, mówiącego, że jak niesławnie zachowała się Liga przy wybuchu strajku szkolnego, podobnie — a może jeszcze bardziej niesławnie postąpiła przy jego likwidacji. W r. 1911 — w rok co najmniej po faktycznem zniesieniu bojkotu rosyjskiej szkoły średniej przez stronnictwa mieszczańskie, szlacheckie i ugodowy odłam socjalistów — gdy popierany

²⁰⁾ Zob. Żyżyna „Obzor polsk. riew. dwiż. za 1905 god“, na str. 28; „Obzor... za 1906 god“, na str. 16 i 17. Wspomina o tem również St. Roszkowski w „Zarysie dziejów Narodowego Związku Robotniczego“ (zob. „Niepodległość“ tom III, str. 254).

on był jedynie przez żywioły rewolucyjne i niepodległościowe — Liga wydała orędzie, wzywające do przerwania bojkotu. Czem, jakimi względami kierowali się tu politycy „narodowi”? Kto wie — może zdawało im się, że młodzież uniwersytecka, stojąca dotąd na stanowisku bojkotowanem, za przykładem młodzieży gimnazjalnej, pójdzie do wyższych uczelni rosyjskich w Warszawie; przecież w wypadku, gdyby przewidywania te sprawdziły się, można byłoby — w jazgocie fanfary reklamarskiej — mówić znowu o „niesłychanych” wpływach i znaczeniu. Skutek orędzia jednak był nieoczekiwany — młodzież, oburzona, zamiast iść do uniwersytetu — poszła do R. Dmowskiego i spoliczkowała go.²¹⁾ Gdy to piszę, przypomina mi się westchnienie J. Kochanowskiego o tem, jak to się dziwnie plecie wszystko na Bożym świecie. R. Dmowski — w okresie stawiania pierwszych kroków lżiedzinie polityki — policzkował redaktorów warszawskich za odezwę przeciw obchodowi rocznicy 3 maja; w r. 1911 młodzież policzkuje Dmowskiego... Czy dwa te fakty, wydobyte z materiałów do biografji, są również dowodem, że polityka Ligi stanowiła „całość zwartą i logiczną od swych początków?”.

Tyle, jeśli chodzi o strajk szkolny. Przejdźmy z kolei do „akcji gminnej”. Polegała ona na dążeniu do wyparcia z sądów, z urzędów gminnych języka rosyjskiego i zastąpienia go polskim. Komitet Centralny Ligi w sprawozdaniu do Komisji Nadzorczej pisał w związku z tą sprawą: „Wobec tego, że rząd rosyjski upierał się przy uznawaniu ludu naszego za lojalny, pogodzony z rosyjskiem panowaniem i z rosyjskimi instytucjami, postanowiono pierwsze wystąpienie w walce o narodowe prawa zrobić wystąpieniami ludu i tym sposobem

²¹⁾ Zob. — „Krytyka”, wrzesień 1911, str. 110. Zob. poza tem: „Nurt”, pismo socjalistyczne, nr. 2, Kraków, luty — marzec, 1914, w art. „Walka o szkołę średnią i wyższą w Królestwie” na str. 12.

stwierdzić zarówno wobec rządu, jak i wobec opinii rosyjskiej, że sprawa polska to nie „sprawa pańska”, ale sprawa całego narodu, przede wszystkim zaś ludu polskiego. Stąd organizacja pielgrzymki unitów do Rzymu, a następnie — wielkiej akcji o język polski w gminie, która objęła niemal kraj cały i wycisnęła silne piętno na całej polityce doby obecnej“²²⁾).

W tym wypadku — trzeba być sprawiedliwym — Liga istotnie rozwinęła działalność szeroką i intensywną. Wpływu jej na przebieg tej akcji kwestjonować nie można. Tym razem nie ograniczano się do „dróg organizacyjnych” tylko. Prasa narodowo - demokratyczna, zwłaszcza zaś „Polak”, aż się roi od wymownych wiadomości i korespondencyj, od artykułów, zachęcających lud do wystąpień. Coprawda, i tu kierowano się „względami autonomicznymi” — i ta akcja nie wykraczała poza granice najnowszego programu. Nie zmniejsza to jednak zasług Ligi. Nie zmniejsza ich również fakt, że i w tym wypadku nie może Liga pochwalić się inicjatywą. Żyżyn w urzędow. m sprawozdaniu stwierdza to wyraźnie. Nie trzeba jednak sięgać do źródeł obcych. O samorzutnem wystąpieniu ludu, o spontanicznym jego charakterze mówi nie mniej wyraźnie „Polak”.²³⁾ I tu więc, tak samo, jak w strajku szkolnym — przyszła Liga do gotowego, skorzystała z wybuchu, który nastąpił niezależnie od jej woli.

*

*

*

Wrzenie rewolucyjne jednak w ciągu r. 1905 rosło tak szybko, tak gwałtownie, że strajk szkolny i t. zw. akcja gminna — mimo spontanicznego charakteru — należą

²²⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka nr. 229. Sprawozdanie z działalności z r. 1905/1906.

²³⁾ „Polak” nr 6, czerwiec 1904, na str. 84 i nr. 1, styczeń 1905; na str. 1.

do form jego najmniej burzliwych, najbardziej łagodnych. Zjawiskiem, świadczącym o silniejszym znacznie napięciu uczuć rewolucyjnych, były strajki fabryczne. W tym czasie przez kraj cały raz po raz przechodziły ich fale. Wybuchały one nawet tam, gdzie się ich najmniej spodziewano i gdzie solidarność robotników napotykała na największe przeszkody. Zjawisko to da się łatwo wytłumaczyć: przed rewolucją proletariąt nasz znajdował się w stanie zupełnego bezprawia; każda wspólna obrona interesów traktowana była przez rząd i przez kapitalistów, jako przestępstwo, gdy zatem rozluźnił się nieco ucisk rządowy, wprost odruchowo rzucano się do powetowania sobie tych długich lat nędzy i upokorzenia. Czyni to wrażenie nagłego „zerwania tamy, przy której przez lata całe zatrzymywała się energia ludowa“. W konsekwencji też — przy zetknięciu się z realnymi potrzebami życia robotniczego, każdy, kto w życiu tem szukał oparcia dla siebie, musiał uznać strajk za broń niezbędną, musiał popierać go i organizować.²⁴⁾

Jakież stanowisko wobec tych wypadków zajęła Liga? Sprawa jest zbyt skomplikowana i odpowiedź na takie pytanie nie może być zawarta w paru słowach. Strajki powitała prasa narodowo - demokratyczna głośnym krzykiem protestu i oburzenia. Uznano je za rzecz szkodliwą dla Polski i przypisano wpływom obcym — japońskim, angielskim, żydowskim; jest to ulubiony konik Ligi — pamiętamy przecież, że i strajk szkolny — według pierwotnych określeń R. Dmowskiego — wybuchł pod wpływem „agitacji z zewnątrz“. W parze jednak z temi oskarżeniami — szły wyraźne próby poparcia strajków. Co więcej — Liga w wielu wypadkach sama strajki organizuje.²⁵⁾ Wreszcie — w r. 1906 —

✖✖
↓

²⁴⁾ Zob. Eugenjusz Ajnenkiel „Z kurzem krwi bratniej“. „Niepodległość“, tom IV, na str. 286 i 287.

²⁵⁾ Ibidem.

wypowiada się stanowczo przeciwko bezrobociu i występuje do walki z niem „na noże” w dosłownem znaczeniu.

Tak wyglądają gołe fakty. W niejednym niewątpliwie obudzi się przypuszczenie, że i w tym wypadku stanowisko Ligi było chwiejne i niepewne z początku. Postarajmy się jednak wniknąć w istotę rzeczy, a przekonamy się, że w dziejach Ligi jest to jedyny wypadek, świadczący o słuszności twierdzenia R. Dmowskiego o niezwyklej „zwartości” i „logiczności” jego polityki. W stosunku do strajków Liga od początku pełna była wyrażonej i najdalej posuniętej nienawiści; dała przecież temu wyraz w szeregu artykułów w swej prasie. Zjawisko to da się łatwo wytłumaczyć — strajki bez względu na swój charakter — ekonomiczny, polityczny, protestacyjny — godzić musiały przede wszystkim w interesy tak bliskich sercu „sfer gospodarczych”. Wystąpiłoby do ostrej i bezwzględnej walki z nimi odrazu, gdyby sił nie zabrakło. Po krótkim okresie artykułów protestacyjnych, które, ze względu na żywiołowy charakter ruchu robotniczego, pozostać musiały bez wpływów i znaczenia — Liga zdobywa się na krok stanowczy: wdziewa oto maskę obłudy i zbliża się do „narodowo” usposobionych sfer robotniczych, próbuje zorganizować je w „Narodowy Związek Robotniczy”. Wchodząc tą drogą do fabryk, Liga musi strajki popierać i organizować — w przeciwnym bowiem wypadku „masy” odwróciłyby się od niej bezpowrotnie. Walcząc tak o „interesy robotnicze”, działając tak „na szkodę” sfer gospodarczych — Liga zbliża się coraz bardziej do urzeczywistnienia swych celów. Znalazłszy się w halach fabrycznych — posługuje się kunsztowną metodą świadomego kłamstwa. Jad krańcowej swej nienawiści do ruchu robotniczego osładza hasłami bezprzykładnej demagogji, by tem łatwiej przeszczepić go w proste serce robotnicze, by tem łatwiej wcisnąć w spracowaną dłoń nóż i rewolwer. Tak oto wygląda prawda o okresie przy-

gotowań do smutnych walk bratobójczych. Walkom tym poświęcę niebawem sporo miejsca. Tu ograniczam się do tych kilku uwag najogólniejszych, narazie bowiem chodzi nam o stosunek Ligi do wystąpień zbiorowych o silniejszym napięciu rewolucyjnym.

Z nienawiścią jeszcze większą spotykały się ze strony Ligi próby walki fizycznej z rządem zaborczym. Żywioły szczerze rewolucyjne nie cofały się bynajmniej przed taką walką, przeciwnie — szły jej na spotkanie. W manifestacjach ulicznych coraz częstszych, a kończących się z reguły krwawem starciem z wojskiem, biorą udział tłumy nierzadko kilkudziesięcioletnie. Zamachy terrorystyczne na przedstawicieli władzy i na instytucje rządowe świadczą jeszcze wyraźniej o pragnieniu walki. W chaosie zdarzeń ówczesnych o różnych podłożach ideowych — ścierały się bowiem różne prądy i wpływy kilku organizacji politycznych — rodzi się i wyrasta organizacja, której sądzonem było stać się pierwszym, a więc najdonioślejszym etapem w procesie naszego odrodzenia państwowego. Mówię tu o Organizacji Bojowej Polskiej Partji Socjalistycznej. Powołana do życia z końcem r. 1904, wzrastała ona w warunkach niesłychanie ciężkich. Walki z przemocą, utrzymane na najwyższych poziomach bohaterstwa i etyki, osłabić musiały jej szczupłe szeregi, ustawiczne aresztowania groziły co chwila zupełnem rozbiciem. Niedostateczne przetrwanie programu partyjnego przez ludzi, którzy dopiero pod wpływem wrzenia rewolucyjnego weszli do partji, nasuwało wiele trudności i niejednokrotnie rodziło powody do starć. Silna jednak ręka jej kierowników, zwłaszcza zaś ręka Józefa Piłsudskiego, prowadzi ją poprzez starcia i rozłam w partji na coraz wyższy szczebel organizacyjny i ideowy. Niema tu, niestety, miejsca na obszerniejsze potraktowanie jej dziejów. Zadowolnić się więc musimy krótkiem stwierdzeniem, że skupiła ona w sobie element niepodległościowy, że —

jak pisze Leon Wasilewski — stawiała się i stała zawiązką samodzielnej polskiej siły zbrojnej, unaoczniała masom możliwość walki nietylko z policją i żandarmeryą, lecz także z wojskiem, że wydała długi szereg wybitnych postaci i czynami swemi uratowała ideę ruchu zbrojnego. Bez niej bowiem i bez jej czynów byłoby niemożliwe odrodzenie późniejsze polskiego ruchu wojskowego w postaci organizacyj strzeleckich, legjonów, P. O. W.

Jakżeż do działalności Organizacji Bojowej odniosła się Liga Narodowa? Odpowiedź wymowną na to pytanie znajdziemy w sprawozdaniu jej Komitetu Centralnego. Czytamy tam, że Liga, chcąc przekonać rząd, że walkę z nim prowadzi cały naród polski, jako „zorganizowana siła, idąca w karnych szeregach do jednego celu“, nie mogła „dopuszczać ani do paraliżowania narodowej walki przez zabiegi ugodowe, ani do rozbijania narodowych szeregów przez socjalistyczne wichrzycielstwo i wynikającą z niego anarchję. Tem mniej można było dopuścić do tego, ażeby żywiły niedojrzałe, nie zdające sobie sprawy z politycznego położenia, zorganizowały jakąś parodję narodowego powstania, dając Moskalom sposobność do łatwego pogromu i doprowadzając do zniszczenia całego zapasu narodowej energii, którą praca nasza w szeregu ostatnich lat wytworzyła i która w obecnej dobie szybko zaczęła rosnać“. „Walcząc z rządem rosyjskim i chcąc w tej walce zwyciężyć, Liga musiała czuwać nad tem, ażeby walka ta nie przybrała postaci, w której rząd mógłby ją łatwo stłumić przy pomocy siły zbrojnej... Dlatego to Liga z taką energją wystąpiła przeciw demonstracjom, przeciw wyprowadzeniu ludu na ulicę, wreszcie przeciw agitacji powstańczej rozwijanej przez P. P. S. ...gdyby nie energiczna akcja Ligi, wyrażona w odezwach, w organizacji odpowiednich zgromadzeń inteligencji i ludu, bezpośredniej agitacji po całym kraju, Królestwo stałoby się widownią ruchawki, ruchawki marnej, będącej szyder-

stwem z poważnej walki narodowej, splugawionej mnóstwem hasel antynarodowych i antyspołecznych, ale noszącej tytuł polskiego powstania i za takie chętnie przez naszych wrogów uznanej. Po zgniceniu jej przez wojsko rosyjskie w krótkim czasie, co do czego nikt myślący nie może mieć wątpliwości, społeczeństwu naszemu nie tylko pozostałoby przygnębienie i upadek ducha, ale i świadomość, że zaszło coś wstrętnego, coś noszącego znamiona narodowej zbrodni, kłócącego się z całą naszą tradycją porozbiorową (!!). Naród pozostałby z poczuciem, że padł ofiarą jakiejś niedorzecznej mistyfikacji (!), że narzucono mu rzeczy, przeciwne jego duchowi (!!), a z poczucia takiego nie wyrastają pierwiastki lepszej przyszłości. Niebezpieczeństwo ruchawki z hasłami narodowymi zostało usunięte prędko drogą oderwania od ruchu wszystkich, którzy czują i myślą po polsku. Pozostało wszakże niebezpieczeństwo inne, pochodzące wyraźnie od żywiołów antyrządowych — od żydów i socjalistycznych kosmopolitów (a więc znowu ulubiony konik Ligi — przypisek mój). Coraz bardziej widocznie się stawało w ostatnich czasach, że lud polski postanowiono użyć do celów obcych, do walki o konstytucję rosyjską a z nią o prawa Żydów w Rosji (!). Zjawili się nieznani agitatorzy, w znacznej liczbie Żydzi, rozporządzający znacznymi, niewiadomo skąd pochodzącymi funduszami, odciągający namową i groźbą robotników od pracy, mordujący nieposłusznych, siejący waśń społeczną we wszelkich postaciach, jakby im przedewszystkiem chodziło o zdeorganizowanie i osłabienie społeczeństwa polskiego. Kraj, mający tyle żywiołu obcego, mający taką ciemną, warunkami politycznymi zdemoralizowaną warstwę robotniczą, przedstawia nader podatne pole do takiej roboty. Natomiast przeciwdziałanie jest niesłychanie trudne, bo musi walczyć z jednej strony z rewolucyjnym wichrzycielstwem, z drugiej — z rządem i jego policją. Niemniej przeto Liga Narodowa do

* * !

magazyn

↓ tej walki przystąpiła, widząc, że wzrost anarchji może udaremnić wszelką pracę i wszelką walkę narodową. Zorganizowany przez Ligę „Narodowy Związek Robotniczy” ogromnie szybko się rozrasta, wytwarzając potężną reakcję na rozkładową działalność obcych żywiołów. Reakcja ta dała się poważnie odczuć w życiu, zarówno dzięki działalności Narodowego Związku Robotniczego, jak i Narodowego Koła Kolejarzy“²⁶).

Przytaczając ten ustęp sprawozdania, ograniczam się do podkreśleń, i wykrzykników w wypadkach bezwstydu za daleko posuniętego. Komentarze wydają mi się rzeczą zbyteczną: z jednej bowiem strony jesteśmy już przyzwyczajeni do pyszałkowatej przesady, jaką popelnia Liga w swych sprawozdaniach, z drugiej zaś — cynizm jej tutaj jest zbyt wyraźny i mówi sam za siebie: żaden Polak chyba nie potrafi tych słów jej przeczytać bez rumieńca palącego wstydu i upokorzenia.

*

*

*

Walka, której konieczność tak „wymownie“ i tak „pięknie“ uzasadniał Komitet Centralny w swych sprawozdaniach, przez czas dłuższy nie wychodziła poza ramy napaści w prasie i na wiecach — na bardziej energiczne przeciwdziałanie „socjalistycznej propagandzie, podburzającej lud do ostrzejszych wystąpień“, w ciągu roku 1905 nie pozwalał Lidze brak środków i sił. Głos jej pełen otwartej nienawiści, nie wywiera wpływu na otoczenie; przeciwnie — ginie bez śladu w „chaosie rozwichrzonych namietności i walk“. Ruch strajkowy wśród robotników nie zamiera, nie zmniejsza się — przeciwnie, rozrasta się i rozlewa coraz szerzej. Jednocześnie partje rewolucyjne nie ustają w robocie terro-

²⁶) Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka nr. 229. Podpisane przez R. Dmowskiego sprawozdanie K. C. L. N. z 4 sierpnia 1905 r.

rystycznej: „Królestwo mimo stanu wojennego — było widownią bezustannych aktów terrorystycznych przeciw wysokim i niższym przedstawicielom znienawidzonej administracji“. W październiku wreszcie r. 1905 wybucha strajk generalny, paraliżujący życie publiczne w całym państwie i odcinający je od Europy, głównie dzięki poparciu kolejarzy polskich. Rząd czuje się zmuszonym do ustępstw i w dniu 30 października ogłasza przez Wittego manifest konstytucyjny.²⁷⁾

Feldman moment ten uważa słusznie za apogeum rewolucji: „wielu jej przeciwników — w uniesieniu radośnem — uchyliło przed nią czoła“²⁸⁾. Przerzedziły się, zeszczuplały gwałtownie i szeregi Ligi. Oto jak charakteryzuje moment ten jej Komitet Centralny: „.....Zajęta robotami przedwyborczymi²⁹⁾ organizacja nasza nie do-

²⁷⁾ Zob. W. Feldman „Dzieje polskiej myśli politycznej“, tom III, str. 155 i 156.

²⁸⁾ Słuszność tej uwagi stwierdzić można najlepiej chyba na przykładzie Bolesława Prusa; od początku wojny wypowiadał się on stanowczo przeciwko ruchom rewolucyjnym i strajkowym. Pod koniec r. 1905 jednak pod wpływem „zwycięstwa“ rewolucji — „w kulminacyjnym momencie walki, w chwili zachwiania się podstaw caratu“ zmienił zdanie i dał temu wyraz w płomiennym artykule ogłoszonym w 1-ym nr. „Młodości“, wydawanej przez Henryka Juskiewicza i Henryka Rygiera — „przedstawiciele młodzieży akademickiej zamkniętego od niedawna uniwersytetu w Warszawie“: „Głos wielkiego pisarza, jego gest wspaniałomyślnej szczerości, z jaką się „nawrócił“ i swoim autorytetem usankcjonował orientację rewolucyjną“ — jest niewątpliwie przykładem dostatecznie wymownym. Por. H. Juskiewicz „Rok 1905. Parę kart z pamiętnika“... Warszawa, 1932, na str. 18 i 19. Zob. poza tem W. Feldmana, „Dzieje polskiej myśli politycznej“, tom III, str. 156.

²⁹⁾ Mowa tu o przewidywanych wyborach w związku z bułginińską ustawą o izbie państwowej. W temże sprawozdaniu Komitet Centr. pisze: „Rozumiejąc, jak ważnym dla przyszłości kraju będzie rezultat tych pierwszych po 75 latach wyborów w Królestwie, organizacja nasza, korzystając ze spokoju w kraju podjęła prace organizacyjne przedwyborcze, które na pewien czas niemal całkowicie ją pochłonęły“.

strzegła w Rosji przygotowań do nowego wybuchu rewolucyjnego w postaci całego systemu strajków t. zw. politycznych, które musiały znaleźć sobie odbicie w Polsce. Gdy hasło do strajków dane zostało nagle, zapóźno już było na zorganizowanie należytego przeciwdziałania i strajki wybuchły z niesłychaną siłą". „.....We własnych naszych szeregach „strajk polityczny“ zaczął zyskiwać sobie zwolenników... W chwili, gdy się rozlegały naokół skuteczne komendy socjalistów do strajków kolei, fabryk, warsztatów, sklepów, tramwai, dorożek, wreszcie prasy, gdy jedyny „Goniec“ wychodził pod zbrojną strażą narodowców z młodzieży rzemieślniczej i przy wymianie strzałów z socjalistami — mogło się wydawać, iż jesteśmy garścią niedobitków, walczących rozpaczliwie przeciw powszechnemu zalewowi“ ³⁰⁾.

*bu ! ** Ta zupełna utrata wpływów nie przeszkadzała jednak R. Dmowskiemu snuć „pięknej“ nici marzeń o władzy, potędze i sławie. Z końcem r. 1905 udał się on do Petersburga, by zaofiarować Wittemu swą wiedzę, swe doświadczenie, swe zdolności — obiecywał mu mianowicie stłumić „anarchję“ polską, żądał jednak zato oddania władzy w Królestwie w jego ręce. Witte — na szczęście nie poszedł na lep tych obiecańek — nie potraktował tej propozycji poważnie, raczej żartował sobie z niej. ³¹⁾.

R. Dmowski we wspomnieniach swych, poruszając tę sprawę, podejmuje próbę rozbicia „legendy“, jaka rzekomo się wytworzyła około tej rozmowy jego z Wittem. Boli go zwłaszcza zarzut, że „obiecał Wittemu wyróżnić socjalistów w Polsce“. Zażrzyjmy jednak do dokumentów, a przekonamy się, jak mało podstaw ma au-

³⁰⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka nr. 229. Sprawozdanie K. C. L. N. do Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego, datowane w Warszawie, 2 sierpnia 1906 r.

³¹⁾ R. Dmowski opisuje tę sprawę, po swojemu komentując jej szczegóły w „Polityce polskiej i odbudowaniu państwa“ na str. 66 — 68.

tor „Polityki polskiej“ do szczerzego oburzenia i w tym wypadku. Pierwszą zapowiedź „wyróżnienia“ i „wystrzelania“ socjalistów spotykamy na długo przed rozmową z Wittem. W pierwszych dniach lipca r. 1905 „Lwowskie Słowo Polskie“, wydawane pod redakcją Zygmunta Wasilewskiego przy stałym współpracownictwie R. Dmowskiego i J. L. Popławskiego, mówi wyraźnie o nieuniknionej konieczności walki z socjalistycznymi „zbrodniarzami“. Rewolwer i nóż, to — według „Słowa Polskiego“ — najlepszy środek i najlepszy argument³²⁾.

O istotnym charakterze tendencji tego artykułu świadczy najlepiej uznanie, z jakim się spotkał on ze strony przedstawicieli władzy rosyjskiej: W. D. Żyżyn, prokurator warszawski, w urzędowym sprawozdaniu z rozwoju ruchu rewolucyjnego w Polsce, cytuje ten artykuł z wielką i zrozumiałą satysfakcją.³³⁾ Jakby odzwajemniając się za to uznanie, „Słowo polskie“ niebawem z niekłamaną radością powita represyjne zarządzenia władz rosyjskich: „Represje, z okrutną bezwzględnością i pogwałceniem interesów ludności w Królestwie stosowane, okazują się jednak w pewnej mierze skutecznymi“ — jeśli nie zgniotą zupełnie, to przynajmniej osłabiają znacznie wszelkie przejawy „bandytyzmu“ socjalistycznego, bardziej bowiem skompromitowani bojownicy zmuszeni zostaną do ucieczki z Królestwa, do szukania schronienia poza jego granicami. A wiedząc, że kordon jest przeszkodą, przed którą w bezsilnej wściekłości zatrzymać się musi reakcja rosyjska, „Słowo Polskie“ w miarę sił swych i możliwości stara się sytuację bojowców - emigrantów utrudnić — jednocześnie bowiem z wyrazami uznania dla rządu rosyjskiego

³²⁾ Zob. „Słowo Polskie“, Lwów, 3 lipca 1905, nr. 304; wyd. popołudniowe, w korespondencji z Warszawy.

³³⁾ Zob. „Obzor polskawo riewolucjonnowo dwiżenija za 1905 god“, druk urzędowy, Warszawa, 1906, na str. 19 i 20.

za jego zarządzenia represyjne idą przestrogi dla rządu austriackiego: „objawy anarchji i bandytyzmu bardzo łatwo mogą przenieść się z Królestwa do Galicji“ i „znajdą tu grunt odpowiedni“ — zapewnia „Słowo Polskie“, a przypominając parę napadów bandyckich, które z ruchem rewolucyjnym nie miały nic wspólnego, zdarzały się bowiem i zdarzają wszędzie i zawsze, wiąże je perfidnie z emigracją P. P. S-ową w Galicji i stwierdza, że jest to dostatecznym powodem „do zastanowienia się nad grożącym krajowi nowem niebezpieczeństwem“. Nie mając zapewne głębszej wiary w skuteczność takich przestrog, „Słowo Polskie“ przypuszcza jednocześnie atak na przedstawicieli władzy austriackiej za sprzyjanie ruchowi „bandyckiemu“, za tolerowanie jego na granicy galicyjskiej, za „przygotowanie gruntu do anarchji“.

„W stosunku do ruchu rewolucyjnego w państwie rosyjskiem biurokracja austriacka odegrała bardzo dwuznaczną rolę. Transportowanie broni do Królestwa i Rosji w ogromnych ilościach odbywało się przez Galicję. Przez Podwołoczyska przeszedł nawet transport karabinów maszynowych (conajmniej przesada — przyp. W. P. M.). Fabryki rządowe sprzedawały broń i dostarczały naboju w ilościach, wskazujących, że to nie mogą być zamówienia prywatne (mocno przesadzone, przyp. W. P. M.). W ostatnich dopiero czasach władze galicyjskie przeciw temu zareagowały i wydały rozmaite zarządzenia spóźnione. Bo dzisiaj rewolucjoniści rewolwerów i karabinów już nie sprowadzają, *raczej sprowadzają je ci, którzy chcą z anarchją walczyć*. Nie oskarżamy władz naczelnych w kraju o szkodliwe dla interesów narodowych pobłażanie robocie rewolucyjnej socjalistów w Galicji. Bezczytność władzy wyższej znajduje usprawiedliwienie w nieudolności i demoralizacji organów niższych. We Lwowie odbywa się zjazd rewolucjonistów polskich i rosyjskich przy współudzia-

le stukilkudziesięciu osób (mowa tu o 8-ym zjeździe P. P. S. w lutym 1906 r.; rewolucjonistów rosyjskich na zjeździe nie było, przyp. W. P. M.). Obrady trwają cały tydzień, bodaj nawet dłużej, i odbywają się w lokalu publicznym. O zjeździe rozprawiają głośno plotkarze polityczni po kawiarniach, bodaj nawet wróble na dachach świegocą, *tylko policja nie o tem nie wie* i dowiaduje się podobno dopiero w kilka tygodni później. Gdy się ten brak ciekawości zestawia z faktem asygnowania na owym kongresie 10.000 koron na „zjednanie” urzędników i agentów policyjnych (nieprawda, przyp. W. P. M.), budzą się mimo woli różne podejrzenia. Stwierdzają zaś je notorycznie znane nam fakty, że *przy transportowaniu broni pomagali czynnie rewolucjonistom nawet żandarmi i zwłaszcza strażnicy skarborwi, ci ostatni, należący formalnie do organizacji socjalistycznej*“³⁴).

Współdziałając tak z reakcją rosyjską, dokłada Liga wszelkich starań, by stworzyć w Królestwie warunki, umożliwiające tanim kosztem upragnione wyróżnienie „bandytów” socjalistycznych. O konieczności „walki na noże” rozpisują się szeroko jej pisma, mówią i krzyczą demagogiczni agitatorzy na jej wiecach, w odezwach — zwłaszcza Narodowego Związku Robotniczego — powtarzają się uparcie wezwania do bezwzględnej walki ze „zbrodniarzami”, którzy chcą „zmusić do czynów sprzecznych z naszymi interesami i interesami całej Polski”³⁵). Wreszcie w marcu r. 1906 „Słowo Polskie” wystąpił z kategorycznym nakazem:

„Za mało się myśli i mówi o niebezpieczeństwie, grożącym krajowi. Ale niedosyć w takiej chwili mówić i myśleć, trzeba złu przeciwdziałać. Ludzie z przestachem patrzą w przyszłość, przepowiadając gorsze jeszcze rzeczy. I ta obawa paraliżuje myśl przeciwdzia-

³⁴) Zob. „Słowo Polskie”, Lwów, 22.IX.1906 nr. 450; art. „Groźne objawy”.

³⁵) Zob. „Słowo Polskie” nr. 504 z 3.VII.1905.

łania energicznego istniejącej anarchji. A przecie to, co się dziś dzieje, jest chyba dostatecznie groźnem, bo świadczy o zupełnem rozpasaniu instynktów zbrodniczych. Jakimi sposobami, jakimi drogami? Wszystkimi, któremi społeczeństwo rozporządzać może, nie cofając się przed użyciem najostrzejszych, przed „odciśnięciem” gwałtu gwałtem. *Lękamy się rozniecenia wasni wewnętrznych, lękamy się walki bratobójczej.* Ale tu waśń goreje już wielkim płomieniem, który socjaliści wciąż podsycają, tę walkę już oni toczą od dawna z ogromną większością narodu, która się nie broni i w osłupieniu patrzy na niebezpieczeństwo, grożące sprawie publicznej... Na zgubę naszego narodu sprzysięgły się wszystkie żywioły rozkładowe, w nim samym istniejące, i sprzymierzyły się świadomie lub bezwiednie z jego wrogami zewnętrznymi. Dziś już bowiem nie ulega wątpliwości, że anarchja rewolucyjna w zaborze rosyjskim zawdzięcza swoje triumfy nietylko występnej apatji, ale zarówno i życzliwej pobłażliwości dla niej rządów pruskiego i austriackiego... Działalność ich (socjalistów) burzy podwaliny bytu narodowego i społecznego, a jednocześnie ściąga na kraj doraźne, ale groźne niebezpieczeństwo bezwzględnej ze strony rządu rosyjskiego represji. Moglibyśmy tej ostatniej śmiało stawić czoło, gdyby odporność społeczeństwa nie została przez skutki działalności socjalistów osłabioną. Ale czy wolno liczyć na odporność i żywotność społeczeństwa, zgnębionego ruiną materialną i straszniejszym stokroć od niej rozkładem moralnym? Ten rozkład sięga coraz szerzej, przenika coraz głębiej w rdzeń społeczeństwa. *Ostatnia to już chwila do podjęcia energicznej walki z anarchją na śmierć i życie, bo o przyszłość narodu. Musi być ta walka bezwzględną, a nie trwóźmy się obawą, że to będzie walka domowa.* Historia nas uczy, chociażby na przykładach Anglii i Japonji, że właśnie

z walk wewnętrznych wychodziły narody silnemi, zwartemi, świadomemi swych zadań i interesów“³⁶⁾).

Po takim przygotowaniu gruntu, po wtłoczeniu takich argumentów i przekonań w głowy i sumienia ludzkie, decyduje się Liga na otwartą „walkę na noże“ z niepodległościowym ruchem rewolucyjnym. R. Dmowski w liście do Z. Miłkowskiego, pisanym „w drodze z Krakowa do Warszawy“ 9 kwietnia 1906, walkę tę zapowiada z widocznym uczuciem ulgi i radości:

„Czcigodny pułkowniku! Przepraszam, że narażam oczy Wasze na czytanie listu, pisanego ołówkiem, ale pióro mi się popsuło — chciałbym zaś przed dojechaniem do moskiewskiej granicy przesłać Wam tych słów kilkoro... Piekłem jest Królestwo. Cały ten syfilis polityczny, którym nas zarażali Moskale przez lat czterdzieści wysypał się obecnie i nie wiadomo, kiedy to się skończy. Socjały w r. z. uwierzyły, że czas przyszedł „obalić carat“ — gdy im się „rewolucja“ nie udała, mszczą się na własnem społeczeństwie, niszczą je strajkami, rabują, mordują burżuazyjnych fabrykantów i narodowców robotników (ci ostatni odpłacają im nieraz tem samem). To jest treść dzisiejszej „rewolucji“. Obok tego jest rzecz jeszcze gorsza. Wierząc w rewolucję, utworzyli sobie drużynę bojową, złożoną z chłopaków od lat 15 do 20, z robotników bez pracy, z nożowców i złodziei nawet zwyczajnych. Dla tej drużyny sztabem są Żydzi, histerycy i najzwyczajniejsi warjaci (już 100 ich przewieziono z Cytadeli do szpitali dla umysłowo chorych — to jest fakt notoryczny). Dziś w prędką rewolucję wierzyć przestają, ale drużyny nie rozpuszczają, bo by się nie dała, choćby chcieli. Tę drużynę trzeba utrzymywać, żywić — więc rabuje się dla niej kasy i ludzi prywatnych. Drużyna zaczyna być celem sama dla siebie — organizacja tedy rewolucyjna przekształca się stopnio-

³⁶⁾ Zob. „Słowo Polskie“ nr. 125 z 21.III.1906, art. „Walka z anarchją“.

wo w szajkę bandytów, gorszych od zwykłych, bo oprócz rabunku szerzących bezcelowe zniszczenie. *Z taką tedy rewolucją zmuszeni jesteśmy walczyć na noże*³⁷⁾.

Trudno przypuszczać, by Dmowski, kierownik organizacji politycznej, nie orjentował się w istotnych celach polityki i taktyki Józefa Piłsudskiego, by nie dostrzegał w działalności Organizacji Bojowej P. P. S. widocznego dla wszystkich poświęcenia, bezprzykładnego bohaterstwa i najwyższej etyki. To też o liście tym nie można myśleć inaczej, tylko jak o rażącym i jaskrawym przykładzie niesumienności i najgorszej woli: tyle kłamstwa — zupełnie świadomego — zawrzeć na jednej stronie arkusza papieru listowego! Nie chodzi mi tu jednak o metody etyczne p. Dmowskiego; chciałem jedynie zestawić dwa fakty: w liście do Miłkowskiego, który znany był nie tylko z gorącego patriotyzmu, lecz także i z chorobliwej nienawiści do wszystkiego, co związane było z socjalizmem, Dmowski zapowiada „walkę na noże”, później — na wiecu w Filharmonji Warszawskiej — chępić się nawet będzie z „przelania krwi bratniej”, a w „Polityce polskiej”, w tem klasycznym uzasadnieniu expost, w słowach, pełnych „szlachetnego obuzenia”, wyraża się o tych, co to rzekomo „stworzyli legendę” o danem Wittemu przyrzeczeniu „wyróżnienia socjalistów w Polsce”. Dowody nie mniej wymowne i jaskrawe narzucają się nam przy opisie walk bratobójczych, przy przypomnieniu dzikiego skowytu radości, z jakim walki te powitała cała prasa narodowo - demokratyczna.

*

*

*

³⁷⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka nr. 229, „Skarb Narodowy”. Subteczka — „Korespondencja Prezesa Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego”.

Początek walk partyjnych w Królestwie, które rozwinęły się niebawem w walki bratobójcze, przypada — ściśle rzecz biorąc — na t. zw. dni wolnościowe. W ciągu kilku poprzednich dziesięcioleci „wszelka praca polityczna, szukając ujścia w podziemiach, z samej natury rzeczy musiała unikać przejawienia się nazewnątrż. Głęb społeczna wrzała, lecz warunki konspiracji nie dozwalały na zetknięcie się wrogich sobie obozów“. Manifest konstytucyjny z 30.X.1905 „był niejako sygnałem, na którego widok wystąpiły na światło dzienne wszystkie zorganizowane w mrokach konspiracji siły społeczne. Siły te wystąpiły w szyku bojowym i odrazu zwarły się ze sobą. Nagromadzone w ciągu lat długich namiętności, bóle, krzywdy i pragnienia poczęły wyładowywać się bezwzględnie, z całą mocą żywiołu, który zdruzgotał tamy i znalazł nareszcie ujście“. Społeczeństwo, stojące poza obrębem działań konspiracyjnych, — „ujrzało niespodzianie dwa przeciwne sobie krańce — z jednej strony wystąpiła w emblematkach „narodowych“ reakcja, z drugiej — socjalizm“. Dwa te odłamy treścią swą istotną świadczyły o „przepaści antagonizmów partyjnych“. Walka ich od samego początku zapowiadała się groźnie. I w miarę tego, jak reakcja narodowa „coraz bardziej zbliżała się do rządu, coraz silniej manifestowała swą nienawiść względem rzesz pracujących, w miarę tego w obozie socjalistycznym odzywało się coraz większe oburzenie i gniew proletariatu wzbierał“. „Utarczki, rozpoczęte w prasie i na zebraniach, kończyły się na ulicy. Z obu stron padały trupy, ale zabójstwa, spowodowane zaciekłością stronnictwa, miały początkowo charakter sporadyczny. Powoła jednak zabójstwa te stawały się coraz częstsze“ — w latach 1906 i 1907 rozszalała się „istna orgja mordu“ „Nie pomagały uchwały zbiorowe poszczególnych or

ganizacyj" — krew robotników lała się w ciągu kilku miesięcy ³⁸⁾.

Do niezwykłego zaognienia i spotęgowania się tych walk doszło zwłaszcza w Łodzi. Zrodziły się tu one głównie na tle nieporozumień w fabrykach między robotnikami, należącymi do S. D., a masą, zorganizowaną przez Ligę w Narodowy Związek Robotniczy ³⁹⁾. Narodowcy bowiem, ulegając wpływom swych zamaskowanych kierowników, w czasie walk ekonomicznych odgrywać zaczęli rolę „łamistrajków”. W odpowiedzi na to robotnicy - socjaliści wyrzucali ich z fabryk. Narodowcy w wypadkach, kiedy byli w większości, robili to samo z socjalistami. Zaognieniu stosunków sprzyjał nietylko niski poziom kulturalny masy robotniczej, lecz także — a raczej głównie — zabiegi Ligi, która przy pomocy oszczerstw i kłamstw — zupełnie świadomie nawoływała do poskromienia „arogancji socjalistycznych żydziaków” nawet „przelewem krwi bratniej”, do odcisnięcia „gwałtu gwałtem”, do usunięcia „gwałtu” socjalistów mordowaniem ludzi niewinnych ⁴⁰⁾. „Iskrą zapalną było starcie między katolikami i marjawitami podczas napadu na marjawickiego księdza Skolimowskiego. Zbiegiem okoliczności katolicy byli narodowymi demokratami, marjawici zaś — socjaldemokratami”. Podczas starcia kilku marjawitów zamordowano, kilku raniono, ks. Skolimowski został również ranny. „Był więc to zatarg na tle wyznaniowego fanatyzmu, nic wspólnego z tą lub inną ideologią polityczno-społeczną nie mają-

³⁸⁾ Zob. „Trybuna” nr. 8 z 15 lutego 1907, w art. Z. Broniśławskiego „Krew bratnia”.

³⁹⁾ Zob. „Trybuna” nr. 14 z 15 maja 1907, w art. K. Frecha „Walki bratobójcze”.

⁴⁰⁾ Ibidem. Zob. poza tem St. Roszkowskiego „Zarys dziejów Narodowego Związku Robotniczego” — „Niepodległość”, tom III; str. 257 oraz E. Ajnenkla „Z kurzem krwi bratniej” — „Niepodległość”, tom IV, str. 290, 291.

cy. O tle tego zatargu doskonale wiedzieli wszyscy, a tem samem znać go również musieli i narodowi demokraci. Lecz pomimo to, kiedy grupa marjawitów, oburzona napaścią na swego księdza, mszcząc się, napadła na sklep spożywczy narodowo - demokratyczny na przedmieściu Łodzi — Bałutach, Narodowa Demokracja na łamach pism swoich — „Gazety Polskiej“, „Gońca“ i łódzkiego „Rozwoju“ głosić zaczęła, że napad powyższy ma podłoże polityczne, że to socjaliści napadali na sklepy spółdzielcze. Ta prowokacja pism narodowo - demokratycznych, wobec przygotowanego uprzedniem postępowaniem gruntu, w zupełności się udała. Na krańcach miasta uwijać się zaczęły bandy sokołów „narodowych“, mordujących wszystkich tych robotników, których posądzano o pewne chociażby sympatje dla socjalizmu. W przeciągu trzech prawie tygodni zabito i raniono do 200 osób, przyczem socjaliści stanowią 2/3 tej liczby“. Z faktu tego wynika, że socjaliści nie mogli być stroną napadającą ⁴¹⁾.

Wypadki te — o napięciu nader silnem — składają się na pierwszy okres regularnych walk bratobójczych w Łodzi — trwał on od połowy listopada do grudnia 1906 r. Okres drugi, nie mniej silny, przypada na trzy pierwsze tygodnie kwietnia 1907 r. W czasie od grudnia 1906 do ostatnich dni marca 1907 napięcie walk znacznie spadło, z powodu lokautu, ogłoszonego przez fabrykantów, a skazującego na śmierć głodową około stu tysięcy ludzi ⁴²⁾.

I w pierwszym, i w drugim okresie walk mordowano socjalistów w sposób istotnie „dziki“. „Zabójstwa — pisał „Łódzianin“ — nosiły charakter jednokowy: bandy sokolskie napadały na mieszkania lub

⁴¹⁾ Zob. „Trybuna“ nr. 14 z 15 maja 1907, w cytowanym już artykule K. Frecha.

⁴²⁾ Zob. E. Ajnenkel — „Z kurzem krwi bratniej“.

też na przechodzących socjalistów i mordowały ich. Że walki te były organizowane — najlepszym dowodem jest, że zmieniały one miejsce i rzadko jednocześnie odbywały się w kilku punktach miasta. Możemy nawet wykazać krwawą marszrutę tych band⁴³⁾. O stopniu „dzikości“ tych mordów świadczą słowa „jednego z wybitnych działaczy narodowych“ o przebiegu walk, a raczej o pogromie „żydów i socjalistów“ w dniu 7 kwietnia: „wieczorem wezwaliśmy naszych robotników na ochotnika — stanęło ich więcej, aniżeliśmy posiadali broni, reszcie poleciliśmy czekać. W sobotę żydzi jeszcze działali zaczepnie; naszych padło 8, rannych 4, ogółem 12; socjalistów i żydów taka sama mniej więcej cyfra. W niedzielę socjaliści zrejęterowali, *nasi się tylko mścili za zabitych i zabili 20 socjalistów*. Tak samo w poniedziałek i wtorek“⁴⁴⁾.

Władze rosyjskie ani myślały nawet przeciwdziałać. Co więcej — uznając krwawe rozprawy międzypartyjne za wygodny dla siebie i wypróbowany środek tłumienia buntu, używały swego poparcia i bądź to prowokowały napady, bądź to dostarczały narodowcom rewolwerów po trzy ruble od sztuki. Dopiero stanowcza interwencja P. P. S. w postaci kilku udanych akcyj bojowych zmusiła je do opuszczenia tego pełnego „życzliwości“ stanowiska⁴⁵⁾.

P. P. S. udziału w walkach nie brała — przeciwnie „starala się od pierwszej chwili przeciwdziałać, hamować uczucia zemsty, przejawiające się w szere-

⁴³⁾ Zob. „Łódzianin“ nr. 30 z 22.II.1907, cyt. u E. Ajnenkla:

⁴⁴⁾ Wg. wywiadu, ogłoszonego w „Przeglądzie Porannym“; cytuję z „Trybuny“, nr. 12 z 15.IV.1907 w notatce „Krwawy plon“ — na str. 47 i 48.

⁴⁵⁾ Według materiałów, zebranych przeze mnie do historii Organizacji Bojowej P. P. S. Zob. poza tem „Parlament Rzeczypospolitej Polskiej“ (Warszawa, 1928) — w życiorysie Tomasza Arciszewskiego oraz E. Ajnenkla „Z kurzem krwi bratniej“.

gach, karcić wybryki swych członków". Wobec robotników narodowców zachowywała się powściągliwie. „Dowodem jej umiarkowania jest, że, posiadając organizację techniczną, przeznaczoną do cięższej chyba walki niż ta, którą endecy sprowokowali, usiłowała unikać, o ile można, użycia swych sił na cele wojny domowej, budząc tem często rozgoryczenie we własnych szeregach, przerzedzonych przez skrytobójcze zamachy". Bo i na P. P. S., mimo jej powściągliwego stanowiska, wyraźnej niechęci, zdecydowanego cofania się przed rozlewem krwi bratniej — spadały „narodowe" ciosy — była ona przecież organizacją socjalistyczną, w dodatku zaś stała na gruncie niepodległościowej walki rewolucyjnej, a walka taka uznana została przez p. Dmowskiego za „szkodliwą" i „zgubną" dla „szczęścia" ojczyzny. To też — jak czytamy w oficjalnem sprawozdaniu P. P. S. — „bandy morderców włóczyły się po mieście, zatrzymywały przechodniów rewolwerami, rewidowały, a znalazłszy jaki ślad przynależności do ruchu naszego (t. zn. do P. P. S.) pozbawiały życia. Na agitatorów czatowano, wciągano ich do zasadzek, wywoływano z fabryk i kładziono trupem na miejscu". „Najbardziej szkodliwe jednostki zostały przez organizację naszą ukarane tą samą bronią, jakiej używały. Ale zdawaliśmy sobie sprawę, że to nie wystarczy. Nie ślepa zemsta kierowała dłońmi naszymi, ale chęć powrócenia proletarjatowi jego sprawności bojowej, skierowaniu go na drogę właściwą — walki z rządem. Mogliśmy z wielką łatwością ukarać śmiercią tę dłoń, która ślepym mieczem kierowała. Wybraliśmy inną drogę — postanowiliśmy wzbudzić w masach robotniczych protest przeciwko takiemu sposobowi prowadzenia walk partyjnych. To udało nam się. Ogół robotniczy łódzki wypowiedział się przeciw walkom bratobójczym, a musieli tego dokonać nawet przed-

stawiciele robotniczej organizacji endeckiej. Ustały wtedy krwawe rzezie⁴⁶⁾.

Kierownicza rola polityków „narodowych” w walkach bratobójczych nie ulega najmniejszej wątpliwości. Mówią o niej wyraźnie — poza znanymi już nam wezwaniami „Słowa Polskiego” — głosy warszawskiej prasy narodowo - demokratycznej. „Kurjer Warszawski” w nr. 28.XII.1906 zapewniał np., że „otrzeźwienie nastąpi dopiero wtedy, gdy robotnik, szarpany nędzą, zażąda rachunku od agitatorów i wygna z Łodzi krzewicieli anarchji”. „Goniec” w nr. z tegoż dnia wywodził i stwierdzał, że robotnicy już „jutro zmuszeni będą walczyć z nimi (agitatorami) na noże, aby zachować wprost swe życie, które agitatorzy owi zniszczą z taką brutalnością, z jaką dziś niszczą mienie i dobrobyt robotnika polskiego”. A główny podówczas organ nar.-dem. „Gazeta Polska” w nr. 75 z 17.III.1907 przekonywała: „Nie można pozwolić, by socjaliści bałamucili i prowadzili do zguby nieuświadomionych i obalamuconych. Przeciw zbrodniczej agitacji podżegaczy socjalistycznych należy stanowczo wystąpić, chociażby wypadło gwałt gwałtem odcisnąć; robotnicy winni na terror odpowiedzieć terrorem; *choćby ceną krwi własnej i bratniej* wyswobodzić się z tej ohydnej niewoli, w jakiej od dwóch lat

⁴⁶⁾ Zob. „Sprawozdanie z XI zjazdu PPS.”, na str. 30 i 31 (Kraków, 1909). Mowa tu o wiecach, zapoczątkowanych przez PPS. w kwietniu 1907 r. W wiecach tych wzięli udział robotnicy z PPS. (r. rew., PPS. lewicy, SDKP i L., Nar. Dem. i Chrz. Dem. W przyjętych jednogłośnie rezolucjach walki bratobójczej potępiono. (Zob. „Trybuna” nr. 14 z 15.X.1907 na str. 29). Na parę miesięcy przed temi wiecami PPS. zwołała konferencję międzypartyjną, w której obok grup socjalistycznych wzięły udział ND. i Chrz. Dem.; PPS. pragnęła „przez zdemaskowanie zbrodniczej taktyki p. Dmowskich i spółki zapobiec dalszemu szerzeniu się walk bratobójczych”. Niestety, ta pierwsza próba — dzięki „bezrozumnemu” zachowywaniu się jednego z delegatów — rezultatów praktycznych nie dała (zob. „Sprawozdanie z XI zjazdu P. P. S.” na str. 20).

trzymają ich socjaliści". Z potępieniem walk nie spotykamy się nigdzie. Przeciwnie — ta sama „Gazeta Polska” otacza je „aureolą świetlaną”. — „Te walki bratobójcze — czytamy w jej nr. 85 — są jakby pojedynkami, w których obie strony walczą mniej więcej równą bronią, w jednakowych warunkach. *Jest perona rycerskość w tych okrutnych zapasach, w których bracia zabijają braci*”. Gdzie indziej zaś, pisząc o wyniku jednego ze starć, stwierdza z nieukrywaną rozkoszą: „odwet to był straszny dla socjalistów; od ubiegłej soboty padło ich trzy razy więcej, niż narodowców”⁴⁷⁾.

I p. Dmowski nie omieszkiał pokrzepić serc „narodowych” cynicznym oświadczeniem na wiecu w Filharmonji warszawskiej: „*przeciw socjalizmowi wyteżyliśmy wszystkie siły. Przyznać musimy, że w walce z socjalizmem zmuszeni byliśmy przelać krew bratnią*”⁴⁸⁾.

Nie można mówić wyraźniej. I czyż słowa te nie są jeszcze jednym dowodem na to, jak mało podstaw miał p. Dmowski do „szczerego oburzenia” na tych, co to stworzyli rzekomo „legendę” o danem Wittemu przyrzeczeniu „wyrznięcia socjalistów w Polskę”?

⁴⁷⁾ Cytuję z „Trybuny” i artykułu E Ajnenkla.

⁴⁸⁾ Zob. „Ludźkość”, nr. 46 z dnia 28 stycznia 1907 r.

XIII.

W r. 1906, kiedy — jak pisze Komitet Centralny Ligi Narodowej do Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego — „pod wpływem represyj nastąpiło względne uspokojenie w państwie, rząd ogłosił wybory do Izby państwowej. I znów organizacja nasza, zszeregowana w zastosowaniu do zadań ubiegłego okresu, zmuszona została do przerzucenia głównej masy swych sił do robót przedwyborczych. W ubiegłym okresie walki zwyciężonej takżeśmy się wzmocnili moralnie, że możliwem się okazało ujęcie kierownictwa całych wyborów w swe ręce. Inne żywioły, widząc swą bezsilność, zmuszone zostały do milczącego uznania naszej hegemonji... Wybory do Izby były ostatecznem i formalnem stwierdzeniem naszego panowania w opinji i naszej roli przewodniej w kraju. Otworło się po nich nowe zadanie — pokierowanie zewnętrzną polityką narodu w Izbie państwa“¹⁾.

Zanim przyjrzymy się szczegółom zapowiadanego tu „kierowania polityką“, postarajmy się zbadać ścisłość też Komitetu Centralnego. Stwierdzić więc przede wszystkim musimy, że z urny wyborczej wyszli wyłącznie członkowie stronnictwa nar.-dem.; stwierdzmy jednak przytem, że organizacje polityczne, wiążące swe nadzieje z wyborami i udziałem polskim w Dumie,

¹⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka Nr. 229. Sprawozdanie K. C. L. N. z działalności w r. 1905/1906.

a więc demokracja postępową, realisci, związek demokratyczny — były zbyt nikłe i słabe na to, by w walce mieć jakieś większe znaczenie i wpływy; żywioły rewolucyjne zaś — z nielicznymi wyjątkami — wybory bojkotowały; P. P. S. np. wychodziła z założenia, iż „duma petersburska nietylko dlatego zasługuje na bojkotowanie, że jest karykaturą ciała prawodawczego, ale i dlatego, że jest instytucją obcą“; ²⁾ udział w wyborach i w dumie uważała P. P. S. za „dobrowolny czyn niewolniczy“, za zhańbienie „nieprzedawnionych ambicji niezawisłości“, za „dzieło słabości i lęku“.

W takich warunkach nietrudno było nietylko „ująć kierownictwo wyborów“, lecz także odnieść w nich całkowite zwycięstwo. W walce wyborczej poza tem, w atmosferze „intryg, kłamstw, oszczerstw, szwindłów i wyzyskiwania niskich instynktów“, w potoku najszumniejszej demagogii Narodowa Demokracja „z wielkim sprytem umiała połączyć dwa czynniki: wyzyskiwanie uczuć narodowych szerokich mas i obronę kontrrewolucyjnych interesów klas posiadających. Podczas gdy szlagoni, fabrykanci, księża i t. p. żywioły widzą w Narodowej Demokracji ostoję „ładu i porządku“ społecznego, klerykalizmu i wyzysku, — to szara większość prawyborców głośnie na endeków, ponieważ w nią wmówiono, że są to obrońcy polskości, przedstawiciele narodowych praw Polski“ ³⁾. Tak wygląda druga, ukryta strona „medalu“ — o „panowaniu w opinii“ i o „roli przewodniej w kraju“. Zwróćmy tu uwagę na jeden fakt, nader charakterystyczny i ciekawy: po „zwycięstwie“ wydało stronnictwo nar.-dem. odezwę, w której ze zwykłą sobie pyszałkowatością stwierdzało, iż „kraj przez wybór posłów do Izby państwowej

²⁾ Zob. „Trybuna“, Nr. 2, z 15 listopada 1906, w art. Resa (Feliksa Perla) „Wybory do Dumy“, na str. 3 — 8.

³⁾ Zob. „Trybuna“, Nr. 9 z 1 marca 1907, art. Resa (F. Perla) „Wybory w Królestwie“, na str. 3 — 7.

zadokumentował“, jakiej pragnie polityki. „Przedstawiciele stronnictwa — pisała w swoim czasie „Trybuna“ — p. Nowodworski, zwalczający strajk szkolny — i hr. Tyszkiewicz, składający wieniec na trumnie jednego z katów Polski, słynnego generała Orzewskiego — te dwie postacie, doskonale ilustrujące prąd antypolski i antynarodowy, rozkładający stronnictwo, miały reprezentować największe z miast polskich na wyrażone życzenie „narodu“ ⁴⁾. Kraj „zadokumentował“, jakiej pragnie polityki!.. Tak pisało się o wyborach w kwietniu, aliści w listopadzie liderzy stronnictwa zmienili zdanie. Z. Balicki 14 listopada, w przeddzień ponownej walki wyborczej, ogłosił w „Dzwonie“ artykuł, dowodząc w nim, że potrzeba „nam“ przedstawicielstwa, „dającego obraz *wszystkich kierunków narodowych*, istniejących w społeczeństwie, że potrzeba nam przytem zmobilizować *więcej sił i talentów* parlamentar-nych, niż ich jedno stronnictwo dać może“. A więc — stwierdzenie impotencji politycznej, niezdolności do reprezentowania „narodu“. „Trybuna“, za którą szczegól-ten powtarzam, — słusznie zapytywała, — „czy można sobie wyobrazić jakakolwiek partję polityczną, która — mogąc odnieść zwycięstwo wyborcze, zrzekłaby się go choć w najmniejszej części na rzecz innych stronnictw?“ Partja taka „byłaby urągówiskiem powszechnem, stałaby się pośmiewiskiem, przestałaby być partją polityczną, bo stałaby się absurdem politycznym“ ⁵⁾.

Pierwsza Duma istniała i pracowała niedługo. Pełna wiary w siebie, napadała często na rząd, stale i bezwzględnie wyrażała nieufność ministrom, szczerze i patetycznie oburzała się z powodu wykroczeń przedstawicieli władzy ⁶⁾. Zato też w dn. 21 lipca 1906 r. zo-

⁴⁾ Zob. „Trybuna“ Nr. 3 z 1 grudnia 1906, w notce „Bankructwo polityki N. D.“, na str. 47.

⁵⁾ Ibidem.

⁶⁾ „Trybuna“, Nr. 12 z 15 kwietnia 1907, w notce „Duma“, na str. 45 — 46.

stała rozwiązana — rząd bowiem, wobec stopniowego zaniku wrzenia rewolucyjnego, coraz bardziej utrwał się w przekonaniu, że on, a nie Duma jest panem sytuacji. W ciągu tych kilku tygodni jednak Koło Polskie, złożone z początku z 27, pod koniec zaś — po dokonaniu opóźnionych wyborów — z 34 posłów, zdążyło pokazać wszystkie swe „dodatnie“ strony. Działalność jego przejawiała się przede wszystkim w jaskrawem podkreślaniu dążeń autonomicznych. O nieprzedawnionem naszym prawie do niepodległości nie powiedziało Koło ani słowa. W „historycznym wywodzie przeciw zdeptaniu praw narodu polskiego“ powoływało się na traktat wiedeński, stwierdzając: „prawa nasze są święte i niewzruszone, a z nich wynika konieczność autonomji Królestwa Polskiego“. W dążeniach swych autonomicznych, szukając poparcia u stronnictw rosyjskich, zapewniało ich Koło, że Polacy — w odpowiedzi i z wdzięczności za to poparcie — „puszczą w niepamięć naręć rzeź Pragi“ ⁷⁾. Te nieprzyzwoite, bo pozbawione cienia godności narodowej umizgi do „kadetów“, idące w parze z dążeniem do pozyskania sympatyj społeczeństwa rosyjskiego, dały w rezultacie smutne przekonanie: „kadeci — pisze Komitet Centralny Ligi — żądali zupełnego uzależnienia się od nich przedstawicielstwa naszego, współdziałania bezwzględnego w ich polityce z gruntu centralistycznej, wzamian zato wskazując nam miraż autonomji, która im bardziej zbliżała się do konkretnego projektu, tem uboższą się stawała“ ⁸⁾. Partja ta stwierdza Komitet dalej — „odnosiła się z ogromną nieufnością“ do stanowiska, zajętego w Dumie przez Koło; dodajmy od siebie — nietylko partja kadetów, lecz cała pierwsza Duma. Nie zjednano sobie opinii stronnictw rosyjskich, przeciwnie — w znacznym

⁷⁾ Zob. W. Feldman „Dzieje polskiej myśli politycznej“, tom III, na str. 174.

⁸⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka Nr. 229, Sprawozdanie K. C. L. N. z działalności w r. 1905 — 1906.

stopniu zrażono je siebie. Bo w dziejach pierwszej Dumy zapisało się Koło (poza dążnościami autonomicznymi) — jako żywe wcielenie wstecznictwa: broniło się zażarcie przeciw radykalnej reformie agrarnej ⁹⁾ i podpisało się pod jej projektem jedynie pod przymusem, pod groźbą napiętnowania takiego postępowania przez cały skład Dumy ¹⁰⁾. Rewolucyjnej jednak odezwy Wyborskiej, wydanej przez bezwzględną większość Dumy po jej rozwiązaniu, Koło podpisać nie chciało i nie podpisało. Fakty te nie przeszkadzały stwierdzać w sprawozdaniu, uzasadniającem pretensje do funduszków Skarbu Narodowego, że „Koło Polskie, dzięki swej bezwzględnej solidarności oraz konsekwentnej polityce, która przy całej życzliwości dla rosyjskiego ruchu wolnościowego pozostała polityką wolnej ręki, *zyskiwało coraz poważniejsze stanowisko i coraz bardziej zmuszało do liczenia się z sobą*“ ¹¹⁾). Ciekawym, kto to czuł się „zmuszonym do liczenia się“ — kadeci, wskazując „miraż autonomji“, czy rząd, który Dumę wraz z Polskiem Kołem rozpendził dosłownie na cztery strony świata?

W drugiej Dumie Kołu Polskiemu przewodniczył R. Dmowski. Narodowi demokraci mieli w niem zdecydowaną większość (27 na 34 posłów); wszystkich mandatów tym razem nie zdobyli; walka wyborcza była nie-

⁹⁾ Zob. W. Feldman „Dzieje polskiej myśli politycznej“, na str. 174; prof. A. Ł. Pogodin „Głównyja tечения polskoj političeskoj mysli“, na str. 602. W sprawozdaniu Komitetu Centralnego Ligi sprawę tę przedstawiono naturalnie w zgoła innym świetle. Czytamy tam: „Ogromne niebezpieczeństwo przedstawiała dla nas wysunięta przez Rosjan kwestja agrarna, prowadzona m. in. tak, żeby zachwiać silnym związkiem, istniejącym między inteligencją a ludem w Polsce. Z tego niebezpieczeństwa *wyszliśmy obronną ręką*, a uchwały wieców ludowych i listy włościan były znakiem świadectwem naszego *moralnego zwycięstwa*. „Wątpię, aby w bezwstydzie można było iść dalej!...

¹⁰⁾ Zob. A. Ł. Pogodin „Głównyja tечения...“ na str. 602:

¹¹⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka Nr. 229, cytowane już tu sprawozdanie KCLN.

zwykle ciężka — w wielu okręgach przewaga wpływów „narodowych” wyrażała się zaledwie w paru tysiącach głosów. P. P. S. pozostała wierna swej zasadzie i wybory w dalszym ciągu bojkotowała; niektóre jednak grupy socjalistyczne tym razem wzięły w nich udział. Znacznie żywszą działalność okazały partje, w poprzednich wyborach dalekie od stanu „niebezpiecznego” konkurenta.

W tęsknocie do autonomji zrobiono na terenie Dumy „poważny” krok naprzód: Koło „błysnęło przed narodem papierową zabawką” — przedłożyło bowiem Dumie 23 kwietnia 1907 projekt autonomji Królestwa Polskiego. W projekcie tym — słusnie stwierdza „Trybuna” — kłóciły się z sobą dwie zasady: poczęści jest to projekt osobnej konstytucji dla Królestwa, poczęści oportunistyczny i umyślnie niejasny spis reform, których się żąda od Dumy ¹²⁾. Projekt ten przewidywał: terytorjum Królestwa obejmuje kraj, przyłączony do Rosji w r. 1815, nierozdzielnie złączony z Cesarstwem. Dla spraw wewnętrznych kraj otrzymuje odrębny sejm ustawodawczy, skarb własny, budżet, namiestnika, sądownictwo i ministra w rosyjskiej radzie ministrów. Z zakresu sejmu wyłączono sprawy domu panującego i dworu, zewnętrzne, armji i floty, monetarne, cłowe, pocztowe, komunikacji międzynarodowej, wreszcie sprawy buntu przeciw „najwyższej” władzy ¹³⁾.

Projekt ten nie mógł być niczem więcej, jak tylko dokumentem szkodliwym, osłabiającym znacznie stanowisko, prawno - państwowe Polski. Bo jeśli Koło w pierwszej Dumie przywiązywało taką wielką wagę do traktatu wiedeńskiego, to takim samym ważnym dokumen-

¹²⁾ Zob. „Trybuna”, Nr. 14 z 15 maja 1907 w art. F. Perla „Papierowa autonomia i niepapierowi rekruci”, na str. 21 — 26.

¹³⁾ Streszczam wg. W. Feldmana (tom III, str. 174). W dosłownem brzmieniu projekt ten podany jest w cytowanej już książce prof. A. Ł. Pogodina. Dodatkowo wystąpiło Koło z projektem wprowadzenia języka polskiego, jako wykładowego, do szkół Królestwa.

tem było zrzeczenie się praw naszych przez przedstawicieli narodu w oficjalnej deklaracji, złożonej w formie wniosku autonomicznego. Wysoki oportunizm w tej sprawie nawet z punktu widzenia ugody jest niewytłumaczony ¹⁴⁾. Dodać należy, że Duma nie zdążyła projektu tego wziąć pod obrady, korzystała jednak z każdej sposobności, by wykazać i podkreślić swój niechętny względem niego stosunek ¹⁵⁾.

Fakt ten świadczy chyba wymownie o nieprzychylnych nastrojach Dumy. Pełne niechęci stanowisko partij pravicowych jest jasne i zrozumiałe, co do radykalnego zaś odłamu Dumy — całej „lewicy“ — to odepchnął ją od Koła zbyt jaskrawy jego oportunizm. Pozyjskiwanie więc opinii społeczeństwa rosyjskiego — co przez czas dłuższy było główną podstawą polityki „narodowej“ i o czym pisało się stale z powagą jak największą — nie dało w rezultacie najbardziej wątpliwych, iluzorycznych nawet korzyści ¹⁶⁾.

Po załamaniu się akcji „narodowej“ na tej drodze, po stwierdzeniu bezcelowości — podjęto próby nawiązania „nici ugody z rządem“. Pierwszą ku temu sposobność dało słynne głosowanie nad kontyngentem rekruta. „Na tem pamiętnem posiedzeniu Dumy głosy polskie miały zadecydować w głosowaniu o armji rosyjskiej. I ważną dla rządu, i ważną dla tłuszczy zaborczej była wiadomość: jak się też Duma poniży i jacy w tej Dumie są prawdziwi patryjoci rosyjscy“ ¹⁷⁾. „Rozmyślnie, z całą świadomością nie usunęli się Polacy od niewolniczości swego czynu, umyślnie, całą siłą wojsko carskie poparli. Chodziło o to, aby uwierzono, że Polacy w myśl państwowości rosyjskiej chcą autonomji Polski, jak o tem

¹⁴⁾ Zob. „Myśl Wszechpolska“ — Warszawa, czerwiec 1907, na str. 22 w art. „Śladami Stańczyków“.

¹⁵⁾ Ibidem.

¹⁶⁾ Ibidem.

¹⁷⁾ Zob. „Trybuna“, nr. 15 z 1 czerwca 1907 w art. „Polityka ugodowa“, na str. 15.

później mówił p. Dmowski, — że w myśl niewoli stuletniej — już nie kongresu wiedeńskiego, lecz wprost w myśl przynależności naszej do Rosji, w myśl depreczającej nasz kraj armji wroga, dopominają się swobody dla kraju¹⁸⁾. Szczegóły tego głosowania są policzkiem, wymierzonym przez politykę „narodową” — narodowi polskiemu. Mówca Koła, Henryk Konic, — złożył uroczystą przysięgę, że „bronić” będzie państwa rosyjskiego przed wrogiem, ba! — nawet przed wpływem „zewnętrznym”, że bronić będzie rozwoju armji rosyjskiej, a niemniej ugodowo nastrojony R. Dmowski stwierdzał, że „*nie mamy powodu obrażać honoru armji rosyjskiej*”. Po słowach Konica, z których każde było śromem i hańbą, po słowach: „My, Polacy, nie chcemy, aby poza tem państwem, w zależności od czyichkolwiek wpływów zewnętrznych, rozstrzygano losy naszego narodu, my tego nie chcemy i nie pragniemy” — prezes Koła R. Dmowski nie myślał protestować ani oburzać się, lecz przeciwnie pospółu z całą Dumą i całym swoim Kołem Poselskiem obdarzał mówcę gorącemi oklaskami¹⁹⁾.

Zwycięstwo rządu w sprawie rekrutacji i budżetu²⁰⁾, zwycięstwo uzyskane dzięki głosom polskim, było jednocześnie klęską dla Koła Dmowskiego. Spodziewano się, że rząd poprze wniosek autonomiczny; stało się jednak inaczej — rząd uczuł się dotknięty tem, że w sprawach najważniejszych rozstrzygają głosy polskie²¹⁾. Sytuacja taka nie mogła nie obrażać godności narodowej Rosjan. Poza tem politycy „narodowi”, zabierając głos

¹⁸⁾ Ibidem.

¹⁹⁾ Przemówienie Konica in extenso i związane z niem szczegóły przytacza „Trybuna”, nr. 15 z 1 czerwca 1907, w cyt. art. „Polityka ugodowa”.

²⁰⁾ Przed głosowaniem nad budżetem Koło Polskie stawiało warunek, by rząd oświadczył się za polską szkołą państwową. Warunek ten został odrzucony. mimo to Polacy za budżetem wojskowym głosowali (W. Feldman. tom III, str. 175).

²¹⁾ Zob. M. Bobrzyński „Dzieje Polski w zarysie”, tom III, na str. 323.

w Dumie, przemawiali nierzadko nie tylko w imieniu Koła Polskiego, lecz także i w imieniu solidaryzującego się z niem Koła posłów polskich z Litwy i Rusi, co w oczach Rosjan uchodzić mogło i uchodziło za podkreślanie pretensyj polskich na Litwie i Ukrainie, za delikatne stwierdzenie, że na tych obszarach walka wpływów polskich i rosyjskich — kulturalnych i politycznych — trwa, nie zamiera ²²⁾. Dlatego też car, po rozwiązaniu w dn. 16 czerwca 1907 r., na wniosek Stołypina, drugiej dумы, zarządził zmianę ustroju tego „ciała parlamentarnego“, zmianą taką, ażeby „inorodcy“ nie mogli odgrywać roli „języczka u wagi“ i decydować dzięki temu o najważniejszych sprawach państwowych. Liczbę mandatów w Królestwa w związku z tem zmniejszono z 37 na 14, z których dwa przeznaczono dla „mniejszości“ rosyjskiej w Polsce — jeden w Warszawie, drugi w Chełmszczyźnie. Jednocześnie utrudniono niesłychanie wybór Polaków na Litwie i Rusi ²³⁾.

Nieciekawie więc wyglądają w swych skutkach zabiegi polityków „narodowych“. „Zawiodły — stwierdza prof. Bobrzyński — nadzieje, że wystąpieniem przeciw socjalnej rewolucji i lojalnem zachowaniem się w Dumie rząd sobie zjedną i uratują przynajmniej to, co w czasie ogólnego zmagania się o konstytucję legalnie lub faktycznie uzyskali“ ²⁴⁾. Rząd bowiem, opierając się o „rozpętany szowinizm narodowy“, tłumić zaczął bezwzględnie wszelkie przejawy politycznego i kulturalnego życia Polski ²⁵⁾. Zaczęło się od nakładania surowych kar na wójtów i pisarzy gminnych, a kontrybucji na gminy, które samowolnie wprowadziły język polski do szkół i urzędowania; we wrześniu 1906 zamknięto towarzystwo gimnastyczne „Sokół“, skupiające około 16 ty-

²²⁾ Zob. A. Ł. Pogodin „Głównyja tieczenija polskoj političeskoj mysli“, na str. 615.

²³⁾ Zob. M. Bobrzyński, na str. 323 i W. Feldman, str. 175.

²⁴⁾ Zob. M. Bobrzyński, str. 324.

²⁵⁾ Zob. W. Feldman, str. 176.

sięcy członków, w rok zaś później rozwiązano „Macierz Szkolną“, liczącą około 120 tysięcy członków i kształcą-
cą ponad 60 tysięcy dzieci ²⁶⁾.

Nie ustawała mimo to oportunistyczna polityka R. Dmowskiego. W latach 1907 — 1908 toczą się układy poufne między politykami „narodowymi“ a Stołypinem. „Posłowie polscy mieli dać zgodę na 1) wyłączenie Rusi Chełmskiej w osobną gubernję rosyjską, 2) reformę ziemstw zachodnio-rosyjskich, 3) reformę wyborów z gubernij zachodnio-rosyjskich do Rady państwa i 4) moralne oddziaływanie przywódców polskich z Dumy państwowej i Rady państwa na polityków polskich w Galicji w tym kierunku, aby Polacy nie przeciwdziałali walce o prawa kulturalne tej części ludności małoruskiej w Galicji, która nie przyłączyła się do mazepińskiego ukrainizmu“ ²⁷⁾. Wzamian za dotrzymanie tych warunków politycy „narodowi“ żądali już nie autonomji, byli w pretensjach swych skromniejsi i prosili tylko o oddanie w ich ręce samorządów miejskiego i ziemskiego. Za cenę Chełmszczyzny!...

*

*

*

Ujemnym tedy nazwać musimy bilans polityki „narodowej“ w petersburskiej Dumie. Dmowski w książce swej „stwierdza“ i podkreśla, że rolę swą tam pojmował „przedewszystkiem, jako rolę polskiego ministra spraw zagranicznych“ ²⁸⁾. Ze swej strony stwierdzić musimy, że na spełnianie takiej roli niema ani jednego dowodu. „Przeciwnie — cały szereg dowodów stwierdza niezbi-

²⁶⁾ Ibidem.

²⁷⁾ Cytata z warszawskiego „Gońca“, nr. 578 z r. 1913, powołującego się na pisma rosyjskie („Nowoje Wremia“). Cyt. u W. Feldmana, tom III, na str. 190.

²⁸⁾ Zob. R. Dmowskiego: „Polityka polska i odbudowanie państwa“, na str. 80.

* o y
✓
cie, iż Polacy stanęli wówczas szczerze i konsekwentnie na gruncie państwowości rosyjskiej. Stanęli na tym gruncie samym faktem uczestniczenia w wyborach do ogólno-rosyjskiego przedstawicielstwa — Dumy państwowej — był to bowiem pierwszy fakt dobrowolnego, uczynionego bez nakazu, spełniania obowiązków państwowych wobec Rosji; było to również dobrowolne włączenie społeczeństwa polskiego, jako jednego z czynników, konstytuujących Rosję. Nie dosyć na tem — w samem działaniu w Dumie na każdym kroku następowało dobrowolne pogodzenie się z koniecznościami państwami Rosji, które nie były wcale potrzebami politycznymi społeczeństwa polskiego²⁹⁾. Sam Dmowski zresztą ujemnie kwalifikuje działalność petersburską, według niego polityka polska w pierwszej Dumie „da się streścić w jednym zdaniu: pozyskiwanie sobie kadetów w celu dostania od nich autonomji. *Pod względem metody nie różniła się ona niczem od polityki t. zw. ugodowców.* Różnica była tylko w przedmiocie zabiegów, który tu był większy od tego, o co zabiegali ugodowcy, i w tem, że tam zabiegano u rządu, a tu u kadetów. Słowem, *w charakterze swoim była to polityka ugodowa*“³⁰⁾. Co do drugiej Dumy, to — stwierdza Dmowski — „*nie przywozłem krajowi z Petersburga ani jednej zdobyczy, ani jednej ustawy, któraby można było uważać za zysk polski. Natomiast polityka moja wywołała nowe ciosy, nowe ataki na Polskę*“³¹⁾.

✓
Epizodem, z taką działalnością w Dumie ściśle związanym, a stanowiącym „jedną z czarnych kart naszej powojennej historii“ był udział — narodowej demokracji w szeroko przez Stołypina zakrojonej „polityce neosłowiańskiej”.

²⁹⁾ Zob. M. Sokolnicki: „O metodzie dziejów odzyskania niepodległości“ — „Niepodległość“, tom III, na str. 198.

³⁰⁾ Zob. R. Dmowskiego: „Polityka polska...“, na str. 74.

³¹⁾ Ibidem, na str. 80.

Neoslawizm

Neoslawizm był nową, zamaskowaną i uludną, formą starego, „kazionnego“ panslawizmu. Ten ostatni porównywano długo i uparcie z pangermanizmem. Zapominano jednak, że pangermanizm był ideą nawskroś narodową, że dążył do zjednoczenia narodowego, do zespolenia oddzielnych części jednego narodu i że dlatego krzewił się tak bujnie, dlatego miał wszelkie szanse rozwoju na przyszłość. Panslawizm tymczasem, jako prąd wybitnie szczepowy, pozostawał w sprzeczności z tendencją dziejową, z rozwojem nacjonalizmu, i wskutek tego realnego gruntu pod nogami nie posiadał. Rozwinął się on jako twór sztuczny, wysuwany w razie potrzeby przez tych, którym na rękę było jego istnienie. Rosja w swym nieustannym pędzie do coraz to nowych zaborów szukała wszędzie środków, które ułatwiłyby mogły zaspokojenie jej zachłannych instynktów — w obudzeniu poczucia słowiańskiego widziała jak najlepszą wodę na swój młyn. Z drugiej strony — słabe i gnębione przez wrogów plemiona słowiańskie bardzo łatwo i chętnie nawet oddawały się pod skrzydła opiekuńcze Rosji; pociągać to jednak musiało za sobą zupełne uzależnienie się od „starszej siostry“, zmuszało do stawiania się duchowym jej wasalem. Tak tedy panslawizm był właściwie synonimem panrusycyzmu, szerzył na wielką skalę moskiewszczyznę i przygotowywał agentów dla sprawy rosyjskiej ³²⁾.

Ruch panslawistyczny, silny niezwykle w sześćdziesiątych i siedemdziesiątych latach ubiegłego stulecia, zaczął pod koniec wieku słabnąć stopniowo. Przypominano o nim w Rosji, wrócono doń po klęsce na Dalekim Wschodzie. To, co utracono w wojnie z Japonją — „miało zostać wynagrodzone zdobyczami na południowo-zachodnim pograniczu“. „Jednakże — wobec zupełnie

³²⁾ Cały ustęp powyższy jest streszczeniem, raczej skrótem uwag wstępnych do art. „Neoslawizm“ z „Myśli Wszechpolskiej“, nr. 2—3, październik — listopad 1908, na str. 1 — 27.

✓ zmienionej sytuacji ogólnej — nacjonalizm rosyjski nie mógł już występować w dawnej szacie panslawistycznej, pod hasłami samowładztwa carskiego, prawosławia i rusyfikacji“. Ani Bułgarów i Serbów, cieszących się bytem niepodległym, ani Słowian austriackich, zdobywających coraz to nowe gwarancje praw narodowych — nie można już było wziąć na lep takich haseł. „Rosja carska została tak zdyskredytowana, że trzeba było obmyśleć coś nowego. I oto powstał — za zgodą i błogosławieństwem rządu Stołypina — neoslawizm, rzekomo nie mający nic wspólnego z Rosją oficjalną“³³⁾.

+ V Ostrze jego skierowane było przeciw Austrii. Prowadził on do rozbitcia monarchji habsburskiej przez zamieszkujące ją narody słowiańskie, do równoczesnego rozbitcia Galicji przez moskalofilów i wznowienia planów zaborczych Rosji, skierowanych na Lwów i Przemyśl³⁴⁾. Straszak „niebezpieczeństwa pruskiego“, wysuwany tu jako jeden z argumentów, okazał się najzwyklejszem oszustwem.

xx Polskie żywioły narodowe jasno i dokładnie zdawały sobie sprawę z istotnych tendencyj ruchu panslawistycznego i dlatego stale i konsekwentnie udaremniały próby przeszczepienia go na grunt polski. Uważając „sprawę polską za sprawę polską, a nie słowiańską“, nie pozwalały — w miarę sił swych i możliwości — utopić jej w morzu słowiańskiem. Niemale zasługi położyło pod tym względem i stronnictwo narodowo-demokratyczne: w ciągu swego istnienia zwalczało ono niejednokrotnie w społeczeństwie naszym żywioły, zdradzające tendencje słowiańskie. Na kilka lat przed zjazdem neosłowiańskim w Pradze udaremniło ono próby zorganizowania wystawy słowiańskiej, później rozbiło projekt zjazdu

³³⁾ Zob. „Sprawozdanie z XI zjazdu P. P. S.“, Kraków, 1909, na str. 34 i 35.

³⁴⁾ Por. M. Sokolnickiego „O metodzie dziejów odzyskania niepodległości“.

historyków i filologów słowiańskich, w r. 1906 wreszcie użyło wszystkich swych wpływów, by nie dopuścić do udziału sokołów polskich w zlocie sokolstwa wszechsłowiańskiego w Pradze ³⁵⁾.

Z tych właśnie względów liczone się i w r. 1908 z oporem ze strony Polski. Może myślano nawet o ustępstwach, rozumiano bowiem, że bez załagodzenia sprawy polskiej akcja słowiańska nie może liczyć na całkowite powodzenie. Przewidywania te jednak szły za daleko. Z końcem maja 1908 przybyli do Petersburga czterej reprezentanci Słowian austriackich — prezes klubu czeskiego, dr. Kramarz, Słoweniec, dr. Hribar, starorusini Hlibowieckij i Markow oraz 15 przedstawicieli słowianofilstwa dla omówienia spraw słowiańskich i zaproszenia do Pragi na konferencję wszechsłowiańską ³⁶⁾. Do delegatów tych przyłączył się zaraz R. Dmowski. W odpowiedzi na mowę Kramarza ³⁷⁾ oświadczył: „Nierozumiem jest dla mnie pytanie, na jakich warunkach możliwy jest udział Polaków w sprawie słowiańskiej. Dla nas, powtarzam, sprawa słowiańska jest naszą bez marunków, bez zastrzeżeń. My dziś jesteśmy szermierzami w walce o przyszłość Słowiańszczyzny i dzieło jedności słowiańskiej z naszej strony przeszkód nie spotka” ³⁸⁾.

Ten skok gwałtowny, krańcowa zmiana przekonań, przekształcenie się nagle z „najostrzejszego przeciwnika

³⁵⁾ Zob. „Myśl Wszechpolska“, na str. 5.

³⁶⁾ Zob. „Słowo Polskie“, nr. 258, Lwów, 3 czerwca 1908, „Z ostatniej poczty“.

³⁷⁾ Kramarz powiedział m. in.: „Dla Polaków dziś jest potrzebna silna Rosja... Kwestja polsko-rosyjska musi być rozwiązana na gruncie przyznania Polakom prawa do zajęcia się swojemi potrzebami, do zagospodarowania się u siebie, prawa do szerokiego samorządu na własnym gruncie, przy zupełnem uznaniu języka polskiego w urzędzie, sądzie i szkole“. Dmowski w odpowiedzi swej stwierdził, że „przyjemnie mu jest, iż poglądy jego własne znalazły potwierdzenie w poglądach tak wytrawnego polityka“. (Zob. „Słowo Polskie“ Nr. 267 z 9 czerwca 1908, art. „Konferencja słowiańska“).

³⁸⁾ Zob. „Słowo Polskie“, nr. 267, z 9 czerwca 1908.

akcji słowiańskiej" w „najgorliwszego jej propagatora" wywołało zdumienie niesłychane w całej Rosji. Jedno z pism — „Ruś" mianowicie — pisała nazajutrz po deklaracji Dmowskiego: „Jak obuchem uderzyła wszystkich po głowie zdumiewająca wiadomość: Polacy z nami" ³⁹⁾. Zdumienie jeszcze większe ogarnia społeczeństwo polskie, nie wyłączając kół, objętych wpływami polityki „narodowej". Co więcej, „Słowo Polskie", oficjalny lwowski organ tej polityki, telegraficzną wiadomość o deklaracji Dmowskiego nazwało *tendencyjnym fałszem prasy niemieckiej*. Niebawem jednak zmieniono zdanie i już w pierwszych dniach czerwca pisało się z powagą o „zmienionych warunkach", o „potrzebie dostosowania do nich taktyki", o „dziejowem niebezpieczeństwie ze strony państwa niemieckiego", o „zmianie stanowiska ogółu słowiańskiego i słowiańskiego ruchu wobec nas" i „zmianie dotychczasowej słowiańskiej polityki Rosji", o „porzuceniu (przez nią) mrzonek o zlaniu się strumieni słowiańskich w rosyjskim morzu" ⁴⁰⁾. Gdzie jednak leży prawda? Co zmusiło polityków „narodowych" do wkroczenia na jedną z najbardziej zawiłych ścieżek ich błędnego koła? Otóż, gdy w Dumie petersburskiej coraz bardziej grunt im z pod nóg usuwać się zaczął, rzucili się oni do akcji nowej, a właściwie stworzyli jej pozory, aby tylko utrzymać się na powierzchni ⁴¹⁾. „Gdy już nie było z czego rezygnować w Dumie, przypomniano sobie, że istnieje jeszcze grunt, na którym Polakom pozostało coś do ustąpienia. Panujący u nas nastrój antysłowiański był bądź co bądź poważnym kapitałem moralnym. Wewnątrz kraju zwiększał jego odporność, na zewnątrz zaś w stosunku do Rosji wykazywał, że możemy jeszcze być jej do pewnego stopnia potrzebni, i mogą nadejść chwile, kiedy za cenę

³⁹⁾ Zob. „Myśl Wszechpolska", nr. 2 — 3, na str. 5.

⁴⁰⁾ Zob. „Słowo Polskie" z 2 i 3 czerwca 1908, w art. „Przed konferencją w Pradze" i z 9 czerwca w art. „Konferencja słowiańska".

⁴¹⁾ Zob. „Myśl Wszechpolska", nr. 2 — 3, na str. 26.

ustępstw pozyskiwać nas powinna. Wyszafowano i ten kapitał⁴²⁾.

Kongres słowiański odbył się w Pradze w dn. 12 — 18 lipca 1908 r. Z zaboru rosyjskiego przybyli przedstawiciele narodowej demokracji, realistów, zjednoczenia postępowego oraz ziem litewskich i ruskich. Poznańskie wysłało tylko dziennikarzy, galicyjskie zaś stronnictwo nar.-dem. reprezentował St. Grabski⁴³⁾. Delegaci polscy nie odważyli się jakoś poruszyć sprawy krzywd, wyrządzonych Polsce przez „siostrę“ północną, a Dmowski, naturalnie, nie omieszkiał złożyć deklaracji na rzecz państwowości rosyjskiej. Na wniosek rosyjski uchwalono następującą rezolucję: „Zjazd słowiański uznaje żywotność i owocność ogólnosłowiańskiego zjednoczenia oraz uważa, iż do urzeczywistnienia tego zjednoczenia niezbędne jest usunięcie niezgód i nieporozumień pomiędzy słowiańskimi narodami. Zjazd uznaje, że usunięcie nieporozumień może być uskutecznione jedynie przez powszechne uznanie i zastosowanie zasad równouprawnienia i swobodnego rozwoju kulturalnych i narodowych odrębności“⁴⁴⁾. O kwestji polskiej zatem nie powiedziano ani słowa — zepchnięto ją poprostu na „poziom sporów polsko-rusińskich lub serbsko-chorwackich“. Nie wiadomo więc, na jakiej podstawie tę tak nieokreśloną i tak ogólnikową rezolucję przedstawiała polityka „narodowa“, jako „porażkę Rosjan, a triumf sprawy polskiej“⁴⁵⁾?

Neoslawizm zresztą — jak słusznie stwierdza Feldman — nie wytrzymał próby nawet półrocznej. Galicyjscy zwolennicy jego z St. Głabińskim na czele, wówczas prezesem Koła Polskiego w Wiedniu, zaakceptowali aneksję Bośni i Hercegowiny, wywołując przez to „głębokie rozgoryczenie Serbów i mściwość Rosji“. Ta ostat-

⁴²⁾ Ibidem.

⁴³⁾ Zob. W. Feldman, na str. 186.

⁴⁴⁾ Zob. „Myśl Wszechpolska“, nr. 2 — 3, na str. 8.

⁴⁵⁾ Ibidem.

nia, nie osiągnąwszy celów swych na Bałkanie, zaczęła organizować „nie neoslawizm, lecz stare polityczne moskalofilstwo w Galicji i wśród Rusinów węgierskich”, jednocześnie zaś wyciągnęła „korzystne dla siebie wnioski” z teorii Dmowskiego o „potrzebie cofnięcia się Polski w granice etnograficzne”. Gubernję Chelmską postanowiono oderwać od Królestwa i włączyć do Rosji. Wniesienie odpowiedniego projektu do Dumy w połowie r. 1909 zadało neoslawizmowi cios dotkliwy. Na drugim zjazd neosłowiański przybyli do Petersburga już tylko Dmowski, Straszewicz i hr. Olizar — i to dla złożenia deklaracji, iż „proklamowana na zjeździe praskim idea słowiańska nie uległa dalszemu rozwojowi, ale przekrecone postanowienia zjazdu posłużyły za poparcie działań, skierowanych na szkodę sprawy słowiańskiej. W zakresie stosunków polsko-rosyjskich zaszło znaczne pogorszenie”. Na trzecim zjeździe w Sofji w r. 1910 żaden Polak już nie był obecny⁴⁰⁾.

Tak tedy polityka „narodowa” raz jeszcze stwierdzić i przekonać się mogła, że — mówiąc słowami Dmowskiego — zabiegi jej nie dały krajowi ani jednej zdobyczy, że — przeciwnie — wywołały nowe ciosy, nowe ataki na Polskę...

* *

*

Działalność Koła Polskiego w Dumie petersburskiej oraz udział Dmowskiego, Balickiego i innych menerów Narodowej Demokracji w zjeździe praskim przyspieszyły „oddawna już zaznaczający się rozkład wewnętrzny tej partji.” „Sztuczne utrzymywanie w kupie najprzeróżniejszych żywiołów o sprzecznych interesach” mogło się udawać przez szereg lat, wkońcu jed-

⁴⁰⁾ Por. W. Feldman, na str. 188 — 189.

nak musiało zbankrutować. W r. 1908 rozpoczyna się szereg secesyj z obozu „narodowego” — odpadają pojedyncze jednostki, powstaje t. zw. fronda, krytykująca ugodowy kierunek myśli „narodowej”. Zrywa z Narodową Demokracją — Narodowy Związek Robotniczy, wyodrębniając się w samodzielną partję o wyraźnych dążeniach niepodległościowych, odpada odłam inteligencji wraz z pierwszorzędnymi siłami agitatorskimi w osobach Aleksandra Zawadzkiego, Z. Makowieckiego, T. Gruzewskiego, zakładając kilka czasopism o tendencjach niepodległościowych, jak „Walka” (organ N. Z. R.), „Myśl Wszechpolska” (Al. Zawadzkiego), „Goniec” warszawski (T. Gruzewskiego). ⁴⁷⁾

Jeszcze jednym, najgłośniejszym i dla polityki „narodowej” najbardziej dotkliwym skutkiem występów w Dumie i akcji neosłowiańskiej — był głośny, połączony z dymisją Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego protest Zygmunta Miłkowskiego. Przyjrzyjmy się tej sprawie bliżej:

Jak już pisałem w jednym z rozdziałów poprzednich, od chwili, kiedy fundusze Skarbu wzrosły do wysokości 100 tysięcy franków, dwie trzecie narastających w ciągu roku procentów stały się, według obowiązującej Ustawy, rozporządzalnymi. „Użytkować z funduszków Skarbu Narodowego” — w myśl tej Ustawy — mogła jedynie „organizacja polityczna, uosabiająca w sobie ruch narodowy i kierująca nim de facto, t. j. zajmująca w życiu politycznym narodu stanowisko podobne do organizacji Komitetu Centralnego w r. 1862”. Na zasadzie tego paragrafu Ustawy Komisja Nadzorcza rozporządzalne odsetki przyznawała Lidze Narodowej, przedkładającej w związku z tem rok rocznie sprawozdania ze swej działalności. Początkowo żaden z człon-

⁴⁷⁾ Zob. „Sprawozdanie z XI zjazdu P. P. S., na str. 17 i 18, „Myśl Wszechpolska“, nr. 2 — 3, art. „Prasa o rozłamie w N. D.“ 81—83, W. Feldman „Dzieje polskiej myśli politycznej“, tom III, na str. 189.

ków Komisji Nadzorczej „nie widział jakiegokolwiek rozminięcia się“ Ligi z charakterem organizacji politycznej, określonym w podanym wyżej paragrafie Ustawy; co więcej — zdarzały się wypadki, że wszyscy członkowie Komisji oświadczaali „uroczyście, że nie tylko przyznają Lidze prawo pobierania odsetek Skarbu, ale solidaryzują się w zupełności z całą jej działalnością“⁴⁸⁾).

Solidarność ta jednak okazała się nietrwała. W r. 1899 wiceprezes Komisji Nadzorczej, dr. Henryk Gierszyński, — „opierając się na nadesłanych mu dokumentach“ — „wystąpił przeciwko Lidze z różnemi zarzutami, głównie bezczynności, przeciwstawiając robotom jej roboty socjalistyczne“. Wystąpił słusznie — wystarczy przecież porównać wyniki pracy Ligi i P. P. S., chociażby tylko w dziedzinie pomnika Mickiewicza. Protest jego jednak nie odniósł pożądanego skutku; głos uczciwego człowieka utonął w zgodnym chórze podziwu dla działalności Ligi, przedstawionej z taką pyszałkowatą i jaskrawą przesadą w jej sprawozdaniu — posługiwanie się metodą świadomego okłamywania siebie i swego otoczenia było tu zbyt kunsztowne!.. Gierszyński nie dał się jednak przekonać. Pełen troski o dobro instytucji Skarbu zaczął „drogą uboczną“, za pośrednictwem prasy alarmować opinię publiczną. Ta działalność jego zbiegła się w czasie z „opozycją z zewnątrz“, prowadzoną przez socjalistów. Do opozycji tej przyłączyli się niebawem politycy galicyjscy, grupujący się około „Kurjera Lwowskiego“; znaleźli oni rzeczników swej akcji w osobie dr. Lewakowskiego, podówczas sekretarza Komisji Nadzorczej. W latach 1900 — 1902 i Gierszyński, i Lewakowski — „wobec wyraźnego brzmienia Ustawy“ — głosowali w dalszym ciągu za udzieleniem odsetek Lidze, czynili jednak przytem za-

⁴⁸⁾ Zob. „Skarb Narodowy. XI. Sprawozdanie za rok 1903“, na str. 16 i 17.

strzeżenia, że „się z działalnością tej organizacji nie solidaryzują“. Dopiero na posiedzeniu Komisji w sierpniu r. 1903 — zapewne naskutek wyraźnego już zwrotu Ligi w kierunku ugody — po raz pierwszy złożyli *voctum separatum* co do przyznania odsetków Lidze. Tak więc w roku tym odsetki w wysokości 6195 fr. przyznane zostały niejednogłośnie, lecz tylko większością głosów. W dwa miesiące potem Gierszyński w odpowiedzi na artykuł o ostatnim zjeździe Komisji Nadzorczej, umieszczony w „Przeglądzie Wszechpolskim, powstał „gwałtownie na kolegów swoich w Komisji i na Ligę Narodową“, protestując „przeciw udzielaniu jej odsetek“. Artykuł ten uznany został za „wyjawienie tajemnicy obrad i działalności politycznej Komisji Nadzorczej“ — i to „w sposób uniemożliwiający wspólną pracę“. W rezultacie „zawotowano“ udzielenie Gierszyńskiemu dymisji. Drugi przeciwnik udzielania Lidze zapomóg ze Skarbu, dr. Lewakowski, podał się do dymisji sam. Na ich miejsce wybrani zostali dwaj nowi członkowie — płk. Józef Gałęzowski z Paryża i dr. Ernest Adam ze Lwowa ⁴⁹⁾.

Ustąpienie tych dwóch — jeśli nie najuczciwszych, bo trudno przecież zarzucać coś pod względem uczciwości np. Z. Miłkowskiemu — to najtrafniej Ligę oceniających ludzi — było pierwszym głośnym protestem przeciwko materialnemu popieraniu organizacji, działającej najwyraźniej na szkodę kraju. Narazie jednak protest ten nie znajduje pożądanego oddźwięku. W uzasadnieniu decyzji swej co do udzielania w r. 1903 zapomogi Lidze, Komisja Nadzorcza stwierdziła, że „działała w tem wedle swego przekonania, opartego na dowodach, które uznała za rzetelne i odpowiadające w zupełności warunkom określonym w Ustawie“, że „w sumieniu swoim uznała Ligę jako jedyną organizację

⁴⁹⁾ Ibidem, na str. 17 — 21 i 49.

polityczną, uosabiającą ruch narodowy“ i że „temi samemi zasadami kierować się będzie i nadal“⁵⁰⁾.

Zgodnie z tą zapowiedzią, w r. 1904 dwie trzecie procentów z roku poprzedniego w wysokości 6992 fr. 05 ctm. zostały ponownie przyznane Lidze⁵¹⁾. Podstawą w tym wypadku było — jak zawsze — pełne jaskrawej przesady i kłamliwych wykrętów sprawozdanie Ligi, tudzież nieznane mi ustne uzasadnienie delegata jej Komitetu Centralnego⁵²⁾. Tym razem w uzasadnieniu swej decyzji Komisja Nadzorcza ogranicza się do „odparcia jednego z zarzutów, z gruntu fałszywego, mocniej atoli niż inne ludzi nieuświadomionych bałamucącego pozorem prawdy“, a polegającego „na tem, że ponieważ Komisja Nadzorcza z wyjątkiem Ligi Narodowej, żadnej innej organizacji politycznej w Polsce zasiłków procentowych nie udziela, Skarb Narodowy przeto został na rzecz Komitetu Centralnego Ligi skonfiskowany, stał się onego funduszem przybocznym“. „Detraktorowie rację zarzutu koniecznien wynaleść postanowili i wynaleźli. Wynaleźli ją w tem, że Komisja Nadzorcza składa się z członków Ligi, a zatem Lidze, czyli jej „sztabowi“ (KCL) podlegać musi — słuchać rozkazów jego“. „Czemuż nie ona „sztabowi“ owemu, ale „sztab“ ów jej sprawę z czynności swoich zdawać jest obowiązany i zdaje“ — zapytuje Komisja i odpowiada w końcu, że „dlatego zasiłków żadnej innej nie udzielała organizacji, że żadna inna w tym, co Liga Narodowa, stopniu warunkom zasadniczym Ustawy i Statutu nie odpowiadała i nie odpowiada“⁵³⁾.

W roku następnym jednak budzą się już w Komisji pewne wątpliwości. Udziela ona wprawdzie Lidze „za-

⁵⁰⁾ Ibidem, na str. 50.

⁵¹⁾ Zob. „Skarb Narodowy. XII. Sprawozdanie za rok 1904“, na str. 51.

⁵²⁾ Ibidem, na str. 14.

⁵³⁾ Ibidem, na str. 14 i 15.

siłku pieniężnego w wysokości 2/3 procentu rocznego w kwocie fr. 7.334,10⁵⁴“, przypomina jednak przy tem o „drodze pracy, której przyświeca *ojczyzna wolna, cała, niepodległa*“. „Gdyby się okazało — przestrzega Komisja Nadzorcza — że Liga Narodowa z drogi tej nie schodzi, ale zbacza, *Komisja Nadzorcza bez wahania, otwarcie i stanowczo z nią zerwała*“⁵⁴). Wyjaśnienia jednak delegata Komitetu Centralnego, uzupełnienia jego do pełnego jak zwykle kręta tw sprawozdania piśmennego — musiały mieć wymowę niebyłą, musiały uspokoić budzące się wątpliwości, skoro na temże posiedzeniu Komisji przyjęto uchwałę następującą: „Po odpowiedniej dyskusji uznaje Komisja Nadzorcza, że wobec wypadków na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim zachodzi położenie wyjątkowe, zaznaczone w paragrafie 14 Statutu Skarbowego, że zatem w razie wniesienia przez organizację krajową żądania przyznania jej najwyżej 1/10 kapitału na cele w paragrafie 14 oznaczone,⁵⁵), uchwała może być powzięta w drodze korespondencyjnej“⁵⁶).

Z uchwały tej korzysta Liga pośpiesznie. W dniu 16 listopada 1905 r. Z. Balicki wysyła z Warszawy do Miłkowskiego list następujący:

„Czcigodny pułkowniku!

Przyszła chwila zrealizowania uchwały Komisji Nadzorczej w sprawie podjęcia 1/10 procentów S. N. drogą głosowania członków. Rzec jest niezmiernie nagła, to też oddawca niniejszego udaje się osobiście na miejsce celem doczekania się rezultatów. Ja niniejszem daję

⁵⁴) Zob. „Skarb Narodowy, XIII. Sprawozdanie za rok 1905“, na str. 12.

⁵⁵) § 14 Statutu mówi: „Podniesienia częściowe kapitału, nie więcej wszakże nad jedną dziesiątą, może być uchwalone przez Komisję Nadzorczą w razie wyjątkowym, na cele jawne, przynoszące widoczne korzyści sprawie narodowej“.

⁵⁶) Zob. „Skarb Narodowy, XIII. Sprawozdanie za rok 1905“, na str. 11.

swój głos za, Y. nadeśle stąd swoją opinię listownie, gdyż spodziewamy się go dzisiaj, głosy z Galicji będą również przesłane listownie, nie czekając wezwania, pozostaną tylko członkowie zagraniczni; w tym celu, jak również dla podniesienia ewentualnego pieniędzy, oddawca gotów jest udać się do Paryża. Jesteśmy dotąd odcięci od świata i pozbawieni wszelkiej swobody ruchów, bardzo być więc może, że podanie formalne nie będzie mogło być wygotowane na czas, pomimo zamierzonych usiłowań. W tym wypadku podanie zostałoby przesłane później, tymczasem zaś, jak sądzę, nie miałyby racji Kom. Nadz. formalizować się, wobec wyjątkowego położenia. O stanie rzeczy nie piszę nic, ponieważ oddawca robi to obszerniej i lepiej ustnie.

Wyrazy czci i pozdrowienie serdeczne łączę

Z. B.“⁵⁷⁾.

W odpowiedzi na ten list w dn. 18 grudnia 1905 r. przyznano Komitetowi Centralnemu Ligi Narodowej — w myśl paragrafu 14 Statutu — 30 tysięcy franków. Wydatek ten na podstawie pełnych fałszu i obłudy sprawozdań pisemnych i ustnych — uzasadniono w sposób następujący: „Komisja Nadzorcza, pilnie śledząc za wypadkami w kraju w zaborze rosyjskim i porównując działalność rozmaitych organizacji i stronnictw politycznych, nie mogła tego nie widzieć, że najpożyteczniejsze dla sprawy Polski niepodległej, demokratycznej, ludowej, na przyszłość ziarna siała i sieje w duchu Ligi Narodowej Demokracja Narodowa. W momencie obecnym zajęła ona stanowisko i ilościowo i jakościowo najpoważniejsze. Z nią się rząd zaborczy liczy; z niej przemoc, ojczyźnie naszej wroga, usiłuje społeczeństwo polskie oczyścić: jej się ze strony Skarbu Narodowego należy cała, na jaką go stać, pomoc patryo-

⁵⁷⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka nr. 229, „Skarb Narodowy. Korespondencja Prezesa Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego“.

tyczna. Stosownie przeto do uchwały, powziętej na posiedzeniu d. 13 sierpnia r. 1905 Komisji Nadzorczej, jak skoro o pomoc zgłosił się Komitet Centralny Ligi Narodowej, biuro Komisji zarządziło głosowanie listowne i członkowie Komisji Nadzorczej jednogłośnie udzielenie pomocy zawotowali⁵⁸⁾.

Zasiłek w wysokości 30 tysięcy franków nie wystarcza jednak politykom „narodowym” — potrzeba przecież pieniędzy na wybory, na walkę bratobójczą w Łodzi, na noże i rewolwery. Idzie więc z Warszawy datowany 20 kwietnia 1906, a pisany przez K. Raczkowskiego list do Komisji Nadzorczej:

„W grudniu r. z. Komisja Nadzorcza Skarbu Narodowego przysądziła naszej organizacji w myśl paragrafu 14 Ustawy 1/10 kapitału Skarbu. Stosownie (do) przepisów tego paragrafu nie jest w ustawie ograniczone co do czasu, może się więc powtarzać ilekroć razy rzeczywista potrzeba narodowa tego wymaga. Obecnie wchodzimy w Królestwie w nową fazę walki o prawa narodowe i autonomję. Po skutecznem przytłumieniu antynarodowej agitacji rewolucyjnej i tak pomyślnie dla naszego kierunku przeprowadzonych wyborach do Dumy państwowej, otwiera się nowe pole akcji parlamentarnej, która o tyle powodzenie rokować może, o ile będzie poparta przez równoległą akcję w kraju. Przesilenia nie należy jednak przeto uważać za ukończone, przeciwnie, czekać nas może w najbliższej przyszłości wiele niespodziewanych i nieobliczalnych powikłań, nie mówiąc już o spodziewanych konfliktach pomiędzy rządem a Dumą, które wyrzucić mogą doniosły wpływ na stan i przebieg sprawy polskiej w państwie rosyjskiem. Dalecy od zasypiania na laurach, poczuwamy się dziś do obowiązku zdwojenia energji w dalszej pracy. Wtedy, gdy przeciwnicy naszej akcji narodowej, hojnie zasi-

⁵⁸⁾ Zob. „Skarb Narodowy, XIII. Sprawozdanie za rok 1905“, na str. 26.

lani zzewnątrz, nie wahają się zdobywać środków na swe cele drogami najbardziej nielegalnymi, często kryminalnymi, sądzymy się być w prawie odwołać się raz jeszcze do instytucji narodowej o poparcie materialne naszych celów, które są celami całego patriotycznego społeczeństwa polskiego, celami stuletnich naszych narodowych usiłowań“⁵⁹⁾).

W odpowiedzi na tę prośbę Komisja Nadzorcza w dniu 31 maja 1906 przyznaje Komitetowi Centralnemu 27.500 franków na zasadzie Statutu, którego warunkiem najważniejszym jest walka o niepodległość Polski.⁶⁰⁾

Tymczasem napływające z kraju wiadomości o działalności Ligi stawały w sprzeczności coraz to jaskrawszej z treścią sprawozdań przedkładanych i brzmieniem paragrafu o „użytkowaniu z funduszków Skarbu“. W r. 1906 delegat Ligi na posiedzeniu Komisji oświadczać musi, że „*jak dotąd, pozostaje i nadal Liga na stanowisku, przyjętem przy zawiązaniu w r. 1892 organizacji trójjaborowej, mającej zamsze na celu doprowadzenie do skutku życzeń państwowości Polski, uzyskanie zupełnej niepodległości dla całej Polski*“⁶¹⁾. Jakżeż nazwać takie oświadczenie? Przecież złożył je delegat Ligi po zwięzieniu programu do autonomji, po wyborach do Dumy, po umizgach do kadetów, po walkach bratobójczych!.. I tu jednak kunsztowna metoda okłamywania święci triumf. Wprawdzie Miłkowski zaczyna orientować się już w sytuacji, zaczyna podejrzliwem okiem patrzeć i na sprawozdania przedkładane, i na nasyłanych delegatów — mimo to jednak w dniu 13

⁵⁹⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka 229. „Skarb Narodowy. Korespondencja prezesa Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego“.

⁶⁰⁾ Zob. „Skarb Narodowy, XIV. Sprawozdanie za rok 1906“, na str. 24.

⁶¹⁾ Ibidem, na str. 11—12.

sierpnia 1906 wypłacono Lidze 2/3 procentów z roku 1905 w kwocie 7587 fr. 50 ctm. ⁶²⁾).

Dalsze szczegóły tego bezprzykładnego skandalu znajdziemy w liście otwartym Miłkowskiego, ogłoszonym w prasie w r. 1908 w związku z dymisją jego ze Skarbu Narodowego. Czytamy w tym liście, że zasadniczy warunek, łączący Skarb Narodowy z Ligą Narodową, złamany „został z chwilą, gdy Liga N. P. — ta Liga, co się w dziejach porozbiorowych zaszczytnie zaszczerpieniem w ludzie polskim świadomości patriotycznej upamiętniła — uznała polityczny przez Koło Polskie w Dumie przyjęty kierunek. Kierunek ten bowiem, nietylko ze stanowiskiem Komitetu Centralnego z r. 1862 podobieństwa najmniejszego nie ma, ale opierając się na trójlojalizmie, rozbiory kraju ratyfikuje, sprawę polską z szeregu spraw międzynarodowych wykreśla i, wydając ją na łaskę i niełaskę interesów i widoków państwowych mocarstw zaborecznych, doniosłość jej patriotyczną w oczach ludu polskiego obniża i owoce własnej wśród niego pracy niszczy.

Zwrot ten naprawo wtył, niesłusznie „kursem nowym“ przezwany, nie mógł nie zaniepokoić mnie, od r. 1892 Komisji Nadzorczej przewodniczącego i wszystkich procentowych i nadzwyczajnych Lidze N. P. udzielanych zasiłków pieniężnych sprawcy głównego.

Skutkiem zaniepokojenia tego na zjeździe Komisji Nadzorczej r. 1906 wywołałem — celem zapobieżenia wyczerpania do dna funduszu skarbowego — uchwałę, zastrzegającą nietykalność ostatnich franków stu tysięcy.

W roku następnym, spostrzegłszy, że zastępująca Ligę organizacja, domagając się zasiłków pieniężnych, brnie dalej w gwałceniu zasadniczych Skarbu Narodowego warunków, wniosłem: powstrzymanie całkowite zapomagania pieniężnego do czasu zawiazania się orga-

⁶²⁾ Ibidem, na str. 24.

nizacji, odpowiadającej par. 16-mu Statutu, i gdy wniosek mój wszystkimi odrzucony został głosami — podałem się do dymisji.

Dymisję moją cofnąłem tym razem na czyniące mi zaszczyt czcigodnych kolegów moich naleganie — oraz na zaręczenie delegacji Ligi najwyraźniej rozpoczęcia pracy Ligi dawniejszej.

Wyzyskiwanie w ciągu dalszym w roku 1907 na 1908 przez niezasługującą coraz to wyraźniej na nazwę Ligi Narodowej Polskiej organizację Skarbu Narodowego zniewoliło mnie o powtórne podanie się z Komisji Nadzorczej o dymisję, której już — mimo nalegania kolegów — nie cofnąłem.

Obala to domysł jednego z pism o naradzie, która jakoby odbyła się, co do niej w przededniu zjazdu Komisji Nadzorczej. Przysposobiła się dymisja moja sama przez się w ciągu lat trzech od chwili, w której zwrot w polityce Komitetu Centralnego Ligi dostrzec mi się dał. Zwrot ów, wedle przekonania mego, nastąpił skutkiem błędnego, zarówno w premissach jak w wywodach rozumowania osobistości przewodnich, zdolnościami i pracą dla sprawy polskiej gorących. Nie obwiniam ich o nic innego, tylko o błąd, będący rzeczą człowieczą — o błąd gruby, polegający na rozróżnianiu w Rosji interesów państwowych i interesów czynowniczych („biurokratycznych“, mówiąc językiem europejskim) — interesów nierozzerwalnych. Rosja rozpaść się może — nie może bez cara i czynownictwa istnieć.

Błądzą nasi — pod firmą D. N. mężowie stanu. — „wybacz im Panie!“ Błędami iskrzą się pisane i wydawane przez nich czasopisma i książki. Błędy jednak swoje w ludzi jako prawdy wmawiać umieją.

Umiejętności tej ofiarą z winy własnej padłem, nie wyćwiczwszy się odparowywać jej w szermierce językowej inaczej, jeno... dymisją⁶³⁾.

⁶³⁾ Zob. Zbiory Muzeum Rapp., teka nr. 235. „Polemika w sprawie dymisji Z. Miłkowskiego, 1908 r.“

Tak dymisję swą uzasadniał Z. Miłkowski, twórca Ligi, długoletni jej ośiłek i orędownik, — „starzec z sercem, co tak kocha, wierzy i ufa, z młodzieńczym zapalem stoi na straży swoich umiłowań i namiętnie protestuje przeciwko zwątpieniom, kompromisom i kapitulacjom“⁶⁴), tak ocenił działalność tych, którzy, mówiąc mu kłamliwie i obłudnie o „dążeniach“ i „tęsknocie“ do niepodległości, w istocie zaś myśląc tylko o „wyłgrywaniu się i wypraszaniu wody, powietrza i razowego chleba dla podtrzymywania w najdusznieszej atmosferze mdłej, narodowej wegetacji“⁶⁵) — wyłudzały z najuczciwszych polskich rąk pieniądze, zebrane w drodze składek, idących — jak to zwykle bywa — ze sfer najuboższych i najbardziej patryjotycznych!..

*

*

*

Niepowodzenia i klęski narodowej demokracji przypadły na moment, w którym wytwarzać się zaczęła w Europie atmosfera polityczna, grożąca nieuniknieniem starciem zbrojnym największych potęg militarnych. Aneksja Bośni i Hercegowiny w r. 1908 stała się powodem silnego naprężenia stosunków między Austrią i Rosją; naprężeniu temu towarzyszyło kształtowanie się konfliktu angielsko - niemieckiego. Wczesną jesienią roku 1911 wybuchła wojna włosko - turecka, w rok potem zaś — wojna bałkańska. Na tle wypadków tych wyrastało widmo wojny europejskiej.

Jeśli chodzi o wpływ wypadków tych na życie polskie, to rodzą one przekonanie, że „jedynie przygotowanie wojskowe, systematycznie prowadzone pozwoli nam w godzinie walki stawić czoło temu czy innemu państwu zabobczemu“⁶⁶). Coprawda, w opinii publicz-

⁶⁴) i ⁶⁵) Określenie ujęte w cudzysłów zapożyczyłem z „Przeglądu Porannego“ nr. 258/1908.

⁶⁶) Zob. J. Piłsudski, — „Pisma — Mowy — Rozkazy“, tom III, str. 313.

nej początkowo idea ta nie znajdowała szerszego oddźwięku. To też organizacje wojskowe, powstałe w roku 1908, „rozwijają się bardzo powoli“. „W momencie wybuchu kryzysu bałkańskiego liczą nie więcej, jak 600 — 700 członków. Lecz kryzys ten wywarł wreszcie wpływ zbawienny. Naród polski widzi w całej rozciągłości swą bezsilność wobec perspektywy wojny, która miała być stoczona na jego ziemi i która wydać go miała na łup Austrii i Rosji. Tragedja jego przeznaczeń, skazująca go na pokazne zwiększenie szeregów wojskowych trzech zaborców, może także postawić jego synów naprzeciw siebie, we wrogich szeregach. Okropność tej wizji w sposób o wiele drastyczniejszy, niż wszelkie argumenty logiczne, rozstrzyga o rozwoju organizacji wojskowych. Liczebność ich szybko wzrasta, a znaczenie uwydatnia się coraz bardziej“⁶⁷⁾. Na czele najpoważniejszej stoi, rozwojem jej organicyjnym i ideowym kieruje. Józef Piłsudski. Obok tych „związków“ i „drużyn“ strzeleckich powstają drużyny „Bartoszowe“, „Podhalańskie“, „Polowe“, wreszcie drużyny * „Towarzystwa im. Kościuszki“. W lecie r. 1912 powstaje „Polski Skarb Wojskowy“, którego celem głównym jest zbieranie funduszy na powstanie zbrojne. W parę miesięcy później zawiązuje się „Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych“; myśli ta Komisja, — według słów jej pierwszej odezwy — o „walce, zmierzającej do uzyskania wolności i niepodległości“, o objęciu „pod swój wpływ i kontrolę wszystkich przygotowawczych czynności, zmierzających do wytworzenia zorganizowanej siły zbrojnej w Polsce, i do zebrania środków pieniężnych, potrzebnych do jej rozwinięcia“.

Przeciw próbom tym i wysiłkom energiczną i konsekwentną akcją polityczną rozwija nasze polskie, rodzime wstecznictwo. Rola kierownicza i tu przypada poli-

⁶⁷⁾ Ibidem.

tykom „narodowym“⁶⁸⁾. Mimo bowiem klęsk poniesionych, mimo częstych secesyj, odrywających członków z pośród inteligencji, mimo bankructwa, wyrażającego się choćby w tem, że przy wyborach do trzeciej Dumy Dmowski przepadł w Warszawie, a wymaganą większość osiągnął kandydat żydowski, Jagiełło, czy też w tem, że Dmowski, zrażony niepowodzeniami na terenie Dumy, składa mandat poselski, poto, by doczekać się spoliczkowania przez młodzież — mimo to wszystko politycy „narodowi“ tworzą partję w Królestwie największą: miejsce secesjonistów zajmują w niej „rozmaici paniczycy z rodów arystokratycznych“, wiążący się z nią ambicjami i interesami stanowymi, wielką popularność daje jej agitacja bojkotowa przeciw Żydom.⁶⁹⁾ ✓

Treścią zasadniczą tej polityki jest ugoda, ściślej neougoda. Jeden z najpoważniejszych niedawnych członków stronnictwa nar. dem. w „czasopiśmie, które miało za zadanie zachowanie czystości idei Popławskiego“⁷⁰⁾, tak oto maluje tę politykę: zdaniem jego „neougoda stworzyła fikcję, że „konstytucja“ rosyjska rozpoczyna dla Polski nową erę. że dla jej powodzenia należy koniecznie zerwać z taktyką opozycyjną wobec rządu, że zjawiła się możność rozwiązania pomyślnego sprawy polskiej w granicach państwa rosyjskiego. Dla tego mirażu, któremu rzeczywistość tyle razy zaprzeczyła, przedstawicielstwo polskie w Dumie dokonało całego szeregu ugodowych demonstracyj, mających wykazać, że naród polski stoi na gruncie państwowym, gdy na ro-

 ✓

⁶⁸⁾ Por. W. Feldman: „Dzieje polskiej myśli politycznej“, tom III, na str. 212.

⁶⁹⁾ Ibidem na str. 191 oraz M. Bobrzyńskiego „Dzieje Polski w zarysie“, tom III, na str. 323.

⁷⁰⁾ „Prądy ugodowe w Królestwie“. „Rzeczpospolita“, 1914, nr. 115. Dragosław: „Rosja w Polsce“, Lwów, 1914. Cytuję i streszczam według W. Feldmana, tom III, str. 212—215.

botę narodową miejsce właściwe jest w kraju, przy szkolnictwie prywatnem, kooperatywach, instytucjach kulturalnych i zawodowych — poza sferą układów z rządem. Wbrew temu Koło Polskie pracuje w Dumie, w komisjach, w sprawach, dotyczących całego państwa. W trzy dni po uchwaleniu wyodrębnienia Chełmszczyzny stanął na trybunie poseł polski w charakterze referenta budżetu rolnictwa i najspokojniej roztrząsał wszelkie drobne pozycje, dotyczące tych czy innych reform, które miały dotyczyć wewnętrznych gubernij Cesarstwa. Socjolodzy z „Przeglądu Narodowego” (teoretyczny organ N. D., redagowany przez Z. Balickiego) ochrzczili tę metodę postępowania, jako „wchodzenie w środek państwa”. W argumentacji posłowie nasi również starali się stawać na stanowisku ogólnopaństwowem, używając zwrotów „my”, „nasz”, gdy chodziło o całe państwo rosyjskie, lub posilkując się tego rodzaju argumentami, że w jednolitem państwie winny być jednakowe urządzenia i z tej racji nie należy dopuścić, aby w różnych częściach państwa panowały różne systemy podatkowe (podczas dyskusji o zrównanie podatków płaconych w Królestwie i Cesarstwie). Nie brak było w mowach niektórych posłów i tak ohydnych zapędów, jak oddawanie całego kraju pod opiekę „dwugłowego orła rosyjskiego” (mowa p. Szebeki).

W „Równocześnie takie fakty, jak zamknięcie Macierzy, lub, co ważniejsze, wyodrębnienie Chełmszczyzny, nie wywołały odpowiedniego protestu ze strony Koła Polskiego”. Gdy wied. Koło Polskie zamierzało przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny ze stanowiska pogwałconego prawa międzynarodowego zaprotestować w parlamencie, przyjechał z Petersburga sekretarz Koła Polskiego Dumy i skłonił je do zaniechania protestu. „A tymczasem wielka i silna demonstracja ze strony Koła Polskiego miałaby olbrzymie znaczenie dla rozbudzenia myśli politycznej, odpowiadającej znacze-

niu sprawy, wśród całego ogółu. Naodwrot, milczenie Koła i przejście nad temi niesłychanemi faktami do porządku dziennego, musiało pogłębić wśród społeczeństwa powolne przyzwyczajanie się do wszelkich zamachów na nas, jako zupełnie naturalnych i spotęgować poczucie niemocy i brak wiary we własne siły.

„Nietylko przy pomocy demonstracji na tle ogólnopanstwowem lub neosłowiańskim starał się nasz blok ugodowy rozwijać tendencje analogiczne wśród społeczeństwa. Działalność tę rozwijała gorliwie i prasa ugodowa, która starała się w dodatku tak pisać, aby odparcie jej twierdzeń musiało z konieczności potrącać o tematy nielegalne. Tym sposobem zwalczanie tego rodzaju artykułów było częstokroć w prasie legalnej zupełnie niemożliwe.

„Prasa ugodowa rozwijała jeszcze gorliwą działalność i na innem polu. Starala się ona zożydzić wszelkie przejawy śmielszej myśli, wszelkie objawy budzenia się na nowo wśród ogółu idei niepodległości.

„Sprawą, która wyzyskana również została przez demokratów narodowych dla ogólnego prądu ugodowego, stała się także sprawa żydowska. Ostry kurs, który żywiłowo rozbudził się w całym Królestwie po demonstracyjnym wyborze Jagielly na posła w Warszawie, został przywłaszczony przez demokrację narodową jako ich własny wyrób i jako ich prywatne przedsiębiorstwo. O to mniejsza, natomiast ważniejszem jest to, że sprawą żydowską usiłowali oni i usiłują zasłonić wszystkie inne sprawy krajowe w celu odwrócenia uwagi ogółu od zagadnień ważniejszych. Niema kwestji konfliktu między Anstrją a Rosją, jest tylko wojna żydowska. Z całym cynizmem pisała „Gazeta Poranna, dwa grosze“ i to w odpowiedzi „Nowomu Wremieni“, że pięćdziesiątą rocznicę powstania 1863 roku uczciliśmy w ten sposób, żeśmy wypowiedzieli nową wojnę, ale tym razem — żydom.

„Do absurdu doprowadzili historjografowie demokratyczno - narodowi pp. Balicki i Marylski (Z. Balicki w „Przeglądzie Narodowym“, A. Marylski w „Gazecie Warszawskiej“). chęć poniewierania i zohydzenia naszych walk o niepodległość. Pisali oni, że żydzi utworzyli za Królestwa Kongresowego organizacje masonskie i doprowadzili do wojny w 1830 roku, że żydzi wywołali ruchy w 1848 r., że żydzi wywołali powstanie 1863 roku, że stworzyli prąd pracy organicznej, że obdarzyli nas ruchem socjalistycznym, że dotychczas wciąż starają się wysuwać postulat niepodległości.

„Wszystkim tym prądom ugodowym, które są programowo wprowadzane w życie przez obydwie skonfederowane stronnictwa realistów i demokratów narodowych, odpowiadają rozliczne objawy wśród społeczeństwa, które świadczą o tem, że poczucie odporności względem władz rosyjskich i nieprzejednane stanowisko względem wszystkiego, co rosyjskie, osłabło bardzo w naszym społeczeństwie.

„Arystokracja nasza i finansjera zaprasza przedstawicieli władzy, Moskali, na zebrania prywatne. W klubie myśliwskim i towarzystwie racjonalnego polowania, szlagoni nasi zapoznają się z urzędnikami moskiewskimi, witają się później z nimi hałaśliwie w restauracjach i teatrach — nastąpiło zbliżenie towarzyskie, przeciw któremu lat temu 20 Dmowski skierował był jadowity pamflet“.

Tak oto osłabiano w społeczeństwie polskiem „nieprzejednane stanowisko i poczucie odporności względem władz rosyjskich“, tak oto rozwiewano wszelkie „mrzonki o możliwości wielkiej polityki polskiej“ i zapędzano wszystkich „na podwórko polityki Dumy i pracy organicznej“. Dalsze horyzonty narodowe i polityczne troskliwie zasłanianio, wysuwając hasło „bierności

wobec wszystkich konstelacyj europejskich⁷¹⁾. „Naród każdy musi mieć swoją politykę międzynarodową” — stwierdza „Przegląd Narodowy”, teoretyczny organ N. D., redagowany przez Z. Balickiego. Polityka ta wyrażać się może albo w „świadomem łączeniu siły własnej z grą sił innych, działających w pożądanym dla narodu własnego kierunku”, albo też „w takim lub innym orjentowaniu przewidywań na przyszłość, sympatyj, obaw lub nadziei”. Naród polski, nie posiadający państwowości własnej i wskutek tego pozbawiony możliwości oddziaływania na układ stosunków międzynarodowych, myśleć i mówić może tylko o „orientowaniu” planów i przewidywań. A „ilość kombinacyj, wedle których układać się mogą nasze orientacje polityczne jest właściwie ściśle ograniczona do dwóch ewentualności”: „trójprzymierza (Niemcy, Austrija, Włochy) oraz trójporozumienia (Anglja, Francja, Rosja)”. W „obecnej” jednak dobie — „sytuacja kwestji polskiej jest taka, że ani orientacja austriacko - niemiecka, ani jej antipodum nie obiecuje nam żadnych korzyści narodowych. Błąkają się jeszcze wśród nas tęsknoty do jakiejś wojny, która wybuchnie „na wiosnę” i przyniesie w położeniu naszym znaczną ulgę. Stosunki jednak międzynarodowe tak się obecnie ułożyły, że każda z owych oczekiwanych wojen brzemienna jest dla nas raczej niebezpieczeństwami, aniżeli nadziejami”⁷²⁾. W dwa miesiące potem stwierdzi „Przegląd Narodowy”, iż „ještěśmy obecnie w sytuacji takiej, że zarówno jedna orientacja, jak druga pozbawiona jest wszelkich pod-

⁷¹⁾ Zob. W. Feldman, tom III, str. 219. Wszystkie podane tu cytaty pochodzą z oryginalnych pierwodruków „Przeglądu Narodowego”. Zwykła sumienność jednak stwierdzić mi każe, że dobór ich ułatwiłem sobie, opierając się na wyjątkach i streszczeniach, dokonanych przez W. Feldmana.

⁷²⁾ Zob. „Przegląd Narodowy”, sierpień 1912, tom X, zeszyt VIII, art. Aspera „Nasze orientacje polityczne”, na str. 113 — 114, 119 — 120.

staw⁷³⁾. „Ideologia żywiołów powstańczych w Galicji, tych, które stanowią jądro dzisiejszego fermentu“ jest według Balickiego „ideologią 1863 r., zwyrodniałą w obchodową frazeologję“. Przytaczając szereg „ad hoc zbudowanych“ dogmatów i przesłanek, mających „uzasadnić polityczną konieczność formowania oddziałów na usługach armji austriackiej“, dziwi się Balicki, iż „podnieconym autosugestją powstańczą umysłem zupełnie do głowy nie przychodzą rzeczy tak proste: — że konflikt między państwami rozbiorowemi wtedy tylko mógłby posiadać dla nas znaczenie polityczne, gdyby w interesie jednej ze stron leżało *podniesienie kwestji polskiej, co w danym przypadku jest mykluczone*“⁷⁴⁾. Pozostaje więc tylko „jedynie skuteczna droga: wpływać w miarę sił na zmianę kierunku polityki sfer, stojących u steru rządów, w duchu własnych postulatów“. I w obawie, by słów tych nikt naopak nie zrozumiał, śpieszy „Przegląd Narodowy“ z rozstrzygającym wszelkie wątpliwości komentarzem: „jest to pewnikiem psychologicznym, stwierdzonym przez doświadczenie wszystkich czasów, że wpływ opozycji na sferę rządzącą zmniejsza się w miarę tego, jak wzrasta kąt odchylenia linii politycznych jednej i drugiej“. Należy więc dążyć do „zmniejszenia kąta odchylen“ między Polską i Rosją.⁷⁵⁾ Z takich założeń wychodząc, ruch niepodległościowy w Galicji uważa „Przegląd Narodowy“ za „grę aż nadto jasną i przejrzystą“, za „grę, obliczoną na pierwotne instynkty jakichś Malissorów lub Macedonczyków, których można po dziesięćkroć wywieść w po-

⁷³⁾ Zob. „Przegląd Narodowy“, październik 1912, tom X, zeszyt X, art. Aspera „W sytuacji obecnej“, na str. 338—339.

⁷⁴⁾ Zob. „Przegląd Narodowy“, listopad 1912, tom X, zeszyt XI, art. Z. Balickiego: „Ferment przedwojennej Galicji“, na str. 455 — 456.

⁷⁵⁾ Zob. „Przegląd Narodowy“, sierpień 1913, tom XII, zeszyt VIII, art. Z. Balickiego „Instynkt państwowy“.

le i zawsze mieć z nich gotowy „atut“ do wygrania”⁷⁶⁾. Z tych „względów” rozwijający się ruch wojskowy w Galicji potępiony zostaje z całą bezwzględnością i to poczynając od „nazwy (ruch niepodległościowy), do której ucho czysto polskie odruchomym odruchem musi”⁷⁷⁾ — i „przesłanek filozoficznych — czysto spekulatywnych i oderwanych od życia”⁷⁸⁾. Młodzieży polskiej, skupionej w organizacjach wojskowych, zdaje się — stwierdza Narodówka — że „można zbawiać Polskę bez pracy myśli, bez wgłębiania się w istotę współczesnego bytu narodowego i współczesnego położenia narodu. A może sądzą, że obowiązki Polaka względem sprawy narodowej polegają nie na tem, żeby jej służyć, lecz żeby się nią w wolnych chwilach bawić?..”⁷⁹⁾. „Ten dzisiejszy, t. zw. niepodległościowy ruch wśród młodzieży w tej postaci, jaką dziś przybrał, jest najjaśniejszą ilustracją zacofania politycznego, w jakim znajduje się nasze społeczeństwo. Bo w społeczeństwie, którego myśl i czyn stałyby na należytych poziomach dojrzałości politycznej, podobne oddalenie się młodzieży od tego, co stanowi treść życia i walki o byt narodu, byłoby niemożliwe”⁸⁰⁾. Posądzając i oskarżając ruch niepodległościowy o uleganie *wplywom masonerii*, stwierdzając, że „wszystkie jego cechy umysłowo-polityczne zdradzają *wplywy duchowe żydostwa*”⁸¹⁾ — nie waha się „Przegląd Narodowy” przedstawić sprawę organizacji strzeleckich jako prowokacji oskarżonego

⁷⁶⁾ Zob. „Przegląd Narodowy”, październik 1912, tom X, zeszyt X, art. Aspera „W sytuacji obecnej”.

⁷⁷⁾ i ⁷⁸⁾ Zob. „Przegląd Narodowy”, kwiecień 1912, tom IX, zeszyt IV, art. Z. Balickiego: „Apolityczny wpływ żydów”, na str. 353.

⁷⁹⁾ Zob. „Przegląd Narodowy”, czerwiec 1912, tom IX, zeszyt VI, art. „Polityka nowoczesna i nasze zacofanie”, na str. 574.

⁸⁰⁾ Ibidem.

⁸¹⁾ Zob. „Przegląd Narodowy”, kwiecień 1912, tom IX, zeszyt IV, art. Balickiego „Apolityczny wpływ żydów”, na str. 353.

o zdradę stanu i szpiegostwo na rzecz Rosji pułkownika Redla ⁸²⁾, co stało się powodem ogłoszenia przez J. Piłsudskiego w krakowskim „Naprzodzie“ ⁸³⁾ obszernej odpowiedzi, zakończonej stwierdzeniem, że Balicki, wyprzedzony w tym wypadku przez „dwugroszowych pismaków“ z prasy „narodowej“, kalumnje ich usystematyzował tylko i podpisał i że „miał zaszczyt niegdyś, ten zresztą, jak wielu innych gadzinowców moskiewskich — walczyć w szeregach rewolucyjnych pod tem samem hasłem, na które obecnie tak haniebnie i oszczerczo brudne błoto rzuca“.

A wobec takich oskarżeń i inwektyw, wobec takiej otwartej i tak głębokiej nienawiści do tych prekursorów nowego życia Polski, czemuż wytłumaczyć, jak zrozumieć i uzasadnić opiekę, jaką w tymże czasie otaczali ci sami politycy „narodowi“ powstałe i rozwijające się w Galicji drużyny Sokole i Bartoszone? J. Haller, stojący na czele tych drużyn, jako wybrany przez „Związek Sokoli“ na „związkowego instruktora“, w memorjale, złożonym r. 1918 Komitetowi Narodowemu Polskiemu w Paryżu uchyla rąbka tajemnicy w tej sprawie: „Dążeniem mojem było doprowadzić do jednolitości organizacyj przez wspólne regulaminy i instrukcje, umundurowanie, a wreszcie i komendę; w tym też celu zapoznałem się z Józefem Piłsudskim, który rachuby swoje opierał na wywołaniu powstania w Królestwie Polskiem, o czem ja jednak już wtedy powątpiewałem. Z tego powodu powstała w starych szeregach sokolich nieufność do mojej osoby, utrudniająca mi coraz bardziej pracę w czasie najgorętszym, gdy zostały zorganizowane szkoły oficerskie, podoficerskie i żoł-

⁸²⁾ Artykuły Z. Balickiego pod zbiorowym tytułem „Dezorjentacja austriacka“ ukazały się w „Przeglądzie Narodowym“ w zeszycie z maja i czerwca 1913.

⁸³⁾ Jako artykuł wstępny p. t. „Orientacja p. Balickiego“ w nr. 173 z 30 lipca 1913.

nierskie, których kierownictwo i wykłady w moim ręku spoczywały" ⁸⁴⁾).

Bardziej wyraźną odpowiedź na nasze pytanie znajdziemy w memorjale, złożonym przez St. Grabskiego hr. Bobryńskiemu we Lwowie, a noszącym wszelkie cechy wstrętnej denuncjacji i plugawego płaśzczenia się słabego przed silnym ⁸⁵⁾. Czytamy w tym memorjale: „Rząd austriacki w jesieni r. 1912 zorganizował tak zw. „Komisję Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych“, zwaną także „Komisją Tymczasową“, złożoną z socjalistów, radykalnej chłopskiej klasowej partji t. zw. „ludowców“, radykalnych demokratów, kierowanych przez żydów i paru awanturników bez poważnego wpływu na społeczeństwo. „Komisja“ przystąpiła natychmiast do organizowania oddziałów ochotniczych pod nazwą „Związków Strzeleckich“ z jawnemi celami przygotowania powstania w Królestwie Polskiem. Partje narodowe, posiadające jednakże większość w „Radzie Narodowej“, wybieranej przez wszystkich polskich posłów do sejmu i parlamentu, wydały odezwę, nawołującą społeczeństwo polskie do spokoju i potępiającą działalność „Komisji Tymczasowej“. Zaś prezes „Rady Narodowej“ p. Cieński zwołał u siebie w Pieniakach naradę działaczy polskich ze wszystkich trzech zaborów Polski, na której przedstawiciele Królestwa Polskiego wypowiedzieli się najkategoryczniej przeciwko jakiemukolwiek współdziałaniu narodu polskiego z Niemcami i oświadczyli, że przy zderzeniu się świata słowiańskiego z niemieckim ludność Królestwa Polskiego stanie po stronie Rosji. W ciągu całego r. 1913 i

⁸⁴⁾ Zob. Archiwum M. S. Z. akta Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, teka nr. 6. Protokół posiedzenia K. N. P., odbytego 17 lipca 1918.

⁸⁵⁾ Zob. „Russko - polskija otnoszenija w pieriod mirowoj wojny“, Centr. Archiw Moskwa — Leningrad, 1926, na str. 28 i 29. O okolicznościach towarzyszących złożeniu tego memorjału, piszę w rozdziale następnym.

w 1914 do samego wypowiedzenia wojny w prasie polskiej prowadzono stałą polemikę w sprawie „Komisji Tymczasowej“, która — mimo podtrzymywania jej przez judofilskie gazety — traciła coraz bardziej grunt w społeczeństwie polskim. Partje narodowe zdążyły stopniowo odciągnąć od niej większość „ludowców“, całą młodzież, z wyjątkiem socjalistów, a także polskie towarzystwa w Ameryce, które pierwotnie zaopatrywały „Komisję Tymczasową“ w znaczne środki pieniężne. Aby zaś przeciwdziałać kuszącemu wpływowi na młodzież ćwiczeń i parad wojskowych, urządzanych przez „Związki Strzeleckie“, znajdujące się pod wpływem narodowej demokracji „Sokół“, który do tego czasu był wyłącznie towarzystwem gimnastycznym, razem ze „Skautem“, a również i stworzone dla przeciwdziałania ukraińskim oddziałom „Siczowym“ — „Drużyny Bartoszone“ — włączyły do swojego programu ćwiczenia wojskowe, ale podczas tego, kiedy „Związki Strzeleckie“ organizowały oddziały wojskowe: rotę i bataljon, miały swoich oficerów i pozostawały w ścisłym związku z armją austriacką — „Sokoli“ i „Drużyny Bartoszone“ nakreśliły sobie, jako cel swój, militarne wychowanie społeczeństwa, a nie stworzenie oddziałów pomocniczych.. O losie, jaki spotkał te drużyny „Sokole“ i „Bartoszone“, opowiem w rozdziale następnym.

XIV.

Wybuch wojny europejskiej otworzył przed polityką „narodową” jak najszersze możliwości nie tylko wyrażania sympatyj rosyjskich i uczuć „wiernopoddańczych”, lecz także — nieraz bardzo jaskrawego — wcielania tych uczuć w czyn. Szturm do sumienia narodowego rozpoczęto — jak zwykle — na łamach prasy; w parze z artykułami o barbarzyństwie Niemiec i niebezpieczeństwie, grożącym Polsce z tej strony, szły tu krótkie wzmianki, notatki, obrazki i „migawki”, podsycające nastroje prorosyjskie, szły, prześcigały się w doborze argumentów sążniste nieraz „rozważania” i „uwagi” o „przewidywanych”, „niewątpliwych”, „zupełnie pewnych” dobrodziejstwach ze strony cara. Gdy więc pozbawiona zmysłu politycznego Warszawa obsypywała kwiatami oddziały rezerwistów, a car Mikołaj w „najwyższym podziękowaniu mieszkańcom Królestwa Polskiego” mówił „z zadowoleniem” „o wspaniałym przebiegu powołania rezerwistów warszawskiego okręgu” i o „podniosłym nastroju patriotycznym całej ludności kraju”¹⁾ — prasa narodowo-demokratyczna śpieszyła z wymownymi obrazkami „na dobre”: „idą sobie warszawiacy na mobilizację, jak na spacer, brawurą tchną

¹⁾ Zob. Livre irisé des Polonais. Recueil des documents non-diplomatiques du 8 août jusqu'au 4 avril. Księga tęczęwa Polaków. Zbiór dokumentów niedyplomatycznych od 8 sierpnia 1914 r. do 4 kwietnia 1915 r., na str. 15.

ich oblicza: a co im tam! co ma być — to będzie“²⁾. Gdy w październiku r. 1914 spadną na Warszawę pierwsze bomby niemieckie, a ludność — według słów wojennego generał-gubernatora Turbina — okazywać będzie oddziałom wojskowym „względny i przychylny, przybierający niekiedy bardzo wzruszający charakter“³⁾ — prasa narodowo - demokratyczna — istny róg obfitości — sygnalizuje „rozczulającymi“ wiadomościami o tem, jak to wszyscy prześcigali się w okazywaniu sympatji dla żołnierzy, jak rozdawano im chleb, papierosy, czekoladę, ciepłą bieliznę, jak „energicznie“ i „z zaparciem“ karmiono rannych i przewożono ich do szpitali⁴⁾.

Odezwa wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, zredagowana w petersburskiem ministerstwie spraw zagranicznych, a omawiana przed jej opublikowaniem przez polityków rosyjskich na „prywatnem“ posiedzeniu z udziałem R. Dmowskiego, wywołała w prasie narodowej spazm bezgranicznej radości. Ta sama, co dziś, bo wychodząca od r. 1774 „Gazeta Warszawska“ w nr. 223 z niedzieli 16 sierpnia 1914 r. uważa ją za wspaniałą realizację najszczytniejszych, najśmielszych, najdalej sięgających swoich marzeń, pisze bowiem wyraźnie: „Ogłoszony wczoraj akt państwowy stał się możliwy do urzeczywistnienia dzięki rozumnej polityce polskiej w ciągu ostatniego okresu“. „Gazeta Poranna 2 grosze“ z tegoż dnia szuka „daremnie wyrazów dla wypowiedzenia uczuć, jakimi zakolać musiało każde serce polskie“ przy czytaniu słów wielkiego księcia. W pierwszym z tego powodu oficjalnem wystąpieniu stronnictwa nar.-dem. ograniczono się wprawdzie do określenia odezwy „jako aktu pierwszorzędnej wagi historycznej“ i do wyrażenia „wiary niezłomnej“ w urzeczywistnienie

2) Zob. „Gazeta Poranna 2 grosze“ nr. 669 z 2.VIII.1914, na str. 2 „Na dobie“.

3) Zob. *Livre irisé...*, na str. 77.

4) Por. Jesień 1914 r. wg. sprawozdania policji rosyjskiej w Warszawie. „Niepodległość“ tom VII, na str. 130.

wielkoksiażących przyrzeczeń⁵⁾. Zato jednak w „Odpowiedzi na odezwę Naczelnego Wodza“, ogłoszonej w nr. 229 „Gazety Warszawskiej“ z soboty 22 sierpnia 1914 r., a podpisanej m. in. przez Zygmunta Balickiego, Romana Dmowskiego i Jana Harusewicza czytać już można: „Wasza Cesarska Wysokości! Głęboko wzruszeni orędziem Waszej Cesarskiej Wysokości, które nam obwieszcza, że waleczna armja rosyjska... walczy i za świętą dla naszego narodu sprawę wskrzeszenia zjednoczonej Polski, złączenia w jedną całość wszystkich rozdartych jej części pod berłem Jego Cesarskiej Mości, niżej podpisani przedstawiciele stronnictw politycznych i grup społecznych polskich, wierzymy mocno, że krwio synów Polski, przelana łącznie z krwią synów Rosji w walce ze wspólnym wrogiem, stanie się najlepszą rękojmią nowego życia w pokoju i przyjaźni dwóch narodów słowiańskich. W dziejowym dniu tak ważnego dla Narodu Polskiego wezwania przejęci jesteście gorącym pragnieniem zwycięstwa armji rosyjskiej, stojącej pod Najdostojniejszym dowództwem Waszej Cesarskiej Wysokości i oczekujemy jej pełnego na polu walki triumfu. Te życzenia i nasze wiernopoddane uczucia prosimy Waszą Cesarską Wysokość złożyć u stóp Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana“. Tak wyrażone uczucia „wiernopoddane“ być musiały mdłym zapewne odbiciem istotnego stanu serc redaktorów „Gazety Warszawskiej“⁶⁾, skoro w nr. 232 z wtorku 25 sierpnia 1914 r. uważa ona za potrzebne drukować na miejscu naczelnem odezwę wileńskiej grupy „wiernych poddanych“: — „Zebrani w mieście Wilnie ziemianie tego kraju uważają jako święty dla nich obowiązek wyrażenia przed Waszą Cesarską Wysokością tych głębokich uczuć, które wywołała u nich Wasza odezwa do Polaków. Sta-

⁵⁾ Zob. Livre irisé... na str. 19.

⁶⁾ W skład redakcji „Gazety Warszawskiej“ wchodził w tym czasie m. in. R. Dmowski, Z. Balicki, A. Sadzewicz, B. Wasiutyński, St. Koziński.

nowiąc od wielu wieków część różnoplemiennej ludności miejscowej, wszelkimi siłami dążymy do tego, żeby na gruncie wzajemnego szacunku i równouprawnienia z narodowościami zjednoczonemi z nami pod berłem Imperatora Wszechrosyjskiego, przyczyniać się do potęgi i pomyślności Imperjum. Śmiemy zapewnić Waszą Cesarską Wysokość, że i my, i walczący pod Waszą Najwyższą Komendą nasi synowie i bracia, okazemy się godnymi potomkami grunwaldzkich rycerzy i potrafimy rywalizować z pokrewnym nam narodem rosyjskim i wojskiem w ofiarach i waleczności, skupieni dookoła Naszego Monarchy“.

Ścieląc się tak „u stóp Najjaśniejszego Pana“, nie zaniedbywano bynajmniej „wielkiej sprawy budowania przyszłej Polski“. Ku niej, ku tej Polsce — pisze „Gazeta Warszawska“ — „skierowane być muszą cała myśl i wszystkie wysiłki narodu“. „Naród musi w tak doniosłej chwili dziejowej mieć własną politykę, jeśli dogodne dla siebie warunki pragnie wykorzystać. Ponad polityką dzielnicową, ponad polityką partyjną musi dziś istnieć i rozwijać się polityka narodowa, polityka polska. Cel przed nią dziś jasny i wielki zarazem — zjednoczenie Polski pod berłem Monarchy rosyjskiego. Na drodze do tego celu winniśmy skoncentrować wszystkie wysiłki nasze“⁷⁾.

Koncentrowano też wysiłki istotnie. Po nieudanych próbach powołania do życia Rady Narodowej w listopadzie roku 1914 zorganizowano Komitet Narodowy Polski. W skład jego weszli „posłowie do obu ciał prawodawczych państwa oraz kierownicy pracy społecznej w kraju“ w osobach m. in. R. Dmowskiego, Z. Bałickiego, J. Harusewicza, S. Czetwertyńskiego, W. Jarońskiego, Z. Wielopolskiego i M. Zamoyskiego. W odezwie, opublikowanej w ostatnich dniach listopada 1914

⁷⁾ Zob. „Gazeta Warszawska“, nr. 263 z 25 września 1914, w art. wstępnym „Polityka polska“.

roku, Komitet Narodowy stwierdzał, że wobec celu, „jaki przed nami zajaśniał od chwili wybuchu wojny” — „wobec wysiłków i ofiar, które do jego urzeczywistnienia prowadzą, wszystkie nasze walki i męczarnie dnia wczorajszego odeszły w przeszłość. *Jedna tylko przed narodem stanęła sprawa — rozbięcie złomrogiej potęgi niemieckiej i zjednoczenie Polski pod berłem Monarchy Rosyjskiego*“⁸⁾).

W zgodzie zupełnej z temi celami i tą troską pozostaje stosunek Komitetu Narodowego do sprawy budowania armji polskiej. Ruch wojskowy, rozwijający się po przeciwnej stronie frontu, wchodzący na coraz wyższe szczeble organizacyjne i ideowe, ruch, kierowany przez Piłsudskiego, a zmierzający do zupełnej niepodległości — potępiony zostaje z całą bezwzględnością — wszelkie wieści o nim topi się w odezwach i artykułach, powstałych pod wpływem Komitetu lub z jego inspiracji, a pełnych najbardziej świadomego kłamstwa, najpotworniejszych oskarżeń, najwstrętniejszych posądzeń, najniższych inwektyw. Uznaniem gorącym, poparciem najsilniejszym cieszą się natomiast próby stworzenia polskiej siły zbrojnej przy boku armji rosyjskiej. Jeszcze przed powstaniem Komitetu we wrześniu 1914 r. — dwaj przedstawiciele stronnictwa narodowo-demokratycznego — Balicki i Jaroński zwrócili się do władz rosyjskich z projektem, przewidującym stworzenie oddziałów polskich, z odrębnymi mundurami i polską komendą, a „opierającym się w swych przesłankach politycznych na treści odezwy wielkoksiażęcej“. Projekt ten jednak został przez Rosjan odrzucony. W parę tygodni później, a niezależnie od zabiegów Balickiego, z inicjatywą stworzenia oddziałów polskich wystąpiło

⁸⁾ Cytuję z „Gazety Warszawskiej“, nr. 325 z 26 listopada 1914 r.

parę osób, m. in. Matuszewski i Witold Gorczyński⁹⁾. Temu ostatniemu udało się uzyskać pozwolenie na sformowanie Legjonu, który miałby za zadanie „bojowe działanie partyzanckie małemi oddziałami na tyłach i skrzydłach nieprzyjaciela, wywiadowcze i niszczenia dróg żelaznych na tyłach nieprzyjaciela”¹⁰⁾. Legjon ten organizować się zaczął niebawem w Chełmie i Brześciu nad Bugiem. Do akcji tej politycy narodowi odnieśli się nieufnie: „działalność Gorczyńskiego, osobistości nikomu nieznaney, idąca ponadto w kierunku tworzenia luźnych oddziałów partyzanckich, raczej kompromitowała współdział polsko-rosyjski, niż go pozytywnie potwierdzała”¹¹⁾. Postanowiono też nie zrażać się odmową, z jaką się spotkał projekt Balickiego, i podjąć ponowne próby. Powstały w tym czasie Komitet Narodowy nawiązuje stosunki z dowódcą frontu gen. Iwanowem, uzyskuje pewne zmiany organizacyjne, polegające na przekształceniu oddziału partyzanckiego w regularny oddział wojskowy (z pułkownikiem Reuttem na czele) i oddaje powstający twór pod opiekę „Komitetu Organizacyjnego Legjonów Polskich”¹²⁾. W wydanej w związku z tem odezwie, przedrukowanej przez wszystkie pisma „narodowe”, Komitet wzywał Polaków do „podtrzymania legjonów”, które miały być „oddzielną formacją wojskową polską z komendą w języku polskim”. W komentarzach — stwierdza ober-policmajster warszawski — jakie ukazały się w dziennikach narodowo-demokratycznych, twierdzono, że *dzień przyjęcia le-*

⁹⁾ Por. Wacława Lipińskiego, „Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905 — 1918”, Warszawa, 1931, na str. 206. Poza tem szczególne dotyczące Matuszewskiego zob. „Russko-polskija otnoszenija w pieriod mirowoj wojny” Moskwa—Leningrad, 1926, na str. 138—141.

¹⁰⁾ Henryk Bagiński „Wojsko polskie na Wschodzie”, cyt. u W. Lipińskiego.

¹¹⁾ Zob. W. Lipińskiego „Walka zbrojna o niepodległość Polski” na str. 206 — 207.

¹²⁾ Ibidem.

gjonu pod opiekę Komitetu jest jednym z najważniejszych w historii wojny światowej. „Naród polski otrzymuje oddzielne swoje przedstawicielstwo wojskowe w wojnie obecnej i dzięki temu występuje jako oddzielna jednostka w rządzie narodów, które chwyciły za oręż, aby zdławić hydrę hegemonji pruskiej”. („Gazeta por. 2 gr.” nr. 25). W podobnym tonie wypowiedziały się i inne dzienniki narodowe, zwłaszcza — „Gazeta Warszawska”. Jedynie „Dziennik Polski” sympatjami swemi zbliżony raczej do obozu „polityki realnej”, zaznaczył, że, „choć opierając się na pewnych ustępach odezwy Komitetu Narodowego, możnaby uważać, że pozwolenie na formowanie oddzielnego wojska polskiego wydano, w rzeczywistości jednak sprawa przedstawia się inaczej; w armji rosyjskiej powstają nowe oddziały, utworzone na podłożu narodowościowem, i legjony w obecnym swoim stanie nie mają żadnego znaczenia politycznego”¹³⁾. Rzeczywistość potwierdziła niebawem — i to jakżeż jaskrawo — słuszność takich przypuszczeń. „Cenzura wojenna — pisze H. Bagiński — z początku skreślała w prasie warszawskiej słowo „legjon“, a później absolutnie ani jednego artykułu lub skromnej notatki o tych „drużynach“ umieszczać nie pozwalała“. Fakty te zmuszają Komitet Narodowy do ogłoszenia, że „legjony polskie są tylko drużynami przy armji rosyjskiej, nie zaś oddzielnem wojskiem polskim”¹⁴⁾. Ta degradacja, to przymusowe zastąpienie rażącego ucho rosyjskie terminu „legjon“ — obojętnem określeniem „drużyna“ idzie zresztą w parze z licznymi a brutalnymi zakazami i szykanami, uniemożliwiającymi jakikolwiek rozwój oddziału. Prześladowania te doprowadzają wreszcie do rozwiązania „Komitetu Organizacyjnego Legjonów Polskich“; niebawem i Komitet Narodowy odsuwa się od spraw

¹³⁾ „Jesień 1914 r. wg. sprawozdania policji rosyjskiej w Warszawie“.

¹⁴⁾ Ibidem.

wojskowych, stwierdzając przez to całą znikomość swego znaczenia i wpływu na polityków rosyjskich. „Legjon pozostawiony został sam sobie, opuszczony przez tych, za których hasła polityczne przelewał cenną swą krew, i jeśli całkowitej nie uległ zagładzie, zawdzięczał to tylko samemu sobie: wysokim swym wartościom ideowym i żołnierskim“¹⁵⁾. Tak więc w epilogu swym wygląda ów okrzyczany przez prasę narodową „najważniejszy dzień w historii wojny światowej“. Zaznaczyć, a raczej podkreślić tu należy, że zanim do tak smutnych wniosków się doszło, zanim się zdobyło przeświadczenie, że w dziedzinie budowania wojska polskiego w Rosji nic zgoła uczynić się nie da — zdążono zamanifestować „braterstwo broni polsko-rosyjskiej“: oto Komitet Narodowy w osobie ks. Czetwertyńskiego, który na krótko przed tem, w okresie „dni polskich w Moskwie“ mówił „pięknie“ o „duchowym pięknie wzajemnego rozumienia się dwóch narodów“¹⁶⁾ — ofiarował pamiątkową szablę generałowi Ruzskiemu, zdobywcy Lwowa. „Generał długo wzbierał się od przyjęcia daru“¹⁷⁾ — najwidoczniej rozumiejąc „niewłaściwość“ takiego kroku z polskiego punktu widzenia. „Piękne“ jednak słówka „piękna duchowego“ zrobiły swoje...

Brutalne szykany i prześladowania, na jakie narażony był legion puławski, w stosunku Rosji do Polski nie były wyjątkiem. Władze nie myślały wcale o realizacji obietnic, zawartych w odezwie wielkoksiażęcej. Przeciwnie — ministerstwo spraw wewnętrznych wydało tajny okólnik do „gubernatorów Królestwa Polskiego“, wyjaśniający, że „wsio dolžno ostatsia po staromu“ i że odezwa wielkiego księcia skierowana jest „nie do mieszkań-

¹⁵⁾ Zob. W. Lipińskiego „Walka zbrojna o niepodległość Polski“, na str. 215.

¹⁶⁾ Zob. „Kurjer Poranny“, nr. 349, Warszawa, 17.XII.1914. „Dni polskie w Moskwie“.

¹⁷⁾ Zob. „Polonia“, nr. 2 deuxième année, Paris, 9 janvier 1915. na str. 2.

ców Królestwa Polskiego, lecz tylko do Polaków, zamieszkujących obszary, które w wyniku wojny przyłączone zostaną do Rosji¹⁸⁾. Wszystkie dawniejsze ustawy i rozporządzenia rusyfikacyjne zachowały w Królestwie moc obowiązującą; co więcej przybywały nowe np. zdjęcie szyldów z napisami polskimi z budynków stacyjnych na kolei warszawsko - wiedeńskiej, lub zmiany w interpretacji prawa o języku wykładowym w polskich szkołach prywatnych. Fakty te, padające na tło różowych nadziei, wywołują w społeczeństwie zrozumiałą konsternację. Nowomianowany generał - gubernator Jengałyczow w przemówieniu na zamku „do władz cywilnych w kraju” w dn. 21.I.1915 r. czuje się zmuszonym (na wyraźne polecenie z Petersburga) do stwierdzenia konieczności „ściśłego i sumiennego przestrzegania istniejących praw”, a przy zastosowaniu ich poleca kierować się „duchem odezwy” wodza naczelnego¹⁹⁾. Ta nader mglista „zapowiedź” najlojalniej przyjęta zostaje przez polityków „narodowych”²⁰⁾. Nastroje rusofilskie wzrastają. Daje im wyraz i podsycą je zarazem prasa narodowo - demokratyczna. Prof. St. Grabski w nr. 2 „Zjednoczenia” w art. p. t. „Z głosem instynktu narodowego” stwierdza kategorycznie: „Dwie są dziś przed Polską możliwości — albo zjednoczenie ziem polskich i, w związku z państwem rosyjskim wolny w zachowaniu wiary, języka i samorządu rozwój wszystkich sił zespolonego znów po półtorawiekowym rozdarciu narodu — albo fikcyjna samodzielność skrawka Polski bez zagłębi węglowych, bez dostępu do morza, zgóry na niemoc i zależność ekonomiczną skazanego”... „Musimy wybrać jedną z tych dwóch możliwości. Musimy powiedzieć, w zi-

¹⁸⁾ Zob. „Livre irisé...” na str. 103, poza tem zob. „Rosko-polskie odnoszenia w pieriod mirowoj wojny” na str. 37.

¹⁹⁾ Zob. „Trudy instituta sławianowiedienija akademiji nauk SSSR”, Leningrad, 1932, na str. 204.

²⁰⁾ „Jesień 1914 r. według sprawozdania policji rosyjskiej w Warszawie”.

szczeniu której z nich przyszłość Polski widzimy, jeśli chcemy, by głos nasz cokolwiek znaczył przy ostatecznym wyników wojny regulowaniu" ²¹⁾). W którą stronę poszli, jaką drogę wybrali — dowodzić, ani przypominać chyba nie trzeba — z Rosją tak ciężko przecież się rozstać! Nie mniej jaskrawo wypowiada się w tej sprawie i „Gazeta Warszawska” — w nr. 52 z 21 lutego 1915 roku uważała ona za wskazane i konieczne przemawiać do swych czytelników w taki sposób: „Nasza nowoczesna idea niepodległości stoi na gruncie socjalno-państwowego systemu Europy i nie może się z niego wyłamywać dla „patriotycznych” widzimisę naszych marzycieli lub proroków. Absolutna niepodległość jednej politycznej jednostki od drugiej, nawet mocarstw pierwszorzędnych, coraz bardziej staje się niemożliwą... I dalej: „A gdyby zapytać któregoś z tych absolutnych niepodległościowców, jak sobie wyobrażają ten „absolut Polski“, ściśnięty między 90 milionami Niemców, a stukilkudziesięciu milionami Rosjan, to konsekwentnie obraz jego musiałby być taki: *Polska (razem z żydami — Żydopolska), odgraniczona murem chińskim od Zachodu i Wschodu, bez sojuszu z nikim, w walce przeciwko wszytkim i wszyskiemu*. Nagie ciało polityczne na modłę nagej duszy. Trudno o gwałtowniejsze uderzenie krwi na mózg“... ²²⁾).

Ciekawe to — nieprawda? Niema dla Polski nic straszniejszego, nic nie powoduje „gwałtowniejszego uderzenia krwi na mózg“, jak myśl o zupełnej samodzielności i oderwania się od Rosji.

*

*

*

Tak jawnie ofiarując swe służby w Warszawie, nie zapominała polityka „narodowa” — „żebrać o przypu-

²¹⁾ Cytuję z „Gazety Warszawskiej“, nr. 123 z 5 maja 1915.

²²⁾ Zob. „Gazeta Warszawska“, nr. 52 z 21 lutego 1915 r.

szczenie do łaski carskiej“ w Galicji. Tu bowiem — po wyruszeniu kadrówki z Krakowa, w trakcie marszu Piłsudskiego do Kielc — stronnictwa polityczne, do niedawna przeciwne wszelkiemu ruchowi zbrojnemu, obecnie zaś „pociągnięte bohaterskiem wkroczeniem oddziałów strzeleckich do Królestwa — zdecydowały się na zgodną akcję: znalazła ona wyraz w uchwałach, powziętych 16 sierpnia 1914 r. w wyniku dwudniowych obrad Sejmowego Koła Polskiego i przedstawicieli Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Przyjęto mianowicie hasło bezwzględnej walki z Rosją, założono Naczelny Komitet Narodowy i powołano do życia dwa legjony — zachodni i wschodni. Pod uchwałami temi podpisali się także i przedstawiciele narodowej - demokracji oraz t. zw. podolacy, a więc żywioty, które do niedawna „pod dyktaturą Dmowskiego zwalczały najzacieklej skromne próby przygotowawcze polskiej siły zbrojnej“. „Zgoda“ jednak tych, którzy „żyli ideą walki zbrojnej z Rosją, z tymi, którzy tej walki nie chcieli“ niedługo trwać mogła. Ani Stanisław Grabski, podpisujący manifest walki zbrojnej, ani sojusznicy jego — Cieński, Piniński, Skarbek, Stroński, Surzycki i Kasznica — szczerzy mi nie byli. „Nie mając siły powstrzymać akcji zbrojnej społeczeństwa, celowo i świadomie przyłączyli się do niej w celu osłabienia i spaczenia jej w Galicji Zachodniej, a zniszczenia we Wschodniej, gdzie czuli się panami“. Następuje więc długi szereg ataków otwartych i pchnięć skrytych, wymierzonych głównie przeciwko legjonowi wschodniemu. Młodzież, zgrupowana we Lwowie, niecierpliwi się, rwie się do walki, tęsknym wzrokiem patrzy w stronę Kielc, a politycy „narodowi“ migocą jej fantomem patryjotyzmu: „ci sami działacze, którzy denuncjonowali Piłsudskiego, jako niebezpiecznego dla Austrii „bandytę“ i zabiegali w Wiedniu, by wobec samodzielnego wkroczenia Strzelców do Królestwa udzielono Sokołom praw c. k. Landsturm, obecnie zastraszali młodzież widmem przysięgi“. Jednocze-

śnie krążyć zaczęły uporczywe pogłoski, że legion idzie na rozbięcie, gdyż „tego wymaga sytuacja polityczna”. Z tej zdradzieckiej atmosfery wyrwać się zdołały jedynie zebrane we Lwowie oddziały strzeleckie. Pozostałą część młodzieży, zebraną w Sokole i Drużynach Bartoszewych, demoralizowano bez osłonek, dokładano wszelkich starań, by jak najsłabiej przygotować ją na marsze i trudy, krzyżowano plany i zarządzenia fachowe dowódców. Wreszcie w dniu opuszczenia Lwowa „nakazano na doraźnie zwołanem posiedzeniu urządzić wymarsz w ciągu dwóch godzin”. Protest dowódców, twierdzenia ich, że na taki wymarsz potrzeba co najmniej dwóch dni czasu, pozostały bez echa: cel zresztą był widoczny — „zaskoczyć młodzież rozprószoną i wyprowadzić ze Lwowa jak najmniej”. W dniu 29 sierpnia rozpoczyna legion wschodni swą bolesną wędrówkę. Obszarpaną, nawpół tylko umundurowaną i nawpół uzbrojoną, niezaopatrzoną i grosza nie posiadającą młodzież wożono od Lwowa do Sanoka, od Sanoka do Jasła, od Jasła do Mszany Dolnej. Nękano ją formalnie „brakiem” żywności, prowadzono agitację rusofilską, użyto nawet ambon, w „gorących”, „bólem patriotycznym” nabrzmiałych słowach ks. Damiana, pokładając niemało nadziei, rozsiewano i podtrzymywano pogłoski o formującym się w zaborze rosyjskim „legionie grunwaldskim”, złożonym z „60 tysięcy ludzi”, a mającym „zapewnienie Rosji i gwarancję Anglii i Stanów Zjednoczonych, że z Galicji Zachodniej, Królestwa Polskiego i Polskich Prus stworzona zostanie autonomiczna Polska”. Jednocześnie fałszywie i perfidnie komentowano wieści, napływające z „legjonu zachodniego” — mówiono o przewrotności Austrii, do rozkazów oficjalnych dodawano wymowne i przejrzyste uzupełnienia i wyjaśnienia, wreszcie — w obawie, by prawy instynkt narodowy nie pchnął oddziałów czy jednostek w stronę Kielc — obstawiono węzłowe punkty komunikacyjne agitatorami, rozsiewającymi pogłoski o przygotowywaniu armji

polskiej w ukryciu, o ćwiczeniu „w górach” oddziałów, o konieczności „czekania z bronią u nogi” na tajemnicze wezwanie. Ostatecznie z sześciu tysięcy ludzi, „idących w pole przeciw Moskwie” — „ledwo 350 znalazło się na posterunku”, reszta zaś — „rozeszła się w nędzy i rozgoryczeniu ku niesławie imienia polskiego”²³). *J. H. Haller*

Szczegóły te, zaczerpnięte z zapomnianego, bo starannie chowanego i niszczonego druku, znajdują całkowite potwierdzenie w końcowej części memorjału, złożonego przez Stanisława Grabskiego, podówczas jednego z głów-

²³) Szczegóły, dotyczące rozbicia legionu wschodniego i wszystkie cytaty pochodzą z zapomnianej broszury: „Pod sąd? Historia legionu wschodniego”, datowanej 16 października 1914 r. Stąd również dowiadujemy się, że „politycy narodowi” — „nietylko, że pracowali nad rozbiciem legionu wschodniego, lecz także próbowali różnych perswazyj, by osłabić legion zachodni”. Tak np. „komentanta jednego z liczniejszych oddziałów wschodnio-galicyjskich wzywali Skarbek i Biega w dniu 13 września do przyłączenia się do legionu wschodniego, dodając, że wobec niepomysłnej sytuacji dla armji austriackiej należy się dobrze namyśleć, czy się mamy angażować” (zob. str. 4). Nie mniej ciekawe, a pełne tendencyjnych nieścisłości szczegóły w sprawie legionu wschodniego znajdujemy i w memorjale generała Józefa Hallera, złożonym w r. 1918 Komitetowi Narodowemu w Paryżu. Czytamy tam: „Dnia 28 sierpnia 1914 na mocy uchwały sekcji wschodniej N. K. N. wymaszerował ze Lwowa pod moim dowództwem, zmobilizowany legion wschodni, który przedstawiał raczej transport ludzi, niż zorganizowane wojsko, a który posiadał zaledwie kilkaset karabinów na 4 tysiące ludzi. Po rozwiązaniu legionu wschodniego w Mszanie Dolnej z końcem września 1914 z powodu żądania austriackiej przysięgi posp. rusz., z pozostałych resztek, a zwłaszcza z tych, którzy musieliby się dostać do wojska austriackiego, został przeze mnie zorganizowany 3 p. p. L. P., który w przyszłości został złączony z 2 p. p. L. P: w II-gą Brygadę L. P. pod moim dowództwem. Za wszelką cenę trzeba było odrobić i zmienić znaczenie polityczne wystąpienia Legionów, trzeba było silnego zaprzeczenia powyższemu (austriackiemu) ujmowaniu sprawy, i zaakcentowania odrębności Legionów Polskich. Uczynił to Legion Wschodni, rozwiązując się i zakładając w ten sposób protest”. — Zob. Archiwum M. S. Z., akta Komitetu Narodowego w Paryżu, teka 6, protokół posiedzenia Komitetu Narodowego Polskiego, odbytego w Paryżu dn. 17 lipca 1918 r.

ných kierowników polityki „narodowej“, rosyjskiemu generał - gubernatorowi we Lwowie — hr. Bobrińskiemu. Czytamy w tym memorjale:

„4) W chwili wypowiedzenia wojny wszystkie polskie partje w Galicji, bez różnicy politycznych zapatrywań, oświadczyły, że Polacy w Galicji spełnią do końca swój obowiązek obywatelski względem swojego Monar-

Uzasadnienie to ex post, jaskrawo mija się z prawdą. Bo jeśli *jedynym* powodem rozbicia legjonu wschodniego była narzucona konieczność złożenia przysięgi, to dlaczego z resztek jego tworzono 3 p. p. leg., który *taką przysięgę złożył, bo złożyć musiał?* Stwierdzić tu wypada, że sprawa legjonu wschodniego na sumienie J. Hallera pada *plamą* stosunkowo najłagodniejszą, w miarę bowiem sił swych i możliwości bronił on tego legjonu przed rozbiciem. Nie udało mu się to — bohaterskie cechy przypisane mu zostały przez polityków narodowych z braku lepszego kandydata w jazgocie fanfar reklamarskich znacznie później. W rzeczywistości człowiek to chwiejny, niepewny swoich kroków, zmieniający często decyzję, cofający się bojaźliwie przed większymi przeszkodami — typowy oportunistą. Świadczą o tem chociażby szczegóły sławnego przejścia frontu austriackiego pod Rarańczą. Ten bohaterski protest przeciwko traktatowi brzeskiemu prasa „narodowa“ dawno już i mocno związała z nazwiskiem Hallera. W rzeczywistości Haller nie odegrał tu roli zasadniczej; zdecydował o wszystkim nastrój ogólny. Przejście przez front odbyło się do pewnego stopnia wbrew woli Hallera. Wśród wielu rodzących się podówczas projektów i on wysunął swój, polegający na tem, by zaczekać aż państwa centralne pójdą dalej na wschód, dostać się wraz z nimi w głąb Rosji, a dopiero potem zerwać z nimi i połączyć się z korpusem Dowbora-Muśnickiego (zob. „Rarańczą“, zbiór opracowań w 15-lecie czynu zbrojnego, Warszawa, 1933, na str. 118). Jeszcze bardziej jaskrawy przykład „bohaterstwa“ znajdziemy w stosunku Hallera do władz austriackich. W marcu r. 1915, a więc w czasie, kiedy I Brygada Józefa Piłsudskiego walczyła o zachowanie polskiego charakteru, odrzucając m. in. wszelkie zewnętrzne oznaki, które świadczyłyby mogły o „przynależności“ jej do armji austriackiej (np. nieprzyjęcie opasek czarno-żółtych, salutowanie dwoma palcami, a nie całą ręką, nienoszenie orderów i medali austriackich) — Józef Haller, dowódca II brygady Legjonów polskich, wysyła do władz austriackich meldunek następujący:

chy, uważając, że godność narodowa wymaga tego, aby nikt nie mógł zarzucić Polakom niewdzięczności“.

„5) Rząd austriacki nie chciał jednakże zadowolnić się tem, nie chciał zrozumieć tego ogromnego poświęcenia się narodu polskiego, który w ogromnej większości, rozumiejąc, że zwycięstwo Niemiec zagraża Polsce najsmutniejszymi następstwami — postanowił odwdziaczyć

„K. und. k. Kommando Polnischer Legionen.

Op. Nr. 234.

An das k. und k. Armeeoberkommando in :

Standort. am 31 März 1915.

Mit Zirkularverordnung vom 21. November 1914, PräS. Nr. 10203/III Min. für L. V., sowie Zirkularverordnung vom 8 Dezember 1914, Abt. V Nr. 9698 wurden die Rangstellung, Befehlgebung, Distinktion und Ehrenbezeugungen hinsichtlich der polnischen und ukrainischen Legionen geregelt.

Nachdem bezüglich Befehlgebung und Distinktion einige Unklarheiten zum Vorschein gekommen sind, fühle ich mich verpflichtet auf diese Abschnitte wie folgt aufmerksam zu machen“...

„4) ad III. *Distinktion*. Im ersten auf die Offiziere sich beziehenden Abschnitte fehlt die Bestimmung zur Kennzeichnung der Funktionsgrade der Stabsoffiziere der Poln. Legionen und besteht darüber ein Zweifel, ob dieselben silberne oder goldene Borten, oder sonst welche andere Distinktion tragen sollen. Der letzte Absatz des Artikels III lautet: „Die Kommandanten der Legionen und die ihnen vom Armeeoberkommando zugewiesenen activen Offiziere und Militärbeamte der Armee im Felde tragen die vorgeschriebene Uniform“. Es sind auch k. und k. Reserveoffiziere und k. und k. Offiziere des Ruhestandes, die bereits auf Grund ihrer Mobilisierungseinteilung zur Armee im Felde eingerückt waren und sodann wie es z. B. bei mir der Fall ist, mit Militärkommandobefehlen zur Poln. Legion eingeteilt wurden. *Haben solche Offiziere keinen Anspruch auf das Tragen ihrer Uniform, die sie durch viele Jahre in Ehren getragen haben?* Aus dem vorangeführten Gründen bitte ich das k. und. k. Armeeoberkommando nachträgliche Erläuterungen oder Ergänzungen zu den obzitierten Bestimmungen erlassen zu wollen, damit in jeder Beziehung Klarheit herrsche, was nur zum Wohle des Ganzen beitragen kann.

K. und. k. Kommandant Poln. Legionen beurlaubt

J. Haller, Kmdt.“

się swojemu Monarsze życiem za to wszystko dobre, co otrzymał od niego podczas pokoju. Rząd austriacki, zażądał od Polaków, aby oni, idąc dalej, aniżeli tego ich obowiązki względem państwa wymagają: 1) wzniesli powstanie w Królestwie Polskiem, 2) wywołali powszechną wojnę narodową w Galicji, przeciwko wojskom rosyjskim w razie ich ofenzywy“.

W przekładzie na język polski brzmi to jak następuje:
„C. i K. Komenda Legionów Polskich.

Op. Nr. 234.

Do C. i K. Naczelnej Komendy Armji w

Miejsce postoju, 31 marca 1915.

Rozkazem okólnym z dnia 21 listopada 1914 r. Prez. Nr. 10205/III Min. L. V. oraz z dnia 8 grudnia 1914 r. Oddz. V M. 9698 zostały uregulowane kwestje stopni, dowództwa, dystynkcji i odznak honorowych Legionów polskich i ukraińskich. Ponieważ wyszły na jaw niedokładności w sprawie dowództwa i dystynkcji, poczuwam się do obowiązku zwrócić w następujący sposób uwagę na odnośne ustępy:“...

„4) Ad III. *Dystynkcje*. W pierwszym ustępie, odnoszącym się do oficerów, brak postanowienia w sprawie oznaczania stopni funkcyjnych oficerów sztabu Legionów polskich, wskutek czego wyłoniła się wątpliwość na temat czy mają oni nosić srebrne, czy złote taśmy, czy też innego rodzaju dystynkcje. Odnośny ustęp art. III brzmi. „Komendanci Legionów i przydzieleni do nich przez Naczelną Komendę Armji zawodowi oficerowie i urzędnicy wojskowi armji polowej noszą przepisane mundury“. Naskutek rozkazów Komendy wojskowej przydzieleni zostali do Legionów polskich również C. K. oficerowie rezerwy i C. K. oficerowie w stanie spoczynku — jak np. w moim wypadku — przydzieleni na podstawie rozkazów mobilizacyjnych do armji w polu. *Czyż ci oficerowie nie mają żadnych pretensyj do noszenia munduru, którzy przez wiele lat ze czcią nosili*. Z powyżej podanych powodów proszę C. i K. Naczelną Komendę Armji o wydanie dodatkowych uzupełnień lub wyjaśnień do wyż przytoczonych rozporządzeń, a to w tym celu, aby pod każdym względem panowała jasność, która przyczynić się może tylko do ogólnego dobra“.

(Oryginalny — przez Hallera własnoręcznie pisany — bruljon tego meldunku oraz odpis jego maszynowy z podpisem Hallera w aktach Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie).

„6) Zgodnie z temi wskazówkami rządu austriackiego „Komisja Tymczasowa“ (socjalistyczne, radykalne i judofilskie partje) ogłosiła natychmiast powstanie przeciwko Rosji, wysłała związki strzeleckie do Królestwa Polskiego, i wkrótce potem proklamowała „Rząd Narodowy“, który podobno zebrał się w Warszawie i zażądał od całego narodu bezsprzecznego posłuszeństwa, grożąc terrorem wszystkim sprzeciwiającym się powstaniu“.

„7) Dla przeciwdziałania tym uroszczeniom powstał we Lwowie „Centralny Komitet Narodowy“, który postawił sobie za zadanie utrzymać w spokoju społeczeństwo polskie i przeszkodzić socjalistycznym próbom powstania, zachowując zresztą zupełną legalność w stosunku do państwa. Do niego przyłączyły się z pomiędzy partyj: narodowa demokracja, konserwatyści wschodni, konserwatyści narodowi (t. zw. centrum), partja katolicka, umiarkowana część partji włościańskiej („ludowców“), która przed rokiem rozpadła się na dwie części: radykalną i umiarkowaną; z pomiędzy organizacyj: „Sokół“ i „Drużyny Bartosze“^o, a także część „Drużyn Strzeleckich“, których druga część przyłączyła się do „Związków Strzeleckich“, stosownie do tego, jak rozpadła się „partja ludowa“, pod wpływem której zorganizowały się wogóle drużyny strzeleckie. „Centralny Komitet Narodowy“ wydał odezwę przeciwko „Rządowi Narodowemu“.

„Ażeby zaś przeszkodzić jawnym zamiarom rządu austriackiego, zamiarom wciągnięcia „sokołów“, chociażby i mimo ich woli, do boju, na co wskazywało rozporządzenie ministerjum wojny, zaliczające towarzystwa sokole do landsturmu, „Centralny Komitet Narodowy“ zwołał do Lwowa wszystkich uzbrojonych sokółów i członków „Drużyn Bartoszych“, usuwając ich w ten sposób od linii boju“.

„8) Akcja rewolucyjna, przedsięwzięta przez socjalistyczne „Związki Strzeleckie“ na terytorjum Królestwa

Polskiego, zupełnie się nie udała wskutek niechęci ze strony tamtejszej ludności. Jednak rząd wiedeński przypisywał to niepowodzenie tej okoliczności, że do Królestwa Polskiego wyruszyły li tylko oddziały socjalistyczne, a sokołowie odmówili współdziałania. Rozpoczął się nieprawdopodobny nacisk na sokołów i na Komitet Centralny, aby się tenże natychmiast połączył w jedną organizację z Komisją Tymczasową. Prasa judofiliska stale zarzucała sokołom, że oni się „ćwiczą“ podczas, kiedy „Związki Strzeleckie“ przelewają krew za ojczyznę. W prasie zaś narodowej zabroniono wypowiedzieć się, choćby jednym słowem, krytycznie przeciwko Związkowi Strzeleckim. Prasa wiedeńska wychwalała nieistniejące wcale zwycięstwa Strzelców. Sam arcyksiążę Stefan z Żywca nawoływał sokołów do naśladowania świetnego przykładu Związków Strzeleckich. Policja aresztowała każdego, kto jawnie ostrzegał młodzież. Poseł do sejmu Tomaka został aresztowany i skazany na 2 lata więzienia za to, że zwracał uwagę włościan na fakt, iż w armji rosyjskiej walczą także Polacy. W tych warunkach „Centralny Komitet Narodowy“ przyszedł do przekonania, że dalszy jawny opór jest niemożliwy, ponieważ rząd gotów był zamknąć Komitet i aresztować jego członków, cieszących się specjalnym wpływem na młodzież — w razie czego jedynym kierownikiem społeczeństwa zostałaby germanofilska rewolucyjna Komisja Tymczasowa z fikcyjnym, wcale nieistniejącym „Rządem Narodowym“. Trzeba było zastosować zupełnie inną taktykę. „Centralny Komitet Narodowy“ zgodził się na połączenie się z „Komisją Tymczasową“ na następujących warunkach: 1) wszystkie partje, nie wyłączając socjalistów, ogłaszają, że tajny „Rząd Narodowy“ wcale nie istnieje; 2) organ tego „Rządu“ w Galicji t. j. sama „Komisja Tymczasowa“ będzie zniesiony; 3) zorganizuje się „Naczelny Komitet Narodowy“, któremu podporządkują się wszystkie partje i organizacje; 4) żadne postanowienie, dotyczące się Królestwa Polskiego, jest nie-

dopuszczalne bez zgody organizacji, któraby w Królestwie Polskiem opierała się na tych samych zasadach, co Naczelny Komitet w Galicji; 5) Naczelny Komitet rozwiąże istniejące dotychczas polskie oddziały ochotnicze, a na ich miejsce zorganizuje legjony, wchodzące w skład regularnych wojsk austriackich, ich dowództwo wojskowe ma nosić tytuł „cesarsko - królewskie dowództwo polskich legjonów“. W zamian za to partje narodowe powinny były wyrzec się protestu przeciwko odezwie „Koła Polskiego“, nie odpowiadającej ich przekonaniom. Ale uzyskały co najważniejsze: 1) zaniechanie prób wywołania powstania w Królestwie Polskiem, 2) zdemaskowanie istotnego znaczenia legjonów polskich, które od tego czasu straciły porywający gorącą młodzież charakter romantyczny“.

„9) Organizacje: Sokół, Drużyny Bartoszone i Drużyny Strzeleckie, jako takie, odmówiły udziału w „legjonach“, pozostawiając swoim oddzielnym członkom zupełną swobodę działania w tej sprawie. *Partje zaś narodowe rozwinęły pomyślną agitację między członkami powyższych organizacji, przeciwko legjonom; a sekcja wschodnia Naczelnego Komitetu wyprawiła skoncentrowanych we Lwowie sokołów do Sanoka z politycznym komisarzem, hr. Skarbkiem, aby ich usunąć jeszcze dalej od linii bojów. Następnie, już po zajęciu Lwowa przez wojska rosyjskie, sokoli przeszli do Jasła, a z Jasła do Nowego Targu, gdzie ostatecznie odmówili wstąpienia do legjonów i zostali przez hr. Skarbka rozpuszczeni do domów. Według otrzymanych przezemnie wiadomości przeszło 2/3 były jednak natychmiast porożane do służby wojskowej, przyczem władze austriackie nie zwracały żadnej uwagi na lata porożanych. Kto nie posiadał przy sobie dokumentów, któremi mógłby udowodnić, że jest w wieku pozapoborowym, był brany jako rekrut. Robi to poprostu wrażenie zemsty nad narodową młodzieżą polską, za to, że ta sprzeciwiła się być*

narzędziem tego wielkiego oszustwa, które rząd austriacki systematycznie organizował jeszcze od r. 1911, ażeby przeciągnąć naród polski na stronę świata niemieckiego, w jego walce ze światem słowiańskim“.

Jakby nie ufając wymowie faktów, przedstawionych w tej bezprzykładnej spowiedzi, prof. Grabski uzupełnia ją jeszcze następującymi wnioskami:

„1) Społeczeństwo polskie w Galicji w przeciągu 3 i pół lat w ciężkiej walce z rządem z jednej strony, a z socjalistycznymi i judofilskimi partjami z drugiej — broniło niezależności swej polityki narodowej od wskazówek z Berlina“.

„2) a) *dzięki niemyczerpanej działalności prasy narodowej* nie tylko w Galicji, ale i w Królestwie Polskiem, a podczas wojny już dzięki taktyce Centralnego Komitetu w Galicji *próby socjalistycznych Związków Strzeleckich wymołania powstania w Królestwie Polskiem pozostały bez skutku*; b) *mysilki rządu rozniesienia w Galicji wojny narodowej przeciwko Rosji nie miały również powodzenia*; c) *polskie legjony, które według rachub rządu wiedeńskiego powinny się składać z dwóch dywizyj, składają się tylko z paru bataljonów strzeleckich, złożonych przeważnie z samych robotników socjalistycznych*“.

„3) Jednak wskutek terroru ze strony rządu i demagogji radykalnych partyj, a co najsmutniejsze — wskutek braku charakteru u większości posłów do parlamentu, oddanych rządowi wiedeńskiemu, znaczna część ludności polskiej w Galicji w chwili wybuchu wojny stanęła po stronie świata niemieckiego“.

„4) W miarę jednak, jak ludność polska w Galicji otrzymuje wiadomości o manifeście wodza naczelnego, wielkiego księcia Mikołaja, a równocześnie wykazuje się coraz bardziej dwulicowość rządu austriackiego w stosunku do Polski, społeczeństwo polskie w Galicji zaczyna coraz bardziej opierać się na słowiańskim punk-

cie widzenia. I można już mieć poważną nadzieję, że w najkrótszym czasie przyłączy się ono w całości w swoich poglądach i uczuciach do Królestwa Polskiego“.

„Z pomiędzy członków b. Naczelnego Komitetu do partyj narodowych, które od początku do końca stały na słowiańskim punkcie widzenia i przeciwdziałały zamiarom polityki austriacko-niemieckiej, należą narodowi demokraci: prof. Głębiński, docent Rozwadowski, hr. Skarbek, kupiec Riedl i Grabski; narodowi konserwatyści: prezes Rady Narodowej Cieński, prof. Kasznica, ks. Czartoryski, ks. Lubomirski, hr. Piniński, redaktor z partyj katolickiej, ksiądz Zajchowski i Przygodzki. Do partyj zaś germanofilskiej: socjaliści Daszyński, Hudec, Marek, Hausner, radykalny demokratą Śliwiński, żydzi Steinhaus, Sarre, i oddani zupełnie wiedeńskiemu rządowi judofilcy demokraci: prezes koła polskiego Leo, wiceprezydent parlamentu German, poseł Fedorowicz oraz — z pomiędzy krakowskich konserwatystów — prof. Jaworski. Pozostali cały czas wahali się między dwiema temi grupami, pierwszą wyraźnie słowianofilską, i drugą wyraźnie germanofilską. Można liczyć na to, że większość z nich, jeśli nie wszyscy, da się przekonać. A to będzie posiadać duże znaczenie, jeśli właśnie ci, którzy dotychczas nie posiadali marki rusofilskiej, przyłączą się do odpowiedniej odezwy, któraby wyszła już nietylko w imieniu Królestwa Polskiego, ale w imieniu całego narodu polskiego. W ten sposób po stronie Niemiec pozostałoby sami tylko socjaliści“²⁴⁾.

²⁴⁾ Zob. Zbiór dokumentów, pochodzących z archiwum kancelarii rosyjskiej rady ministrów i papierów, znalezionych w walizce prezesa rady ministrów B. W. Sztürmera przy jego aresztowaniu. „Russko-polskija otnoszenija w pieriod mirowoj wojny“, Centrarchiw, z przedmową M. G. Waleickawo, Moskwa—Leningrad, 1926, na str. 29 — 33, „Dokładnaja zapiska prof. Grabskawo“. W powyższych cytatach korzystałem częściowo z polskiego ich przekładu, wydanego w Warszawie w r. 1918 p. t. „Narodowo-demokratyczni pomniejszyciele Ojczyzny“ i „Dokumenty carofilstwa narodowej demokracji“.

Ten skandaliczny i jakżeż przykry dla sumienia polskiego memorjał — czarny dokument, stwierdzający bezapelacyjnie nietylko carofilską orjentację stronnictwa narodowo - demokratycznego, lecz także i denuncjatorski charakter zabiegów jego i zasług — w „bogatej” działalności St. Grabskiego nie stanowi — niestety — wyjątku. Jeszcze przed wkroczeniem wojsk rosyjskich do Lwowa prof. Grabski organizował potajemnie „deputację celem przyjęcia Rosjan” i chełpił się tem, że dzięki „właściwej orjentacji” redagowanego przezeń „Słowa Polskiego” będzie miał „zaufanie” zwycięzców i zjedna ich życzliwość dla Lwowa. I nie omylił się w swych przewidywaniach c. k. prof. Wszechnicy Lwowskiej. Bo jeszcze w czasach istnienia „legjonu wschodniego”, w okresie formalnej jeszcze, zewnętrznej przynależności polityków „narodowych” do instytucji, wyznającej hasło bezwzględnej walki z Rosją i taką walkę organizującej, wspominany już przez nas prof. Kasznica „jedzie jawnie automobilem ze Lwowa do Warszawy i zpowrotem, patrole i wojska rosyjskie rozstępują się przed jadącym nie z powstańczą zapewne misją”. Zdaniem hr. Pinińskiego kieruje się generał Szeremietiew, gdy trzeba wydać przepustki przekradającym się ze Lwowa do Galicji Zachodniej agitatorom Cieńskiego²⁵⁾. Sam Grabski wreszcie doczeka się tej błogiej chwili, kiedy władze rosyjskie protekcyjnie klepać go będą po ramieniu, a hr. Bobriński za „obowiązek” poczytywać będzie dodanie w swym raporcie, że działalność Grabskiego wzbudza w nim „coraz więcej zaufania”²⁶⁾. Bo istotnie na „zaufanie” to szczerze zasłużył!

W grudniu r. 1914 zwrócił się Grabski do gen.-gub. Bobrińskiego z prośbą o pozwolenie na zwołanie we Lwowie zjazdu „poważnych polskich działaczy społecznych

²⁵⁾ Zob. „Pod sąd! Historia legjonu wschodniego”, na str. 2 i 3.

²⁶⁾ Zob. „Russko-polskija odnoszenija w pieriod mirowoj wojny”, Bobriński w raporcie do Januszkiewicza z 30.I.1915, na str. 59.

i politycznych z powiatów i miast Galicji, w przybliżeniu w liczbie stu osób, wspólnie z przedstawicielami Komitetu Narodowego w Warszawie, ażeby w ten sposób zespolić polską opinię publiczną z polityką powyższego Komitetu Narodowego“²⁷⁾. Bobrińskij w liście do Januszkiewicza, szefa sztabu wodza naczelnego, dodawał, że Grabski „spodziewa się zjednoczyć w ten sposób przedstawicieli wszystkich polskich stronnictw politycznych i *ostatecznie namówić galicyjskich Polaków, aby przystąpili do ruchu ogólnie - polskiego na korzyść Rosji*“²⁸⁾. Do prośby swej dołączył prof. Grabski referat o „istocie praw narodu polskiego w Galicji“²⁹⁾, z którego — według słów Bobrińskiego — władze rosyjskie przekonać się mogły, że „główne podstawy przyszłego samorządu Polski — zdaniem Grabskiego — polegają na swobodnem używaniu języka polskiego, na swobodzie wyznań i autonomji prawodawczej i administracyjnej we wszystkich sprawach, dotyczących wewnętrznego ustroju Polski“³⁰⁾. Wszystkie te prawa — według Grabskiego — „możnaby określić, nie wywołując nieporozumień, w krótkich słowach, np. w odezwie“, która — jak komentuje Bobrińskij — mogłaby „przekonać ostatecznie wahających się Polaków o szczerości zamiarów rządu rosyjskiego“³¹⁾. Opracowany przez Grabskiego projekt tej odezwy miał brzmienie następujące: „Polacy! Zwycięskie wojska rosyjskie zajęły teraz i tę część Galicji, która, według słów wodza naczelnego, wejdzie w skład wskrzeszonej i zjednoczonej pod berłem rosyjskiego monarchy Polski. Znowu jesteście zjednoczeni z 10 milionami swych braci, od których przeszło 100 lat dzieliły was graniczne słupy, ale z którymi zawsze zostawaliście w ścisłej spójni narodowej. Po szczęśliwym, da Bóg,

²⁷⁾ Ibidem. St. Grabski w liście do Bobrińskiego na str. 35.

²⁸⁾ Ibidem. Bobrińskij w raporcie do Januszkiewicza, na str. 34.

²⁹⁾ Ibidem, na str. 35 — 37.

³⁰⁾ Ibidem. Bobrińskij w raporcie do Januszkiewicza, na str. 34.

³¹⁾ Ibidem, na str. 34.

skończeniu wojny, będziecie stanowili z nimi jeden organizm polityczny i razem z nimi będziecie korzystali z narodowych swobód i praw, które w każdym razie nie będą mniejsze od tych, jakie dotychczas mieliście: polski język w szkole, w życiu społecznym i w urzędach państwowych, autonomia prawodawcza i administracyjna we wszystkich dziedzinach, odnoszących się do wewnętrznej kultury gospodarstwa i wewnętrznego ustroju Polski „wolnej pod względem wiary, języka i samorządu“, którą Rosja zapewniła Wam przez historyczne słowa Jęgo Cesarskiej Wysokości Mikołaja Mikołajewicza“³²⁾.

Prośba Grabskiego, poparta takim referatem, takim projektem odezwy i cytowanym wyżej memorjałem, zaopatrzona w „zaszczytną“ opinię Bobrińskiego: — „*najzupełniej ufam politycznej szczerości profesora Grabskiego*“ — powędrowała do wyższych władz rosyjskich po to, by spotkać się z decyzją odmowną. Władze rosyjskie — w osobie wodza naczelnego — uznać raczyły zwołanie zjazdu za *przedczesne*, zaznaczając, że „jeśliby nawet doszło do zwołania takiego zjazdu, to miejscem jego powinnyby być Warszawa“, która w razie zwycięstwa oręża rosyjskiego „pozostanie, naturalnie, jak i przed tem, centrum zarządu“. Istotne przyczyny odmowy wpływały z lekceważącego stosunku do takiej propozycji oraz z niechęci do możliwości „udziału w zjeździe rosyjskich Polaków i zjednoczenia Komitetu Polskiego w Warszawie z działalnością Polaków galicyjskich“³³⁾. O powyższej decyzji, jak również o „łaskawej“ zgodzie na zjazd tylko miejscowych galicyjskich działaczy zawiadomił Grabskiego Bobriński, dodając warunek, że uczestnicy zjazdu „wypowiedzą się publicznie

³²⁾ Ibidem, na str. 36.

³³⁾ Ibidem, Januskiewicz w liście do prezesa Rady Ministrów Goremykina, na str. 25 i 26 oraz Januskiewicz w liście do Bobrińskiego na str. 37.

za zjednoczeniem ich działalności z polskimi organizacjami w Warszawie i *równocześnie wyrażą Najjaśniejszemu Panu swoje wiernopoddane uczucia*". „Prof. Grabski — stwierdza Bobriński — *przychylił się najzupełniej do mojej propozycji i prosił jedynie o dwie rzeczy: 1) ażeby pozwolono przybyć na taki zjazd dwom przedstawicielom Komitetu Polskiego w Warszawie, którzyby zaprosili zjazd do przyłączenia się do ich organizacji, oraz 2) ażeby w odpowiedzi na wyrażenie ich wiernopoddanych uczuć, powiedział parę słów o projektowanej polityce rządu rosyjskiego w Zachodniej Galicji*"³⁴⁾.

Przytaczając dwie te nader skromne prośby Grabskiego, Bobriński pisał: „*Uważam przytem za obowiązek dodać, że działalność profesora Grabskiego wzbudza we mnie coraz więcej zaufania, że głównie dzięki niemu większa część wahających się do tego czasu przedstawicieli ludności polskiej w Galicji Wschodniej przechodzi stopniowo i otwarcie na stronę Rosji*"³⁵⁾. „Wszyscy oni — stwierdza Bobriński, charakteryzując Polaków galicyjskich i powołując się na niewątpliwe dla niego zasługi Grabskiego — *wszyscy oni wyrażają nadzieję na prędkie zjednoczenie Poznania, Królestwa Polskiego i Zachodniej Galicji pod panowaniem rosyjskiem i pewnośc,* ✓ *że do tych dzielnic zastosowane będą zasady, wymienione w odezwie naczelnego wodza. Wszyscy oni widocznie godzą się z tą myślą, że Galicja Wschodnia stanie się zupełnie krajem rosyjskim i że tracą oni w niej swoje poprzednie panowanie, lecz liczą na to bardzo, że będą korzystali na równi z Rosjanami z pełni praw obywatelskich, t. j. otrzymają swobodę wyznania, równouprawnienie przy wyborach i nominacjach na urzędy państwowe, a także pozwolenie na posiadanie polskich szkół dla polskiej ludności Galicji Wschodniej, oczywiście z obo-*

³⁴⁾ Ibidem. Bobriński w raporcie do Januszkiewicza, na str. 38.

³⁵⁾ Ibidem, na str. 39.

wiązkowem nauczaniem języka rosyjskiego, którego zresztą wielu z nich uczy się już teraz pośpiesznie i demonstracyjnie”³⁸⁾).

Tak wygląda prawda o „zasługach” Grabskiego i jego stronnictwa z czasów wojny. Są to istotnie dokumenty „hańby polskiej” — mówią one same za siebie, wszelkie komentarze wydają mi się zbyteczne.

*

Wszystkie przytoczone dokumenty są chyba dość wymownym dowodem, że polityka „narodowa” w ciągu pierwszych lat wojny nie wierzyła w skuteczność samodzielnego wysiłku polskiego, nie wierzyła w możliwość odzyskania niepodległości. Z niewiary tej wypływała nieunikniona dla niej konieczność kurczowego trzymania się Rosji — zjednoczenie trzech zaborów, skupienie dwudziestu paru milionów Polaków pod „berłem jednego monarchy” — zmusi rząd petersburski do znacznych koncesyj na rzecz żywiołu polskiego; wprowadzie liczonego z koniecznością odstąpienia Rosji praw do wielu ziem polskich nie tylko historycznie — w Galicji np. pretensje Rosji sięgały do linii Tarnów — Sącz, pocieszano się jednak myślami o autonomji i wynikającej stąd możliwości wytworzenia w narodzie sił, które kiedyś — w dalekiej, mglistej, nieokreślonej przyszłości — stworzą realny grunt dla rozwoju dążeń niepodległościowych.

Z Rosją więc łączono wszystkie nadzieje na lepszą przyszłość. Dmowski, oficjalny kierownik polityki „narodowej”, nie ustaje w pracy w tym kierunku aż do drugiej połowy r. 1917, przyczem nierzadko dochodzi do granic bezprzykładnego zapewne poniżenia. Tak więc w dniu 21 maja 1915 r. na naradzie w sprawie „ustroju polskiego kraju”, w której wzięli udział rosyjski prezes rady ministrów, ministrowie spraw wewnętrznych i oświa-

³⁸⁾ Ibidem, na str. 39.

ty, generał - gubernator warszawski — oraz „przedstawicieli“ Polski: Z. Wielopolski, J. Harusewicz, W. Grabski, E. Dobiecki, L. Dymśa, I. Szebeko — Dmowski przyłącza się całkowicie do szczegółów wiernopoddańczego memoriału hr. Wielopolskiego, godzi się z zapewnieniem, że istniejące podówczas ministerjalne projekty rozwiązania sprawy polskiej zadają wprawdzie „cios nadziejom polskiego narodu“, — „nie pociągną jednak za sobą żadnych zmian ani w wewnętrznej orjentacji ogromnej większości narodu polskiego, ani w zajętej pozycji nazeronałtr“³⁷⁾. Podobnie zachowuje się Dmowski i wiosną r. 1916 w Paryżu — w rozmowie z ambasadorem rosyjskim Izwolskim, stwierdza, że wystąpienie rządu petersburskiego z projektem autonomji polskiej mogłoby stworzyć podstawę dla porozumienia Rosji i jej sojuszników, nie żąda jednak „uroczystego“ ogłoszenia takiego projektu: „Zupełnie wystarczy, jeżeli Polacy w ten lub inny sposób dowiedzą się o jego istnieniu i treści, np. z prasy“³⁸⁾.

Mimo tych „wiernopoddańczych“ enuncjacyj rząd nie myślał wcale rozstrzygać spraw Polski. Ministrowie wychodzą z założenia, że kwestja polska nie jest bynajmniej momentem zasadniczym, ani tem bardziej — najważniejszym w polityce rosyjskiej; przeciwnie — najskromniejsze ustępstwa mogą politykę tę skomplikować i jej zaszkodzić³⁹⁾. To też „kwestja polska“ nie może ruszyć z martwego punktu. Jedynie w chwilach niezwykle kłopotliwych, gdy zachodzi potrzeba, wyraźnej odpowiedzi na posunięcia polityczne państw centralnych — rząd w osobach Sazonowa, Goremykina, Stürmera występuje z deklaracjami bez znaczenia, zapewnia o „niezachwianym“ zamiarze rozstrzygnięcia kwestji polskiej w granicach zakreślonych odezwą wielkiego księcia, po to

³⁷⁾ Zob. „Russko-polskije otnoszenija w pieriod mirowoj wojny“, na str. 54 i 67.

³⁸⁾ Ibidem, na str. 96.

³⁹⁾ Ibidem, str. 60 — 77.

jedynie, by po jakimś czasie kwestja ta znalazła się ponownie na punkcie martwym. Ani rada ministrów, ani komisje, zwolywane w sprawie „przyszłego ustroju kraju polskiego“, nie wyciągnęły sprawy polskiej z ukrycia. Prawicowa część rady ministrów uparcie sprzeciwiała się jakimkolwiek „ustępstwom“ na rzecz Polski; Małkow zaś, Szczęgłowitow i inni wychodzili z założenia, że „Polska nie może uzyskać więcej, niż Rosja, te zaś obszary, które w wyniku wojny zostaną przyłączone, nie mogą uzyskać więcej, niż Polska“. „Cel nasz polega nie na tem, by Polacy byli zadowoleni, lecz na tem, by zbyt daleko nie odchodzili od Rosji“⁴⁰⁾.

Bezskuteczność zabiegów polityki „narodowej“ nie powoduje bynajmniej zmian w stosunku jej do Rosji: sprawa polska jest przede wszystkim wewnętrzną sprawą rosyjską. Trwa to mniej więcej do drugiej połowy r. 1917. Coprawda, przed tą datą, przed ostatecznem zerwaniem z Rosją — punkt ciężkości przenosi się stopniowo za Zachód. Politycy „narodowi“ coraz liczniej zjeżdżają do Paryża. Utrzymując tu ścisły kontakt z ambasadorem rosyjskim Izwolskim, prowadzą w państwach Ententy, w Ameryce, w krajach neutralnych agitację na rzecz „zjednoczonej, autonomicznej Polski w granicach państwa rosyjskiego“. Była to nowa forma, czy nowa faza tej samej, co i dawniej polityki rusofilskiej. Gdyby była inną — nie istniałaby, nie przejawiała się zupełnie. rząd francuski bowiem, w ówczesnych warunkach, nie mógł dopuścić do propagandy przeciwrosyjskiej⁴¹⁾.

Dopiero triumf bolszewizmu w Rosji powoduje zwrot zasadniczy w polityce „narodowej“; przeskakuje ona nagle z gruntu autonomji na platformę niepodległości. Ogień rewolucyjny — według niej — ogień, wyciągający swe niebezpieczne języki w stronę Zachodu, powie.

⁴⁰⁾ Ibidem, str. 12—15. Zob. poza tem: „Trudy Instituta sławiano-wiedienija Akademiji Nauk S. S. R.“. Leningrad, 1932 na str. 205.

⁴¹⁾ Ibidem, na str. 206

przekona mocarstwa europejskie o konieczności stworzenia niepodległej „ostoi cywilizacji na wschodzie“.

Ten zwrot zasadniczy i sprawy, z niego wynikłe, wiążą się jak najściślej z faktem istnienia t. zw. Komitetu Narodowego Polskiego. Działalność tego Komitetu jednak nie mieści się już w granicach pracy niniejszej — z jednej bowiem strony działalność ta wchodzi wyraźnie i głęboko w pierwszy, najwcześniejszy okres naszej niepodległości, z drugiej zaś bogactwo dostępnych materiałów jest tak olbrzymie, że trudno myśleć, trudno zgodzić się na fragmentaryczne czy konspektywne ich ujęcie.

Ograniczmy się więc do stwierdzenia faktu, że Komitet pracował naogół z pożytkiem dla kraju, że w niejednym wypadku sprawie polskiej oddał wielkie usługi — działalność jego przypada przecież na okres zakończenia i likwidacji wielkiej wojny. Jednocześnie jednak stwierdzić musimy, że na tym jasnym horyzoncie ukazywały się nierządki chmurki i chmury, czasami nawet kłębowiska chmur. Nie chcę być gołosłownym. I dlatego przytoczę tu jeden wymowny dokument. Dotyczy on obrony Lwowa w r. 1918.

Przedtem jednak parę słów wyjaśnienia. Józef Piłsudski powiedział kiedyś w tej sprawie: „Tysiąc trąb jerychońskich brzmiało wówczas po całej Polsce, ziało oddechem niechęci i nienawiści, nie przeciw Rusinom, ale przeciw mnie, nie przeciw tym, którzy Lwów chcieli zabrać, lecz przeciw temu, kto obroną Lwowa kierował. Tysiące trąb jerychońskich burzyło mury nie wroga, bo tam się „koń śmiał“ z tych trąb jerychońskich, lecz moją duszę, Naczelnego Wodza, który miał 4/5 swych sił nie gdzieindziej, jak we Lwowie. Trąby jerychońsko-narodowe grzmiały oskarżeniem o zdradę wszelką, syczały, jak płaz pełzający, by wzbudzić w obrońcach Lwowa bezsilność, gdyż mieli oni nie wierzyć swemu dowódcy, gdyż mieli oni mieć wątpliwość w stosunku do jego zamiarów, mieć wątpliwość w stosunku do jego rozkazów...“

Cui bono, pytam, panowie, całe to łgarstwo, cui bono cała ta brudna kampanja, która nie upiększy naszych dziejów? Cui bono? Jako odpowiedź posłużyć może fakt następujący. Wtedy, gdy tutaj broniono Lwowa, napół nago, napół boso, wtedy, gdy tutaj codziennie lub co godziny brakowało naboju, wtedy, gdy wojsko moje wyglądało, jak żebraki, w tym samym czasie istniało inne wojsko. Inne wojsko, które polskiem też się zwało. Inne wojsko, ubrane w świetne mundury, mające broni pod dostatkiem, uzbrojone świetnie, wedle wszelkich zasad nowoczesnej techniki wojennej, z mnóstwem doskonałych armat, z mnóstwem karabinów maszynowych i z żołdem, przewyższającym tysiącrotnie płace moich żołnierzy i oficerów. Podoficer w wojsku tem brał tyle, co u mnie pułkownik. Tworzyło się to wojsko w tym samym czasie, gdy mnie o zdradę w stosunku do Lwowa oskarżono. Stawały tam bataljony za bataljonami, dywizje za dywizjami, stawały pod osłoną polityczną tychże trąb jerychońskich, tegoż rządu innego, który gdzieś nad Sekwaną wojsko to trzymał z bronią u nogi, trzymał wojsko to inne polskie z bronią u nogi, pomimo żądań moich i błagań, by mnie, padającemu niekiedy przed siłą przemocy, pomoc dano. To wojsko stało nad Sekwaną, ale trąby jerychońskie grzmiały o zdradzie, o zdradzie Legjonów, o zdradzie Polskiej Organizacji Wojskowej i o zbrodniach narodowych ich Wodza i dowódcy, niejakiego Józefa Piłsudskiego⁴²⁾.

Tak o obronie Lwowa mówił kiedyś Józef Piłsudski. A oto i wspomniany przez nas dokument⁴³⁾:

⁴²⁾ Zob. Józef Piłsudski „Pisma — mowy — rozkazy“, tom VI, „Obrona Lwowa“, na str. 154 — 156.

⁴³⁾ Zob. Archiwum M. S. Z. Akta Komitetu Narodowego Polskiego, teka Nr. — 99, „Misja prof. Grabskiego“. W tejże tece w akcie Nr. 2965/18, datowanym w Paryżu, 23 listopada 1918; czytamy: „Członek Komitetu Narodowego Polskiego, profesor Stanisław Grabski, udaje się do Polski w misji tegoż Komitetu i z upoważnieniem do traktowania w imieniu Komitetu z wszelkimi czynnikami politycznymi“. Podkreślenia w tekście listu pochodzą od jego autora.

„Warszawa, 28.I.1919.

Do Komitetu Narodowego.

I. Sytuacja wewnętrzna stale się poprawia wysiłkiem samego społeczeństwa. Mimo, że Komitet Narodowy, na pomoc którego społeczeństwo ogromne pokładało nadzieje, nie tylko żadnej nie dał pomocy dla przezwyciężenia wewnętrznego kryzysu, ale przeciwnie — ciągle odkładaniem terminu przyjazdu wojska szalenie osłabił obóz aljancki w kraju — to jednak ewolucja stosunków społeczno - politycznych poszła w kraju stanowczo w kierunku coraz większego ładu i porządku, odwrotnie niż szła w Rosji. Po rządzie Moraczewskiego przyszedł rząd Paderewskiego bez żadnego wstrząśnienia wewnętrznego. Ustało kokietowanie z bolszewikami. Wojciechowski arestuje energicznie ich agitatorów. I nie wywołuje to żadnych zaburzeń. Strajki rolne ustają. W większości powiatów zakończono je polubownie. Wybory dały w Warszawie świetne zwycięstwo liście narodowej, która sama jedna uzyskała przeszło 50% głosów. W Łodzi wybrano 3 N. Z. R., 2 Zjednoczenia Narodowego, 2 P. P. S., 2 Żydów, 1 Niemca. Z prowincji jeszcze brak obliczeń. Ale ogólne zwycięstwo list narodowych pewne. Tylko w Krakowie lista narodowa nie otrzymała większości. Na 8 posłów może będzie 4 narodowych, ale może tylko 3. Bo zajęcie Śląska przez Czechów wywołało powszechne oburzenie na Komitet Narodowy, że do tego dopuścił. i raptowny zwrot opinii przeciwko proaljanckiej polityce.

Trzeba, żeby Komitet z całą energją podkreślił wobec ententy specjalnie wobec konferencji międzyaljanckiej, że *Polska pozbarwiona rozszelkiew z zeronątrż pomocy wykazała maysoką zdolność państworo - twórczą, załatwiła się bez krwoaroych walk z zaszczepioną przez Niemców i Rosję anarchją bolszewicką. A ewolucja w Polsce idzie w djametralnie odrrotnym, niż w Rosji kierunku. Sejm będzie miał zwartą większość narodową. I dzieje się*

tak w Polsce mimo, że dotąd ani groszem kredytu, ani jednym statkiem z żywnością, ani jednym transportem broni i amunicji, poza pociągami, przywiezionym tydzień temu dopiero przez gen. Bartelemy, Koalicja nie pomogła Polsce. Natomiast w Czechach, które dostały wszelką pomoc, prądy skrajne coraz się w siłę wzmagają. Musicie te fakty ustalić nietylko u rządów Koalicyjnych, ale i w opinji, w prasie.

II. Natomiast rozpaczliwa jest sytuacja zewnętrzna. Po zajęciu przez Czechów Śląska Cieszyńskiego Polska jest odcięta od jakiegokolwiek komunikacji z Zachodem i z Rumunją. I ma Polska wojnę z bolszewikami, którzy zbliżają się wielką siłą do granic Królestwa, wojnę z Ukraińcami, z Czechami i z Niemcami, którzy gromadzą znaczne siły dla uderzenia na Poznań. Czesi posłali na Śląsk koło 20 tysięcy. Takąż co najmniej siłą dysponują bolszewicy. Są te obie armje karne i doskonale zaopatrzone. Liczbę Ukraińców trudno ustalić. Obliczają ich na 40 do 70 tysięcy. Wszczyna się u nich rozkład. Większość ich wojsk to bandy. Ale mają oficerów niemieckich, dostają broń i amunicję od Niemców na Ukrainie i od *Czechów* i liczebna ich siła wynosi również co najmniej 50 tysięcy. Nie ulega również wątpliwości przewaga i liczebna, i techniczna Niemców. Tymczasem my nie możemy wystawić większej nad 100 tysięcy armji dla obrony wszystkich frontów i utrzymania porządku wewnątrz kraju, bo brak dla tej nawet liczby broni, mundurów, obuwia, armat, a przede wszystkim amunicji.

I jeśli Polska nie otrzyma w tym względzie *natychmiastowej pomocy od aljantów*, to cała dyplomacja w Paryżu uprawiana będzie czczą gadaniną. Przedstawianie memorjałów, motywujących linję Horynia, nie da nawet linji Zbrucza, który w danych warunkach może dać nam maximum linję Żłotej Lipy. Wy w Paryżu sięgacie argumentami słownemi po Horyń — a przez 3 miesiące

pozostawiacie Galicję Wschodnią po Lwów we władaniu Ukraińców, *choć wiecie, że Lwowa bronią 14-letni chłopcy i kobiety, a najlepsza młodzież ginie w walce nierównej z braku amunicji i choć w waszej mocy było dać pomoc dostateczną*. Gdyby miesiąc temu była przysłała jedna tylko dywizja Hallera i z niej jeden tylko pułk zjawił się we Lwowie z należytą artylerją — to wobec obawy ukraińskich band przed Koalicją byłby nietylko Lwów, ale Borysław i Drohobycz zupełnie uwolniony od ataków ukraińskich. Ale jeśliście tego dla jakichś powodów nie mogli czy nie chcieli zrobić — to mogliście przysłać przez Austrię amunicję z włoskiego frontu. Wystarczyło posłać misję wojskową francusko - polską w tym celu do Włoch, albo do Budapesztu. *Wyście byli głusi na wszystkie w tym względzie błagania. Nic, literalnie nic dla przyspieszenia pomocy Polsce nie uczyniliście. Przeciwnie, tylko ciągle tę pomoc opóźnialiście*. Stwierdzam: gdym wyjeżdżał w końcu listopada, dostałem kateryczne polecenie przygotowania sytuacji w kraju na przyjazd wojska między świętami a Nowym Rokiem. Uważaliście tę rzecz za tak pilną, że przecież była w Komitecie awantura z powodu, iż odłożyłem wyjazd o 24 godzin. 16-go grudnia otrzymałem depeszę radjo, iż kończycie pośpieszenie przygotowania odjazdu wojska i że transport zapewniony. Na tej podstawie zapewniłem Lwów, że pomoc do kilku tygodni przyjdzie, byle tylko wytrwali. I znowu poszły dzieci i kobiety do walki. A tymczasem dostałem 30-go list Dmowskiego z 20-go, że dla powiększenia wojska odkłada Komitet wysłanie go do połowy stycznia. Więc ślę do Lwowa nowe zapewnienie, by trzymali się choć do końca stycznia, mimo braku wody i światła. 30-go grudnia wysyłacie mi radjo: „Wobec znacznego powiększenia kontyngentu wstrzymana wysyłka wojska z powodów technicznych“. 9-go zaś stycznia pisze mi Dmowski list, w którym zaręcza, że do paru tygodni wojsko będzie niechybnie w Polsce. Już nikt jednak w to wszystko nie wierzy. Staram się tylko łągo-

dzić powszechnie na Komitet oburzenie. Ale oto wczoraj dostaję depeszę do zakomunikowania Piłsudskiemu od Długoszewskiego, żeby przysłać nasamprzód do Paryża fachowców wojskowych i przedstawicieli ministerstwa Skarbu dla ułożenia planu ogólnego, zawarcia umów i że p. Wielowieyski wybiera się do Warszawy z raportem o sytuacji wojennej dla rządu i Komendanta Piłsudskiego. A więc znowu zwłoka na miesiąc czy więcej. *Teraz rychło w czas układać plany ogólne.* Przecież to brzmi jak krwawa ironja. I cóż to za przedstawienia sytuacji militarnej ma tu składać p. Wielowieyski? Nowy memorjał zamiast wojska i broni?

Stwierdzam: Komitet Narodowy przegrał wskutek opóźniania przyjazdu wojska sytuację na całej linii. Do biło go dopuszczenie do inwazji czeskiej na Śląsk Cieszyński, której Czesi nie odważyliby się zrobić, gdyby Komitet był posłał wczasy swego przedstawiciela do Budapesztu. 9-go zbierze się konstytuanta. Do 15-go ustali władzę zwierzchnią państwa i rząd już nie prowizoryczny. Dobrze będzie, jeśli rząd ten pozostawi Komitetowi rolę reprezentacji dyplomatycznej. Ale wszelka ingerencja Komitetu w sprawy wojskowe będzie musiała faktycznie i prawnie ustać. Wojsko polskie może być tylko jedno od wybranego przez naród zwierzchnika państwa, sejmu i przez sejm wyłonionego rządu zależne. Wojsko, formowane we Francji, musi być przez Komitet oddane dziś bez zastrzeżeń państwu polskiemu. A porotarzam—obecnie, po wyborach jedynie uprawnioną do mówienia i decydowania imieniem Polski jest władza, którą sejm z siebie wyłoni, względnie działania jej potwierdzi. Komitet Narodowy wszelkie atrybuty władzy w dniu 26-go, t. j. wyborów do sejmu stracił. Z tego powinniście zdawać sobie sprawę. I o jakimkolwiek zastrzeganiu sobie takiej czy innej ingerencji w sprawach wojskowych, czy organizowania się państwa przestańcie myśleć. Bo autorytet Komitetu, olbrzymi w początkach stycznia, obecnie jest żaden. Komitet może być już nadal tylko re-

prezentacją zależną od rządu. Smutne to — ale Komitet sam do tego doprowadził: 1) nie dając krajowi w odpowiednim czasie pomocy wojskowej, a choćby broni i amunicji, 2) nie obsadziwszy posterunku w Budapeszcie i Rumunji, 3) nie zabezpieczywszy Śląska od inwazji czeskiej, 4) wprowadziwszy przez Horodyskiego kraj w błąd zaręczeniami, że aljanci nie pozwolą Czechom napaść na Śląsk, skutkiem czego część wojsk śląskich poszła do Lwowa.

Po naradach z Seydą, Głabińskim, mną, Paderewski wraz z Piłsudskim, na podstawie wielkiej rady wojennej, postanowił: 1) bronić wszystkich granic do ostatka; 2) nie zawierać ani z Czechami, ani z Ukraińcami rozejmu, co najwyżej z tymi ostatnimi zawieszenie broni dla zyskania czasu; 3) zawrzeć układ z Rumunją o pomoc wojskową, a szczególnie w materiałach wojennych. Oczywiście trzeba będzie zapłacić za to Rumunji odstąpieniem Pokucia, może i z Kołomyją. To już będzie pierwsza strata terytorjalna z powodu opóźnienia przez Komitet pomocy. Jeśli pomoc ta będzie dalej się opóźniać, stracimy wiele więcej jeszcze, przedewszystkiem Cieszyńskie, a potem i pół Galicji Wschodniej. W Cieszyńskim nasi górnicy walczą kosami, siekierami, oskardami przeciwko regularnej armji. Walczą podrostki i kobiety. Czesi wieszają tych ludzi — „bo to nie żołnierz“. Ukraińcy wbijają na pal nasze legjonistki. Wszyscy tracimy synów i córki. A wy ze spokojem olimpijskim ślecie depesze: „ze względów technicznych opóźniamy przysłanie wojska“, albo „przyślijcie fachowców wojskowych dla ułożenia planu ogólnego“. Którędy? Wszystkie drogi odcięte. Ten list wiezie kurjer aeroplanem poprzez Niemcy.

Imieniem całego narodu, stojącego nad przepaścią zagłady już nie proszę, ale żądam: 1) natychmiastowego przysłania wojska do Polski i wraz z niem amunicji; broni, umundurowania dla dalszych 150 tysięcy. Jeśli tego nie zrobicie zaraz — sejm wezwie was do oddania

tego wojska Polsce i jej legalnemu rządowi; 2) natychmiastowego przysłania 100 milionów naboju i 100 tysięcy pocisków armatnich, jako też armat, kulomiotów z zabranych przez Włochów Austrii zapasów — specjalnymi pociągami przez Austrię, Morawę, Śląsk pod eskortą polsko - francuską, charakter wojskowej misji francuskiej posiadającą. Takich pociągów Czesi nie ośmielią się zatrzymać. A to przekona Czechów na Śląsku najlepiej, że jesteście aliantami.

St. Grabski“.

Tyle o tych sprawach powiedział Stanisław Grabski. A my od siebie dodajmy, że pierwsze transporty armji generała Hallera przybyły do Polski dopiero w kwietniu r. 1919.

Pisałem to w Warszawie, lipiec—grudzień 1932 r.

SKOROWIDZ NAZWISK I PSEUDONIMÓW

Adam Ernest — 150, 329.
 Ajnenkiel Eugenjusz — 289,
 304, 305, 306, 309.
 Aleksander III. — 108, 110,
 154.
 Apuchtin — 27, 30, 37, 38.
 Arciszewski Tomasz — 306.
 Asper — 343, 344, 345.

 Badeni — 146.
 Bagiński Henryk — 354, 356.
 Balicki Z. — 56, 57, 58, 59, 60,
 61, 66, 67, 69, 70, 108, 127, 133,
 150, 151, 164, 168, 201, 242,
 243, 281, 312, 326, 331, 332,
 340, 342, 343, 344, 345, 346,
 351, 352, 353, 354.
 Bandurski Władysław — 36.
 Barański St. — 66.
 Bartelemy — 380.
 Biega — 361.
 Bismarck — 142.
 Bobrinskij — 347, 362, 370,
 371, 372, 373.
 Bobrzyński M. — 10, 23, 317,
 318, 339.
 Boerner Ignacy — 254.
 Bohusz Marjan — zob. Potoc-
 ki Józef.
 Bolesławita B. — zob. Kra-
 szewski J. I.
 Bonarowicz J. — 282.
 Bosak — zob. Hauke-Bosak J.

Brauliński — 75.
 Bronisławski Z. — 304.
 Brzeziński Mieczysław — 32.
 Bulygin — 254.
 Buszczyński St. — 29.

 Chmielowski Piotr — 28.
 Chołoniewski A. — 13, 23.
 Cieński — 347, 359, 369, 370.
 Czajkowski Michał — 19.
 Czartoryski — 369.
 Czetwertyński S. — 352, 356.

 D. Ign. — zob. Dmowski Ro-
 man
 Damian — 360.
 Daniłowski Wł. — 15, 19.
 Daszyński — 369.
 Dąbrowski Henryk — 228, 264.
 Dąbrowski Jarosław — 20, 21.
 Deskur Bronisław — 25.
 Długoszewski — 382.
 Dmowski Roman — 59, 69, 70,
 73, 86, 92, 93, 98, 99, 119, 120,
 121, 122, 124, 129, 144, 221,
 222, 223, 224, 226, 229, 231,
 233, 234, 241, 242, 243, 255,
 258, 259, 266, 268, 269, 270,
 271, 272, 273, 274, 275, 277,
 278, 280, 281, 282, 284, 285,
 287, 289, 290, 294, 296, 297,
 301, 302, 307, 308, 309, 314,
 317, 319, 320, 323, 324, 325,

- 326, 339, 342, 350, 351, 352,
359, 374, 375, 381.
- Dobiecki E. — 375.
- Domagalski — 206.
- Douglas James — 271.
- Dowbor-Muśnicki — 362.
- Dragosław — 339.
- Drenteln — 37.
- Dygasiński Adolf — 32.
- Dymsha L. — 369.
- Działyński Jan — 19.
- Dzieduszycki Wojciech — 267.
- Fedorowicz — 369.
- Feldman W. — 9, 13, 15, 19, 21,
22, 23, 25, 26, 28, 31, 40,
47, 48, 58, 73, 74, 86, 106, 107,
234, 242, 243, 249, 252, 261,
267, 278, 281, 282, 284, 295,
313, 314, 315, 317, 318, 319,
325, 326, 327, 339, 343.
- Filipowicz — 267, 268.
- Frech K. — 304, 305.
- Fukushima — 271.
- Gałęzowski Józef — 150, 329.
- Gapon — 253.
- Garibaldi — 21.
- German — 369.
- Gierszyński H. — 47, 150, 328,
329.
- Giller Ag. — 33.
- Głabiński St. — 325, 369, 383.
- Głowacki Bartosz — 264.
- Gorczyński Witold — 354.
- Goremykin 155, 177, 372, 375.
- Grabiec J. — 2, 3, 63, 170, 180,
182, 183, 249.
- Grabski Stanisław — 86, 120,
232, 278, 325, 347, 357, 359,
361, 368, 369, 370, 371, 372,
373, 374, 378, 384.
- Grabski W. — 375.
- Grużewski Tadeusz — 234, 327.
- Haller Józef — 346, 361, 362,
363, 364, 381, 384.
- Harusewicz Jan — 351, 352,
375.
- Hauke-Bosak Józef — 19, 20,
21.
- Hausner — 369.
- Hayashi — 267.
- Heidenreich — 21.
- Hertl Maksymilian — 47.
- Heryng Zygmunt — 32.
- Hirsberg Aleksander — 46.
- Hlibowieckij — 323.
- Hłasko Józef — 32, 69, 108.
- Horodyski — 383.
- Hribar — 323.
- Hudec — 369.
- Hurko — 30, 37, 72, 111, 114.
- Igielstrom — 106.
- Imeretyński — 111, 154, 163,
171, 177, 194, 245.
- Iwanow — 354.
- Izwolskij — 226, 375, 376.
- Jagiello — 339, 341.
- Jagmin — 23.
- Jamowicz Kaz. — 66.
- Januszkiewicz — 370, 371, 372,
373.
- Jaroński W. — 352, 353.
- Jaroszyński — 220.
- Jastrzebiec J. L. — 239.
- Jaworski — 369.
- Jengalyczow — 357.
- Jeż T. T. — zob. Miłkowski Z.
- Jodko Witold — 143, 196, 232.
- Joselewicz Berek — 203.
- Jung Seweryn — 281.
- Juszkiewicz Henryk — 295.

Kalinka Walerjan — 9.
 Kapuściński Józef — 204.
 Karczewski — zob. Balicki Z.
 Kasznica — 359, 369, 370.
 Katarzyna II. — 13, 252.
 Kiliński Jan — 80, 81, 106, 107,
 203, 204, 264.
 Kleigels — 75.
 Kochanow — 37.
 Kochanowski J. 287.
 Konie Henryk — 317.
 Korytko Eug. — 150.
 Korzon — 29.
 Kościuszko — 80, 81, 88, 95,
 203, 204.
 Kościński S. — 59.
 Koszycz Wł. — 23.
 Koszowski S. — 63.
 Kozicki St. — 351.
 Kramarz — 323.
 Krasieński — 285.
 Kraszewski Józef Ignacy —
 18, 27.
 Krestowski Wsiewołod — 84,
 85.
 Krzemicka Zofia — 23.
 Krzywicki Kazimierz — 8, 9,
 285.
 Kulczycki L. — 25, 48, 244.
 Laskowski Z. — 150.
 Lelewel Joachim — 203.
 Leo — 369.
 Lewakowski K. — 150, 328,
 329.
 Lichaczow — 188.
 Limanowski — 29.
 Lipieński Wacław — 354, 355.
 Lubomirski — 369.
 Maklakow — 376.
 Makowiecki Z. — 327.
 Malinowski Aleksander — 107,
 108, 170, 182, 187, 190, 191.
 Maliszewski Edward — 2.

Marek — 369.
 Markow — 323.
 Marylski A. — 342.
 Masłowski Ludwik — 184, 185,
 187.
 Matusewski — 354.
 Matyasek — zob. Michalski
 Ludwik.
 Matyasówna Emilja — 35.
 Mazowiecki — zob. Kulczycki
 L.
 Michalski Ludwik — 33, 35,
 41, 42, 43, 45, 46, 47.
 Mickiewicz Adam — 169, 170,
 171, 173, 174, 175, 177, 178,
 179, 180, 182, 187, 188, 203,
 256, 328.
 Mickiewicz Władysław — 21.
 Mikołaj II. — 111, 113, 127,
 154, 155, 205, 238, 349.
 Mikołaj Mikołajewicz — 350,
 372.
 Miller — 77.
 Milutin Mikołaj — 4.
 Miłkowski Zygmunt — 9, 24,
 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34,
 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42,
 43, 44, 45, 46, 47, 48, 56, 59,
 70, 93, 127, 132, 135, 136, 150,
 151, 153, 162, 164, 170, 240,
 245, 250, 255, 269, 271, 301,
 302, 327, 329, 331, 334, 335,
 336, 337.
 Moraczewski — 379.
 Murawjew — 5, 13, 103, 160,
 161.
 Naumowicz — 221.
 Nowodworski — 312.
 Nowosilcow — 103.
 Offenberga Jan — 63.
 Ogarew — 16.
 Olewiński — 48.

Olizar — 326.
 Orzeszkowa Eliza — 220.
 Orzowski — 312.

 Paderewski — 379, 383.
 Paszkowski Edward — 32.
 Perl Feliks — 60, 77, 187, 311, 315.
 Piłsudski Józef — 2, 14, 77, 108, 113, 119, 157, 158, 160, 161, 162, 163, 170, 171, 172, 174, 176, 177, 178, 179, 185, 190, 191, 192, 193, 251, 254, 267, 268, 271, 272, 273, 291, 302, 337, 338, 346, 359, 362, 377, 378, 382, 383.
 Piniński — 359, 369, 370.
 Piotrowski W. — zob. Władysław Wójtowicz.
 Pius IX. — 22.
 Plehwe — 251.
 Podbielski Karol — 221.
 Pogodin A. Ł. — — 76, 83, 106, 107, 112, 156, 164, 243, 244, 314, 315.
 Popiel arch. — 13, 107, 176, 250, 256, 258, 284.
 Popiel Paweł — 8, 9.
 Popławski — 107.
 Popławski Jan L. — 26, 32, 53, 69, 74, 83, 108, 122, 132, 238, 239, 297, 339.
 Potocki Józef — 32, 107, 193.
 Próchnik A. — 77.
 Prus Bolesław — 1, 220, 295.
 Przygodzki — 369.
 Puszkina Aleksander — 188, 189, 190, 192.

 Raczkowski K. — 333.
 Radziejowski Ryszard — 195, 201.
 Radziwiłł Michał — 172, 178.

Rawita-Gawroński Franciszek — 23.
 Redel — 346.
 Reiff Adolf — 39, 42, 44.
 Rembowski — 29.
 Res — zob. Perl Feliks.
 Reutt — 354.
 Riedl — 369.
 Roszkowski St. — 286, 304.
 Rozwadowski — 369.
 Rutkiewicz T. — 63.
 Ruzskij — 13, 120, 356.
 Rygier Henryk — 295.

 Saare — 369.
 Sabowski Władysław — 21.
 Sadzewicz A. — 351.
 Sapieha Adam — 9, 22.
 Sazonow — 375.
 Schmidt Henryk — 29.
 ściegienny Piotr — 203.
 Sergjusz w. ks. — 253.
 Seyda — 383.
 Sikorski — 206.
 Sienkiewicz Henryk — 172, 174, 178, 251.
 Siermiężny — 265.
 Skarbek — 359, 361, 367, 369.
 Skolimowski — 304.
 Skrzycki — zob. Dmowski Roman.
 Sliwiński — 369.
 Słończewski J. — 67.
 Słowacki Juliusz — 203.
 Smoleński — 29.
 Smoleński pułk. — 271.
 Sokolnicki M. — 320, 322.
 Spasowicz Włodzimierz — 9.
 Starzyński — 20, 206.
 Stefan z Żywca — 366.
 Steinhaus — 369.
 Stołypin — 277, 318, 319, 320, 322.
 Straszewicz — 40, 326.

Stroński — 359.
Strzembosz — 122.
Stürmer B. W. — 369, 375.
Surzycki St. — 56, 57, 59, 60,
61, 63, 64, 359.
Szczegłówek — 376.
Szembek I. — 340, 375.
Szelański Adam — 1.
Szeremietiew — 370.
Szmurło Jan — 108.
Szujski — 9, 14, 28.
Szykowski — 122.
Szymański Adam — 23, 25, 26.

Światopół-Mirski — 251, 252.
Świętochowski Aleksander —
11, 28, 30, 283.

Tarnowski St. — 27.
Thorzewski H. — 67.
Tomaka — 366.
Topór G. — zob. Gruźewski
Tadeusz
Turbin — 350.
Tyszkiewicz Wł. — 251, 312.

Ungar W. — 126.

Waliński M. G. — 369.
Waligórski Teofil — 74.
Wasilewski Leon — 23, 33, 48,
61, 83, 84, 85, 86, 112, 147,
154, 164, 236, 238, 243, 244,
248, 292.

Wasilewski Zygmunt — 297.
Wasiutyński B. — 351.
Wielopolski Z. — 8, 156, 160,
352, 375.
Wielowieyski — 382.
Wierzbński M. R. — 23.
Więckowski Aleksander — 32,
129.
Wiśniewski Antoni — 108.
Wiśniowski Teofil — 204.
Witkowski Teofil — 43.
Witte — 129, 295, 296, 297, 309.
Wojciechowski St. — 379.
Wojtowicz Wład — 232.
Wołowski — 21.
Wołyński Artur — 20.
Wróblewski — 17, 21.
Wrotnowski — 245.
Wysłouch Bolesław — 2, 31,
58.

Zajchowski — 369.
Zamoyski M. — 352.
Zawadzki Aleks. — 327.
Z. F. M. — zob. Miłkowski
Zygmunt
Zieliński Michał — 77.
Zieliński Stanisław — 2.
Zwierowicz Stefan — 247.

Zółtowski — zob. Balicki Z.
Żukowicz — 38.
Żyżyn W. D. — 284, 286, 288,
297.

WAŻNIEJSZE ZAUWAŻONE OMYŁKI DRUKARSKIE.

Na str. 3, wiersz 6 od góry jest „bezapelacyjne“ ma być „bezapelacyjnie“.

Na str. 54, ustęp od wiersza 5 od góry od słów „t. zw. lepsza“... do wiersza 6 od dołu do słów „zupełnie małych“ ująć w cudzysłów, podobnie jak na str. 212, od wiersza 21 do 29 od góry, gdyż jest to wyjątek z niedrukowanych wspomnień jednego z działaczy politycznych.

Na str. 54, wiersz 22 od góry jest „takich“ ma być „tanich“.

Na str. 100, wiersz 19 od góry jest „lu Caucase“ ma być „du Caucase“; na tejże str. wiersz 27 od góry jest „des mauves traitements“ ma być „de mauvais traitements“. Drobniejszych omyłek w tekście francuskim tu nie uwzględniamy.

Na str. 190, wiersz 23 od góry jest „przedwzięła“ ma być „przedsięwzięła“.

Na str. 200, wiersz 18 od góry jest „ona sprzecznosci“... ma być „ona — z wyjątkiem Gierszyńskiego — sprzecznosci“.

P. W. Makowski
Goby *Makowski*



43846/2